ŹRÓDŁA I MATERJAŁY HISTORYCZNE WYDZIAŁU III
TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK W WILNIE
TOM II

MATERJAŁY DO DZIEJÓW LITERATURY I OŚWIATY NA LITWIE I RUSI

Z ARCHIWUM DRUKARNI I KSIĘGARNI JÓZEFA ZAWADZKIEGO W WILNIE Z LAT 1805—1865

ZEBRAŁ
TADEUSZ TURKOWSKI

TOM I



WILNO
NAKŁADEM TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK W WILNIE
SUMPTEM FUNDUSZU KULTURY NARODOWEJ PRZY PREZYDJUM
RADY MINISTRÓW, PRZY ZASIŁKU KASY IM. MIANOWSKIEGO
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI JÓZEFA ZAWADZKIEGO W WILNIE
1935

ŹRÓDŁA I MATERJAŁY HISTORYCZNE WYDZIAŁU III
TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK W WILNIE
TOM II

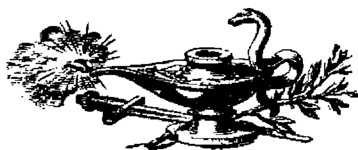
MATERJAŁY DO DZIEJÓW LITERATURY I OŚWIATY

Z ARCHIWUM DRUKARNI I KSIĘGARNI JÓZEFA ZAWADZKIEGO W WILNIE

TOM I

CZASY UNIWERSYTETU WILEŃSKIEGO
PO ROZBIORACH (DO ROKU 1841).

DO DRUKU PRZYGOTOWAŁ
TADEUSZ TURKOWSKI



WILNO
NAKŁADEM TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK W WILNIE
SUMPTEM FUNDUSZU KULTURY NARODOWEJ PRZY PREZYDJUM
RADY MINISTRÓW, PRZY ZASIŁKU KASY IM. MIANOWSKIEGO
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI JÓZEFA ZAWADZKIEGO W WILNIE
1935

SPIS RZECZY.





STARE DOMY UNIWERSYTECKIE PRZY ULICY ŚW. JANA W WILNIE.

Kamienica w wieku XVI Hozjuszowa, w następnych wiekach siedziba drukarni uniwersyteckiej. Dziś lokal dziekanatów.

Dolny rząd okien, tu częściowo tylko widoczny — dawny lokal księgarni uniwersyteckiej. Nad nią mieściła się bibljoteka.

PRZEDMOWA.

Materjały, których publikację rozpoczęto tomem obecnym, pochodzą z archiwum wydawniczego starej drukarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie, czynnej niegdyś przy uniwersytecie wileńskim w czasach jego największego rozkwitu[1]. Stanowią one wybór z dochowanej korespondencji, napływającej w ciągu w. XIX do rąk wydawców wileńskich z ogromnego obszaru ziem litewsko-ruskich. Obejmują różnorodne sprawy życia umysłowego Wilna i spółżyjących z niem krain. Przynoszą liczne przyczynki do biografji autorów i pracowników oświatowych i do historji drukarstwa.

Znaczenie drukarstwa w historji życia umysłowego kraju było podnoszone oddawna. „Wielką-by przysługę dla ojczystej literatury zdziałał ten — pisze Lelewel[2] — ktoby przedsięwziął napisanie historji drukarstwa i drukarń w Polsce; ktoby, uchwyciwszy ogólny wątek zmian, śledził w szczegółach zdarzeń, wyjaśniał sprężyny, wpływające na powszechne zmiany i pojedyńczych osób działania; i postronne okoliczności, na przedsięwzięcia drukarskie wpływające; i stan kraju, przedsięwzięciom tym pewny charakter nadający; ktoby zwrócił uwagę na płody, ze szczególnych drukarń wychodzące... tych płodów dostatek i wartość porównał i ocenił. W tem wyłuszczeniu historji drukarstwa narodowego byłby uwikłany zmienny stan naukowości narodu, jego usposobień i piśmiennej pracy...". — „Drukarstwo — stwierdza Estreicher — było główną dźwignią literatury. Niewdzięczne pokolenia dzisiejsze zapomniały o tem". W nowszych czasach doniosłość studjów nad aktami drukarstwa i księgarstwa podnoszą profesorowie: W. Bruchnalski[3], J. Ptaśnik[4], Bron.

---

[1] O drukarni i jej papierach podały wiadomość m. i. następujące artykuły: „Archiwum księgarni Zawadzkich w Wilnie", Sprawozd. z pos. Tow. Nauk. Warsz. XXIV. 1931. Wydz. I. — Spraw. Pol. Akad. Umiej. XXXVI Nr. 10, str. 16—23. — Spraw. Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie za r. 1931, str. 56—7. — Por. nadto „Rzut oka na historję książki wileńskiej", Przegl. Bibljot. 1932. — „Druki Litwy i Rusi", Grafika z. VI (1933). — „Rozwój księgarstwa w Wilnie po rozbiorach (1795—1915)", Przegl. Księgarski Nr. 25 (jubileuszowy) z r. 1933. W artykułach tych jest również wymieniona dawniejsza literatura przedmiotu.

[2] „Bibljogr. ksiąg dwoje", I. Wilno, 1823, nakładem i drukiem Józ. Zawadzkiego, str. 162.

[3] „Nauka polska", t. II, Warszawa 1919, str. 392.

[4] „Monumenta Poloniae Typographica XV et XVI sec." I. Lwów, nakł. Zakł. Ossolińskich, 1922, str. 3—7.

Gubrynowicz [1]. „Bibljografja bibljografji . . . ", ogłaszana zrazu w wydawnictwie „Exlibris", potem w dodatkach do „Przeglądu Bibljotecznego", przynosi wiadomości o pracach, mających związek z przeszłością książki w Polsce. Niestety, badania nad historją książki polskiej rozwijają się powoli, zwłaszcza w obrębie historji porozbiorowej. W porównaniu z bogatą literaturą zachodnio - europejską i rosyjską, polskie prace nad historją książki pozostawiają mnóstwo luk i zaległości, dających powód do mylnych sądów o udziale poszczególnych ognisk i dzielnic w dawnem życiu umysłowem kraju. Nacisk warunków i potrzeb kulturalnych kształtował produkcję wydawniczą dzielnic rozmaicie i nadawał poszczególnym ogniskom piśmiennictwa piętno indywidualne. Literatura narodowa wzrastała w ogniskach różnych— i różnice te, a także warunki i czynniki pracy wydawniczej winny być zbadane, między innemi, także przy pomocy aktów drukarsko - księgarskich.

Życie duchowe Wilna po rozbiorach miało antecedencje dawne i świetne. Przez trzy wieki (1570—1865) Wilno było pierwszorzędnem ogniskiem oświatowem i wydawniczem, skupiającem ruch umysłowy olbrzymich obszarów Litwy i Rusi. Kolebka drukarstwa łotewskiego, litewskiego i ruskiego [2], jest Wilno przedewszystkiem wielkiem centrum wydawniczem polskiem, któremu prace autorów i drukarzy ze wszystkich dzielnic Polski nadały charakter ogólno-narodowy, nie lokalny. Wczesnemi początkami swojego drukarstwa Wilno wyprzedziło Toruń, Poznań, Warszawę, i Lwów; także ilością i znaczeniem swoich wydawnictw przewyższyło te miasta już w w. XVI i XVII, ustępując tylko przed Krakowem. Od założenia Akademji wileńskiej aż do jej zamknięcia, koncentracja życia umysłowego i produkcji drukarskiej uczyniła Polskę figurą dwuogniskową, jak elipsa. Jednem z ognisk tej figury było zawsze Wilno, mimo wielkich i częstych klęsk i zniszczeń, spadających na to miasto w w. XVII i XVIII [3]. Studja prof. Ludw. Janowskiego [4] i ks. St. Bednarskiego [5] wyświetliły,

---

[1] „Ruch Literacki", 1927, str. 108.

[2] P. rozprawę Ksaw. Świerkowskiego: „Wilno kolebką drukarstwa łotewskiego", Ateneum Wileńskie VIII i odb., Wilno 1932.— O związku Wilna z literaturą fińską — J. Mikkola: „Finlandja a Wilno", Ateneum Wileńskie, VIII (1933).

[3] Prof. Jul. Kłos: „Wilno (szkic monogr. hist. - architektonicznej)". Wilno 1929, str. 30—34.

[4] „Wszechnica Wileńska, 1578 — 1842", Wilno 1921. — „Historjografja uniw. wileńskiego, Wilno 1922 (str. 40—55).

[5] „Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce", Kraków 1933.

że grunt do rozkwitu i znaczenia Wilna po rozbiorach był przygotowany pracą wieków poprzednich [1]. Liczne drukarnie wileńskie czasów odrodzenia i reformacji [2] zostawiły po sobie znaczny spadek literacki i tradycje, które nie mogły zostać bez wpływu na inicjatywę organizatorów życia umysłowego po rozbiorach, na autorów i wydawców.

Wielkie ognisko wydawnicze w Wilnie stworzyła Akademja wileńska, której drukarnia początkami swemi sięga najstarszej na obszarach litewsko-ruskich drukarni radziwiłłowskiej w Brześciu, i wiąże się bezpośrednio z osobą pionjera drukarstwa na ziemiach litewsko-ruskich, Daniela z Łęczycy. Najdawniejszy i największy na wschodzie Rzeczypospolitej zakład wydawniczy, okazał się także najtrwalszym. Przetrwał czasy reformacji, gdy pracował otoczony grupą drukarń różnowierczych. Później, do końca w. XVIII towarzyszkami jego były oficyny klasztorne. Po rozbiorach opanowuje stare i nowe drukarnie wileńskie inicjatywa prywatna, i ona to przyczynia się do ożywienia ruchu wydawniczego, tworząc na gruncie wileńskiem pierwsze bodaj w Polsce zakłady wydawnicze nowoczesne, oparte na specjalizacji, liczące się z postępami techniki wydawniczej i rozwoju bibljologji. Zmianom uległa przedewszystkiem stara drukarnia uniwersytecka, nabyta przez Józefa Zawadzkiego.

Józef Zawadzki (1781—1838), ur. w m. Koźminie, przybył w r. 1803 do Wilna, jako wykwalifikowany pracownik księgarski [3]. Czynny był zrazu w księgarni przybyłego z Opawy Niemca Bietscha; w pocz. r. 1805 zajął się organizacją własnej drukarni

---

[1] Nieuwzględnianie roli Wilna, jako jednego z głównych ognisk piśmiennictwa w dawnej Polsce, bywa powodem do nieścisłego przedstawienia całych epok. Tak prof. St. Dobrzycki w „Historji literatury polsk." (Poznań 1927) daje „topografję literatury polskiej" (str. 57—58 i 183—185) niezgodną z danemi bibljografji. Por. wywody (poparte schematem graficznym) artykułu doc. Stan. Cywińskiego „O różnych fazach polskiej kultury" (w tyg. „Myśl Narodowa", 1930), rec. prof. R. Pollaka („Historyczna geografja kultury polskiej", Kurjer Poznański 1930 Nr. 239). Godzi się tu przypomnieć postulaty prof. Pollaka w rec. dzieła „Kultura staropolska", Pamiętnik Liter. 1932.

[2] W latach 1525—1650 naliczyć można w Wilnie 16 drukarń. Por. Nr. 6 „Grafiki" (1933), str. 36.

[3] Świadectwo odejścia szkół pijarsk. w Rydzynie z 29. I 1796; świadectwa księgarń poznańskich W. G. Korna — 1. VIII 1801 i J. Fr. Kühna — 4. VII 1803; paszport do Wilna połudn. pruskiej dyrekcji policji w Poznaniu — 6. VII 1803. Rysopis paszportu przedstawia Z. jako bruneta, niskiego wzrostu, ubranego krojem niemieckim. Portret z lat późniejszych znajduje się w posiadaniu p. Adama Zawadzkiego. Por. sylwetkę w pamiętn. Morawskiego.

w Wilnie; w sierpniu t. r. zawarł — po kilkomiesięcznych rokowaniach — umowę z uniwersytetem wileńskim, mocą której nabył sprzęt drukarni uniwersyteckiej, wydzierżawił jej lokal i objął stanowisko typografa uniwersytetu. Korzystając z poparcia i pomocy finansowej ks. Generała Ziem Podolskich, doznając życzliwości ludzi wybitnych w Wilnie i Warszawie, rozwinął szeroką działalność. Za Księstwa Warszawskiego nabył pozostałości księgarni M. Groella, wydawcy epoki Stanisławowskiej, stworzył duże księgarnie w Warszawie i w Wilnie, i wysunął się na czoło tworzącego się właśnie wtedy nowoczesnego księgarstwa polskiego. Zakłady jego odznaczały się niebywałą w Polsce żywotnością. Synowie Józefa, Adam († 1875) i Feliks († 1891), prowadzili księgarnie w Wilnie, Warszawie, Worniach (stolicy diecezji żmudzkiej) i w Kownie; trzeci syn, Józef († 1885), czynny był w Kijowie jako księgarz i drukarz uniwersytetu kijowskiego. Z wnuków — Józef był księgarzem w Żytomierzu; synowie Feliksa, Feliks i Adam, utrzymują do dziś dnia starą i zasłużoną firmę swego dziada w Wilnie.

W ciągu 130 lat istnienia drukarnia Zawadzkiego przeżyła czasy świetności uniwersytetu wileńskiego, 30-letni okres rozwoju literatury na Litwie i Rusi w dobie międzypowstaniowej, 50-lecie systemu Murawiewowskiego, a w ostatnich latach 30-u doczekała się odrodzenia ruchu wydawniczego w Wilnie, wskrzeszenia w Wilnie polskiej prasy, szkolnictwa i uniwersytetu. Nieczęstem w Polsce zjawiskiem ciągłości, taż sama drukarnia tłoczyła pierwsze tomy poezyj Mickiewicza w r. 1822/3 — i I z. wydawnictwa Alma Mater Vilnensis (1922); rozprawy M. Balińskiego o zamkniętej Wszechnicy — i Księgę Jubileuszową odrodzonego uniwersytetu (1929); dzieła wileńskie młodego Lelewela — i jego listy w obecnej książce.

Świadectwa działalności Zawadzkich i ich stosunków ze światem naukowym i literackim dochowały się w papierach — księgach, dokumentach i listach. Papiery te, w głównym zrębie odnalezione zostały w starym lamusie księgarskim, jako zbiór niezinwentaryzowany i w znacznej mierze niezupełny. Dawność schroniska, od lat stu zostającego w rękach jednej rodziny, ocaliła te papiery od zupełnej zagłady, nie uchroniła ich jednak od rozproszenia i częściowej zatraty. Luźne części zbioru znalazłem, oglądając stary skład w l. 1927 i nast. Kilkaset listów, ułożonych w teczkach, powierzył mi wiosną r. 1930 p. Adam Zawadzki. Wiadomość o papierach, zapomnianych w skrzyniach

starego składu, zawdzięczam p. W. Wejtce. W miarę dalszych poszukiwań odnaleziono inne jeszcze części zbioru. Uprzejmości pani Heleny Drège zawdzięczam możność przejrzenia i spisania części archiwum, która dostała się, przez ręce Józ. Bielińskiego, do bibljoteki T. Wróblewskiego. Wypadło również wziąć w rachubę listy Zawadzkich w bibljotekach Jagiellońskiej i Narodowej, w archiwum ks. Czartoryskich i in. Pomoc, dostarczona przez prof. Pigonia, praca p. Wejtki i pań: Anny Ptaszyńskiej, Leokadji Niekraszówny i Jadwigi Turkowskiej umożliwiły ułożenie i spisanie znacznej części zabytku, wydzielenie najcenniejszej części korespondencji i rozpoczęcie pracy nad przygotowaniem jej do druku. W r. 1931, za uprzejmą zgodą właściciela, papiery zostały złożone, na czas pracy nad niemi, w bibljotece wil. Tow. Przyjaciół Nauk, które łaskawie udzieliło opieki sprawie uporządkowania zbioru i ogłoszenia wyboru drukiem. Zasiłek Funduszu Kultury Narodowej, a częściowo — również Kasy im. Mianowskiego umożliwiły rozpoczęcie wydawnictwa. Publikacja doszła do skutku dzięki staraniom prof. St. Kościałkowskiego, prof. St. Pigonia i ks. prof. Bol. Wilanowskiego, redaktora wydawnictw i przewodniczącego wydz. III Tow. Przyjaciół Nauk.

Z wielotysięcznej masy listów w papierach Zawadzkich wydzielono około pięciu tysięcy listów autorów i wybitnych pracowników oświatowych z lat 1805 — 1865, listów, rzucających światło na sprawy naukowe i literackie, wydawnicze i oświatowe Litwy i Rusi po rozbiorach. Zbiór ten dzieli się na dwie nierówne części: czasy istnienia uniwersytetu wileńskiego (i jednoczesnej działalności Józefa Zawadzkiego) zostawiły mniejszą i gorzej dochowaną część archiwum. Koncentracja w ówczesnem Wilnie sił naukowo - literackich i instytucyj społeczno - oświatowych ułatwiała stosunki bezpośrednie z księgarnią, położoną przy wejściu do uniwersytetu. Także czas poczynił większe spustoszenie w tej, dawniejszej, części archiwum. Natomiast czasy rozkwitu piśmiennictwa po upadku uniwersytetu, stosunki z dawnemi uczniami uniwersytetu, rozproszonemi po obszarach Litwy i Rusi, przebywającemi na wygnaniu — pozostawiły korespondencję bogatszą i lepiej dochowaną. Odpowiednio do tego, wybór listów z l. 1805—40 wypełni dwa tomy, gdy dla materjału z l. 1841—65 potrzebna będzie objętość o wiele większa.

Listy ugrupowano wedle osób autorów. Odpowiednio do dwóch epok (czasy uniwersytetu, przedłużone istnieniem w Wilnie 2 Akademij, — i doba międzypowstaniowa), podzielono autorów

na dwa pokolenia; granica podziału zarysowała się ok. r. 1841, w którym wystąpiło na widownię, w nowych czasopismach, nowe pokolenie. Bliskie są tej daty: rok śmierci Józefa Zawadzkiego,— i moment skasowania resztek szkoln. wyższego w Wilnie. Granica nie mogła przerywać wątków rozpoczętej korespondencji: podano je w ciągu bezprzerwnym. Data r. 1841 jest tu granicą przybliżoną i nieraz wątpliwą.

Tom obecny wraz z następnym utworzą zatem całość zamkniętą, dającą wybór bardziej charakterystycznych postaci i listów, oświetlających różne strony i momenty życia umysłowego Wilna i obszaru jego wpływów w początkach w. XIX. Listy ułożono w wątki korespondencyj poszczególnych autorów, przyczem ciągu rozpoczętej korespondencji nie przerywano, chociażby listowanie przeciągało się, jak u Wiernikowskiego, wgłąb wieku XIX. Następstwo chronologiczne listów, tomem obecnym objętych, uwidoczniono w spisie chronologicznym na końcu tomu. Tam również znajduje się spis alfabetyczny autorów listów. U góry stronic umieszczono daty listów i wyszczególnienie treści. Chronologja treści obu tomów i szczegółowy indeks osób, miejscowości i przedmiotów, obszerniejsze przypisy, zapowiedziane w notach, wreszcie charakterystyka całości znajdą się w tomie II.

Wyjątkowa rola uniwersytetu wileńskiego i objętej jego wpływami generacji zniewoliła do poczynienia w notach zestawień bibljograficznych, uwydatniających charakter epoki, wydajność ogniska wileńskiego, zakres i tempo pracy kulturalnej na obszarach porozbiorowego Okręgu Naukowego Wileńskiego, jego przodujące stanowisko w porozbiorowej Polsce.

Przyjąwszy inną, niż w Archiwum Filomatów, — zasadę ugrupowania materjału, wzorem metody, przyjętej w wydawnictwie Archiwum Filomatów, zmodernizowano pisownię i interpunkcję, zachowując właściwości języka. W listach do ks. Czartoryskiego zaznaczono podkreślenia adresata i marginesowe NB. Odtwarzając treść bruljonów, starano się zatrzymać rysy pierwszego rzutu, podając (w nawiasie kwadr.) skreślenia i poprawki, o ile się je dało odczytać: Kontrym jednak najczęściej bardzo starannie zacierał ustępy skreślone. Używając znośnego dla oczu pisma garmontowego, zrezygnowano z interlinji, celem pomieszczenia możliwie większej ilości materjału. Mimo, że materjał uległ wielkiemu uszczupleniu (brak w nim całych lat, a nawet szeregów lat), zasób dochowany jest tak obfity, że zachodzi konieczność wyboru: tom niniejszy obejmuje ok. dwudziestej

części wybranego materjału. Listy opuszczone będą podane w streszczeniu w chronologicznym spisie treści, dodanym do każdej serji zbioru.

Tom obecny rozpoczyna i najwięcej w nim miejsca zajmuje korespondencja z ks. Ad. Kaz. Czartoryskim. Niestety, listy Czartoryskiego do Zawadzkiego, z wyjątkiem dwóch, zaginęły. Listy Zawadzkiego do Czartoryskiego, ogłaszane dotąd w urywkach [1], obecnie zostały wydane z bruljonów wileńskich i czystopisów krakowskich niemal w całości. Zainteresują one czytelnika zarówno obrazem zarysowujących się w nich spraw literackich, jak indywidualnością ukrytego spółautora listów — zagadkowego Kontryma. Sędziwy książę, dawny członek Komisji Edukacyjnej, u schyłku pełnego zasług żywota darzący niezmierną troskliwością ognisko wileńskie, znalazł w drukarni uniwersyteckiej jedno więcej ogniwo, łączące myśl jego z Wszechnicą Wileńską.

Wśród autorów listów i dokumentów ukazał się również i Kaz. Kontrym, osłaniający się tajemniczością, ukrywający swoją działalność, a jednocześnie wywierający rozległe wpływy na wszystkie dziedziny życia umysłowego w Wilnie. Bibljotekarz uniwersytetu, pośród rozlicznych robót zajmował się także sprawami drukarni i drukarza i, jak widać, wywierał wpływ na losy i działalność młodszego od siebie „typografa" wszechnicy. Spotykamy Zawadzkiego w różnych organizacjach i przedsięwzięciach, zapoczątkowanych przez Kontryma i ożywianych jego inicjatywą (w wolnomularstwie, w Tow. Szubrawców etc.). Zbadanie licznych bruljonów korespondencji Zawadzkiego pozwala dzisiaj ustalić, iż żadne bodaj ważniejsze pismo, wychodzące z pod pióra Zawadzkiego, nie obeszło się bez opracowania lub przejrzenia Kontryma.

Zachowało się również nieco korespondencji z otoczeniem Generała Ziem Podolskich. Obok znalazły się strzępki korespondencji ze starszemi działaczami oświatowemi (Czacki, Brzostowski). Listy Chodkiewicza, J. Jasińskiego, I. E. Lachnickiego mówią o uprawie nauk przyrodniczych. Zkolei występują postaci dwóch literatek — Mostowskiej i Wróblewskiej; dalej dwie grupy Filomatów wileńskich; koledzy Lelewela, jedni ze studjów, drudzy —

---

[1] L. Dębicki „Puławy", t. III, Lwów 1888, str. 136—153. — L. Abramowicz: „Cztery wieki drukarstwa w Wilnie", Wilno 1925, str. 88—91. — M. Miterzanka „Działalność pedagogiczna Ad. ks. Czartoryskiego, gen. ziem Podolskich", (Cieszyn) 1931, str. 292—301.

z pola pracy naukowej; potem koledzy Mickiewicza (część ich znajdzie się w t. II); sprawy młodych nauczycieli, rzuconych na prowincję; interesy niektórych mecenasów (Ogiński, Rumiancow); w końcu obraz przeszkód, utrudniających obieg książki w pociętym kordonami kraju. W „Dodatku" zebrano garść dokumentów, oświetlających początki drukarni i księgarni uniwersyteckiej, warunki, w jakich przyszło organizować pracę wydawniczą. Mamy tu do czynienia z komentarzem do znajdujących się na wstępie listów do Sieniawy i Puław.

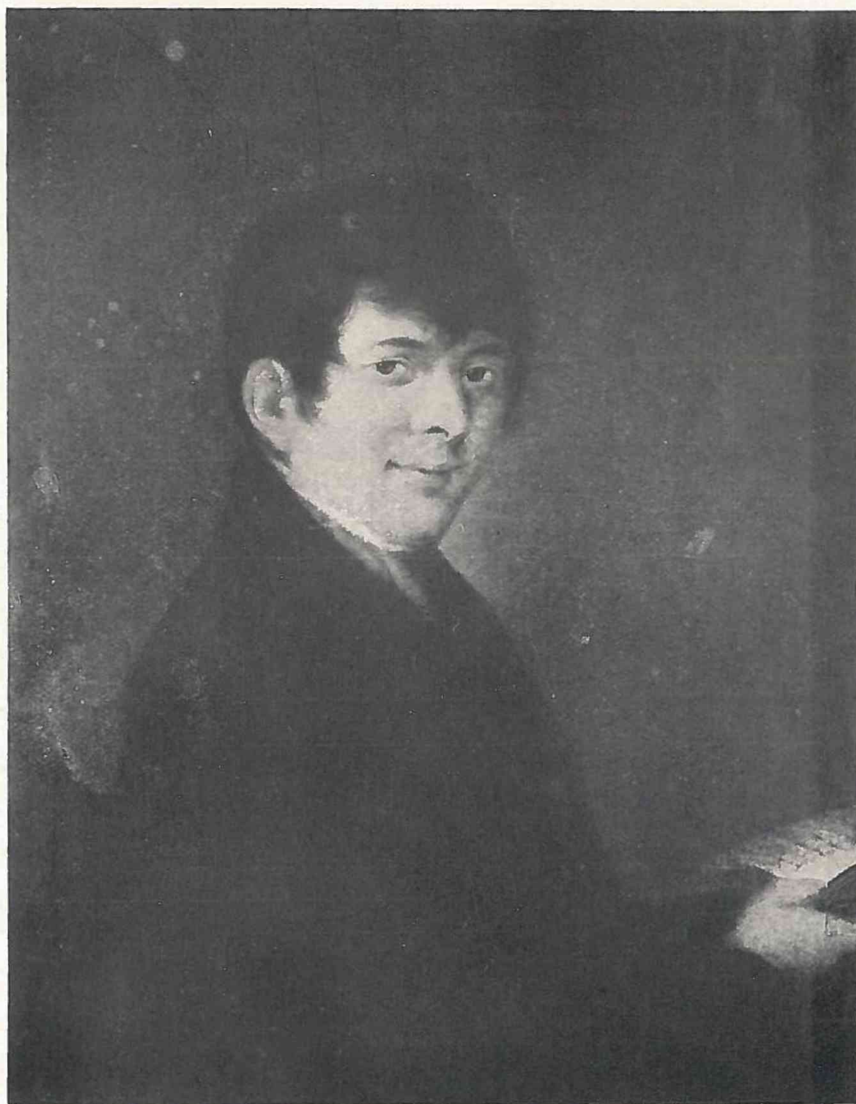
Zapomniana warstwa materjałów historycznych przetrwała— wraz z zakładem, którego się stała kroniką — długie lata martwoty srodze doświadczanego miasta, rewidowana przez obce ręce, niszczona przez czas. Idzie teraz pod prasy macierzystej drukarni uszczuplona, uderzająca lukami na latach krytycznych. Materjał przybiera często charakter fragmentów, czasem — już tylko szczątków. Niekiedy tylko list pojedyńczy rzuca błysk światła na daną postać i zapadłe w niepamięć sprawy. Ta fragmentaryczność korespondencji, obok innych trudności, odbiła się na układzie I tomu. Zbiór różnych wątków (i okruchów) listowania, o treści bardzo różnorodnej i — w przeciwieństwie do korespondencji Filomatów — pozbawionych wzajemnego związku, drukowany był w warunkach niepewności, utrudniającej przewidywanie ram i rozmiarów edycji. Nie odbierze chyba użyteczności temu kompleksowi materjałów, surowych i niespójnych, występująca miejscami luźność układu. Niewątpliwie tomy następne wolne będą od wad pierwszego, a całość „Materjałów" odpowie potrzebom historyków nauki, literatury i sztuki i zasili studja nad historją tego życia duchowego, które promieniami stosunków skupiało się niegdyś w ognisku wileńskim.

Wyszczególnienie osób i instytucyj, których życzliwość dopomogła do uskutecznienia wydawnictwa, znajdzie się również w tomie II obecnego zbioru. Skromna rola wykonawcy prac przygotowawczych do druku tego zbioru nie daje mi prawa do składania podziękowań właściwym wydawcom tych „Materjałów": Instytucjom, które łożyły na wydawnictwo; Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie, które zaszczyciło edycję swoją opieką; w końcu Tym z pośród historyków, których przychylność i poparcie doprowadziły do skutku wydawnictwo. Ośmielam się tylko złożyć wyrazy głębokiej wdzięczności osobom, od których doznałem osobiście pomocy w pracy. Jen. M. Kukiel umożliwił mi przejrzenie korespondencji ks. A. K. Czartoryskiego. Profesorowie

W. Kotwicz i A. Tretiak nie odmówili cennych objaśnień. Panie Z. Ciechanowska i J. Dąbrowska i panowie: A. Bar i L. Nowak nadesłali informacje o rękopisach w zbiorach warszawskich i krakowskich. P. M. Brensztejn ofiarował do Archiwum Z. kilka listów. Niepodobna nie wspomnieć o niezwykłej życzliwości i uczynności Pracowników bibljotek naukowych wileńskich. Pan Adam Zawadzki wieloletniem, pełnem zaufania i przychylności udostępnianiem papierów rodzinnych, a stara, o świetnych tradycjach drukarnia — starannością wydania, zasłużyli sobie na wdzięczność szczególną.

TADEUSZ TURKOWSKI.

Wilno w lipcu 1935.



JÓZEF ZAWADZKI (1781 — 1838)

Portret olejny, dzieło nieznanego artysty w posiadaniu p. Adama Zawadzkiego.

Korespondencja z ks. A. K. Czartoryskim.

J. Zawadzki do ks. A. K. Czartoryskiego.

[12 sierpnia 1806, z Wilna][1].

Jaśnie Oświecony Xiążę i Panie Dobrodz[ieju!]

Raczysz łaskawie J. O. X. M. darować, iż niemający ż[adnych] zasług, ośmielam się przedstawiać Mu uniżone me [służby]. Dawno powszechnym i głęboko w umysły Polakom [wkorzenionym] stało się już nałogiem, że jakby w [dostatkach po]spolitego skarbu, w dobroci i hojności W.[X.M. szu]kają wsparcia. A zdaje się, że szczególniejszej[?] samą, że tak powiem używalność nabyli pr[awie] wszyscy, którzy jakimkolwiek sposobem do pom[yślności] nauk i wzrostu oświecenia starają się przy[kładać do-]znawali i doznawają Jego protekcji wspa[niałej i za-]chęcenia wszyscy uczeni Polacy, a ci chyba t[ylko z tej] liczby wyłączonymi być mogą, którym okolic[zności nie] podały sposobnej do korzystania pory. Ale ni[e tyl]ko uczeni mają prawo zaszczycania się tą p[rotekcją] doznali jej ci wszyscy, którzy w jakimkolwiek [bądź] przedmiocie nauk związku zostają. Jednegoż ze[mną powo]łania, niegdyś najpierwszy w kraju polskim [drukarz i] księgarz pożyteczny—przychodzień Michał Grell, [tudzież] drugie po nim trzymający miejsce Piotr Du[four mieli] szczęście korzystania ze względów i hojności [W. X. M.] Takiemi myślami i przykładami ośmielon[emu go]dzi się podobną ufność i podobne zakładać nadz[ieje; przed] wyrażeniem atoli samej prośby rozumiem byd[ź] rzeczą konieczną wejść w przełożenie okoliczności, [które] do przedstawienia jej W. X. M. ośmielają i nad[zieję po]myślnego skutku mieć każą.

Od pierwszej młodości oddany powołaniu [księgar]stwa, przebyłem lat kilkanaście przy tej zab[awie] w Wrocławiu i Lipsku.

---

[1] Rkp. Bibl. Wróbl. Nr. 1403 k. 1—2; karta pierwsza obcięta, uzupełnienia wierszy uszkodzonych ujęto w klamry [ ].

Sprowadzony potem do W[ilna, do]strzegłem wielkie w tem ostatniem miejscu za[niedba]nie tej gałęzi przemysłu, a gdym wszedł w bl[iższe] rozpoznanie przyczyn takowego zaniedbania, przekonałem się, że nie tak niedostatek pisarzów, jako raczej zupełne nieznajdowanie się księgarzów, Verleger w Niemczech zwanych, wzrost literatury krajowej opóźnia. Jaka bowiem chęć i pobudka prowadzić może do pisania autorów, kiedy ani jednego nie masz księgarza, któryby rękopisma kupował, i był w stanie zakupione własnym drukować nakładem. U nas każdy literat sam o ogłoszeniu swojego pisma myśleć, sam na wydrukowanie jego nakłady podejmować i sam o wyprzedaży mieć staranie powinien. Bardzo wielu ta okoliczność w pośród pracy zraziła, niejednego od jej zaczynania wstrzymała. Wreszcie wiele jest osób zdolnych piórem pracować, a niemających sposobności egzystowania. Tacy razem użyci i opatrywani być muszą. Gdzieindziej wiele osób utrzymuje się z pisania książek, a większa jeszcze daleko liczba, jak np. w Niemczech, z tłumaczenia. Księgarze wszystkich opłacają, owszem sami najczęściej, tłomaczom osobliwie, wedle swego wyboru przeznaczają roboty. Tym sposobem żaden, jakiekolwiek posiadający literackie sposobności, nie zostaje się bez ich użycia na dobro nauk, i nikomu na myśl nie przychodzi smutny widok, iż praca jego bez Mecenasa i w niepamięci zagrzebaną być może. Tłumaczenie dzieł wielu, w ścisłych osobliwie naukach będąc wielce łatwe, i mechanicznej niejako (dla znających się na nauce) pracy równające się, bardzoby wielu u nas sposobnych pracowników znalazło, gdyby tylko podobne jak gdzieindziej stworzyły się widoki; w ogólności doświadczenie przekonywa, że i odbyt płodów literackich dosyć jest odpowiadający. Liczba czytelników zdaje się stopniami wzrastać i coraz lepsze spekulacjom literackim zaręcza nadzieje.

Z uwagi na te wszystkie okoliczności, znajdując połączone osobiste widoki z widokami pospolitego dobra, założyłem w Wilnie w roku przeszłym niewielką, lecz co do dobroci nieznaną dotąd w tem miejscu drukarnię i zająłem się drukowaniem różnych dzieł własnym nakładem, zastępując w tej mierze autorów i pisarzów. Uniwersytet Wileński, widząc moją gorliwość i doskonałość pras moich, uczynił ze mną układ o swoją drukarnię oraz o drukowanie ksiąg na własną i Wydziału swego potrzebę. Przez takowy sposób pierwiastkowe zamiary moje nabrały obszerniejszych widoków. Przez zrobiony z Uniwersytetem układ pomnożywszy moją drukarnię, przywiodłem ją do tego stanu, do jakiego przemysł tego rodzaju przyszedł u narodów najpolerowniejszych. A jaka była czynność pras moich od miesiąca września roku przeszłego, przyłączony tu okazuje rejestr, w którym oraz wyrażono jest, co moim własnym, a co obcym drukowałem nakładem. Im więcej

zaś w tym przedmiocie rozpatruję się, tem bardziej się przekonywam, że nie tak jest wielki u nas niedostatek pisarzów, jak się na pozór wydaje. Z różnych stron coraz nowe odbieram odezwy. Jedni proszą o nabycie już w zupełności wygotowanych rękopismów, drudzy je ukazują dokonane w części, inni na ostatek próby tylko swej sposobności i rękojmię wytrwania w zamiarze stawią, byleby tylko zawierać z nimi umowy i awansować. Gdyby pozwalała księgarskich nakładów możność, nie byłoby rzeczą niepodobną w krótkim czasie księgopisarstwo polskie do podobnego jak inne podnieść ogromu. Fabricando fabri fimus, znalazłoby się w wielkiej liczbie i takich cokolwiek, coby się nad mierność podnieśli. W innych też krajach nie wszystko jest najlepsze, atoli łatwiej z wielkiej liczby brakować i wybierać. Zawarłem układ o drukowanie moim nakładem historji kościelnej Gravezona tomów 12 in 4-to . Osadziłem przy mojej drukarni innego literata, ażeby miał czas i większą sposobność, przez pięcioletnią pracę ułożony słownik hebrajsko-polsko-łacińsko-słowiański wydoskonalić i ostatecznie wykończyć, gotując tymczasem gramatykę i wstęp do rozumienia tego świętego języka, w innych krajach nierozdzielnego od nauki teologicznej, a u nas duchownym osobom bynajmniej nieznajomego. Człowiek nad takiem dziełem sposobny pracować był niegdyś Rejentem granicznym, a ostatecznie w rządzie gubernskim tutejszym przyjął był obowiązki za rubli 50 na rok[2]. Przypadek dał mi go poznać, i nie żałuję pracy i ofiar, jakie poniosłem dla zniewolenia go, aby życie spokojniejsze i więcej zgodne z literackiemi skłonnościami obrał. Nie mamy żadnego słownika rosyjskiego z polskim, nie mamy też i łacińskiego, wyjąwszy rzadką już dziś i trudną do dostania edykcję Knapskiego przez Kollacza, daleką bardzo od żądanej doskonałości. Mam zdolnych do takiej roboty ludzi, równie jak i do bardzo wielu innych, lecz możność nakładowa ledwo pozwala myśleć o słowniku rosyjsko-polskim, i to z powolnością bynajmniej nieodpowiadającą naglejszej tego dzieła potrzebie. Dla podobnychże względów, odmówić zupełnie przymuszony byłem, lub do nieoznaczonego czasu odłożyć układy o różne

---

[1] Prospekt na wyd. „Historji kościelnej" Gravesona w przekładzie ks. Dom. Wasilewskiego, dominikanina prow. litewskiej, podaje Estreicher: „Bibljogr. Polska" II, 79.

[2] Mowa tu o Bohdanowiczu-Dworzeckim (1773 — 1840), rejencie granicznym pow. rzeczyckiego. Umową, spisaną 22 lipca 1806 r. wszedł on w stosunek długoletniej spółpracy z Zawadzkim. P. studjum R. Mienickiego: „Jan Piotr Dworzecki-Bohdanowicz". Wilno, 1929. (Odb. z Księgi pamiątkowej ku uczczeniu 350 rocznicy założenia uniwersytetu wileńskiego) str. 4 — 5. Rękopisy Bohdanowicza dochowały się w archiwum państw. wileńsk. (p. str. 13 cytowanej pracy).

pierwszej wartości dzieła, jak np.: „Podróż Anacharzysa do Grecji”, o tłumaczenie Storcha „Gemählde des Russischen Reichs”, i inne tym podobne. Pierwiastkowe albowiem nakłady na urządzenie należyte mojej drukarni i na zaprowadzenie przy niej nieznanych tu dotąd porządków, oraz na wydrukowanie dzieł w specyfikacji wyrażonych, koniecznie musiały być znaczne, a zatem odejmujące mi sposobność z równąż czynnością i pośpiechem w dalszym podług gorliwości postępować zawodzie. Wrócą mi się pierwiastkowe nakłady z obfitym zyskiem, lecz nim to nastąpi tymczasem znajduję się w konieczności ważniejsze przedsięwzięcia przerywać i większe zastanawiać roboty. Owóż dla tej konieczności uniknienia odważam się udawać do względów W. X. M. z najpokorniejszą prośbą o pożyczenie ze skarbu swego 1000 ℔ na pewne lata, z ewikcją na wszelkim moim majątku, a w szczególności na drukarni z 13 pras składającej się i na księgach do 50 tysięcy złotych szacowanych. Nie pretenduję tej sumy darem i najpunktualniejszą wypłatę w nakazanych terminach uskutecznię; a przez takowe wsparcie W. X. M. stanę się sposobnym do stałego wykonywania i rozszerzenia moich przedsięwzięć, i starać się będę godnym stać się tej łaski, o której wyświadczenie niniejszą śmiem przedstawiać prośbę.

Zostający z najgłębszem uszanowaniem Jaśnie Oświeconego Waszej Xiążęcej Mości Najniższym sługą

Józef Zawadzki
Wileńskiego Uniwersytetu Drukarz.

Z Wilna, dn. 12 augusta 1806 r.

J. Zawadzki do ks. A. K. Czartoryskiego.

[1807 ?] *.

Jaśnie Oświecony Mości Xiąże!

List pod datą 11 dnia zeszłego miesiąca, którym podobało się Jaśnie Oświeconemu Waszej Xiążęcej Mości łaskawie mię zaszczycić, miałem honor odebrać.

Gdybym mógł więcej w zawodzie swoim natężyć moją gorliwość i usilne pragnienie czynnego przykładania się do wzrostu krajowej literatury, uczyniłbym teraz niezawodnie, doznając tyle

* Bruljon Rkp. Bibl. Wróbl. Nr. 1403. k. 58. — pisany ręką K. Kontryma.

szczęścia, iż zamiary moje i słabe zaczątki łaskawe u Jaśnie Oświeconego Waszej Xiążęcej Mości znajdują przyjęcie. Jakożkolwiek trudne są czasy i przeciwne okoliczności, w których wszelkie prawie zamienne komunikacje przerwanemi zostały, nie stanę się odtąd nieczynnym, dość mając na tem, jeżeli w oczach Jaśnie Oświeconego Waszej Xiążęcej Mości za pożytecznie pracującego uznanym będę i protekcji Jego godnym zostanę.

Przy piśmie niniejszem ośmielam się przesłać Jaśnie Oświeconemu Waszej Xiążęcej Mości świeżo wyszłe z pod prasy mojej księgi: „Tom I Chemji" P. Śniadeckiego i „Rozprawę o Żydach" P. Czackiego. Wkrótce będę miał szczęście przedstawić: „Słownik polsko-łacińsko-francuski", dzieło pogrobowe Litwińskiego, byłego bibljotekarza Akademji wileńskiej, moim nakładem i staraniem w kilku literach dorobione [1].

Mam honor zostawać z najgłębszem uszanowaniem Jaśnie Oświeconego Waszej Xiążęcej Mości

Najniższym sługą.

J. Zawadzki do ks. A. K. Czartoryskiego.

[6 sierpnia 1808 z Wilna].

Jaśnie Oświecony Mości Xiążę i Dobrodzieju!

Nigdy przykrzejszym nie zdawał mi się niedostatek wymowy i sposobność wytłumaczenia wnętrznego uczucia, jak teraz, kiedy coraz nowemi Waszej Xiążęcej Mości względami widząc się być obsypanym, nie umiem wynurzyć tej wdzięczności, która serce moje przenika. Na dniu 1 augusta now. sty. odebrane przez ręce pana Tarchalskiego trzy tysiące rubli srebrem stawia mnie teraz w stanie przyprowadzenia do skutku zamierzonych przedsięwzięć, i usprawiedliwienia w jakiejkolwiek przynajmniej części łaskawie przez W. X. M. położonych nadziei dla dobra nauk i oświecenia, za które cały kraj nasz W. X. M. tyle winien wdzięczności że nadto słabe jest moje pióro, ażeby się tego bynajmniej dotykać miało. Ale nieudolność moja uspokaja się nieco wspomnieniem, że dobrodziejstwa, jakie hojność Jego pańska

---

[1] Jędrz. Śniadeckiego: „Początki chemji" i Czackiego: „Rozprawa o Żydach" wyszły w Wilnie w r. 1807. — „Słownik" Litwińskiego wyszedł w Warszawie w r. 1815. — Rafał Litwiński, jezuita, bibljotekarz i prezes drukarni akademickiej, zm. w r. 1799.

dla mnie okazuje, nie są pierwszym i zaczątkowym przykładem, a w długim szeregu tych, którzy przedemną onych doznali, byli zapewne i tacy, co w nich nie zasług okazanych nagrodę, ale do przyszłych usiłowań odbierali podnietę. Przykładać się ile możności do dobra pospolitego jest mojem najżywszem przedsięwzięciem, bo tym, rozumiem, jedynie tylko sposobem, dopełnić mogę zamiar, jaki W. X. M. założyć Sobie raczyłeś, wspierając mię Swoją hojnością Pańską, i razem zaszczycając Swojemi odezwami, w których niemniej znajduję dla siebie chluby, jak potrzebnej nauki i oświecenia. Na nowo ośmielony ostatnią W. X. M. odezwą datowaną 27 d. przeszłego maja w obszerniejsze poważam się wchodzić tłumaczenia.

Z profesji mojej drukarskiej, nie mając sobie zostawionej wolności poprawowania ortografji w rękopismach, oddawanych do druku, wydaję z pod prasy mojej księgi, z odmiennym coraz i niejednostajnym sposobem pisania. Przez wzgląd na niewielką u nas liczbę pisarzów, nie wypada nikogo od takowego rzemiosła odstręczać, a przetoż wszystko za dobrą przyjmuję monetę; pragnąc jak najusilniej, ażeby te niezgodności kiedykolwiek wytoczyły się w pismach publicznych pod sąd powszechny czytelników i stały się przedmiotem uczonych dysput, z czego pospolicie wypływa lepsze przedmiotowi ze wszystkich względów przypatrzenie się, i wybór prawideł, jakie przedniejsi ustanawiają pisarze. To, com w dawniejszym liście do W. X. M. nadmienił, względem litery z, po c, d, r, s, oraz względem c, przed h—bierze swój początek z porządku abecadła Jana Kochanowskiego, które na ostatniej karcie drugiego tomu dzieł jego położył Pan Tadeusz Mostowski. JPan Niemczewski, profesor matematyki stosowanej, w rozmowie nawiasem wytoczonej poczynił ustnie uwagi względem zastąpienia tej litery przez akcenty, i względem drugich w ortografji poprawek. Wielu zaraz tę nowość
pochwaliło, i J. X. Golański, dawniejszy profesor literatury,
NB. a teraz Pisma Ś., w nowej edycji swojego dzieła „O wymowie
i poezji"[1] (które mam honor przyłączać) umieścił cały takowy projekt i oświadczenie się swoje za jego przyjęciem. Czeka na potwierdzenie uczonych, i ma zamiar drukowania podług takiej ortografji Plutarcha sławnych ludzi, którego jak mówią do połowy już przetłumaczył. Nie wiem jeszcze, czyli do tego przyjdzie, lecz ja we wszystkiem zachować się muszę passive, tanquam simplex artifex et nequaquam vir eruditus. O to wszystko byłaby najwłaściwsza rozprawa w pismach perjodycznych, lecz, na największe nasze nieszczęście, żadnych teraz nie mamy.

---

[1] „O wymowie i poezji", ed. trzecia, przez X. Filipa Nerjusza Golańskiego, Scholarum piarum. W Wilnie, 1808.

Niema nawet gdzie publiczności oznajmować o nowo wychodzących księgach, gdyż u nas pomieszczenie takich doniesień w kurjerze jest nadto trudne. Zafundowanie zaś jakiegokolwiek pisma perjodycznego ma do siebie przywiązane liczne przeszkody. Poczta jest niezmiernie ambarasowna i droga. Za rozesłanie jednego kurjera płaci się na rok 5 rubli srebrem i postępuje się dziesiąty egzemplarz.

Z tej strony daleko jest lepiej w Petersburgu, bo tam ekspedycja podobna, nie kosztuje na rok ze wszystkim jak jeden rubel miedny. Inne okoliczności małe i drobne, ale często trafiające się, wielu odstręczają i nieczynnymi być każą. Niedawno właśnie zamysł jeden, pierwszą odprawą zrażony, w samym projekcie ustał. Byli to po większej części studenci, którzy chcieli
NB. wydawać perjodyczne pismo pod tytułem: „*Hermes litewski*". Młodzież niezawsze ślepo rada wierzy w powagę starszych, zwłaszcza przyszedłszy do lat pewnych, w których i sama już cokolwiek sądzić może. Powiadają, że lepiej kiedy nikt nie pisze, aniżeli wychodzić mają mierne albo złe pisma. Dzieje się przecież inaczej w narodach dawno oświeconych. *Niemcy, mający literaturę najogromniejszą, zawaleni są pismami ladajakiemi i nikczemnemi; a przecież dzieła wyborne nie tracą swego szacunku;* i zdaje się, że tłum usiłujących jest przyczyną, iż gdy jedni w zawodzie upadają, drudzy na nowe zdobywają się siły, trafiają szczęśliwie do mety. Dobrze byłoby, ażeby same tylko wyborne dzieła na świat wychodziły, ale gdy sąd o nich do publiczności należy, bez dołożenia się więc onej, niekoniecznie rzecz sprawiedliwa stanowić wyrok o pismie przed wypuszczeniem go na świat.

Tworzenie wyrazów, jak się dzieje u nas, bez żadnych prawideł i zachowania potrzebnych względów; tak każdy one podług swojego widzimisię formuje, nie bogacąc przezto zgoła mowy ojczystej, ale ją raczej kalecząc. Najwięcej jest takich, coby wyśmiać i zarzucić należało; chociaż *wodoród* i *kwasoród* mogłyby za sobą znaleźć poparcie. Bo i do nomenklatury francuskiej, za dni dopiero naszych wprowadzone zostały grecko-łacińskie wyrazy *Hydrogenium* i *Oxygenium*; i polskie naznaczenia właściwiej rzecz swoją znaczą, aniżeli np. niemieckie *Wasserstoff*, *Sauerstoff*, a przecież przyjęte i od niedawnego czasu powszechnie są używane. Ale to, co może służyć za nazwiskami przedmiotów zupełnie nowych, nie może być stosowanem do rzeczy dawnych i pod innem imieniem dobrze już znanych. Często bardzo wydarza mi się słyszeć w tym przedmiocie dysputy, ale nie mogąc nic stanowić, wypada czekać za czasem poprawy od pożądanej krytyki, na której cierpimy największe ubóstwo.

JPan Lelewel ciągle zajęty około doskonalenia się swojego w ulubionym przedmiocie historji, wydał teraz właśnie rozprawę o początkach Litwinów, którą mam honor przesłać. Przestrogi, które W. X. M. raczyłeś najłaskawiej podać, przyjął tak, jak należało, z najżywszą czułością i najwyższym respektem, biorąc za prawidło jemi się rządzić. Projekt nowej edycji historji X. Wagi, wkrótce mający się wygotować, będę miał szczęście przesłać W. X. M., a udzielone światło prowadzić będzie JP. Lelewela w tej pracy, w której idąc za przewodnictwem W. X. M. najlepiej może odpowiedzieć potrzebie współziomków. Ja z mojej strony nic nie zaniedbam, co edycję uczynić może przystojną i ozdobną, dając lepszy papier i dołączając potrzebne mapy.

O przedrukowaniu historyków byłby już projekt przyprowadzony do skutku, gdybym mógł dostać ludzi do tego sposobnych. Na nieszczęście, pomimo usilnych starań, dotąd nikogo nie wyszukałem. Wielkie jeszcze pokładam nadzieje na zgromadzeniu dominikańskiem. Chwalebne o nich W. X. M. w liście do mnie wspomnienie zelektryzowało już starszyznę. Niema tu jeszcze prowincjała, lecz namiestnicy jego mocno taką pochwałę uczuli. Wszyscy są w zapale i zamiarze świętym zagrzewania młodzieży do nauk i poświęcania się umiejętnościom.

JX. Korzeniowski, różnemi przeciwnościami zrażony, zaniechał był fizykę, teraz na nowo za nią się weźmie i drugim przewodniczyć nie zaniedba. Przyjmuje za największy dla siebie honor dopełnienie woli W. X. M. w przełożeniu na język macierzyński listów Eulera, co rychło nawet wykonać jest w stanie, bo pilny i pracowity człowiek. Zajął się on od dawnego czasu kaznodziejstwem, i pomimo przyjacielskich perswazyj współbraci swoich, urzędu tego zaniechać nie chce. Cierpi na tem fizyka, a przytem, prawdę mówiąc, mąż uczony nie ma szczególniejszego do kaznodziejstwa talentu. Zna to jego zwierzchność, lecz szanując tego człowieka, nawet w jego słabościach, powolną dla jego (s) być musi. W rzeczy samej jest to zakonnik prawdziwie świętego życia, a pracowitości bezprzykładnej. To było powodem tutejszemu Towarzystwu dobroczynności, że go powołało na urząd jałmużnika swojego. Powołanie takowe odbywa z pilnością i nieporównaną gorliwością, i nie mogło towarzystwo pod żadnym względem na dogodniejszą celowi swemu trafić osobę. Pomimo jednak, że każdego dnia bardzo wiele czasu na to poświęca, tłumaczenie listów Eulera nic na tem zwłoki nie doświadczy, byleby tylko Pan Bóg zachował go przy zdrowiu.

W zgromadzeniu dominikańskiem spodziewam się znaleźć osoby i do historji, bo teraz właśnie tak zagrzane jest pochwałą W. X. M., że żadną się pracą członki jego wzdrygać nie będą; a przy usilności i aplikacji wszystkiego się spodziewać można.

Nie spuszczając się jednak na to zgromadzenie, szukam i dopytuję się osób innych, zawsze w nadziei ich znalezienia zostając, dopóki mię najłaskawsza W. X. M. protekcja zaszczycać będzie raczyła.

JPan Lelewel wyjechał na wakacje do Galicji do swoich rodziców. Projektowałem i z nim względem przedrukowania NB. autorów polskich. Pała on chęcią wydania zczasem Kadłubka takim sposobem, jakim p. Schlözer wydał Nestora[1], i do tego już wcześnie sposobi się. Za jego powrotem ułożymy plan przedrukowania najprzód albo Stryjkowskiego, albo Bielskiego i W. X. M. przesłać na uważenie będę miał za najsłodszą powinność.

Rektor Akademji wileńskiej kazał poprawiać księgi przez p. Korna[2] drukowane dla młodzieży polskiej. Elementarz już gotowy, lecz reszta nie wiem jak rychło zostanie poprawioną. Nie byłoby dla mnie trudno do takiej pracy wynaleźć ludzi, zachęciwszy ich przez słuszne nagrody, ale nie mogę wdać się w czynność któraby mogła szkodę przynieść P. Kornowi, w czem teraz jego największy zysk polega, ponieważ bardzo wiele zarabia na polskich książkach, mając zręczność ich drukowania dla większej niż u nas tanności (s) papieru i sztychów.

Biblji Szymona Budnego szukam wszędy. W Wilnie jeden jej tylko znajduje się egzemplarz w bibljotece akademickiej. Rozpisali już i X.X. dominikanie do swoich zgromadzeń, ażeby się o nią starano. Spodziewam się, że usiłowania nasze daremne nie będą. Pisałem w Poznańskie do moich przyjaciół, obowiązując ich do podobnych wyszukiwań, i mam nadzieję, że z którejkolwiek strony skutek odpowie oczekiwaniu.

NB. J. X. Żukowski mający dawać lekcje języka hebrajskiego w Seminarjum głównem, wygotuje wkrótce do druku gramatykę języka hebrajskiego i Pentateuch Mojżesza do użytku uczących się hebrajszczyzny. Będzie tekst oryginalny drukowany obok z polskiem tłumaczeniem, do czego najwięcej używa Budnego. Dzieła takowe służyć będą razem dla kleryków seminarystów (s) i dla szkółki początkowej żydowskiej, przez Rektora teraźniejszego od 1 marca założonej i kosztem Akademji utrzymywanej. Jest już w niej więcej sta uczniów. Żydzi w ogólności wielką do nauk okazują ochotę i zdatność. Jeżeli takie zaprowadzenie nadal utrzymywane będzie, wielkich z niego pożytków spodziewać się można. Ponieważ między żydami każdy prawie uczy się czytać i pisać po hebrajsku, więc jeśli to samo czynić będą z polszczyzną,

---

[1] Aug. Ludw. Schlözer (1735—1809), profesor w Getyndze, wydał przekład Nestora (5 t. Getynga 1802—09).

[2] Księgarz wrocławski, w którego filji poznańskiej J. Zawadzki odbywał praktykę i z którym pozostawał później w stosunkach handlowych.

znajdą się między nimi pisarze i dobrzy autorowie; a przytem pomnożą liczbę czytelników polskich i dzieł w tym języku pisanych większy odbyt sprawią, a zatem i zysk znaczniejszy dla autorów przyniosą, z czego wypłynie i zachęcenie dla piszących i pomnożenie masy światła narodowego, licząc nadto w przydatku, że klasa ta narodu, dotąd gnuśna i mało użyteczna, oświeciwszy się przez nauki, więcej narodowi przyniesie pożytku.

NB. Jp. Rajmund Korsak był za polskich czasów superintendantem w komisji skarbowej litewskiej. Po rewolucji mieszkał w Grodnie, gdzie pani Podkomorzyna Jundziłłowa, która już nie żyje, lubiła miewać u siebie schadzki i zabawy, skierowane do rzeczy pożytecznych i uczonych. Zdarzyło się komuś natrafić przypadkiem na książkę X. Baki; towarzystwo całe zgodziło się na jej przedrukowanie. Szło tylko o napisanie przedmowy, której projekt pisali wszyscy wierszem i prozą. Pan Korsak otrzymał sam jeden w tym konkursie pochwałę. Pomimo jednak tego, projekt poszedł w zaniedbanie. Sam pan Korsak przeniósł się na Wołyń, gdzie się ożenił z bogatą wdową panią Wolańską, a przyjaciele jego, przypomniawszy dawny zamysł, mnie
NB. książkę z przedmową dali do przedrukowania[1]. Pan Leon Borowski, teraz nauczyciel literatury w gimnazjum świsłockiem, zrobił dedykację Dubińskiemu, bo oryginalna X. Baki zginęła. Pan Rajmund Korsak od młodości pracował w poezji, wiele jego kawałków chodzi po ręku w rękopiśmie. Dotąd podobno nic jeszcze nie drukował, wyjąwszy oryginalną tragedję Brutusa, która pierwszą była próbą tego autora.

Jpan Leon Borowski jest to chłopiec młody, pięknej aplikacji i niemałych nadziei. Cale szczęśliwie pracuje w poezji. Grano raz na teatrze tutejszym sztukę jego roboty, wierszem z Moliera wolnie przetłumaczoną, pod tytułem „Sawantki", która była z powszechnem przyjęta ukontentowaniem, pomimo, że treść sama dzieła niezewszystkiem była stosowną do publiczności wileńskiej, ponieważ u nas o Sawantkach ledwoby dosłyszeć można. Pracuje p. Borowski nad przełożeniem nietkniętego u nas poety Lukrecjusza, a bawi się szczególniej czytaniem poetów greckich w samych oryginałach, doskonaląc się w greczyźnie. Na teraźniejsze wakacje przybył do Wilna, chcąc sobie zrobić tu jakiekolwiek miejsce, gdyż dla doskonalącego się człowieka mieszkanie wiejskie, gdzie nie można mieć ani uczonej porady, ani książek, bardzo jest niewygodne, zwłaszcza takie jak Świsłocz, dokąd nawet poczta nie idzie. Ja byłem wiele uradowany z jego

---

[1] Ks. Baka Józef: „Uwagi o śmierci niechybnej...". Wilno, Zawadzki 1807. p. Estr. XIII s. 335 (niesłusznie powątpiewa o istnieniu edycji z r. 1766).

projektu, ponieważ miałbym z jego (s) pomoc w przedrukowaniu niektórych poetów dawniejszych i w innych literackich zawodach. Lecz inaczej wypadło. Dają panu Borowskiemu lekcję dodatkową języka greckiego w Świsłoczy i podobno, że tam pojedzie.

NB. Jego pomocy użyję w zrobieniu nowej edycji „Jerozolimy wyzwolonej" Tassa, tłumaczonej wzorowie przez p. Kochanowskiego, przydając życie tak oryginalnego poety, jako i tłomacza, kawałki późniejszych tłumaczeń i inne dopełnienia i objaśnienia, a może i ze dwa portrety. Dla zabawki tłumaczy pan Borowski przez wakacje „Don Quiszota" przez p. Florjana przerobionego, który za parę miesięcy z drukiem razem będzie gotowy.

Pytają się często amatorowie o dzieła Pana Kniaźnina. Chciałbym dać ich edycję zupełną, nie wiem tylko, czy wszystkie pisma tego poety zawierają się w trzech tomach, dawno publikowanych. Przytem dobrze byłoby przyłączyć jego życie i portret, a to jest właśnie, czego u nas dostać nie można. Nadto nie wiem jeszcze, jakie byłoby zdanie cenzury naszej, która w najmniejszych drobnostkach znajduje trudności do nieprzełamania; może nawet niektóre kawałki nie zyskają jej aprobaty, a w takim przypadku, lepiej wypadłoby drukować całkowite dzieła zagranicą np. w Lipsku, do czego mam dosyć zręczności [1].

NB. Zrobiłem też potrzebne przygotowania do założenia u siebie drukarni not muzycznych. Takowe noty nie są wprawdzie tak piękne, jak rytowane, ale za to są daleko tańsze i powszechnie, w Niemczech osobliwie, bardzo używane. Wygodnie zaś służą do publikowania pieśni i innych pomniejszych poezyj z muzyką. Wiele mamy amatorów, którym dosyć szczęśliwie udaje się kompozycja muzyczna, lecz owoce ich pracy, na samem piśmie, niedaleko się rozchodzą, z czego małe i dla drugich wynika zachęcenie.

Racz Wasza Xiążęca Mość etc.

Józef Zawadzki.

W Wilnie dnia 6 augusta 1808.

---

[1] „Poezje" Kniaźnina (zm. 1807) wydało wil. Tow. Typograficzne (Wilno, 1820).

J. Zawadzki do ks. A. K. Czartoryskiego.

[b. d., z pocz. 1809?] [1].

Jaśnie Oświecony Mości Xiążę!

Śpieszę z przesłaniem W. X. M. Biblji Budnego. Wart jestem może nagany, że nie zachowałem staroświeckiej oprawy, lecz do tego skłoniło mię jej zupełne spsucie się przez dawność i złe zachowanie, przy tem miałem nadzieję, że introligator potrafi dać robocie swojej postać przynajmniej staroświecką, ale i w tem omylony zostałem. Nie jest jednak winą ani introligatora, ani moją, że w tej Biblji za szczupłe znajdują się brzegi, taki bowiem dostałem egzemplarz i w oprawie zrównowane tylko, nic nie uszczuplając, zostały.

JX. Korzeniowski, dominikan, wezwany przez Towarzystwo Dobroczynności do zatrudnień około dobra ludzkości, cały poświęcił się tej pracy. Wiele na tem szkodują nauki przy małej obfitości w kraju naszym pracowitych literatów. Listy Eulera leżą odłogiem. Dla całkowitego zajęcia się dobroczynnością, nie ma już i czasu i ochoty nawet nie oświadcza do kończenia rozpoczętego tłumaczenia. Prawdę mówiąc, Towarzystwo do zamiarów swoich nie mogło znaleźć człowieka dogodniejszego. Okazuje w tem równie wielką gorliwość, jak niezmordowaną pracę i odpowiednią sposobność. Cała nadzieja, że może zczasem, zaprowadziwszy porządek w domu dobroczynności, znajdzie człowieka, co go w części przynajmniej zatrudnień wyręczy, a sam czas zbywający poświęci naukom, dla których inaczej jest już stracony, a w stracie tej pociesza myśl, że się to stało przecież dla dobra prawdziwego ludzkości.

JP. Le(le)wel niewiadomo gdzie się teraz obraca, dlatego nic donieść nie umiem, jak postąpił w robocie około historji X. Wagi. Do nikogo tu nie daje o sobie wiadomości, a to każe domyślać się, że jeszcze do Krzemieńca nie musiał się przebrać. Od JP. Tarchalskiego informowany jestem, że na zawołanie W. X. M. nie stawił się w Puławach. Uchybienie to, jeżeli nie stało się z przyczyn nie od jego (s) zależnych, tedy śmiem tłumaczyć, że jest skutkiem nieśmiałości i bojaźni, jaką ludzie jego faryny mają, aby w obliczu osób dostojnych nie stracili obecnie na opinji. Erasmus Roterdamus na zawołanie podobne otwarcie przyznał się, że sądzi, iż tacy ludzie jak on lepiej wydają się zdaleka i przetoż niezawsze życzył sobie zbliska być poznany. Nie może zapewne o sobie myśleć i powiedzieć tego p. Lelewel, jako nadto młody i daleko jeszcze będący od zasług literackich i sławy Erazma; ale zapał, jaki w nim panuje do nauk i z jakim w nich zatapia się,

---

[1] Bruljon w Rkp. Wróbl. Nr. 1403, k. 23—4, pisany ręką Kontryma.

rodzić może mimowolne czucia, właściwe literatom. Młodzik ten dlatego zdaje się nie śmiał stawić się przed obliczem W. X. M., że jeszcze nic takiego nie wypracował i nie wydał, przez co by czuł się godnym być tego zaszczytu. Uniewinniam go i usprawiedliwiam jak mogę nie z pobudek przyjaźni skłonności, ale przez szacunek literackich talentów, jakie się w nim zawiązują i które usposobić i użytecznemi przez troskliwe doskonalenie się zrobić może, jeśli tylko okolicznościami z drogi, jaką iść zaczął, sprowadzonym nie będzie.

„Pamiątka Husarzewskiego i Smuglewicza", dzieło X. profesora Golańskiego[1], drukowane jest z ortografją nową, przez autora pierwiej z nową edycją wymowy i poezji ogłoszoną. Na jego żądanie i stronników tej nowej ortografji odlać kazałem z osobliwemi znakami litery. Jakiekolwiek będzie powszechniejsze zdanie czytającej publiczności, ja z mojej strony nie mogłem wreszcie (s) pokazać się pro ani contra, bo to do drukarza nie należy, który autorskie płody i projekta z uszanowaniem przyjmować i wykonywać powinien.

Jest rzeczą prawdziwie smutną, że nie mogę nic W. X. M. zaraportować nowego z wiadomości, tyczących się nauk i literatury. Będący przy samej takowych rzeczy przeprawie, przez którą one wszystkie na świat wychodzą, powinienbym wiedzieć, gdyby którekolwiek już dojrzały. Ledwo drobniejsze pokazują się robótki, a i takich bardzo niewiele. Zostaje więc sama nadzieja, którą się tymczasem karmim. Prasy moje pomimo tego próżno nie stoją. Zatrudniam się szczególniej drukowaniem książek w szkołach używanych i koniecznie potrzebnych. Do tego celu sam w niedostatku zdatnej osoby zająłem się skleceniem jakiejkolwiek geografji nowożytnej, bo na tem szkołom naszym zupełnie zbywa[2]. Nie wiem, jak ta praca uda się, nie wydrukuję onej wszelakoż, nie pokazawszy jakiemu literatowi, i nie odebrawszy zaświadczenia, że choć przez pół będzie użyteczną. Albowiem in egestate quis ferat fastidium? I to mnie tylko ośmiela w nadziei, że znajdzie się taki, co to samo zechce potem zrobić doskonalej. Bo ludzie zazwyczaj obrażają się cudzą nieudolnością, lubią błędy wytykać, a przez to publiczność się oświeca. Z tego względu, dzieła pomierne i lada jakie nawet nie są bez użytku w pewnym względzie.

Mam honor zostawać się z najgłębszem uszanowaniem Jaśnie Oświeconego W. X. M.

---

[1] Ks. Filip Nereusz Golański: „Pamiątka Tomasza Husarzewskiego, profesora historji powszechnej i krytyki i Franciszka Smuglewicza, pierwszego profesora rysunków i malarstwa w Imp. Uniwers. Wil.... na publicznem posiedzeniu Imp. Uniw. 15 września 1808" — Wilno, Zawadzki 1808.

[2] Podręcznik geografji powszechnej, ułożony przez Zawadzkiego, wyszedł w r. 1810 i 1812.

J. Zawadzki do ks. A. K. Czartoryskiego.

[Wilno, 7 czerwca 1809].

Jaśnie Oświecony Mości Xiążę!

Miałem szczęście odebrać list W. X. M., datowany 12 marca, przy oddaniu którego JP. Oziembło zaliczył mi czerwonych złotych pięćdziesiąt za wystaranie się Biblji Budnego. Dobrodziejstwem Waszej Xiążęcej Mości dźwigniony i utrzymujący się, a łaskawości Jego ustawnie zaszczycany względami, za świętokradztwo poczytałbym sobie przypuszczenie do myśli, abym w zdarzeniu najpożądańszem dopełnienia najdrobniejszej posługi jeszcze udzielnej śmiał spodziewać nagrody. Lecz jak W. X. M. nie zwykłeś zakładać granic Swej pańskiej dobrotliwości, z której nie ja wszakże jeden bez zasłużenia korzystam; tak i przykładem wielu innych i doświadczeniem własnem oswojony, dar ten poczytałem za udział ożywiającego źródła, które Opatrzność dla dobra i użytku pospolitego zostawiła otworem, poczyniwszy w nim daleko rozchodzące się utajone poniki dla większego uczestnictwa i łatwiejszego do korzyści przystępu.

Cierpię, że w rzemiośle mojem nie mogę dotąd nic takiego wystawić, coby w oczach W. X. M. godnem okazać się mogło tej najłaskawszej protekcji i względów, jakich doznaję. Wiele w tej mierze winy na okoliczności stałe i przypadkowe składać mogę, lecz po części wpływa do tego i to, że się na wielkiej dosyć trzymam ostrożności od zapuszczania się mniej pewnego wypadku, który w mojej profesji koniecznie odnosić się musi do zarobku, bez którego i najlepsze zamiary byłyby próżnem marzeniem. Nadmieniam o tem, ażebym w jakiejkolwiek przynajmniej części usprawiedliwić się mógł w tem, w czem i sam widzę, że od przygany wolny nie jestem, a przynajmniej na pochwałę nie zasługuję.

Ponieważ u nas właściwie mówiąc niema księgarzów i ta odnoga znacznego przemysłu zupełnie prawie leży zaniedbaną, kto więc nakład robi na drukowanie, ten musi razem być koniecznie i nierozdzielnie księgarzem. Owóż i ja nim jestem z potrzeby, a z ochotą dwa te powołania sprawując, jestem w nadziei, że kiedyż tedyż będę w stanie znaczniejsze przedsięwzięcia uskuteczniać. Tym czasem dając baczność na księgarnię, muszę tego wszystkiego nie opuszczać, co jej odbyt pomnaża. Starannie zbieram teraz ze wszystkich stron dawnej Polski gatunki książek jeszcze nierozprzedanych, ażeby się u mnie jednego przynajmniej wszystkie do przedania znajdowały. Wymieniam na te, które sam drukuję, a ten sposób prawdziwego handlu księgarskiego,

rzetelnie pożytecznego księgarzom, a usłużnego czytającej publiczności, z samym się tylko nieźle wiedzie Krakowem. Dawny ten przybytek nauk jeszcze i teraz, zdaje się, najwięcej ma czytelników, dla których i księgarze znajdują się usłużni i na swojem rzemiośle znający się, jakich w Warszawie i Wielkiej Polsce prawie zgoła teraz niemasz. Z tymi ostatnimi nic prawie nie można zamienić. Dla wydobycia od nich gatunków ksiąg, jakie mają i jakie leżą po różnych kątach nierozprzedane oddawna, posłałem przed wybuchnieniem wojny towarzysza mojego; po przerwanej zaś później komunikacji nie wiem, gdzie się podział i jak się obraca. Jednakże zdarzenie takie poczytując za przypadkowe, nie tracę dobrej nadziei, owszem spodziewam się, że kiedyż tedyż przykładem pociągnę moich współprofesjonistów do robienia zamian księgowych. Pomnożyłby się przez to księgarski przemysł i profesja ta stawszy się widoczniej zyskowną przynęciłaby niejednego do siebie, a przez to dzieła, rozchodząc się w różne odleglejsze ustronia kraju, łatwiejby natrafiły na czytelników ochoczych—i do oświecenia powszechnego służyły. Żeby się godziło w tem miejscu, ledwobym nie wpadł z okoliczności w zapęd dowodzenia, że drukarze i księgarze bardzo są użyteczną, owszem od bardzo wielu rzemieślników użyteczniejszą klasą ludzi. Wszakże powiedział któryś z zawołanych dawniejszych dziejopisów francuskich o jednym drukarzu, że pożyteczniejszym był dla kraju przez swoje rzemiosło, niż najsławniejsi ówcześni wodzowie. Przez przywiązanie do naszej profesji my, księgarze, lubim takie twierdzenia, ale chronim się jemi (s) oślepiać, szanując inne rodzaje przemysłów i znając, że w związku tylko wzajemnym są użyteczne wszystkie. A słabości tego rodzaju niechaj choć stąd zasługują na przebaczenie, że bez polubienia swojej profesji, bez przywiązania się do niej i bez szukania przez nią zaszczytów nie można należycie odpowiedzieć przeznaczeniu, do jakiego Opatrzność kogo powołała. W tym to widoku pragnę, abym nie ja jeden figurował w moim przemyśle, lecz życzę mieć współubiegających się i dlatego innych do zamian i wzajemnych związków ciągnąc, chcę więcej sprawić skutek zamierzony rzeczą, jak słowy. Zbierając zewsząd ku przedaży różne gatunki książek dawniej drukowanych, staram się tych odnawiać edycje, które już z handlu wyszły. A między temi jakże nie drukować i takich, których przedaż jest pewna? o które się często pytają w handlu? „Tysiąc nocy", tak okrzyczane i sprawiedliwie może, a jednakże... z nieśmiałością największą wyznaję, że dla zysku i o nich nie zapomniałem. Z początku starałem się, aby przynajmniej co do polszczyzny, choć z grubszych błędów i uchybień ociosane zostały; lecz później wyszpiegowawszy znaczny skład dawnej edycji, z brakiem kilku tylko tomów, postanowiłem dawną edycję nabyć, a brakujące

tomy poprawniej nieco wydrukowawszy, całe dzieło rozprzedać i zaspokoić żądzę często pytających się o nie w handlu. Najwięcej takich książek potrzebują na wieś oddaloną, jak np. na Białą Ruś, tam aż ku Smoleńsku.

Jak mało mamy książek polskich, a mniej jeszcze dobrych, tak ostatnie nie wystarczyłyby na zaspokojenie chętki czytania, kiedy się ona wzbudzi w takim, co innych języków nie umie. Zdaje się, że je uważaćby można, jak ów kawał pieczeni i szklankę słodkiego ponczu, które dawano za Piotra Wielkiego w Petersburgu tym wszystkim, którzy przychodzili odwiedzać gabinety ciekawości. Uważam bowiem, że w okolicach, gdzie pierwiej żadnych ksiąg nie przedawano, a tem samem było mniemanie, że tam niema czytelników, skoro się raz cokolwiek przedało i zaprowadzony został dowóz księgarski, już potem sprzedaż idzie w progresji coraz postępującej. Wszakże nie wiem jeszcze, azali czytanie ksiąg ladajakich nawet nie jest pożyteczniejsze, aniżeli doskonałe próżnowanie, lub zabawy kart i kufla, jakie częstokroć w naszym kraju pospolitszemi bywają. Jest bowiem wiele ludzi, co dla próżnowania temu się poświęca. Prawda, że pożyteczniej byłoby, dla przeistoczenia próżnującej na czytającą publiczności, podsuwać dzieła gustu i moralnej nauki, ale ciężko jeszcze jest o takie dla niedostatku literatów. Widzę dotykalnie, że miałbym zysk i pewny i niepośledni z przedrukowania dawniejszych dziejopisów polskich, lecz dotąd znaleźć i namówić nie mogę nikogo na redaktora. Dla tej przyczyny nie przedrukowałem jeszcze i „Jerozolimy" Kochanowskiego. Opis dokładniejszy życia autora Tasso, wiadomość o jego dziełach, zdania o nich ludzi uczonych, wiadomość o tłumaczeniach na inne języki, oraz o sławniejszych edycjach, a przytem historyczna wiadomość, potrzebna do objaśnienia samego poematu i służąca razem do zwrócenia ciekawej uwagi na krucjaty; wszystko to są takie przedmioty, do ułatwienia których łatwiej jest znaleźć pisarza uczonego; a co się tycze późniejszych tłumaczeń polskich, znajdujących się po pismach perjodycznych, te więcejby nie kosztowały pracy, jak tylko w przepisaniu; lecz największa zachodzi trudność w wynalezieniu takiego, coby pod tekstem Kochanowskiego położyć umiał noty krytyczne. Do tego potrzeba człowieka z gustem i nauką razem [1]. W tej trudności, nie wiem, czyli nie byłoby rzeczą przydatną zrobić edycję tłumaczenia Kochanowskiego tak jak jest, w zamiarze, aby ułatwić sposobność dla wielu czytania i zastanowienia się nad tem tłumaczeniem i dać powód jednym do krytyki, a drugim

[1] „Goffred albo Jeruzalem wyzwolona" Torquata Tassa, przekładania Piotra Kochanowskiego. Wilno, 1826, nakł. Zawadzkiego, ze wstępem (M. Malinowskiego) na 110 stronach.

do przesady szlachetnej, aby to piękne poema z gustem wyborniejszym i uczonym rozbiorem postarali się wydać. Dawne edycje, których było więcej podobno jak trzy, tak są rzadkie, iż nie lada komu dostało się widzieć i czytać egzemplarz. W tymże samym widoku nie byłoby może od rzeczy, choć bez not krytycznych, niektórych przynajmniej rzadszych przedrukować dziejopisów polskich, jako naprzykład Kromera. Pytają się o nich często, nawet do Moskwy[1]. Z tłumaczeniem Błażowskiego nieodrzeczy może byłoby położyć obok tekst łaciński Kromera, a pod spodem umieścić te tylko cytacje, które autor położył dla wskazania źródeł, z których czerpał. Krótka przedmowa o celu takiej edycji, dokładniejsza cokolwiek wiadomość o życiu autora, z nadmienieniem o zdaniu uczonych o jego dziełach, byłyby całym nowym dodatkiem. Edycja przystojna in 8-vo majori, wygodniejszą byłaby od foliowej. Tym sposobem możnaby pomału i innych dziejopisów przedrukować i ułatwić ich nabycie. Wszakże uczone wydanie jakiego autora wymaga koniecznie, aby wydawca pierwiej się go uczył, a tu w takiej trudności dostania egzemplarzów zostajemy, że rzadko komu zdarzy się mieć własny i posiadający go niełatwo komu chce użyczyć. Tym więc sposobem mało ludzi znajduje się w sposobności zastanawiania się nad takiemi dziełami i nabierania ochoty, aby około nich popracować.

Z nowymi ortografami dla takich, jak ja bardzo jest walka trudna. Liczni są i dzielą się na różne sekty, i przeciw sobie wzajemnie i przeciw innym zajadłe. Nie wychodzą jeszcze, lub bardzo mało z polemizmem swoim na widok publiczny, bo u nas skrybonja nie jest tak łatwa jak w innych krajach; lecz gdyby to było, świat czytający polski miałby się z czego naśmiać i nagniewać. Przesyłam W. X. M. świeżo wyszłe w tej materji dzieło „Kopja Konferencji", autor jego jest J. X. profesor Golański, literat zawsze pracujący[2]. Przy innych robotach takie pisma służą mu za rozrywkę. Mąż w naukach zasłużony i poważny wziętością swoją, może drukarza wpędzić w milczenie i do podległości zniewolić, dlategoż i zdania mojego o niem dawać nie śmiem, choćby nawet wtenczas, gdyby nie szło pod sąd W. X. M. Ja tej kopji nie drukowałem, bo takie rzeczy niepokupne w naszym kraju, kosztu nie wracają, a ciągną wiele wydatku z przyczyny, że nie-

[1] W tym czasie w Moskwie hr. Mik. Rumiancow (1754—1826) organizuje oddawna planowaną rozległą pracę nad pomnikowem wydaniem kronik i opublikowaniem aktów i traktatów, zgromadzonych w kolegjum Spraw zagranicznych. (Por. „Переписка Н. П. Румянцова съ московскими учеными". Чтенія въ обществѣ исторіи и древностей при Моск. Университетѣ. 1882. ks. 1. — А. Кочубинскій: Начальные годы русск. славяновѣденія. Odesa 1887—8.

[2] „Kopja autentyczna pewnej konferencji pomiędzy dwoma pierwszemi z porządku w rzeczypospolitej literackiej kolegami". Wilno, 1809. Druk misjonarzy.

mało potrzeba umyślnie nowych do tego robić znaków i liter. Gdy zaś wszystkie tego rodzaju nowatorstwa nie znajdują aprobacji u W. X. M., i dla słusznych przeciw sobie zarzutów w zaniechanie pójśćby powinny, z obowiązku i przekonania mojego byłbym pierwszy w ich odrzuceniu i nieprzyjęciu, gdyby okoliczności rozmaite nie czyniły mnie bezsilnym do uskutecznienia tego. Najpierwszą z nich jest ogólna, że tak chcą pisarze. Inne szczególne. Ja sam w domu mam bardzo pracowitego i pilnego człowieka, pana Dworzeckiego, którego trzymam dla dozoru korekty. Ten przywiązany jest do ortografji Kopczyńskiego tak mocno, jak Turczyn do Alkoranu. Na żadną perswazję, prośby i namowy w przywiązaniu swojem osłabić się nie daje. Gdzie tylko więc spuścić się na jego (s) muszę, tam wszędy wprowadza przepisy ortografji Kopczyńskiego. Innego człowieka na jego miejsce dostać nie mogę. Bo u nas bardzo trudno znaleźć takich, ażeby się jednemu poświęcili, domu i pracy sobie poruczonej pilnowali. Ten którego mam, jest jak złoto dobry, gdyby nie zbytnie przywiązanie się do Kopczyńskiego. Lecz muszę znosić tę wadę dla wielu dogodności. Upór jego przez wiele okoliczności jeszcze się coraz mocniej krzepi, jako naprzykład w zdarzeniu następującem.

Pan Aleksander hrabia Chodkiewicz, z Pekałowa na Wołyniu, przysłał tu do jednego z moich przyjaciół napisaną przez siebie oryginalnie tragedję, pod tytułem „K a t o n"; żądając, abym zrobił edycję okazałą, do czego tytuł i dedykację Kopczyńskiemu kazał wysztychować w domu. Rękopism ozdobnie napisany był podług ortografji Kopczyńskiego w gramatyce jego zawartej i przepisał autor, aby zachowaną była. Później w listach poprzysyłał ortograficzne poprawki, odwołując się do nowego dzieła Kopczyńskiego „O poprawie ustnej i pisanej mowy", obowiązując, aby zupełnie stosowność do tej poprawy zachowaną była. Wyrazy nawet, powszechnie już zdaje się przyjęte i używane, kazał pozamieniać na insze, dla żadnej innej przyczyny, jak tylko, że ich autor „Poprawy" nie przyjął. I tak naprzykład przedmiot musiał pójść precz z Katona, ponieważ go Kopczyński odrzuca. Nazwiska „Cherya" „Juliusz" każe pisać „Cheryia" „Juliiusz". Dzieło to wkrótce będę miał szczęście przesłać W. X. M., pragnąc wcześnie uznanym być za niewinnego w tej ścisłości zachowywania przepisów Kopczyńskiego. Mój korektor i nadworny literat nie może dosyć wychwalić pana Hrabiego za tak jawny dowód przywiązania do ulubionej mu ortografji, poczytując mnie, jak się domyślam za idjotę i prostego majstra, nie znającego się na tych doskonałościach uczonych, a może i nadto przeuczonych. Trzymanie się ortografji dawnej, jaką zwyczaj i używanie poświęciły, dla drukarza daleko jest wygodniejsze dla mniejszej liczby akcentów, które drukowanie zatrudniają i ozdobie druku szkodzą, ale drukarz

musi być niewolnikiem pisarzów i edytorów. Za czasów Frobenów, Etienów[1] i im podobnych, więcej drukarze mieli swobody. Pierwszy, nie dla samych Holendrów, a drugi nie dla samych Francuzów drukował. Dzieła z pod ich pras wyszłe w językach uczonych, szły pod sąd uczonych całej Europy; pospólstwo czytelnicze mogło nie zwracać na siebie względu. U nas przeciwnie, na tę ostatnią klasę mieć wiele baczności trzeba. Wypada częstokroć stosować się i do tych nawet gustu, którzy w szczupłym naokoło nas okręgu patrzą, bo od ich języka zależy opinja, nie będąc rzeczą obojętną.

Wiele ogólnych okoliczności przywodząc, nie zakładam sobie pożądanego wprawdzie zamiaru uwolnienia się od zarzutów, którym podlegam. Co do dysertacji pana Czackiego o żydach[2], przekonany sam jestem że niedbalstwo mojej drukarni, nadto jest widoczne, aby zasługiwało na przebaczenie i przetoż sprawiedliwemu W. X. M. z powinną uległością poddając się wyrokowi, nie ekskuzuję się w tej mierze, jako winowajca własnem już przeświadczony wyznaniem. Lecz gdy wina jest już pewna, można i wtenczas jeszcze cokolwiek przytoczyć dla poznania jej miary. Owoż ośmielam się żalić się przed W. X. M. w ogólności na większą część naszych autorów, a w szczególności i najmocniej na Pana Czackiego, że rękopisma przysyłają tak nieporządne, nieczytelne, bez zachowania jakiejkolwiek ortografji, że w składaniu ich do druku drukarze doświadczają największego zatrudnienia. Nieraz zdarzyło się, że oddawanych rękopismów do druku przyjąć nie mogłem dlatego jedynie, że ani ich wyczytać, ani dojść sensu dla braku interpunkcji było niepodobna. Wielu jest tego zdania, że do drukarzów należy wprowadzenie do książki ortografji, gdy ci, będąc rzemieślnikami prostymi, nigdzie tego nie robią. Po innych krajach, gdzie wiele jest literatów, łatwo jest znaleźć edytorów do każdego rękopismu, ale u nas na to największy niedostatek. Pana Czackiego dysertacja o żydach przysłana była w rękopiśmie najnieporządniej kopjowanym, a więc oprócz niedbalstwa mojej typografji i sam z siebie rękopism wielu błędów był przyczyną bez mojej winy. Nie mogłem też nikogo uprosić, aby dozór korekty pilnie utrzymał, a o pośpiech druku autor nalegał. Przytem co do cytacji, w wielu miejscach wypadło skonfrontować je ze źródłami, a tu w całem mieście wielu cytowanych autorów nie okazało się. Podobnych trudności doświadczyłem w drukowaniu drugiej dysertacji Pana Czackiego „Czy prawo rzymskie było zasadą praw litewskich i polskich", którą mam szczęście W. X. M. teraz przesyłać[3]. Jest ona drukowana staranniej od przeszłej,

[1] Estienowie (w Paryżu), Jan Frobenius (w Bazylei) — znakomici drukarze z czasów Odrodzenia.
[2] Wyszła z druku w r. 1807.
[3] Wilno. 1809.

atoli z wielu wychodzi błędami. Uspokajam się w tem myślą, że takowych pism pana Czackiego, będzie się robić później nowa edycja, a więc i poprawniejsza będzie. Tymczasem postanowiłem, gdy pan Czacki przyśle jaki rękopism do druku, przepisać go czysto i porządnie, odesłać go autorowi do odczytania, a potem dopiero drukować. Tym sposobem spodziewam się uniknąć sprawiedliwej nagany o niedbalstwo, którego dostrzeżenie ze strony W. X. M., jak jest dla mnie najsurowszem ukaraniem, tak razem i najczulszą pobudką do usiłowania, aby się szczerze i skutecznie poprawić, a względnej dla siebie nie zawodzić Pańskiej Waszej X. M. łaskawości.

Pan Borowski dla rozrywki przedsięwziął tłumaczenie „Donkiszota", przelanego przez Florjana. Prawda, że i sam nie jestem bez uczestnictwa w podżegnieniu go do tej robótki, ale i sam był przez pustotę do niej ochoczy i drudzy jego poufali bezemnie ku temu go skłonili. Wszakże takowe zatrudnienie nie oderwało go od prac użyteczniejszych. Ćwiczy się pilnie w literaturze greckiej i łacińskiej. Urywkami zaprawuje się około różnych autorów. Ma część przełożonego Lukrecjusza, który że mu się czasem więcej od innych podoba, skutkiem to jest młodości i poetyckiej weny. Wygładzenie pracy podejmowanej około tłumaczeń z autorów starożytnych, ponieważ wymaga czasu, więc pan Borowski zamiar drukowania ich odkłada; a między tem lepszemi dla literackiej zabawy zatrudnia się robotami. Po skończeniu „Donkiszota", wziął się do tłumaczenia „Podróży Anacharsysa" i już introdukcję wygotował. O komunikację „Sawantek" zrobiłem do niego odezwę przez jednego z jego poufałych, na którego wdanie się rozumiem, że rękopism przyśle, chociaż mógłby się odstręczać od tego z przyczyny, że „Sawantki" są tłumaczeniem od ręki, potrzebującem poprawy i wygładzenia. Ma on próbkę dojrzalszego tłumaczenia „Skąpca" Molière'a. O te oba rękopisma prosiłem, abym mógł przesłać do przejrzenia Waszej Xiążęcej Mości. Jeżelibym zaś pocztą onych wcześniej nie otrzymał, tedy jak pan Borowski przyjedzie tu na wakacje za półtora miesiąca, wtenczas potrafię wziąć od niego te dwa rękopisma.

Pan Lelewel, znajdujący się teraz w Krzemieńcu, nie tak częste już z nami miewa komunikacje. Około zrobienia dostatniejszej edycji historji X. Wagi, będąc jeszcze w Wilnie, krzątał się nieco. Zachęceniem teraz W. X. M. podniecony, żywiej zapewne zająć się tą robotą musiał. Wydanie Kadłubka było jego projektem nadal, do wykonania czego nie może tak rychło rwać się, chociaż część historji erudycyjnej łatwiejsza podobno jest od pragmatycznej. Bo w pierwszej, aby z pomyślnym wychodzić skutkiem dosyć jest pospolitego rozsądku, pracy, a najbardziej znajomości czyli umiejętności znalezienia w dziełach i bibljotekach tego, czego

ad casum, potrzeba. Sztuka ta literacka lub mechanizm uczony, jeżeli tak godzi się nazywać, u Niemców „Gelehrsamkeit", bardzo jest dla nauk wygodną. Erudytowie w rzeczypospolitej uczonych są to jakby parobcy i wyrobnicy, których usługa chociaż bardzo użyteczna i przydatna, jednak mniej przynosi sławy i wziętości od innych. Imiona Gronoviusów, Monfokonów, Fabryciusów[1] i tym podobnych nietyle są znajome i głośne, jak np. en fait d'histoire, Wolterów, Kondylaków itp. Dlatego to jakby przez skromność i dla wprawy tylko wydał pan Lelewel dysertację swoją o Litwinach i dwa inne im podobne pisemka[2]. Jeżeli w tem chciała poprezentować się erudycja, to namiętność ta wszakże i starymi samowładnie literatami powodująca, niedziw, że młodego pociągnęła. Do Kadłubka ma wprawdzie pan Lelewel jakąś skłonność na wybór. Slecer trochę jego zagniewał wydaniem się podobno w niektórych miejscach z duchem narodowej nienawiści, od której i uczeni razem z pospólstwem wolni nie bywają.

Niemała szkoda jest dla nauk, że JX. Korzeniowski, dominikanin, całkiem poświęcił się usłudze Towarzystwa Dobroczynności[3]. Dobrze byłoby, gdyby mniej uczony jaki z jego współbraci mógł go od tego wyręczyć, lecz trudno takiego wynaleźć. Wiadomości jego w fizyce i mechanice okazują użytek w gospodarstwie i domowem rozporządzeniu towarzystwa. Supy czyli polewki i piece oszczędne posłużą za wzór dla zgromadzeń i partykularnych nawet domów. Światłe zgromadzenie nie odrywa go od tej zabawy, ale owszem zachęca i dopomaga. Śmiało twierdzić można, że zakon XX. dominikanów wkrótce jawno okaże, że jest najświatlejszem u nas zgromadzeniem duchownem. Najlepszym bowiem względem nauk tchnie duchem i najszlachetniejsze względem nich ma zamiary. Młody jeszcze dominikanin JX. Zdanowicz były dawniej w Grodnie, a teraz na Białej Rusi w Zabiałach[4], nauczyciel historji, ad mentem Atlasu Pana Le Sage ułożył pracowicie i po literacku prawdziwie Tablicę chronologiczną historji powszechnej. Porządną tę pracę, przysłaną tu do Wilna dla drukowania,

---

[1] Gronov — ród uczonych holenderskich z 17 w. — Montfaucon Bern. († 1741) archeolog francuski, Jan Alb. Fabricius († 1736) polihistor niemiecki.

[2] „Edda, t. j. księga religji dawnych Skandynawji mieszkańców". (Wilno, 1807).

— „Rzut oka na dawność litewskich narodów i związki ich z Herulami". (Wilno, 1808).

— „Wzmianka o najdawniejszych dziejopisach polskich i uwagi nad rozprawą JWX. Bohusza o początkach narodu i języka litewskiego". (Warszawa, 1809).

[3] Założ. w r. 1806. Tow. Dobroczynności w Wilnie, w r. 1807 zaczęło wydawać ubogim zupę rumfordzką.

[4] Zabiały — klasztor i szkoła w pow. drysieńskim (w Połockiem).

miałem już w moim ręku i ma być daną mi do druku[1]. Zgromadzona teraz właśnie kapituła dominikańska, przeglądała ją na sesji swojej i przemyślała o sposobie zachęcenia młodego konfratra do pomyślnego pracowania w historji. Zna ten zakon, że z takich względów spływa na niego sława, zaręczająca nawet doczesne użytki. Obecny też na kapitule światły przeor zabialski JX. Ciecierski (ten sam, co był na Syberję posyłany) zakupił dla swego klasztoru dosyć wiele i dobrych ksiąg, a między temi wziął i nową edycję Atlasu historycznego pana Le Sage dla swojego X. Zdanowicza. Nie wiem, czyby się W. X. M. nie zdało rzeczą pożyteczną, aby ten atlas wydrukowany był po polsku. Zdaje się, że dzieło jest oświecające i właśnie takie, jakiego dla naszych czytelników potrzeba, bo w krótkości wiele rzeczy zawiera. Z tablicy, zrobionej przez JX. Zdanowicza, sądzę, że on może należycie tłumaczenie to uskutecznić, a gdyby się X. X. dominikanie dowiedzieli, że aprobata W. X. M. w tem następuje, JX. Zdanowicz znalazłby w zgromadzeniu wszelkie do pracy zachęcenie. Poświęciwszy się raz historji, byłby już uwolniony od innych klasztornych zabaw i formowałby się na historyka, a za czasem byłby może sposobnym literatem do wydawania polskich dziejopisów.

JX. Żukowski[2], nauczyciel początków języka greckiego, wedle prospektu akademickiego miał dawać i hebrajskiego początki w Seminarjum główném, lecz do tego nie przyszło, a przyczyny i on sam podobno nie wie. Do nauki języka hebrajskiego dosyć jest pomocy w bibljotece. Oprócz gramatyk są słowniki Buxtorfa i wielu innych. Lecz co do arabskiego języka, w tym zupełne ubóstwo. W bibljotece akademickiej nic prawie więcej niema, jak tylko gramatyka Erpeniusa[3] i Alkoran bez żadnego tłumaczenia, drukowany w Charkowie przed laty kilką. Sam też JX. Żukowski nabył Menińskiego[4]. Ja staram się dla niego łacińskiego tłumaczenia Alkoranu, lecz od roku prawie bezskuteczne są moje rekwizycje do Wrocławia i Lipska. Podobnież nie udają się starania o dykcjonarz Goliusa[5] lub jakikolwiek wreszcie. Miano JX. Żukowskiego wysyłać na wojaż dla języków orjentalnych, lecz już o tem nie

---

[1] Zdanowicz Mikołaj (zm. 1817): „Tablica chronologiczno-historyczna dziejów i rządów świata". Wilno, Zawadzki, 1809.

[2] Szym. Fel. Żukowski (1782—1834), uczeń Gródka, od 1805 nauczyciel jęz. greckiego, od 1806 także bibljotekarz. P. M. Brensztejn „Bibljoteka uniwers. w Wilnie" (Wil. 1925 str. 38 i in.).

[3] Tom. Erpenius (van Erpen) orjentalista holenderski († 1624), autor gramatyki arabskiej.

[4] Fran. Meniński (1623—1698) orjentalista polski. Mowa tu zapewne o wielkim słowniku jęz. wschodnich „Thesaurus linguarum orientalium".

[5] Golius Jakub († 1667) orjentalista holenderski.

słychać, tak jak i o wielu innych rzeczach do nauk należących, dla nawału w Akademji interesów ekonomicznych, sumownych, beneficjalnych, sądowych, fabrycznych i innych, od nauk myśl odrywających. J X. Żukowski dla języków orjentalnych miałby podobno ochotę pojechać do Rzymu, gdzie znajdują się osoby biegłe w języku arabskim, a chociaż są mahometanie, jednakże do nabycia od nich języka nic to nie przeszkadza. Zdaje się, że to nie jest projekt odrzeczny. Tylko szkoda, że to wszystko na projekcie może się skończy. Seminarjum główne i fakultet teologiczny zostaje bez języków orjentalnych, a nawet nikt tam i po grecku nie umie, ani się uczy. Lecz to pominąwszy, ja cieszę się urojonem wyobrażeniem, jakby to pięknie było wydać dla naszych poczciwych Tatarów Alkoran po arabsku, obok z tłumaczeniem polskiem. Ci ludzie odmawiają pacierze i odczytują Alkoran, ani słowa nie rozumiejąc. Przysługa w tem dla godnych współobywateli byłaby wielkiej wagi, i razem rozszerzałaby się przez to znajomość języka tak sławnego i do rzędu uczonych zawsze należącego. Racz Wasza Xiążęca Mość łaskawie przebaczyć gadatliwości mojej, przez którą poważam się tyle rzeczy małej wagi i próżnego projektowania w tym liście pomieszczać. Powinienby się w nim zawierać sam wybór myśli i doniesień godnych wiadomości Waszej Xiążęcej Mości. Lecz choć na chęci w tem nie zbywa, jednak możność odpowiednim jej być nie pozwala, a niedostatek czynów i dokonanych robót wprowadza w próżne marzenia, aby jakakolwiek czynność nie ustawała.

Poczytuję sobie za szczęście zostawać etc.

Józef Zawadzki
typograf wileński.

Wilno, dnia 7 Czerwca 1809.

J. Zawadzki do ks. A. K. Czartoryskiego.

[Wilno, 12 października 1809] [1].

Jaśnie Oświecony Mości Xiążę Panie i Dobrodzieju!

Za odebraniem każdego listu W. X. M. nowego doświadczam w sobie uczucia nigdy niedorównanej siłom wdzięczności za ciągłe uszczęśliwienia mnie zaszczycającemi dowodami Pańskiej Jego łaskawości, z której korzystam na honorze razem i na majątku;

[1] Rkp. Bibl. Czartoryskich. Bruljon (Bibl. Wróbl.) pisany ręką Kontryma.

nie mogąc dosyć wydziwić się i nie umiejąc przyzwoicie uwielbić dobroci W. X. M., z jaką podoba się Jemu wysoką Swoją protekcją dla naük rozciągać i na tych wszystkich, którzy z jakiegokolwiek względu do wzrostu i pomnożenia ich przykładać się mogą. Oby skutek uwieńczył te niebieskie zamiary, przynosząc i godną serca Pańskiego pociechę i sławę dla narodu, sprawiedliwie W. X. M. uważającego za najprzedniejszy swój zaszczyt i za najdroższą, a z wielu razem względów tkliwą pamiątkę szczęśliwych Jagiellonowych czasów. Nie same w owych wiekach kwitnęły typografje, ale mnie o nich tylko rozpamiętywać przystoi i do nich myśl zwracać powołanie nakazuje, a protekcja W. X. M. usposabia.

Wiele już zakładam nadziei na zgromadzenie XX. dominikanów. Postarałem się o pośpieszne przesłanie listu W. X. M. do JX. Ciecierskiego, przeora zabialskiego. Chlubne tam dla samego i całego zgromadzenia jego wyrazy będą nakształt iskry elektrycznej w obłokach, w mgnieniu oka rozległe przebiegającej warsty i z równą prędkością żywym je zajmującej ogniem. Niecierpliwie wyglądam od jego (s) pierwszej wiadomości, a odebraną na list W. X. M. odpowiedź rychło dostawić będę się starał.

Zachowanie sprawiedliwego względu dla sukcesorów zasłużonego w naszej literaturze typografa i bibljopoli nieboszczyka Grella kazało mi wstrzymać się z nową edycją „Tysiąc nocy". Mają oni w składzie nieboszczykowskim znaczną ilość niektórych tomów. Chciałem je nabyć i niedostatek kompletując, częściami edycję przez poprawy tłumaczenia ulepszać. Lecz nieprzystępność ceny dotąd uczynić tego nie dozwoliła. Sukcesorowie ci najnieporządniej skład nieboszczykowski utrzymują. Wielu dzieł i dobrych mają dostatek, lecz albo sami o nich nie wiedzą, albo dokompletowaniem nie zajmują się; a cały skład pod zamknięciem i bez inwentarza utrzymując, nic prawie w handel z niego nie wypuszczają. Jednak pomimo tego wszystkiego, gdybym bez nabywania od nich nową edycję „Tysiąc nocy" zrobił, przedaż tomów, które oni mają, uczyniłbym niepodobną a tak przyprawiłbym ich o stratę. Zatem muszę czekać, azali sami lepiej ze swoim nie obrócą się towarem, lub do układu ze mną nie staną się przystępniejszymi. W tym ostatnim przypadku na początku tomu pierwszego umieści się wiadomość o tem dziele, a przynajmniej o życiu francuskiego ich tłumacza Galland[1], niegdyś członka akademji napisów, dla wyprowadzenia najbardziej czytelników polskich z błędu pospolitego sądzenia, że dzieło to jest oryginałem francuskim. Zda się bardzo do tej wiadomości wyrażenie prawdzi-

[1] Ant. Galland († 1715) orjentalista francuski. Pod jego nazwiskiem krążyły w epoce stanisławowskiej przekłady „Tysiąca i jednej nocy" jako „Awantury arabskie" (od r. 1768).

wego tytułu w arabskim „Elf Leile we Leile”. Jak się u znających informowałem, wyrażenie to przystępuje blisko do hebrajskiego „Alef Laila we Laila” znaczącego co do słowa „Tysiąc nocy i noc”. Ale w perskim co znaczy co do słowa „Hezar Jeg Ruz”? o tem u nas poinformować się nie można. Jest to dotkliwym i uniżającym niedostatkiem Uniwersytetu naszego, że w nim niemasz orjentalnych języków; a gorzej jeszcze, że o zaprowadzeniu ich nie myślą, i żadnej w tem nie okazują troskliwości. Owszem, hebrajskiego nawet języka dotąd niemasz lekcyj, chociaż drugi rok w prospektach ona się publikuje. Pochodzi to naprzód z lekceważenia potrzeby tego języka; a potem, że się nikt o tę lekcję nie nabija, bo więcej tu nikt po hebrajsku nie umie, jak jeden ksiądz Żukowski. Języki żyjące, które się tu dają, są pro forma i bardziej dla uczących pożytku, aniżeli dla uczących się zaprowadzone. Pospolicie tak się zaczęły, że ktoś potrzebował albo żądał mieć plac lub powiększenie pensji, więc jako cudzoziemiec zyskał wzgląd i poparcie za sobą, zatem i otrzymał, co chciał. Jaki potem z tego pożytek, na to nikt nie daje uwagi. Ksiądz Żukowski za uczenie po grecku brał pierwiej po rubli 300 tylko; jeżeli do czego przyjdzie zapewne za hebrajszczyznę nie dostanie i tyle. Lekcje języków niemieckiego, francuskiego i włoskiego nierównie drożej są opłacane, jedynie tylko dlatego, że się dają przez cudzoziemców, którzy nadto mają pierwszeństwo i lepsze opatrzenie co do stancyj. Wprawdzie, jako goście i czasem jako uczeńsi od innych, powinni mieć pierwszeństwo; ale jeśli czasem eminencja niewyraźna i w oczy niezawsze bijąca, to vulgus osobliwie obraża się i rozjątrza się wzajemnie haine nationale a stąd i ogólny cel idzie w zaniedbanie. Jedni mają się za postponowanych, drudzy za mało uważanych co do gorliwości i talentów, wszyscy narzekają, każdy niekontent; z czego powszechna opieszałość i obojętność, każdy przybiera zdaje się za dewizę „sinamus res currere ut currunt”. Ledwo kiedy niekiedy ktoś odezwie się za celem istotnym; ale to lub z powodu osobistości, lub gdy idzie o zysk lub stratę osobistą. Prawda, że tak pospoliciej dzieje się na całym świecie; lecz i cały świat zdaje się nie był w tak przyjaznych sobie okolicznościach, jak my znajdujemy się, w dogodnej dla nauk i oświecenia porze pod berłem Aleksandra. Wszystko sprzyja i wszystkiego zdaje się możnaby dokazać. Uważając ludzi pojedyńczo, każdy dobry, każdy chce dobrze; jak przyjdzie do całości, trudno co zupełnego ukształcić i tak zawsze zły wypadek, a niemasz komu go przypisać. Wiek nasz dla prowincyj naszych powinienby być złoty co do nauk, ale niechby był srebrny przynajmniej. Lękać się zaś potrzeba, aby potomność nie osądziła go za ołowiany z pobiałą, lub wreszcie i gliniany z poliwą. Leczby to już było może zanadto surowo. Wreszcie nie

można mówić, aby w wielu rzeczach nie było postępu. Jest on, ale tylko strasznie leniwy i nieznaczny, a co gorsza, zdaje się, że przyczyny prawdziwe, nadające mu poruszenie, niedosyć zastanawiają uwagę. Co przecież jest rzeczą ważną dla otrzymania nadal pewniejszego i rychlejszego skutku. Mamy tu zajętą od kilku czasów głowę nadzieją i oczekiwaniem przybycia naszego Kuratora na wizytę urzędowną kilkotygodniową. Wszyscy spodziewają się wielkich odmian. Niema jeszcze o tem pewnego uprzedzenia, ale tylko pogłoski. Wszelakoż każdy po cichu musi lepiej krzątać się. Jeśli ta wizyta nastąpi, zelektryzuje cały korpus. Niewątpliwie rzeczy dobrych wiele się zrobi. Postąpi się cokolwiek opieszałość, a zaostrzy się z wielu względów potrzebna czynność. Wiele też jest przedmiotów, co osobistego od wyższej zwierzchnika władzy oczekują załatwienia. Dało się już słyszeć, że się Kurator bardzo gorszy (i słusznie), że w Wydziale jego żadne nie wychodzi pismo perjodyczne. Co tem dziwniejszą jest rzeczą, że ten Wydział jest ze wszystkich względów najświetniejszy. W nim największa liczba uczących i uczących się. Przeszły nieboszczyk „Dziennik" szedł jako tako. Prenumeratorów miał dosyć i na laboratorach niezbywało. Skład tylko redakcji, może dlatego że liczny, nie dał się w spojeniu utrzymać. Utrzymanie takowego pisma nie może być u nas trudne, potrzeba tylko zdaje się napędzenia. Co zapewne za bytnością Kuratora nastąpi. Wszelakoż nim do tego przyjdzie, ja zawsze o tem myślę i kogo mogę namawiam, bo z niedostatku tego czuję szkody. Oto nawet niema gdzie księgarskich wiadomości ogłaszać. Gazeciarz nasz, wydawca „Kurjera Litewskiego" onych nie lubi, i zniesienie się z nim w tej mierze trudne. Niedawno kupiłem z biedy dwa rękopisma: „Historji rzymskiej" Goldszmida[1] i Życie Napoleona; aż oto odbieram wiadomość z Krakowa, że i tam też same drukują się książki. Wiedząc, nie chciałbym tego zbiegu, księgarzom niedogodnego, czynić. Gdyby pismo perjodyczne jakiekolwiek utrzymywało się, i księgarzom i autorom znoszenie się byłoby łatwe. Dlategoż już i myślę i myślę, aby od nowego roku jakąkolwiek wreszcie wykomponować perjodyczną broszurę, jeżeli troskliwość Kuratora skuteczniej temu niedostatkowi nie zaradzi.

JX. Żukowski jak usilnie pragnie korzystać ze względów W. X. M. w odprawieniu podróży do Krymu dla nabycia umiejętności orjentalnych języków, sam w liście swoim dostateczniej tłumaczyć się musi. Ja to tylko ośmielam się uważyć, że jeśli w tem nie zajdzie rozrządzenie zwierzchnicze Kuratora, to cały ten zamiar pójdzie w odkład i w nim uwięźnie na zawsze. Nadto

[1] O. Goldsmith († 1774): „Historja rzymska" przekł. Mich. Olszewskiego i Ant. Marcinowskiego. Wilno i Warszawa. 1813—14.

gdyby ta podróż nastąpiła, zdałoby się zapewne kogo innego użyć na miejsce księdza Żukowskiego do dawania początków greczyzny, a może i do pomocy w bibljotece. Na ten plac ostatni rekomenduje się oddawna świsłocki nauczyciel, pan Leon Borowski, gotów na małej bardzo przestawać nagrodce (s), dla nabycia zręczności własnego przy Uniwersytecie doskonalenia się. Ma on nawet jakieś sobie uczynione nadzieje, ale bez upewnienia. W Świsłoczy uczy on literatury i w dodatku języka greckiego. Chłopiec szczęśliwych sposobności i aplikacji pięknej. Mógłby w przypadku potrzeby bardzo dogodnie zastąpić dawanie początków greczyzny. Świsłocz jest to wieś w gubernji grodzieńskiej położona, bardzo ustronna, zabudowana samemi szczególnie karczmami drewnianemi, a że ochędożnie staraniem dziedzica teraźniejszego Referendarza Tyszkiewicza utrzymuje się, przeto ma postać miasteczka, w którem dla pomnożenia propinacji postarano się zaprowadzić gimnazjum, ani dla nauczycielów, ani dla uczniów niezręczne; bo nawet poczta tamtędy prosto nie idzie; przetoż wszelka komunikacja bardzo trudna. Z tej przyczyny dotąd jeszcze z robótek poetyckich pana Borowskiego nic W. X. M. wedle rozkazania Jego nie posyłam. Spodziewam się jednak wkrótce, że dawno zapowiedziane „Sawantki", a może razem i drugich pisemek próbki odbiorę i będę miał szczęście pod wysokie zdanie W. X. M. przedstawić. W tłumaczeniu Moliera nie jest pan Borowski fidus interpres. A potrzebę tę najwięcej uczuł w „Skąpcu", stosując go do obyczajów krajowych. Co do greckich dramatyków, zamyśla być wierniejszym, mając zamiar za czasem dać niektórych przynajmniej tłumaczenie prozaiczne, obok z tekstem oryginalnym. A jak poetowie wiele mają projektów, które rzadko bywają pewnego skutku, więc dla obawy ich zawodności, o innych zamilczam. Między wielą względami, mówiącemi za sprowadzeniem pana Borowskiego do Wilna, jest i to, że mógłby się czasem użyć za redaktora do wydania jakich broszurek. Wreszcie niebezpieczno (s) młode subjectum porzucać na wsi odludnej, może się zawalać bez emulacji i zachętu do nauk. Może jeśli przyjdzie do wyprawy krymskiej księdza Żukowskiego, znajdzie się do zastępstwa jego bieglejszy kto od pana Borowskiego; ale szkoda będzie, jeśli się i do naszej razem nie zda literatury krajowej, ubogiej i ochoczych pracowników niemającej.

Język grecki u nas małą ma frekwencję, ale ta wszakże nie jest bez lepszych za czasem nadziei. Do wzrostu jej przyczyni się najskuteczniej zaprowadzenie tej lekcji po niektórych gimnazjach. Uczą już po grecku w Krzemieńcu, Świsłoczy i Mińsku. To oswaja powszechność z potrzebą tego języka i dostarcza uniwersytetowi uczniów, znających jego początki. Lekcję ich przy uniwersytecie rektor nasz urządził teraz tym sposobem, aby i uczniowie gimnazjalni z niej korzystali. Spodziewać się z tego należy

wiele dobrych skutków. Prawdę mówiąc, łatwość uczenia się początków tego języka prawdziwe swoje wzięła u nas nastanie od wydania ksiąg służących za przewodnika w tym języku, jakoto: Gramatyki i Chrestomatji greckiej przez księdza Żukowskiego [1]. Pierwiej było trudno, a trudność ta wielu odstręczała. W ogólności też początki języków najpożyteczniej udają się po szkołach niższych i wtenczas najbardziej, kiedy ich młodsi uczniowie od starszych nauczyć się mogą. Od czasu ostatniej rewolucji język, np. francuski stał się między młodzieżą powszechnym. A to jest rzeczą dość pewną, że rozkrzewienie jego nie należy się bynajmniej metrom przy szkołach utrzymywanym. Rzadko gdzie oni do tego pomagają. Pospolicie uczniowie poduczają się jedni od drugich. Do upowszechnienia w Wydziale naszym języka greckiego potrzeba tylko, aby go pozaprowadzały u siebie większe szkoły zakonne. Do czego poważna jaka impulsja byłaby wielkiego skutku. Mnie się zdaje, że rozżarzona teraz gorliwość dominikańska pochwalnem o nich zdaniem W. X. M., posunie się przed innemi zakonami i do zaradzenia temu u siebie niedostatkowi. — Piękną teraz bardzo uchwałę zrobili dominikanie na ostatniej swojej kapitule w czerwcu. W zakonie ich niedawno do edukacji publicznej powołanym, uczenie w szkołach nie było stopniem do zasług klasztornych, skąd nauczyciele, obowiązek ten mając sobie za narzut nieużyteczny, ani się do niego radzi sposobili, ani zyskiwali przezeń jakowego poważenia, podsycającego do zamiłowania nauk. Kapituła uczona wynikającym stąd nieprzyzwoitościom zaradziła, kładąc zasługi nauczycielskie w poczet zasług klasztornych. Niestaje teraz,
NB. aby jeszcze następna kapituła wyrzekła, że nikt uczyć nie może po łacinie, kto nie zna początków przynajmniej greczyzny; a w zakonie, kto nie umie po hebrajsku i po grecku, ten lekcji Pisma świętego słuchać nie może, a zatem na teologję nie pójdzie, a więc i wyższych godności zakonnych nie dostąpi. W taką kabałę można ich wprowadzić. Bo zgromadzenie to ma jakąś chętkę do nabywania sławy i słucha namów do tego prowadzących. Do porównania z innemi zasług nauczycielów szkolnych przyczyniła się niepomału perswazja naszego rektora, data occasione, starszyźnie uczyniona. Dominikanie mają nadto zręczność zaprowadzenia u siebie znajomości języków orjentalnych, przez komunikację z Odesą i innemi miastami nad morzem Czarnem i Azofem, bo w tamtych stronach utrzymują curam animarum romanorum catholicorum.

---

[1] Sz. Żukowskiego: „Początki języka greckiego". Wilno, 1806, — „Chrestomathia grecka". Wilno 1807.

Jakby się to raz zaczęło, toby się i wkorzeniło; bo u mnichów rzadkie odmiany, a dla ścisłej egzekucji uchwał, rzadziej zaniedbują się, jak gdzieindziej per obedientiam. Inne też zgromadzenia przez zawiść byłyby się poruszyły ze snu twardego ospalstwa i gnuśnej opieszałości. Prędko przyszedłby może projekt emulowania o pierwszeństwo z uniwersytetami, a wtenczas zapewne nic nie wyniknęłoby szkodliwego dla nauk.

Nowowskrzeszony „Pamiętnik Warszawski" [1], dochodzi do nas z trudnością, bo też całkiem komunikacja nasza z Warszawą jest i długa i powikłana. Jednak mam już cztery pierwsze numera. Przyznaję się W. X. M., żeśmy zaraz odgadli prawdziwe źródło uwag Pana Morzygodziny. Chodzą już wieści, że się znajduje coś w numerach następnych przeciwko naszym Neokakographom, którzy bez silnego na nich w samym początku natarcia byliby mieli stronników, obłąkawszy nowością słabe umysły. Ja o własne bezpieczeństwo teraz ledwo spokojny jestem, a i to dar Waszej Xiążęcej Mości. Już i bardzo wielu pokazuje się takich, co przeciw temu nowatorstwu powstają. Znam i takich z pomiędzy nich, co pierwiej byli fautores et promotores i z tego się chlubili. Najzapaleńsi nawet stronnicy nieśmiało na popis wyjeżdżają z swojem wyznaniem, złego powodzenia zwalają przyczynę na niezgrabność herezjarchy, narzekając, że chwycił się stylu Kowalickich [2] i innych florydackich dowcipów, do objawienia światu sarmackiemu tych drobnologicznych mądrości. Jak izraelici w spodziewanym Mesjaszu, tak oni w przyszłości pokładają jeszcze słabą nadzieję. Lecz porażeni na początku i do milczenia zagnani, rozproszą się szczęśliwie, nie zostawując po sobie szkodliwej zapewne zarazy.

Moja „szlachetność" wydaje, choćbym się i chciał nadaremnie ukrywać, żem bliski był bałwochwalstwa; a chociaż mię duch błogosławiony od zaguby wyzwolił; wszelakoż i teraz jeszcze nie jestem pewny siebie, czyli zarazy jakiej śladów nie okazuję. Wzywam miłościwych dla siebie względów W. X. M., aby zachowaną była pamięć na słabość sił świeżo powracającego do zdrowia, zwłaszcza mającego codzienne odpadnienia pokusy z mojego domowego literata, który tak jest powolny na rozkazy nieznajomego sobie osobiście Kopczyńskiego, że gdyby ten hebrajskich liter do mowy polskiej używać kazał, bez żadnego zastanowienia byłby wysłuchanym od jego(s). Jak tego rodzaju stronnictwa bywają mocne i zaciekłe, ośmielam się Waszej Xiążęcej Mości przywieść

---

[1] „Pamiętnik Warszawski", wychodził od 1801 do 1805 i od pocz. 1809 do kwietnia 1810 włącznie. O wznowieniu go w r. 1814 z inicjatywy wilnian informuje list z 20 września 1814.

[2] Fr. Kowalicki — kaznodzieja jezuicki († 1731), wysunięty tu jako przedstawiciel upadku literatury. Florydacyzm — napuszoność stylu.

za przykład jedno drobne zdarzenie, którego sam z podziwieniem i śmiechem naocznym byłem świadkiem. Kiedym się dostał do Wilna do księgarni pana Biecza, przed kilku laty znakomitego tu kupca i poważnego burmistrza, zastałem u jego (s) przy księgarni czeladnika, nazywającego się pan Bielski. Wielki to był legista i zapalony admirator Woltera, a szczególniej zestarzałych już dziś jego sentymentów wolnomyślności. Lecz to nie należy do anegdoty. Ten pan Bielski, służący panu Bieczowi ab epistolis, pisząc od pryncypała swego list do X. Antoniego Radziwiłła, syna wojewody trockiego, pisał wyraz „xiążę" przez „ks". Xiążę Antoni zamiast odpowiedzi na interes, napisał Bieczowi monitorium, że bazgracza jakiegoś do pisania listów utrzymuje i że powinienby wiedzieć, że wyraz „Xiążę" nie pochodzi od książki ani od księgarza, ale od księżyca, a zatem pisać się powinien przez x, nie zaś przez „ks". Pan Biecz, który więcej ważył rachunkowy interes z księciem, aniżeli jakiekolwiek filologiczne obserwanda, doświadczając mitręgi z przyczyny swojego listopisa, wymawiał jemu to z czuciem, dysponując, aby ułożył list inny z zastosowaniom się do woli xiążęcia. Zamiast posłuchania, przytacza pan Bielski ukazy Knapskiego, przyjęte i potwierdzone wyraźnie przez Kopczyńskiego, przydając że przeciwko im wykraczać nie godzi się. Pan Biecz, niewielki literat i mało umiejący cenić powagę tak uczonych mężów, twierdząc z pewnością, że jak im nie dłużny, tak o nich nie dba i rozkazów ich nie słucha. Nalegał zatem, aby pan Bielski natychmiast list pisał, nie ważąc się używać „ks" zamiast „x". Pan Bielski bronił gorliwie powagi swych mistrzów. Wszczęła się żwawa kłótnia. Hałas filologiczny w sklepie kupieckim zastanowił wiele mimo przechodzących osób. O mało co dysputa uczona nie skończyła się na bitwie. Pan Bielski wolał wyrzec się kondycji dla siebie bardzo potrzebnej, aniżeli patrzeć na zapamiętałość swojego pryncypała, dla zysków doczesnych zgadzającego się na psowanie ortografji. Nie umiem tak pociesznie zdarzenia tego wystawić, jak się ono wydało wtenczas patrzającym. Fraszkę tę poważyłem się przytoczyć W. X. M., na dowód tylko, jak umysły bywają skłonne do pedantyzmu i jak się uporczywie do niego przywiązują. Na takich Ichmościów warto byłoby nasadzić żartobliwych poetów. Jeden z moich znajomych pisał z podmową do pana Borowskiego, ażeby doświadczył swej zdolności w pożartowaniu z Neokakografów, rozumie się, że sub secreto, boby się rozgniewać mogli. A nie wiedząc, na kogo gniewać się, uspokoją się lub śmiejących się wspólnie udawać będą. Wreszcie mniejsza, jak się znajdą, byleby się tylko poprawili.

Pamiętny jestem na przestrogę W. X. M., pisania nazwisk francuskich podług wymawiania polskiego, z dodatkiem in parenthesi, jak się piszą w ortografji francuskiej. Dodatek ten musi być

zawsze powtarzany, boby czasem nazwisko popaść mogło odmienności do odgadnienia niełatwej. Gdyż niepospolitą jest powszechnie, nawet u cudzoziemców, doskonała znajomość wymawiania francuskiego, które i u samych Francuzów niekiedy bywa niejednostajne. Sposób ten pisania w polszczyźnie potrzebaby zastosować i do nazwisk innych języków, przykładem autora nauczającej rozprawy o dramatyce, drukowanej przy komedji „Kawa”[1]. Ależ rzadko o tłumaczów i autorów ze znajomością i tak doskonałą jeszcze, razem wielu języków. Wieleż u nas literatów wiedzieć mogących, że „Wucherlej” to samo co „Wiczerli”? Jeszczeż łatwiej doradzić sobie z nazwiskami Niemców, Francuzów, Włochów, a nawet i Anglików, bo ich języki więcej nam są znajome. Ale trudniej daleko z innemi narodami, mniej nam co do języków znajomemi. Mijam np. gazeciarzów i dziennikarzów krakowskich i warszawskich, codziennie impune kaleczących nazwiska naszych Rosjan, idąc za przykładem Niemców i Francuzów. Czytałem w dziele nieboszczyka pułkownika Godebskiego[2] o poecie rosyjskim Szeraskowie, którego nazwisko prawdziwe jest Cheraskow. Co za podobieństwo! Pomyłki takie skutkiem zdają się być niedostateczności alfabetów, a uwaga ta powodem była Akademji celtyckiej w Paryżu do badań nad ułożeniem alfabetu powszechnego. Bardzo był za tem zapalił się senator Wolnej[3], osobliwie gdy przed kilka laty doszło do Paryża dzieło sławnego Pallasa[4], ułożone za przewodnictwem i rozkazem cesarzowej Katarzyny II w Petersburgu pod tytułem „Сравнительный словарь всѣхъ языковъ“. Rzadkie to i ciekawe dzieło niedawno od Akademji petersburskiej otrzymała w darze bibljoteka nasza uniwersytecka. Pan Wolnej nakształt naszych Neokakografów, chce także reformować ortografję arabską, a zarzucając teraźniejszej i trudność i niedokładność z kosztem wielkim na druk, wyrachował, że przedrukowanie Menińskiego i Erpeniusza[5] kosztowałoby

---

[1] (A. K. Czartoryskiego) „Kawa“ komedja w jednym akcie, Warszawa 1779. Na końcu dodane cztery „Listy krytyczne o różnych literatury rodzajach i dziełach” — różnych autorów. „List” IV — o dramatyce jest pióra Czartoryskiego. Por. Ad. Bar: „Czartoryski jako teoretyk i historyk dramatu. (Pam. Liter. 1930, s. 474).

[2] Cypr. Godebski (1765—1809), żołnierz i poeta. We Włoszech wydawał „Dekadę legjonową”, napisał powieść „Granadjer filozof” i „Wiersz do legjów polskich” (Warszawa, 1805). Poległ w bitwie pod Raszynem 19 kwietnia 1809.— „Dzieła wierszem i prozą” wydano w Warszawie, 1821.

[3] Konst. Franciszek de Chasseboeuf hr. Volney (1757—1820), orjentalista, historyk i polityk francuski; autor dzieła: „Les ruines ou méditations sur les révolutions des empires”. (1791).

[4] Piotr Szym. Pallas (1741—1811) akademik petersburski, podróżnik i naturalista.

[5] Słowniki języków wschodnich.

kilkakroć sto tysięcy franków. Mógłbym śmiało podjąć się za czwartą część wykonać jemu taką imprezę. Lecz — wracam do materji. — Trudność pisania nazwisk cudzoziemskich w ortografji naszej pochodzi z małej znajomości u nas wielu obcych języków. Bo jak wielką liczbę mamy rozmaitych głosów w naszej mowie, tak i ortografja dosyć na wyrażenie ich dostateczna, bez nowotnej nawet poprawy. Ale co tu robić w niewiadomości np. co do nazwisk hiszpańskich? Pisze się „Aranjuez" a trzeba wymawiać „Aranchuez"[1]. Niedostatkowi temu wynikającemu stąd, możnaby zdaje się tak zaradzić, żeby w naszych dykcjonarzach geograficznych i ludzi sławnych, uczeni dokładali, jak się każde nazwisko wymawiać powinno. Takie dykcjonarze byłyby informatorami dla literatów pospolitych, a ci byliby w stanie czytelnikom swoim jednostajne wymawianie nazwisk w pismach podawać. Nieboszczyk Posselt, redaktor gazety pod tytułem „Allgemeine Zeitung" w łacińskiej historji pierwszej wojny koalicyjnej z Francją nazwiska francuskie zlatynizował, położywszy u spodu, jak się po francusku piszą. Sposób jego podobny jest nieco do myśli Waszej Xiążęcej Mości, z tą tylko różnicą, że mniej dokładny, jako niewyrażający brzmienia oryginalnego. Tłumacza dla Karlankasa[2] usilnie będę się starał, zagrzany do tego i wyborem W. X. M. i widocznością użytku dzieła, nad jakiem w języku naszym sam tylko zdaje mi się, Ignacy Włodek[3] umiejętnie pracował. Niewczesny zgon tego uczonego księdza prawdziwą jest stratą dla nauk polskich. Dla nas był to rzadki człowiek i niepospolity literat. Coby za pożytek był dotąd i co za oświecenie dla młodzieży po szkołach, gdyby pierwszy tłumacz Karlankasa nie zrobił zawodnemi oczekiwań i chlubnej dla siebie ufności W. X. M. Snać nie chciał, aby artes liberales postpolitowały się z innemi naukami i sztukami, bo ostatnich nawet z pierwszego nie tknął tomu. Pomimo wad niedbałości w tem tłumaczeniu, wszakże w ostatniej nędzy

---

[1] Na marginesie lewym, obok wyrazów ujętych w cudzysłowy ręką Księcia Gener. Z. P. napisano: „tej trudności łatwo się zaradzi tegoż samego środka, którego się używa do imion innych narodów: napisać Aranchuez, a obok (Aranjues)".

[2] W r. 1766 Generał Z. P. wydał dla użytku korpusu kadetów „Historję nauk wyzwolonych", przełożoną z dzieła Feliksa Juvenel de Carlancas († 1760): „Essais sur l'histoire des sciences, des belles lettres et des arts". (Lyon, 1740). Por. Estr. Bibl. Pol. t. 18 str. 695. M. Miterzanka: „Działalność pedagogiczna Adama ks. Czartoryskiego, Warszawa—Lwów 1931, str. 57—63.

[3] Ign. Włodek (1723—1780), jezuita, autor dzieła „O naukach wyzwolonych w powszechności i w szczególności" (Rzym 1780). Por. T. Sinko: „Polski apologeta humanizmu z w. XVIII". („Eos" 1911); Rozpr. Ak. Um. t. 59 (1917 r.) str. 281—285. — St. Bednarski ks.: „Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce". Kraków 1933 (str. 96—7).

i ubóstwie ksiąg polskich, dla czytelników innych języków nie umiejących i to dzieło byłoby światłem, zwłaszcza przy Ignacym Włodku; gdyby oba mniej, jak są, były znajome. Po szkołach nic z tego rodzaju nie udziela się młodzieży wiadomości, a przecież one uczą i najwięcej do zamiłowania nauk pociągają. Przewidując wiele pożytku z wydania Karlankasa po polsku, przyznaję się W. X. M., że wybrać zdatnego nań tłumacza nie będzie łatwo. Są w nim kawałki potrzebujące wprawnego pióra. Osobliwie, że w wielu częściach literatury jeszcze nasz język bardzo w potrzebne wyrażenia ubogi, a przynajmniej wyrobienie jego nie wszystkim jest pospolite. Człowiek bowiem umiejętny potrafi się znaleźć i obrócić stosownie do potrzeby; ale mniej biegły uwięźnie. Wszakże będę się pilnie wybadywał, aby powtórnej już troskliwości W. X. M. ze szkodą nauk naszych nie zawieść, a powodzenie w tej mierze poczytam za największe szczęście.

Z postępku pana Lelewela, za każdem wspomnieniem, najdotkliwiej się wstydzę[1]. Młody ten człowiek niezmiernej jest pracowitości, której razem dostatecznie dorównywa w nim i dziwactwo. Ośmielam się jedną tylko na obronę jego rzucić uwagę, że niedbałość jego w korzystaniu ze szczęścia osobistego przedstawienia się Waszej Xiążecej Mości więcej może jest skutkiem bojaźni wydania się z niezgrabnością jeszcze szkolną, aniżeli krnąbrności literackiej, która często naukowym szperaczom towarzyszy. Późniejsze listy z księgami może go jeszcze i nie doszły przez pośrednictwo pana Czackiego, mającego niezliczone zatrudnienia dla niedorównanej o dobro pospolite gorliwości, która w nawale rozmaitych do załatwienia przedmiotów częstokroć i akuratnym być przeszkadza. Z boku słyszałem, że za sprowadzeniem do Krzemieńca pana Lelewela, powierzył mu pan Czacki trudnienie się około pięknej tamecznej kolekcji medalów.

NB. Przy oglądaniu jej przez Xięcia Kuratora, przedstawił pan Czacki pana Filipa hrabiego Platera, będącego asesorem w Komisji sądowej edukacyjnej, jako poświęconego numizmatyce i przeznaczonego do ułożenia tej kolekcji. Pan hrabia Plater ma być bardzo słuszny kawaler, grzeczny i oświecony. Numizmatyka też nie jest zbyt rozległa nauka dla znających się cokolwiek przynajmniej na językach starożytnych, bez których do niej przystęp trudny. To przedstawienie musiało się wydać na miejscu osobliwiej, kiedy doszło aż do nas, w takiej odległości będących. Godzi się wnioskować, że takie okoliczności mogą częstokroć kwasić werbowanych przez pana Czackiego literatów

[1] Próbę bezskuteczną nawiązania stosunków ks. Generała Z. P. z Lelewelem oświetla list księcia z 30 grudnia 1808 i odpowiedź Lelewela z 1 paźdz. 1809. („Ateneum Wileńskie", R. VI. s. 592—609).

krzemienieckich, z któremi często wydarzają się odmiany. Słychać już, że i pan Lelewel tam się nie znajduje, lecz siedzi niewiedzieć dlaczego w Łucku przy wuju swoim, diecezjalnym biskupie. Szkodaby była młodzieńca, mającego szczęśliwe i błogosławione pochopy, gdyby miał kiedy zbłąkać się z drogi literackiej.

Jak wiele czuję skwapliwości do upatrzenia dogodnej dla W. X. M. osoby na sekretarza, tak razem powinna wierność nakazuje mi zachować w tem przyzwoitą przezorność, abym i zawodu dla W. X. M. i zawstydzenia dla siebie nie sprawił. U nas rozeznanego przepiśnika za ten jeden talent poczytywać można za półliterata. Ledwo niełatwiej jest znaleźć takiego, co jako tako nieźle z obcego języka na własny tłumaczyć może aniżeli sposobnego kopistę do rzeczy osobliwie literackich, zdolnego należycie przygotować rękopism do druku. Przytem też i sposobność do listów nie jest pospolita. Rozumiem wszakże, że Wasza Xiążęca Mość przestałbyś może i na mierności okrzesanej, a połączonej z pilnością i usiłowaniem stania się dogodnym. Ale i pod takim warunkiem nie śmiem teraz nikogo przedstawić. Będę przeglądał i wybadywał się, a jak na co podobnego natrafię, nie omieszkam najśpieszniej i wedle możności dokładnie opisać kandydata zalety i niedostatki, aby zaoczne oszacowanie łatwiejszem uczynić. Miałem tu jednego młodziana, który, zwłaszcza przy podinformowaniu, mógłby się do tego złożyć. Lecz niepowodzenia literackie wygnały go w jakieś niewiadome strony. Nazywał się pan Krzywoszewski, aplikował się pochwalnie przy Uniwersytecie do literatury i prawa. Drukowałem tłumaczenie jego powieści Florjana „Eliezer i Neftali”[1]; widząc pilność i ochotę w młodym człowieku, zobowiązałem go sobie, aby dojrzał przedrukowania u mnie Korneliusza Neposa po łacinie[2], tak jak się zwykł używać po szkołach francuskich, z podłożeniem wyrazów polskich na miejscu francuzczyzny, w objaśnieniach i w dołączonym słowniku łacińsko-polskim. Na swoje i moje nieszczęście nie dojrzał on, czyli też może jako młody literat i nie poznał się, że w edycji stereotypowej do przedrukowania wziętej, niegodziwie na samym tytule wydrukowane były wyrazy „Tyronum” zamiast Tironum i „Author” zamiast Auctor. Nie wiedział podobno, że w ostatnim wieku najpierwszej klasy erudytowie satisfecerunt w długich dysertacjach ważnej

---

[1] Utwór ten wyszedł niemal jednocześnie w dwóch przekładach w Wilnie (1807) i Krakowie (1808). Jan Piotr Claris de Florian († 1794) poczytny w dobie Stanisławowskiej przedstawiciel sentymentalizmu. (B. Gubrynowicz: „Romans w Polsce za czasów Stan. Augusta”. Lwów 1904. str. 64—5. Ze słodką jego muzą „we dworkach szlacheckich tworzyły zespół dobrany utwory Karpińskiego i Kniaźnina”.

[2] Cornelius Nepos: „Vitae excellentium Imperatorum”. Wilno, Zawadzki, 1808.

wątpliwości, jak te wyrazy pisać należy. Niezachowanie ich postanowienia wpadło w oko najpierwiej panu Grodkowi, który doniósł o tem panu Rektorowi jako o największej zarazie w Wydziale Uniwersytetu. Jakiej nieszczęsne ypsylon trwogi i przerażenia było początkiem, opisać nie potrafię. We dwa tygodnie, pod różnemi pretekstami dowiadywałem się do pana Rektora i pana Grodka dla wyrozumienia, azali nie możnaby miłością chrześcijańską pokryć literackiego zgorszenia przedrukowaniem błędliwych kartek. Ale darmo. Rozumiałby kto, że obserwatorjum i bibljoteka akademicka na kupę zwalone zostały. Widok osoby mojej przypominał całą ogromność wykroczenia i obudzał zmartwienie, trudne do opisania. Występny edytor, po gorzkich upominkach, stawszy się gadką między współuczniami, wyrzekł się i gradusów akademickich, które go czekały i dalszego przy Uniwersytecie doskonalenia się. Zemknął gdzieś, i może dotąd udeptuje ścieżki Awerroesów [1]. Ja pochowałem na niejaki czas w głębokości ukrycia zeszpeconego ypsylonem Neposa. Gdyby nasi Neografowie w setnej części doznali tego ciosu, jaki dotknął pana Krzywoszewskiego [2] i przy nim mnie razem, jużby nie oddychali i rzeszy literackiej jadem zepsucia nie zarażali. Jak znałem pana Krzywoszewskiego, że w błędach był nieoporny, do poprawienia się ochoczy, do nauczenia się skłonny, przestrogi i poinformowanie rad przyjmujący, tak, pomimo zbrodni popełnionej, byłbym odważył się zalecać go W. X. Mości, a przynajmniej użyłbym go do tłumaczenia Karlankasa. Wszystkiemu nieszczęsne to ypsylon przeszkodziło. Nagrodzić tę stratę będę się starał, usiłując, jeżeli nie lepsze, tedy takie przynajmniej wynaleźć subjectum, spodziewając się u W. X. Mości więcej pobłażenia nieudolnościom, dla zachęcenia do pracy i aplikacji młodych umysłów, niżeli doświadczyć przyszło w przypadkach uczonej i surowej mądrości. Podobnegoż pobłażenia żebrzeć znajduję się w potrzebie za śmiałość, z jaką tyle rzeczy drobnych i nieinteresujących w tej bazgraninie umieściłem, mający szczęście pisać się z najgłębszem uszanowaniem

Józef Zawadzki.

Wilno, dnia 12 października 1809 v. s.

---

[1] Averroes — filozof arabski, komentator Arystotelesa. Oskarżony o herezję, uległ prześladowaniu, żył na tułactwie w nędzy.

[2] Edw. Domin. Krzywoszewski — uczeń uniwers. wil., uczestniczył w ruchu literackim i w pracach organizacyjnych młodzieży.

J. Zawadzki do ks. A. K. Czartoryskiego.

[24 listopada / 6 grudnia 1809] [1].

Jaśnie Oświecony Mości Xiążę Panie i Dobrodzieju!

Posłaniec z listami W. X. Mości daty d. 10 listopada, przybył pozawczoraj w wieczór. Wczora zatem, jako najraniej porozdawawszy listy Panu Rektorowi, Panu Grodkowi i księdzu Żukowskiemu, przymuszony byłem go zatrzymać dla zabrania odpowiedzi.

Manuskrypt Dantyska, powierzchownie tylko przebiegłszy, według rozkazania W. X. M. oddałem Panu Rektorowi, który wraz chciwie wziął się do jego odczytania. Nie wątpię, że cenzura w najmniejszym punkcie zaprzeczenia nie zrobi. Dar tego manuskryptu z dwojga razem przyczyn drogim i najszacowniejszym sobie poczytuję, że i upominkiem jest dobroczynności W. X. M. dla mnie, i że wartością wewnętrzną do potrzeb kultury narodowej najbliżej przystosowaną, a umysły obudzającą, do podkrzepienia bibljopolstwa silnie się przyłoży. Takie dzieła znajdą czytelników, a liczbę ich, równie jako i pisarzów pomnożyć są zdolne [2]. Do starannego wydrukowania tego manuskryptu, gdy obowiązuje mnie życzenie W. X. Mości, tedy niemniej zachęca sam przedmiot dzieła i sposób jego wyłożenia. Nie miałem jeszcze w życiu mojem roboty, około której z taką ochotą chciałbym się zatrudnić i nie pragnę, jak tylko, żeby dokładność jej wykonania w połowie przynajmniej odpowiedziała chęci i stała się godną jakiejkolwiek pochwały przed sądem W. X. Mości. Czyste przepisanie i czytelność manuskryptu drukowanie jego uczyni łatwem i bez żadnego zatrudnienia pośpiesznem. Nowotnej też ortografji zgoła w druku nie będzie, tak jak jej niemasz w rękopiśmie, w którym, jeśli się gdzie znajdą przepisującego omyłki, te się tylko poprawią. Z tego rodzaju dostrzegłem przerzucając manuskrypt „dramma" zamiast drama. Takich więcej, gdyby się okazały, sprostują się. Nie wiem tylko, jak się W. X. Mości zdawać będzie, o czem już i panu Rektorowi wspomniałem, że w manuskrypcie znajduje się wszędy po c, r, s—(z) kropkowane, to jest (ż), a my go pospolicie w tem miejscu kładziemy bez kropki. Także z ortografji księdza Kopczyńskiego czy nie podoba się W. X. Mości potwierdzić tę regułę,

[1] Rkp. Bibl. Czartoryskich. Bruljon w Bibl. Wróbl. pisany ręką Kontryma. (Rkp. 1403, k. 3—4).

[2] Mowa o świeżo odebranym rękopisie rozprawy ks. A. K. Czartoryskiego: „Myśli o pismach polskich".

ażeby adjektywa generis neutrius kończyły się w ablatywach na em zamiast ym, np. okiem bystrem zamiast okiem bystrym. Mówić za tą regułą zdaje się dogodność jednostajności in numero singulari. Trzecia wątpliwość zachodzi co do liter wielkich. Czyby nie przestać na nich tylko in nominibus propriis i w wyrazach a puncto, a gdzieindziej zawsze używać małych, nawet w adjektywach, zrobionych z propriów i pisać polski, francuski, a nie Polski, Francuski itp. W druku im mniej używa się liter wielkich, tem piękniej druk wygląda. Oprócz tych trzech wątpliwości, zresztą, we wszystkiem ortografja manuskryptu ściśle będzie zachowaną. Dla uniknienia zaś, żeby te wątpliwości nie stały się w druku błędem, wstrzymam się z drukowaniem, czekając na rozkaz w tej mierze W. X. Mości, który dla mnie na zawsze będzie prawem. Nie przeciągnie to zbyt długo wyjścia dzieła, albowiem bez nadzwyczajnego pośpiechu, mogę je wydrukować za dni kilkanaście, a więc w każdym przypadku, daleko pierwiej przed kwietniem ukończone zostanie.

Karlankasa dałem na próbę do tłumaczenia jednemu, który się nazywa pan Konarski[1]. Jest to chłopiec młody, zatrudniający się domową edukacją na wsi. Są jego drobne robótki w druku, a między temi romans pani Genlis[2] „Nowy Belizarjusz", którą książkę mam szczęście W. X. Mości przesyłać. Jak odbiorę przyrzeczoną próbę, przedstawię ją do zdania W. X. Mości. Mam jednak nadzieję, że ten pan Konarski będzie w stanie jakokolwiek dobrze tłumaczenie wykonać, ponieważ jest usiłujący i bez wstrętu, owszem ochotnie przyjmuje przestrogi.

Co do osoby potrzebnej do pióra, nie przestaję onej wyszukiwać. Jeżeliby skąd inąd rekomendowany już W. X. Mości okazał się być niedogodnym, uczyniłbym propozycję jednemu tu z zostających przy Uniwersytecie, o którym wiem, że nie jest do placu swego zbyt przywiązany, z racji, że zatrudnienia jego więcej są cywilne, jak literackie, a do ostatnich ma cokolwiek przylgnienia. Nie byłby to Bembus, ani Madame de Sévigné[3], ale co się tyczy przepisywania manuskryptów literackich i należytego ich przygotowania do druku, sądzę, że dość sposobny i po dypty-

---

[1] Michał Konarski (1784—1861) uczeń uniwers. wileńskiego, pedagog i literat, później szlachetny i rozumny filantrop. Rękopisy jego i bibljoteka dostały się Tow. naukowemu krakowskiemu. Życiorys jego podał „Tygodnik Ilustrow." 1862, Nr. 150.

[2] Stefanja Fel. Ducrest de Saint Genlis (1746—1830), autorka niezmiernie ruchliwa i płodna, należąca do kilku epok. „Nowy Belizar" w przekł. Konarskiego wyszedł u Zawadzkiego w r. 1809.

[3] Piotr Bembo († 1547) poeta włoski, sekretarz papieżów Leona X i Klemensa VIII; markiza de Sévigné autorka znakomitych listów, obrazujących dobę Ludwika XIV.

chach cokolwiek do potrzeby wyszperać może; a przytem konduita; tyle mi znajoma, że pod każdym względem ze wszelkiem bezpieczeństwem mógłbym za nią zaręczyć. Uniwersytet na nim nicby nie stracił, ponieważ takie sprawuje obowiązki, które łatwo zastąpione być mogą; nie wiem tylko, czy W. X. Mości byłoby upodobaniem brać człowieka, mającego już miejsce; dla tegoż nie przestaję upatrywać takiego, któryby żadnym obowiązkiem zajętym nie był.

Pan Rektor listu swojego mnie nie oddając, zamierzył przesłać go pocztą, toż samo pan Grodek i ksiądz Żukowski. księża dominikanie zajmują się pomaleńku świętym ogniem literatury. Już oznajmuje mnie ksiądz Przeor Ciecierski, że historja Anquetila[1] wzięta jest do tłumaczenia i objaśniona ma być notami. Sam JX. Ciecierski ma niektóre tłumaczenia, ale — jak powiada — dlatego, że teologiczne, do gustu wieku niestosowne, woli je zostawiać w cieniach zakonnych. Z tej liczby są dzieła Bergiera „Traité sur la vraie religion" [2]. W liście przyłączonym rozumiem, że sam JX. Ciecierski tłumaczy się obszerniej o zamiarach literackich swojego zakonu.

Mam za szczęście etc.

Józef Zawadzki.

Wilno, dnia $\frac{\text{24 listopada}}{\text{6 grudnia}}$ 1809.

J. Zawadzki do ks. A. K. Czartoryskiego.

[b. d., z końca r. 1809] [3].

Manuskrypt tłumaczenia komedji Moliera pod tytułem „Filozofki" przesyłam W. X. M. Jest to robota dorywcza i naprędce wykonana przez pana Leona Borowskiego, teraz nauczyciela literatury w Gimnazjum Grodzieńskiem w Świsłoczy. Później spodziewam się dostać innych robótek jego, lepiej podpracowanych, które pod wysokie zdanie W. X. M. przedstawić nieomieszkam.

---

[1] Ludw. Piotr Anquetil († 1806) napisał „Précis de l'histoire universelle", brat jego Abraham († 1805) wydał „Recherches historiques et géographiques sur l'Inde" (1786).

[2] Mik. Sylw. Bergier († 1790) teolog francuski, wydał m. i. „Traité histor. et dogmatique de la vraie religion" (1780).

[3] Bruljon, pisany ręką Kontryma — rkp. Bibl. Wróbl. 1403, k. 57.

W poprzedzającem piśmie mojem ośmieliłem uczynić niektóre zapytania względem ortografji w dziele JPana Dantyska. Oczekując na odpowiedź, nie zacząłem jeszcze drukować tego dzieła. Gdybym miał wątpliwości rozwiązane, wziąłbym się zaraz do roboty i z pośpiechem przy powinnej troskliwości o poprawność, rychło uskuteczniłbym druk tego manuskryptu. W-ny Rektor Śniadecki, sua autoritate, chciał te wątpliwości rozstrzygnąć, powiadając, że już pisał o tem do W. X. M., lecz ja wolę trochę się wstrzymać dla upewnienia się lepszego.

Poczytuję sobie za szczęście etc.

J. Zawadzki do ks. A. K. Czartoryskiego.

[16/28 lutego 1810] [1].

Jaśnie Oświecony Mości Xiążę Panie i Dobrodzieju!

Śpieszę się z przesłaniem do W. X. Mości tylko co wydrukowanego dzieła JPana Dantyska. Dokładałem starania, aby poprawnie wyszło; lecz ponieważ manuskrypt przepisany przez manualistę jednostajnej ortografji niezachowującego i na nią nieuważnego, przeto lękam się, aby z tego powodu nie okazało się poddostatkiem błędów drukarskich. Że względu na to poważam się upraszać W. X. Mość o rozkaz nadesłania e r r a t y; a tymczasem nikomu wydrukowanego dzieła wydawać nie będę, aby się z błędami nie rozchodziło.

Lękając się, aby arkusze świeżo wydrukowane nie odbijały na białych stronicach w tych pięciu egzemplarzach, które mam to szczęście przesyłać Waszej Xiążęcej Mości, kazałem je wprzódy poprzekładawszy białym papierem, młotem zbijać, przez co niektóre stronice z czarności liter utraciły, lecz resztę zapakowałem w prasę, przez co uleżą się i nabędą gładkości.

Ośmielam się prosić W. X. Mości o przebaczenie za gatunek papieru użyty w dziele JP. Dantyska; po największych staraniach, ten tylko sprowadzić mogłem, dawniej zapisywałem papier z Berlina, jakoż i teraz mam w Szczecinie (Stettin) 200 ryz pięknego papieru, który tam już od roku 1807 leży, lecz dla zatamowanej wodnej komunikacji na morzu dotychczas sprowadzić go do Wilna nie mogłem.

[1] Rkp. Bibl. Czartor. — Bruljon (część) w Rkp. Bibl. Wróbl., pisany ręką Kontryma (Nr. 1408 k. 13).

Odważyłem się w dedykacji dzieła JP. Dantyska użyć stylu kamiennego (stylo lapidario), długo nad gustownem jej złożeniem zastanawiałem się, lecz sam układ tej dedykacji zdawał mi się być do tego wydrukowania sposobnym. Jeżeliby ten kształt dedykacji nie znalazł u W. X. Mości aprobaty, ułożę ją innym kształtem skoro w tem zajdzie rozkaz W. X. Mości.

Tytuł „Myśli o Pismach polskich" był mi udzielonym przez JP. rektora Uniwersytetu. Wydrukowałem wiersz o pismach polskich cursive caractere italico z przyczyny, że to jest istotny tytuł dzieła, lecz przemienić go bez trudności można, jeżeli w tem będzie wola W. X. Mości[1].

Mam honor etc.

Józef Zawadzki.

Wilno, dnia 16 28 lutego 1810.

J. Zawadzki do ks. A. K. Czartoryskiego.

[31 marca 1810][2].

Jaśnie Oświecony Mości Xiążę!

W ciągu jeszcze drukowania dzieła JP. Dantiska przewidywałem, że obszerna dosyć musi być dodana errata. Jest w tem i moja i okoliczności wina. Mnie uwiódł pozór manuskryptu, który z pierwszego rzutu oka zdawał się być poprawnie i ortograficznie przepisany; lecz odczytując korektę, dostrzegliśmy, że kopista żadnych pewnych i stałych reguł w ortografji nie pilnował się i w interpunkcji niebardzo był skrupulatny. A w typografji jest reguła, którą drukarze sumiennie zachowywać obowiązani, że druk powinien być wierną kopją manuskryptu. W korekcie nieraz zachodziła wątpliwość, czego się trzymać, gdy też same wyrażenia i słowa w różnych miejscach odmiennie znalazły się napisane. Mnie należało pierwiej, przed przystąpieniem do druku przepisać cały manuskrypt, zachowując w całym ciągu jego jednostajne i też same reguły ortograficzne; ale potem

---

[1] „Myśli o pismach polskich z uwagami nad sposobem pisania w rozmaitych materjach". W Wilnie, nakł. i drukiem Józefa Zawadzkiego, 1801 (s). (Na dedykacji świeżo zmarłemu Ign. Potockiemu podpisany A. Dantiscus). 8⁰, str. nlb. 6 + 252 + 2.

[2] Rkp. Bibl. Czartor. Bruljon Bibl. Wróbl. pisany ręką Kontryma, (rkp. Nr. 1403, k. 47—50).

wypadałoby przesłać dzieło do odczytania autorowi. Z czego nastąpiłaby zwłoka w wydaniu go na świat; a tego nie wypadało dopuszczać, zacząwszy już drukowanie. Odległość autora od miejsca, w którem drukuje się dzieło, zawsze prawie bywa przyczyną drukarskich błędów i tę tylko okoliczność na swoją obronę przytoczyć mogę. Papieru lepszego nad użyty w teraźniejszych czasach bezhandlowych mieć w naszych stronach nie możemy. Ten, na którym dzieło wydrukowane, wygląda dosyć dobrze; wszelakoż my, drukarze, niedosyć z niego kontenci; zgodniejszy jest bowiem do pisania, niż do druku, dla niedostatku tak zwanej mięsistości, w którą mocno wrażają się litery i nie powinny odskakiwać. Jakiej wady z tym papierem trudno się ustrzec. Do piękności druku drugi jest jeszcze w naszych stronach niedostatek w atramencie, czyli farbie drukarskiej. W innych krajach, a szczególnie we Francji używa się do niej sadzy z drzewa korkowego i oleju z orzechów; u nas zaś robi się to ze smoły i oleju konopnego. Zatem farba nasza podlejsza jest od zagranicznej; więc i roboty nasze nie tak są piękne, mniej przez niedoskonałość robotników i narzędzi, jak przez niedostatek dobrych materjałów.

Błędy w egzemplarzu przysłanym wytknięte, jedne poprawiłem we wszystkich egzemplarzach, a o drugich dodatkiem wydrukowanej erraty ostrzega się czytelnik, dwóch zaś wytknięć ośmieliłem się nie poprawiać, z przyczyny, że zdaje się podług zwyczaju mowy i gramatyki, tak powinno się pisać i mówić, jak jest wydrukowano. Karta 148 w. 8 i 9 „nie chciał przecież różnych narodów, toż ciało składających, wyzuwać” „różnych narodów składających” genitivus, rządzony od negacji nie. Gdyby tej negacji nie było, mówiłoby się „chciał różne narody, toż ciało składające”. Dla tejże przyczyny, karta 161 w. 16 „tegoż samego” zostaje się in genitivo rządzonem od „nie można”. Względem innych błędów przyznać się muszę, że są do nieusprawiedliwienia ze strony drukarni. Od łony tylko możnaby się bronić. Usus penes quem arbitrium, pozwala, zdaje się, mówić łona i łuna, bo tak niejednostajnie w różnych prowincjach słyszeć się daje, gdy jednak i łona i łuna pochodzi od łacińskiego luna, możnaby, zdaje się, w pisaniu przylgnąć do sposobu pisania drugiego, ale w tem za wolą autora pójść obowiązek kazał.

Co do liter initialnych z alfabetu wielkiego branych, trzymamy się zwyczaju innym (prócz niemieckiego) językom spólnego. Jedynie tylko a capite, a puncto i w nominach propriach kładziemy initialną literę wielką; appellativa zaś i wszelkie inne wyrazy, nie wyjmując adjectiwów, uformowanych z nominów propriów, jako to: francuski, niemiecki itp., piszem z małą initialną literą. Drukarzom najbardziej o to chodzi,

aby nie było wiele liter wielkich, bo to szkodzi piękności druku, a przynajmniej powiadają, że źle w oko wpada. U nas, jak w pisaniu pospolitem nie zaprowadziła się jeszcze jednostajność orthografji; tak po drukarniach korektorowie trzymają się wzoru rękopismów; bo i korektorowie, tak jak ci co składają druk, obowiązani są doglądać, aby księga drukowana wierną była kopją rękopisma. Dla tegoż to wymagają w rękopismach, przygotowanych do druku, wielkiej poprawności z pokazaniem, gdzie i co jakiemi literami powinno się drukować. Cursiva czyli charakter italicus, wykazuje się podkreśleniem jedną linijką, a litery większego alfabetu drugiego rzędu, zwane kapitaliki, podkreśleniem dwoma linijkami tych słów, które pierwszemi lub drugiemi literami odbijać się powinny podług woli autora. Drukarz lub księgarz, czyniący nakłady, gdy dostanie rękopism niepoprawnie pisany, najmować doń powinien edytora, a tego obowiązkiem jest manuskrypt przepisać z naznaczeniem wszystkich obserwandów do druku; a drukarze i korektorowie wiernie pilnują się edytorskiego egzemplarza i odstąpienia tylko od jego (s) za swoje wykroczenie poczytują; za resztę odpowiada przed sądem publiczności editor; który prócz tego — jeśli niedaleko drukarni mieszka — utrzymuje tak zwaną rewizję, to jest przeziera każdy arkusz przez korektora już poprawiony, dozierając, czyli w wyczytaniu jego charakteru nie zrobiono jakiej omyłki. Tym sposobem wychodzą edycje poprawne. U nas na nieszczęście wielki jest niedostatek editorów; na jakich potrzeba prawdziwych literatów-philologów. Łatamy się więc w tym niedostatku jak można, usiłując różnym przemysłem jemu zaradzić. Do takiego dzieła, jakiem jest JP. Dantyska, na które łożony nakład drukarski i rychło i sowicie z przystojną wróci się lichwą; starania około tego, co powinien był zrobić editor, nie byłyby zastanawiały; ale przez naganną porywczość wcześnie nie rozpatrzyłem się, mając zaprzątniony umysł ujmującemi myślami autora, nie dostrzegłem błędów i niejednostajności kopisty. Jeżeli przez najłaskawsze względy W. X. Mości otrzymam drugie temu podobne do drukowania dzieło, będę usiłował większą zachować przezorność, aby jeżeli nie żadna, tedy jak najmniejsza przynajmniej była errata.

Gdy to piszę, żaden egzemplarz dzieła JP. Dantiska przedanym nie jest; od jutra dopiero zacznie się przedaż. Nasza więc publiczność jeszcze go nie zna. Wiernie donieść W. X. Mości będę się starał, jakie sprawi wrażenie. Przedaż ksiąg i łatwą i prędką uważając za przedmiot bardzo pożyteczny nietylko we względzie księgarskich zarobków, ale nawet w szlachetniejszym widoku i pierwszym celu upowszechnienia wiadomości i pomnożenia literatury — starałem się odkryć miejsca w różnych stronach,

gdzieby acz niewielkie składy ksiąg ku przedaży mieć można. Dotąd z wielką trudnością przyszło do odkrycia ich tylu, ile w dziele JP. Dantiska wymieniłem[1]. W wielu stronach naszego Edukacyjnego Wydziału, możnaby znaczny mieć na księgi odbyt; ale zbywa na zręczności mienia składów po małych miasteczkach, w których kupców porządnych niema, a księgarz utrzymać się nie może. Prawda, że te składy utrzymywać przy szkołach byłoby najzręczniej, lecz do tego potrzeba, aby sam Uniwersytet tę okoliczność rozporządził, a przynajmniej wziął ją pod swoją protekcję, uznając za użyteczną dla szkół i publiczności we względzie oświecenia i wzrostu literatury. Lecz z mojej strony czynione o to kroki nietylko były daremne, ale nawet ze złej strony uważane były i sam dokazać tego nie potrafię. Dla tej to przyczyny nie mogę mieć składu w Krzemieńcu, nad czem i sam bardzo ubolewam.

Podług rozkazania W. X. Mości, przesyłam 25 egzemplarzów dzieła JP. Dantyska, oraz regestr wszystkich ksiąg, jakie do bibljoteki puławskiej dawniej przesłałem, wyrażając i cenę, dla ścisłego wypełnienia wyraźnej woli W. X. Mości.

Od dominikanów białoruskich nie mamy jeszcze wiadomości. Słychać, że JX. Zdanowicz, pracujący teraz około robót historycznych, ma być przeniesiony do Wilna dla kończenia teologji zakonnej. Byłaby szkoda, żeby od przedmiotu przez się obranego wolą zwierzchności swojej był oderwany. Do zaostrzenia w młodzieży gustu do literatury starożytnej byłoby najpewniejszym środkiem, żeby nauka łaciny po szkołach z większym niż dotąd szła pożytkiem. Lecz wyznać potrzeba, iż rzadko który nauczyciel pomierną tego języka posiada umiejętność. Przyczyną zaś tego największą być się zdaje, że nie mamy w naszym języku dostatecznych pomocy. Niema dokładnej gramatyki i dykcjonarzów. Mączyński, dla różności wyznania religijnego w szesnastym wieku zakazany, nie był w używanie po szkołach wprowadzony. Knapski przez samych jezuitów za niedokładny znany, ustępował miejsca Kalepinowi. Teraz nauczyciele w naszym Wydziale żadnego do użycia dykcjonarza łacińsko-polskiego podanego nie mają, wyjąwszy mały wokabularzyk łacińsko-polski z Knapskiego wyjęty. Sam Knapski jest bardzo rzadką książką, a Mączyński zgoła nieznajomy. Bardzo niewielu znaleźć można nauczycieli, którzy znając ważność tej potrzeby, opatrzyli się w słowniki łacińsko-francuskie, z których u nas powszechniej są znajome

---

[1] Miejscowości tych wymieniono 13, w tem 8 na obszarze Okręgu wileńskiego. Są to: Wilno, Berdyczów, Brześć Lit., Grodno, Kowno, Nieśwież, Kamieniec Podolski, Witebsk, oraz Kraków, Poznań, Lwów, Wrocław i Warszawa.

L'allemanta i Boudota[1]. Niedostatek ten dawno czując, a w zaradzeniu jemu przewidując i pewne i znaczne zyski księgarskie, dawno już czynię starania około wynalezienia osoby, którąby dykcjonarzem łacińsko-polskim zająć się chciała. Należałoby życzyć, aby osoba taka choć superficjalną posiadała znajomość greczyzny. Pobudzony teraz w tych staraniach zwróceniem na przedmiot ten baczności W. X. Mości, spodziewam się, że mając zapewnienie Pańskiej Jego protekcji, więcej dokazać potrafię w namówieniu kogo do tak pożytecznej pracy[2].

Mam szczęście wyznawać się etc.

Józef Zawadzki.

Wilno, dnia 31 marca 1810.

J. Zawadzki do ks. A. K. Czartoryskiego.

[14 maja 1810][3].

Jaśnie Oświecony Mości Xiążę Panie i Dobrodzieju!

Korzystam z okazji posyłając dla W. X. Mości przez powracającego JP. Oziemblę dwa dzieła, niedawno z pod prasy drukarskiej wyszłe, jedne medyczne, a drugie geograficzne. Ostatnie[4] jest kompilacją drukarską, na prędce uklejoną, która tymczasowie, w niedostatku lepszych, służy ku informacji młodzieży. Niewiele tej kompilacji odbiłem egzemplarzy, bo znam, że wielkiej potrzebuje poprawy i przerobienia. Nie można też było dobrej powziąć wiadomości o Galicji, kompilator pilnował się porządku, który pan Lichtenstern w ostatnim zachował statystycznym rysie mo-

---

[1] Jan Boudot († 1706) drukarz francuski. Jego słownik łac.-franc. wyszedł w 1704. Ryszard Lallemant († 1807) uczony drukarz francuski, wydał „l'Apparat royal" słownik franc.-łaciński.

[2] Jednocześnie wyszły w Wilnie dwa wielkie słowniki polsko-łacińskie: ks. Flor. Bobrowskiego (Zawadzki, 1822—23), oraz—z polecenia Komitetu filolog. przy uniwers. wil. — ks. Stan. Czerskiego (Misjonarze, 1822—25, str. 1522 in 4⁰). Prócz wymienionego wyżej (na str. 5-tej) słownika ks. Litwińskiego i wyliczonych tutaj słowników dawniejszych, istniał wówczas w wielu wydaniach słownik ks. Jerzego Koźmińskiego, wydany z polecenia Kom. Ed.: edycje w l. 1778, 1784, 1789; Wilno, 1801; Wilno, Zawadzki, 1809, 1810 i późniejsze. Był również słownik ks. Korsaka (Połock, 1796). P. „Krótka wiadomość bibljograficzna o słownikach łac.-polsk. i polsk.-łac." u Czerskiego.

[3] Rkp. Bibl. Czartor. Bruljon Bibl. Wróbl. rkp. Nr. 1403, k. 59.

[4] Jest to podręcznik geografji powsz., ułożony przez J. Zawadzkiego.

narchji austrjackiej, lecz dowiaduję się z boku, że i w tym rysie co do Galicji wielkie mają być uchybienia. Więc ten artykuł odbyty wedle sposobności, a jak się słyszeć daje, wiele w sobie zawiera niedokładności. Geografja elementarna bardzo potrzebna w naszym języku, bo żadnej nowszej nie mamy; a przetoż staram się, aby następująca edycja, jakożkolwiek dorzecznie ten niedostatek wielki zastąpić mogła. Artykuł o Rosji w tej geografji opuszczony, gdyż postarałem się o wytłumaczenie geografji rosyjskiej i osobną ją wydrukowałem. Drukuję teraz „Historję Rzymską” Goldszmida, we dwóch tomach z francuskiego [1] świeżo przełożoną i wkrótce będę miał szczęście nowy ten płód W. X. Mości przedstawić. Drukowałem to dzieło z większą oszczędnością papieru, aby je za tanią cenę na świat wypuścić, miałem na uwadze, że nasze szkoły żadnej nie mają historji rzymskiej, a chcąc ją upowszechnić, za małą cenę przedawać należy.

Wszedłem z Izbą Edukacyjną warszawską w układ o drukowanie dla nich dzieł elementarnych, których napisania niektórzy profesorowie nasi podjęli się. Powodem mi do tego były uwagi, że Izba Edukacyjna a nawet i Towarzystwo Przyjaciół Nauk, nie ma pod ręką żadnego księgarza, któryby płody literackie swoim nakładem drukował, a potem XX. pijarowie warszawscy wszystko, co drukują, jest prawie dla handlu obumarłem, nic w zamianę nie biorą, a handel ksiąg za gotowe pieniądze jest przy dzisiejszych zatamowanych związkach handlowych i trudny i żadnych korzyści nie przynoszący. W jednym tylko Krakowie, twierdzić mogę z pewnością, handel ksiąg idzie porządnie i niemieckiemu w niczem nie ustępuje. Niemal 100 egzemplarzy każdej książki mogę śmiało na zamianę posłać do Krakowa. U nas też księgarstwo coraz się polepsza; przez dobre związki, które tu i ówdzie po miastach poczyniłem, przychodzę do tego stanu, że już rzadko jakiej książki 500 egzemplarzy drukuję, ale pomnażam edycję do 1000 a czasem do 1500 egzemplarzy. Jeżeli mi się uda jeszcze utworzyć składy małe po szkołach, nakład będę mógł podwoić.

Na końcu tego miesiąca, a najdalej w przyszłym, oczekujemy tu przybycia Xiążęcia Kuratora. Po krzątaniu się i ruchu, jaki teraz w całej naszej Akademji panuje, wnosimy, że Xiąże Kurator ściśle wejrzy w postępek nauk. Ja też sobie robię nadzieję, że przy pomocy W. X. Mości uda nam się odkopać „Dziennik Wileński”, którego wskrzeszenia z niecierpliwością oczekują. Nie uwierzysz W. X. Mość, jak trudno u nas umieścić w jakiem piśmie wiadomość o nowo wyszłych dziełach. W „Kurjerze Litewskim”, który w drukarni XX. pijarów wychodzi, nic umieszczać nie można. Dlatego zrobiłem projekt, że gdyby

[1] Z francuskiego przekładu.

„Dziennik Wileński", na wieczny skazany był spoczynek, wydawać co miesiąc „Wiadomości księgarskie" i te gratis po kraju rozrzucać, uprosiłem sobie na ten koniec JP. Borowskiego, który obiecał u mnie wakacje tegoroczne przepędzić i materjałów do takiej wiadomości dosyć przysposobić.

Z najgłębszem uszanowaniem etc.

Józef Zawadzki.

Wilno, dnia 14 maja 1810.

J. Zawadzki do ks. A. K Czartoryskiego.

[17 lipca 1810] [1].

Jaśnie Oświecony Mości Xiążę i Dobrodzieju!

Listy Jaśnie Oświeconego W. X. Mości de data 30 p. m. odebraliśmy przez umyślnego posłańca. Dawniej nie śmiałem znaczniejszej liczby egzemplarzów dzieła Jp. Dantyska posyłać Waszej Xiążecej Mości, bo wyraźnego na to nie odebrałem rozkazu; lecz skoro o tem uwiadomił mię Jp. Tarchalski, naznaczoną liczbę egzemplarzów, to jest 50 natychmiast do Brześcia wyprawiłem. Wszystkich ksiąg u mnie drukujących się dostatnią ilość posyłam do Lwowa i do Krakowa, do Warszawy zaś niektórych tylko i to z wielką trudnością, ponieważ w mieście tem wszelkie związki drukarskie są małe; wszelakoż zaprowadzić je staram się i dzieło p. Dantiska nie mieszkając po wydrukowaniu posłałem, wraz z ogłoszeniem księgarskiem, które niedawno teraz w gazetach pomieszczono, nie bez pomyłek, acz drobnych. Krytyczny rozbiór u nas wyjść nie może, bo nie mamy perjodycznego pisma i mała nadzieja jego zaprowadzenia, co jest niezmiernie wielką dla krajowej literatury i samego nawet księgarstwa szkodą. Dobry mam odbyt w Wilnie na dzieło Jp. Dantiska, ale nie odebrałem jeszcze wiadomości z prowincji, spodziewam się atoli w lepszych miesiącach, jakie są dla księgarstwa po pierwszym wrześniu, całą edycję rozprzedać, a wraz po nowym roku zrobię drugą i korzystając teraz z egzemplarza od W. X. Mości nadesłanego i poprawionego, dołożę starania, aby ta edycja była w całej zupełności poprawna, co skutkiem będzie miłościwych W. X. Mości względów dla mnie.

---

[1] Rkp. Bibl. Czartor. Bruljon Bibl. Wróbl. pisany ręką Kontryma, rkp. Nr. 1403. k. 61—63.

Dominikanie zabialscy całą zdaje się usilność wyczerpnęli na szkołę swoją zabialską, dla której chcą wyjednać tytuł gimnazjalnej. Wiele dobrego słychać o tej szkole, nad podniesieniem której pracując JX. przeor Ciecierski przerwał myśli literackie i ja bliżej mieszkający nie mam już od jego (s) wiadomości. Lecz teraz zgłaszam się na nowo dla przypomnienia poczynionych obietnic względem prac około historji. JX. Ciecierskiego odrywają od myśli literackich i sprawy klasztorne, a przynajmniej tak się domyślam. Lecz nie przestanę kołatać, aby cokolwiek wymóc na tem zgromadzeniu. Najwięcej zaś spodziewam się ich zelektryzować przypomnieniem, że W. X. Mość o nich pamiętać i pochlebną nadzieję mieć raczysz.

Drukuję teraz historję rzymską Goldschmida, tłumaczoną z francuskiego, bo język angielski dotąd u nas nie pospolity. Tłumaczenie części pierwszej do czasu cesarzów wykonał pan Olszewski, niegdyś nauczyciel w szkołach powiatowych; resztę robi pan Marcinowski, tłumacz pism o Pestallozym i dzieł samegoż Pestallozego, oraz dzieła o owcach. Jest to człowiek pracowity i sposobny, a szczególniejszą mający skłonność do prac literackich około pedagogiki. Zostaje on do czasu przy kancelarji Uniwersytetu, i jak uważam bardzo małego jest znaczenia; mnie jednak zdaje się, że posiada szacowne zdatności, a przetoż chętnie go używam do tłumaczeń literackich. Z okazji widziałem w aktach kancelarji Uniwersytetu wielki foljał, napisany przez tego pana Marcinowskiego, pod imieniem konsyljarza stanu pana Cejsa, o szkołach i zakładach edukacyjnych na Białej Rusi. Ten pan konsyljarz był wizytatorem w tych gubernjach, a p. Marcinowski służył mu za podręcznego pomocnika, przydany od Uniwersytetu. Dzieło to, mające tytuł raportu wizytatorskiego, u wszystkich co je przeglądali, znalazło pochwałę; a w nim i stan Białej Rusi bardzo dobrze wystawiony i autor okazał gruntowne wiadomości i znajomość rzeczy niepospolitą. Szkoda tylko, że tak wielka i gorliwa praca została bez skutku we wszystkich względach, tak jak największa część naszych dobrych przedsięwzięć i chwalebnych pochopów. A z tego idzie ostygnienie i ustawanie w zamiarach pożytecznych [1]. Nie można wytrzymać, ażeby się nie uskarżać, jak mało w naszem mieście znajduje się, którzyby użytemi być mogli do robót literackich, które dosyćby się i nagradzać mogły. Ile sposobność pozwala, wchodząc w widoki W. X. Mości, namawiam i zachęcam. A kiedy nie mam ani przystępu, ani nadziei na literatach wytrawionych, probuję poczynających. Dla znacznej u nas liczby uczniów medycyny zbywa na książkach do nauki,

[1] Ant. Marcinowski: († 1855) uczeń uniw. wil., późniejszy drukarz i wydawca czasopism i wielu dzieł wartościowych.

co samo jej postęp wiele opóźnia i wstrzymuje. Biorą się do takich prac studenci, a ja roboty ich drukuję, rozumiejąc, że lepsze pół doskonałe, aniżeli żadne. Mam teraz pod prasą „Fizjologję" Prochaski, tłumaczenia p. Wojniewicza[1], młodzieńca, który w roku teraźniejszym otrzymał nagrodę z nauk medycznych; za nią pójdzie „Pharmaceutyka" Fiszera, tegoż tłumacza[2], a zaraz potem „Anatomja" Hempla przekładu p. Herberskiego. Spodziewam się podobnych robotników i więcej. Będziemy probować, biorąc za godło „fabricando fabri fimus".

Po dojściu ostatnich listów J. O. W. X. Mości, do Xiążęcia Kuratora Uniwersytetu naszego, znalazłem łaskawy przystęp do tego Pana, czego pierwiej i szukać nie śmiałem, widząc jak jest oblężony od różnych osób, mających ważne urzędowe i rozmaite ważniejsze zapewne od moich interesa. W rozmowie wspomniał J. O. X. Kurator o „Dzienniku", który u nas pierwiej egzystował. Zdziwiłem się nad informacją, jaką Xiążęciu Kuratorowi dano względem przyczyny dla której ten dziennik nie utrzymuje się, jakoby to pochodzić miało z niedostatku prenumeratorów. Oczywisty świadek istoty rzeczy, odważyłem się powiedzieć rozumienie przeciwne i jestem przekonania, że żadnej innej przeszkody niema do utrzymania u nas pisma perjodycznego, jak tylko że nikt zająć się tem nie chce. Bo odbyt dzieła takiego u nas jest najpewniejszy, a w Uniwersytecie utrzymania jego tem większa łatwość, że są skarbowe pisma perjodyczne zagraniczne. Ustronne osoby tej ważnej pomocy mieć nie mogą bez znacznego nakładu. Prawda, że pisma perjodyczne zagraniczne późno dochodzą i czasem nieregularnie, ale tu nie o to chodzi, aby nowe odkrycia jak najśpieszniej i najraniej ogłaszać; spóźnienie w tej mierze kilku miesiącami niewiele przynosi szkody. Redaktorowie Bibljoteki Brytanicznej w Genewie nieregularności komunikacji za przeszkodę do wydawania dzieła swego nie kładą. Nieregularność nasza z ich nieregularnością równać się zapewne nie może. Ale moje w kącie gadaniny i narzekania skutku sprawić nie mogą.

[Był tu JW. Czacki, lecz zatrudniony wielu interesami nie wskrzesił umarłego „Dziennika", którego wielka szkoda, a najbardziej ta z niedostatku tego najdotkliwsza bieda, że cała nasza literatura, jak nieżywa, żadnej o sobie nie daje wiadomości.

---

[1] Jerzy Prohaska: „Zasady Fizjologji ludzkiej przez d-ra... publicznego profesora fizjologji i chorób oczu w Wiedniu, w języku niemieckim dla użytku słuchaczów napisane, a przez Wincentego Wojniewicza, ucznia medycyny na koszcie skarbowym przy cesarskim uniwersytecie wileńskim, na polski język przełożone podług ostatniego wydania w Wiedniu 1802 roku"; tomów 2. Wilno, Zawadzki, 1810.

[2] J. W. Fischer († 1804). „Farmacja praktyczna" wyszła 1811, wyd. 2-gie — 1818.

Niemasz drogi do rozgłaszania i tego co mamy. Niemasz trybunału na krytykę. I wreszcie jest to krzywda dla naszej prowincji i miasta, że w takim natłoku ludzi, naukom poświęconych, żadnego niema pisma perjodycznego, na czem w lichym gdzieindziej miasteczku nie zbywa].

Podług rozkazania W. X. Mości zapisałem z Petersburga, Moskwy i Rygi dzieła historyczne rosyjskie. Dwa już są w drodze jako to: 1) Новикова: „Россійскія древности", „2) Древняя Россійская Библіоѳика, втораго изданія", w 20-u tomach[1], na resztę oczekuję jeszcze rezolucji.

Mam szczęście pisać się etc.

Józef Zawadzki.

Wilno, dn. 17 julii 1810.

J. Zawadzki do ks. A. K. Czartoryskiego.

[Wilno, 24 października 1810 r.] [2].

Gdyby mię kiedy opanowała nieszczęsna opieszałość w wykonywaniu rozkazów W. X. M., winien byłbym surowego skarania na miłościwych względach Jego Pańskich, a cierpiąc za naganne wykroczenie, oddawałbym hołd sprawiedliwości. Przelękniony zostałem, odebrawszy w dniu wczorajszym list W. X. M., datowany idącego miesiąca d. 22 ns. gdy dochodzę z niego, że i pismo moje pod d. 18/30 lipca i drugi transport dzieł Dantiska w liczbie egzemplarzów 25 rąk W. X. M. nie doszły. Boga na świadectwo wzywam, że nie powstało, ani powstanie w myśli mojej dopuścić się najmniejszego rozminienia się z prawdą przed W. X. Mością. Rzetelnie wyznaję, że powyższe pismo moje, któregoośmielam się dołączyć tu kopję, posłałem przez Szymona, umyślnego posłańca, wracającego do Puław; posłałem także dzieł Dantiska dwa transporta, każdy po egzemplarzy 25, odprawując jeden......

---

[1] Oba dzieła Nowikowa. Mikołaj Nowikow (1744—1818) znakomity wydawca i działacz oświatowy rosyjski w l. 1766—92. Por. Kondratjewa: „Новиковскія изданія" („Книга въ Россіи" Moskwa, 1924, I, str. 291 — 355). Dzieła, żądane przez ks. Czartoryskiego, mają tytuły: „Повѣствователь древностей Россійскихъ или собраніе достопамятныхъ записокъ по Исторіи и Географіи Россійской" (1766) — i „Древняя Россійская Вивліоѳика, или собраніе разныхъ древнихъ сочиненій, яко то: Россійскія посольства въ другія государства, рѣдкія грамоты" etc. (2-gie wyd. 1788—91).

[2] Bruljon pisany ręką Kontryma — rkp. Bibl. Wróbl. Nr. 1403, k. 5, 8 i 9.

a drugi... lipca, drogą zwyczajną, pod adresem dozorcy szkoły brzeskiej dla oddania komisarzowi W. X. M. Trudno dojść teraz, kto takowego zawodu stał się przyczyną; lecz dziękuję Panu Bogu, że przecie odtąd tak zawodnej komunikacji poruczyć się nie będę miał potrzeby.

Założyłem już moją własną księgarnię w Warszawie i osadziłem tam komisanta krewnego mojego, Józefa Węckiego, na którym z pewnością polegam, że wszelkie zlecenia bez zawodu i punktualnie dopełni. Dzisiejszą pocztą ordynowałem pomienionemu Węckiemu, aby 25 egzemplarzy „Myśli" P. Dantiska i tyleż egzemplarzy dzieła o owcach [1] niezwłocznie W. X. M. przesłał, do czego znajdzie może zręczną okazję w pałacu warszawskim W. X. M. W księgarni mojej w Warszawie staram się mieć wszystkie księgi polskie, gdziekolwiek do przedaży wynaleźć się mogące i do tego zewsząd je sprowadzam[2], a wszystkiego, co można dostać w Wilnie, przyzwoitą liczbę egzemplarzy wysłałem i ciągłą wozową komunikację sobie upewniłem. Dawno mając ten zamysł w projekcie, musiałem go w skutku pośpieszyć, przekonawszy się dostatecznie, że w mieście najzręczniejszem z odbytu dla księgarstwa polskiego, gdzie najwięcej powinno być czytelników polskich, nie można było nic przedać, a posyłane dzieła w komis leżały w niewiadomości z przyczyny małej troskliwości księgarzów o ich wyprzedaż i rozgłoszenie. Księgarnia moja w Warszawie, chociaż szczególniej poświęcona jest księgom polskim, utrzymywać się jednak w niej będą potrzebniejsze dzieła i w innych językach, osobliwie wszelkie bez wyjątku w prowincjach dawnej Polski drukowane. Co do innych ksiąg zagranicznych, tymczasem na zapotrzebowanie przyjmuję komisa sprowadzania z zagranicy rychło i za słuszną cenę i ku temu mam już uprzedzone wszystkie potrzebne okoliczności. Wypadnie też wkrótce mieć i drukarnię swoją w Warszawie dla ścisłego związku drukarstwa z księgarstwem; lecz do czasu przestawać muszę na drukowaniu w Wilnie. Zajmuję się teraz najwięcej

---

[1] W. Ch. Friebe „O owcach nauka, zawierająca przepisy doskonalszego ich hodowania...". Przekł. z niem. A. Marcinowskiego, druk Zawadzkiego. Wilno, 1810.

[2] Z dochowanych szczątków korespondencji i z resztek druków w starym lamusie firmy wnosić można, że w ręce Zawadzkiego dostały się pozostałości zasobów księgarskich po M. Gröllu, znakomitym wydawcy doby Stanisławowskiej, zmarłym r. 1798 (p. str. 15 i 24). O nabytkach warszawskich Zawadzkiego donosi J. Lelewelowi Kaz. Kontrym w liście z 4 lipca 1809: „... Typograf nasz doczekał się powrotu swego Węckiego, który jeździł po książki do Księstwa Warszawskiego przed zaczętą wojną i znaczny teraz ich transport sprowadził. Zczasem będzie miał porządną księgarnię polską, jakiej jeszcze nie było, bo przynajmniej choć raz zgromadzi w jedno miejsce to wszystko, co mieć można do kupienia i przedaży w języku polskim. Dziwię się, że w Krzemieńcu nie myślą o zafundowaniu porządnej i stałej księgarni, jakoteż i drukarni"...

dziełami medycznemi, gdy i odbyt na nie dobry i łatwiej między uczniami znaleźć tłumaczów. Mam przygotowane do druku z dzieł sławnego chemika niemieckiego Tromsdorffa chemję i farmację w tabelach[1]; inne pisma w nadziei, a inne pod prasą. Przy pomyślnym odbycie dzieła JP. Dantiska wkrótce edycja pierwsza wyczerpniętą zostanie. Zatem po nowym roku niemieszkając zacznę drukować edycję nową podług poprawnego egzemplarza, łaskawie od W. X. M. nadesłanego. Przyczem ośmielam się podać pod wysokie zdanie W. X. M., czy nie możnaby w edycji nowej zrobić takiej odmiany, aby w samym tekście wszystkie bez wyjątku przytoczenia kłaść w języku polskim, a wyrażenia łacińskie pomieszczać w notach. Łacińskie, bowiem, w tekście wyrażenia zatrudniają czytelników nie umiejących łaciny, jakiemi są kobiety, a które przecie ważną są częścią rzeszy czytającej. Projektując takową odmianę, bez wyraźnego zezwolenia W. X. M. wprowadzać jej nie poważę się i jeśli rozkazu w tej mierze nie odbiorę, zrobię nową edycję, zupełnie zgodną z egzemplarzem poprawnym.

Z najgłębszym respektem dozgonnie zostawać pragnę etc.

J. Zawadzki do ks. A. K. Czartoryskiego.

[Wilno, $\frac{\text{30 listopada}}{\text{12 grudnia}}$ 1810 r.] [2].

Na skutek rozkazu W. X. M., list do JP. grafa Keyserlinga wysłałem dnia dzisiejszego do Nitawy (s) na ręce księgarza tamecznego p. Steffenhagena z obowiązkiem oddania podług adresu w Würtzau i pewny jestem regularnego wypełnienia tego zlecenia, a przytem mam odebrać o tem i doniesienie od p. Steffenhagena, z którym utrzymuję związki księgarskie.

Pierwszych dni stycznia następnego zajmę się nową edycją P. Dantiska, a używając zezwolenia W. X. M. cytacje łacińskie w notach, a tłumaczenie polskie w tekście pomieszczę.

Otwarcie księgarni mojej w Warszawie mimo czynionych do pośpiechu zabiegów przewleka się aż do nowego roku, dlatego

[1] Trommsdorff J. B., chemik i farmaceuta, prof. uniw. w Erfurcie. Wydał m. in. „System. Handbuch d. Pharmacie" (1792) i „Syst. Handbuch d. gesammt. Chemie" w 8 t. (1805—20). Trommsdorffa „Szkoła farmaceuty" w przekł. Winc. Wojniewicza, ucznia instytutu med. przy uniw. wil., Wilno, Zawadzki, 1811.

[2] Bruljon, pisany ręką Kontryma, w Bibl. Wróbl., rkp. 1403, k. 10—12.

wstrzymałem się i z przygotowanem do publiczności oznajmieniem. Przesłałem już na miejsce znaczniejsze ksiąg zapasy, a drugie znajdują się jeszcze w drodze. Jeden transport dla nieregularności furmanów wiele mi przyczynił opóźnienia, a przytem i samo urządzenie na miejscu księgarni znacznego wymaga zachodu, a to wszystko poruczyć musiałem do uskutecznienia jednemu tylko prawie człowiekowi, bo w początkach rozdzielającego się handlu nie można ich w dostatniej mieć liczbie takich, żeby byli razem i wprawni i w konduicie niewątpliwi. Staram się, ażeby zakład ten nowy był znakomity. Z różnych względów przewiduję, że zabiegi moje w tej mierze będą pożyteczne[1]; tymczasem zaś z góry już najprzedniejszą odnoszę korzyść, gdy takowe przedsięwzięcie Pańską W. X. M. zyskuje aprobatę.

Skrócenie historji Rollina[2] przez pana Royon znajduje się i w naszej wileńskiej księgarni pana Horna, lecz nie wynalazła się dotąd ochocza osoba do przetłumaczenia dzieła tego na język polski.

W tych dniach przysłał mi pan Gołębiowski[3], jeden ze świty JW. Starosty Czackiego, dwa pierwsze tomy tłumaczenia swojego „Podróży Anacharsysa"[4]. Jego przekładu romans „Karyta i Polidor"[5] znajduje się w druku. Jest on teraz w drugiej połowie tłumaczenia „Anacharsysa". Człowiek to pracowity i rad oświecający się. Ośmielony ustawicznemi dowodami Pańskiej W. X. M. łaskawości, poważam się manuskrypt ten pod wysokie zdanie Jego przedstawiać. Dawno chęcią moją było zdobyć tłumaczenie „Anacharsysa", spodziewając się znacznego na polską edycję pokupu, gdy dzieło tak jest poważne i tak poczytne we francuskim.

---

[1] Filja warszawska firmy Zawadzkiego przyczyniła się do zacieśnienia stosunków ogniska wydawniczego wileńskiego ze stolicą Księstwa i Królestwa.

[2] Karol Rollin (1661—1741) pisarz i profesor, rektor uniw. paryskiego, autor popularnych opracowań: „Hist. ancienne" (1730—38) i (niedokończonej) „Histoire romaine". Dzieła te przerabiał jezuita wileński Fr. Paprocki („Wojny znaczniejsze„ etc., Wilno, 1763). Skrót Rollina wyszedł p. t. „Rollin dla młodzieży, czyli wybór najznakomitszych czynów starożytnych i rzymskich..." 3 tomy, Wrocław, Korn 1810).

[3] Łukasz Gołębiowski (1773—1849) bibljotekarz w Porycku u Tad. Czackiego, po jego śmierci — w Puławach, aż do śmierci Generała Z. P., potem, sekretarz Tow. Przyjac. Nauk, bibljotekarz i profesor w Warszawie. Tłumaczył dzieła historyczne, dotyczące świata antycznego; w dziełach własnych zajmował się historją i kulturą Polski. Sprawę wydania polskiego „Anacharsisa" omawiają listy Gołębiowskiego, podane niżej.

[4] (l'abbé) Jan Jakub Barthélemy (1716—1795) dał w dziele „Voyage du jeune Anacharsis en Grèce" (Paryż, 1788) świetny, nacechowany erudycją obraz cywilizacji starożytnej, ujęty w formę „romansu filologicznego". Praca ta była arcydziełem epoki. Przekład polski „Podróży Anacharsisa" wyszedł z druku dopiero w l. 1819—25, w 7 tomach z atlasem (Wilno, nakł. Zawadzkiego).

[5] Romans Barthélemy'ego „Amours de Polydore" (1760) wyszedł w przekładzie Ł. Gołębiowskiego w Warszawie w r. 1804.

Żeby w „Kurjerze” naszym litewskim umieszczać krytyczne i literackie artykuły tak, jak teraz zaczęli czynić redaktorowie gazet warszawskich, nie jest rzecz łatwa do dokazania z przyczyny trudności zgodzenia się w tej mierze z redaktorem i z jego ekonomicznemi rachunkami. Z trudnością przychodzi oznajmować o nowych książkach i dlatego rzadko się to kiedy, i to z ostatniej chyba czyni potrzeby. Nadto redaktor „Kurjera”, sam jeden około jego pracujący, przy obowiązkach swoich adwokatstwa chce, ażeby go ta praca dorywcza krótko zajmowała, a więc może i rozciągać bardzo swej gazety nie lubi. Ostatnia zaś okoliczność przeciwna temu, że nasi miejscowi literaci niebardzo wielkiej są porywczości do sądzenia innych, snać może captando reciprocam benevolentiam, dla zachowania błogosławionego pokoju, z miłości zapewne nauk pamiętając na uczone i powtarzane twierdzenie: inter arma silent Musae.

Rękopism „O szkołach i zakładach edukacyjnych na Białej Rusi” jest to raport wizytatorski pod imieniem JP. Ceysa, konsyljarza stanu ułożony. Jako pismo urzędowe, znajduje się w aktach kancelarji Uniwersytetu. Mógłbym je przekopjować dla przesłania W. X. M., ale na to potrzeba pozwolenia, o które i prosić boję się; bo chociaż w tem niema sekretu stanu, jednak gdyby od takiego jak ja profesjonalisty zaszła w tej materji prośba, ściągnęłaby odium za wdawanie się ultra crepidam. Jest i drugi manuskrypt w kancelarji uniwersyteckiej, przez tegoż samego p. Marcinowskiego ułożony, to jest „Projekt urządzenia pensji Bazyljanek witebskich”. Manuskrypt ten niepotrzebny, bo projekt nie przyjęty, może i sprawiedliwie, bo w rzeczy samej zanadto długi, gdyż stanowi tom in folio. Zamiast krótkiego urządzenia napisał dzieło o instrukcji i edukacji dziewcząt, tak przynajmniej powiadają. Wszelakoż, choć nie trafił w myśl rozkazu, możnaby jednak to pismo wziąć za dowód sposobności pisarza. Ten p. Marcinowski odprawiony z kancelarji uniwersyteckiej, żyje w mieście z dawania lekcyj prywatnych, która nieosobliwa u nas profesja [1].

Dominikanie zabialscy [2], jak wiele z początku obiecywali, tak oddawna już znowu ucichli. Nie przestanę do nich kołatać, a spodziewam się przy tem i osobiście widzieć przeora ich,

---

[1] Ant. Marcinowski (1781—1855), uczeń uniw. wileńsk., sekretarz wizytatorów, później drukarz i wydawca wileński (p. L. Abramowicza „Cztery wieki drukarstwa w Wilnie”, Wilno, 1925, str. 99 i n.). Przełożył A. Chavannes'a „Wykład metody elementarnej Henr. Pestalozzego z dodatkiem wiadomości o pracach tego sławnego człowieka...” Wilno, Zawadzki, 1808.

[2] Szkoła zabialska, położona za Dźwiną, w wojew. Połockiem, czynna była w w. XVIII, zreorganizowana r. 1804, od r. 1816 podniesiona do stopnia gimnazjum, (nadto istniał tu nowicjat ze studjami teologicznemi), zniesiona po r. 1831. Klasztor zamknięty w r. 1864.

[JX. Ciecierskiego] [1] bywającego w czasy zimowe w Wilnie. Niepodobna, ażeby nieczynnymi nazawsze zostali. Jest to oleniałość, której ustąpienia nie upada jeszcze nadzieja.

Za szczęście poczytuję etc.

J. Zawadzki do ks. A. K. Czartoryskiego.

[1 lutego 1811 r. z Wilna] [2].

Jaśnie Oświecony Mości Xiążę Panie i Dobrodzieju!

Za każdą najmiłościwszą odezwą Waszej Xiążęcej Mości, przybywają mnie nowe powody do wdzięczności, której ani wyrazić godnie potrafię, ani się też nad nią rozwodzić odważam. Przy liście W. X. Mości de data dnia 23 p. m. przysłane trzy komedje do druku są dla mnie prawdziwym skarbem, bo dzieł tego rodzaju najrzadziej znaleźć można, a przecież w spekulacji księgarskiej należą do rzędu najskupniejszych towarów. Niemieszkając dałem te komedje do przepisania, tak dla podania w czystym rękopismie do cenzury, jako i dla lepszej w drukowaniu wygody. Informacja o ubiorach aktorskich umieszczona będzie na początku każdej komedji, wzorem edycji dramatyków francuskich. Nie wiem, czyby nie można pomieścić także króciutką wiadomość o Detuszu i Reniardzie [3]? wyrażając przynajmniej, kiedy żyli i jaką mieli wziętość, a to dla zaostrzenia ciekawości czytelnika.

Zajmuję się nową edycją „Myśli" JP. Dantiska, skorzystam z przysłanej erraty i dołożę starania, aby jej przy nowem wydaniu

---

[1] Ks. F. Ciecierski, wygnaniec na Syberję, zostawił pamiętniki, wydane przez Bielowskiego: „Pamiętnik Ciecierskiego, przeora dominikanów wileńskich, zawierający jego i towarzyszów jego przygody, doznane na Sybirze w latach 1797 — 1801". Lwów, 1865. List Zawadzkiego do ks. Ciecierskiego, bez daty, pisany ręką Kontryma, w bruljonie — znajduje się w Bibl. Wróblewskich (rkp. 1403, k. 77).

[2] Rkp. Bibl. Czartorysk.

[3] Jan Fr. Regnard (1655—1709) i Filip Néricault Destouches (1680—1754) — komedjopisarze francuscy. O komedjach pisanych i tłomaczonych przez Generała Ziem Podolskich — p. St. Windakiewicz: „Teatr polski przed powstaniem sceny narodowej", Kraków, 1921, (str. 98—99). L. Galle: „Wojciech Bogusławski i repertuar teatru polsk. do r. 1794", Warszawa, 1925, (str. 60—62). L. Bernacki: „Teatr, dramat i muzyka za Stanisława Augusta", Lwów, 1925.

nie było potrzeba. Przydaję także maleńką winietkę, w które (s) teraz zaczynam opatrywać się.

Tłumaczowi „Anacharsysa"[1] przesłałem udzielone od W.X.M. łaskawie uwagi. Podałem też jemu myśl ogólną, aby w nazwiskach krajów, miast i ludzi trzymał się terminacji łacińskich, bo francuskie często daleko odstępują. Pięć już tomów mam przysłanego rękopismu. Reszta będzie niezawodnie. Oczekuję tylko z niecierpliwością atlasu, którego przerysowanie wymaga dokładności. Dzieło to jest pierwszem jeszcze mojem większem przedsięwzięciem. Spodziewam się, że na niem dobrze wyjdę, bo zdaje się, że dla wszelkiego rodzaju czytelników jest pisane. I najgłębszy erudyt znajdzie w niem naukę i pospolity czytelnik zabawę. Nie mogę jednak pierwiej brać się do druku, aż otrzymam atlas i względem wysztychowania jego rzecz skończę. Projektuję, aby się to mogło wykonać w Wilnie; byłaby to wielka u nas nowość; ale nie wiem, czy się to uda. Jeśli niewiele drożej będzie kosztować, zawsze preferowałbym do tego Wilno dla zręczności dopilnowania korekty, bo sztychowany polski za granicą atlas ciężko, aby wyszedł bez błędów. Ale wreszcie będzie się musiało zrobić, jak pozwoli możność. Kiedy mi dobrze to przedsięwzięcie uda się, stanę się śmielszym i sposobniejszym do większych.

Jeden z uczniów tutejszych medycznych, na koszcie skarbowym utrzymywanych, pan Wojniewicz, celujący innych pilnością w swoich obowiązkach, przy uczeniu się tyle znalazł wolnego czasu, że w jednym roku i nie zupełnym, wytłumaczył fizjologję we dwóch tomach, w sporym tomie „Farmację" i nadto niewielką książeczkę o medycynie chińskiej, medyków interesującej. Wszystko to spiesznie wydrukowałem, bo takie dzieła właśnie i potrzebne i odbyte. Młody ten, uczeń jeszcze, bardzo piękne o sobie czyni nadzieje. Zbogaci on za czasem literaturę naszą w tej części, w której ledwo jej ślady mamy.

Moje ogłoszenie o otwarciu księgarni w Warszawie wielką tu dla mnie w Uniwersytecie ściągnęło naganę. Uznano je być bez sensu, bez kalkulacji, a nawet rządowi przeciwnem. Na ten ostatni zarzut aż się przeląkłem, bom o tem nigdy nie myślał, i po ścisłem wyegzaminowaniu i siebie i pisma, ledwo ze strachu ochłonąłem. Kiedy ostatni list W. X. Mości naszemu Panu Rektorowi oddałem, mimo wszelkie wstręty, najgrzeczniejszego doświadczyłem przyjęcia, a tak i w tem nawet skutków dobroczynnej protekcji W. X. Mości widocznie doświadczam. Jest to niewidoma tarcza, która mnie od wielu pocisków broni i bez której możebym dawno przykrych doświad-

[1] Łukasz Gołębiowski — p. str. 52.

czył wypadków; chociaż i myślą i postępkami strzegę się od dawania najmniejszych powodów do nagany.

Przez nieuwagę pana Konarskiego[1], a poczęści i przez moje własne zabaczenie, stało się, że edycja „Nowego Belizara" nie wykonała się tak jak należy.

Zapomniałem jego ostrzec i sam nie postrzegłem, że on nawet oryginalnej autorki choć niewielkie historyczne noty poopuszczał. Jest to błąd wielki, ale z niego nauczym się oba korzystać. Bo i pan Konarski, jako młody pisarz chętnie jeszcze uwagi przyjmuje, i ja sam przyuczam się do dawania baczności, przekonywając się coraz więcej, jak noty i objaśnienia historyczne istotnie są potrzebne.

Pan Borowski przykłada się i wczytywa się w autorów greckich i łacińskich. Dawno już wprawdzie miałem od jego wiadomość, ale spodziewam się, że musi cokolwiek i po polsku pisywać. Jest to także człowiek jeszcze młody[2], a jako aplikujący się, przeto czyni dobrą nadzieję; wiele też mu ćwiczenie się w literaturze starożytnej pomoże, przytem i inne języki posiada.

Podróż w lecie do Warszawy koniecznie odprawić muszę, zwłaszcza, że może wypadnie zbiec i do Lipska, gdzie utrzymuję związki księgarskie. Za tą zręcznością i za jednym paszportem będzie dla mnie największe szczęście uczcić stopy W. X. Mości w Puławach, dokąd tem pochopniej teraz się udam, gdy nieskończona łaskawość W. X. Mości do tego mię ośmiela.

Z najgłębszym respektem zostawać pragnę etc.

Józef Zawadzki.

Wilno, d. 1 lutego 1811.

---

[1] Michał Konarski — p. str. 37. Jego listy — p. niżej.

[2] Wysuwani w tych listach „ludzie młodzi", tudzież skrycie uczestniczący w korespondencji Kaz. Kontrym, byli członkami organizacyj młodzieży uniwersyteckiej. O charakterze tych organizacyj i udziale w nich wymienionych tu osób — p. rozprawę Z. Jabłońskiej Erdmanowej: „Oświecenie i romantyzm w stowarzyszeniach młodzieży wileńskiej na początku XIX w.". Wilno, 1931. (Rozprawy wydz. III Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie, t. IV, z. II.), mian. rozdział II: Stowarzyszenia młodzieży wileńskiej z lat 1805—1806 — i przypisy. Co do wieku, to grono to, zrodzone w latach 80-ych w. XVIII, było jednych lat z Zawadzkim (ur. 1781) i niewiele młodsze od Kontryma (ur. 1776— p. M. Brensztejn: „Bibljoteka Uniwersytecka w Wilnie". Wilno, 1922 str. 36).

J. Zawadzki do ks. A. K. Czartoryskiego.

[Wilno, 14/26 marca 1811] [1].

Jaśnie Oświecony Mości Xiążę Panie i Dobrodzieju!

Ośmielam się przedłożyć pod wysokie zdanie W. X. Mości dołączony tu wzór winiety, przygotowanej do nowej edycji JP. Dantiska. Rysunek ten, kompozycji i ręki JP. Damela [2], ucznia tutejszej szkoły malarstwa, jeżeli aprobatę u W. X. Mości znajdzie, na mniejszy nieco format zostanie przerobiony i lepiej wykończony, tak jak powinien być do sztychu. Wejdzie w tę winietę inskrypcja następująca: ΔΥ'ΣΚΟΛΑ ΤΑ'ΚΑΛΑ'. Jest tu wyobrażony Arystarch [3] z dwoma gramatykami aleksandryjskiemi. Następną lub po niej idącą pocztą poważę się jeszcze przesłać do zdania W. X. Mości wzór gotującego się „frontispicium”. Obie te ozdoby wtenczas tylko przy nowej edycji Dantiska być mają, jeżeli na to łaskawe W. X. Mości nastąpi zezwolenie, względem którego oczekiwać będę rozkazu.

Mam za szczęście pisać się etc.

Józef Zawadzki.

Wilno, d. 14/26 marca 1811.

J. Zawadzki do ks. A. K. Czartoryskiego.

[b. d., r. 1811 ?] [4].

Im więcej doświadczam miłościwych względów W. X. M., tem święciej obowiązanym się być czuję unikania tego wszystkiego, coby mnie niegodnym uczynić mogło chlubnej dla mnie protekcji W. X. M. A jak najpierwiej staram się, aby nie zasłużyć na naganę, tak też na samym wstępie spieszę się z eksplikacją w rzeczy dysertacji JP. profesora Saundersa, o którym spodziewam się,

---

[1] Rkp. Bibl. Czartoryskich.
[2] J. Damel (1780—1840) malarz polski, uczeń, później profesor uniwersytetu wileńskiego.
[3] Arystarch (II wiek przed Chr.) — znakomity krytyk aleksandryjski, badacz tekstów Pindara i Homera. Imię jego stało się synonimem krytyki światłej i sumiennej.
[4] Bruljon w rkp. Wróbl. Nr. 1403, k. 45—6, pisany ręką Kontryma.

że, bynajmniej ode mnie nie instynktowany, przyzna mnie niewinność. Za pierwszem jego do Wilna przybyciem starałem się w każdej okoliczności okazywać mu uszanowanie i skarbić sobie względy jego, potrzebne od jego talentu do mojej profesji. Po mowie publicznej, którą miał w akademji, na wezwanie pospieszyłem do jego stancji. Oświadczył dać rękopism do druku, okazałem na to największą skwapliwość, łącząc życzenie, aby chciał edycję ozdobić przez stosowną winietę. Grzecznie przyjął życzenie, a razem i przełożenie, że ponieważ mnie nie wolno nic drukować bez wyraźnego cenzury pozwolenia, zapisanego podług formy na samym rękopismie i ponieważ tym końcem trzeba podawać do cenzury rękopism na czysto przepisany, zatem należy też dysertację czysto przepisać. Nie dał do zrozumienia pan Saunders, aby w tem była jaka trudność, bobym ją łatwo uprzątnął, biorąc przepisanie na siebie. Rozeszliśmy się w umowie, że manuskrypt ma być soingeusement copié. Po kilku dniach przysyła pan Saunders przez ucznia jeden arkusz do druku poglozowany[1]. Odpowiedziałem, że cenzura tego nie przyjmie, raz, że nie cała dysertacja, drugi raz, że bardzo ten arkusz poglozowany i do wyczytania trudny. Ani mi w myśli nie powstało, aby pan Saunders ten mój postępek poczytał za uchylenie się od drukowania rzeczy tak małej, gdy wiele innych i mniej interesownych dysertacyj drukuję moim kosztem. Po odebraniu listu W. X. M. pod d. 13 t. m., natychmiast pobiegłem do pana Saundersa szukając przyczyny nieporozumienia się w tej mierze. Nie miałem bynajmniej za przykrość i po kilka razy dowiedzieć się o wolnej do rozmówienia się godzinie, którą nakoniec znalazłszy, przełożyłem rzecz całą. Odpowiedział pan Saunders, że za rzecz pewną słyszał, iż profesor akademicki do drukowania dzieł swoich nie potrzebuje pozwolenia cenzury, a zatem rozumiał, że ja zmyśliłem tę potrzebę dla pozbycia się jego żądania. Starałem się i jedno i drugie wyperswadować; bo jak pod żadnym pretekstem nic bez pozwolenia cenzury drukować nie mogę, tak znowu najskłonniejszy zawsze byłem i jestem do drukowania nietylko dysertacji, ale i innych pism pana Saundersa, gdyby je tylko dawać chciał. Obiecał też i teraz dać ową dysertację, ale skutku tego dania kazał czekać, z przyczyny, że komuś tę dysertację poruczył dla wylimowania. Nadto się rozwlekłem w tej okoliczności, ale wolę okazywać się niezgrabnym w pisaniu, aniżeli nagannym w postępku. W takim albowiem składzie doszła rzecz do uszu W.X.M., że gdyby była prawdziwą, wart byłbym skazania na uszczerbek łaski Jego Pańskiej, która dla mnie największem jest na tym świecie dobrem

[1] Glosa, gloza = poprawka, dopisek. Stąd poglozowany — pokreślony poprawkami.

i zaszczytem i którą strzegę jako najdroższy skarb dla siebie, aby nie wzbudzać czuwającej zawiści. Unikam wszelkich powodów narażania się, cierpliwie znoszę przeciwności w przekonaniu, że tym sposobem one się łagodzą. Odtąd też, jak się dowiedziano u nas, że W. X. M. nie raczysz znajdować rzeczą naganną zakład mojej księgarni w Warszawie, ucichło wszelkie z tej miary narzekanie, a nawet i w innych okolicznościach doświadczam szczęśliwego pokoju, błogosławiąc tę dzielną protekcję, która mnie tak skutecznie, choć w oddaleniu, osłania.

J.P. Saunders załatwiwszy nieporozumienie o dysertację, zrobił już nadzieję żądanego skutku i w rzeczy atlasu do „Podróży Anacharsysa" [1]. Czekam jeszcze na odpowiedź tłumacza i spodziewam się niebawnie przystąpić już czynnie do tej roboty. Gruntownie uczony autor „Podróży Anacharsysa" pierwszy tom poświęcił na wstęp do historji greckiej, poprzedzającej wiek Solona. Mamy też krótki zbiór historji tego ludu, tłumaczony z francuskiego [2] przez Jakubowskiego [3]. Dzieła tego łatwo będzie edycją odnowić. Z „Podróży Anacharsysa" zawziąć się może gust powszechniejszy do zgłębiania starożytności. Jeżeli w mieście naszem znajdą się artyści, wszystkie przedsięwzięcia literackie łatwiej pójdą. Wojaże, geografje i inne dzieła, do których potrzebne mapy i figury, staną się łatwiejsze do wydawania. Teraz ciężko o przedsięwzięciu jakiem takiego rodzaju pomyśleć, gdy w odległych stronach szukać potrzeba artystów, co przy dzisiejszej trudnej i dalekiej komunikacji niezmiernie wielką za sobą pociąga zwłokę. Atoli chociaż są trudności, nie można jednak sprawiedliwie na czasy narzekać. Nagradza się dość praca, a gdy opatrzność najwyższa dozwala mnie nadto cieszyć się dobroczynnemi względami W.X.M., znajduję się w najszczęśliwszych czasach i okolicznościach.

Podług odebranej notatki, zrobię dodatek w nocie w Dantiskusie i ostrzeżenie na początku pierwszej sceny „Gracza" [4].

Z najgłębszym respektem pragnący zostawać dozgonnie.

---

[1] P. str. 4 i 52.

[2] „Krótki zbiór historji greckiej od czasów bohaterskich aż do podbicia Grecji w prowincję rzymską z francuskiego przełożone przez J. Jakubowskiego". Warszawa, 1775, 2 tomy, dzieło ozdobione portretem Czartoryskiego; napisane podług Rollina.

[3] Józ. Jakubowski (1743—1814) wykształcony staraniem ks. A. K. Czartoryskiego w szkole wojskowej w Metz, nauczyciel korpusu kadetów, kapitan artylerji, uczestnik powstania kościuszkowskiego; wstąpił do zakonu XX. misjonarzy. Autor i tłomacz szeregu podręczników, zapoczątkował terminologję matematyczną polską, wydał pierwsze podręczniki polskie z matematyki wyższej. (Encykl. Wychow. V, 603 i n.).

[4] „Gracz" — komedja Regnard'a, przełożona przez Czartoryskiego (1775). Por. pocz. listu na str. 54

J. Zawadzki do ks. A. K. Czartoryskiego.

[Z Wilna, 24 września 1811] [1].

Jaśnie Oświecony Mości Xiążę Panie i Dobrodzieju!

W miesiącu przeszłym odprawiłem podróż do Warszawy, bez otrzymania celu, który dla mnie był najbardziej pożądanym. Ośmielony nieskończoną łaskawością W. X. Mości, pragnąłem u stóp Jego Pańskich osobiście złożyć hołd najżywszego dziękczynienia za dobrodziejstwa dla mnie niezasłużonego świadczone. Nieprzewidziane okoliczności pozbawiły mnie tego szczęścia. Oddalenie się W. X. Mości w kordon austrjacki, a niemożność wjechania w granice tego kraju bez otrzymanego paszportu z Wiednia uczyniły zamiar mój na ten raz próżnym, zostawując tylko nadzieję uskutecznienia onego w następnej podobnej podróży, w którą na początku roku przyszłego udać się mając, z lepszą już przezornością w dostateczniejsze zawczasu opatrzę się paszporta, dla uniknienia na wszelki przypadek tak niemiłego dla siebie zawodu.

Nowa edycja „Myśli" J.P. Dantiska wiele w ogłoszeniu jej publiczności napotyka opóźnienia z powodu winiety i frontispicium. Same dzieło, dawno z pod prasy wyszłe, odesłałem niemieszkając do Puław, ośmielając się mieć nadzieję, że się tam zrobi do niej errata. Bo chociaż gorliwie i troskliwie doglądana była korekta, być atoli może, że niektóre wkradły się błędy, których doskonale ustrzec się tak dalece nie można, że nawet i w stereotypach dają się one dostrzegać. Winieta i frontispicium odrysowane są dawno [2]. Dawałem te rysunki pod opinję JP. profesora Saundersa [3], podług którego zdania i woli zostały poprawione. Ma je teraz u siebie i obiecuje pośpieszyć wysztychowanie, na które niecierpliwie oczekuję, a przypominając się często, spodziewam się, że nareszcie otrzymam skutek, lubo dotąd jeszcze nie mogę wiedzieć z pewnością o terminie ukończenia tej roboty. Ta próba odejmuje nadzieję możności sztychowania w Wilnie atlasu do „Podróży Anacharsysa".

---

[1] Rkp. Bibl. Czartoryskich.

[2] Autorem ich był Jan Damel (1780—1840), od 1809 adjunkt przy katedrze malarstwa w uniw. wileńskim.

[3] Joseph Saunders (1773—1830) znakomity rytownik angielski, czynny od 1794 w Petersburgu przy Ermitażu, w latach 1810—1821 pracował w Wilnie, jako profesor sztycharstwa i literatury angielskiej. Napisał „Wiadomość o życiu i dziełach Szymona Czechowicza", czytaną na posiedzeniu Uniwersytetu w r. 1815 („Dziennik Wileński", 1815). Należał do założycieli „Pamiętnika Magnetycznego".

MYSLI
o
Pismach Polskich

z Uwagami, nad Sposobem Pisania w Rozmaitych Materyach.



Et meminisse juvabit.

Przeszłość powinna bydź przyszłości mistrzynią.

---

w WILNIE.

Nakładem i Drukiem Józefa Zawadzkiego

1812.

SZTYCHOWANA KARTA TYTUŁOWA

II wydania książki (wys. 22 cm, szerokość 12,5 cm).

Bo oprócz większego jak zagranicą kosztu, łączy się jeszcze niepewność ukończenia roboty, chociażby się i pomyślnie zaczęła. Mam już cały manuskrypt tradukcji i mógłbym przystąpić do drukowania, gdyby nie wstrzymywała niepewność względem atlasu, w czem uprzednie starania ukończyć muszę przed ogłoszeniem prenumeraty, do której w imprezie tej udać się muszę, lubo zbioru z prenumeraty nie uważam za główny fundusz na to dzieło.

Poczytuję za obowiązek wspomnieć o dysertacji francuskiej, którą zamierzał drukować JP. profesor Saunders, a z mojej jakoby winy dawniej tego nie uczynił. Przedstawiłem już W. X. Mości eksplikację moją w tym zarzucie i objaśniłem się z samym JP. Saundersem, który potwierdził wprawdzie zamiar swój drukowania rzeczonej dysertacji, lecz potrzebował czasu na nowe jej wylimowanie[1]. Na tym stopniu interes ten zostaje i zaczynam już wątpić, aby ta dysertacja wyjść z pod prasy mogła, bo zdaje się, że JP. Saunders nie ma do tego dostatecznej skłonności.

Zostawać pragnę etc.

Józef Zawadzki.

Wilno dnia 24 septembra roku 1811.

J. Zawadzki do ks. A. K. Czartoryskiego.

[b. d., koniec 1811 r. ?][2].

J. O. M. X. D.

Dawno już wygotowana edycja powtórna „Myśli" Dantyska, oczekuje na tytuł z winietą i frontispicium, sztychujące się przez JP. Saundersa, któremu, dla nieprzeszkadzania, nie przypominam onej francuskiej dysertacji, niegdyś tak pragnącej druku. Każe mi być cierpliwym, uręczając, że robota warta będzie długiego czekania i że praca taka prędko wykonywać się nie zwykła. Tak wielka zwłoka dowodem jest, że u nas nic takiego przedsiębrać jeszcze nie można, do czego potrzebna jest sztycharska sztuka. Muszę czekać obiecanej roboty, lubo zgadnąć nie umiem, kiedy

[1] Wylimowanie (od lima = pilnik) — oszlifowanie, ogładzenie.
[2] Bruljon w rkp. Bibl. Wróbl. Nr. 1403, k. 40—43, pisany ręką K. Kontryma.

skutek otrzymam. Notę, od W. X. M. przy liście daty dn. 9 p. m. n. s. przysłaną, umieściłem na końcu dzieła, dodając o niej na karcie czterdziestej trzeciej dla czytelnika potrzebne ostrzeżenie. Okoliczności nie pozwoliły mnie przeszłego lata [1] dostąpić szczęścia pożądanego w oglądaniu oblicza Pańskiego W. X. M., lecz użyć danego najłaskawiej pozwolenia nie omieszkam, i z takim zamiarem byłbym już w niniejszym czasie wybrał się do Warszawy, gdyby mnie od podróży nie wstrzymała nieprzewidziana okoliczność. Drukowałem dzieło polskie, ad presens senatora hrabiego Strojnowskiego „O ugodach dziedziców z włościanami" [2]. Jak materja nie nowa i dosyć w dawniejszych czasach spowszedniała, tak zdawało się, że nikogo szczególniej nie zastanowi. I w rzeczy samej tak było z edycją polską. Tymczasem pan Anastasewicz [3], zawiadowca kancelarji Xiążęcia Kuratora, mieszkający w Petersburgu, wytłumaczył to dzieło na język rosyjski i mnie przysłał do druku; po ukończeniu którego, kiedym część egzemplarzy odprawił do Petersburga, znaleziono publikację takowego pisma nieprzyzwoitem: wszelakoż po egzaminach i trudnościach przedawać pozwolono. Byłaby się rzecz skończyła na tem i na zakazie przedrukowania tego dzieła, gdyby nie pokazały się uchybienia w formalnościach co do pozwolenia cenzury na edycję rosyjską. Minister oświecenia wszedł snać w niewinność omyłki, i skończył rzecz danym Uniwersytetowi rozkazem, aby cenzurę i mnie surowie upomnieć, jak mówią prawnym terminem, zdiełat' strożajszy wygowor. Co podług formy i dopełniono. Dla cenzury dosyć na tem, bo ona, będąc częścią Uniwersytetu, jednemu tylko podlega ministrowi. Ponieważ zaś drukarze należą i do ministra policji, od którego względem dzieła pomienionego osobne było śledzenie, zatem udzielny od tegoż ministra wyszedł rozkaz, aby mnie oddać do sądu dla prawnego ukarania. Nie lękam się samej kary, bo wina niedobrowolna, i raz już ukarana; ale oddanie to pod sąd ciągnie za sobą, że nie mogę za interesami nigdzie oddalać się do końca sprawy, a do takowego końca dla długich formalności prawnych bardzo daleko, gdy tymczasem dla handlowych interesów wyjazd do Warszawy nieodbicie potrzebny. Na moją prośbę Uniwersytet posyłał raport, a ja prosto od siebie memorjał do ministra oświecenia, prosząc o protekcję i wywolnienie od sądu

---

[1] T. j. w sierpniu 1811 — por. początek listu z 24 września 1811 (s. 60).

[2] Walerjan Strojnowski (1759—1834) brat biskupa wileńsk., poseł na Sejm Czteroletni, po rozbiorach senator rosyjski. Jego dzieła ekonomiczne tłumaczył na jęz. rosyjski Anastasiewicz: „O ugodach dziedziców z włościanami". Wilno, 1808, toż po rosyjsku, Wilno, druk Zawadzkiego, 1809.

[3] Bazyli Anastasiewicz (1775 — 1845) bibljograf rosyjski, tłumacz rzeczy polskich na rosyjski, dymisjonowany za przepuszczenie w cenzurze „Konrada Wallenroda". Jego listy — p. niżej.

w rzeczy już skończonej. Lecz nie otrzymałem żadnego względu. Piszę jeszcze do ministra policji i nie wiem, jaki i kiedy koniec będzie tej sprawie, o której JW. minister oświecenia do Uniwersytetu pisząc wyraża, iż nie może oddalić nieprzyjemnych skutków, jakie w tej mierze dla mnie nastąpić mogą. Pan gubernator cywilny litewski Ławiński, urzędnik rozważny i sprawiedliwy, widzi mój bezwinny kłopot; wszelakoż oświadczył, że tymczasowie wyjazdu mnie pozwolić nie może. Słowem, przewidzieć trudno, kiedy się wywolnię, chociaż dobrej nadziei nie tracę. Dla ciekawości przesłałem do puławskiej bibljoteki dzieło hrabiego Strojnowskiego, a do W. X. M. przy niniejszym liście łączę egzemplarz nowej edycji Dantiska z notą o familji panów Wiesiołowskich, inny zaś egzemplarz bez noty dawno do Puław przesłałem.

Co się tyczy osoby, umiejącej dawne skoropisy ruskie czytać, opytuję się o nią w Wilnie, ale małą mając nadzieję znalezienia tu doskonałej, zrobiłem staranie, aby poszukać takiej w Kijowie. Przed kilkonastą laty znajdowały się przy sądach, a bardziej przy archiwach tutejszych biegłe dosyć osoby w praktycznem czytaniu starych dokumentów ruskich. Teraz się to wyprowadziło [1]. Chociaż wprawdzie i rzeczeni dawniejsi czytelnicy byli tylko rutyniści, a biegłość ich kończyła się na tem prawie, że potrafiali wyczytać aryngi [2] prawne i sam dokument jakby omackiem i domysłem po większej części na łacińskie litery przeprowadzić. Pospolicie nie uczono się potrzebnej do tego słowiańszczyzny. Ci, którzy cerkiewne księgi słowiańskie czytają, z łatwością, pouczają się czytać i skoropis; zwłaszcza, że lubo w tem pismie bardzo wiele używa się skróceń, jednakże te skrócenia jednostajne są w pisaniu i w księgach drukowanych. W Kijowie, jeżeli nie zginęły w niedawno zdarzonym okropnym i bardzo wielkim pożarze [3], znajdują się starodawne manuskrypta historyczne w akademji duchownej i w innych klasztorach. Są także, a przynajmniej były w archiwum rządowem staroświeckie dokumenta prawne z różnych stron dawnej [Polski] [Litwy] zwiezione, po większej części po słowiańsku pisane. Te okoliczności, prócz innych, [powszechną], każą mieć nadzieję, że w Kijowie z łatwością wynajdzie się taka osoba, jakiej potrzeba dla W. X. M., to jest umiejąca doskonale czytać słowiańskie manuskrypta. Spodziewam się wkrótce odebrać o tem z Kijowa wiadomość, o której pospieszę raportować W. X. Mości. Niegdyś Lwów obfitował w biegłych literatów słowiańskich. Tam wychodziły książki grecko-słowiańskie, jako to gramatyki i tym

---

[1] O stanie ówczesnych archiwów wileńskich — p. prof. R. Mienickiego: „Archiwum akt dawnych w Wilnie". Warszawa, 1923, zwł. str. 1—35.

[2] Arynga — formuła pisania, przepis, schemat, wzór.

[3] Pożar ten wydarzył się w r. 1811.

podobne; stamtąd sprowadzeni uczeni należeli do pierwszego zakładu duchownej akademji kijowskiej, której uczeni rosyjscy przyznają początek dalszego w całym kraju światła. U nas w zupełnej jest nieznajomości słowiańszczyzna, do tego nawet punktu, że pospolicie nie wie się, iż jakiekolwiek oprócz biblji i mszałów znajdują się książki, pisane w języku słowiańskim. Chodzący nawet koło nauk niebardzo wiedzą, iż wiele jest dzieł słowiańskich historycznych, do naszej nawet historji nieodbicie potrzebnych. Wielka ich część znajduje się przedrukowanych w Moskwie różnemi czasami charakterem hraždańskim[1], ale pospolicie bez not krytycznych i bez objaśnień. W naszych stronach znajomość i gust uczonych dalekie są jeszcze od wstąpienia w słowiańszczyznę, ale może za czasem przyjdzie i do tego. Mamy świeży przykład na językach i literaturze starożytnej, najbardziej [dotąd] zaniedbanych niedawno, a teraz podnoszących się. W rzeczy samej, w przeszłym i teraźniejszym roku wielka daje się postrzegać odmiana. Liczniej młodzież garnie się do nauki starożytnych języków. Przecie można już teraz niejednego słyszeć wyznającego, że to jest i ważna i potrzebna nauka. Wysłano już ze trzech młodych nauczycielów do szkół, co już nie po dawnemu i nie napróżno, jak bywało, uczyć będą łaciny, bo sami lepiej usposobieni. Rzecz osobliwa, corocznie w szkołach naszych kilkanaście tysięcy młodzieży uczyło się łaciny, a żaden z tych uczniów nie korzystał z tej nauki. Sami nawet nauczyciele nic z długiego uczenia nie korzystali i nie doskonalili się. Dlategoż od wielu lat nie słychać o literackich tłumaczeniach starożytnych autorów. Naruszewicz i Pilchowski zamknęli poczet tych dawnych pracowników[2].

W roku przeszłym założone przez Xięcia Kuratora seminarjum

---

[1] T. j. pismem nowoczesnem, nie cyrylicą.

[2] Kaz. Naruszewicz (1730—1809) starszy brat historyka Adama, dr. teol., prefekt drukarni akademickiej, rektor Col. Nobil., sekr. Akad. wil., wydał Cycerona „O powinnościach" i „O starości", przekładu Koszutskiego i Budnego (Wilno, 1766). Dawid Pilchowski (1735—1802), profesor uniw. wileńsk., zarządca drukarni, wizytator szkół, wkońcu biskup. Wzorowy tłumacz Salustjusza i Seneki. Obaj powyżsi filologowie, jezuici wileńscy, nie byli w swojej działalności odosobnieni. Prof. Bron. Chlebowski, w wydanej w r. 1884 rozprawie: „Zadanie historji literatury"... (Pisma, t. I, Warszawa, 1912, str. 46—49) zwraca uwagę na wychodzące w wieku XVIII w Wilnie liczne przekłady klasyków rzymskich. („Na tych książkach kształciło głównie swe umysły i uszlachetniało serca społeczeństwo, które nam przedstawia „Pan Tadeusz"...). K. Naruszewicz wydane w r. 1766 pisma Cycerona dedykował ks. A. K. Czartoryskiemu. Por. M. Miterzanka: „Działalność pedagog. Ad. ks. Czartoryskiego, gen. ziem Podolskich" st. 66—67. — Ks. Stan. Bednarski: „Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce" (O K. Naruszewiczu str. 346, 447; o D. Pilchowskim str. 228 i in.).

filologiczne[1] i na wzór gettyngieńskiego urządzone, jak widać, całą postać rzeczy odmieni. Choćby i ustał nadal fundusz i płatne zachęcenie, już pewnie rzeczy pójdą pomyślnie, bo jest przykład i cokolwiek młodzieży usposobionej, od której szerzy się gust i udziela się drugim ochota. Auditorium pana Grodka staje się coraz liczniejszem. Na greckie i łacińskie książki coraz lepszy odbyt. My, księgarze, bardzo to obserwujem i przyznać trzeba, że z księgarniów najlepiej widać podnoszenie się i opadanie nauk.

Wypis z protokułu obserwatorium tutejszego, przez pana Rektora udzielony, o komecie, na horyzoncie naszym znajdującym się, zawierający obserwacje, przyłączyłem tu podług rozkazu W. X. M. Obserwatorowie Uniwersytetu dorpackiego i Akademji petersburskiej cały ciąg obserwacyj swoich publikują w gazecie petersburskiej rosyjskiej; z czego jeżeli nie inny, ten przynajmniej wynika pożytek, że publiczność oswaja się z uczonemi przedmiotami i wprawuje się do zdrowego o nich sądzenia[2], a nauka, powszedniejąc, nie traci swego szacunku i poważenia.

Z najgłębszym respektem zostawać pragnę dozgonnie.

J. Zawadzki do ks. A. K. Czartoryskiego.

[z Wilna, 7/19 stycznia 1812] [3].

Los jakiś nieprzyjazny usadził się na przeszkadzanie szczęściu mojemu. Gdy bowiem tu na miejscu od kilku miesięcy mam zaprzeczony sobie wyjazd zagranicę z powodu uformowanego z nakazu rządowej zwierzchności przeciw mnie prawnego procesu; z listów W. X. M. i z ostatniego pod datą 11/23 p. m. informowany zostaję niezawodnie, że moje listy, przez pośrednictwo JX. Raczyńskiego przesyłane, niewiadomo dla jakich przyczyn rąk W. X. M. nie dochodzą. Niniejszy list posyłam na Warszawę i spodziewam

[1] Seminarjum filologiczne Grodka, na które fundusz ofiarował ks. kurator, otwarte zostało 3 października 1810 r. — Prof. Jan Oko: „Seminarjum filologiczne Godfryda Ernesta Grodka". Wilno, 1933. Rozprawy i materjały Wydz. I Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie, t. IV, z. 3, str. 9.

[2] Kometa pojawiła się w marcu r. 1811, a widzialna była jeszcze w roku 1812. W podnieconym wojennym nastroju nadawano zjawisku temu znaczenie wróżebne. Wspomina o niej i o wywołanem przez nią wrażeniu „Pan Tadeusz" VIII, 109. Por. notę prof. St. Pigonia w ed. „Pana Tadeusza" w „Bibljotece Nar.". Kraków, 1925, str. 335.

[3] Bruljon w rkp. Bibl. Wróbl., Nr. 1403, k. 15—16, pisany ręką Kontryma.

się pewniejszej regularności, a do JX. Raczyńskiego zgłaszam się z prośbą najusilniejszą, aby się troskliwie wybadał o listach moich na jego ręce dotąd posyłanych i żeby o dojście ich podług adresu postarał się, a stąd żebym przed W. X. M. usprawiedliwionym był z podejrzenia nagannego niedbalstwa, o które sprawiedliwie posądzanym być mogę ze skutku, tak opacznego mojemu postępowaniu.

Po dwakroć już raportowałem W. X. M. o ukończonej dawno nowej edycji „Myśli" JP. Dantyska i przyłączyłem egzemplarz dzieła z notą o familji JJ. PP. Wiesiołowskich. Ukończona nowa edycja znajdowałaby się już i w handlu, gdyby nie wypadało czekać na frontispicium i winietę, sztychujące się przez JP. profesora Saundersa, który tak powoli w tej robocie postępuje, iż końca jej trudno i przewidzieć. Wszelakoż, gdy ta ozdoba jest zapowiedziana, wypada onej czekać. Przykład atoli ten znać daje, że u nas nic takiego przedsiębrać nie można, do czego potrzebne jest sztycharstwo, ponieważ i małej roboty ani się doprosić, ani doczekać nie można. Jeszcze Augusta Gedeminiorium nieprędko w murach swoich oglądać pozwoli zakwitnienie artium elegantiorum, bo zdaje się, że ani początek dotąd uczyniony nie jest w takim sposobie, aby rychłego użytku spodziewać się można było[1].

O wyszukanie człowieka biegłego w czytaniu dawnych rękopismów słowiańskich czyli ruskich, uczyniłem rekwizycją do Kijowa i oczekuję rezolucji; bo w Wilnie o doskonałych trudno. Dawniej znajdowali się tacy, posiadający tę sztukę z praktyki, nabytej po archiwach. Nigdy zaś nie było na to żadnej osobnej nauki i wątpię, aby w naszych stronach przyszła komu na myśl onej potrzeba. W ogólności u nas słowiańszczyzna całkiem jest nieznajoma i skarby w tym języku zawarte, a do historji ściągające się, w zupełnem są zaniedbaniu. Spodziewam się, że w Kijowie można będzie znaleźć zdatną osobę. A gdyby W. X. M. podobało się na czas zamierzony tylko i niedługi żądać sprowadzenia takiej osoby, to możebym i w Wilnie mógł wynaleźć. Przyszłoby także bez trudności przysłane tu manuskrypta na litery łacińskie przeprowadzić, a jeśli trzeba, i przetłumaczyć z dopilnowaniem akuratności.

Nie śmiem powtarzać, com w poprzedzających listach o sobie wyraził, jak z drobnej okoliczności zostałem zaimplikowany w proces, nie pozwalający mi zagranicę wyjazdu. Uchybienie form w pozwoleniu cenzury na drukowanie dzieła senatora Strojnowskiego „O ugodach dziedziców z włościanami" ściągnęło naprzód dla mnie upominek ministra oświecenia, a następnie rozkaz ministra

---

[1] O szkole sztycharstwa i grafikach wileńskich p. J. Bieliński: „Uniwersytet wileński", Kraków 1899—1900, t. II, 756—761.

policji, nakazujący mnie sądzić formalnym procesem[1]. Kary nie lękam się, ale żadne usprawiedliwienie nie nagrodzi tej szkody, jaką ponoszę, nie mogąc do końca sprawy otrzymać pasportu. Ta nieszczęśliwa okoliczność jest na przeszkodzie do stawienia się mojego osobiście przed W. X. M. Wszystkie moje starania do skrócenia tego procesu skutku nie otrzymały. Jest to fatalność karząca mię za inne chyba grzechy, bo w tym interesie oprócz drobnego zaniechania ostrożności, nic, zdaje się, nie wykroczyłem. Proces iść musi przez wszystkie formy, i ja na miejscu czekać muszę końca, a ten prędko nastąpi, jeśli za parę miesięcy pasport uzyskać potrafię. Stawiłem dostateczną porękę, lecz JW. gubernator cywilny nie zdeterminował się do jej przyjęcia; a tak wszelką straciłem nadzieję do prędkiego wyjazdu. Jakbym się tylko uwolnił, natychmiast pośpieszyłbym czy do Puław, czy do Sieniawy, albowiem oprócz procesu żadnej innej nie mam przeszkody.

Z najgłębszem uszanowaniem i respektem zostawać pragnę dozgonnie.

J. Zawadzki do ks. A. K. Czartoryskiego.

[Z Wilna, $\frac{\text{28 stycznia}}{\text{9 lutego}}$ 1812] [2].

Jaśnie Oświecony Mości Xiążę i Dobrodzieju!

Bogu wszechmogącemu złożyłem podziękowanie, odbierając list W. X. Mości pod datą d. 3 t. m. i wyczytując w nim wyrazy miłościwej łaski, wspierające mnie wysoką Pańską protekcją i pocieszające w dwojakiem zasmuceniu, raz z niedochodzenia listów moich, drugi raz z niemożności wyjechania z Wilna. A gdy dochodzenie listów znowu się upewnia, dawną więc drogą przez pośrednictwo JX. Raczyńskiego niniejszą do W. X. Mości przesyłam odezwę.

Lubo zrobiłem starania o wyszukanie w Kijowie sposobnej osoby do doskonałego czytania dawnych skoropisów ruskich i lubo mam w tej mierze uczynioną nadzieję, wszelakoż upatrując

---

[1] P. str. 62.

[2] Rkp. Bibl. Czartoryskich. Bruljon w Bibl. Wróbl. rkp. Nr. 1403, k. nlb. pisany ręką K. Kontryma.

w tem zwłokę dla dalekiej komunikacji, wynajdowałem tu w Wilnie takiego subjectum. Z pomiędzy wielu praktykujących tę sztukę po kancelarjach i starych archiwach, jeden, nazywający się Stefan Brodowski, może się przydać. Zostając on przez trzy lata przy archiwum generalnem funduszu edukacyjnego, dość znacznej nabył wprawy i dosyć biegle i dokładnie czyta skoropisy piętnastego i szesnastego wieku. Miałem honor już donieść W. X. Mości, że ex professo lub w celu literackim uczących się tej sztuki nigdzie u nas niema; Rosjanie nawet w tem nie ćwiczą się. Słyszałem o potwierdzającem to zdarzeniu następnem: z sądów gubernji Witebskiej posłany był ruski skoropis przy sprawie do Senatu, który dla niedostatku umiejętnych w tem czytelników, dokument takowy nazad do Witebska odesłał. Sąd udał się z tą trudnością do gimnazjum, gdzie po długiem męczeniu się, zaledwie omackiem ten gordyjski węzeł potrafiono rozwiązać. Nie wnoszę ja stąd, aby w Petersburgu nie było nikogo biegłego w czytaniu pism słowiańskich dawnych; ale rozumiem tylko, że niewielu i tam być musi takich. Co tem dziwniejsza jest, że Rosjanie mają okazję z religijnych ksiąg doskonalenia się w słowiańszczyźnie i lubią ten język, o którym ich uczeni twierdzą, że jest tenże sam, co rosyjski teraźniejszy, i że Nestor i inni latopisowie monasterscy w miejscowym pisali języku. Kroniki i inne zabytki dawnych pism słowiańskich, w Petersburgu i Moskwie w znacznej liczbie wydrukowane są teraźniejszym charakterem rosyjskim, lecz pospolicie bez wersji i bez not krytycznych; a zatem nie dla wielu są łatwo dostępne, i nietyle służą, ileby mogły służyć do ułatwienia nauki dawnej słowiańszczyzny i do uformowania zczasem podobnego w słowiańszczyźnie badacza, jak Du Cange[1] i Montfaucont[2]. Prace około Nestora zeszłego Szlecera[3] i roboty do historjomacji, ściągające się przeszłego profesora moskiewskiego pana Buhle[4], więcej niż dzieła Leklerka[5] zwrócić mogą uwagi na dawnych kronikarzów rusko-słowiańskich[6]

---

[1] Du Cange, Charles du Fresne (1610—1688) historyk i filolog, jeden z najznakomitszych erudytów swoich czasów, autor pomnikowego dzieła „Glossarium ad scriptores mediae et infimae latinitatis" (1678).

[2] Bernard de Montfaucon (1655—1741) uczony benedyktyn francuski, znawca języków wschodnich; wydał m. i. dzieło „Palaeographia graeca".

[3] Schlözer — wydawca kronik ruskich (p. str. 9).

[4] Joh. Teof. Buhle (1763—1821) historyk niemiecki, uczeń uniwers. w Getyndze, zrazu profesor w Getyndze, w l. 1804—1807 prof. uniwersytetu w Moskwie, gdzie wydał m. i. „Prospectus sur l'Archéologie", Moskwa 1805, i „Versuch einer kritischen Literatur der Russichen Geschichte", Moskwa 1810.

[5] Mik. Le Clerc (1726—1798) historyk francuski, dwukrotnie bawił w Rosji, ogłosił „Histoire de la Russie" (1783—1794).

[6] O zaniedbaniu przez ówczesnych Rosjan starożytności ruskich nawet w Kijowie świadczy (wspomniana na str. 17) „Переписка" Rumiancowa, str. 191-2.

i zachęcić do uczenia się tego języka, wymagającego osobnej nauki, a niemającego nawet dostatecznej pomocy w dobrych gramatykach i słownikach. Słownik biblijnych wyrazów, z objaśnieniem rosyjskiem[1], aczkolwiek wiele pomaga, nie jest przecie dostateczny. Jak w ogólności mało jest ten przedmiot ceniony, tak i pomoce do niego są niemnogie, a przynajmniej dobranie ich jest bardzo trudne. Gdyby nie ta okoliczność, możnaby panu Brodowskiemu, mającemu dobrej biegłości początki, podać środek do wydoskonalenia się w prędkim czasie w słowiańszczyźnie. Bo wszakże do doskonałego czytania nieodbicie potrzebna rzecz umienie języka, i tym sposobem wspierają biegłość swoją czytelniczą decyfrujący wszelkie dawne skrypta i volumina Herkulańskie.

Winienem z góry W. X. Mości zrobić uprzedzenie, że pan Brodowski nie jest żaden Foti[2] ani Haiter(?) do słowiańszczyzny, jest to czytelnik ruskich skoropisow taki tylko, jakich dawniej wiele bywało po archiwach starych w Litwie. Dosyć ma wprawy i biegłości, a przytem człowiek młody, stateczny i znający potrzebę doskonalenia się i tego niezaniedbujący. Ma do tego niezły charakter i mógłby się złożyć do porządnego przepisywania za udzielną informacją. Ma on tu miejsce przy archiwum, ale nieetatowe i dla tegoż każdego czasu może oddalić się. Pensji bierze rubli sreb. 250, licząc w to stół i stancję, a zatem gdyby przyszło służbę odmienić, nie byłby się drożył. Dla upewnienia się, czyli on przydatnym być może W. X. Mości, można tak postąpić. Weźmie pan Brodowski urlop na dni dwadzieścia kilka i w tym czasie albo ja go sam do W. X. Mości przywiozę, jeżeli się prędko uwolnię, albo i prędzej jego samojednego przyślę, jeżeli taki rozkaz W. X. Mości nastąpi. Jeżeliby się nie przydał, powróciłby na swoje miejsce, a przejechanie się poczytałby za przyjemną dla siebie rozrywkę, której sobie i życzy.

Moją sprawę z okazji „Ugód z włościanami", odbywszy pierwej w Grodzie, kończę już w sądzie głównym. Potrzebna jest jeszcze JW. gubernatora aprobata, która jeżeli nastąpi, zostanę swobodnym i wyjednam przedstawienie o paszport. Gdyby zaś, czego się nie spodziewam, jednak posłany został dekret do Senatu, zaniosłoby się na wielką zwłokę, a wtenczas trudny byłby koniec do przewidzenia, chociaż z objektu i okoliczności sprawy groźnych

---

[1] Mowa tu zapewne o słowniku jęz. cerkiewno-słowiańskiego, opracowanym przez czynnego w Polsce teologa i drukarza z Mołdawji, Pamwę Beryndę (zm. 1632). Jego „Leksikon Sławienorosskij i imien tołkowanje" wyszedł w Kijowie (1627) i w monasterze Kutieińskim v. Kutyńskim pod Orszą (1653). Późniejsze słowniki wyszły w Supraślu (1722) i Petersburgu (1784).

[2] Foti, Focjusz (w. IX), patryarcha konstantynopolit., erudyta i pisarz bizantyński, m. i. polecił opracować słownik grecki.

wypadków dla siebie w żadnem zdarzeniu nie lękam się i w sprawiedliwości pokładam nadzieję.
Z najgłębszym respektem zostawać pragnę etc.

Józef Zawadzki.

Wilno, dnia $\frac{\text{28 stycznia}}{\text{9 lutego}}$ 1812.

J. Zawadzki do ks. A. K. Czartoryskiego.

[z Wilna, 5 maja 1812] [1].

J. O. M. X. N.

Przez powracającego pana Oziębłę, mając pewną okazję, korzystam z niej przesyłając niniejszą moją do W. X. M. odezwę. Poprzedzający ostatni list pisałem przez pocztę, pod d... Sprawę moją, z powodu drukowania książki senatora Strojnowskiego sformowaną, szczęśliwie już ukończyłem, a zatem oczekuję tylko na pasport, z którym udać się mam w podróż, i w niej spodziewam się mieć szczęście prezentowania się W. X. M. Tak, jak już dawniej doniosłem, przywiozę z sobą pana Brodowskiego, czytelnika do starych manuskryptów słowiańskich. Jeżeli się upodoba, wejść w służbę W. X. M. może; w przeciwnem zdarzeniu przejechanie się nie zrobi mu żadnej różnicy, bo przez doczesne oddalenie się nic nie straci.

JP. profesor Saunders na nowo upewnił mnie, że tytuł i frontispicium do nowej edycji Dantiska skończy w przyszłym miesiącu czerwcu. Skutku tego upewnienia z największą oczekuję niecierpliwością, ponieważ edycja pierwsza dawno już wyczerpana, a zatem egzemplarze nowej edycji pod tytułem starym przedawać jestem przymuszony. O nowych przedsięwzięciach drukarskich, osobliwie znaczniejszych, nie myślim teraz i ledwo pomniejsze roboty prowadzić można[2]. Tak czasy są trudne, że i drukarze

---

[1] Bruljon w Bibl. Wróbl. (rkp. 1403, k. 17, pisany ręką K. Kontryma).

[2] Z „Rejestru" nakładów Zawadzkiego (fol. b. d., ok. r. 1829) obliczyć można, że najwyższa liczba dzieł, wydanych przez Z. przypada na r. 1811. W wojennych latach 1812—15 liczba wydawnictw spada i nie podnosi się już — aż do zamknięcia Uniwersytetu — do poziomu r. 1811, chociaż objętością i charakterem wydawnictwa lat późniejszych będą nieraz bardzo poważne. Por. omówienie tej kwestji w przypisach.

i księgarze czuć je muszą; wszakże, gdy czytanie wyjść nigdy z mody i potrzeby nie może, przeto i my profesji naszej nie poczytujemy za upadłą i w staraniach powołania swego nie ustawamy.

Z najgłębszym respektem zostawać pragnę dozgonnie.

J. Zawadzki do ks. A. K. Czartoryskiego.

[bez daty, po 1 lipca 1812] [1].

J. O. M. X.

Nieskończona łaskawość W.X.M. ośmiela mię czynić tę odezwę w czasie największych i nadzwyczajnych Jego zatrudnień. Rządząca światem najwyższa opatrzność, tyle cudownych zdarzeń w czasach niniejszych okazująca, i w tem wyraźniejszy dowód zmiłowania swojego nad narodem naszym objawia, że W.X.M., najszanowniejszą i najmilszą dla serc współrodaków osobę, stawi na czele najważniejszych robot [2]. Wszystkich nadzieje mocniej przez to zostały ugruntowane, a radość sług W. X. M. wiernych i najobowiązańszych do najwyższego doszła stopnia.

Inter arma silent Musae. Aksioma to nigdy prawdziwsze nie było jak teraz i także nikt zapewne z żyjących nie widział razem zgromadzonych liczniejszych wojsk nad te, które u nas były, a po części są jeszcze. I uszy i oczy, i ręce i nogi, i cały umysł wszystkich tak nadzwyczajnemi zdarzeniami są zajęte, że o spokojnych pracach literackich ani czas, ani miejsce pomyśleć. Wszakże wyjęte jest z tej kolei dzieło JP. Dantiska, jako dawno skończone, a wstrzymane od publikowania z powodu winiety i frontispicium. Po oddaleniu się stąd osób, z któremi związek przyjaźni i zabawy wiele zajmował czasu JPanu Saundersowi, jest nadzieja, że roboty sztycharskie do dzieła Dantiska wezmą pożądany koniec, i już na to otrzymałem od JP. Saundersa solenne przyrzeczenie, a zatem spodziewam się, że lada dzień będę w stanie odprawienia nowych egzemplarzów do W. X. M. i do księgarni mojej warszawskiej. Sam byłbym się już odprawił do Warszawy

---

[1] Bruljon, pisany ręką Kontryma, w Bibl. Wróbl. rkp. 1403, k. 44.

[2] 26 czerwca 1822 ks. A. K. Czartoryski, w roli marszałka, stanął na czele Sejmu i konfederacji generalnej, zawiązanej celem odbudowania Polski. W dniu 30 czerwca wydał odezwy do wojska i ludności, 7 lipca — „do Polaków w służbie moskiewskiej". Zrażony, usunął się z końcem sierpnia.

dla ucałowania stóp W. X. M, lecz osądziłem rzeczą przyzwoitą czekać jeszcze na osobliwy do tego rozkaz, a szczególniej, czy należy przywozić czytelnika skoropisów dawnych ruskich, pana Brodowskiego, którego dawno zamówiłem i znajduje się on w gotowości do podróży.

Z najgłębszem uszanowaniem zostawać pragnę dozgonnie.

J. Zawadzki do ks. A. K. Czartoryskiego.

[bez daty, druga połowa r. 1812] [1].

Po wielkich zachodach ledwo teraz dostępuję tego szczęścia, iż mogę u stóp W. X. M. złożyć nową edycję dzieła JP. Dantiska. Sztychowanie JP. profesora Saundersa wymagało tyle zabiegów, kłopotów i starań, że nierównie dogodniej byłoby ze wszystkich względów mieć takową robotę wśród wojennej nawet wrzawy z samego Londynu. Gdyby tacy wszyscy byli angielscy artyści, niktby zapewne z nimi do czynienia mieć nie chciał; tak jak i ja zupełnie i na zawsze odstręczyłem się od JP. Saundersa, chociaż rozumiem, że on i sam po tak niezmiernej pracy zechce odpocząć, bo, zdaje się, że niezmiernie się sfatygował, i bardzo wątpię, aby Litwa miała później szczęście podobny oglądać produkt. Wykraczam przeciw winnemu dla W. X. M. uszanowaniu wyrażając nieprzyzwoicie gniew mój ustronny, ale trudno powściągnąć się od uniesienia, znajdując przeszkody nienaturalne tam, gdzie rzecz idzie o wypełnienie rozkazów W. X. M. — Wszakże i to jeszcze rzeczą jest niezawodnej pewności, że gdyby JP. Saunders uprzedzony nie był, że robota jego W. X. M. ma być przedstawioną, nigdyby ona tak prędko do końca nie przyszła. Tej pobudce winienem jaki taki jej pośpiech. Wymódz jednakże nie mogłem, aby format sztychunku odpowiadał formatowi książki, co nie tak zgrabną czyni edycję. Tak zaś miasto nasze ubogie w artystów, że tu presjer nie znalazł się i dlategoż blachy odesłać musiałem do Warszawy, a nasza szkoła sztycharska nie zniża się do praktykowania tej sztuki.

W marsowych teraźniejszych czasach, że się nic literackiego nie rodzi, temu już nie można się i dziwić. Gdy zaś takie dziwy odbywają się na ziemi naszej, jakim ledwo wierzyć będzie potomność, dla jej więc najbardziej przysługi chciałem w jedno miejsce

---

[1] Bruljon, pisany ręką Kontryma, w Bibl. Wróbl., rkp. 1403, k. 55.

zbierać wszystkie tegoczesne akta piśmienne, jako materjały historyczne i do tego stosowny wygotowawszy projekt, przedstawiłem miejscowemu rządowi. Ale z wielkiem zadziwieniem i mojem i drugich osób o tem wiadomych, odmówiono mnie pozwolenia. Dla ciekawości poważam się projekt mojego pisma perjodycznego tu dołączać. Miałem na względzie usługę publiczną, do której tu przez wiele osób byłem zachęcany, bo w rzeczy samej, dotąd o czynnościach władz krajowych w ostatniej zostajemy niewiadomości i takiej, o jakiej wierzyć trudno. Przygotowałem się do poniesienia na to kosztu, który zapewne nie teraz, ale później mógłby się powrócić, bo takie dzieła doczesne po pewnym przeciągu lat bardzo stają się interesującemi. Odpowiedziano mnie, że prawo wydawania pism takowych jest własnością sekretarza generalnego[1]. Jeżeli więc wydawanie to nastąpi w skutku, nie będzie dla mnie krzywdy, a publiczność może i lepiej usłużoną zostanie. Lecz gdy dotąd nic podobnego nie widać, zaczynamy wątpić, aby do tego przyszło i ja żałuję, że mnie nie pozwolono choć mniej doskonały zbiór publikować.

Jeżeli list niniejszy pod bytność W. X. M. dojdzie do Warszawy, będzie miał szczęście oddać go razem z książkami mój krewny i kompanista, pan Węcki. Sam zaś teraz nie mogąc dla tutejszych interesów oddalić się, nie mam sposobności złożenia osobiście przed obliczem Pańskiem tych dziękczynień, do wyrażenia których nie staje mi wyrazów za wszystkie łaski i względy, którym całą sytuację i los własny i familji mojej winienem.

Usłyszawszy zaś osobiście wyrok najłaskawszy ustalenia mojego szczęścia w darowaniu mojego długu, poważam się teraz o tem namieniać, czy nie zda się W. X. M. rozkazać wydanie mojego obligu na ręce pana Węckiego.

Dozgonnie zostawać pragnę z najgłębszym respektem.

---

[1] Sekretarzem generalnym tymczasowego rządu w Wilnie był Józef Kossakowski. Od 18 lipca do 25 października wychodziła Gazeta polska w Mińsku. W Krakowie, poczynając od 30 lipca ukazuje się Zbiór pism, tyczących się powstania Królestwa Polskiego. W Warszawie wydawano Dziennik konfederacji jeneralnej Królestwa Polskiego.

J. Zawadzki do ks. A. K. Czartoryskiego.

[Wilno, 29 maja 1813][1].

Jaśnie Oświecony Mości Xiążę Dobrodzieju!

List W. X. Mości, datowany z Sieniawy dnia 27 kwietnia n. s. roku idącego, z dołączonym moim obligiem na czerwonych złotych tysiąc, mnie najłaskawiej darowane, odebrałem. Dobrodziejstwo to, kiedykolwiek i gdziekolwiek mało mające przykładów, ustaliło moją sytuację i nietylko mnie samego, ale i następców moich korzystnie przywiązuje do mojej profesji. Bardzo wielka we wszelkich względach W. X. Mości wyższość od ludzi pospolitych, obdarzonemu Jego pańskiemi względami, gminnemu człowiekowi nie pozwala używać żadnych wyrażeń, oznaczających uczucie przyrodzonej wdzięczności. Ale kilkadziesiątletnie doświadczenie powszechne dało poznać cel, do którego zmierzają te nieprzerwane rozlewy hojnej szczodrobliwości. Panie najłaskawszy! niech nieporównana dobroć Twoja raczy litościwie przebaczyć uniesieniom prostackiego wynurzenia się. W Osobie Twojej wszechmocna opatrzność ustanowiła powiernika swojego, rozdawcą darów przeznaczonych na wydobywanie i rozszerzanie pożytków dobra pospolitego. Uczestnicy tych dobrodziejstw błogosławiąc za nie najwyższemu zrządzeniu, byliby ich niegodni, gdyby zapomnieli choć na chwilę zaciąganego przez to obowiązku zmierzania do wskazanego celu. Będąc z ich liczby, tem do ściślejszej poczuwam się tego rodzaju powinności, że na mnie, najmniej zasłużonego, miłościwe hojnie zlewają się względy. Ile tylko zdolność i okoliczności dozwolą, tyle w zawodzie moim starać się będę pracować i do publicznego przykładać się pożytku, abym przynajmniej przez to pokazał, jak mocno przeniknione jestem dobrocią łask W. X. Mości.

Profesja moja jest z tego rodzaju rzemiosł, które nie mogą się dźwigać bez pomocy innych kunsztów. A zatem w miejscach, mniej dla sztuk i nauk dogodnych i ona nie inaczej, jak tylko bardzo powoli wzrastać musi. Uczony akademik w Monachjum, baron v. Aretin, którego rozprawę o typografstwie czytaliśmy w Magazin Encycloped. Mars 1810 r., liczy 80 różnych sztuk i rzemiosł, do tego szczególnie posługujących. Księgarze, czyniący nakłady, jakich Niemcy szczególnym Verlegerów mianują wyrazem, zakupują tych wszystkich razem posługaczów i przez

---

[1] Rkp. Bibl. Czartoryskich, Bruljon Bibl. Wróbl., rkp. 1403, k. 35 (pisany ręką K. Kontryma).

swoje ostateczne pośrednictwo ich utrzymują, a pracę ich razem ze swoją przedając, ogólny zysk z publiczności ciągną. Stąd też tych Verlegerów zamożność musi być koniecznie znaczna, a bez tego usiłowania ich nie byłyby okazałe. Prawda, że ta zamożność jest w swoim szczególnie rodzaju. Nie może się ona zamienić na rodzaj inny. Bogaty Verleger, gdyby chciał przejść do innego stanu, nie zrealizuje swoich dostatków. Dla tegoż w rządnych krajach, jak inne, tak i ta profesja, spadkiem utrzymują się w familjach. Zbiory poprzedników pomnażają wnukowie i prawnukowie. Kapitał nakładu pierwiastkowego rośnie, a przez ustalone od niego dochody powiększa się sposobność do przedsięwzięć większych, doskonalszych i zyskowniejszych. Wszystko to łatwiej i pośpieszniej idzie tam, gdzie są miasta prawdziwe, to jest zamieszkane przez mieszczan profesjonistów i gdzie w tychże miastach są zgromadzeni potrzebni rzemieślnicy i artyści. W naszem mieście, policzywszy wszystkich rzemieślników i artystów, zaczynając od tych, co non ultra crepidam, usque ad facultatem artium elegantiorum inclusive, nie wyłączając mojżeszowego i mahometańskiego wyznania, trudno naliczyć ich ośmdziesiąt gatunków, a każdy gatunek ma swoje trudności dla niedostatecznej od innych pomocy. Cóż stąd wypada? oto każdy gatunek profesji potrzebnej pomocy daleko szukać musi. Zatem idą zwłoki, drogość, niedoskonałość i pomyłki. Frontispicium do dzieła JP. Dantiskusa, sztychowane w Wilnie, dla odbicia posyłać musiałem aż [do Berlina] zagranicę, bo niemasz presjera i w naszej szkole sztycharskiej tego mniej szlachetnego rzemiosła nie uczą i artyści nasi zniżyć się nie ważą do pokazania tej sztuki jakiemu parobkowi. Omal z tem frontispicium nie stało się to, co niegdyś z atlasem pana Perthésa[1], który dosyłane z Paryża eprewy w Warszawie korygował i niedokończona robota zaginęła. Tu nie na toż samo wprawdzie, ale wszelakoż na coś podobnego wyszło. Frontispicium to przed mojem zobaczeniem przyczepiło się do dzieła i bez potrzebnej na nim inskrypcji znajduje się tak, że nielada kto domyśli się, co ono znaczy[2]. Wada ta boli mnie mocno, ale dla poprawienia jej znowu daleko udawać się potrzeba i dysponować roboty za oczyma. I tak, do każdego szczegółu poszedłszy, rozminąć

---

[1] Karol de Perthées (1739—1815) pułkownik, kartograf w służbie Stanisława Augusta, pracował nad wielką mapą Polski. Pojedyńcze mapy przesyłane były do Paryża, gdzie rytowaniem ich zajmował się sztycharz A. F. Tardieu. Rozbiory kraju uniemożliwiły dokończenie pracy. W roku 1800 Perthées przeniósł się do Wilna; zmarł w Mazuryszkach pod Wilnem w r. 1815. Bol. Olszewicz: „Polska kartografja wojskowa". Warszawa, 1921, str. 30—32.

[2] Frontispis dzieła Dantiska przedstawia popiersie Jana Zamojskiego, wieńczone przez Minerwę.

się nie można z trudnościami, na pokonanie których potrzeba wytrwałości i czasu.

Sprawiedliwie powiedzieć można, że kiedy u nas zbywa na wielu pomocach, na literackiej nie powinno, w mieście, gdzie tak [liczny Uniwersytet] liczne corpus uczone. Grzechem byłoby nie widzieć, że ten zakład rzetelny przynosi krajowi użytek. Ale do upowszechnienia nauk wszystko, zdaje się, bardzo powoli dąży. Gdzieindziej podobne korporacje są z literatów profesjonistów, w swoim stanie szukających zabaw, elewacji swego rodzaju i zysków. Tu cale inaczej, po największej przynajmniej części. Zgromadzenie uczące prawie całe składa się ze szlachty. Ile słyszałem, ledwo kilku, a może dwóch tylko nie przyznaje się do tego stanu, który we wszystkich innych krajach udaje się szczególniej w zawód marsowy[1]. Drobna to jest [napozór] na pierwszy rzut oka okoliczność, rozumiem wszakże, iż gdyby zatoczyła się przypadkiem pod uwagę obcych badaczów, dałaby dosyć do pisania i wnioskowania materjału, ponieważ to jest osobliwość w innych krajach niezwyczajna. Nie wdaję się ja w rozbiór tego podmiotu; uważam tylko to, że gdy ze stanu, dla którego przeznaczona jest w każdym kraju najznakomitsza świetność, jeden członek jakiej familji przechodzi do innego, czynić to musi z jakiejś partykularnej i doczasowej potrzeby. W stanie pierwszym [wyższym] zostają się jego związki. Jeżeli nie on sam, tedy jego syn albo wnuk, za ustaniem potrzeby doczasowej, powróci znowu do stanu [wyż] pierwszego, powabiony jego wyższością i świetnością. Możnaby wesprzeć przykładami, że tak się praktykowało u nas zawsze ze szkodą miast i ich przemysłu. Kanonik Jezierski[2] w dziele „Niektóre wyrazy" przytacza na pochwałę K: akowa, że z niego wyszły niektóre znaczące w kraju familje, a zdaje się, że możnaby toż samo w naganie położyć. Bo dajmy, że ktoś przemysłem miejskim z niczego przyszedł do majątku. Syn ten sam przemysł jeszcze wyżej podnieść potrafi, używając zbioru ojcowskiego i drogą utorowaną postępując. A jeżeli tego nie będzie czynił, ale w inny nowy jaki uda się zawód, już owy przemysł nie podnosi się. Jest to materja bardzo obszerna,

---

[1]) Nietylko „zgromadzenie uczące" w Wilnie, ale i inne zawody — także drukarnia — składały się w znacznej mierze z pracowników pochodzenia szlacheckiego lub uchodzących za szlachtę. Por. „Listę ludzi znajdujących się w drukarni Imperatorskiego Wileńskiego Uniwersytetu" — w przypisach.

[2] Ks. Franciszek Salezy Jezierski (1740—1791), wybitny działacz Komisji Edukacyjnej, w czasie Sejmu Wielkiego najbliższy współpracownik Kołłątaja, występował energicznie w obronie mieszczan. „Niektóre wyrazy porządkiem abecadła zebrane i stosownemi do rzeczy uwagami objaśnione"; Dzieło pogrobowe, Warszawa 1791 i 1792, wydane i opatrzone przedmową przez Kołłątaja, stanowiło rodzaj satyrycznej encyklopedji. P. studjum Wł. Smoleńskiego „Kuźnica kołłątajowska". Kraków 1885, s. 97—117.

w której wiele znajduje się ustępów potrzebujących objaśnienia i dlatego nie powinienem się w nią wdawać, bo i dalekobym się zabłąkał i dobrze wytłumaczyć się nie potrafiłbym. A zatem w ściślejszych zawierając się obrębach, zwracam się do uważania przechodzącego dla przypadkowej potrzeby ze stanu wyższego do niższego. Tam zostały się jego związki, a zapewne i cel elewacji tamtego stanu nie będzie zaniechany. U nas powiadano zawsze, że człowiek godny wtenczas, kiedy jest bene natus et possessionatus. Chociaż się to przysłowie teraz nie powtarza, jednakże większa część do tego celu zdaje się dążyć i stąd podobno wynika, że[1] wszelkie zatrudnienia do tego nie prowadzące, są tylko pośrednictwem i dorywczą zabawą, [ale bynajmniej nie profesją] i każde zajęcie się jest prędko przemijające[2]. Zawód zaś literacki wymaga całkowitego poświęcenia się, a u nas przykład takiego powołania dotąd jest bardzo rzadki. Są ludzie uczeni przez gust; są zajmujący się uczonemi obowiązkami dlatego, że świetniejsze nie spotkało przeznaczenie, które, jeżeli się tylko nadarzy, powołanie pierwsze zaniedbuje się, ponieważ było przypadkowe. Tacy ludzie, jako nieprofesjoniści, nie mogą wytrwale w zawodzie literackim pracować i nie można ich użyć do jakiejś szczególnej w tem roboty, bo najem poczytałby się nawet za nieprzyzwoitość. A jednakże na tem leży istota rzeczy. Doświadczenie uczy, że tam wychodzą dobre edycje dzieł dawnych i nowych, gdzie Verleger może literata nająć. Najemnictwo to, dobrze zrozumiane, nie ubliża godności, owszem literatom czyni wygodę, bo Verlegerowie ich szukają i pracę ich nagradzają wprzódy, nim ją publiczność zapłacić może. U nas się to jeszcze nie zaprowadziło, i bardzo jest trudno, a częstokroć niepodobno nająć do potrzebnej jakiej literackiej roboty sposobnego człowieka. Ci, co umieją, nie są do najęcia; trzeba więc do czasu kontentować się niedouczonymi, niewprawnymi i niewytrwałymi ludźmi; albo takimi, co się dorywczo imają literackiej posługi. Dlategoż to wszystko jest niedoskonałe, niezupełne i niepoprawne. Wszelka usilność i nieoszczędzanie kosztu nie mogą temu zaradzić. Sam tylko czas, wytrwałość i okoliczności potrafią to ułatwić. Pomimo uczone zakłady, można jeszcze o mieście naszem powiedzieć to, co Wolter z okazji dzieł swoich, w liście pod 26 stycznia r. 1740 au prince royal de Prusse, wyraził „Je n'ai pas encore eu la consolation de voir mes ouvrages imprimés correctement: je pourrais profiter de mon séjour à Bruxelles pour en faire une édition; mais Bruxelles est le séjour de l'ignorance.

[1] i [2] W miejscach oznaczonych większe ustępy skreślone. Liczne skreślenia odtwarzają trudności redakcyjne, związane z tematem.

Il n'y a pas un bon imprimeur, pas un graveur, pas un homme de lettres; et sans Madame du Châtelet, je ne pourrais parler içi de la littérature".

Nie może się ten stosunek nazwać dokładnym, bo też i wyrok Woltera o Bruxelli nadto może był przesadzonym; ale znajduje się wszelakoż wielkie podobieństwo pod różnemi względami. Słowem, nie można rzetelnie znajdować tyle w samem mieście pomocy, tak literackiej jako i zależącej od sztuk i rzemiosł, ile jej potrzeba i ile spodziewać się należałoby. Długo więc potrzeba będzie jeszcze po wiele rzeczy sięgać daleko.

Przez dobrotliwą łaskę W. X. Mości, stałem się w stronach tutejszych, a może i w całym kraju dawnej Polski, najzamożniejszym księgarzem i typografem. Daleki wprawdzie jestem jeszcze od zamożności podobnych profesjonistów zagranicznych i dlatego nie mogę im ani w ważności przedsięwzięć, ani w doskonałości sztuki dorównać; atoli nie ustaje we mnie chęć postępowania coraz dalej. Do składu mego przybywają coraz nowe płody literackie, przerobione na towar księgarski. Znajdzie wszystko swojego czasu odbyt. Zostający się od wydatków na życie pomiarkowane wedle rzemieślniczego powołania dochód, idzie na nowy obrót tegoż samego rodzaju, aby się zakład pomnażał i aby rosła stopniami sposobność do przedsięwzięć coraz większych. Do czego można użyć ludzi zagranicznych, do tego sprowadziłem[1]; innych sposobię od pierwszych początków, [biorąc młodych chłopców familjantów i przenosząc ich od brzegów Warty nad brzegi Wilji], ażeby, oddaleni od związków domowych, z dzieciństwa poświęcali się całkowicie jednej profesji i w niej z wytrwałością szukali sposobu na całe życie. Żeby okoliczności publiczne nie były na przeszkodzie, jużbym dotąd sprowadził z zagranicy sztycharza, aby przy typografji pracował i był na każde zapotrzebowanie, ponieważ bez tego artysty ciężko i niepodobna nawet obejść się. Czuję wielką potrzebę i staram się usilnie dostać człowieka, znającego gruntownie gramatykę i prawidła retoryki, a przytem lubiącego pracę i dosiedziałość. Na nagrodę takiej osoby nie żałowałbym pracy i kosztu, boby się ten wrócił sowicie przez poprawność dzieł drukujących się[2]. Ale dotąd wszystkie w tem usiłowania nie odpowiedziały oczekiwaniom i potrzebie. Wszakże nie tracę nadziei, może się ten bazyliszek i znajdzie. Jeżeli nie będę tak szczęśliwy jak nie-

---

[1] P. listę pracowników drukarni w przypisach.

[2] Wydawnictwa J. Zawadzkiego zawdzięczały swoją poprawność pracy Bohdanowicza Dworzeckiego (p. str. 5 i 18). Ocenę tego pracownika znajdujemy u Lelewela („Bibljograficznych ksiąg dwoje" t. I str. 226 i 230) oraz w cytowanej pracy prof. R. Mienickiego (str. 14—16).

gdyś Froben[1] którego wsławił i wzbogacił Erasmus Roterodamus, [może dopadnę jakiego Jerzego Samuela Bandke (s.), który bardzo dobrze w wielu rzeczach usługuje panu Kornowi w Wrocławiu. Dla mnie taki drugi pan Bandke byłby dostatecznym. Dałbym sobie rady i na jego prowincjonalizmy, któremi zaraził się zapewne przez długie mieszkanie w Szląsku].

Wszystkie roboty mojej typografji muszą jeszcze nosić znamię początkującego zakładu i doskonalącego się stopniami. Dosyć będę szczęśliwy, jeżeli uczynię znaczny postęp: wykończenie zostawię synowi, który, jeżeli opatrzność pozwoli, będzie kontynuował moją profesję, a na przypadek okazania się przeciwnej jego skłonności, dalszy krewny[2] z mojem powołaniem odziedziczy zakład, aby i dobrodziejstwa W. X. Mości bez utrafionego celu nie zostały i moje zaczątki marnie nie zaginęły, tak jak się stało po nieboszczyku Grelu, bibljopolu warszawskim[3]. Oby dobrotliwa opatrzność zrządziła, aby z domu mojego, wyszedł kiedykolwiek jaki Etienne lub Barbou[4], a korzystający wtenczas z wydoskonalonej jego posługi używaliby owoców z teraźniejszego zasiewu W. X. Mości przez wyświadczone dla mnie dobroczynne względy.

Gdy poprawność, dzieł wychodzących za najpierwszą uważa się typografji zaletę, przeto zajętym troskliwością w tej mierze, niemało zatrudnienia sprawują pisma polskie, w których niema dotąd ustalonej i powszechnie przyjętej ortografji. Pan Bandke, w wydanej na żądanie pana Korna „Polnische grammatik für die Deutsche"[5] ten zawikłany artykuł traktując, położył porównanie pięciu praktycznych gatunków ortografji, dających się postrzegać w dziełach przedniejszych od wieku Zygmunta Augusta aż do czasów naszych. Ten pracowity literat i gruntowny philolog w pomienionej gramatyce swojej, cale porządnie i umiejętnie ułożonej, wielkie w wielu miejscach rzuca światło na wydoskonalenie mowy naszej, czerpając potrzebne zasiłki w starej słowiańszczyźnie, którą

---

[1] Jan Froben († 1527) znakomity drukarz renesansowy, czynny w Bazylei, przyjaciel Erazma z Rotterdamu i wydawca jego dzieł. Druki Frobena wyróżniały się pięknością papieru, pisma i ozdób graficznych, oraz poprawnością tekstów.

[2] Mowa zapewne o Józefie Węckim, wspólniku i kierowniku oddziału warszawskiego.

[3] Michał Gröll († 1798) — znakomity drukarz i księgarz doby Stanisławowskiej; o spuściźnie po nim — p. str. 24. Działalność jego zobrazował prof. A. Pawiński w książce: „Michał Gröll", Kraków 1896.

[4] Estienne, Barbou — rodziny znakomitych drukarzów francuskich w czasach Odrodzenia, zasłużone zarówno w dziedzinie sztuki drukarskiej, jak na polu naukowo-literackiem.

[5] Jerzy Samuel Bandtkie (1768—1835) bibljotekarz Uniwersytetu Jagiellońskiego, historyk i bibljograf. Jego „Gramatyka polska dla Niemców" wyszła we Wrocławiu w latach 1808, 1818 i 1824.

posiada i bez znajomości której trudno zostać doskonałym gramatykiem polskim. Niedostatek ten zawsze się przebija w dziełach JX. Kopczyńskiego [1], który oprócz tego niezmiernie wiele zasłużył się językowi i literaturze krajowej. Pan Bandke, równie jak dawniej nieco pan Cassius [2], korzystali z dzieł naszego Gramatyka i za nim po większej części idą, ale jako biegli i doskonali szprachforszerowie niemieccy, których zgłębianie i naszym filologom, przez obeznanie ich z uczonemi sposobami traktowania gramatycznych przedmiotów wielceby pomogło, odstępują go w wielu artykułach, a z własnych uwag wyciągają prawidła, w których co do samej w szczególności ortografji obowiązany będąc p. Bandke trzymać się najpowszechniejszego zwyczaju, nie znalazł większej do tego powagi, nad roczniki Towarzystwa Warszawskiego i dzieła zmarłego Dmochowskiego. Victus rationibus JPana Bandke, idę za jego przykładem, z tym szczególnie dodatkiem, że zachowuję różnicę między *„i"* wokalą, i między *„j"* konsoną, ponieważ ta różnica jest bardzo widoczna, wiele ułatwia reguł w deklinacjach i uwalnia od dwóch *„i"*, w wyrazach: ortografja, geografja i tym podobnych. Uwolnienie to nie jest wprawdzie wolne od zarzutów i bez grzechu przeciwko doskonałej precyzji, ale uchybienie niewielkie do czasu znosić potrzeba, aby bez powagi przedniejszych pisarzów nic nie stanowić. Można im podawać projekta, ale przed ich wyrokiem nowości lub przestarzałości wprowadzanie dla typografa ciężkiem byłoby wykroczeniem i wreszcie takowa samowolność w rzeczypospolitej piśmienniczej zawiodłaby szkodliwą anarchję, od której wszelakiego rodzaju niechaj nas Pan Bóg broni, przez pamięć na przeszłe czasy. Jest atoli rzeczą oczywistą, że w tej mierze długo będą rozróżnione umysły, i można zdaje się przytoczyć w tej okoliczności to, co o literaturze niemieckiej młody Alcyd tego narodu wyraził w liście do Woltera pod dniem 6 lipca 1737 r. „Il y a cependant une difficulté qui empêchera toujours, que nous ayons de bons livres en notre langue: elle consiste en ce, qu'on n'a pas

---

[1] Ks. Onufry Kopczyński (1735—1817) nauczyciel szkół pijarskich, bibljotekarz w Bibl. Załuskich, później prowincjał pijarów, członek Tow. Przyjaciół Nauk i Izby Edukacyjnej oraz wizytator szkół. Autor „Gramatyki dla szkół narodowych" (1778—1783) oraz „Gramatyki języka polskiego" (dzieło pozgonne, Warszawa, 1817). „Najzasłużeńszy po Konarskim pijar, który, wespół z innymi pracownikami, tradycje Komisji Edukacyjnej przeniósł do w. XIX" (Korbut); „największy gramatyk swojego czasu" (Kryński). „W okresie panowania klasycyzmu w literaturze uchodził za taką powagę, że mniemano, iż raz na zawsze „przepisał" niewzruszone prawidła języka, jak Dmochowski — prawidła poezji" (Korbut). Przykłady jego autorytetu — str. 18 i 30.

[2] Jan Ludw. Cassius († 1827) kaznodzieja w Lesznie, filolog, autor gramatyki języka polskiego dla Niemców: „Lehregebäude d. poln. Sprachlehre". Berlin, 1797.

fixé l'usage des mots; et, comme l'Allemagne est partagé entre une infinité de souverains, il n'y aura jamais moyens de les faire consentir à se soumettre aux décisions d'une academie". Twierdzenie to o Niemcach może być przesadzone i pochodzić tak z uprzedzenia i niedostatecznej wiadomości, jako też bardziej jeszcze z gorącej chęci przypodobania się zbyt potężnemu naówczas i okrutnemu tyranowi w rzeczypospolitej literackiej, ale do literatury naszej, a osobliwie do ortografji z wielu względów dosyć przypada[1]. A jako Niemcy w czasie późniejszym bez Akademji i jej decydowania najpiękniejsze pokazali dzieła dowcipu, a nawet i gustu; tak i u nas mogą się robić postępy, a może już i stanęliśmy na tej kolei, gdyż główny do tego mamy warunek, jeżeli tylko prawdziwe jest powiedzenie poety „Da Mecoenates non deerunt Marce Marones".

Z najgłębszem uszanowaniem etc.

Józef Zawadzki.

J. Zawadzki do ks. A. K. Czartoryskiego.

z Wilna 31 stycznia 1814[2].

Niemieszkając po odebraniu listu W. X. M., datowanego dnia 23 grudnia roku przeszłego, znalazłem o panu Ignacym Stadnickim wiadomość według wszelkiego podobieństwa doskonale pewną, bo od oczywistego świadka powziętą. Ten oczywisty świadek, pan Józef Olszewski, były dawniej nauczyciel w gimnazjum mohilewskiem, a teraz tu w Wilnie mieszkający, po ustępie Francuzów z Mohilewa poznał przypadkiem pana Ignacego Stadnickiego, rodem z Galicji, ranionego w udo pod Smoleńskiem i znajdującego się w pozycji bardzo nieszczęśliwej, z której go wydobywszy, wprowadził do domu pana Łuskiny, prezydenta sądu głównego departamentu drugiego gubernji mohilewskiej, gdzie ze wszelką ludzkością był utrzymywany i leczony pod dyrekcją miejscowego medyka przez pana Lamar, chirurga, rodem z Warszawy, ucznia i pomocnika doktora Lafontena. Pomimo wszakże starań, pan Ignacy Stadnicki w domu pana Łuskiny przy

[1] Dopiero w r. 1827 Tow. Przyjaciół Nauk powołało deputację „ażeby zajęła się pisownią polską i stałe jej prawidło podała". W trzy lata później wyszły „Rozprawy i wnioski o ortografji polskiej", Warszawa 1830.

[2] Bruljon, pisany ręką Kontryma, w Bibl. Wróbl., rkp. 1403, k. 18. Tamże (k. 80) bruljon listu do Łuskiny z prośbą o wiadomość o losie Ign. Stadnickiego z 16 pułku piechoty Księstwa Warszawskiego, rannego pod Smoleńskiem.

bytności pana Olszewskiego umarł, a później to samo nastąpiło i z chirurgiem jego, Lamarem. Okoliczności wszystkie ręczyć zdają się za niezawodnością tej relacji, oraz że zmarły Ignacy Stadnicki jest ten sam, o którego idzie; wszelakoż dla zupełniejszej jeszcze informacji zgłosiłem się przez pocztę na dniu 29 stycznia / 10 lutego prosto do pana prezydenta Łuskiny, prosząc o informacje, czyli w relacji pana Olszewskiego niema jakiego uchybienia, i jeżeli niema, o przysłanie urzędowej sepultury[1] oraz papierów, jeśli się jakie po zmarłym pozostały. Przypomina zaś i pan Olszewski, że zmarły miał przy sobie jakiś pasport, za którym przybył do wojska, odłączywszy się snać pierwiej (s) od swojego pułku.

J. Zawadzki do ks. A. K. Czartoryskiego.

Wilno, 20 września 1814 [2].

J. O. M. X. D.

Pracując w profesji mojej księgarskiej, nie mogę nigdy wypuścić z pamięci, że całą w tej mierze możność winienem dobroczynnemu wsparciu i najłaskawszej protekcji W. X. M. Służąc publiczności, zawsze czuję, że bez otrzymanych już pierwiej (s) względów Jego Pańskich nie byłbym w stanie znakomitszych okazywać skutków. Jeżeli zatem co pożytecznego zmyślić lub wykonać się zdarza, wszystko to jest dziełem dobroczynności W. X. M. Moją zaś najświętszą znam powinnością starać się pokazać godnym otrzymanych dobrodziejstw. I dlatego to pragnę, ażebyś W. X. M. raczył być świadom wszelkich starań i usiłowań moich w posłudze, do nauk odnoszącej się. Tym końcem, za powrotem moim z Galicji do Warszawy[3] zamierzałem [natychmiast] z tego miasta przesłać W. X. M. raport o wszystkich czynnościach, zaszłych w rzeczy zaprowadzenia tam pisma perjodycznego, z opisaniem jakie były trudności i jakiemi sposobami pokonane zostały. Wszystko zostało ułatwionem i szło tylko o to, ażeby umówiony z redaktorem kontrakt przed notarjuszem przyznać. Tymczasem niektóre okoliczności i warunki kontraktu, które z początku zdawały się być mniej ważnemi [przymusiły

---

[1] Sepultura — akt zejścia.

[2] Bruljon tego listu, pisany ręką Kontryma, znalazłem wśród papierów dawnej księgarni Zawadzkich. O okolicznościach, w jakich list powstał, p. „Początki Pamiętnika Warszawskiego w r. 1814", Pamiętn. Warsz. 1931.

[3] P. niżej list Bernatowicza z 29.VII. 1814.

mnie zawarcie tego kontraktu odłożyć do miesiąca listopada] zapotrzebowały nowego zastanowienia się i umiarkowania. Gdy zaś handlowe [moje] interesa w Wilnie wymagały śpiesznego tu mojego przybycia — znalazłem się więc przymuszonym układ ostateczny względem redakcji pisma perjodycznego warszawskiego odłożyć do późniejszego czasu, to jest do miesiąca listopada, na początku którego muszę niezawodnie nową do Warszawy przedsięwziąć podróż[1]. Nie skończywszy zaś tam redakcyjnego układu, wygotowanego o zaszłych w tej mierze czynnościach raportu nie mogłem do W. X. M. odprawować, bo zawierał wiele okoliczności, które w późniejszym układzie ulegną odmianie. Znając wszelakoż, jak jest rzeczą dla W. X. M. przyjemną wiedzieć o tem wszystkiem, cokolwiek odnosi się do wzrostu literatury powszechnej, a najbardziej do krajowej, sądzę być rzeczą przyzwoitą opisać tu, do jakiego stanu przyprowadzony teraz znajduje się interes, tyczący się zaprowadzenia i stałego utrzymania pisma perjodycznego w Warszawie.

W Sieniawie miałem szczęście zdawać W. X. M. sprawę o uprzednich czynnościach, zaszłych w tej mierze w Warszawie. Stanęło było na tem, że pan hrabia Chodkiewicz miał własnem staraniem zebrać od tamecznych literatów składki manuskryptowej na arkuszy drukowanych sześćdziesiąt. Na przywiązaniu do nauk i na gorliwości pana hrabiego polegałem zupełnie; ale wiele okoliczności [stanęły na przeszkodzie] nie dozwoliły mu uskutecznić swego zamiaru, najbardziej zaś przeszkadzały mu do tego czynności, wynikające z urzędu jakiegoś pułkownikowskiego, któremu najwięcej czasu poświęcać musiał. Żałowałem bardzo, że tracę tak ważne pośrednictwo do otrzymania od literatów uczonej pomocy, zwłaszcza, że sam pan hrabia, gdyby się jedynie naukom fizyko-chemicznym i technologji oddał, byłby w stanie zbogacić naszą literaturę wielu bardzo ważnemi dziełami[2]. Wprawdzie nie

---

[1] Pozyskany na redaktora Fel. Bentkowski (1781—1852), bibljotekarz i nauczyciel liceum, późniejszy prof. uniwersytetu warsz., wydał właśnie (w l. 1813—1814) u Zawadzkiego pierwszą próbę Bibljografji polskiej p. t. „Historja literatury pol., wystawiona w spisie dzieł, drukiem ogłoszonych". W Warszawie i Wilnie 1814, nakł. Zawadzkiego i komp.

[2] Al. Chodkiewicz (1776—1838), uczestnik powstania Kościuszkowskiego; w r. 1812 dowodził 18 pułkiem piechoty, przez siebie sformowanym, zczasem generał i senator Królestwa Pol. „Ogromny swój majątek i niepospolite zdolności oddał z gorącą chęcią na usługi ogółu". Popierał miedziorytnictwo i litografję, urządził bogato zaopatrzoną pracownię chemiczno-fizyczną, w której dokonywał prac samodzielnych. Cenne jego zbiory były dostępnem dla wszystkich źródłem wiadomości o postępie nauk i techniki. Obok rozpraw w czasopismach wydał wielką 7-tomową „Chemję" (Warszawa 1816 — 1820), największe dzieło chemiczne, jakie wyszło w jęz. polskim, dające całkowity obraz ówczesnego stanu chemji, wraz z pierwszą w jęz. polskim chemją anali-

porzuca nauk, pracowanie około nich ma w nałogu i wszelką czynić w tej mierze pomoc z największą skwapliwością jest gotów; jednakże, ponieważ skutek tych skłonności zależy od wystarczania czasu przeznaczonego na inne zatrudnienia, zatem lękając się, aby moje całe przedsięwzięcie na niepewne wypadki wystawione nie było, musiałem odstąpić pośrednictwa Pana Hrabiego i pomyśleć o innych środkach do zastąpienia onego. Tu właśnie postrzegłem moją omyłkę, że, polegając na rzeczonem pośrednictwie, [nie prosiłem] nie starałem się uprzednie u W. X. M. o wstawienie się do niektórych poważniejszych osób naukom przychylnych, aby przedsięwzięcie moje powagą i światłem swojem wspierać raczyły. Gdybym [takowe wstawienie się był zyskał] takową solennością opatrzony do Warszawy przyjechał, wszystkiegobym dokazał i prędko i łatwo. Widząc wszelakoż czas krótki i znając istotną potrzebę, aby niezawodnie od nowego roku rozpoczęło się utrzymywać [w Warszawie] w tem mieście uczone publiczne pismo, a nadewszystko przekonanym będąc, że takowe zaprowadzenie nader miłe będzie dla WXM, uznałem rzeczą przyzwoitą bez dalszego odkładu starać się o przeprowadzenie zamysłu do skutku. W porządku tego, projekta i uwagi, pisane dla pana hrabiego Chodkiewicza, komunikowałem niektórym literatom i przyjaciołom; potem zaś, ułożywszy publiczną odezwę (której dołącza się tu egzemplarz), chodziłem po domach z teką pod pachą, prosząc o literacką jałmużnę na wsparcie ubogiej krajowej literatury. Nadzieja okazała się niepłonną. Podpisali się chętnie: Stanisław Potocki, Senator Wojewoda, J. U. Niemcewicz, J. Lipiński, Matuszewicz Minister, Ludwik Osiński, Jan Kruszyński, Kalasanty Szaniawski, Ksiądz Prażmowski, Ksiądz Woronicz, Surowiecki, J. W. Bandtke, Bentkowski, Marcin Molski, Ksiądz Bohusz, Ksiądz Ksawery Szaniawski[1]. Nadto Pan Hrabia Chodkiewicz nietylko z wielką ochotą do składki przystąpił, ale nadto przyrzekł do podobnej uczynności przyjaciół swoich nakłonić i do zbierania podpisów pilnie dopomagać. Zostawiwszy zatem kompaniście mojemu[2] i niektórym przyjaciołom kontynuowanie rozpoczętych

---

tyczną. O zasługach naukowych i szlachetności charakteru Ch. mówią z uznaniem jego biografowie-chemicy: Wł. Leppert („Chemik Polski" r. 1910, str. 221, oraz „Rys rozwoju chemji w Polsce do r. 1830". Warszawa 1917, str. 91—5) Br. Znatowicz (W. Encykl. Ilustr. 11—12, str. 745 i n.). „Wszystkie jego prace znamionują człowieka bardzo zdolnego, bardzo pracowitego, i oddanego całkowicie nauce i sprawie dobra publicznego".

[1] Przedmowa w n-rze 1 „Pamiętnika" do nazwisk powyższych dodaje kilkanaście dalszych, m. i. Kaz. Brodzińskiego, Ant. Goreckiego, Br. Kicińskiego, D. Krzywoszewskiego, J. Lelewela, Kantorberego Tymowskiego.

[2] Józ. Węcki, wspólnik i kierownik filji warszawskiej księgarni Zawadzkiego. W związku z tem w liście z 2 listopada 1814 Kontrym pisze Lelewelowi: „To, co piszesz o kontrybuentach manuskryptowych warszawskich, niezmiernie

starań, sam [musiałem pośpieszać do Wilna] z pełną nadzieją uiszczenia zamierzonego skutku pośpieszyłem do Wilna.

Przy zbieraniu podpisów zdarzało się usłyszeć od niektórych księży pijarów, że mój projekt cale jest niepotrzebny, ponieważ i oni sami potrafią to zrobić, byleby tylko lepsze nastały czasy [1]. Odpowiedziałem im, że materji do pisania nie zabraknie. Ja się gniewać nie będę, kiedy się liczba pism perjodycznych pomnoży. Będzie to znakiem dobrego wzrostu literatury, na czem jako księgarz nie stracę i nikomu stąd nie stanie się krzywda.

Perswazja jednak moja nie miała skutku. Nie otrzymałem od nich przyrzeczenia pomocy; ale też o nią i nie ubijałem się, widząc niechętnych mojemu przedsięwzięciu, a z drugiej strony spodziewając się przychylności od innych literatów i od publikum. Tu w Wilnie odebrałem od mego kompanisty oznajmienie, że liczba kontrybuentów manuskryptowych pomnaża się i że nawet już zaczynają znosić i manuskrypta. Wedle wszelkiego więc podobieństwa pismo perjodyczne w Warszawie z pewnością od nowego roku utrzymywać się zacznie [2].

Ci, którym wiadome jest szczęście moje w protekcji W. X. M., przez wzgląd na pańską Jego osobę zaszczycać mię raczą swoją przychylnością, jakiej doświadczyłem szczególniej w najłaskawszem

---

mnie cieszy. Łatwo temu uwierzysz, bo wiesz, jak mocno pragnę uskutecznienia projektu naszego. Ale lękam się, żeby jakie nie zrobiło się bałamuctwo, osobliwie z tej przyczyny, że kochany nasz Węcki niekoniecznie był za nim. Owóż, kochany Panie Joachimie... wszelkiemi sposobami staraj się o to, ażeby ten projekt był uskuteczniony koniecznie, tak, jak tu u nas niezawodnie uiści się... dbam o to zaprowadzenie jedynie dlatego, że znam one być pożyteczne i koniecznie potrzebne, osobliwie dla wygody i honoru nawet naszego literackiego... wrażaj panu Bentkowskiemu, ażeby nie ustawał w gorliwości i drugich do tego zachęcaj... Dziękuję za oznajmienie o kochanym Kicińskim, ale niezmiernie pragnę wiedzieć, co tam dzieje się z projektem literackim lwowskim"...

[1] Pijarzy w Warszawie i w Wilnie posiadali drukarnie, należące do najczynniejszych i najzasłużeńszych w Polsce. Prefektem drukarni S. P. w Warszawie był od r. 1792 ks. Szymon Bielski (1745—1826), zamiłowany bibljotekarz i drukarz, pisarz i pedagog, historyk swego zakonu, niestrudzony korektor pomnikowego „Słownika języka Polskiego", którego druk u pijarów warszawskich dobiegał końca właśnie r. 1814. O pomocy pijarów warsz. z wdzięcznością mówią w tymże r. 1814: Bentkowski w przedmowie do „Literatury" i Linde we wstępie do „Słownika". Dodatnio działalność wydawniczą pijarów warsz. oceniają bibljografowie i historycy drukarstwa, J. S. Bandtkie: „Hist. drukarń w Król. Pol. i W. X. Litewsk.", Kraków 1826, t. II, 189—192 — i F. M. Sobieszczański: „Rys historyczno-statystyczny wzrostu i stanu miasta Warszawy", Warszawa 1848, str. 195.

[2] Pamiętnik Warsz., założony przez księgarza wileńskiego jesienią 1814, odziedziczył tytuł po trzech poprzednikach: w latach 1782—92 eks-jezuita J. Świtkowski redagował „Pamiętnik historyczny i polityczny", w 1801—05 wydawał „Nowy Pamiętnik Warsz." Fr. Ksaw. Dmochowski, wreszcie w r. 1809 i pocz. 1810 wychodził „Pamiętnik Warsz." L. Osińskiego (p. wyżej str. 29). Od maja 1810 żadnego pisma naukowego w Warszawie nie było. Por. artykuł prof. Ujejskiego w Pam. Warsz. 1929 z. 1.

przyjęciu w Warszawie ze strony Książęcia Jegomości Kuratora naszego Wileńskiego Uniwersytetu, któremu miałem honor przedstawić cały projekt i zyskać onego pochwalenie, co dla mnie nową stało się pobudką do usiłowania, aby on do skutku był doprowadzony.

Przybywszy tu do Wilna, komunikowałem także cały projekt panu Rektorowi Śniadeckiemu z propozycją, aby dopomógł do podobnego zaprowadzenia [w Wilnie] przy Uniwersytecie. Przyjął propozycją, i na zasadach projektu warszawskiego podpisał obligacją dostarczenia przed nowym rokiem na trzy arkusze manuskryptu. Za jego przykładem poszli profesorowie Śniadecki Jędrzej, Ksiądz Jundziłł, pan Beki. Takiejże powolności spodziewam się od wielu innych. A zatem jest już więcej jak podobieństwo do prawdy, że i nasze Wilno mieć będzie swoje uczone pismo publiczne.

Takowe pisma we wszystkich krajach są i środkiem powszechniejszego oświecenia i onego miarą. Ich niedostatek nietylko szkodliwy jest bardzo, ale nadto powód daje do formowania najgorszej opinji, która tem więcej krzywdzi, kiedy jej prawdziwości zaprzeć nie można. Pospolicie z liczby pism perjodycznych sądzą o stopniu narodowej instrukcji. To mając na względzie, spodziewać się potrzeba, że kochający honor narodowy zechcą wspierać przedsięwzięcia w tej mierze i nie będą nazywać zbytkiem, kiedy kilka pism perjodycznych wychodzić [będzie] zacznie. Wszakże zważając rozległość krajów, w których znajdują się polscy czytelnicy, [godzi się wymagać koniecznie, aby takowych pism było mnóstwo] dziwić się potrzeba, że takowe pisma dotąd w krajowym nie rozpowszechniły się języku. Zdaje się, że stopniami można będzie zbliżać się do tego celu. Trzeba tylko, aby się obudziły umysły w różnych odległych stronach. Poruszą się pisarze w Warszawie i w Wilnie; niechajże nie zostają w nieczynności i lwowscy. Mają tam wiele pomocy i zręczności. Mają, zdaje się, i ochotę, brakowało tylko początkowego ożywienia. To gdy nastąpiło ze strony W. X. M., wszystko tam pójdzie pomyślnie. Wiadomo przynajmniej będzie, co oni tam umieją i jak w naukach postępują. Zawiązać się może chwalebna emulacja i znajdą się do naśladowania pochopne przykłady. Bardzo wybornym może być kolaboratorem we Lwowie pan Bruno Kiciński, syn Piusa, niegdyś Kasztelana Połanieckiego [1]. Młodzieniec ten osiemnasto-

---

[1] Bruno Kiciński (1796—1844), syn zasłużonego w epoce stanisławowskiej polityka, krewny Lelewela, wychowanek pijarów warszawskich, publicysta, założyciel kilku czasopism w Warszawie, wydał liczne przekłady z literatury starożytnej i nowoczesnej. Źródłową biografję Kicińskiego, jako swego założyciela, umieścił Kurjer Warszawski na czele swojej „Książki Jubileuszowej", Warszawa 1896, str. 9 i n.

letni umie dobrze po niemiecku i po francusku, obeznany nawet z językami i literaturą starożytną. Po polsku cale nieźle pisze i prozą i wierszem. Jest w druku tłumaczony przez jego (s) romans we dwóch tomach, pod tytułem: Rinaldo-Rinaldini, z oryginału niemieckiego, a wkrótce wyjdą wszystkie powieści Florjana [1]. Ten Pan Kiciński jest niezmiernie pracowity, a przytem skromny i powolny w przyjmowaniu rad i przestróg. Ma mieszkać ciągle przy ojcu swoim we Lwowie, dokąd przybywszy, zajawi (s) się niemieszkając u JX. Ławrowskiego [2] z oświadczeniem ochoty służenia za kolaboratora do pisma perjodycznego [3]. Może chętnie robić to, co mu naznaczą i podług takich prawideł, jakie przepiszą. Zdaje się, że na nim bardzo wiele rachować można, osobliwie przy uczonem przewodnictwie.

Zostawać pragnę dozgonnie z najgłębszym respektem [4].

---

[1] Kryst. Aug. Vulpius (1762—1827), szwagier Goethego, literat w Wejmarze, napisał obok innych powieści romantycznych romans „Rinaldo Rinaldini der Räuberhauptmann", Lipsk 1798. Utwór ten cieszył się wielkim rozgłosem. Przełożony na różne języki, stał się wzorem dla niezliczonych powieści rozbójniczych. Przekład polski Kicińskiego wyszedł u pijarów w Warszawie r. 1814, następne wydania — 1815, 1819 i późn. — Przekład powieści Floriana († 1794) wyszedł w dwutomowym zbiorze w Warszawie r. 1816.

[2] Ks. Jan Ławrowski, Rusin, od r. 1808 profesor uniwersytetu lwowskiego. — Finkel i Starzyński: „Historja Uniwersytetu Lwowskiego", str. 162. Biografja tej postaci znajduje się w „Записк. Наук. Товар. им. Шевченка", tom 128.

[3] Listy K. Kontryma i Br. Kicińskiego do Lelewela ujawniają przejęcie się działacza wileńskiego sprawą pisma we Lwowie, oraz trudności, z jakiemi się spotkał Kiciński. „Wiedz — pisze Kiciński—że wszędzie, a osobliwie pod austrjackim rządem trzeba mieć cierpliwość, której prawie codzień po dobrej dozie zażywam".

„Podarłem już kilka par butów, latając po literatach tutejszych, a pozwolenie wydawania Pamiętnika jeszcze nie nadeszło. Chociaż mi to wszystko kością w gardle staje, nie uważam na nic..." (Kiciński do Lelewela, Lwów 9 grudnia 1814): „Byłem u x. Ławrowskiego, ale z tym człowiekiem nic zrobić nie można i on wcale o Pamiętniku nie myśli. Przedsięwziąłem więc zająć się tłomaczeniem „Przemian..." [Owidjusza]... (tamże, 28 grudnia 1814): „Poznałem się z kilku uczonymi tutejszymi, ale co o Pamiętniku ani myśleć..." (tamże, 2 maja 1815): „Spełniły się życzenia Twoje. Będziem mieć we Lwowie Pamiętnik... Obiecałeś wspierać nasze zamysły. Chciej dopełnić Twoich obietnic i cokolwiek masz, przysyłaj. Lataj po Wilnie, zbieraj literatów, których u Was kopami, namawiaj, zachęcaj, pobudzaj wszystkich, niech wesprą słabe usiłowania nasze"... Dopiero po wyjeździe Kicińskiego z Galicji, w styczniu 1816 zaczął wychodzić Pamiętnik Lwowski; mimo to Kontrym nie przestaje nalegać na Kicińskiego o współpracę w piśmie lwowskiem. W liście z 4 sierpnia 1817 do J. Lelewela pisze: „proszę, abyś pozdrowił pana Brunona... Dziwuję się, że robót jego nie znajduję w Pamiętniku lwowskim, a ten pamiętnik przecie jego szczególniejszej opiece jest poruczony. Niech nie zasypia, przynajmniej tyle, ile urzędowe zatrudnienia pozwalają"...

[4] Chronologja czynności przy organizowaniu w r. 1814 czasopism w Wilnie, Warszawie i Lwowie układa się następująco: w marcu (8/20) r. 1814 Kontrym

J. Zawadzki do ks. A. K. Czartoryskiego.

W. d. 6/18 Sept. 1815 [1].

Najłaskawszą odezwę W. X. M., datowaną d. 26 czerwca vs. z Łańcut (s) ledwo aż teraz otrzymałem, wespół z Pamiętnikami Szoanenia przekładu pana Wincentego Turskiego [2]. Kompanista mój warszawski, odsyłając tę ekspedycję nie przez pocztę ale przez okazję, sprawił, iż ona aż przez Polesie szła do mnie. W tem tylko szczęście, że ta okazja była pewna i zawodu nie uczyniła, ponieważ wszystko w całości odebrałem.

Od czasu zajmowania się księgarstwem w naszym kraju nic jeszcze nie widziałem podobnego do tego manuskryptu. Tak ładnie jest sporządzony i tak czytelny, że nie wstyd byłoby popisać się z nim i w Lipsku na generalnem zgromadzeniu księgarzów. W drukowaniu nie będzie żadnego zatrudnienia i kwestji. Jak manuskrypt czytelny i we wszystkiem porządny, tak najdokładniej będzie wybity i śmiem robić wczesną sobie nadzieję, że edycja zasłuży na aprobację W. X. M., o co też mnie najpierwiej chodzi, a potem zapewne i tłumacz nie będzie niekontent. Ortografja zachowa się zupełnie taka, jaka jest w manuskrypcie, z dołożeniem największej o to troskliwości, którą poniekąd zachowujemy w drukowaniu i innych dzieł, ale że do każdego pisarza odmiennego częstokroć gustu stosować się koniecznie wypada, dlatego jednostajności w tem zachować niepodobna. W jednem dziele, jak np. w Dzienniku Wileńskim, znajdą się

---

pisze do Lelewela o możliwości zaprowadzenia w Wilnie pisma perjodycznego. W sierpniu Zawadzki wyjeżdża do Sieniawy i Warszawy. W Warszawie, w porozumieniu z Chodkiewiczem wydaje 5 września odezwę w sprawie Pamiętnika Warsz. i gromadzi spółpracowników. Wróciwszy do Wilna, 16 września pisze „obligację" dla spółpracowników Dziennika Wileńsk., którą 18 t. m. podpisuje Jan Śniadecki. W d. 20 września Zawadzki wraz z Kontrymem układają pismo do ks. Generała Z. Pod. o stanie sprawy czasopism w Warszawie, Wilnie i Lwowie. Prawdopodobnie w październiku (list Kontryma do Lelewela z 2 listopada) F. Bentkowski obejmuje redakcję Pamiętn. Warszawskiego. W grudniu (23-go) Bentkowski podpisuje przedmowę do 1 n-ru Pamiętnika Warsz., gdzie przedrukowuje „odezwę" Zawadzkiego i streszcza historję organizacji pisma. Tejże jesieni Kontrym, za pośrednictwem Lelewela, pobudza Kicińskiego, bawiącego od listopada we Lwowie, do zorganizowania Pamiętnika Lwowskiego, i zainteresowania jego tą sprawą snują się w szeregu listów aż do r. 1817. W listach niniejszych wzmianki o potrzebie czasopisma pojawiają się od r. 1808; p. str. 6—7, 26 i indziej.

[1] Bruljon w Rkp. Bibl. Wróbl. 1413 k. 19—22 pisany ręką Kontryma.

[2] Jan Choisnin, sekretarz poselstwa francuskiego w Polsce, wydał w r. 1574 pamiętniki o elekcji Henryka Valois na króla polskiego. Przekład polski W. Turskiego (ks. Ad. Kaz. Czartoryskiego) wyszedł w Wilnie w r. 1818.

rozmaite systemata ortograficzne, a mianowicie w recenzjach „Anthologji greckiej” Jurkowskiego [1] w numerze 8 i „Słownika” pana Lindego w numerze 9; lecz rozmaitość takowa nie pochodzi z woli typografji, ale z rozkazu recenzentów, którzy jako autorowie tak właśnie uważają typografów, jak architekci podkomendnych swoich mularzów i cieślów. Jak rozkażą, tak trzeba egzekwować, częstokroć starając się o nowe znaki i litery nigdy nieużywane, jak da się widzieć w recenzji „Słownika” pana Lindego [2]. Rozważając pilnie manuskrypt pana Turskiego, nie dają się dostrzegać omyłki; wszelakoż nagadzają się niektóre miejsca wątpliwe, w których, gdyby tłumacz był blisko, żądałoby się jego decyzji; w oddaleniu zaś—samym decydować się nakazuje konieczność. I tak w tytule napisano wyraźnie Pamiętniki Jana Szoanę, sekretarza Mąluka biskupa Walencji i radzcę tajnej rady. Wyraz Radzcę, jako oppositum, należące do Jana Szoanę przypada do położenia in genitivo, a genitivus nie kończy się na ę, ale na y, lub po staropolsku na e. W niemożności więc skomunikowania się z tłumaczem literę ę poczytując za error calami, na miejsce jej podstawimy y, stosując się do dzisiejszego zwyczaju. Podobnejże wolności użyć może wypadnie i w innych kilku miejscach, co się przy korekcie druku wyświeci; bo żaden wszakże manuskrypt nie suponuje się być takim, ażeby w nim nie znalazł się jakiś error calami. Oprócz tego w wielu miejscach, które nie a puncto, często adjectiva i nomina appelativa z wielką początkową literą są pisane. Co do niektórych takowych wyrazów, nie przeciwi się wprawdzie temu powszechniejszy u nas zwyczaj, chociaż niema na to przykładu ani w książkach łacińskich, ani w francuskich, włoskich i angielskich, a nawet Niemcy do samych tylko substantywów wielkich używają liter; jednakże, gdy mnogość takowych wielkich liter ujmuje ozdoby drukowanemu pismu, przeto gdzieniegdzie przynajmniej ośmielimy się na miejscu wielkiej położyć literę małą; zresztą wszystko a wszystko pójdzie wedle manuskryptu, jako doskonale wyraźnego i czytelnego.

Kompaniście mojemu warszawskiemu zleciłem dawno, aby honorarjum dla p. Turskiego in quantitate cz. zł. 25 zaliczył na ręce

---

[1] Michał Jurkowski († 1843) prof. jęz. greckiego w gimnazjum wołyńskiem. Wydał „Anthologję grecką”, Wilno 1815, „Słownik grecko-polski”, Krzemieniec 1830, oraz rozprawkę „O Demonach czyli Genjuszach u filozofów greckich”, Krzemieniec 1814. Recenzję „Antologji greckiej” dał w Dzienniku Wileńskim J. Lelewel.

[2] „Słownik języka polskiego”, opracowany przez Sam. B. Lindego, wyszedł w latach 1807 — 1814. Rozbiór pióra Golańskiego ukazał się w „Dzienniku Wil.” 1815 (wrzesień—listopad) i osobno: „Rys polskiego słownika J. P. Linde, po wyjściu całego dzieła na powszechny widok... umieszczony, teraz w jedno zebrany i przedrukowany”. Wilno, druk A. Marcinowskiego, 1822.

pana Antoniego Borysławskiego. W chwili niniejszej, nie mając jeszcze oznajmienia o skutku mojego zlecenia, powtarzam je dzisiejszą pocztą, co tem ochotniej czynię, że nieobojętną przewiduję nadzieję zarobku z dzieła, które niezawodnie poczytnem, a zatem i skupnem będzie. Nieprzerwanemi oznakami dobrotliwości W. X. M. ośmielony, poważam się otworzyć życzenie moje, czyliby nie można było skłonić pana Turskiego do przejrzenia książki „Pamiętniki o dawnem rycerstwie, zważanem jako ustanowienie polityczne i żołnierskie, po francusku przez pana de la Curne de Sainte Palaye napisane, a teraz na polski język wyłożone, Warszawa 1772[1]. Klasyczne to w swoim rodzaju dzieło Niemcy mają w ich języku znacznie rozszerzone i objaśnione gruntownie przez uczonego Klübera[2]; dla naszej ubożuchnej literatury dosyć może byłoby, tymczasowie przynajmniej, gdybyśmy mieli sam tekst pana de Ste Palaye, ale wytłumaczony tak, jak Pamiętniki Szoanena, z maleńkiemi gdzieniegdzie przypiskami, stosującemi się do dziejów i zwyczajów polskich. Nie szkodziłyby i wielkie przypisy, a nawet takie rozszerzenie, jakie zrobił dla Niemców Klüber; ale tu się mówi we względzie oszczędzenia pracy, której przecież nie może wykonać kto inny, jak tylko człowiek gruntownie uczony, a takim zdaje się być p. Turski, jak się pokazuje z jego roboty około Szoanena. Gdybyśmy mieli dobrze wytłumaczone dzieło pana de Ste Palaye, łatwiejby u nas poznano wartość Jerozolimy Wyzwolonej, Orlanda, Don Kichotego (s) i tę oczywistość, że co wieki bohatyrskie w starożytności, to czasy kawalerskie sprawiły w świecie chrześcijańskim i podobny jak tamte, a powszechniejszy daleko wpływ miały. Sam język nasz zyskałby, zdaje się, bardzo wiele w dobrem tłumaczeniu tego dzieła. Wreszcie, jeżeliby pan Turski nie chciał albo nie miał czasu zajmować się całkowitem przerobieniem dawnego tłumaczenia, zrobiłby dosyć pożytku, gdyby na egzemplarzu drukowanym i na marginesach ponotował poprawki: już z takowego bruljonu tłumacz i mniej doskonały potrafiłby resztę dociągnąć.

Ale odważywszy się ja drobnemi rzeczami uwagę W. X. M. zajmować, brnę dalej i zuchwalsze jeszcze śmiem otwierać myśli.

---

[1] J. Bapt. de la Curne de Sainte Palaye (1697—1781), erudyta francuski, autor olbrzymiego słownika starożytności francuskich. Wydał m. in. „Mémoires sur l'ancienne chevalerie, considérée comme un établissement politique et militaire". Paryż 1759—1781, 3 t. Nowe wydanie wyszło w r. 1826. Dzieło to wyszło w przekładach polskim (1772), niemieckim (1786—90) i angielskim.

[2] Jan Ludwik Klüber (1762—1837) prof. w Erlangen, prawnik i historyk. M. in. wydał akta kongresu wiedeńskiego (8 t. Erlangen 1815) oraz przegląd układów dyplomatycznych kongresu wiedeńskiego.

Oto zachęcają mnie do przedrukowania niewielkiego wprawdzie dzieła, ale mogącego być niemało przydatnem i pożytecznem w duchu religji. Jest to Katechizm Wieczorkowskiego, powtórnie roku 1727 drukowany we Lwowie po polsku, obok z tłumaczeniem tureckiem literami i ortografją polską[1]. Jest o nim wzmianka w numerze 8 „Dziennika Wileńskiego". Wydrukowanie tej książki niewielkiego wymaga nakładu, a możeby ją i kupowali kapłani ku granicy tureckiej mieszkający. Lecz nowa edycja byłaby daleko szacowniejsza, gdyby przez umiejętnego tekst turecki był przejrzany i poprawiony; a takiego nigdzie a nigdzie opytać się nie mogę, o nagrodzenie więc tej niemożności do samego W. X. M. udawać się biorę śmiałość. Byłbym nawet i leksykon turecko-polski Paszkowskiego[2] drukował, gdybym mógł mieć egzemplarz na nowo przejrzany i poprawiony. Wszakże język narodu pogranicznego, jeżeli nie dla czego innego, tedy dla handlowych związków niezmiernie jest potrzebny; a nawet i do dobrej sławy naszej literatury krajowej należeć się zdaje, ażeby i ta część, jeżeli nie najlepiej, jak była u przodków wyrabiana, tedy przynajmniej aby zaniedbywaną nie została.

Może wreszcie takie próbki zwróciłyby czyją uwagę na potrzebę istotną zaprowadzenia u nas porządnej nauki języków orjentalnych. Takby to zdaje się było pięknie i chwalebnie, gdyby często w zagranicznych literackich gazetach wspominany pan Wacław hrabia Rzewuski[3], zamiast mecenasowania tym, którzy

---

[1] Michał Ign. Wieczorkowski (zm. r. 1751 w Jarosławiu) misjonarz—jezuita, czynny w Mołdawji, na Krymie i w Persji. Wydał m. in.: „Breve compendium fidei catholicae e turcico textu de verbo ad verbum in latinum converso in gratiam catholicorum nationis turcicae in Polonia versantium, aut turcicum idioma discentium et missiones orientales ingredientium, ex missionariorum persicorum catechismis turcicis excerptum et auctum". Poznań, druk S. J. 1721. — oraz:

„Na większą cześć Panu Bogu naszemu Chrystusowi i dusz jak najwięcej nawrócenie katechizm z okazji Tatarzyna budziackiego, nic po polsku nieumiejącego, tylko po tatarsku, w Warszawie P. R. 1720, 25 grudnia ochrzczonego, z polskiego języka na tatarski język przetłumaczony i tatarskie niektóre błędy zbijający dla podobnego przypadku i wygody ochrzczenia Turków albo Tatarów i ichże w wierze świętej katolickiej ćwiczenia powtórnie do druku podany i rozszerzony od ks. Michała Wieczorkowskiego S. J., misjonarza perskiego". Lwów, druk S. J. 1727.

[2] Marcin Paszkowski — pisarz z czasów Zygmunta III, autor kronik rymowanych, dotyczących bojów z Turkami. Wspomniany słownik znajduje się w książce „Dzieje Tureckie i utarczki kozackie z Tatary. Tudzież też o narodzie, obrzędziech, nabożeństwie, gospodarstwie i rycerstwie etc. tych pogan. Przydany jest do tego dictionarz języka tureckiego" etc. Kraków 1615.

[3] Wacław Rzewuski (1785—1831), syn hetmana Sew. Rzewuskiego (zmarłego w Wiedniu 1811). Przebywając w Wiedniu studjował języki wschodnie i łożył na wydane tam dzieło: „Mines de l'Orient, exploitées par une

piszą gramatyki węgierskie po niemiecku albo kopią miny orjentalizmu dla użytku obcych, wziął w protekcję naukę języków orjentalnych w kraju własnym. Może do tego potrzebaby tylko powagi i pierwszej impulsji. Wszakże z dzieł uczonego dominikana Chodykiewicza [1] wiadomo, że jego bracia dominikanie wołyńscy i podolscy, a podobno i galicyjscy, pod klątwą mają koniecznie umieć języki turecki, tatarski i arabski, i zato nawet znaczne posiadają dobra i czerwonemi pasami dystyngwują się. Ale oni siedzą spokojnie, tak jak nasi litewscy trynitarze, a niemasz takiej powagi, któraby im niewątpliwy ich obowiązek przypomniała. Nie mają nawet książek do tego przyzwoitych, jako to dykcjonarzów i gramatyk, tak dalece, że u nich i postronny jaki chudy literat nie może się pożywić. Co do [tych] książek tego rodzaju, jest podobne w naszych stronach ubóstwo i co do dzieł słowiańskich, osobliwie narodów ku odnodze Adrjatyckiej mieszkających. Gdyby takie dzieła były w jakiej bibljotece, naprzykład w uniwersyteckiej, możeby to stało się komu powodem do badań pożytecznych i możeby się przez to obudził duch szperania i emulacji.

W naszych stronach wyznać potrzeba, że instrukcja powszechna i gust do nauk, lubo powoli, jednakże widocznie wzrastają; ale żeby ten wzrost był trwały, od przypadkowych okoliczności niezależący i żeby stał się silniejszym i płodniejszym, dwóch, zdaje się, koniecznie potrzeba rzeczy, których nie było i niema teraz, a byćby powinne; i zdaje się mogłyby stać się bez wielkich trudności, gdyby zaszła jaka do tego impulsja. Przez te dwie rzeczy rozumiem sztycharstwo i jedną przynajmniej, umiejętnie założoną i przez umiejętną dyrekcję utrzymywaną papiernię. Bez tych dwóch rzeczy wzrost literatury zawsze będzie efemeryczny, chwiejący się i niedołężny. Co do sztycharstwa jest już zrobiony początek. Znajduje się w uniwersytecie tej sztuki szkoła i niezła; ale niedostaje uczniów takich, coby z niej robili

---

société d'amateurs sous les auspices de M. le Comte Venceslas Rzewuski", Wiedeń 1809—1818, 6 t. folio. Po r. 1815 udał się na wschód a po powrocie na Podole w r. 1820 pędził życie koczownicze ze stadem arabskich koni i świtą kozacką. Zginął w bitwie pod Daszowem podczas powstania listopadowego. Upamiętniony został w poematach Mickiewicza i Słowackiego i innych. Patrz Dzieła Ad. Mickiewicza, wydanie Tow. literackiego im. A. Mickiewicza, Lwów 1900, II str. 524 — 27. — Biografję Rzewuskiego napisał Dr. Antoni J.: „Emir Rzewuski", Przegląd polski 1882, t. 66. i w „Opowiadaniach" (Serja III t. I, Kraków 1884. L. Siemieński. „Emir Tadż el Faher" Przegląd Literacki t. III. J. St. Bystroń: Lady H. Stanhope. Przegl. Współcz. 1927. XI.

[1] Klemens Chodykiewicz (1715—1797), dominikanin, profesor w konwencie lwowskim, historjograf swego zakonu. Zostawił w rękopisie historję dominikanów na Rusi. Część I wydał p. t.: „De rebus gestis in Provincia Russiae Ordinis Praedicatorum Commentarius libris XI digestus in duas partes divisus. Diversarum antiquitatum monumentis et observationibus illustratus", Berdyczów 1780, druk Karmelitów.

profesję[1]. Potrzeba zaś uczyć się lat kilka, bez przewidywania na przyszłość świetnej karjery, jaka i wszystkim nie prezentuje się artystom, dlatego oni i wszędy samą utrzymują się protekcją. Nie mogą więc nauce sztycharstwa poświęcać się ludzie dostatniejszych rodziców, a ubodzy nie mają o czem tej nauki odbyć, a tak i przy egzystowaniu szkoły niewielki pożytek. Zwierzchność dawno już tę okoliczność poznała i trzy stypendja naznaczyła, każde po 50 rubli na rok. Lecz te stypendja nadto szczupłe, a powtóre trzech tylko stąd korzysta uczniów, z których żaden nie jest aplikowany do wyrzynania stemplów, jakie do liter i innych narzędzi typograficznych i introligatorskich są potrzebne. Jest dawno zrobiony i przez Uniwersytet aprobowany projekt, ażeby takich uczniów stypendjowanych było dwunastu; wtenczas wszystkie części sztycharstwa, a zatem i do sztuki typograficznej należące, byłyby objęte. Projekt ten nie wziął w swoim czasie egzekucji dlatego, że wtedy wpływ sum uniwersyteckich był nieregularny, co dawno już się zregulowało i ze wszelkich względów niemasz przeszkody, ale owszem zupełna znajduje się możność do uskuteczniania rzeczonego projektu, coby się i stało gdyby ważna jaka zaszła insynuacja, przypominająca przedmiot tak [ważny] istotny i niezmiernie potrzebny.

Założona papiernia tak jak być powinna mogłaby robić dla antrepryzy znaczny dochód, bo u nas potrzebne do tego materjały nie są drogie, tak jak w innych krajach, gdzie się o nie bardzo ubiegają. W całej przestrzeni dawnej Polski ani jednej tego rodzaju nie było i niema dotąd fabryki porządnie założonej i umiejętnie utrzymywanej. Niewielka do tego potrzebna sztuka, ale że zakład bez kilku tysięcy dukatów najmniej stać się nie może, przeto tak pożądana rzecz dotąd u nas nie egzystuje[2]. Jest w tem widok pewnego i wielkiego zysku, ale poń nie może sięgać, tylko człowiek dostatni, sam jeden lub stowarzyszony z innymi. I tuby wiele dokazać mogła perswazja, ale taka, którąby była słuchana i poważana. Wszakże to, co zwalają na czasy niedobre, jest wspólne całemu światu, a w czasach nielepszych bynajmniej

---

[1] Por. uwagi na str. 76—77.

[2] Brak papieru w Wilnie, trudność sprowadzenia go z Zachodu, poszukiwanie w Rosji — występuje w różnych miejscach korespondencji Zawadzkiego, (p. str. 39 i 41). Brak ten jest uderzający w starem i wielkiem środowisku wydawniczem polskiem, posiadającem już w w. XVI rozwinięty przemysł drukarski i papierniczy. Por. L. Abramowicz: „Cztery wieki drukarstwa w Wilnie", Wilno, 1925. — H. Łowmiański: „Papiernie wileńskie XVI w.". Ateneum Wileńskie 1924. Bruljony niniejszych listów i inne papiery Zawadzkiego są pisane na niebieskawym i szarym papierze marek rosyjskich, np. Jarosławskiej manufaktury R. Jakowlewa w Jarosławiu n. Wołgą (list z 20.IX 1814), poz. 3579 w dziele Lichaczowa: „Paleograficzeskoje znaczenije bumażnych wodianych znakow". Petersburg 1899. (Я. М. Р. Я., 1812 i herb miasta Jarosławia).

w innych krajach bardzo pożyteczne pozaprowadzały się rzeczy. Czasy i okoliczności wszystkich wieków są do siebie podobne. Idzie tylko o skierowanie perswazji do uznania tego lub owego przedmiotu za potrzebny i pożyteczny, a na wszystkie trudności znajdą się środki ułatwienia. U nas naprzykład zawsze narzekają gorzko na niedostatek gotowizny; a przecież zjawiona od lat kilku moda dawania wspaniałych uczt składkowych nie znajduje przeszkód. Świeżo właśnie byliśmy świadkami, jak publiczność nasza przez najznakomitszych dwóch współobywateli, książęcia Zubowa i książęcia Ogińskiego pokierowana, do dziesiątka tysięcy rubli w przeciągu dni kilkunastu złożyła na uczty dwie dla przechodzących pułków gwardyjskich, jedną dla żołnierzy prostych, a drugą dla oficerów. A jak przypatrujący się księżycowi, razem 'każdy podług swojego zajęcia umysłu co innego widzi, i jak powiadają: ksiądz mszą, a niewiasta umizgi upatruje; tak ja, poglądając z boku, myśliłem sobie, aby podobna ochota znalazła się kiedy do składki na założenie porządnej papierni. Jakieby z tego wyniknęły pożytki i trwałe i na cały kraj rozlewające się, bo ułatwiające powszechną instrukcję! Teraz drogie książki, bo papier drogi, ponieważ z dalekich stron bardzo sprowadzać go potrzeba, a i niezawsze można go dostać, osobliwie w lepszym cokolwiek gatunku. Sam Uniwersytet nawet, mający blisko beneficjalne folwarki, mógłby w nich taką fabrykę założyć, a choćby przez korpusową administracją nie miał takich pożytków, jakich partykularni ludzie pewniejszymi być mogą; wszelakoż cel dobra powszechnego byłby osiągnięty, wychodziłyby książki piękniejsze i tańsze, a przez to możeby się i gust do czytania powiększył, bo dotąd bardzo jeszcze daleko, aby wszedł w modę. Dziennik nasz wileński jest już tak tani, że rzadko bywają tańsze pisma perjodyczne i zagranicą. Przyrzekliśmy dawać na miesiąc po pięć arkuszy, a dajemy po sześć i po siedem i z gotowością dawania i po dziesięć, byleby się pomnożyli prenumeratorowie, których liczba dotąd półtorastu przejść nie może: a zdaje się, że powinienby być poczytnym, bo i materje, numer po numerze, ukazują się coraz lepiej podrobione. Druk ściśnięty umyślnie, aby mało papieru, a wiele wychodziło materji. Cóżkolwiek bądź, czyli się prenumeratorowie pomnożą, czyli nie, zawsze jednak Dziennik nie ustanie i ciągle wychodzić będzie. Byłbym na sumieniu nie wolny, gdybym, dobrodziejstwy W. X. M. osypany i najmiłościwszemi względami Jego zaszczycony, w sprawowaniu profesji mojej nie miał na uwadze najulubieńszego sercu W. X. M. widoku, to jest dobra pospolitego. Do którego jeżeli przyłożyć się będę niezdolny, tedy chęć i usilność zmierzania do niego nigdy we mnie nie ustaną, a jeżeli w tem i na uznanie W. X. M. zasłużę, tedy prawdziwego już dostąpię szczęścia.

Jeden z moich czeladników księgarskich poszedł na udzielną swoją spekulację i wziąwszy w arendę drukarnię pijarską, razem przy niej zaprowadza i księgarnię [1]. Są między literatami tutejszymi, co życzą, aby przez nowe i osobne pismo zaprowadzić z Dziennikiem emulację i czasem wzajemne oddawać pod sąd publiczności krytyki i antykrytyki. Może od nowego roku u arendownego typografa zacznie wychodzić perjodyczne pismo pod tytułem Tygodnik, do którego antrepryzy ja nie należąc, nietylko mu jednak nie robię przeszkody, ale i owszem winszując tak dobrych zamysłów, ile ze mnie sprzyjać i pomagać gotów jestem, zwłaszcza zostając przekonanym, że pomnażanie się takich pism nie jest szkodliwe, a oprócz pożytków, jakie dla powszechności przynosi, jeszcze i dla samego ho[no]ru krajowego jest nieodbicie potrzebne. Staramy się też choć przez uboczne perswazje o zaprowadzenie i w Krzemieńcu jakiegokolwiek perjodycznego pisemka i nie jesteśmy bez nadziei o skutek.

Ze Lwowa także donoszą nam, że już niezawodnie od nowego roku będzie tam egzystować Pamiętnik od czterech arkuszy na miesiąc. Tameczni redaktorowie będą nawet i z Wilna mieć artykuły dosyłane, zwłaszcza jeżeliby im o pracowników było przytrudno [2]. W tem wszystkiem mamy na celu, czy nie stanie się modą naszych czasów gust pisania i czytania, bo to zdaje się najwięcej zrobiłoby dobrego. Wreszcie niech sobie gust ten byłby zmyślony lub famfaroński (s), aby tylko stał się modą, przez nią albowiem nałóg reszty dokazać może.

Wysłałem przez Warszawę do Puław dzieła rosyjskie, to jest Kodeks dyplomatyczny kosztem kanclerza hrabiego Rumiancowa wydawany pod tytułem Sobranje hosudarstwiennych hramot i dohoworow [3] in folio, tom pierwszy, oraz

[1] Zasłużona drukarnia pijarów wileńskich, nękana represjami administracyjnemi (w l. 1810—11), została ostatecznie wydzierżawiona Aleksandrowi Żołkowskiemu, powinowatemu i pomocnikowi Zawadzkiego. Żołkowski prowadził tę drukarnię przez lat 20. († 1835).

[2] Por. wiadomości w liście z 20 września r. 1814 (str. 87). — „Tygodnik Wileński", zainicjowany przez Lelewela („Przygody w poszukiwaniach i badaniu rzeczy narodowych polskich" str. 20—21), redagowany przez Michała Balińskiego, zaczął wychodzić w listopadzie r. 1815. W Tygodniku pierwsze swe utwory umieszczać będzie Mickiewicz. „Pamiętnik Lwowski" pod redakcją Ad. Chłędowskiego, ze współudziałem Br. Kicińskiego wychodzić zaczął w r. 1816. Listy Kontryma i Kicińskiego do Lelewela rzucają światło na związek Wilna z tą sprawą. Wydawane przez Krzemieńczan „Ćwiczenia Naukowe" ukażą się w r. 1818.

[3] Mikołaj hr. Rumiancow (1754—1826), eks-kanclerz, kontynuował działalność archeograficzną Nowikowa (p. str. 49). Jego staraniem powstała w Moskwie komisja archeograficzna, która nakładem Rumiancowa wydała kilkadziesiąt tomów materjałów i prac. Głównem dziełem Rumiancowa i jego współpracowników był pomnikowy kodeks dyplomatyczny: „Собраніе государ-

dzieło Joannowa o sektach religijnych chłopskich rosyjskich pod napisem Izwiestije o drewnich razkolnikach i stryholnikach[1]. Pragnąłem dawniej dzieła te W. X. M. dostawić, ale czynione rekwizycje do Moskwy i Petersburga o rzeczony Kodeks długo były bezskuteczne, aż komisant mój petersburski dowiedział się nieprędko, że dzieło to nie u księgarzów, ale w kancelarji Departamentu interesów zagranicznych nabywa się i stamtąd je wydobył. Następne tomy, jak tylko który wyjdzie, przesyłać do Puław przez Warszawę nieomieszkam. Śmiem domyślać się, że jeśli w Bibljotece Puławskiej niema, tedy rozkążesz W. X. M. przysłać trzecie dzieło rosyjskie, pod tytułem Opisanje drewniaho rosyjskaho Muzea w Moskwie pod nazwanijem Masterskaja i Orużejnaja Pałata, którego część pierwsza wyszła roku 1807 w wielkim formacie arkuszowym z rysunkami[2]; w tem dziele znajdują się ważne akta, pierwszy raz ogłoszone, a do dziejów polskich wieku szesnastego należące. Dzieło to będę trzymał w pogotowiu do przesłania na pierwszy rozkaz W. X. M.

Mam szczęście pisać się i zostawać etc.

ственныхъ грамотъ и договоровъ, хранящихся въ Государственной Коллегіи Иностранныхъ Дѣлъ", t. I—IV. Moskwa 1813—1828. Zarys dziejów wydawnictw Rumiancowa i literaturę przedmiotu daje N. Garelin: „Румянцовская эпоха" w zbiorze „Русская книга девятнадцатаго вѣка", Moskwa 1925.

[1] Andrzej Żurawlew (pseud. Joannow): „Полное историч. извѣстіе о древнихъ Стригольникахъ и новыхъ Раскольникахъ, такъ называемыхъ Старообрядцахъ" etc. Petersburg 1784, nowe wydania 1795 i 1799.

[2] Zbrojownia („Orużejnaja Pałata") w Moskwie zawierała wiele cennych pamiątek historycznych, wywiezionych z Polski, oraz bogate archiwum, zasobne w dokumenty polskie lub Pólski dotyczące. — „Историческое описаніе древняго россійскаго музея, подъ названіемъ мастерской и оружейной Палаты въ Москвѣ обрѣтающагося, соч. по Высочайш. повелѣнію А. Малиновскимъ. Cz. I z rycinami, fol. Moskwa 1807. A. Malinowski — przewodniczący Komisji archeograficznej, założonej przez Rumiancowa, redaktor wspomnianego kodeksu dyplomatycznego.

Ks. A. K. Czartoryski do J. Zawadzkiego.

Sieniawa, d. 23 lutego r. 1816 [1].

Mnie Wielce Mościwy Panie i Bracie! List W. M. Pana z Wilna, d. 6/18 września roku przeszłego pisany, miałem ukontentowanie odebrać. Na każdy jego artykuł w szczególności odpowiadam, a najprzód co do zapytania względem użycia wielkich czy małych liter inicjalnych, w nominach adjektywach i appellatywach nie á puncto pisanych. Nim się wszczęły najniedorzeczniejsze wykwinty we wszystkiem i nawet w typografji, służyły edycje Aldów, Elzewirów i innych zawołanych typografów za wzory [2]; teraz, co przyszedł moment, w którym rozum i nauki drobiazgami zatrudniają się, osobliwie u nas w Polszcze, mniemani uczeni niedorzecznościami samemi uzyskiwać pragną swoją reputację, na własnej tylko opinji zasadzoną, a zamiast tego na wyśmianie się tylko wystawują; i typografje od tego szału nie uniknęły. Inicjalne litery tak á periodo, jako li też w adjektywach i appellatywach użytecznie były wymyślone z powodu, że wtenczas zwróconą była baczność, i łatwo można się było domyśleć, że się sens inszy zaczyna; lecz zawikłanie rzeczy, zamiast ich rozjaśnienia i ułatwienia, wprowadzili mędrcy wieku naszego. Mamy już z ich łaski splugawioną wymowę, mamy przez ten tłum ortografów w sensie zupełnie opacznym Ortografję, nazwaną Pisownią, wprowadzoną, oraz niepewność w wymawianiu, którą tak rozsądnie postanowili byli przodkowi nasi, a teraźniejsi mędrkowie chcą koniecznie poddać pod jarzmo analogji wymowę, która jedynie pod rządem tkliwego ucha i gustu dla zachowania melodji w języku zostawać powinna. Większa część pisarzów polskich, osobliwie młodych piśmienników dystyngwuje się teraz dziwactwem wymysłów swoich. Obstupui, jak mi się zdarzyło w Dzienniku Wileńskim znaleźć marzenia ogólno-szczególne w względzie języka polskiego. Dostało mi się nieraz napaść na wiele pism niedorzecznych, ale zgromadzone absurda absurdorum w podobnym rodzaju i w takim liku, nie spodziewałem się, aby mogły być rzeczą podobną. Jakież to więcej jak wyśmiania godne etymologje

---

[1] Rkp. pisany ręką F. Bernatowicza, dochowany w papierach Zawadzkich.

[2] Aldo Pio Manuzio († 1514) znakomity drukarz i uczony wenecki z czasów Odrodzenia. Jego syn Paweł, i wnuk, Aldo młodszy († 1597) kontynuowali dzieło założyciela sławnej firmy, opracowując wzorowe wydania pisarzy starożytnych. (P. St. Łempicki: „Manucjusze weneccy a Polska", Pamiętnik Literacki 1925/6, str. 124). Elzewirowie — rodzina znakomitych drukarzy holenderskich z w. XVI i XVII. Czartoryski powołuje się tu na wzorową poprawność tekstów tych wydawców.

i ortografja, jakiż to projekt przekształcenia języka polskiego w czeski, i zrobienia z pełnego i harmonicznego, nim był świeżo poddanym pod rząd analogji, język twardy i ucho obrażający[1]! Co się zaś tyczy wyżej wspomnianych wielkich czy małych liter w nominach adjektywach i appellatywach, można ad libitum w tej materji, nic gruntownego nie stanowiącej, jak chcieć sobie postąpić.

Rozumiem, że pan Turski bez zastanowienia się przyjmie zlecenie przejrzenia Pamiętnika o dawnem rycerstwie pana de la Curne de St. Palaye i korzystać będzie przy tem z objaśnień uczonego Klübera. Wybór W. M. Pana jest trafnym. Dzieło to połączać może obydwa zamiary pożytku i przyjemności sposobem zachęcającym do czytania i zaostrzenia ciekawości, co jest u nas koniecznem, bo do tej pory sama i sucha pożyteczność mało kogo potrafiła wprawić w co innego, jak w drzymanie.

Przedrukowanie katechizmu Wieczorkowskiego inaczej nie sądzę, tylko że użytecznem być może w sposobie, w którym tekst turecki literami i ortografją polską pisanym jest. Z przejrzenia tej edycyi, 1727 we Lwowie wyszłej, przybrawszy rady i zdania biegłych w orjentalnych językach mężów, nie wymówi się pan Turski, i będzie chciał sprowadzić zaraz ze Lwowa, jeżeli się tylko tam znajdują edycje tego katechizmu; a co pewniejszem byłoby, czekałby na tę książkę z rąk W. M. Pana z przydatkiem uwag, któreby mu stosownie do tego na myśl przyjść jeszcze mogły. Paszkowskiego słownik turecki, przyznaję się, że był mi dotąd zupełnie nieznajomym. Radbym, żebyś mi W. M. Pan w tej mierze dał informacje. Byłoby to dzieło pewnie użytecznem, osobliwie skoro przysłużnem być może w względzie handlowym związków. Przyznaję się W. M. Panu, że żadnej nie pokładam ufności w tem, aby zakony w naszym kraju były kiedyżkolwiek pomocnemi do rozkrzewienia świateł. JJ.xx. dominikanie dali mi dowód oddalenia się wszelkiego od pracowitości w uczonych względach. Zaczęliśmy byli razem z W. M. Panem próbę z białoruskim konwentem[2], którego imię uszło mi teraz, porwali się tam z kopyta i solita praxi w kraju naszym ostygli aż do zmarznienia, nie oszczędzając zpoczątku oświadczeń ochoty bez końca, a później wymówki i ekskuzy, dlaczego przy ogromnych pracach swoich klasztornych tak światowemi rzeczami trudnić się nie mogą. Zobligowałbyś mnie W. M. Pan, gdybyś chciał mi przysłać wypis tego miejsca, w którem uczony Chodykiewicz powiada, że „O. O. dominika-

---

[1] Niezadowolenie Czartoryskiego wywołały recenzje w Dzienniku Wileńskim z r. 1815, t. II: jedna pióra Lelewela, druga Golańskiego.

[2] Mowa o klasztorze zabialskim, p. str. 53. Por. cytowaną pracę M. Miterzanki (Działalność pedagogiczna Czartoryskiego, str. 198 i n.).

nie wołyńscy, podolscy i wtedy ruscy a teraz pono galicyjscy pod klątwą mają obowiązek umienia języków tureckiego, tatarskiego i arabskiego, za co znaczne posiadają dobra i mieli sobie pozwoloną dystynkcję opasywania się paskiem czerwonym, ale oni siedzą spokojnie i niewiernych językiem brzydzą się". Bardzobym rad, gdybyś mi W. M. Pan uczynił przysługę wyszukania dzieła pana Chodykiewicza i przysłania mi go jak najrychlej. Wyznaję, że mnie zgorszyła i zwierzchność bazyljanów, która wstrzymała młodych zakonników od trudnienia się i przyłożenia gorliwego do nauk, założywszy za maksymę, że nie jest to rzeczą zakonnika światowemi naukami zatrudniać się i ich wydoskonaleniem, że ich jest powołaniem pacierze tylko klepać, a z reszty próżnować. Nie jest to niesprawiedliwym zarzutem, bo mieliśmy de nomine et cognomine przykłady takie, gdzie w młodych zakonnikach tłumiono gorliwość do obu języków uczonych. To fałszywe mniemanie pokazuje, że poszło u nich w niepamięć przykazanie laborate et orate. Nie samemi teologicznemi pracami zajmować się może i powinien zakonnik, lecz w każdym względzie przykładać się do pomnożenia świateł i wydoskonalenia nauk. Że połączać może zakonnik obowiązki reguły swojej z naukami, dowodem jest mnóstwo cenobitów za granicą, którzy we wszystkich wydziałach nauk i umiejętności okryli zakon swój i siebie sławą najistotniejszą. One to zakony zachowały nam zabytki literatury greckiej i łacińskiej, one wyrwały z paszczy niepamięci i barbarzyństwa najdroższe pomniki i wzory, jakie tylko upłynione wieki mogły podać następnym, i niezaprzeczone wystawić świadectwo jak rychło, jak pracowicie słały drogę te przeszło-wieczne zgromadzenia i zbliżały następujące wieki do wydoskonalenia wiadomości i rozszerzenia coraz bardziej okręgu świateł.

Zupełnie się zgadzam z W. M. Panem i uwagę Jego mam za równie ważną, jak jest i trafną, że jedną z największych przeszkód do rozkrzewienia się nauk, literatury i gustu do nich jest brak papieru krajowego. Nie mam sztycharzów za tak nagle potrzebnych, bo broń Boże, żebyśmy wdali się odrazu w te edycje, które Niemcy nazywają pracht - edycjami; jednak rozumiem, że kunszta zaniedbywać nie należy i dlatego jak W. M. Pan bardzo rozumnie uważasz, należy tych, co na uczniów przeznaczą, zachęcać do tej profesji, poprawiając ich byt, i wystawując im nadzieje nagród, wartych domagania się przez aplikację i punkt honoru. O to, i o fundowanie papierni krajowej, do promowania projektu, który chciej wytrawić i ułożyć, chętnie w publiczności ubi de loquo venerit i wszędzie apostołować będę, i zinąd dopomagać do uiszczenia.

Serdeczne W. M. Panu składając dzięki za przysłane książki i pamięci jego oddając wystaranie się dzieła, o którem mi wzmiankujesz, że bardzo jest ciekawe, pod tytułem Opisanije drewniaho rossyjskaho muzea etc.

Zostawam z uprzejmym szacunkiem życzliwym W. M. Pana bratem.

(—) A. X. Czartoryski.

P. S. Następujące Postskryptum jest własnoręczne J. O. Księcia Imci feldmarszałka Czartoryskiego, które dla zaszłych w trakcie ułożenia listu niniejszego odmian, przepisane być musiało.

Te myśli i uwagi moje, które W. Panu powierzam spodziewam się, że ze zwykłą roztropnością użyjesz. Gorliwie pragnąc, żeby naród, (do którego z chlubą przypominam sobie ustawnie, że mam zaszczyt należenia) był kwitnącym we wszystkich bez wyłączenia względach, te (s) czucie, nie zaprawione miłością własną ani uporem, zdaniem mojem stale kierowało i zawsze kierować będzie. Miłośnikiem być mego narodu przestać nigdy nie mogę; ale szczerym i rzetelnym, a właśnie dlatego nigdy się nie stanę pochlebcą ad captandam benevolentiam, i co w myśli to pióro i usta zawsze wyrażą. Nie może na to przystać tłumacz Pamiętnika, pisanego przez Szoanenia (Choisnin), żeby to dzieło na polski język przełożone miało posiekane i podrobione wyjść z druku w Pamiętniku jakimkolwiek, straci bowiem smak i użyteczność swoję, skoro nie będzie ciągle czytane i skoro co miesiąc trzeba będzie mieć rekurs do poprzedzającego numeru Pamiętnika, chcąc zszyć do kupy to, co przerwa jednomiesięczna rozpruła; więc niema zgody na to. Tłumacz chce przedstawić publiczności Szoanenia całego, w formacie książki, a nie rozszarpanego; nalega i na to, żeby nie stawał przed czytelnikiem w harlekińskiej odzieży teraźniejszej ortografji, która nigdy w Polszcze nie była pisownią. Takby można nazwać kancelarję, ale nigdy sztukę .karnego pisania i wskazywania, jak litery w słowach mają być wymawiane; dezynencje bowiem in nia znaczą zwania rozmaitych budowli, w których artysta lub rzemieślnik pracuje, albo gdzie sprzęty się składają: tak np. malarz maluje w malarni, ale kunszt malarski malarnią nazwanym być nie może, tylko malarstwem. Stolarz pracuje w stolarni, ale rzemiosło to jest stolarstwem, nie zaś stolarnią, równie ludwisa(r)nia, ślusarnia, hamernia, papiernia etc. Więc niewłaściwie ortografja chodzi teraz pod imieniem Pisowni. Pisownią chyba może być nazwanem miejsce w którym piszą ci, co w rządowych, skarbowych, sądowych i dyplomatycznych wydziałach użyci są do pióra. Miejsca takowe do czasu wynalezienia ważnego słowa pisownia nazywano

kancelarją. Dawne greckie i łacińskie słowa techniczne stały się wyrazami genuine właściwemi tych języków, które je przejęły. Lepiej byłoby przy dawnych się zostać, niż niedorzecznemi lepszościami plugawić pisma i wymowę.

Ręką Czartoryskiego:

Zostawam W. M. W. M. C. W. Pana szczerze życzliwym bratem.

(—) A. X. Czartoryski FMŁK.

Dołączam krótką przedmowę do tłumaczenia Pamiętnika Szoanenia.

Ręką Bernatowicza:

Dla zatrudnień ciągłych nie mógł jeszcze tłumacz ukończyć przedmowy, albo raczej poufałego czytelnika przygotowania do Pamiętników Szoanenia, nie chcąc jednak wstrzymać pośpiechu w odciśnieniu dzieła tego, list ten mój poprzednio posyłam w którym wyrażam myśli tłumacza względem użycia wielkich lub małych liter w adjektywach i appellatywach, a przedmowę później nadeszle, dla której drukarnia zachować zechce ze trzy kartek na początku dzieła, które łatwo będzie można i później napełnić. Powtarza w tem miejscu raz jeszcze tłumacz, że nigdy na to nie pozwoli, aby dzieło to splugawione być miało tegoczesną wykwintną[1] ortografją pijarską[2], gdzie z litery „z" praepositio zrobiono „s", i końcowe w słowach ypsylon zamieniono na „j", jota i tyle innych wyśmiania godnych wprowadzono nowości na miejscu dawnych, melodją języka i pełnobrzmieniem zasiedziałych, liter w języku naszym. Dlatego, gdyby drukarnia, zaraziwszy się tą epidemją, nie chciała jak najściślej trzymać się woli tłumacza, zachowując dawną ortografję i wszędzie nad literami ś ź ń punktów diakrytycznych, pisząc nie miesce, lecz mieysce, nie sczęscie, lecz szczęscie, nie s radą, ale z radą, nie w Polsce lecz w Polszcze i t. p. — wcześnie tłumacz stawi się przeciwko drukowaniu dzieła i o zwrot manuskryptu nastawa, nie pozwoli bowiem nigdy na to, ażeby praca jego straciła z wartości, jaką mieć może, przez te wzgardy godne wykwinty[3].

---

[1] Wykwintną (arch.) — sztuczną, wymyślną.

[2] Aluzja do teorji i praktyki ortograficznej ks. Golańskiego, pijara.

[3] Powracający wielokrotnie w toku korespondencji (str. 6, 12. 17 i n.) temat ortografji wywołały mnożące się projekty udoskonalenia pisowni i języka. Zasady pisowni, skodyfikowane w w. XVIII przez Kopczyńskiego, nie zdołały utrzymać się po rozbiorach. W r. 1808 ogłosił projekt reformy ks. Golański (w dziele „O wymowie i poezji", ed. III). W tymże roku stwierdził potrzebę reformy sam Kopczyński („Poprawa błędów w ustnej i pisanej mowie polskiej"). W r. 1816 Al. Feliński ogłasza „Przyczyny używanej przeze mnie pisowni". (Pamiętnik Warsz. i „Pisma" t. I). Przeciw ks. Golańskiemu wystąpił Czartoryski (w Pam. Warsz. 1809), przeciwko

J. Zawadzki do ks. A. K. Czartoryskiego.

[b. d., odp. na list z 23 lutego r. 1816] [1].

Z listu W. X. M. daty 23 lutego ns. r. t. wyrozumiewając życzenie widzieć dzieło Chodykiewicza, pragnąłem najusilniej wystarać się o jego egzemplarz i przekonany byłem jak najmocniej że to uskutecznię i będę miał szczęście uiścić życzenie W. X. M. w dostawieniu tej książki. Tymczasem pokazało się to, czemu wierzyć było niepodobna, to jest że dzieła Chodykiewicza o dziejach dominikańskich żadnego egzemplarza znikąd dostać nie można. W klasztorach tego zakonu prowincji litewskiej zgoła o Chodykiewiczu, o jego historji i innych uczonych i szacownych pracach żadnego niema słuchu, czynione zaś starania po prowincji ruskiej dotąd stały się bezskuteczne co do dostania egzemplarza. Udałem się więc do Berdyczowa, do karmelitów, w których klasztornej drukarni [2] była rzeczona Historja drukowana, a po uczynieniu tam pilnego przez ludzi przezornych śledztwa pokazało się, że nietylko w tymże klasztorze niema żadnego tejże historji egzemplarza, ale nawet najmniejszego śladu, że tam była drukowana. Niektóre tylko osoby twierdzą, może z domysłu, że drukowanie tej historji nastąpiło wskutek powszechnego obowiązku wszystkich zakonów, prowincjonalnych utrzymywać historjografów i dzieła ich drukiem ogłaszać. Co gdy względem dominikanów prowincji ruskiej Chodykiewicz dopełnił, dzieła jego przepisana liczba egzemplarzów odesłana została do generała do Rzymu, a co do reszty egzempla-

---

Felińskiemu — Jan Śniadecki. Zamęt powiększały indywidualne pisownie (i słownictwo) tak wpływowych pisarzy, jak Staszic i Lelewel. W r. 1821 z gruntowną krytyką Kopczyńskiego wystąpi Józ. Mroziński („Pierwsze zasady gramatyki języka polskiego"). Wywiązana polemika doprowadzi do powołania w r. 1827 Deputacji, której Tow. Przyjaciół Nauk poleci ustalenie pisowni. „Rozprawy i wnioski o ortografji polskiej", opracowane przez Deputację przy wybitnym udziale Mrozińskiego, ukażą się w r. 1830.

Gorące przejęcie się sędziwego księcia różnolitością pisowni tłumaczy się charakterem sprawy, w której widziano wówczas fragment walki o całość i poprawność języka, a także osobistym, nader żywym udziałem księcia w obronie tradycji językowej narodu (przez ułożenie „Myśli o pismach polskich" i uczestnictwo w podjęciu, opracowaniu i wydaniu „Słownika" Lindego). Por. prof St. Szobera: „Pisownia" (odb. z. t. VII Encyklop. Wychow., Warszawa 1910); prof. Jana Łosia: „Pisownia polska w przeszłości i obecnie", Kraków 1917, oraz wspomniane „Rozprawy i wnioski o ortografji polskiej przez Deputację, od Król. Towarzystwa Warsz. Przyjaciół Nauk wyznaczoną", w Warszawie, w drukarni Józefa Węckiego, 1830, str. XXIV i 588, mianowicie str. IV—XX.

[1] Bruljon w Bibl. Wróbl. rkp. 1403, k. 64—67, pisany ręką Kontryma.
[2] Warowny klasztor karmelitów w Berdyczowie od połowy XVIII wieku utrzymywał drukarnię i sztycharnię, czynne niemal do połowy XIX. w.

rzów, to przezorna zwierzchność prowincjonalna kazała troskliwie zniszczyć, ponieważ niebaczny historjograf nadto rozpisał się otwarcie co do obowiązków swojego zakonu w utrzymywaniu nauk z najmowaniem w potrzebie postronnych nauczycieli za opłatą ich ze składki całej prowincji, co jest uciążliwością; nadto pokazał wiele niedogodnych prerogatyw, jak np. i to, że prowincjał dominikanów ruskich jest natus notarius apostolicus a zatem złote fręzle u pasa nosić może; lecz obok tego wskutek przepisu praw kanonicznych żaden inszy nie mógłby być prowincjałem, jak tylko ten, który wprzódy został doktorem juris, a do otrzymania tego stopnia wielkiego potrzeba mozołu. Obudziwszy więc taką prerogatywę, wypadłoby nieraz, że w osiągnieniu urzędu prowincjalskiego człowiek, umiejący żyć wesoło z przyjaciołami, a zatem godny, musiałby ustąpić pierwszeństwa uczonemu jakiemu pedantowi, któryby potem młodszych zapędzał do nauki i kazałby im potrzebnych książek i innych pomocy dostarczać. Z czego wynika i ekspens i uprzykrzenie z umniejszeniem powagi starszyzny, mającej większą dogodność w rządzeniu nieukami. Nadto zaś ogłaszanie zakonnych dziejów, odkrywając fundusze i ich cele, niepotrzebnie oświeca publiczność, że zgromadzenia zakonne nie są dla samych tylko pacierzy, lecz że po nich i innej usługi w powszechnem oświeceniu kraj wymagać może, a znajdują się czasem natrętnicy, którzy doprawdy tego dopominają się, czego starszyzna dominikanów ruskich z gorzkiem uczuciem doświadczyła od Józefa Aleksandra książęcia Jabłonowskiego[1], wojewody nowogródzkiego, który napadłszy na dawną Historję prowincji dominikanów ruskich przez sławnego Symona Okolskiego[2] wydaną, a stąd uczyniwszy wniosek, że podobne dzieła potrzebne są do objaśnienia powszechnych dziejów kraju całego, z największą natrętnością na jednego po drugim prowincjała nalegał póty, aż musieli jego uprzykrzeniu zadość uczynić, Chodykiewicza na to wysadzić, pomocami jego opatrzyć i na podróże po różnych klasztorach koszt łożyć. Stało się to, lecz nie z chęci starszyzny, która baczyła, że podobne pretensje mogą obciążać i inne zakony, a nawet i kapituły duchowieństwa świeckiego. W niszczeniu

---

[1] Józ. Aleks. Jabłonowski (1711—1777) wojew. nowogródzki, stronnik St. Leszczyńskiego, literat, protektor nauk, założył w Lipsku fundację naukową (Societas Jabłonoviana). Wydał wielką mapę Polski, pierwszą znaną nam szczegółową mapę całego kraju, używaną przez sztabowców napoleońskich w r. 1812—13. B. Olszewicz: „Pol. kartografja wojskowa", Warszawa, 1921, str. 13 i n. — Wł. Smoleński: „Towarzystwa naukowe w Polsce" w Pismach historycznych.

[2] Szymon Okolski (1580—1653) dominikanin, kaznodzieja wojskowy, heraldyk i dziejopis. Prowincjał dominikanów prowincji ruskiej, m. in. wydał opis klasztorów dominikanów prow. ruskiej p. t. „Russia florida"... Lwów, 1646, — nakł. Jabłonowskiego na nowo wydany w Lipsku 1759.

więc egzemplarzów dzieła Chodykiewicza miano na celu, ażeby do podobnych pretensyj powodu nie dawać, ponieważ takowego rodzaju przypominania mogłyby daleko czasem poprowadzić. Wszakże nie tajno, co kasztelan Andrzej Maksymiljan Fredro [1] w liście do arcybiskupa lwowskiego z Komarna 6 Januar. 1668, napisał, że i przed nim i za jego czasu wiele w kraju działo się złego i wiele zaniedbywało się dobrego nie przez niedostatek władzy i niemożność zwierzchników, albo złą ich wolą, ale przez zapomnienie i niewiadomość, co do kogo czynić należy i jak od kogo o to upominać się potrzeba; a przetoż ten kasztelan przy owym liście, który w dziełach jego, przez Franciszka Glinkę z Rafałów wydanych, jest umieszczony, projektował ustanowienie w kraju ciągłego i ściśle organizowanego urzędu, nazwanego „Przedradą”, a ten innego nie miał mieć obowiązku, jak ustawicznie przemyślać i przypominać, co i jakim sposobem rząd ma robić, aby wszyscy obowiązki swoje pełnili i żeby nic w zapomnienie i zaniedbanie nie szło. Taka czujność i w owym czasie dla bardzo wielu nie przypadła do smaku, zwłaszcza, że ją Fredro tak chciał uorganizować, że musiałaby koniecznie być skuteczną. Owoż takiego to rodzaju względy kazały zatracić egzemplarze dzieła Chodykiewicza, aby rzeczy narażających na wydatki nie przypominały, tak przynajmniej niektórzy, mianujący siebie wiadomszymi owych okoliczności, utrzymują. Niepodobna wszakże, aby w klasztorach rozległej dawnej prowincji ruskiej, a osobliwie w stołecznym klasztorze lwowskim nie znalazł się jaki w ukryciu egzemplarz; a przetoż będę jeszcze dalsze czynił starania i jeżeli dostanę egzemplarz, dostawić go W. X. M. nieomieszkam. Tymczasem zaś dołączam tu wypis uczyniony z egzemplarza, znajdującego się w bibljotece tutejszej uniwersyteckiej, darowanego przez ś. p. Tadeusza Czackiego.

Drukowanie Pamiętników Szoanena [2] już doprowadzając do końca, gotowych arkuszy 16 ośmielam się przesyłać W. X. M., z oczekiwaniem przedmowy pana Turskiego, który może w owych arkuszach dostrzeże jakie omyłki typograficzne i one wytknąć raczy, a zatem wydrukowałbym je ad calcem dzieła. Dokładałem zaś wszelkiej staranności, ażeby wiernie ortografja podług manuskryptu zachowaną była i spodziewam się, że niewiele w tem okaże się uchybień, wyjąwszy to, czego przy wszelkiej

---

[1] And. Maks. Fredro († 1679) kasztelan lwowski, wojewoda podolski, historyk, moralista i polityk, obrońca swobód szlacheckich. Część jego pism, mów, listów zebrał i wydał Fr. Glinka p. t. „Zwierzyniec jednorożców”, Lwów, 1670. Przedruki pism Fredry wychodziły i w Wilnie w w. XVIII.

[2] Pamiętniki Choisnin'a, przysłane do druku w r. 1815 (p. str. 88), wyszły z druku w r. 1818.

pilności słabość ludzka ustrzec się nie może. Poważam się jednak wyrazić, że choć się znajdą błędy typograficzne, to nie obciążą mego sumienia, bo nie będą skutkiem niedbalstwa: ponieważ mając sobie objawione życzenie pana Turskiego przez pośrednictwo W. X. M., z największą pilnością starałem się one dopełnić, bo to, co z wolą W. X. M. zgadza się, jest najświętszym moim obowiązkiem, nad który nic nie mam ważniejszego.

Dziennik Wileński, lubo moim kosztem wychodzi, lecz co się tyczy [jego] literackiej części w najdrobniejszej rzeczy nie zależy ode mnie, a nawet i zdania mojego nie przyjmują. Próby dziwackich ortografij już przecie ustały, a jak twierdzą, pomieszczane były dla wystawienia na jaw neografów i dla ich policzenia [1]. Pokazało się, że nie nadto ich wiele znajduje się, a i tym przytarto już rogów i jeszcze podobno przytrzeć im mają. Opinja powszechna jest przeciwko im (s). Utrzymywanie zaś zdań przeciwnych w pismach publicznych wprawuje umysły w czynność i myślenie i do prac zagrzewa. A gdy z tego wszystkiego wynika przegrana dla neografów, przeto upadek ich zdaje się już być niecofniony. Mam uręczenie, że już nie pokażą się w Dzienniku, a włóczenie się ich nawet po Tygodnikach zapewne niedługie, bo przyjaciele dobrego gustu i porządnego pisania zewsząd na nich nacierają i bez wątpienia wytępią.

Raczyłeś W. X. M. namienić w liście swoim o nadziei, że pan Turski skłoni się do przejrzenia i zbogacenia przekładu dzieła pana de la Curne de St. Palaye [2] o dawnem rycerstwie. Jeżeli tego skutek nastąpi, możeby do pracy swojej przydał dysertacyjkę o stanie tego rycerstwa między dawnymi Polakami; tudzież dykcjonarzyk francuski i polski wyrazów właściwych temuż rycerstwu, już w obu językach zestarzałych, a częstokroć do rozumienia dawnych autorów potrzebnych. Nie byłoby zdaje się od rzeczy dołączyć i rysunek kostiumów, zbroi, broni i innych przedmiotów, acz w niewielkiej liczbie. Gdyby mnie dostał się taki manuskrypt, ważyłbym na estampy [3], zwłaszcza odnoszące się do rzeczy krajowych.

Z wielkim smutkiem przychodzi wyznać, że katechizmu Wieczorkowskiego i słownika Paszkowskiego [4] nigdzie dotąd egzemplarzów dostać nie mogłem. Galicja i okolice Krakowa

---

[1] Neografja — nowy sposób pisania, nowa ortografja. P. str. 6, (o inicjatywie ks. Golańskiego) i w dalszych listach. Ustęp o pisowni jest tutaj wywołany zastrzeżeniami Czartoryskiego w liście z d. 23. II. 1816. P. niżej list Bernatowicza z tejże daty i odpowiedź Zawadzkiego.

[2] P. str. 90.

[3] Estampy — sztychy, miedzioryty.

[4] P. str. 91.

jedynemi są krajami, w których polskie dzieła dawniejsze znajdować i dostawać można. Ale na nieszczęście moi tameczni korespondenci na wszelkie prośby są nieczuli. Pan Wild, księgarz lwowski, w takich nawet nie odpowiada interesach, które dla niego zysk przynosić mogą. Pisałem naprzykład do niego po razy kilka względem Pamiętnika Lwowskiego, donosząc, że w tutejszym kraju może mieć kilkadziesiąt prenumeratorów, lecz żadnej, jak w inszych rzeczach tak i w tej, nie otrzymałem rezolucji. Niewyrozumiała obojętność, skutkiem której dotąd w Litwie nikt z pewnością nie wie, czy ten Pamiętnik egzystuje w istocie, czy nie? Wszelakoż nie tracę jeszcze nadziei i starać się będę o rzeczone dzieła, których odnowienie gdyby, za łaskawem W. X. M. wdaniem się, uskutecznił pan Turski, byłoby zdaje się wielką to zaletą dla naszej tegoczesnej literatury, a niepospolitą przysługą dla mieszkających na pograniczu tureckiem i potrzebujących dla związków handlowych nabywać znajomości tego języka. Gdyby czytelny i poprawny był manuskrypt, mógłbym nawet słowa tureckie tureckiemiż drukować literami, do czego moja typografja za parę miesięcy usposobioną będzie, ponieważ zaprowadzam druki arabskie a z niemi i znaki potrzebne dla tureczczyzny i tatarszczyzny, zwłaszcza, że wierzyć nie można, ażeby w naszym Uniwersytecie zawsze tak jak dotąd w zupełnem zaniedbaniu miano orjentalizm, gdy i potrzeba jest wielka i na ochotnikach uczenia się tych języków nie zbywa i są cokolwiek umiejący oprócz tatarskich mołnów[1], z chrześcijan niektórzy, jak naprzykład JX. Gintyłło, mansjonarz kościoła akademickiego, młody kapłan, w języku hebrajskim i greckim biegły, a po arabsku tyle umiejący, że gdyby ze strony Uniwersytetu niewielka była uczyniona pomoc, wkrótce stałby się głośnym orjentalistą[2]. Wydamy tymczasem elementarz arabski do użycia dla Tatarów tutejszych, oraz dla ichże (s) książkę do nabożeństwa codziennego w tekscie arabskim z tłumaczeniem polskiem. Lecz gdyby pan Turski, tak jak Wieczorkowski i Paszkowski, pisał słowa tureckie literami i ortografją polską, dzieło jego byłoby wielce przydatne. Trzebaby tylko, zdaje się, nie naśladując niemieckich lingwistów uczonych i skądinąd zalety godnych, jak Pallas i w „Mitryda-

---

[1] Według Muchlińskiego, tur. mołła — władca, pan; u tatarów mołła — osoba duchowna, przełożony meczetu; z wyrazu mołła zrobiono u nas małna, mołna.

[2] Ks. Jan Chryzostom Gintyłło (1789—1857), prefekt seminar. duch. w Wilnie, wykładał na uniwersytecie wil. Pismo św. Od r. 1844 zarządzał diecezją żmudzką. Erudyta, znawca jęz. hebrajskiego, wydał „Naukę czytania po polsku dla młodzieży wyznania starozakonnego”, Wilno, 1817; opracował Słownik hebrajski (rkp).

tesie" Adelung i Vater[1], ale pójść za Francuzami, przydając porównanie alfabetów polskiego i tureckiego podług zasad, jakich trzymała się bywsza niedawno we Francji Akademja Celtycka, albo biorąc np. za wzór pana Langlèsa[2], który w zrobionej przez się edycji dzieła „Le voyage de Norden" które we trzech tomach wyszło roku 1795—8, w tomie I na karcie 15 położył: alphabet harmonique arabe-français, a za pomocą tego alfabetu wszystkie wyrazy arabskie, perskie i tureckie, w całem dziele pisane literami i ortografją francuską, każdy może przepisać literami arabskiemi bez żadnej trudności i omyłek. Owoż trzebaby zdaje się do nowej edycji Wieczorkowskiego i Paszkowskiego przydać takie porównanie alfabetów, aby słowa tureckie, pisane literami i ortografją polską, można było w potrzebie zamienić na pismo tureckie, a to z precyzją i łatwością. Przy dykcjonarzu wygodziłaby się króciuchna gramatyka. Wszystko to lepiej zna i potrafi zrobić pan Turski, ja tylko to wyrażam, co w takim przedmiocie zdarzyło się zasłyszeć siedzącemu przy książkach dla ich przedaży. Jeżeli W. X. M. nastąpi wola do skłonienia pana Turskiego ku wykonaniu takiej roboty, owoc jej byłby monumentum aere perennius, a z nim i pamiątka typografa mogłaby się przedrzeć do potomności, względem której każdy umysł cokolwiek ćwiczeńszy z natury wszakże nie może być obojętny i każdy podług stanu i zdolności swoich jest, zdaje się, w prawie mieć żądzę mówić z Pliniuszem, relinquamus aliquid quo nos vixisse testamur. Ex litterariis poważam się donosić, że u nas robi się projekt podobny do uskutecznienia względem krytycznego wydania Bajek Krasickiego[3] z ozdobami sztuki malarskiej i sztycharskiej, tak aby oprócz portretu autora przy każdej bajce był estamp stosowny. Sztuki te dotąd wprawdzie nie mają u nas dostatecznych pomocy, wszelakoż tyle dla naszej młodzieży okazują się być powabnemi, że próbki niektórych uczniów podziwieniem są dla znawców,

---

[1] Pallas — p. str. 31 — Jan Krzysztof Adelung (1732–1806) gramatyk i leksykograf niemiecki, bibljotekarz w Dreznie, całokształt swoich badań chciał objąć dziełem „Mithridates oder allgemeine Sprachenkunde", Berlin, t. I 1806. Po śmierci autora dzieło kontynuował J. S. Vater.

[2] Ludw. Mat. Langlès († 1824) orjentalista francuski. W r. 1795 założył w Paryżu Szkołę języków wschodnich, w której wykładał język perski. Wydał m. in. „Voyage pittoresque de Syrie, de la Phenicie, de la Palestine et de la basse Egypte", Paryż 1799, — oraz „Notices et éclaircissements sur le voyage de Norden", Paryż, 1802.

[3] W pocz. XIX wieku dzieła pisarzów stanisławowskich wychodzą w Wilnie w licznych wydaniach. Całkowite wydanie Dzieł Krasickiego w 10 t. sporządziło Wil. Tow. Typograficzne w r. 1819 drukiem A. Marcinowskiego i in. Bajki Krasickiego wydawano w Wilnie w l.: 1815, 1820, 1828, 1829.

i każą wnosić, że nasi Litwini mają osobliwszą z natury do talentów sposobność. A ponieważ talenta nie mogą się rozwinąć bez ćwiczenia i podkładania materjału z jakimkolwiek pożyteczkiem dla pracowników na utrzymanie życia, więc gorliwsi sztuk przyjaciele przez starania swoje chcą nastręczyć do tego okazją, a przez prenumeratę zamiar uskutecznić. Ja nie będę uczestnikiem tej imprezy, ale sprzyjając jej i widząc, że nie bez fundamentu jest przedsiębrana, będę posługiwał z mojej profesji, w czem mnie zawołają. Pan profesor Saunders[1] z przykładną prawdziwie gorliwością i szlachetnem do kraju i uczniów przywiązaniem pracuje w swoim zawodzie. Niedawno z wielką skwapliwością przychylił się do nauczania ochotników sztychowania not muzycznych; co chociaż nie jest sztuką wyzwoloną, ale rzemiosłem, wszelakoż bez uczonego przewodnika zacząć się nie może. Zapisano instrumenta z Petersburga, ale pokazało się, że i tam ich nie robią, lecz sprowadzają z Paryża, i my ich przeto stamtąd oczekujemy. Mając jeden garnitur, łatwo takież same instrumenta będzie można robić i u nas w Wilnie, bo to rzecz nienajtrudniejsza. Noty muzyczne niemałą są gałęzią przemysłu, który przyczynia się i do wspierania talentów[2]. Jak się już ten przemysł zaprowadzi, czego skutek oglądać spodziewamy się za trzy miesiące, będziemy w każdym numerze Dziennika Wileńskiego pomieszczać pieśń, treści wziętej lub z dawnej historji krajowej, lub do obyczajów i zwyczajów krajowych stosującej się. Mam nadzieję, że pierwsza pieśń będzie historyczno-pobożna, mogąca być śpiewaną i po kościołach, zawierająca rzecz o uroczystem zaprowadzeniu wiary chrześcijańskiej w Litwie, lub co podobnego z tejże epoki. Muzyka układana będzie przez kompozytorów krajowych, a chociaż oni nie dojdą może kompozytorów zawołanych zagranicznych, wszelakoż roboty ich posłużą przynajmniej dla historji za skazówkę, na jakim stopniu sztuka kompozycji muzycznej znajduje się w epoce dzisiejszej w naszym kraju.

Zostawać pragnę dozgonnie z najgłębszym respektem etc. [3].

---

[1] Józ. Saunders — profesor rysownictwa, p. str. 60, 66 i 75.

[2] Wiadomość o drukowaniu nut w Wilnie — p. st. 11.

[3] Poruszana tu wielokrotnie sprawa rozwoju grafiki w Polsce stanowiła ważne zadanie uniwersytetu. Wbrew mniemaniu Czartoryskiego, chodziło nietylko o potrzeby artystyczne, o zdobienie książki: pomoc grafików potrzebna była do ilustrowania dzieł naukowych. Tak Lelewel zmuszony był opanować sztukę rytowniczą w celu ilustrowania prac swoich. Warto przeczytać jego wspomnienia o nauce sztycharstwa w „Albumie rytownika polskiego", Poznań, 1854. — „Niechże mi nikt nie zarzuca, żem dla siebie sam karty geograficzne sztychował — pisze Lelewel w „Przygodach..." — przyrządzały się ich rysunki dla innych; nie bez kłopotów i strapień, litografowane, ryte...". Praca sztycharska towarzyszyła dziełom Lelewela z kartografji i bibljografji, numizmatyki i historji sztuki. Troszczyli się o rozwój grafiki przyrodnicy, jak

Ks. A. K. Czartoryski do J. Zawadzkiego.

[Sieniawa, 30 sierpnia 1817][1].

Mnie Wielce Mościwy Panie i Bracie.

Doszedł mnie list W. Pana d. 17/29 lip. z dołączoną książką z Wilna pisany. Miło mi jest wyrazić Wmu Panu moje ukontentowanie, którem mnie przyjmuje wiadomość niezrażonej Jego staranności i wytrwałej chęci w typograficznych imprezach. Dowodzisz W.M.Pan skutkiem pożytku prac swoich, o czem mnie i syn mój pochlebnie dla W. M. Pana uwiadamia, że (nie idąc w ślady dzisiejszych pseudo uczonych, co na marnych sporach czas i zdolności trawią, nie żeby się pożytecznie trudnili sed ut aliquid fecisse videantur) pożytecznie przykładasz się do rozszerzenia światła. W tym rzędzie postawić należy godne naśladowania zamiary JX. Gintyłły, z którym tak chwalebnie zająłeś się wydaniem potrzebnej elementarnej książki dla Żydów i Tatarów[2]. Proszę mu moje z tego powodu oświadczyć ukontentowanie i być pewnym stałego szacunku, z którym zostawam W. M. Pana szczerze życzliwym bratem.

A. X. Czartoryski.
FMK.

d. 30 sierp. 1817, Sieniawa.

JP. Zawadzki.

---

chemik A. Chodkiewicz i anatom L. Bojanus. Sprowadzony przez Bojanusa Fryd. Lehman rył na miedzi rysowany przez Bojanusa atlas do pomnikowego dzieła o Anatomji żółwia (Wilno, 1819—21, druk J. Zawadzkiego). Sztycharze cudzoziemcy i ich uczniowie polscy byli zbyt nieliczni, by odpowiedzieć rosnącym potrzebom naukowym i artystycznym. Żmudny i kosztowny miedzioryt ustąpić musiał miejsce taniej, szybkiej w wykonaniu litografji. Wilno i pod tym względem wyprzedziło Warszawę. Pierwszą w Polsce wiadomość o litografji ogłosił Bojanus w rozprawie: „Wykład Sztuki litograficznej, rzecz czytana na sesji literackiej uniw. wileńsk. d. 15 września 1817" — drukowana w Dzienniku Wileńskim w r. 1819. (P. F. Kucharzewskiego: „Piśmiennictwo techniczne polskie", II. str. 362—3). Niebawem powstanie w Wilnie pracownia litograficzna. Wysłany na naukę do Petersburga Wincenty Sławecki, uczeń Szkoły sztych. wileńskiej, ukończył Akademję Sztuk Pięknych w r. 1819 i został litografem uniwersytetu wileńskiego; przy organizacji pracowni litograficznej uniwersytetu znowu jest czynny Bojanus. Grafika doznawała poparcia historyków i przyrodników i nawzajem była im bardzo pomocna. (Por. „Grafika", Warszawa 1932—3, z. VI str. 13—41).

[1] List pisany ręką F. Bernatowicza, dochowany w archiwum Zawadzkich.
[2] Ks. Gintyłło, znawca jęz. wschodnich — p. str. 106.

Korespondencja z otoczeniem Czartoryskiego.

J. Zawadzki do nieznanej osoby.

[b. d., zapewne z pocz. r. 1810] [1].

List WPana Db. pod d. 10 t. m. miałem honor odebrać, a za przychylne w nim wyrazy, jako i za wszystkie dowody ciągłej na mnie łaskawości czuję dozgonną wdzięczność i powtarzać to wyznanie tak mi jest miło, jak się cieszę z uczynionej obietnicy odnowienia przerwanej korespondencji, której bardzo rad jestem.

Dzieło JPana Dantiska zacząłem już drukować [2], a że za dni kilkanaście spodziewam się przesłać je do Puław, zatem i pisanie moje do J.W. księcia Imci do tego terminu odkładam, nie śmiejąc często, zwłaszcza mniej ważnych czynić korespondencyj. — Regestr wszystkich ksiąg, jakie tylko J. O. książęcej Imci posłałem, mam gotowy z wyrażeniem ich ceny i przeszlę go na ręce WPana Db. Z tego powodu w niemałym znajduje się ambarasie: albowiem nie spodziewałem się, że J. O. książę Jegomość pamiętać będzie tak mocno o tym regestrze. Posyłałem więc księgi nie dla tego, żeby z nich robić dary, bo tej śmiałości nie miałem, lecz jedynie aby się znajdowały w bibljotece puławskiej. Między posłanemi większa część takich, co nie warto było dla samego księcia Imci posyłać i nigdybym tego nie uczynił, żebym mógł przewidzieć, że je koniecznie na regestr zaciągnąć trzeba. Teraz już muszę to zrobić, choć mi wstydno, że w regestrze znajdzie się wiele szpargałów cale niepotrzebnych, których przesyłania nie miałem wszakże rozkazu, a zatem może to wyglądać, jakbym umyślnie nasyłał dla zyskania na towarze nieskupnym. Sam WP. Db. przyznasz, że w tem znalazłem się nierozważnie i popełniłem nieroztropność, której już za czas przeszły naprawić nie można.

Kalendarzyków politycznych tyle tylko, wiele WP. Db. wyrażasz, posyłam, to jest dwa szczególne egzemplarze. Bardzo ubolewam, że pan Lelewel coś nakształt mnie nieroztropnie znalazł się w zaszczytnych dla siebie stosunkach z J. O. księciem Imcią [3]. Ile go jednak znam zbliska, mogę śmiało upewnić, że on pracować nie zalenił się, bo praca jego jest żywiołem z natury. Jak zaś wielkie ma do roboty przylgnienie i cały w niej jest zatopiony,

---

[1] Bruljon w rkp. Bibl. Wróbl. 1403, k. 78, pisany ręką Kontryma.
[2] P. wyżej str. 38—39. (List z końca 1809 i pocz. 1810 r.).
[3] P. wyżej str. 33 (listy z r. 1809). T. E. Modelski: „Ks. Ad. Kazimierz Czartoryski i Joachim Lelewel". Ateneum Wil. IX. Wilno, 1934, str. 234.

tak równie stan zdrowia jego z urodzenia jest słaby i krótkie życie obiecujący. Zdaje się, że dlatego nawet w pracach literackich spieszy się, że sam zna, iż niedługo będzie tu gościć. Trudno wierzyć, nie znając go zbliska, jak wiele ma własnej roboty rękopismów i rysunków geograficznych. Są to na jego stronę służące okoliczności; lecz wszystkie zachmurzone humorem, często hipokondrycznym i drażliwym, wpadającym w dziwactwo. Powiadają, że to jest wada pospolita zaciekłych literatów, [którym jest pan Lelewel] lecz ja nie chcę z tej miary usprawiedliwiać pana Lelewela, bobym tego i nie potrafił.

„Nowy Belizar" nie jest tłumaczeniem pana Kossakowskiego[1], który nie słyszałem, aby co prozą pisywał. Takie bowiem robotki potrzebują przysiedzenia ciąglejszego. Jest młody i poczynający literat pan Konarski, który się zaprawował na tym Belizarze. Zczasem się złoży, bo ma ochotę; a teraz prawda, że wiele popełnił błędów [2], ale cóż robić, jest to wszakże próba. Ostrzegę go o potrzebie lepszego zastanawiania się i spodziewam się, że z przestróg będzie korzystał, bo chętnie jest słuchający porady przyjacielskiej.

Państwo Langowie wyjechali z Wilna do...

(list nieskończony).

Feliks Bernatowicz do J. Węckiego.

(W sprawie podróży J. Zawadzkiego).

z Wysocka, 29 lipca 1814[3].

Śpieszę się uwiadomić Pana mojego[4], iż paszport dla W. Zawadzkiego już sprowadziłem i w tych dniach odsyłam go do Puław na ręce WJ. pana Rocha Orłowskiego. Do niego więc ma się udać W. Zawadzki; odbiera prócz tego tenże WJ. Pan Orłowski polecenie księcia Imci, aby jaknajlepiej w Puławach przyjął W. Zawadzkiego, pamiętał o jego wygodach i miał staranie wyprawienie go do Sieniawy, gdzie niecierpliwie przyjazdu jego książę Imć wygląda. Ale ostrzec Pana winienem, iżby tak po drodze, jakoli też szczególnie w przejeździe granicy wszędzie

---

[1] Józef Ign. Kossakowski († 1829), współredaktor Dziennika Wileńskiego w okresie 1805—6, członek rządu tymczasowego w Wilnie w r. 1812.

[2] P. wyżej str. 56 (list z r. 1811).

[3] Rękopis w archiwum księgarni J. Zawadzkiego.

[4] Bernatowicz, późniejszy powieściopisarz, wchodzi tu w grę, jako sekretarz Generała Z. P.

się mianował W. Zawadzki oficjalistą z dóbr księcia Imci feldmarszałka Czartoryskiego, jadącym na wezwanie księcia do Sieniawy; w paszporcie nawet powinien być napisanym archiwistą, bo za takiego w prośbie o paszport był podanym. Wyrażony nadto jest w tymże paszporcie na wszelki przypadek manualista jadący z W. Zawadzkim, bom był w nadziei, że wiezie z sobą oczekiwanego tu Imć P. Szyrmę, który jeżeliby nie jechał, można będzie na komorze powiedzieć, iż w drodze rzeczony manualista zachorował i napowrót odesłanym został. Zresztą w Puławach dogodniej podróż ta z panem Rochem Orłowskim ułożoną zostanie, a ja, wyglądając miłego nam przybycia W. Zawadzkiego, jestem etc.[1]

(—) Bernatowicz.

Wysock, 29 lipca 1814.

W. Węcki.

J. Zawadzki do Feliksa Bernatowicza.

[b. d., zapewne z 6/18 września 1815][2].

I najdroższy list książęcia, i szacowny rękopism Pamiętników Szoanenia, i najgrzeczniejszy list samego W.M.P.D. z datą 26 czerwca w całości odebrałem. Mówię, że najgrzeczniejszy list, bo w nim i tò wyrażenie wyczytuję, ażebym się chciał skłonić do życzenia książęcia Imci względem sposobu i porządku wydrukowania rzeczonego rękopismu. Wiadome W.M.P.D. wyświadczone dla mnie książęcia Imci łaski i moje dla tego najdobrotliwszego Pana obowiązki; a w takich stosunkach czy mogę ja namyślać się względem postąpienia podług życzenia Tego, którego radbym

---

[1] Krystyn Lach Szyrma, późniejszy literat i profesor uniwersytetu warszawskiego, był uczniem Grodka i członkiem jego Seminarjum filologicznego w l. 1811—14. Polecony Czartoryskiemu na wychowawcę młodego księcia Konstantego, odbywał widać pierwszą podróż do Puław. W archiwum księgarni J. Zawadzkiego zachował się kwit, potwierdzający wzięcie od Józefa Zawadzkiego kwoty 10 cz. zł. na rachunek sumy, na podróż od ks. Czartoryskiego wyznaczonej, z podpisem: K. Lach Szyrma, filoz. magister, w Warszawie 31 Julii 1814.

[2] Bruljon w Bibl. Wróbl., rkp. 1403, k. 74—6, pisany ręką Kontryma. Por. str. 88.

myśli przeniknąć i w rzeczach najobojętniejszych do Jego zastosować się gustu. Mnie dosyć być uwiadomionym jak książę lubi, a już tem samem i moja chęć zdeterminowana. Dołożę wszelkiej usilności, ażeby te Pamiętniki jak najwierniej z rękopismem i jak najprzystojniej były wydrukowane, a jeżeli mi ta robota pomyślnie pójdzie, to jest jeżeli ona książęciu Imci podoba się, będę w tem widział skutek i samego W. M. P. D. trudów, które podjąłeś na tak staranne i tak piękne sporządzenie tego rękopismu, iż rzetelnie wyznaję, że lepiej życzyć nie można; a to jest największem w drukowaniu ułatwieniem. Oddałem już do cenzury, z której jak tylko wyjdzie, wnet drukować będę literami nowemi, na papierze dobrym i w formie oktawu większego, bo i samo przez się dzieło jako wielce interesujące, warte okazalszej postaci.

Znając W. M. P. D. za człowieka z najlepszem sercem, śmiem prosić Jego z ufnością o tę łaskę, ażebyś mię raczył poinformować otwarcie, przez co i jakiemi sposobami mogę ja trafić w gust i upodobanie książęcia Imci, co jest mojem wielkiem pragnieniem, dla wynurzenia przynajmniej żądzy, jaką pałam okazywania się wdzięcznym za Jego dobrodziejstwa i tak wiele przynoszącą mi honoru protekcję. Nie wiem, czy przegląda nasz Dziennik, jak go znajduje i jakie o nim daje zdanie, które i oprócz tego, jako w człowieku wytrawionym i mądrym jest wielkiej wagi, a przetóż i bez osobistych obowiązków możnaby z niego korzystać. W teraźniejszym liście wiele i o różnych fraszkach nawet do książęcia piszę, sądząc, że go te drobne rzeczy w godzinach odpoczynku zabawić mogą. Zapewne W.M.P.D. wszystko będziesz czytał, z jednych rzeczy rozśmiejesz się, a z drugich może się zgorszysz, widząc moją zbytną (s) poufałość. Ale chciej tylko uważyć, że kogożby nie ośmieliła taka dobroć i łaskawość. Potem książę Imć nie żałował pracy na zrobienie notacyj tureckich dla pana Lindego [1], to daje powód rozumieć że może przez zabawę raczy przejrzeć i katechizm Wieczorkowskiego i leksykon Paszkowskiego. Coby to za wyborna rzecz była wydać leksykon Paszkowskiego powiększony i poprawiony, a cóż mówić, żeby doń przyłączyć jeszcze tablicę sztychowaną porównania abecadeł i sylab i brzmienia polskiego i tureckiego na wzór porównania abecadeł polskiego i rosyjskiego, znajdującego się przy Atlasie rosyjskim akademji petersburskiej r. 1745 wydanego [2]. O książki w Wiedniu nietrudno, a polskich gdzież więcej jak tam

---

[1] O współpracy Czartorýskiego w „Słowniku języka polskiego” pisze Linde, w dedykacji I tomu tego dzieła Czartoryskiemu.

[2] „Атласъ Россійскій, состоящій изъ девятнадцати специальныхъ картъ, представляющихъ всероссійскую Имперію съ пограничными землями. Соч. Академіи Наукъ”. Petersburg 1745, folio.

u hrabiego Ossolińskiego. Największą W. M. P. D. łaskę dla mnie uczynisz, kiedy choć w kilku słowach raczysz oznajmić rychło, co książę Imć ma za zdanie o tej tureczczyźnie. Jeżelibym żadnej w tej mierze nie powinien był robić sobie nadziei, tedybym chciał pośpieszyć proste przedrukowanie dawnej edycji Katechizmu Wieczorkowskiego, tak dla powszechniejszej ciekawości, jakoteż dla przypadkowego użytku i dla obudzenia attencji na ten język.

Uważ W.M.P.D., że co ja piszę o papierniach, to jest zdaniem powszechnem ludzi zastanawiających się i rozumnych, których ja rozumowania powtarzam tylko. Papiernie koniecznie są potrzebne, ale nie takie, jakie są, lecz takie jakie być powinny. Gdyby książę Imć w tę okoliczność wejrzał, mógłby przez swoje insynuacje wiele tu dobrego zrobić. I tak np. gdyby dmuchnął w pana ordynata Zamojskiego i wystawił mu ważny w tem zamiar, ot w ciągu jednego roku i byłaby porządna papiernia, zwłaszcza, że jest w Warszawie dobrze panu ordynatowi znajomy kapitan Michał Kado, z profesji architekt, doskonale umiejący to wszystko, cokolwiek do najlepszego założenia i utrzymania papierni potrzeba[1]. Pani Marszałkowa Tyszkiewiczowa mogłaby pod samem Wilnem lub o mil kilka takąż samą fabrykę kazać zrobić; co przy niezmiernych, jakie ma w bliskości, dobrach, nie przyszłoby z trudnością. Kto zaś powiada, że u nas niema materjałów, albo że nie można dostać rzemieślników, albo że się nie nagrodzą koszta — ten niewątpliwie na tem się nie zna i na pamięć tylko gada. Wszystko jest i wszystko być może, potrzeba tylko przekonania, dobrej chęci i użycia ludzi gruntownie znających się, a nadewszystko funduszu. Pan Wacław hrabia Rzewuski powinienby zrobić toż samo gdziekolwiek na Wołyniu lub Podolu, skądby do Krzemieńca transport był łatwy. Do tego Pana znajdziemy może stąd insynuacje choć niepoważne, ale takie przynajmniej, których wysłucha[2]. Gdybyśmy mieli krajowy dobry i w obfitości papier, tedyby zaraz i skutki tego dałyby się postrzec na literaturze i edycjach dzieł wielu potrzebnych.

Posłanych do Bibljoteki Puławskiej dwóch dzieł ruskich[3]

---

[1] Michał Kado (1765 — 1824) rodem z Warszawy, inżynier wojskowy, uczestnik powstania kościuszkowskiego i kampanji 1812 r. Służył w artylerji i w korpusie inżynierów litewskich. Od 1799 prof. architektury w uniwersytecie wileńskim. Od r. 1810 w korpusie inżynierów Ks. Warszawskiego; profesor budownictwa w uniw. warszawskim. Jego „Opisanie fabryki papieru” (ogłoszone w Dzienniku Wileńsk., 1817, napisane wcześniej dla grona osób, projektujących w r. 1799 założenie pod Wilnem papierni) — było pierwszą pracą polską o papiernictwie. F. Kucharzewski: „Piśmiennictwo techniczne polskie”, Warszawa 1921, II, 362. O życiu i pracach K.—p. Rocznik war. Tow. P. Nauk XVIII (1825).

[2] O Wacł. Rzewuskim — p. str. 91.

[3] P. str. 96.

nie wyraziłem w liście do księcia ceny, którą jeżeliby książę Imć chciał wiedzieć, na ten przypadek oznajmuję, że Kodeks z oprawą i transportem kosztuje... a dzieło Joannowa...

Jeszcze prośba do samego W. M. P. D., czy nie raczyłbyś wyświadczyć dla mnie łaski przez porozumienie się ustne z wiedeńskimi księgarzami, jak to: z panem Mallo lub innym jakim znakomitszym, azali z nich który nie życzyłby mieć tu w Wilnie mnie za swego siabrę[1] i komisanta, i tym końcem przysyłać mnie w komis do przedania księgi, noty muzyczne, karty geograficzne i instrumenta fizyczne i matematyczne. Oni mieliby ze mnie pożyteczną i regularną usługę, a na mojej księgarni i drukarni bezpieczeństwo, idzie tylko o objaśnienie, że to bezpieczeństwo jest rzetelne, a jako łaska W. M. P. D. ułatwić to jest w stanie, tak śmiem do jego w tej mierze zanosić prośby. Dopóki jeszcze granica nasza od strony Kraju warszawskiego po dawnemu jest zamknięta, dopóty transporta z Wiednia musiałyby iść przez Radziwiłłów, później zaś prosto przez Kraków i Warszawę. Jeżeliby ten projekt przyszedł do skutku, nie zawiódłbym W. M. P. D. rekomendacji, i miałbym dla jego obowiązek wdzięczności, równy temu rzetelnemu poważeniu, z którem mam honor etc.

Muszę[2] W.M.P.D. przyznać się względem jednego projektu, który dawno jest w mojej myśli. Książę nasz różnemi czasy rozmaite pisma wydawał lub pod imieniem cudzem, lub bezimienne. Są oprócz tego po różnych zbiorach drukowane jego mowy, a oprócz tego mnóstwo znajdować się musi rozmaitych robót w rękopiśmie. Życzyłbym bardzo, ażeby mnie dostało się szczęście wydać w swoim czasie wszystkie a wszystkie dzieła książęcia w edycji okazałej, z portretem, biografją, winietami i estampami. Jeżeli W. M. P. D. łaskawym jesteś na mnie, tedy przy podanej zręczności zechcesz może zdaleka wyrozumieć, coby książę Imć o takowym projekcie sądził, i czy nie możnaby wyjednać, aby dawniej drukowane dzieła swoje przejrzał, a manuskrypta kazał pozbierać i w porządek jak do przyszłej zupełnej edycji ułożyć. Racz W.M.P.D. komunikować mnie swoje w tej mierze zdanie i uwiadomić łaskawie, czy mogę ja mieć jaką względem tego projektu nadzieję.

---

[1] Siaber — ruskie: Siabiòr, siàbra — sąsiad, towarzysz, wspólnik. Prowinc. Siabry — osoby stale z sobą handlujące.

[2] Dopisek na osobnej kartce (pismo i papier też same).

Feliks Bernatowicz do J. Zawadzkiego.

z Sieniawy d. 23 lutego 1816.

Dwa listy W. M. Pana Dobrodzieja, jeden 6/18 września, drugi 3/15 października roku zeszłego pisane, wraz z ekspedycją do księcia Imci prawie w jednym czasie około nowego roku nas doszły[1]. Nie byłbym odwlekł do tej pory mojej odpowiedzi, gdyby jej szczegóły nie zależały od sposobu, w jaki miał książę Imć odpisać na liczne artykuły listu W. M. P. Dobrodzieja. Czuję nadto, że ta wymówka nie jest dostateczną, jakimkolwiek jednak zechcesz mnie ukarać rozumieniem, wszystko przyjmę, lenistwo nawet, bylebyś W. M. Pan Dobrodziej nie mniemał, że ufna, miła i szacowna Jego korespondencja mogła na niewdzięcznika trafić; tej się opinji najbardziej lękam.

Najprzód tedy mam honor Panu donieść, że list Jego książę Imć z ukontentowaniem przyjął, a z upodobaniem czytał. Wszystkie Jego myśli trafiają w myśli księcia. Przekonasz się o tem z odpowiedzi, którą dołączam; chętnie nawet przystaje na użycie inicjalnych liter małych, jak W. M. P. Dobrodziej życzysz, w słowach, co je nazywają nomina adjektywa i apellatywa. Zrazu propozycja ta mijała się z wolą księcia, lecz poparli uwagę W. M. P. Dobrodzieja niektórzy Ziemi naszej literaci, przybyli właśnie około nowego roku do Sieniawy, a nadewszystko Kłokocki[2], który głos swój potężnie utrzymywał za małemi literami, a tak przełożeniu W. M. P. Dobrodzieja zadosyć się stało.

Nie wiem, dlaczego książę Imć ciągle był w obawie, że zechcesz W. M. P. D. Szoanenia pokrajać na numera Dziennika Wileńskiego, mimo moje zapewnienia, że wola książęca we wszystkiem ślepo jest prawem dla W. M. Pana Dobrodzieja, mimo powtarzane przyrzeczenia Jego, że dzieło to niezawodnie wyjdzie w osobnej edycji, ciągle mi dawał postrzegać wątpliwość swoją; nadto pewny jestem, że woli księcia zadosyć się stanie i Szoanen przypadnie mu do gustu, dobrze jednak W. M. P. D. uczynisz, jeżeli odsyłając wydrukowany egzemplarz dzieła tego księciu, utwierdzić go zechcesz o jaknajusilniejszem staraniu swojem w tem wszystkiem, co tylko być może Jego życzeniem. Pochlebi to sposobowi myślenia Pana tego, a W. M. P. D. w rozumieniu Jego słuszną przyniesie zaletę.

Ale należy mi dać W. M. Panu Dobrodziejowi sprawę z przyczyn, dla których w odpowiedzi na listy Jego tak niemiło-

---

[1] P. wyżej str. 112.

[2] Prawdopodobnie Stan. Kłokocki, tłumacz poczytnej powieści Marmontela: „Inkasy, czyli zniszczenie państwa Peru", 2 t.; edycje polskie 1781, 1794 i 1801 r. P. Dębickiego „Puławy", Lwów 1888. III, str. 197.

siernie zaleniwieliśmy. Już wyżej powiedziałem, że odpowiedź moja zależała od odpowiedzi księcia, odpowiedź zaś księcia ciągle od wygotowania przedmowy do Pamiętników Szoanenia, i gdyby do tej pory odpisy nasze miały iść równym z nią krokiem, jeszczebyś W.P.D. nie czytał naszych listów. To jest rzecz niepojęta, dlaczego te kilkadziesiąt wierszy tak są trudnemi do napisania. Już rzecz była sklejona, już miałem przepisać dwie spore kartki przedmowy dla dołączenia jej do listu W. M. Pana Dobrodzieja, jak to dostrzeżesz z przypisku własnoręcznego księcia, aliści nasunęła się tłumaczowi myśl nowa, myśl piękna i zręcznie przystosowana, chcę mówić: winny hołd czci cnotom cesarza Rosji, i ta apostrofa zmitrężyła znowu wygotowanie już na ukończeniu będącego dzieła. Jeżeli to być może, chciej W.M.P. Dobrodziej zostawić na nią kartek ze cztery, a ja starać się nieomieszkam aby, jak tylko z pod pióra wyjdzie, natychmiast na ręce W. J. Pana Węckiego przesłaną została. Poprawki W. M. Pana Dobrodzieja w rękopismie Szoanenia są bardzo sprawiedliwe i ja, jako przepisywacz, wdzięczen mu jestem za ich dostrzeżenie. Przy moich zatrudnieniach, a raczej przy naleganiu księcia na rychłe dokończenie przepisywania, wkraść się mogły omyłki pióra, te niechaj pokryje i sprostuje wprawna baczność W.M.P. Dobrodzieja.

Zapytujesz mnie W. M. P. D., jak się nadaje księciu Imci Dziennik Wileński. Zapewnić Go mogę, iż nietylko go przekłada nad Pamiętnik Warszawski, ale ze smakiem czyta niektórych autorów prace — na ich czele pewnie najsłuszniej ściągają na siebie uwagę płody braci Śniadeckich, po nich z ukontentowaniem się czyta dobra polszczyzna Słowackiego i trafne uwagi Borowskiego, księdza Jundziłły Ogrodnictwo nie może nie interesować, równie, jak wiele innych wybornych w późniejszych numerach myśli, które ciągle z upodobaniem, nie bez braku jednak, czyta; ale nie zdarzyło mi się nigdy bardziej widzieć oburzonym tego Pana, jak wtedy, gdym mu czytał Rys ogólno-szczególny dzieła P. Lindego[1]. Zaczęliśmy razem tę legendę, lecz doczytanie jego w następujących numerach sam dla siebie dokonałem, gdy mi jednak trzeba było coś o tem księciu powiedzieć, w wielkim byłem kłopocie, źlem o tem mówił, czegom sam nie rozumiał, i ucieszyłem się, postrzegłszy w niedawnym numerze dokończenie jego. Martwi też i Krzemieniec księcia Imci — przyszłe stamtąd pisma rozmaite oszpecone są nową ortografją, gdzie zamiast zdawna zasiedziałego na końcu imion ypsylon wprowadzone ukazuje się wysmukłe *j* (jota), zamiast *z* praepositio *s*, i tyle innych dziwactw, które bynajmniej do uporządkowania ortografji

[1] Recenzja „Słownika", pióra ks. Golańskiego — p. str. 97.

nie pomagają, ku żadnej wygodzie ani czytania ani pisania nie służą, a melodję języka psują, oko i ucho rażą. Natychmiast rozpisał książę Imć listy do księcia Adama i dyrektora gimnazjum, aby tę zarazę wstrzymali i tę okoliczność tak wziął do serca, że się nie może uspokoić z sprawiedliwego oburzenia i bezsennością gorliwość o całość mowy naddziadów naszych opłaca. Spodziewać się trzeba, iż tak czynnemi środkami nie dopuści rozwleczenia się pomiędzy młodzieżą tej epidemji. Źle się wybrał także młody Lelewel z swoją Historyką, której egzemplarz w hołdzie uszanowania przysłał księciu Imci[1]. Dziełko to odznacza się nową wcale między nowemi ortografją. Ucieszyłem się, gdym postrzegł, że choć w Wilnie odciśnięte, przecież nie w drukarni W. M. Pana Dobrodzieja; zrobiłem tę uwagę księciu Imci, z czego zdał się mnie być kontent, mając nadzieję, że te wykwinty[2] wylęgłe pomiędzy pijarami, pomiędzy nimi i zaginą.

Szczerem jest mojem życzeniem zebrać w porządek to wszystko, co tylko kiedykolwiek książę Imć pisał. Wspomniałem tę W. M. Pana Dobrodzieja propozycję księciu Imci, czemu nietylko nie przeciwi się, ale jest i kontent z tak dobrej Jego chęci i opinji, jak nazywa, o tych ramotach. Czynność ta jednak, jak sam Pan przyznajesz, nietylko czasu potrzebuje na zebranie rękopismów i druków, lecz oraz wytrawnego ich przejrzenia i w pewny ułożenia porządek. Któż więcej jest w stanie i w prawie dokonać takie dzieło nad samego Autora, a wiek Jego i zdrowie niewielką czynią w tem przedsięwzięciu nadzieję. Co do mnie, ile mi czas i okoliczności pozwolą, nie wymówię się od zbierania pomału tych rozproszonych zabytków.

Cóż tam Panowie mówicie o „Malwinie“, świeżo i niespodziewanie w nowych wdziękach na świat wystąpionej? jak ją znajdujecie? pewnie nieśmiałą? i to czasem za wdzięk uchodzi, a przynajmniej na przychylność zasługuje[3]. Sam nie wiem, skąd mi

---

[1] „Historyka, tudzież o łatwem i pożytecznem nauczaniu historji”, Wilno 1815, nakł. Aleks. Żołkowskiego, druk. pijarów. Drukarnia pijarska, dzierżawiona przez wydawcę „Historyki”, dała tu powód do upatrywania związku między indywidualną pisownią Lelewela, a pomysłami pijara Golańskiego.

[2] Wykwinty (arch.) — wymysły, wykręty, sztuczki.

[3] Marja Czartoryska (ur. 1768), córka Generała Z. P., przez czas krótki nieszczęśliwa małżonka ks. Wirtemberskiego, od r. 1810 wizytatorka szkół żeńskich w Warszawie, wydała bezimiennie romans „Malwina, czyli domyślność serca” Warszawa 1816, u Zawadzkiego i Węckiego. Powieść ta jest w dziejach romansu polskiego zjawiskiem niepospolitem. „Jest to — stwierdza prof. K. Wojciechowski, autor szeregu prac krytycznych o tej powieści — pierwsza powieść polska. która daje wierny obraz nie całego wprawdzie społeczeństwa polskiego... ale tych jego warstw, które wówczas odegrywały rolę przewodnią (sfery arystokratyczne, szlacheckie, wojskowe). Równocześnie jest to dokument epoki dzięki żywiołowi narodowemu, patrjotycznemu i dzięki

przyszło zasięgać zdania akademika o takiem pismie, jak romans — ale przebaczenie domatorowi. Jeżeli jednak zechcecie pobłażać, jeżeli pamiętać będziecie, że „Malwina" jako pierwiastki[1] w tym rodzaju literatury naszej, dlatego że jest pierwiastkami, doskonałością być nie może, wkrótce wam się ukaże jej siostra, a później i liczniejsze i okrzesańsze rodzeństwo. Codzień bardziej się przekonywam, że to samo dobro, co ostatni polor daje wszelkim dziełom naukowym, co gust rozkrzewia, w początkach oświaty pióro lękliwym z ręki wytrąca, i kiedy później zostaje pomocą, zrazu jest przeszkodą. Jest to bojaźń krytyki. Zgłodniała, że tak powiem, niedostatkiem karmi na ziemi naszej, rzuca się na najskromniejszy płód pióra, na najbojaźliwsze próbki, wszystko dla potakiwania Laharpom, Marmontelom, Geofroom, Grimmom[2] etc. nikczemni i zniża, nic nie wspiera, choć mowa ojczysta, sława języka i wszystko wsparcia potrzebuje. Jest to mylne naszej wartości przyrównanie do wartości ranniejszych oświeceniem od nas narodów. Zawsze oni przed nami przodek brać będą i złość krytyków naszych nie zbliży nas do doskonałości ich autorów. W ich językach ćwiczeni, pięknościami ich płodów zepsuci, wracamy w surową jeszcze składnię mowy ojczystej, żebyśmy tam wszystko znaleźli małem, nikczemnem i niedoskonałem względem tego, co dla nas powinno być obcem. Czemuż nie chcemy pamiętać, że wówczas, kiedy Bard francuski lub Petrark tkliwy wiersze swoje składał, wszystko się nad nim czcią i podziwieniem unosiło, nic mu nie wymówiło niedoskonałości, bo mniemanie wieku w równi było z pisarzem; powróćmy więc z obcej sfery, co nas wyprzedziła, w granice narodowych zdolności, wymagajmy podług sił naszych, piszmy wprzód, abyśmy zostawili nad czem stępić (s) krytyce, niechaj, uśpiona i syta starożytnych i nowych doskonałości, na czas umilknie, niechaj acz zmyślony poklask wywoła z kątów ukryte prace, grzeszmy społem, żebyśmy godnymi w czasie zostali krytyki, usuńmy ją na chwilę, żeby później jej użyteczność przydatniejszą uczynić. Zdarzyło mi się świeżo czytać dwa w rękopiśmie romansa (s), jeden z nich, mimo obszerności swojej, podług mego zdania godnym jest najokazalszego odciśnienia, lecz kiedy

---

„romansowości"... Jest to dalej pierwszy romans, odznaczający się wzorową i w szczegółach obmyślaną kompozycją artystyczną, odpowiadającą doskonale swemu zadaniu. Główna jednak wartość polega na mistrzowskiej analizie psychologicznej. Pod tym względem romans księżny Marji był nietylko pierwszym w Polsce, ale na długie czasy także ostatnim". K. Wojciechowski: „Historja powieści w Polsce", Lwów 1925, str. 146.

[1] Pierwiastki (arch.) — początki, pierwsze kroki.

[2] Jan Fr. La Harpe († 1803), Jan Fr. Marmontel († 1799), Juljan Ludw. Geoffroy († 1814), Fryd. Mel. Grimm († 1817), wpływowi krytycy francuscy.

zarzuciłem autorowi krzywdę, którą robi publiczności, że go nie upowszechnia, bojaźń krytyki, odpowiedział mi, wstrzymuje mnie i zawsze wstrzymywać będzie od śmiałości drukowania. Stąd wypływa, że kiedy panowanie jej tak jest dosięgłe, dla rozszerzenia literatury naszej trzeba, ażeby autorami byli albo ludzie bardzo biedni, którzy zarobek więcej ważą, niżeli mniemanie publiczności, albo wielcy panowie, którzy zwyczajnie zawsze dobrze piszą. Pierwszych potrzeba zmusi do przedawania rękopismów swoich typografjom, na drugich krytyka się nie ośmieli; lecz ci, co trzymają środek między temi dwoma gatunkami ludzi, co często są najlepsi, choć piszą, choć do pisania talenta mają, prace ich jeżeli nie zaginą, tak długo jednak jak żyją, w ukryciu zostaną. Gdybym ja był autorem, a bojaźń mnie wstrzymywała od drukowania dzieła mego, nigdybym go pogrobowem mieć nie chciał, i ostatnia godzina życia mego byłaby ostatnią i dzieła. Iluż to urojeniom, odmianom i zupełnemu przeobrażeniu nie podlega taka osierocona praca? Kto naprzykład, czytając teraz umieszczane niekiedy dorywcze poezje Trembeckiego w Pamiętnikach naszych, pozna dowcip autora, „Syna marnotrawnego"? [1] Obok górnej myśli wyrażenie płaskie, żart nikczemny, przyrównanie drobne, słowem: znajdując Trembeckiego w jednym perjodzie, w drugim z nim rozstać się koniecznie trzeba. Otóż są przyczyny dla których butwieją, przekształcają się albo nikną zupełnie prace zbojaźnionych piśmienników naszych. Rozszerzyłem się nad tym zewnętrznym artykułem korespondencji naszej, ale mnie do tego nadużycia zachęcił sposób myślenia W. M. P. D. i moje ufne w pobłażaniu Jego względem języka naszego i literatury postrzeżenia.

Za miłą bardzo uważałbym dla siebie sposobność przysłużenia się W. M. Panu Dobrodziejowi wyjednaniem dla niego kredytu u artystów wiedeńskich do przesyłania na jego ręce wszelkich narzędzi matematycznych, fizycznych, map, ksiąg etc. i w tym celu przez komisanta naszego w Wiedniu przedsięwziąłem zaraz staranie, lecz do tej pory nic pewnego w tej mierze od niego nie odebrałem. Nie wiem, czyli regularność niemiecka nie potrzebuje w tym rodzaju operacji handlowej urzędowego jakiego uręczenia; jak tylko co pewnego na moje zapytania uzyskam, zaraz przez pocztę uwiadomię W. M. P. D.

---

[1] „Syn marnotrawny" komedja, naśladowana z Woltera przez St. Trembeckiego († 1812). Zaniedbaną przez autora spuściznę rękopiśmienną Trembeckiego zbierano i wydawano w Wilnie zarówno w wydaniach zbiorowych (1806, 1821, 1822, 1836), jak w czasopismach. W Dzienniku Wileńskim w r. 1815 umieszczono szereg utworów Trembeckiego; o zbieraniu ich przez M. Konarskiego — p. list jego z 7. VII. 1814. O niepoprawności tekstów Trembeckiego — I. Chrzanowski: „O wydaniach poetów Stanisławowskich". Pamiętnik liter., 1908.

Nic jeszcze W. M. Panu D. nie rzekłem o Pamiętniku naszym[1] Lwówskim, ale cóż pewnego można powiedzieć o takiem dziele perjodycznem, którego pierwszy zaledwo wyszedł numer. Sądząc jednak, ile z niego sądzić można, zdaje się, iż na chęci redaktora nie zbywa, i w zapasie ma i materjału i pracowników. W tym najpierwszym numerze opisanie i początek miasta Lwowa najgodniejszym jest czytania[2], w następujących ma się mieścić uczona rozprawa o Ormianach. Książę Imć dość chętnie przebiegł ten numer, a najbardziej mu się podobała czystość ortografji języka naszego, i zdaje się, że swego pióra dołoży do podsycenia kilku numerów. Uwiadomić W. M. P. Dobrodzieja winienem, a może już i jesteś o tem uwiadomionym przez Warszawę, że księżna Generałowa Ziem Podolskich, matka autorki „Malwiny", napisawszy piękny romans pod tytułem „Pielgrzym", chce go oddać do druku typografji wileńskiej[3]. Jest to książka na wzór powieści Pestalocego pisana w materjach moralnych i religijnych dla polskiego wieśniactwa. Małe historyjki brane z ich życia, zastosowane zapomocą imaginacji do ich prac, uciech i wszelkich życia wypadków, uczynią dziełko te (s) najużyteczniejszem.

Jeżeli przydługim tym listem nadużyłem drogiego Jego czasu, chciej mi to wybaczyć, jak łaskawie wybaczyłeś kilkomiesięczne blisko milczenie. Miło mi będzie zawsze odtąd pilniejszym być na wszelkie Jego odezwy etc.

(—) Bernatowicz.

P. S. Godnemu Koledze swojemu W. Kontrymowi pozwól W.M. Pan Dobrodziej przypomnieć mnie i złożyć moje uszanowanie.

---

[1] „Naszym" — t. j. tutejszym, galicyjskim: Sieniawa znajdowała się w Galicji. Autor listu pochodził z Litwy.

[2] Rozpoczęte w zesz. 1 Pam. Lwowskiego „Opisanie miasta Lwowa" było przekładem łacińskiego rękopisu Jana Alnpechta, pisarza z pocz. w. XVII.

[3] Izabella Czartoryska (1746—1835) zapoczątkowała pisanie książek, przeznaczonych dla ludu. Jej „Pielgrzym w Dobromilu", Warszawa 1818 (u Zawadzkiego i Węckiego), był pierwszą próbą spopularyzowania dziejów Polski. Do wydania II (1819) księżna Marja, córka autorki dodała „Powieści wiejskie". Recenzję książki napisał Lelewel w Pamiętniku Warsz. (XVI); książka miała wiele wydań i wywołała liczne naśladownictwa. Współcześni porównywali znaczenie tej książki ze „Śpiewami historycznemi" Niemcewicza. W Warszawie wyszły edycje r. 1818, 1819, 1822, 1826, 1830; w Wilnie 1834, 1857, 1861; w Żytomierzu 1860. Założ. w r. 1818 Tow. Typograficzne wileńskie usilnie starało się o prawo wydania „Pielgrzyma". Dzieło to było jakby encyklopedją wiadomości potrzebnych w życiu wiejskiem. Jest to szereg opowiadań historycznych — pisze Leonard Sowiński — oprawionych w cudną sielankę wiejską. Byt kmiecy, odmalowany z wielką prostotą i prawdą, zupełnie odpowiedniem jest tłem dla klejnotów, wydobytych ze skarbca przeszłości". Zdanowicz i Sowiński: Rys dziejów liter. pol., Wilno, 1875, II, 199.

J. Zawadzki do Feliksa Bernatowicza.

[b. d., odp. na list z 23 lutego 1816] [1].

Uprzejma W.Pana Dobrodzieja dla mnie grzeczność nietylko jest niezasłużona, bo do tego nie miałem nawet zdarzenia, ale nawet przechodzi miarę możności dziękowania. Zatrudniam go moją bazgraniną, za co W. Pan Dobrodziej nietylko się nie gniewasz, lecz jeszcze w wyrazach najwięcej obowiązujących, w liście swoim pod d. 23 lut. ns. r. t., raczysz usprawiedliwiać się ze spóźnienia odpowiedzi. Niema w tem dla mnie żadnej ujmy, albowiem choć nieprędko tę odpowiedź otrzymałem, jednak jest ona najsłodszą dla mnie, bo napełniona najprzyjemniejszemi wiadomościami, a osobliwie rozweseliło mnie upewnienie, że najłaskawszy nasz książę przyjął z upodobaniem moje myśli. Mój cel jedyny we wszystkiem podobać się temu dobroczynnemu Panu. Co on pochwali, tego dla mnie dosyć, bo to zawsze na głównym mam widoku. Najczulej W. Panu Db. dziękuję, że raczyłeś ostatecznie wierzyć, iż nie odważę się przeciwko woli Książęcia Pamiętników Szoanena w jakiemkolwiek rozerwaniu drukować, oprócz w książce udzielnej, stosownie do życzenia tłumacza i najmniejszej skłonności ani pokusy nigdy nie miałem do odstąpienia danego mnie rozkazu, ponieważ miałbym to sobie za grzech śmiertelny i nieodpuszczony. Drukuję te pamiętniki czyli raczej kończę drukować zupełnie podług manuskryptu, tak co do interpunkcji, jako też i co do liter inicjalnych, poprawując tylko tam, gdzie się da dostrzec e r r o r c a l a m i i pilnując zachowania jednostajności. Projektowałem wprawdzie pierwiej niektóre odmiany, ale, zacząwszy drukowanie przed doczekaniem rezolucyj na moje przedstawienie, wypadło trzymać się ściśle manuskryptu; a chociaż potem przyszło pozwolenie na projektowane poprawki co do inicjalnych liter, lecz dla jednostajności trzeba tak kończyć, jak zaczęto. Spodziewam się zaś, że Książę Imć raczy dostrzec staranności w dopilnowaniu edycji. Będę najszczęśliwszy, jeżeli moja w tej mierze uiści się nadzieja. Manuskrypt nawet, przez wzgląd na swoją czystość i piękność, jest jak najlepiej zachowany bez pomazania, jakie się zdarza przy składaniu w drukarniach, wyjąwszy, że każda karta ręką cenzora jest naznaczona, ale to na skutek prawa. Wykasowała też cenzura jedną notę, lecz temu nie mogłem ja przeszkadzać, ponieważ ona, trzymając się swoich prawideł, dla swego bezpieczeństwa osobistego robi

---

[1] Bruljon w Bibl. Wróbl., rkp. 1403, k. 68—73, pisany ręką Kontryma.

to co się jej zdaje, i prawdę mówiąc, nie może w swoich czynnościach nigdy dosyć być ostrożną, bo to u nas bardzo rzecz wielkiej konsekwencji. Oczekuję z niecierpliwością przedmowy, a nawet to z powodu nieotrzymywania jej nie śpieszyłem się w kontynuacji drukowania. Wszelakoż nim mój list niniejszy rąk W.Pana Db. dojdzie, już całe dzieło wyjdzie z pod prasy zupełnie. Żadnego jednak egzemplarza nie wydam, póki nie będzie przedmowy i nawet póki nie otrzymam ze strony Księcia pozwolenia na wypuszczenie w świat tej książki, przy czem może się znajdzie potrzeba dołączenia erraty, pomyłki bowiem druku przy największej troskliwości zawsze się zdarzają i całkowicie ich uniknąć jest rzeczą niepodobną.

To, co W. P. Db. piszesz względem krytyki Słownika pana Lindego, pomieszczonej w Dzienniku Wileńskim, przewidywałem i ja nawet. Bo kogożby taki sposób pisania i ortografowania nie zgorszył; lecz redakcja miała swoje niektóre względy, a podobno chciała przez to wytoczyć rzecz nowatorstwa na rozprawę publiczną, spodziewając repliki ze strony innych znawców języka i ze strony tych, co lepiej może nad pomienionym zastanawiali się słownikiem. Cożkolwiek bądź, już podobno więcej takich artykułów w Dzienniku nie będzie, i systemata nowych ortografij miejsca w nim nie znajdą, a wszyscy chcący tam pisma swoje mieścić, stosować się muszą do jednostajności. Przykład tego widzieć można w artykule pana Lelewela, w którym rozbiera krótkie zbiory historji polskiej [1]. Powiadają nawet, że w tym artykule poprawił się pan Lelewel i co do stylu. Człowiek ten niezrównanej pracowitości i wielkiej nauki, co do swojego sposobu pisania i ortografowania nie znajduje tu stronników. Zewsząd na jego (s) powstają. A że jest młody, zdaje się tedy, że jeszcze się on odmieni, i styl swój i ortografję poprawi. Co jeżeli w rzeczy samej nastąpi, tedy stanie się wybornym u nas pisarzem, tak przynajmniej tutejsi nasi znawcy twierdzą. Dzieła własne naszego księcia zawsze mi tkwią w pamięci. Gdybym ja był szczęśliwy dostać kiedykolwiek literackie Jego manuskrypta, wiadomość o tem co dawniej lub anonyme lub pseudonyme wyszło, natężyłbym wszelkie usiłowania do zrobienia i porządnej i dokładnej edycji, któraby mogła służyć razem za próbę stopnia, w jakim w naszym czasie i kraju stanęły i umiejętność edytorska i sztuka typograficzna. Rozumie się łatwo i samo z siebie, że nie ja sam byłbym edytorem, ale postarałbym się o takiego, coby tę robotę umiał

[1] „Krótkie zbiory historji polskiej Lengnicha, Szmita i Albertrandego, T. Wagi i J. S. Bandtkiego. Roztrząśnienie ich przez Joachima Lelewela". Dziennik Wileński 1816 t. III, str. 256. Losy tej recenzji przedstawia historyk w „Przygodach w poszukiwaniu i badaniu rzeczy narodowych polskich", str. 20—21.

wykonać jak się należy. Prawda, że byłoby najlepiej i najdoskonalej, gdyby wszystkie dzieła i rękopisma były przez samego autora lub pod jego okiem i przewodnictwem przejrzane i w swój porządek ułożone; lecz jeśliby to stać się w żaden sposób nie mogło, tedy i w każdym inn[ym] stanie też manuskrypta z dziełami drukowanemi zgromadzone, byłyby szacowną rzeczą i można z nich, za użyciem zdatnej osoby, zrobić porządną i okazałą edycję. Takiego męża jak nasz książę, wszelkie piśmienne roboty są ważne i interesujące w czasie teraźniejszym i przyszłym; a zatem mowy z jakiejkolwiek okoliczności miewane, listy i tym podobne pisma powinny się w edycji zupełnej znajdować. Trzeba także mieć wyborniejsze jakie własnoręczne pismo, przynajmniej na jedną stronicę ćwiartki, dla przesztychowania tego na tak zwane faksymile, co się przy pięknych edycjach dzieł znakomitych ludzi dla słusznych bardzo przyłącza się względów.

Mając WPan Dobrodziej zręczność, racz nie ustawać w chęci kierowania na to, abyśmy kiedyż tedy takową edycję oglądać mogli. Wszakże należy to i do pomnożenia chwały tego wielkiego domu, a oraz do zaszczytu kraju i w szczególności tych wszystkich których jakiekolwiek względy z tym domem łączą. Ja chciałbym do takiej roboty, ile ze mnie być użytym, abym miał zręczność okazania jakiejkolwiek wdzięczności za doświadczone dobrodziejstwa. Jest to niemała rozkosz mieć zręczność przyzwoitego wynurzenia swych uczuć. Wszakże jest co czuć, bo oprócz osobistych pobudek, są jeszcze i powszechne. Książę nasz jest to ostatni Muz krajowych opiekun i starodawnych cnot i Panów wizerunek. Nic już podobnego widzieć i słyszeć nie zdarza się; a to, co widzim i słyszym, groza wspominać i powtarzać. Niedawno tu właśnie był w naszem mieście jeden z najznakomitszego domu potomek, przegrał przez kilka wieczorów kilka tysięcy dukatów w makao i szczęśliwie wyjechał. Niejeden rzekł z tej okazji: miły Boże! gdyby te pieniądze, gdyby nareszcie cząstkę ich obrócił na dobro publiczne, na wskrzeszenie jakiego przemysłu, na utworzenie jakiego talentu, wieczna zostałaby się pamiątka i sława rozniosłaby jego imię od Tagu aż do Newy. Ja mogę mówić, czyli raczej powtarzać to, co mówią często gazety literackie w Niemczech, że w całym kraju, co dawniejszą stanowił Polskę, jeden jestem księgarz jako tako przecie wedle mojej profesji znany, a stałem się takim, jak W.P. Db. dobrze wiadomo, jedynie przez łaskę naszego księcia. Każdy naród liczy i z wdzięcznością wspomina imiona wielkich statystów i Mecenasów, którzy do wzrostu i kwitnienia sztuki typograficznej dopomogli; za cóż my, jednego tylko mając, który ten przedmiot nie poczytał za obojętny, mielibyśmy mało dbać o tę chwałę narodu. Jak W.Pan Db. okazujesz mi swojej przychylności dowody, tak śmiało

przed nim otwieram się ze wszystkiemi myślami i przyznaję się że mi roi się w głowie, że jakoby i do mnie należało czułym być podług stanu o tę chwałę, i w tym to celu zajmują moją myśl dzieła literackie naszego księcia, że przy nich i jabym przecież z mojem drukarstwem mógłbym się pokazać. Nie dziwuj się więc, Panie, że w tej materji tak się rozpisałem.

„Malwina" przyjęta u nas z taką uprzejmością, jakiej żadne tu nigdy dzieło nie doznało[1]. Wielu jest, co od szkół nigdy może książki w ręku nie miawszy, teraz z ciekawości „Malwinę" czytali i z tej okazyi może i inne książki czytać ośmielą się. Była ona przez czas niejaki jedyną materją rozmów w wielu towarzystwach. Co większa, obudziła się chęć pisania powieści, malujących narodowe obyczaje z czasów dawnych. Z tego zdarzenia ja kilku damom przedałem zbiór kronikarzów polskich, o które nigdy nikt nie pytał się. Biorąc pieniądze, rzekłem: daj Boże zdrowie autorowi „Malwiny"! Wiem też z pewnością, że jedna z najpierwszych pań tutejszych, od trzech już tygodni z wielką pilnością czyta kronikę Bielskiego, i godzi się domyślać, że ma w zamiarze naśladować autora „Malwiny". Przykład znakomitych osób bardzo wiele może.

To, co W. M. Pan Dobrodziej piszesz o surowości krytyki tutejszej, przyznam się, iż nie wiem, w jakiem to brać rozumieniu. Wszakże żadne krytyczne nie wychodzi pismo. Był wprawdzie projekt wznowić z początkiem roku teraźniejszego dawniejszą Gazetę literacką wileńską, wydawaną przez pana Grodka, i poświęcić ją krytycznemu roztrząsaniu dzieł polskich, tak dawniejszych, jako i teraz wychodzących[2]. Lecz wstrzymały od tego

[1] W Dzienniku Wileńskim ukazała się nader przychylna ocena pióra Jana Śniadeckiego („Malwina, list stryja do synowicy pisany z Warszawy 31 stycznia 1816 r. n. s. z przesłaniem nowego pod tym tytułem romansu"). Ant. Chrapowicki wysławił „Malwinę" wierszem (Dzien. Wil. 1816. III). W lutowym n-rze Pamiętnika Warsz. ukazała się recenzja również bardzo pochlebna.—„W całem tem dziele—pisał Śniadecki — znajdziesz jedno szanowne i bardzo wydatne piętno; to jest dobroć na cały zbiór rzeczy wylaną"; podnosił także „dzielność języka, którym się w Malwinie z prostotą pełną uroku objawia tkliwość i pojęcie, krasą imaginacji szczodrze ozdobione". Objawem powodzenia utworu były cztery edycje polskie w ciągu lat 12 (1816, 1817, 1821, 1828—9), przekłady francuski (1817 i 1822) i rosyjski (1834). W sto lat później dzieło Marji Czartoryskiej spotka się z niemniejszem uznaniem badacza, który książce tej poświęcił szereg studjów: „Księżna Wirtemberska okazała talent niepospolity, była to widocznie organizacja umysłowa niezwykle hojnie uposażona" (prof. K. Wojciechowski: „Powieść polska od r. 1776—1830". Dzieje literatury pięknej w Polsce. Kraków 1918, II str. 120.

[2] Przed wtargnięciem wojen napoleońskich na ziemie polskie wychodziła w Wilnie, obok Dziennika Wileńskiego (1805—6), także Gazeta Literacka Wileńska (rok 1806), tygodnik redagowany przez Grodka i Kontryma. I obecnie, po 8-letniej przerwie, Kontrym, jako redaktor Dziennika, odmawia w piśmie „uczonem" miejsca na dział krytyczno-literacki i obowiązek krytyki przerzuca na pismo specjalne.

rozmaite względy, a mianowicie niedostatek czytelników, których tak mała jest liczba, że ledwie opłaca się druk książek i koszta ich przedaży, a o zapłacie autorom za pisanie, z czego gdzieindziej wiele ludzi żyje wygodnie i okazale, jeszcze u nas ciężko myśleć. Mało kto kupuje książki, żaden ich urzędnik, żaden pleban do oświecenia się w swoim obowiązku nie potrzebuje. Polak z natury do wszystkiego zdatny, nie ucząc się, wszystko może robić, a częstokroć i robi, i wszelkiego rodzaju urzędy sprawować gotów, i kiedy ich dopadnie, to sprawuje. Bardzo niewielka jest liczba takich, co kiedy niekiedy kilka szostaków odważą na kupienie książek dla zaspokojenia ciekawości. Nie masz takiego dzieła w polskim języku, któregoby zwyczajnym sposobem można było w księgarniach przedać w jednym roku pięćset egzemplarzy, chociaż jest kilkanaście miljonów ludu języka polskiego; a przecież i odbyt roczny pięciuset egzemplarzy nie jest jeszcze dostatecznym do wynagrodzenia i kosztów druku i prac pisarzów, osobliwie takich, coby i godni byli, i chcieli żyć jedynie z pisarskiego rzemiosła, nie dla samej tylko sławy pracując, bo primo vivere quam philosophari. Nasi literaci polscy piszą po większej części przez gorliwość jedynie, a zagranicą mają tacy za pisanie swoje zapłatę. Nasi też nie mogą całkowicie poświęcić się pisarskiemu rzemiosłu, bo ich zajmują więcej roboty inne, z których żyją. Dlatego też wytrwanie ich w ochocie i gorliwości, jako różnym przypadkom podległe, jest niepewne. I długo jeszcze takiem będzie, póki się gust do czytania nie wzmoże, a tem samem i rzemiosła autorskiego zyskowniejszem nie uczyni: zwłaszcza, że niewielu jest o to dbających. Wszakże oprócz naszego księcia nie słychać nigdzie o mecenasach i protektorach Muz polskich. Inni panowie wolą świadczyć tym, co piszą gramatyki węgierskie dla Niemców, aniżeli wspierać nauki krajowe, a inni i tego nie czyniąc, na co inszego ekspensują. I tak jeden Litwin powróciwszy z Hamburga, gdzie był pod Dawustem, rozpowiadał tu osobliwszy anekdot. Miał on tam kwaterę u jednego bogatego szewca i cechmistrza, który go za to, że Polak, bardzo uprzejmie traktował i nawet wspierał, powiadając, że wszystkich Polaków lubi, a to z następującego powodu. Był on jeszcze ubogim czeladnikiem, kiedy jeden pan polski, w czasie rewolucji, która skończyła się na Pradze, przebywał w północnych Niemczech. Temu on miał szczęście tak się podobać, że dostał darem talarów dwa tysiące razem, przez co zapomożony, został majstrem a następnie bogatym. Taka hojność nie jest wprawdzie naganna; ale jednak nie zdaje się być skutkiem dobroci serca, lecz raczej kaprysu. Czemuż takiej hojności nie pokazał dla zaprowadzenia jakiej pożytecznej rzeczy w kraju, dla wsparcia lub zachęcenia talentu, nauki? Owoż Mecenas. Niechajże jego sława wiekuje między

szewcami niemieckimi, bo w historji krajowej nie wiem jak się wykieruje. Ale wracam się do względów, dla których wstrzymane wydawanie gazety literackiej krytycznej. Wzgląd pierwszy: niedostatek czytelników. Zapytać się jednak można, kiedy czytelników liczba niedostateczna, jakim sposobem utrzymuje się jakiekolwiek krajowe księgarstwo, niemające takiego np. wsparcia, jak w Rosji od rządu i magnatów? Na to odpowiadam, że u nas dzieci i wszelkiego stanu uczniowie do szkół chodzący żywią i utrzymują księgarzów. Korn, wrocławski księgarz, zna to dobrze, i na książkach polskich do nauki dzieci drukowanych zyskuje, a za innemi nie upędza się, bo mały odbyt. Ja także tego doświadczam. Innych dzieł nie byłbym nawet drukował, gdyby mnie łaska księcia na nogi nie postawiła. Nie stracę i ja wprawdzie na tem, ale trzeba poczekać, a tego poczekania niezawsze i niekażdy może użyć. Owoż wzgląd pierwszy, dla którego gazety krytycznej jeszcze nie dajemy. Ale wreszcie temu można zaradzić i puszczając się na czekanie pożytków, coś awansować, w nadziei zyskiwania od roku do roku coraz więcej; lecz drugi wzgląd jeszcze znalazł się ten, że u nas o krytyce różne ludzie mają wyobrażenia, niezgadzające się z tem, co o niej rozumieją gdzie indziej. Nikt w polskim języku o krytyce ze znajomością jej przyzwoitą nie pisał, wyjąwszy Ignacego Włodka[1], którego jako nieskończone dzieło, tak i artykuł o krytyce ma niedostateczny. Owoż wypada, ażeby przed zaprowadzeniem pisma perjodycznego krytycznego, wydane pierwiej było dzieło, zawierające dokładne i zupełne przepisy sztuki krytycznej, jak z siebie ważnej i nieskończenie potrzebnej, tak też i trudnej i wielce zajmującej. Tu znowu uważają, że pisarska nasza rzesza rzuciła się już do krytyki dramatycznej, a podług mniemania znawców, najwięcej w tem krytycy bredzą i opinję publiczną w błąd prowadzą. Dla tegoż i znawcy osądzili, że dla próby należy najpierwiej wydać dzieło o krytyce dramatycznej, a dla spieszniejszego w tej mierze skutku wytłumaczyć z angielskiego dzieło niejakiegoś Williama Cooke[2]. Tłumaczenie to mam ja dostać do druku około następnego Ś. Michała. Co dalej będzie, da się widzieć; to tylko pewna, że nie jest na zawsze wygnana od nas krytyka, ale nie jest ona zamia-

---

[1] Trafność tego sądu, wyrażonego już wyżej (str. 32), potwierdza krytyka współczesna. W studjum o Golańskim (Tom LV Rozpraw Wydziału filol. Akademji Um., Kraków 1916, str. 285), M. Dynowska poświęca większą wzmiankę Włodkowi, chcąc uwydatnić to, „co jest najpierwszą w Polsce krytyką i to krytyką tak dobrą, że się lepszej dopiero u Mochnackiego doczekamy". W ocenie monografisty współczesnego dzieło Włodka jest „koroną literackiej działalności jezuitów polskich, a zarazem wspaniałym testamentem, jaki przekazali do urzeczywistnienia poezji romantycznej". Bednarski, l. c., str. 96.

[2] Wil. Cooke († 1824): „The elements of dramat. criticism", 1775.

rem Dziennika, do którego kilka artykułów krytycznych weszło przypadkowie, i jeszcze może kilka także przypadkowie i dla próby jedynie wejść może, a reszta odkłada się do przyszłej osobliwej gazety krytycznej, która kiedyż tedyż może i zaprowadzi się stale tak, aby już nie ustawała. Owe artykuły krytyczne, które były już w Dzienniku, weszły do niego albo na żądanie autorów, albo na żądanie tych, co przez krytykę chcieli zrobić prędszy odbyt dzieła; jakoż to i pomogło: bo choć się gdzie nie wszystko chwali, jednakże wiadomość o dziele głośniejszą się stając, ułatwia dziwnie jego przedaż. Nie można zaś za prawdziwe mieć niektórych powiadanie, że dlatego książek nie czytają, iż są niedobrze pisane, ponieważ bez czytania nie mogą wiedzieć, czy dobrze lub źle pisane. Książka nie kiełbasa, węchem zdaleka jej poznać nie można. Najczulej dziękuję W. Panu D. za troskliwą pamięć względem otworzenia mnie związków z księgarzami wiedeńskimi. Tyle za to czuję się obowiązanym, jak gdyby skutek nastąpił. Dawniej, póki przez kraj zwany Księstwem Warszawskiem żadne a żadne transporta do nas przychodzić nie mogły, i wszystko wprowadzać trzeba było lub przez pruską lub przez austrjacką granicę, bardzo ja żądałem związków z Wiedniem; ale ze zmianą okoliczności, kiedy inne drogi są dogodniejsze, już ja do Wiednia nie wzdycham. Jedną tylko rzecz stamtąd mieć chciałem, to jest dzieła różnych dialektów słowiańskich, bo na te Wiedeń jest niejako stolicą. Lecz zadość uczynienie tej chęci może zostać do czasu późniejszego; teraz zaś zajmuję się więcej aniżeli kiedykolwiek uformowaniem znaczniejszej księgarni z ksiąg francuskich, niemieckich, angielskich, włoskich i łacińskich. Mam już zrobione i dobre i pewne związki z Paryżem, i stamtąd prosto około Ś. Jana spodziewam się wodnego transportu. Do Lipska też na wielkanocny jarmark wysłałem umyślnego plenipotenta z okólnikiem do księgarzów wedle handlowego zwyczaju, a razem posłałem i drukowane tu książki łacińskie i inne nie w polskim języku. Stąd mam nadzieję zaprowadzenia i utrzymania tu dosyć znacznej i porządnej księgarni. Będę miał ukontentowanie komunikować mój katalog.

Gdybyś W. Pan D. nie uwiadomił mię z pewnością o wyjściu pierwszego numeru Pamiętnika Lwowskiego, byłbym razem z innymi poczytywał go za istotę problematyczną. Rzecz osobliwsza, iż pomimo najgorętsze prośby do księgarza Wilda i do innych osób o przysłanie tu nam do Wilna egzemplarzów tego pisma, nie możemy się go doczekać, i nikt z przyjeżdżających nie przywozi, ani o nim wspomina. Co większa, ani w gazetach lwowskich, ani w żadnych literackich zagranicznych żadnej dotąd nie uczyniono wzmianki. Stąd domyślają się u nas, że redakcja i pan Wild ściśle egzekwują oświadczenie wyrażone w prospekcie,

w którym powiedzieli, że tyle tylko egzemplarzy Pamiętnika będą drukować, ile okaże się prenumeratorów przed jego wyjściem. Jeżeli tak jest, jasna przyczyna trudności dostania tego dzieła; ale cóżby za dzika była pretensja, aby wszyscy to pismo utrzymywać chcący, koniecznie wyjście jego z prenumeratą uprzedzili, i to jeszcze nie gdzieindziej, ale jedynie na miejscu, we Lwowie. Tym sposobem, nie będzie dziwno, jeśli odbytu nie znajdą. Nie przestaję atoli kołatać do moich korespondentów, aby tego pisma wystarali się, o którego dostarczenie i sam od różnych osób jestem tu nalegany.

W liście do księcia Imci odważyłem się znowu rozmaite myśli wyrazić o orjentalizmie. Przyznam się W. Panu Dobrodziejowi, że wiele w tej mierze mam projektów i spekulacyj. Słyszałem ja od uczonych, że niegdyś Tadeusz Krusiński dzieło swoje o rewolucji perskiej napisawszy po turecku, kiedy przedstawił wielkiemu wezyrowi w Stambule, było to przyjęte bardzo dobrze, owszem wielki wezyr zachęcił go, imieniem nawet sułtana, aby takowe dzieło drukował po turecku, co on i uskutecznił[1]. Z tego ja wnoszę, że w Stambule nie mają w obrzydzeniu książek drukowanych. Owoż mam już projekt napięty. Jak wydrukuję książkę do codziennego nabożeństwa dla mahometanów tutejszych po arabsku, tak jej pewną liczbę egzemplarzy poślę do Konstantynopola, a kilka egzemplarzy dla muftego. Podobnież trafię przez kupców i do Teheranu. Później zaś zamyślam o dokładnej edycji Alkoranu z tłumaczeniem polskiem, ale pierwiej chcę mniejsze zrobić próby i ufność co do wierności tekstu pozyskać. Może uda się znaleźć odbyt, stąd przybyłoby sposobów do większych spekulacyj.

Pamiętnika Magnetycznego egzemplarz dla ciekawości posłałem dla pana Golca[2]. Ciekawość bierze wiedzieć, co Panowie tam i o takowym Pamiętniku i o samym Magnetyźmie trzymacie[3]. U nas wielu tu jest przeciwników, lecz są i stronnicy, acz w niewielkiej liczbie. Artykuł o przemianie owsa w żyto, zganiony w Dzienniku Wileńskim, znajduje u x. x. dominikanów silną obronę.

---

[1] Tadeusz Krusiński (* 1675, zm. 1756 w Kamieńcu), jezuita-misjonarz, czynny przez lat 25 w Turcji i w Persji. Świadek rewolucji w Persji, opisał ją w dziele: „Relatio de mutationibus memorabilibus regni persarum", Rzym 1727. Dzieło to wydał we własnym przekładzie tureckim (Konstantynopol 1727). Była to pierwsza relacja o stosunkach w Persji i Afganistanie; przełożona na inne języki europejskie, uczyniła autora głośnym w Europie. Niepospolity znawca języków i spraw ludów wschodnich, bogaty zbiór ksiąg i rękopisów darował Bibljotece Załuskich. F. Zieliński: „Ksiądz Krusiński; wiadomość historyczna", Bibljot. Warsz. 1841. IV.

[2] Lekarz w Sieniawie.

[3] Od pocz. r. 1816 do końca 1818 wychodził w Wilnie Pamiętnik Magnetyczny, kwartalnik założony przez Ign. Em. Lachnickiego.

W numerze drugim Pamiętnika Magnetycznego ks. dominikan Klimaszewski mocno popiera pewność doświadczeń owsianych swego zakonu. Jest to wojna literacka, w której wiele może rozlać się atramentu, a daj Boże, aby z pożytkiem oświecenia.

Dla ulżenia sercu muszę WPanu Dobrodziejowi jeszcze powiedzieć względem siebie, że dowiedziałem się świeżo o wymierzonym na mnie pocisku, co mnie tem więcej boli, że silnie w kierowaniu im (s) działa pan Groddeck, któremu zawsze starałem się zasługiwać i zasługuję się ciągle. Chcą mnie wyrugować z uniwersyteckiego domu, dla odjęcia tytułu i typografa i księgarza uniwersyteckiego, a to favore jednego starozakonnego, który przed kilką laty z Niemiec tu przybywszy, bywał i jeszcze niby jest studentem, raz medycyny, drugi raz farmacji, a przy tem bawi się sprowadzaniem z zagranicy ksiąg, mianowicie dla bibljoteki[1]. Nie zazdroszczę ja tego księgarstwa; ale że nie wprost, lecz przez kręte drogi zmierzają do wyrugowania mnie z miejsca z mojemi magazynami i zapasami, z któremi w dobrej wierze rozłożyłem się jak na lat wiele, to niepodobna, ażeby nie obchodziło. Znając dobrze tutejszych antreprenerów i ich sposoby, jestem aż nadto pewny, że oni w konkurencji swojej prostą drogą żadnego mnie uszczerbku nie przyniosą, i nie są w stanie ani drukarni, ani księgarni porządnej założyć i utrzymać, bo na to wiele potrzeba, ale że przy podanej zręczności mnie chcą podstrzyc, to widzę. Wielkie to jest nieszczęście, że nasz Kurator nie jest w swoim czynie. Nie ja jeden z tej okazji stękam. Niewiadomo jeszcze, co wypadnie, ale są jawne powody do obawy. Nie śmiem utrudzać książęcia; ale gdyby można jak choć zdaleka przypomnieć panu Grodkowi, że ja do księcia względów jestem należący; pewny jestem, że zarazby się cofnął od tego, co względem mnie zamierza. Nie mam też przeciwników wielu, i zdaje się, że oprócz pana Grodka i jedno z nim myślącego teraźniejszego naczelnika naszego[2], inni nie mają zamiarów mnie przeciwnych. Mam niemałą w dobroci sprawy nadzieję, ale rozmaicie zdarza się na świecie. Cożkolwiek jednak wypadnie, nie ustanę przecież w moim zawodzie

---

[1] Spółzawodnikiem Zawadzkiego staje się tu Fryderyk Moritz. Ur. 1781 w Głogowie n. Odrą, w 1810 przybył do Wilna, zapisał się do gminy ewangielickiej, do r. 1813 studjował farmację, później zajął się handlem księgarskim, zdobył tytuł księgarza uniwersytetu, w r. 1827 został urzędnikiem kancelarji uniwersytetu, a w r. 1819 — nie porzucając księgarstwa — bibljotekarzem książnicy uniwersyteckiej: P. Brensztejn M.: „Bibljoteka uniwersytecka w Wilnie", str. 78; M. Baliński: „Pamiętniki o Janie Śniadeckim", Wilno 1865, t. I, str. 834—7; L. Abramowicz: „Cztery wieki drukarstwa w Wilnie", str. 93 i 131.

[2] P. o. rektora uniwersytetu wileńskiego był wówczas, z nominacji, medyk J. A. Lobenwein, wiedeńczyk. O nim — Bielińskiego: „Uniw. wil.". III, 249.

i imprezach, bo to już moja profesja, której nie porzucę, chyba może dla przeciwności powolniej przyjdzie postępować.

Popisałem tu wiele rzeczy tak jak na myśl przyszły, a w dobroci serca WPana Dobja mam ufność, że co okaże się niedorzecznego, to wybaczysz i wierzyć będziesz, że nie może wyrównać temu szacunkowi i poważaniu, jakiemi względem Jego osoby przenikniony jestem, mający honor zostawać z powinnem uszanowaniem WPana Db.

P. S. Wnosić godzi się, że zapewne są tacy, którzy i mają zręczność i myślą o ułożeniu naszego księcia dokładnej biografji, a i ta do zupełnej jego dzieł edycji byłaby potrzebna. Tymczasem, kiedybyś Pan nie uznał prośby mojej za odrzuconą, prosiłbym o uwiadomienie o dacie urodzenia księcia. Widziałem w Sieniawie medale gdańskie, z tej okazji bite, wprawione podobno w naczynia służące do likworów; na których medalach jest, zdaje mi się, i tych urodzin data, alem jej sobie nie zanotował. Czego bardzo żałuję.

Feliks Bernatowicz do J. Zawadzkiego.

Vienne

A Monsieur Zawadzki, Typographe de l'Université de Vilna — à Vilno en Russie dans l'Université, par Brünn, Teschen, Cracovie, Lublin, Brześć Litewski.

Wiedeń, 24 lipca 1816[1].

Dwa razem listy W. M. Pana Dobrodzieja, 23 marca i 5/17 czerwca z Wilna pisane, onegdaj na tem miejscu miałem honor odebrać wraz z pismem Maczuskiego „O przyjaźniach i przyjaciołach", którego pierwsze dwie tylko kartki p. major Orłowski tu mnie dostawił, zatrzymawszy resztę do naszego do Puław, da Bóg, w wrześniu powrotu, a to dla umniejszenia kosztu w przesłaniu przez pocztę, ale następnie spodziewam się, że i resztę nadeszle przez dyliżans krakowski, bom o to do niego pisał, osobliwie na przypadek, gdyby nasz stąd wyjazd odroczonym został.

Musiała już Pana dojść ekspedycja księcia Imci, w której nanowo skorygowanego posłał Panu do przedrukowania Szoanena. Książę myśli, że tak jak kiedy ja nie w myśl Mu co przepiszę lub

[1] List w archiwum księgarni J. Zawadzkiego.

ułożę — gdy poprawi, z łatwością na nowo przepiszę, że mówię tak się ma i z ułożeniem liter drukarskich; ale ja do razu postrzegłem niepodobieństwo tej roboty, ale się przeciwić nie mogłem, prosząc tylko Pana Boga, aby już ta przynajmniej korekta tak oczyszczoną była, żeby znów mazać książki nie trzeba, ale to u księcia być nie może, bo zawsze coś znajdzie do poprawy i ulepszenia.

Pisze dziś książę Imć w interesie Pańskim o prześladowaniu, którego doznajesz, do księcia Adama, który — czyli to jako kurator, czyli jako książe Adam—zawsze pomyślny porozumienia się stron skutek obiecuje. Pochwalić się także mogę Panu, żem tu i czynne i skuteczne poczynił starania, do wyrobienia typografji Jego handlowych związków z księgarzami i kupcami tutejszymi, do czego mi bardzo pomógł p. Goltz, doktor księcia, a zdawna miastu tutejszemu znany. — Pan Schalbacher, jeden z najpierwszych księgarzy, wkrótce odezwę uczyni do Pana w tym celu i przyłączy tak katalogi ksiąg różnych, a mianowicie słowiańskich, jakoli też spisy map, kopersztychów i wszelkich instrumentów matematycznych i fizycznych, któreby mógł Panu dostawiać. Nawet książę raczył poprzeć interes W.M.Pana Dobrodzieja i pewność panu Schalbacherowi uręczył, ale ten wcześnie[1] powiedział, że książki słowiańskie w małej ilości znajdują się w kraju tutejszym i jeżeli są, to w bibljotekach prywatnych, to zaś co się na świat pokaże, chwytanem zaraz bywa tak, że nigdy księgarza nie dojdzie.

Są podobieństwa, że w przyszłym miesiącu, a najdalej z początkiem septembra będzie musiał książę, jak sam mówił, jechać do Warszawy, jeżeli — jak tu jest wieść powszechna Imperator zwiedzi[2] Polskę, że jednak... nie będziem, to nie podpada wątpliwości, chyba... widziany jaki przypadek to przeinaczył.

Zostawam z uszanowaniem etc.

(—) Bernatowicz.

Feliks Bernatowicz do J. Zawadzkiego.

27 marca 1817, Sieniawa[3].

Wyznaję, milczenie moje tak długie nie może być z mej strony, jak niewdzięcznością za tyle dowodów Jego dla mnie przyjaźni i grzeczności, któremi ciągle nie przestajesz mnie obda-

---

[1] Wcześnie — zawczasu, zgóry.
[2] Zwiedzi — odwiedzi.
[3] Rkp. w archiwum księgarni J. Zawadzkiego.

rzać. Pamiętnik Warszawski i Dziennik Wileński regularnie co miesiąc tak księcia Imci we dwóch egzemplarzach, jako i mnie dochodzi. Za każdem odebraniem staje mi przed oczy myśl, że tak źle się wypłacam łaskawemu przyjacielowi, ale też przy tem jestem i nieszczęśliwym, nie mając sposobności nastręczonej do wywdzięczenia się.

Nasz książę Imć zdrów z łaski Pana Boga i na swój wiek dobrze się jeszcze na siłach czuje. Strapiła go niedawno i żywo dotknęła strata siostry, ś. p. ks. Imci Marszałkowej Lubomirskiej, do której od dwóch lat corocznie jeździliśmy do Wiednia; w tej porze, atoli już się uspokoił, nie odzyskał jednak tego wesołego humoru, który mu tak był właściwym. W maju wyjeżdżamy do Puław i zdaje się, że już tam zamieszkamy na zawsze. Przedmowa do pamiętników Szoanęnia (s) jeszcze się pisze, i zawsze mi książę powtarza, że już na ukończeniu; jest już jej kartek czwiartkowych (s) ze cztery, wiele jeszcze przybędzie — trudno zgadnąć[1].

Racz mnie z łaski swojej uwiadomić o zmartwieniach swoich, które miałeś z powodu podstępów przeciwko sobie wymierzonych i o tem wszystkiem, w czemkolwiek nasz stary Pan mógłby mu dopomóc; książę bowiem Adam kurator, gdy w maju niezawodnie ma zwiedzić szkołę wileńską, wdanie się naszego księcia możeby się na co W. M. Panu Dobrodziejowi przydać mogło. Chciej mi także donieść, czy się Mu udały związki handlowe z Wiedniem, do czego na ręce p. Węckiego, acz późno — nie z mojej winy, posłałem był objaśnienia.

Pan Szyrma zdrów i nieźle mu się powodzi; a choć z sawanta przeformował się na dworaka, ćwiczy się starannie w naukach i już Gramatykę łacińską w trzeciej części przełożył. Proszę mnie przypomnieć łasce i przyjaźni zacnego W. Kontryma i w własnej mnie zachować, zostając z uszanowaniem etc.

(—) Bernatowicz.

Feliks Bernatowicz do J. Zawadzkiego.

[Puławy, 2 września 1817][2].

Wielmożny Mości Dobrodzieju.

Przysyłając W. M. Panu Dobrodziejowi odpowiedni list księcia Imci feldmarszałka Czartoryskiego, mam honor podziękować i za ten, któryś do mnie był łaskaw napisać, a przytem

[1] „Już w r. 1818 wydał Czartoryski w Wilnie przekład Choisnina, z wielce charakterystycznym, ku panslawizmowi pochylającym się wstępem" (St. Krzemiński. „Wiek XIX — sto lat myśli polskiej", Warszawa 1906. t. I, str. 177).

[2] Rkp. w archiwum księgarni J. Zawadzkiego.

i za upominek książki Maczuskiego[1], tak ciekawej i pożytecznej dla każdego Polaka. Książę Imć bardzo rad słuchał tego, co Mu książę kurator o W.M. Panu Dobrodzieju i stanie Jego drukarni i księgarni opowiadał, widać, żeś się umiał dobrze księciu Adamowi zasłużyć; lecz jeśli i ojca jego równie chcesz sobie zobligować, przysyłaj mu Wiadomości Brukowe częściami, bo te wiele łaski u tego Pana znajdują. Przywiózł tu ich plik z 30 numerów książę Adam, książę feldmarszałek niektóre urywki wybornemi nazywa i w samej rzeczy, nie jest to pismo bez dowcipu i tem milej się czyta, im zręczniej w niem dochowaną jest odmiana, albo raczej rozmaitość osnowy, którą w każdym rodzaju autor z wielkim talentem wyszydza. Będąc przed kilku dniami w Warszawie, zawadziłem i o W. Węckiego, mając i od księcia do niego polecenia; najpierwszem zapytaniem było p. Węckiego: a przedmowa? Ale właśnie to, co mi książę kazał w tym względzie oświadczyć mu, powiedziałem że jest na ukończeniu; jakoż w samej rzeczy o kilkanaście już tylko wierszy chodzi, ale te i tak łatwo przyjść na świat nie mogą; codzień książę bierze pióro, codzień coś przemaże napisawszy, i codzień z miejsca nie rusza, albo bardzo mało postąpi. Trzeba już, wzbroiwszy się w świętą cierpliwość, czekać końca tej prefacji, boby to bardzo uraziło autora, gdyby te Pamiętniki bez niej światu się ukazały. Był tu kilka dni temu młody p. Glücksberg[2] z niejakim p. Grudzińskim, przewodnikiem swoim, jadący z książkami do Krzemieńca dla założenia tam księgarni, będąc wezwani przez obywatelów okolicznych i krzemienieckich nauczycieli: nie wiem, jak się im ta impreza uda; żądali od księcia listu do p. gubernatora wołyńskiego Giżyckiego i ten otrzymawszy, w dalszą się drogę puścili.

Już tedy niezawodną jest rzeczą, że się książę Adam kurator wkrótce żeni z księżniczką Sapieżanką[3] i w ten moment bawi w domu jej matki, w Radzyniu. Jest to ta sama dama, o którą miał pojedynek z p. Pacem.

Miłą W. M. P. Dobrodziej rzecz uczynisz księciu feldmarszałkowi, gdy mu zechcesz donieść, kiedy książka księżny Imci

---

[1] Książka, wydana z pocz. w. XVII u Herburta w Dobromilu, obecnie wyszła w Wilnie: „O przyjaźni i przyjaciołach, Andrzeja Maczuskiego pismo wydane w Dobromilu... na jaw ogłasza z dodatkiem tekstów oryginalnych S. F. Żukowski" Wilno 1817, nakł. i dr. J. Zawadzkiego.

[2] Natan Glücksberg, drukarz warszawski, zrazu założył księgarnię w Krzemieńcu, a po r. 1820 rozpoczął starania o stanowisko drukarza i księgarza uniwersyteckiego w Wilnie. Za Nowosilcowa T. Glücksberg, syn Natana, zajął opróżniony przez Zawadzkiego lokal uniwersytecki w r. 1828 i przetrwał w Wilnie lat trzydzieści (do r. 1859).

[3] Córka Aleksandra Sapiehy († 1812), autora „Podróży w krajach słowiańskich" (1811).

Generałowej pod tytułem Pielgrzym[1], oddana Panu do wydrukowania przez księcia Adama, z pod prasy wyjdzie. Do dziełka tego (s) bardzo się książę feldmarszałek interesuje.

Zostawam z winnem uszanowaniem etc.

(—) Bernatowicz*.

d. 2 wrześ. 1817, Puławy.

Ignacy Bernatowicz do J. Zawadzkiego.

[Łomża, 13 grudnia 1837][2].

List W.P.D. daty 28 listop. względem udzielenia mu prawa przedrukowania „Pojaty" pisany, otrzymałem i pośpieszam zawiadomić go, że pomimo tego, że już oddawna miałem zamiar albo sam, albo ze zezwoleniem innych osób zgłaszających się jak W.Pan, wydać nową edycję „Pojaty", wszakże nie jestem daleki doprowadzić to z W. Panem D. do skutku, jako osobą najpewniejszy dobry skutek mi zapewniającą. Nim jednak to stać się może, życzyłbym, abyś W.P.D. najprzód z swej strony warunki tej ugody podać raczył, a ja, zapewniając z mej strony wszelką powolność i wyrozumiałość, mogę mu jeszcze przyrzec dostawić biografję i rysunek portretu ś. p. brata mego[3]. Co do manuskryptów ś. p. brata mego te, że nieszczęśliwy brat mój przed śmiercią obłąkania zmysłów dostał — dopiero się śledzą i kompletują i o tych później nieco będzie można coś pewniejszego wyrzec.

Ignacy Bernatowicz
sędzia.

---

[1] P. wyżej, str. 121.

* Feliks Bernatowicz (ur. 1786 w Kownie, zm. 1836 w Łomży), kształcił się w Wilnie i Krzemieńcu, był sekretarzem Generała Ziem Pod., po jego śmierci bibljotekarzem w Puławach. Ogłosił powieści: „Nierozsądne śluby", Warszawa 1820, nakł. Zawadzkiego i Węckiego, „Nałęcz", 1828, druk Węckiego i arcydzieło swoje: „Pojata, córka Lezdejki albo Litwini w XIV wieku", Warszawa, Glücksberg 1826, II wyd. w Puławach (druk. bibljoteczna) 1829, III wyd. poprawne Wilno, 1839, nakł. i druk Zawadzkiego. „Pojata" jest szczytem romansu walterskotowskiego w Polsce, i pierwszą powieścią osnutą na tle historji Litwy. — P. K. Kotowski: „O życiu i pismach autora Pojaty", Bibl. Warsz. 1860. K. Wojciechowski: „Historja powieści w Polsce", str. 257—267. Obok licznych wydań polskich, „Pojata" wyszła w przekładach francuskim (1832), rosyjskim (1832) i niemieckim (1834).

[2] Na czystej str. 3-ej listu F. Bentkowskiego (arch. Zaw.) z 7.I. 1838 ręką ówczesną spisana „kopja listu p. Ignacego Bernatowicza z daty 13 grudnia 1837 w Łomży".

[3] W papierach księgarni Zawadzkich dochował się list Ign. Bernatowicza z 15/27 września 1838, powołujący się na przesłaną przed kilku tygodniami cesję na przedrukowanie III ed. Pojaty i żądający umówionego honorarjum.

Listy Krystyna Lach Szyrmy*.

Krystyn Lach Szyrma do J. Żawadzkiego.

[Puławy, 6 sierpnia 1815].

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Życzę sobie mieć Dziennik Wileński od pierwszego numeru zacząwszy, aż do końca rocznej prenumeraty, za co WMPanu Dobrodziejowi odemnie należeć będzie 3 rubli srebrnych i kopiejek 60, które się odciągną od 100 rubli, przez rząd uniwersytetu w przeszłym roku mi na praemium przeznaczonych, a które, jako rozumiem, do rąk WMP Dobrodzieja już wypłacono. Co jeżeliby dotychczas się nie uskuteczniło, proszę mi donieść o przyczynie takowej zwłoki, a za przysłane mi Dzienniki prześlę należne pieniądze do JPana Węckiego do Warszawy, dokąd mi nie zbywa na częstej okazji. Poczta nic nie powinna mi kosztować, bo można tę przesyłkę przyłączyć do dziennika ks. Czartoryskiego pod moim adresem do Puław, gdzie teraz dwór zostaje, albo do Sieniawy.

Książę Generał z księciem Konstantym, swym synem, są teraz w Wiedniu. Powtórnie WMPana Dobrodzieja proszę, abyś zechciał wszelkie uprzątnąć przeszkody i przysłał mi wzmiankowany Dziennik, który mnie z wielu względów interesuje. Natrafiam na prace JP. Styczyńskiego[1], niegdyś mego kolegi i przyjaciela, które z ukontentowaniem czytam i w dowód tego zasyłam mu mój ukłon. Proszę przyjąć etc.[2]

Puławy, dnia 6 sierpnia 1815.

---

* Krystyn Lach Szyrma (* ok. 1790 † 1866) uczeń uniw. wileńsk., wychowawca młodego ks. Konstantego Czartoryskiego, studjował w Edynburgu, prof. filozofji na uniw. warszawskim, zmarł na emigracji. Kilka listów, dochowanych w archiwum księgarni J. Zawadzkiego, dotyczą pobytu L. Sz. w domu Czartoryskich. Por. J. Oko: „Seminarjum filol. G. E. Grodka" str. 73 i n. L. Gadon: „Emigracja Polska".—Nekrolog: Roczn. Tow. hist. liter. w Paryżu, 1866. Pobyt u Czartoryskich (od lata r. 1814—p. str. 112) zetknął L. Sz. z ludem wiejskim i z puławskiemi pracami nad ludem; pod wpływem Chodakowskiego i Puław powstała jego praca w Dzien. Wileńskim (1818), w której pierwszy zwrócił uwagę na znaczenie poezji ludowej. „Na polach naszych przodków, pisał — między naszą bracią nastręczają się nam skromne kwiaty zachwycenia, zbierajmy je... Jeżeli nie chcemy być tylko naśladowcami, lecz oryginalne, a do tego czysto narodowe posiadać dzieła, uratujmy te zabytki... Są one szczątkami gmachu niegdyś okazałego, który... może nam jeszcze do wzniesienia Świątyni Narodowości za węgielny posłużyć kamień. Zniżmy się więc pod niskie strzechy, tam gości sędziwa Narodowość, tam..." (List do redaktora Dziennika Wil., z Sieniawy, 29 marca 1818).

[1] Jan Gw. Styczyński (zm. w 1858 r. w Kamieńcu), uczeń uniw. wil., bibljograf, literat, nauczyciel gimnazjum w Winnicy na Podolu. Wydał romans hist. „Mendog, król litewski", Wilno 1825, dr. Marcinowskiego.

[2] Prócz podanych tu listów, w archiwum J. Zawadzkiego dochowały się dwa kwity: „Wilno d. 30 czerwca 1814. Niżej podpisany, stosownie do zalecenia J. O. Ks. Czartoryskiego, feldmarszałka wojsk cesar. austrjackich, odebrałem od JP. Józefa Zawadzkiego, typografa uniwersytetu zł. 1000 (tysiąc). Krystjan Adama syn Lach Szyrma, filoz. magister" — i drugi, (streszczony na str. 112) z Warszawy, 31. VII. 1814.

Krystyn Lach Szyrma do J. Zawadzkiego.

Podzamcze, 1 listopada 1815.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Odbieram Dziennik Wileński i dziękuję za jego przysyłanie. Doniesiono mi, że wypłata stu rubli w uniwersytecie dotychczas nie nastąpiła i że WMP Dobrodziej, rektora prosić miałeś, aby mnie w tym względzie zaspokoić zalecił. Zobowiązujesz mnie WMP. Dobrodziej mocno przez swoją staranność, ale przytem obawiać się muszę, abym przez ten interes nie stał się Mu przyczyną naprzykrzenia. Jeżeli uniwersytet tę zaległość już wypłacił, proszę potrącić to, co się WMP. Dobrodziejowi odemnie należy, a papiery, na to wydane, i resztę mi do Sieniawy przesłać, albo napisać do JPana Węckiego, aby mi na ten rachunek przysłał książki, których zapotrzebuję i na rok przyszły Dziennik Wileński i Pamiętnik Warszawski. Mam niektóre rzeczy do umieszczenia w tych perjodycznych pismach, ale odkładam ich przesłanie na inny czas, gdyż teraz mam przed sobą ważniejszą pracę. Tłumaczę i stosuję do polskiego języka mniejszą gramatykę łacińską Brödera[1] i znacznie już postąpiłem. Do dalszej jednak pracy i zupełnego jej dokończenia czuję potrzebę porady u WMP. Dobrodzieja, której mi, rozumiem, nie odmówisz, jeżeli moje przedsięwzięcie Go interesować będzie. Chcąc uniknąć nudnego przepisywania przykładów łacińskich w składzie, które częstokroć całe półstrony ciągle zajmują, a życząc, aby z równą dokładnością jak w niemieckiej gramatyce były drukowane, rozumiem, że możnaby je ze wszystkiem jak tam z odmianą jednak niektórych odsyłaczów, przedrukować, w czem aby zapobiec omyłkom, stronę, paragrafy, i do którego polskiego prawidła łacińskie przykłady należą, z pilnością naznaczę. Gdzie zaś dla pogodzenia języka łacińskiego z polskim te przykłady trzeba będzie ze wszystkiem odmieniać, aby usunąć trudności w druku, wypiszę je zupełnie w rękopismie. Ta uwaga czyni się tylko względem drugiej części gramatyki, w której się prawidła składni zawierają, bo pierwsza, w której więcej odmian i sprostować zachodzi, będzie się cała znajdować w rękopiśmie. Drugi raz o tem wszystkiem dokładniej doniosę, i w jakim przeciągu czasu będzie praca ukończona, a teraz wyglądam tak w tym względzie, jak

---

[1] Bardzo rozpowszechniona wówczas gramatyka łacińska Kryst. Boguf. Broedera († 1819) wyszła u Zawadzkiego w przekł. Dom. Szulc'a (Wilno 1821, 1829 i 1838).

i o wypłacie uwiadomienia, które jeżeli rychło nastąpi, wielce WMP. Dobrodziejowi będę obowiązany. Książe Generał powrócił już z Wiednia znowu do Sieniawy i my także gotujemy się stąd do wyjazdu. Piszę to w Podzamczu, 7 mil od Puław, w majętności pana hrabiego Zamojskiego, gdzie od półtora miesiąca z młodym księciem mieszkamy. Pan hrabia powrócił w tych dniach z Paryża i ma wkrótce z całą swoją familją do Warszawy na zimę wyjeżdżać. Proszę przyjąć etc.

W Podzamczu, d. 1-go listopada 1815.

Krystyn Lach Szyrma do J. Zawadzkiego.

[Puławy, 2 czerwca 1816].

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

List, który WMP. Dobrodziej do mnie napisać raczył, odebrałem w Sieniawie, i wdzięczen jestem za ciekawe i dla mnie nader przyjemne doniesienia. Na szczegóły, o których się WMP. Dobrodziej odemnie chcesz dowiedzieć, odpowiadam jak wiem, i ile o nich sam, lub z ust innych dowiedzieć się mogłem. Pan Bernatowicz mi mówił, że listy WMP. Dobrodzieja, do Wiednia pisane, książę otrzymał. Dzienniki Wil. i Pam. Warsz. dochodzą tu regularnie; chwalą tu w nich wybór materji i gładkość stylu, i przyznają Wileńskiemu pierwszeństwo nad innemi. Pamiętnik Lwowski wzbudzał w Galicji wielką ciekawość, która jak wychodzić zaczął — znacznie się zmniejszyła, wziętość jego utrzymuje jeszcze życzliwość. Odebraliśmy także i Pamiętnika Magnetycznego 2 numera; pierwszy numer czytałem u siebie w obecności kilku osób ze dworu, których dziwiła nowość rzeczy i ujmowało wysłowienie tak, iż nie mogli go dosyć wychwalić. Nie wiem czyli książę go czytał, przynajmniej nie mogłem, mimo przytaczania mu tego pisemka, wybadać jakiego był względem niego zdania. Pan Golz sądził obojętnie, gdyż ta materja już oddawna, jako doktorowi, była znaną. Co do nagrody, której mi uniwersytet jeszcze nie wypłacił, napiszę do pana Groddecka i spodziewam się, że nie odmówi mi swojego za mną wstawienia się u rektora. Z małą gramatyką Brödera byłem już blisko końca, jakem list WMP. Dobrodzieja odebrał; i już niczego więcej nie dostawało, jak wytłumaczenia dykcjonarzyka, pilniejszego przejrzenia i przepisania na czysto. Lecz gdym wyczytał z listu, że p. Sobo-

lewski[1] wypisy ułożył, które tak uprzejmie uniwersytet przyjął, zważyłem sobie, że już przez to samo wypisy do tłumaczenia przy gramatyce Brödera poniekąd niepotrzebnemi się staną; zmieniłem więc cały plan mojej pracy i przerabiam teraz większą gramatykę tegoż Brödera, lecz ażebym ją równie użyteczną dla młodzieży, jak i dla nauczycielów uczynił, połączę dokładność gramatyki małej z obszernością większej i z dwóch ułożę jedną. Mam już 9 arkuszy tym sposobem napisanych, które księciu Kuratorowi pokazałem na egzaminie u księcia synowca. Książe Generał jedzie 14 tego miesiąca do Wiednia i ma powrócić do Sieniawy na zimę. Wyglądamy księcia Konstantego z Petersburga w Puławach, gdzie już od 3 tygodni się bawimy.

Proszę przyjąć etc.

(—) K. Lach Szyrma.

Puławy, d. 2 Juni 1816.

Krystyn Lach Szyrma do J. Zawadzkiego.

[Warszawa, 6 września 1816].

. Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Rozumiem, że WMP. Dobrodziejowi już wypłacił uniwersytet moje 100 rubli; pisałem bowiem do Pana Groddka, ażeby się za mną u rektora wstawił. Proszę JP. Węckiemu donieść, wiele jeszcze po odjęciu tego, co mi wypłacono, z namienionej sumy dla mnie pozostaje, abym mógł za resztę kilka dzieł z WMP. Dobr. księgarni zapisać. Prócz 9 arkuszy mojej gramatyki, nic jeszcze na czysto nie przepisałem, czemu rozmaite rzeczy przeszkadzały; lecz skoro będziemy mieli stałe mieszkanie i powrócim do Sieniawy, zatrudnię się nią szczerze. Nasz powrót do Galicji nastąpi, jak rozumiem, najdalej za jeden miesiąc. Teraźniejszy nasz od dwóch miesięcy pobyt jest Podzamcze, majętność JW. hrabi Zamojskiego, 6 mil od Puław odległa. Spodziewamy się być przy końcu tego miesiąca w Puławach, przez które N. cesarz i król nasz

---

[1] Ludwik Sobolewski († 1829) młodo zmarły uczeń uniw. wil., filolog, bibljotekarz i bibljograf, jeden z najznakomitszych uczniów seminarjum Grodka. J. Oko: „Seminarjum filolog. G. E. Grodka", str. 60—67. Brensztejn: „Bibljoteka uniw. w Wilnie". „Wizerunki i roztrząsania naukowe". Wilno 1835, VII str. 133 i n. — Wypisy łacińskie Sobolewskiego wyszły w Wilnie w l. 1826, 1827. Gromadzone przez S. materjały do wyczerpującej Bibljografji Polskiej zużytkował Jocher.

ma przejeżdżać. Na jego tam przyjęcie powracają JJOO. księżna z wód śląskich, książę Generał z Wiednia z księciem Konstantym, jeżeli ten nie uda się ze swoją siostrą, księżną Wirtemberską do Włoch dla poratowania zdrowia swego, które od czasu ostatniej wojennej ekspedycji znacznie podupadło. Książę Kurator bawi teraz w Puławach.

Proszę przyjąć etc.

W Warszawie, d. 6 września 1816.

Krystyn Lach Szyrma do J. Zawadzkiego.

[Sieniawa, 2 grudnia 1816].

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Pan Groddeck doniósł mi w ostatnim swoim liście, że uniwersytet moje 100 rubli srebrne W. M. P. Dobrodziejowi wypłacił; proszę więc przysłać mi papiery, udowodniające, wiele z namienionej sumy u W. M. P. Dobrodzieja już wybrałem, i ile jeszcze pozostaje. Za resztę życzyłbym sobie sprowadzić z księgarni W. M. P. D. niektóre potrzebne książki. Moja gramatyka postępuje codzień dalej, a lubo przy moich obowiązkach mało mam czasu, odkładam często rzeczy ważniejsze na przyszłość, ażebym tylko jak najprędzej ją dokończył. J. O. księżna generałowa przybyła wczoraj do Sieniawy, a księcia Kuratora spodziewamy się za kilka dni. Książę Konstanty z księżną Wirtemberską pojechał do Włoch dla poratowania zdrowia; ostatnie od nich, ile wiem, wiadomości były z Wenecji, gdzie, podług ich opisu, niezmierna nędza ma panować. Dołączone dwa listy proszę przesłać na miejsce, gdzie są przeznaczone i nie poczytywać mi za złe, że śmiem W. M. P. Dobrodziejowi niekiedy podobnemi drobnostkami się naprzykrzać. Proszę mi w następnym roku wszystkie perjodyczne pisma tak wileńskie, jako i warszawskie przysyłać.

Z winnem uszanowaniem etc.

Sieniawa, d. 2-go X-bra 1816.

Krystyn Lach Szyrma do J. Zawadzkiego.

Puławy, 30 lipca 1817.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Doniesiono mi, że uniwersytet już wypłacił na ręce W. M. P. Dobrodzieja moje sto rubli. Upraszam W. M. P. Dobrodzieja napisać mi kiedykolwiek, wiele po odciągnieniu tego, co dawniej u Niego wziąłem, jeszcze dla mnie pozostaje i oraz uwiadomić o tem W-go Węckiego w Warszawie, ażeby za resztę tych pieniędzy zechciał mi przysłać książki, o które do niego napiszę. Przyjechał książę Generał szczęśliwie do Puław, skąd myśli na krótki czas odwiedzić Warszawę, a na zimę powrócimy wszyscy do Sieniawy, co za trzy miesiące może nastąpi. Z przepolszczeniem wielkiej gramatyki Bredera posunęłem się już do połowy, lecz wątpię abym ją, mając inne zatrudnienia, mógł za rok skończyć. Nadsyła tu książę Kurator niektóre swoje postrzeżenia i uwagi nad uniwersytetem i nad publiczną instrukcją, które mi książę Generał łaskawie udzielać raczy. Wyglądam tu jego przybycia, a dowiem się jeszcze dokładniej o wszystkiem. Przysłał tu przed kilka tygodniami J. P. Żukowski książkę Maczuskiego, którą mi książę Generał z uwagą przeczytać zalecił, i polszczyznę z tekstem oryginalnym porównać. Uczyniłem to, i miałem wielkie z wielu miar ukontentowanie. Jest to praca szacowna, warta przedsięwzięcia J. P. Żukowskiego i W. M. P. Dobrodzieja nakładu na tak piękne i poprawne wyciśnienie[1]. Oprócz tego szkoła sztycharstwa wielkie u księcia Kuratora zyskała pochwały; obiecał przysłać tu dzieło z wieloma kopersztychami, które mają być bardzo piękne, lecz to dzieło było jeszcze wtedy pod prasą u W. M. P. Dobrodzieja. Kiedy W. M. Panu Dobrodziejowi wydarzy się pisać do księcia Generała, albo do kogo innego w Puławach, proszę dołączyć bilecik do mnie o moim interesie, aby go już raz zakończyć; a przytem jaką wileńską nowinę, za co mu będę wdzięczen.

---

[1] Książka Andrz. Maczuskiego „O przyjaźni i przyjaciołach", drukowana w Dobromilu w pocz. XVII w., wyszła w nowej, pięknej edycji w Wilnie w r. 1817 (cenzura Groddka ma datę 21. VI. 1816). Do ustępów z pism Platona, Cycerona, Plutarcha dodano równolegle tekst oryginału, grecki lub łaciński. Zdobiły książkę miedzioryty. Frontispis, przedstawiający Leszka i Goworka, rysował prof. Rustem, rytował M. Podoliński; kartę tytułową, wzorowaną na wydaniu dobromilskiem, sztychował W. Sławecki. Obie prace wykonano w szkole sztycharskiej uniwersytetu pod kierunkiem Saundersa. Wydawca, filolog S. F. Żukowski, dał charakterystykę edycji w obszernej przedmowie.

Listy Tadeusza Czackiego.

Tadeusz Czacki do J. Zawadzkiego.

Petersburg, 31 maja 1807.

Dłatego spóźnione zostało odebranie listu W. W. Pana i przyłączonej rozprawy, że nie pod kopertą uniwersytetu posłałeś, bowiem dniem jednym pierwej odbierają się urzędowe pisma. Dziękuję za przedrukowanie rozprawy o karaitach; proszę mi osobno przysłać tyle egzemplarzy o karaitach, ile o żydach mi przysłałeś, abym dodał tym, co wzięli o żydach. Jeżeli W.W.Pan nie posłałeś dysertacji o żydach, proszę posłać obydwie te rozprawy [1] z listem do P. Czecha, aby je razem oprawiono [2].

Prospekt nowego perjodycznego pisma przeczytałem. Najprzód jest w tem omyłka, że uczereżdenje tłumaczył Benisławski; Siestrzeńcewicz metropolita [3] jest tłumaczem i w prospekcie nie radziłbym ganić tego tłumaczenia, gdyż to do dzieła nie pomoże, a możnego nieprzyjaciela sobie zrobisz [4].

2-gie: radziłbym to pismo skrócić, bo zawiera powtarzania niepotrzebne. Tytuł, jeżeli pozwolisz sobie powiedzieć, jest dziwaczny; jest to tłomaczenie z francuskiego Courrier; podług mnie, dać tytuł prosty: pismo perjodyczne o prawach, uchwałach i rozrządzeniach najwyższej władzy i magistratur krajowych w Rosji. W dwóch dziełach perjodycznych rosyjskich: Żurnalu, wychodzącym z kancelarji ministra wewnętrznego i Żurnalu oświecenia — masz dobre źródła.

3-cie: czyby się nie zdawało W. W. Panu, aby kto z uniwersytetu kontrolował tę robotę, i dzieło już było autentyczne?

Mam honor zostawać etc.

(—) Czacki.

---

[1] T. Czackiego „Rozprawa o żydach", Wilno 1807, nakł. i druk J. Zawadzkiego.

[2] Józ. Czech (1762—1810), matematyk, profesor akademji krakowskiej, od r. 1805 dyrektor gimnazjum wołyńskiego w Krzemieńcu.

[3] Jan Benisławski, jezuita, koadjutor mohilewski. Zamieszkawszy po I. rozbiorze w granicach państwa rosyjskiego, brał udział w utworzeniu metropolji mohilewskiej i przyczynił się do wyniesienia Siestrzeńcewicza. W r. 1801 został prezesem kolegjum katolickiego w Petersburgu. Stan. Bohusz Siestrzeńcewicz (1731—1825) arcybiskup mohilewski, metropolita kościołów katolickich w Rosji przez lat 50.

[4] Chodzi tu o ustawy Katarzyny II „Учрежденіе для управленія Губерній", Petersburg 1775, przełożone na polski przez Siestrzeńcewicza. Sprawę projektu pisma p. t. Goniec obywatelski objaśniają przypisy.

Tadeusz Czacki do J. Zawadzkiego.

Petersburg, 18 sierpnia 1807.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Za przysłanie Chrestomatji greckiej, czyli wypisów[1], składam dzięki. Ten sam egzemplarz, który odebrałem, z moich rąk oddanym został J. W. ministrowi narodowego oświecenia. Rzecz jest piękna, że w naszym Wydziale[2] odżywiła się grecka drukarnia. Odnowi się przywiązanie do literatury Greków, starszej siostry literatury łacińskiej, jeśli nie zechcemy dać nazwisko matki.

Żądanie 6[000] r.[3] sposobem pożyczki nie może mieć swego skutku. Pożyczanie od skarbu ciągnie ustawną baczność, kiedy fabryka daje tylko bezpieczeństwo. Nikt z W.Panem nie będzie mógł mieć do czynienia, bo cała własność Jego jest już urzędowną hypoteką. Te same wzięcie 6[000] r.[4] zniszczy W. Panu zupełnie kredyt, bez którego obejść się nie możesz. Mniemam, że wyłożenie proste przyczyn przekona Go, iż przez życzliwość samą do Niego nie mogę wypełnić jego woli. Nadto pożyczenie na fabrykę złączone jest z niezmiernemi formalnościami, które znudzą i wstrząsają spokojność.

Podług mego rachunku przyłączam prośbę do uniwersytetu, aby z mojej pensji zapłaciła, dołączając zapłatę za 50 egzemplarzy Chrestomatji, którą do Krzemieńca odesłać zaraz proszę.

Zostaję z winnym szacunkiem etc.

(—) Czacki.

Tadeusz Czacki do J. Zawadzkiego.

9 kwietnia 1809, Krze[mieniec].

Wielmożny Mości Zawadzki!

Od czterech miesięcy posłałem moją rozprawę[5]: proszę ją dokończyć, albo odesłać. Jeżeli taka jest drukarnia, że nie można

---

[1] Chryst. Jacobsa „Chrestomatja grecka" przełożona przez S. Żukowskiego, Wilno 1807.
[2] W Wydziale — w Okręgu Nauk. wileńskim.
[3] i [4] ...miejsca nieczytelne: 6-ciu m R.
[5] P. str. 19. Chodzi o pracę „Czy prawo rzymskie było zasadą praw polskich i litewskich". Wilno, 1809.

na jej dokładność mieć rachunek, zapewne trudnić W. Pana nie zechcemy.

Proszę gramatyki hebrajskiej kilka egzemplarzów przysłać [1].

Mam honor zostawać etc.

(—) Czacki.

Tadeusz Czacki do J. Zawadzkiego.

[b. d., 1811?]

Wielmożny Mości Zawadzki!

Przysłał mi P. Grodeck (s) swoją historję literatury greckiej [2]. Historja przez pana Jurkowskiego napisana jest obszerniejszą; lecz Historja Grodka ma dołączone wiadomości nowsze, których my jeszcze nie mieliśmy, i jest po łacinie; a ja pragnę, aby moja młodzież koniecznie po łacinie umiała. Przyślijże W. Pan jaknajprędzej 30 egzemplarzy pierwszą pocztą; a jeżeli nie można, dwoma lub trzema pocztami. Proszę tylko, abym zawodu nie miał, bo się dla tego jedynie lekcja wstrzymuje. Obiecałeś mi każdego dzieła, które wydrukujesz, przysłać po jednym egzemplarzu do Krzemieńca. Tyle już dzieł po mojej przeszłorocznej bytności w Wilnie wyszło z druku, a nic dotąd przysłanem nie jest. Proszę tę obietnicę uskutecznić.

Bądź W. Pan zdrów etc.

(—) Czacki.

Proszę donieść, wiele kosztuje w składzie Homer edycji Wolfa i Homer edycji Heyna? [3]

---

[1] S. F. Żukowskiego: „Początki języka hebrajskiego”, Wilno 1809.

[2] Godfr. Ern. Groddeck: „Historiae graecorum litterariae elementa in usum lectionum conscripsit...”, Wilno 1811, n. i druk J. Zawadzkiego.

[3] Kryst. Bog. Heyne (1729—1812), profesor w Getyndze, przyczynił się do świetnego rozkwitu filologji klasycznej; rozszerzył on zakres filologji starożytnej, obejmując nim badanie całokształtu życia narodów starożytnych i domagając się wnikania w ducha starożytności. Wyd. m. i. Iliadę Homera (Lipsk 1802, 8 t.).—Fryd. Aug. Wolf (1759—1824), uczeń poprz., prof. uniw. w Halli, później w Berlinie, znakomity filolog, krytyk tekstów Homera, wydał m. i. „Prolegomena in Homerum” (1795), w kt. rozwinął teorję, że Iliada i Odysseja w obecnej postaci nie są dziełem Homera, lecz tworem wielu rapsodów. Wywody Wolfa wywołały przewrót nietylko w poglądach na literaturę grecką, lecz również w pojmowaniu literatury i historji powszechnej. Jako ciąg dalszy badań nad Homerem, wydał „Briefe an Heyne, eine Beilage zu den neuesten Untersuchungen über Homer” (1797).

Tadeusz Czacki do J. Zawadzkiego.

[b. d., z końca 1811?].

Prawy brzeg uszkodzony.

Wielmożny Mości Zawadzki!

Dziękuję bardzo za obiecane starania, abym miał Biblję 1561 r-u[1]. Rozumiałem, że uniwersytet ma duplikatę, lecz gdy jej nie ma, z dwóch egzemplarzy, które posiadam, dziecku mojemu ulubionemu jeden oddam.

Racz mi W. M. Pan objaśnić, dlaczego oddany jesteś pod sąd kryminalny, kiedy Imperator uwo[ln]ienie od poddaństwa poczytuje za rze[cz] chwalebną[2]. Nietylko bowiem chcę dla sie[bie] mieć i drukarni mojej naukę, ale może [bym] mógł W. W. M. Panu pomóc, czego z serca sob[ie] życzę i jutrzejszą pocztą Panu Stroyno[wskie]mu[3] W. W. M. Pana list poślę, aby jako ucz[ciwe]go ratował. P. Grodka książka Historia litteraria[4] [jest dzie]łem elementarnem. Proszę 20 lub 30 egze[mplarzy] przysłać do gimnazjum i cenę wyraz[ić]. P. Żukowski[5] obiecał skończyć o Chrestomatię, którą Jurkowski, profesor grecki, wygo[to]wał. Proszę więc mnie donieść, kiedy może przysłać rękopism i pod jakiemi warunkami. Chciej tylko, Panie, pamiętać, że teraz pieniądze są drogie, a my ubodzy.

Zostaję z wysokim szacunkiem etc.

(—) Czacki.

[1] Jest to przekład katolicki Pisma św. (Leopolity, druk Szarfenbergerów), Kraków 1561.

[2] i [3] — p. str. 62 (list z r. 1811).

[4] Historja literatury greckiej Grodka wyszła w Wilnie r. 1811.

[5] Sz. Żukowski — p. str. 22; M. Jurkowskiego Antologję grecką wydało gimnazjum wołyńskie w r. 1815, w Wilnie, drukiem J. Zawadzkiego.

J. Zawadzki do osoby nieznanej na Syberji[1].

[b. d., ok. r. 1810—12].

Nie miałem zdarzenia zabrania kiedykolwiek z WMPanem Dobrodziejem znajomości i, przypadkowie, z rozmowy potocznej dowiedziałem się o jego okolicznościach i przeznaczeniu. Z zostawionego zaś w tutejszym kraju rozrządzenia majątku dostrzegając, w sposobie jego myślenia, podniesionego umysłu widoki i szlachetne do nauk i powszechnego oświecenia przywiązanie, przyszło mi na myśl podać projekt, którego nietrudne uskutecznienie mogłoby, zdaje się, przynieść mu przyjemność i chwałę. Wprawdzie wchodzi w to i mój własny interes, lecz i powszechnie same najlepsze zamiary łączą się z nim częstokroć, i wyrzekać się go bez słusznych powodów żaden nie ma przyczyny; a wreszcie nie jestem zgoła od tego, aby wykonanie proponowanego projektu i bez mojego stało się pośrednictwa; zawsze gotów jestem do uskutecznienia jego nieinteresowaną nawet dokładać pomoc. Projekt ten w tem się zawiera:

Mieszkasz WPan Dobr. w mieście zbyt oddalonem od rodzinnej ziemi, gdzie ani macierzystej mowy, ani nauk swoich słyszeć nie możesz; a przecież pamięć ich i używanie każdemu słodką i drogą być musi. Jeden Otaita z oceanu Spokojnego przywieziony do Paryża, spostrzegłszy w ogrodzie królewskim w Tiuilleri drzewo swojego kraju, niezmiernie uradował się tym widokiem, i z najtkliwszą czułością przyciskał je do łona swego. Tak to swoje przedmioty zawsze są miłe. Podług mnie, możesz WPan Dob. w wyższym nawet stopniu doświadczyć podobnej rozkoszy. W tym celu proponuję jemu nabycie i sprowadzenie do Irkucka[2] ksiąg polskich. Przyłączam tu katalog tych, które u mnie teraz znajdują się. Może być onych i więcej, ponieważ skład mój i handel stopniami się powiększa. Wartość wyrażonych w tym katalogu książek, licząc po jednym egzemplarzu, w oprawie zwanej alla rustika, to jest sposzyte i papierem obłożone, wynosi złotych... czyli r... kop... srebrem. Transport ich z pakami ważyć mógłby mniej więcej pudów... Wiadomo, że transport lądowy w Rosji nie jest zbyt kosztowny. O zapłatę mnie za książki z transportem łatwoby się ułożyć można. Przyjąłbym w tej mierze wszelki układ. WPan Dob. mógłbyś tę zapłatę kazać tu uskutecznić z majątku swego częściami, lub pieniędzmi, lub inną jaką własnością, choćby wydzieleniem mnie odpowiedniej porcji ziemi.

[1] Bruljon, pisany ręką Kontryma, w rkp. Bibl. Wróbl. 1403 k. 81—82, na pap. folio ze znakiem wodnym „1809".

[2] Irkuck — główne miasto Syberji wschodniej, położone w pobliżu olbrzymiego jeziora Bajkał („Bogate jezioro"), nad rz. Angarą, wśród terenów górniczych.

Bawiący się handlem i przemysłem, nie mogę znajdować większej dla siebie dogodności w innej, nad gotowiznę, zapłacie; lecz, dla udania się tego projektu, chętnie wszelki przyjmuję układ. Używałbyś WPan Dob. sam tej bibljoteki, a pomieścić ją mógłbyś w gimnazjum irkuckiem, zapisując mu ją darem, coby chwalebną dla jego w potomne czasy zostawiło pamięć, jednając za życia w miejscowym pobycie szacunek i poważanie. Innym współrodakom, których los kiedykolwiek sprowadzałby w toż samo miejsce, zapewniłaby się nazawsze szlachetna przyjemność w używaniu tejże bibljoteki, a dla fundatora zostałaby się wiekopomna sława i wdzięczność. W stronach nienadto od tego miejsca dalekich znajdują się kolonje Polaków, pod górami Ałtajskiemi, nad Irtyszem i Selengą [1]. Niechby w tych oddalonych od nas krainach miano dowód, że nie jesteśmy ludem bez nauk i literatury, i że mamy do nich gust i przywiązanie. Zawiera się w tem ogólna chwała, której pożytki spływają i na pojedyńcze osoby. Proponuję WPanu Dob. sprowadzenie ksiąg w oprawie alla rustica, rozumiejąc, że w Irkucku znajdą się introligatorowie, i że za tańszą nawet, jak u nas, cenę można mieć oprawy półskórkowe i skórkowe. Gdyby atoli nie tak było, radziłbym WPanu Dob. wszystkie księgi, lub te tylko, któreby mu się podobały, sprowadzić stąd w oprawie porządnej, półskórkowej lub skórkowej, dla lepszej onych na potomne czasy konserwy [2].

Oddając takowy projekt do jego zdania i wyboru, zostaję z powinnem uszanowaniem WWMPD.

---

[1] Góry Ałtajskie („Złote") — na granicy Turkiestanu i Chin (w Dżungarskiej „bramie ludów"). Wypływająca z Ałtaju rz. Irtysz płynie do Obi przez miasta Omsk i Tobolsk, duże skupienia wygnańców polskich. — Rzeka Selenga wypływa z gór Mongolji, pod Kiachtą wchodzi w granice Syberji, przepływa przez Bajkał pod nazwą Angary, w dalszym biegu nazwana górn. Tunguzką, wpada do Jeniseju. Na wschód od górn. biegu Angary, w okolicy gór, nazwanych im. J. Czerskiego (uczonego wygnańca polskiego), leży Nerczyński obszar górniczy, miejsce pobytu i śmierci wielu Polaków.

[2] Masowe wygnania uczyniły Syberję terenem życia polskiego już w w. XVIII. W związku z tem zaczęła się rozwijać polska literatura syberyjska, a pod jej wpływem groźna ziemia wygnania zaczęła być znana w Polsce. Pierwszym bodaj naukowym badaczem Syberji był ze strony polskiej Jan Potocki, znakomity podróżnik, jeden z najświetniejszych umysłów, jakie wydała epoka Stanisławowska. W r. 1805 odbył on podróż z poselstwem rosyjskiem do Chin, poznał Syberję i przesłał o niej dokładne wiadomości ks. A. K. Czartoryskiemu. Korespondując z Gener. Ziem Podolskich, stykając się w Petersburgu z jego synem, spokrewniony z Wacławem Rzewuskim, mógł się on znacznie przyczynić do upowszechnienia w Polsce zainteresowań wschodem. Zakres udziału Polaków w zbadaniu Syberji, wpływ Syberji na literaturę (i sztukę) polską były ogromne. W. Mieżow: „Сибирская Библіографія", w 3 tomach, Petersburg 1903 (uwzględnia również książki w języku polskim). Z. Librowicz: „Polacy w Syberji", Kraków 1884. M. Janik: „Dzieje Polaków na Syberji", Kraków 1928, oraz bogata, w ost. pracy wyliczona literatura podróży i pamiętników. O Janie Potockim († 1815 na Podolu) p. Dębickiego „Puławy", t. III str. 11 i n. — Al. Brückner: „Jana hr. Potockiego prace i zasługi naukowe". Warszawa 1911, Tow. Nauk. Warsz.

Korespondencja z Pawłem K. Brzostowskim*.

Paweł Brzostowski do J. Zawadzkiego.

z Turgiel, 1809 $\frac{9 \text{ Aug.}}{28 \text{ Jul.}}$ [1].

Ta moja pierwsza odezwa może będzie początkiem bliższego poznania z WWMPanem. Lubo poczynam od interesu, wszakże w takim przypadku najlepiej ludzie dają się poznawać i zaprzyjaźniać. Nie lubiłem nigdy próżnować, w tym wieku nawet moim najczęściej pióro w ręku trzymam, z tego WWMPan domyślisz się, iż potrzebuję czynności WWMPana, abyś mi użyczył człowieka z drukarni swojej z tym całym porządkiem, co należy do druku. Te pisma, które będą drukowane kosztem moim, ustąpione zostaną

---

* Ks. Paweł Ksawery Brzostowski (ur. w r. 1739 w Mosarzu koło Duniłowicz, zm. w Wilnie w r. 1828), jeden z najwybitniejszych działaczy społecznych i filantropów epoki Stanisławowskiej. Wykształcony w Rzymie, pisał i łożył na wydawnictwa, mecenasując literaturze ojczystej. Gorący patrjota, zasłynął ofiarnością dla sprawy podniesienia ludu. Pierwszy zwrócił uwagę na stan włościan polskich. Nabywszy w r. 1767 dobra Merecz (w pow. wileńskim, 4 mile od Wilna), siły i środki poświęcił polepszeniu losu włościan. W latach 1762 — 1774 pisarz wielki litewski (P. Wolffa: „Senatorowie i dygnitarze W. Ks. L.", Kraków 1885, str. 280), później, w latach 1774—87 Referendarz w. ks. litewskiego, zrzekł się urzędów, zostając przy godności kanonika wileńskiego. Żył odludnie, pisząc i wydając pisma teologiczne, moralne, rolnicze, a przedewszystkiem prowadząc pracę wychowawczą i organizacyjną wśród ludu. Zdobywszy zaufanie włościan, dał im do uchwalenia ustawę (1769), mocą której powstała gmina wolna i samorządna, rzeczpospolita włościańska. Wyprzedzając pomysły Staszica, Ign. Ścibor Marchockiego (p. Archiw. do dziej. liter. i oświaty w Polsce t. XIII, str. 1—32) i in., własnym przykładem kruszył mur samolubstwa stanowego. Darzony uznaniem króla i światłych obywateli, w krótkim czasie zdobył serca włościan dla ojczyzny. Merecz, nazwany na pamiątkę reformatora Pawłowem, w czasie powstania kościuszkowskiego wystąpił z bronią w ręku w obronie kraju. Upadek Rzeczypospolitej pozbawił B. majątku. Po rozbiorach Brzostowski osiadł w Turgielach, parafji najbliższej od Pawłowa, i stamtąd opiekował się bliskim jego sercu ludem. Charakterystykę Brzostowskiego daje J. Bartoszewicz w Encykl. Orgelbr. t. IV, str. 495. P. również „Wiadomość o ks. P. Ks. Brzostowskim, b. Referendarzu litewskim... i o utworzeniu przezeń rzeczypospolitej, czyli gminy wolnej włościańskiej w Pawłowie"... u M. Balińskiego: „Pamiętniki o Janie Śniadeckim", Wilno 1865, t. II, str. 460 — 471. — „Ustawy, stosujące się do dobrego porządku i powinności osiadłych ludzi w dobrach Pawłowie, czyli Mereczu, przepisane roku 1769", Wilno 1771 fol. i Wilno 1791. — „Listy anonima, opisujące komisję wolnych włościan pawłowskich z dziedzicem swoim, JWksiędzem Brzostowskim, ex Referendarzem W.X.L."... (b. ozn. m. i r.).

[1] Turgiele — wieś kościelna o 4 mile na południe od Wilna, w pobliżu Pawłowa, dawnej siedziby Brzostowskiego.

dla WWMPana, z wyrażeniem, iż są drukowane w Lipsku[1]. Śmiało zabezpieczyć mogę WWMPana, iż wszelkie moje pisma są pisane dla pożytku społeczności, to jest moralne, polityczne, historyczne etc. Dlatego zaś żądam, aby w domu moim drukowane były dla utajenia mojego nazwiska, abym chwałą nie chlubił się, a naganę cierpliwie znosił. Ponieważ dotąd nie widzę dzieła, któregoby nie krytykowano; i słusznie, bo w takim razie każda rzecz się wydoskonala: lecz i to prawda, że książki tak się pomnażają, jak różne mody, to też mamy co brakować i wybierać. Wreszcie, gdy moje w rzędzie braku umieszczone zostaną, wtenczas wyrzeknę: „A grata praetium posteritate ferent".

Czekam odpowiedzi, zostając z przyzwoitą konsyderacją etc.

(—) P. X. H. Brzostowski
dawny Ref. W. X. L.

J. Zawadzki do Pawła Brzostowskiego[2].

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Odezwę JWWPD. d. 28 Julii z tem większem odebrałem uszanowaniem, im więcej pragnąłem poświęcić się na usługi Męża, uczonemu światu ze wszechmiar znanego. — Lecz oraz ubolewam, że nie jestem w stanie życzeniu JWWPD. dogodzić w rozdzieleniu drukarni, aby jej część potrzebie JWWPD. poświęcić; najprzód drukarnia moja tak jest urządzona, że jest mi niepodobno z całości tej na niejaki czas oddzielić; powtóre, aby choć jedna prasa mogła być czynną w domu JWWPD., należałoby do składania liter dwóch oddzielić ludzi, dwóch do prasy, jednego do korekty. Lecz, jeżeliby się zdawało JWWPD. zaszczycić mię swoją ufnością, mogę uręczyć honorem, że imię JWWPD utajone będzie; dla tem większej pewności, u siebie kazałbym przepisać rękopism, a oryginalny odesłał; co się zaś tyczy kondycyj, przystaję na wszystkie, jakieby się JWWPD. najdogodniejsze zdawały. Czekając rezolucji Pańskiej, mam sobie za szczęście zostawać z najwyższem uszanowaniem.

---

[1] Sposób zatarcia pochodzenia druku, często stosowany w epoce Stanisławowskiej, dla obaw politycznych, lub drażliwości autorskiej.

[2] Bruljon odpowiedzi b. d., pisany ręką Józ. Zawadzkiego na liście powyższym.

Paweł Brzostowski do J. Zawadzkiego.

z Turgiel, 19/31 Aug. 1809.

Monsieur!

Pisałem do WWMPana, na który list nie miałem odpowiedzi; dorozumiewam się, iż trudność zachodzi w zadośćuczynieniu prośbie mojej. Odkładam więc do przyjazdu mojego do Wilna; wtenczas rozmowiemy się ustnie i ukażę WWMPanu pisma moje: 1⁰ Dziennik historyczny v. 2. — 2⁰ Listy i wiersze do różnych pisane, polityczne i moralne v. 1 — 3⁰. Wiadomość Pawłowa od roku 1767 do roku 1795, z notami politycznemi i moralnemi, oraz anegdotami, przy końcu zaś Rozmyślanie na wsi[1] v. 1. — 4⁰. Opisanie kościołów malowań w miastach włoskich, niemieckich, francuskich i polskich, z uwagą, jakim sposobem młodzież kraje zwiedzać powinna[2] v. 1.—5⁰. Dyskursa w parafji.—6⁰. Drobiazgi dla tych, co czytać one lubią v. 1. — Które to pisma, gdy ukażesz WWMPan ludziom uczonym w uniwersytecie, osądzą, jeśli będą warte wyniść na widok publiczny. Tymczasem upraszam WWMPana, abyś mi przysłał Listy patrjotyczne Wybickiego[3] v. 1. i Zdarzyńskiego razem z Panią Podczaszyną w dwóch tomikach[4]. Jeżeli posłaniec, mający w zleceniu ekspens, nie zapłaci, tedy za pierwszą okazją odeślę, mieszkając mil tylko cztery od Wilna.

Jestem ze wszelką konsyderacją etc.

Paweł X-ry hr. Brzostowski
dawny Referendarz W. X. L.

---

[1] „Pawłów od r. 1767—1795 od jednego przyjaciela domowego opisany", Wilno i Warszawa 1811.

„Rozmyślanie na wsi w Turgielach", Wilno i Warszawa 1811, cenz. t. r., n. i dr. J. Zawadzkiego. Motto: Vitam impendere bono.

[2] „Kościoły, malowania znaczniejsze w Rzymie, w niektórych miastach włoskich, niemieckich, francuskich i polskich"... Wilno 1811, nakład i druk J. Zawadzkiego. Dwa miedzioryty: frontispis, rysunku Rustema, sztych Ligbera, przedstaw. katedrę wileńską; winieta z widokiem kościoła św. Piotra w Rzymie.

[3] Józ. Wybicki (1744—1822) wydał m. in. „Listy patrjotyczne do JW. ekskanclerza Zamojskiego", 2 t., Warszawa, 1777—78.

[4] Ks. Michał Dym. Krajewski (1746—1817), S. P. wydał m. in. satyryczne powieści: „Wojciech Zdarzyński, życie i przygody swoje opisujący", Warszawa 1785, i „Pani Podczaszyna", Warszawa 1786. Por. Br. Gubrynowicza „Romans w Polsce za czasów Stanisława Augusta", Lwów 1904, str. 109—123.

J. Zawadzki do Pawła Brzostowskiego [1].

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Na szanowną odezwę JWWPD. d. 28 Julii natychmiast odpisałem, lecz posłaniec nie przyszedł po odpowiedź, dlatego teraz przy tej okazji ponawiam to, com chciał za odpowiedź JWWPD. przesłać. Z wielkiem ukontentowaniem przyjąłem propozycję JWWPD., w tem tylko zachodzi trudność, że moja drukarnia tak jest urządzona, że oddzieliwszy z niej cokolwiek na stronę, już tem samem nie mógłbym wielu robót kontynuować. Jeżeli JWWPD. chodzi o to, aby imię jego było utajone, mogę uręczyć JWWPD. honorem, że nikt się o tem nie dowie. Excypowałby tylko sobie to, aby przysłane dzieła do druku były przez cenzurę wileńską przeczytane, mieliśmy bowiem straszny w tym roku przykład na xx. pijarach wileńskich, którym zapieczętowano i skonfiskowano drukarnię za jedno nic nieznaczące pismo, drukowane bez cenzury [2]. Co się zaś tyczy kondycyj, pod jakiemibyś JWWPD. chciał one drukować, przystaje na wszystkie, jakie mi tylko będą uczynione, takie, jakie JWWPD. najdogodniejszemi będą. Dziś, kiedy odbieram powtórną odezwę z wyliczeniem tytułów, nie mogę, jak tylko być bardzo niecierpliwym na przyjazd JWWPD. [3] „Listy" Wybickiego przyłączyłem, niezmiernie żałuję, że „Zdarzyńskiego" i „Podczaszyny" nie mam. Zostając z najwyższem uszanowaniem JWWPD. etc.

---

[1] Bruljon odpowiedzi b. d., pisany ręką Józ. Zawadzkiego na liście powyższym.

[2] Por. str. 95. Drukarnia była zamknięta przeszło rok, ze szkodą pijarów, „cyrkulacji pism" i książek szkolnych, jak to podkreślał Śniadecki w liście do Czartoryskiego z 9.IV 1810.

[3] Rozpoczęty dopiero w r. 1811 druk Pism Brzostowskiego nie objął całości, przedstawionej na str. 150. Katastrofa r. 1812 i jej skutki w latach następnych mogły zwichnąć zamierzone wydawnictwo. O przygniatającym wpływie wojny i jej następstw na ruch wydawniczy — p. str. 70.

Listy Aleksandra Chodkiewicza*.

Aleksander Chodkiewicz do nieznanej osoby[1].

[Pekałów, 15 listopada 1808][2].

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Gdy wyczytuję, że W. W. Pan Dobrodziej jesteś tak łaskaw, i chcesz się trudnić akcentowaniem mojego „Katona", następujące w tej mierze przesyłam prośby: stosownie do tego, co Kopczyński na karcie 49 powiada, pragnę, aby imiona osób działających podług niego były pisane. Ponieważ słowo przedmiot (karta 33 dzieła Kopcz.)[3] jest niewłaściwy, proszę na jego miejscu położyć w scenie IV aktu drugiego sława jego zamiarem. Nakoniec stosownie do tego, co jest na karcie 53, proszę wszędzie zamiast z, kłaść literę s. Omyłki inne, jakie się zdarzyć mogą przeciw polskiej pisowni, gorliwości Pana poruczam.

Świątynię w Knidos[4] do obejrzenia panu Zawadzkiemu posy-

---

* Aleks. hr. Chodkiewicz (p. str. 83), gorliwy patrjota, wysoce zasłużony krzewiciel fizyki, chemji i technologji chemicznej w Polsce (p. Wł. Lepperta i B. Miklaszewskiego „Materjały do hist. chemji w Polsce. I. Aleksander Chodkiewicz", Chemik Polski 1910, oraz Fel. Kucharzewskiego „Piśmiennictwo techniczne polskie", Warszawa 1921, t. II, str. 342 i n.) wydał u Zawadzkiego tragedję „Katon" (1807) siedmiotomową „Chemję" (1816-1820) i rozprawę o ciężarze światła (1837). Dochowane w archiwum księgarni Józefa Zawadzkiego listy dotyczą pierwszej z tych prac i ostatniej. Miłośnik grafiki, jeden z pionierów litografji w Polsce, ujawnia i tutaj swoje upodobanie do sztuki graficznej. Charakterystykę Chodkiewicza, jako dobroczyńcy i szlachetnego mecenasa, daje m. i. wychowany przez niego Ant. Andrzejowski w „Ramotach starego Detiuka o Wołyniu", Wilno 1861—2; II wyd. Wilno 1914. „Wokoło siebie rozlewał i dawał życie, budził do roboty, pomagał, zachęcał przykładem działał... Postać to jedna z najpiękniejszych swojego czasu, to potomek hetmański, który, oręż włożywszy do pochew, starał się w nowej sferze coś dla kraju uczynić i przodkować życiu nowemu. Nie było wynalazku zagranicą, któregoby kosztem swym i staraniem nie starał się zaklimatyzować u nas; a uczoność nie oziębiła mu serca, tak gorąco czującego wszystko. Imię Chodkiewicza stać powinno na Wołyniu obok Czackiego". (J. I. Kraszewski, „Wieczory Wołyńskie" str. 18—21) — J. Dobrzański „Zbiory naukowe na Wołyniu" (Nauka Polska, t. XIX, Warszawa 1934, str. 119 i n.). — O losie zbiorów Chodkiewicza, p. „Exlibris" z. IV str. 94—95.

[1] Może do Dworzeckiego, korektora i zastępcy typografa.

[2] Pekałów — wieś w pow. dubieńskim na Wołyniu, siedziba Chodkiewicza.

[3] Onufry Kopczyński: „Poprawa błędów w ustnej i pisanej mowie polskiej". Warszawa 1808, druk pijarów. (Por. wyżej str. 18 i 101).

[4] „Świątynia Wenery w Knidos", poemat Karola Montesquieu'go; przekład polski Józefa Szymanowskiego (Warszawa, 1778) uchodził w epoce Stanisławowskiej za arcydzieło; w r. 1804 wyszedł w edycji wspaniałej w Parmie, drukiem świetnego drukarza Bodoniego, nakł. Jana hr. Tarnowskiego.

łam wraz z wyciskiem dwóch tablic do Katona [1], gdyż kopersztychów i winiet sobie nie życzę; nie posyłam tablic gdyż nie wiem, czyli Panowie mają prasę sztycharską; w tym razie albo niech Panowie przyszlą papier, albo mnie uwiadomią, a ja poszlę tablice. Proszę jak najusilniej P. Zawadzkiego, aby Bodoni mógł go do pięknych zachęcić edycyj, co i jemu pożytek, i sławę narodowi naszemu przyniosłoby. Gdyby Pan odkrył jakowe omyłki w stylu, osobliwie w prozie, niechaj poprawić raczy. Jeżeli pan Zawadzki będzie miał i druki akcentować, i omyłek jego drukarze nie popełnią, nie omieszkam mu przesłać niektóre pisma, wszakże to zawsze od łaski Pana zależeć będzie; sądzę bowiem, że Pan jeden tylko duchem dobra powszechnego zajęty, przestrzegać zechcesz czystości języka polskiego. Dziełko przyłączone, którego może nie mają Panowie, niechaj mu służy. Proszę etc.

(—) A. Chodkiewicz.

Z Pekałowa, 15 listopada 1808.

P. S. Stosownie do dzieła Kopczyńskiego, proszę poprawić imiona osób wchodzących, a tak będzie należało napisać Cheryia, Porcyia. Oraz zamiast żadny — żaden i t. p. Przeczytawszy w kalendarzyku wileńskim, że jest w Wilnie sztycharska prasa [2], dwie blachy przyłączam.

List Jego odebrałem wczoraj, to jest 22 nowembra; przewidywałem, że druki Dydota [3] nie zaraz przyjdą i że tragedja ta przed Nowym Rokiem nie wyjdzie, dlatego na tablicy położyłem 1809 rok. Niech Pan tak zrobi, jak zechce, proszę tylko, abym mógł mieć druki ostatnich dni marca, bo sam 1 apryla wyjeżdżam do Warszawy, gdzie chciałbym dzieło oddać Kopczyńskiemu [4].

---

[1] Karta tytułowa utworu Chodkiewicza i druga, z dedykacją, ryte na miedzi przez Józ. Korna w Pekałowie.

[2] „Kalendarzyk adresowy dla Wydziału uniwersytetu wileńskiego" na r. 1807 wymienia istniejącą przy uniwersytecie „drukarnię sztycharską", własn. Iz. Weissa.

[3] Didot — rodzina znakomitych drukarzy paryskich XVIII i XIX w. Firmin Didot († 1836) w giserni swojej opracował typ pięknej czcionki, nabywanej również przez drukarnie polskie. Didot i Bodoni uchodzili w końcu w. XVIII i pocz. XIX za najświetniejszych drukarzy w Europie.

[4] Utwór swój Chodkiewicz dedykował ks. O. Kopczyńskiemu (p. str. 18), jako temu, „który poznał ducha narodowego języka i który w napisanej gramatyce ukazał jego wyższość nad inne".

Aleksander Chodkiewicz do J. Zawadzkiego.

[Pekałów, 31 lipca 1809].

Wielmożny Mości Dobrodzieju.

Za Katona[1] bardzo dziękuję. Edycja jest piękna, możesz się WMPan Dobrodziej z niej chlubić. Proszę być cierpliwym, nim się uiszczę z należytości. Chciałbym jednak, abyś W. M. Pan Dobrodziej podał mi rachunek.

Oświadczysz WMPan Dobrodziej podziękowanie z mej strony W. Kontrymowi. Przepraszam, że sam nie piszę.

Dziękuję za podjętą pracę około akcentowania W. Regentowi Dworzeckiemu. Zdarzyły się wprawdzie niektóre małe omyłki, lecz te w przepisaniu mego rękopismu musiały się wcisnąć. Cieszę się jednak z poznanego ducha języka polskiego przez W. Dworzeckiego.

Dostrzegam, że niema jeszcze akcentowanych liter b', p', w'. Jestem z winnem uszanowaniem etc.

(—) A. Chodkiewicz.

Dn. 31 lipca 1809, Pekałów.

Aleksander Chodkiewicz do J. Zawadzkiego.

[b. ozn. daty i miejsca].

Posyłam Panu Zawadzkiemu książeczkę na wzór, z prośbą, abyś raczył na koszt mój kazać ją przedrukować i dał mi egzemplarzy 3500 — niech Pan będzie łaskaw i porządnie utrzyma rachunek tego, com Panu winien; oraz proszę naglić wygotowanie sztychu, bo mi bardzo potrzebne. Sługa i prawdziwy przyjaciel.

(—) A. Chodkiewicz.

---

[1] „Katon, traiedyiá w pięciu aktach przez Alexandra hrabię Chodkiewicza, Tow. Królewskiégo Przyiaciół Nauk w Warszawie i Galwanicznego w Paryżu członka... W Wilnie, w drukarni Józefa Zawadzkiego, MDCCCIX", fol., dwie pierwsze karty ryte na miedzi. Edycja ta jest jednym z najpiękniejszych druków polskich ówczesnych.

Aleksander Chodkiewicz do J. Zawadzkiego.

[Młynów [1], 30 listopada v. s. 1836].

Rękopism mój O ciężarze światła [2] przesyłam pod opiekę WPD. z prośbą, abyś takowy wydrukować u siebie rozkazał w takim formacie, w jakim się drukowały rozprawy ś. p. naszego Uniwersytetu Wileńskiego, gdyż ja (jak teraz) sierota po nim; wszystko znajduję świętem, co mi czyni wspomnienie nieodżałowanej nauk świątyni. Bądź łaskaw, każ dla mnie wybić na pięknym papierze egzemplarzy pięćdziesiąt, resztę (jeżeli widzisz w tęm dobro nauk, lub korzyść dla siebie) wybij ile chcesz, co do mnie, koszta druku i papieru z wdzięcznością powrócę. Jeżelibyś, Panie, nie wyczytał moich poprawek, wypisz niezrozumiałe miejsca, przyślij przez pocztę, a ja takowe wyjaśnię. W przypisku (2) dla pewności lepszej pożycz u uczonego którego dzieło p. Thomsona, [3] a dla zecera łatwiej będzie ułożyć takowy, bo wiem, że układanie w języku obcym dla tych panów trudne. Dochodzą mnie wieści, że Jędrzej Śniadecki umarł; nie chcę dać wiary temu, bo czego się nie pragnie, temu się też niełatwo wierzy — donieś mi o tym nowym ciosie dla nauk w kraju naszym, a mnie jak dawniej swoją przyjaźnią zaszczycaj, jako będącego z rzetelnem uszanowaniem etc.

(—) A. Chodkiewicz.

P. S. Dzwoniłem z Panem dawniej na pismo perjodyczne naukowe [4]. Bóg był pobłogosławił usiłowaniom naszym. Czyliżby teraz nie należało obudzić się z letargu, zwłaszcza, iż mam przekonanie, iż rząd źle uważać nie może tego pisma, co ma jedynie na celu rozszerzenie nauk. Otwórz mi myśl swoją, a może Bóg pobłogosławi znowu usiłowaniom gorliwych w rozkrzewieniu nauk i rękodzieł, z niemi połączonych. Adres do mnie przez Dubno w Młynowie.

---

[1] M. Młynów i sąsiednia wieś Pekałów — siedziby Chodkiewicza na Wołyniu, w pow. dubieńskim, między Dubnem a Łuckiem.

[2] Rozprawa o ciężarze światła — przez Aleksandra hr. Chodkiewicza, b. Król. Tow. W. P. Nauk, Imp. St. Petersb. Akademji. Nauk, b. Im. Uniwers, Wileńsk., Tow. Mineralog. Petersb., Mineralog. Jeńskiego, Farmaceut. St. Petersb., Farmaceut. Wileńsk. oraz innych Tow. uczonych członka. Wilno, 1837, druk J. Zawadzkiego.

[3] Tomasz Thomson († 1852) prof. chemji w Glasgowie. Wydał „System of chemistry" (1802) i in., ulepszył dmuchawkę do analizy suchej.

[4] Mowa o współudziale w założeniu Pamiętnika Warszawskiego (p. str. 83). Po powstaniu listopadowem czasopisma na całym obszarze zaboru rosyjskiego zamarły. Śmiertelnie chory, Chodkiewicz podnosi potrzebę wskrzeszenia czasopiśmiennictwa naukowego.

Aleksander Chodkiewicz do J. Zawadzkiego.

[Młynów v. s., 30 grudnia 1836].

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

List Pana dwojaką mnie rozkoszą napełnił: raz, iż się dowiedziałem z niego, iż wiadomość udzielona z Litwy o zgonie naszego Jędrzeja jest, Bogu dzięki, fałszywa [1], drugi raz, iż nadesłane dziełko jego daje mi dowód znajomości Pańskiej w wyborze, piękności druku i papieru, słowem wszystkiego tego, co czyni zaszczyt jego wydawcy. Nie miałem wcale tej pracy Pańskiej i proszę, abyś mnie umieścić raczył w gronie prenumeratorów swoich [2].

Co się tyczy formatu mojej rozprawy, zgadzam się zupełnie z opinją jego, lecz proszę na miejscu położonego epigramà następujący umieścić:

„Un phénomène, que l'expérience nous découvre, ouvre nos yeux sur une infinité d'autres, qui ne demandoient, pour ainsi dire, qu'a être apperçus. Brisson [3]".

O wydawanem przez Pana Dobr. dziele obszerniej pisać będę, a teraz proszę etc.

(—) A. Chodkiewicz.

Młynów, 30 grudnia v. s. 1836.

Aleksander Chodkiewicz do J. Zawadzkiego.

[b. m. i d., st. poczt. 31 marca 1837].

Po ośmiotygodniowej obłożnej chorobie, przyszedłszy nieco do sił, piszę do łaskawego Pana, zapytując się, czyli odebrałeś od trzech miesięcy list mój względem formatu mojej rozprawy,

---

[1] Jędrzej Śniadecki zmarł 11 maja 1838.

[2] Są to „Wizerunki i roztrząsania naukowe", wyd. w l. 1834—43 przez Józefa i Adama Zawadzkich; były one pierwszą próbą wskrzeszenia w Wilnie czasopiśmiennictwa naukowego, unicestwionego, wraz z uniwersytetem, przez katastrofę r. 1831. Wydawnictwo to, będące zamaskowanem (skutkiem zakazów) czasopismem, zamknęło w 60 tomikach wiele cennych materjałów historycznych. Spis ich treści — w „Wiadomościach Bibljograficznych", Warszawa, 1884, str. 136 i n.

[3] Matur. Jak. Brisson († 1806) — przyrodnik francuski, uczeń i współpracownik Réaumura, wydał m. in. „Dictionnaire raisonnés de physique" (1800). Jego kurs fizyki dla szkół wyszedł w przekł. polskim w Wilnie, 1800, w 3 tomach, druk pijarów.

gdyż takowy nie był wysłany strachowo[1]. W liście tym prosiłem, abyś Pan odmienił długi epigraf na ten właściwszy: „Un phénomène, que l'expérience nous decouvre, ouvre nos yeux sur une infinité d'autres, qui ne demandoient, pour ainsi dire, qu'a être apperçus. Brisson". Na format, jaki mi radzisz zgadzam się, tylko proszę o piękny druk i papier. W jednym z dzienników, podobno wileńskich, czytałem jak mi się zdaje, że wydział farmaceutyczny w Towarzystwie Medycznem zaszczycił mnie przyjęciem do grona swojego; to było przyczyną, iż cz[cz]ąc ich łaskę, umieściłem siebie jako ich członka; dziś nie będąc pewny, czy tak było, proszę, aby[ś] się wywiedział i stosownie do prawdy omyłkę [jeżeli zaszła] poprawił.

Przyjacielowi mojemu, Mianowskiemu dziek.,[2], donieś, iż bardzo mu wiele winien jestem wdzięczności za Rychtera, którego staraniom winien jestem po raz drugi życie. Dobry ten doktor po ośmiotygodniowej kuracji wyprowadził mnie z wod[nej] puchliny, która się już była wkwaterowała do brzucha. Czyli na długo — to [już] pytanie inne[3], lecz na ten raz przynajmniej odżyłem. Powiedz mu, iż Rychter jest u nas drugim Lernetem[4], i czyni chwałę ś. p. byłemu naszemu Uniwersyte[to]wi Wileńskiemu. Odpisz do mnie na wszystko i chciej etc.

(—) A. Chodkiewicz.

P. S. Choroba moja przerwała pasmo uwag nad „Wizerunkami i roztrząsaniami naukowemi". Zdaje mi się, że tytuł nie jest szczęśliwie dobrany, i prosty wyraz Przegląd całą by rzecz obejmował; dalej, iż pismo to nazbyt się zajęło uwagami teologicznemi, aby do smaku wszystkich w tym wieku przypaść mogło. Są to może moje widzimisia, które jak od przyjaciela łaskawie racz przyjąć.

Aleksander Chodkiewicz do J. Zawadzkiego.

Młynów, 23 czerwca v. s. 1837.

Nie mogę pojąć, jaka być może przyczyna, iż dotąd rozprawy mojej o świetle nie mam wydrukowanej? Ósmy miesiąc minął, jak WPD. onę odebrałeś, dlaczegoż jej wydania doczekać się

---

[1] Wyraz rosyjski: ubezpieczony, polecony, rekomendowany.
[2] Mikołaj Mianowski († 1844) lekarz, uczeń i prof. uniw. wil., w r. 1840 rektor akademji medyko-chirurgicznej, za młodu domownik Chodkiewicza.
[3] Chodkiewicz zmarł 24 stycznia 1838.
[4] Jan Lernet († 1820 w Krzemieńcu) lekarz konsyljarz Stanisława Augusta, współpracownik T. Czackiego. Bibljotekę i fundusze zapisał liceum krzemienieckiemu.

nie mogę? Jeżeli są jakowe przeszkody, dlaczegoż mnie Pan nie uwiadamiasz o nich? Wątpię, aby cenzura była przeciwna, gdyż w piśmie całem nic politycznego niema, chybaby to jedno, iż rzecz pisana o świetle. Niech mnie Pan rzetelnie uwiadomi i jeżeli jej drukować nie chcesz, odeślij mi ją, a ja z tłumaczeniem francuskie[m prześlę] do druku do Petersburga, bo rzecz przez się ważna, ukrywana być nie powinna, zwłaszcz[a], iż wykonanie tego rodzaju doświadczeń jest trudne, wymaga dobrych narzędzi, i wpraw[y] która nie jest każdego własnością, a do której trafi każdy, skoro się odda pracy tego rod[zaju] na podobieństwo moje, pracując, jak ja, ciągle, od lat 40. Łączę etc.

(—) A. Chodkiewicz.

Znajomym, przyjaciołom, a w szczególności mojemu dobremu Mianowskiemu ukłony załączam. Oświadcz mu, że się mam lepiej, puchlina mnie nie tyle, jak dawniej, dokucza, i dobrzebym na lat sześćdziesiąt wyglądał, gdyby nie ta przeklęta wątroba, która się ani prośbami, ani lekarstwami zmiękczyć nie daje.

Młynów, 23 Junii v. s. 1837.
W. Zawadzki, typograf wileński.

Aleksander Chodkiewicz do J. Zawadzkiego.

[Młynów, 3 sierpnia 1837].

Za druk rozprawy o ciężarze śwatła należne Rsr. 25 odsyłam; to jest półimperjałów szt. 5, które, liczone po złotych 34 gr. 20, uczynią zł. 173 gr. 10, przewyżkę więc chciej Pan przyjąć na rachunek przysłanych Wizerunków, których nowy egzemplarz przysłać upraszam dla syna mojego, Karola, adresując do Dubna. Obok czego łączę etc.

(—) A. Chodkiewicz.

Młynów, d. 3 sierpnia 1837.

P. S. Upraszam pana o przesłanie dzieła p. Stanisława Platera[1], pod tytułem Atlas historique de la Pologne, accompagné d'un tableau comparatif des expeditions militaires dans ce pays, pendant le XVII, XVIII et XIX siècle: par le comte Stanislas Plater: Suite de l'atlas: Plans des sièges et batailles, qui ont eu lieu en Pologne pendant le XVII et XVIII siècle, accompagnés d'un texte explicatif. Pour servir de suite a l'atlas historique de la Pologne, par le même.

[1] Stanisław Plater (1784 — 1851) rodem z Litwy, żołnierz i historyk polski, zajmujący się geografją historyczną Polski.

Listy Józefa Jasińskiego*.

Józef Jasiński do J. Zawadzkiego.

[z Nowogródka, 30 marca 1817].

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Od roku 1810 wygotowany mam rękopism pod tytułem: „Anthropologja, o własnościach człowieka fizycznych i moralnych, przez Józefa Jasińskiego krótko ułożona”, do 30 arkuszy zawierająca, a każda stronica do 32 wierszy mająca.

Chciałbym ją podać do druku; stąd tedy wypada umówić się z WWMPanem Dobrodziejem względem jej wydrukowania, jeśli na podany projekt ze mną się zgodzisz. Oddam zaś ją na zysk jego, jaki stąd będzie mógł wyniknąć, zamawiając sobie 50 egzemplarzów wydrukowanych, za moją niemałą pracę.

Druk zaś ma być użyty taki, jaki się używa do drukowania Pamiętnika Magnetycznego wileńskiego. Papier i format taki sam, ażeby się mogły pomieścić wiersze rymowne w całości, kładąc na stronicę po 24 lub 26 wierszów prozaicznych [1].

---

* Józef Jasiński, autor pierwszej polskiej Antropologji, urodził się na Litwie w drugiej połowie w. XVIII, zm. w Nowogródku 22 września r. 1833. Kształcił się w Grodnie w szkole lekarskiej i na uniwersytecie wileńskim. Nauczycielami jego byli znakomici przyrodnicy: Jan Em. Gilibert (czynny w Grodnie i w Wilnie w lat. 1775—83) tudzież Jerzy Forster (czynny w Wilnie w latach 1783—87), pierwszorzędny podróżnik i naturalista, uczestnik 2-ej wielkiej podróży Cooke'a. Tym świetnym uczonym zawdzięczał Jasiński zamiłowanie do nauk przyrodniczych, widoczne z jego oczytania. Zdobywszy tytuły doktora filozofji, medycyny i chirurgji, zajmował się praktyką lekarską. Kilka lat spędził w domu Józ. Obuchowicza, Podwojewody nowogródzkiego („Antropologja” str. 129). Był członkiem wileńskiego Tow. medycznego, oddawał się działalności filantropijnej. Wyrazem zamiłowań naukowych szlachetnego lekarza było opracowanie Antropologji (1810), pierwszej polskiej książki z tej dziedziny. Powstała ona jednocześnie z genjalnem dziełem Jędrzeja Śniadeckiego „Teorja jestestw organicznych”, t. II, Wilno 1811. „Sam fakt pojawienia się tej książki w języku polskim — pisze prof. K. Stołyhwo — gdy antropologja spoczywała jeszcze w kolebce, jest jednym więcej dodatnim przejawem stanu ówczesnej umysłowości polskiej”. Przypominając, że najstarsza na świecie katedra antropologji (w Paryżu) powstała dopiero w r. 1850, prof. Stołyhwo zestawia daty Antropologji Jasińskiego — 1810 i początek wykładów antropologji w Krakowie — 1854, jako świadectwa, że w zakresie antropologji nauka polska kroczyła w pierwszym szeregu z innemi narodami, żyjącemi w lepszych, niż polski, warunkach. K. Stołyhwo: „Przyczynek do historji antropologji w Polsce”. Sprawozdania Tow. Naukowego Warsz., 1912. Rok V. Sprawozd. Wydz. nauk antropologicznych etc. z. 2.

[1] „Anthropologja, o własnościach człowieka fizycznych i moralnych, przez Józefa Jasińskiego, filozofji, chirurgji i medycyny doktora, Towarzystw medycznego wileńskiego i Dobroczynności nowogródzkiego członka, w r. 1810 krótko zebrana i ułożona”. Wilno, nakł. i druk. J. Zawadzkiego, 1818 (cenz.

Przy tem chciałbym mieć rewers sobie dany od WWMPana Dobrodzieja, gdy się mu dostanie rękopism przez cenzurę podpisany, ażeby on nazad był do mnie odesłany w całości po jego wydrukowaniu. Także chcę obligować WWMPana Dobrodzieja mocno o to, ażeby korekta w drukowaniu była jaknajbaczniej dopilnowana, dla uniknienia pomyłek drukarskich.

Nie wiem, czyli takowa między nami umowa będzie mu dogodną, lub nie. Przeto w rezolucji, której czekam, raczysz mię uwiadomić o swojej determinacji, pro lub contra.

Łącząc wyraz etc.

Józef Jasiński
fil. i med. doktor.

z Nowogródka, 30 marca 1817
roku. Nota: odpow. 25 Aprila.

Józef Jasiński do J. Zawadzkiego.

[z Nowogródka, 20 sierpnia 1817].

Z otrzymanej na list mój rezolucji od WWMPana Dobr. uwiadomionym zostałem, że WWMPD., wiele mając dzieł do drukowania, miałeś część ich oddać JPanu Żółkowskiemu[1] do czynienia, zamawiając moje dziełko sobie do wydrukowania, z czego bardzo jestem kontent, że się stanie podług mego życzenia. Dopiero[2] gdy mój rękopism o Anthropologji z cenzury wychodzi i dostaje się do rąk WJPana Becu, profesora i kochanego mego przyjaciela[3],

---

Augusta Becu 16 września 1817) 8⁰ w., str. XX, 149, 3 nlb. Traktat składa się ze wstępu i trzech części; motto z Księgi Mądrości (XIII, 1) i z Seneki De vita beata. W przypisach podana literatura polska i obca, polecona czytelnikowi.

Rozbiór tej pracy, dokonany przez prof. Stołyhwę w cytow. rozprawie, wydobył jej wartości „nieraz ledwo zaznaczone, lub ukryte pod skorupą stylu epoki" i odsłonił „znaczną erudycję lekarza wileńskiego, wielką bystrość sądów i głębokość myśli". Jasiński jest zwolennikiem teorji ewoluc., jest stanowczym przeciwnikiem teorji o różnicy zasadniczej między zwierzęciem i człowiekiem, jest bowiem zdania, że zwierzęta posiadają duszę, która wykazuje szereg podobieństw do duszy ludzkiej. Jasiński wykazuje zrozumienie faktu, że rozwój ontogenetyczny gatunków zwierzęcych daleko szybciej osiąga swój względny kres, niż rozwój ontogenetyczny człowieka. Autor „Anthropologji" zdaje sobie sprawę z wielkiego znaczenia tej długotrwałości ontogenetycznego rozwoju człowieka dla rozwoju ludzkości i dla jej charakterystyki w przeciwstawieniu do świata zwierząt. Prof. Stołyhwo podnosi w pracy Jasińskiego trafność podziału życia ludzkiego na okresy. — Całość książki nosi piętno wielkiej powagi i szlachetności, jest wyrazem poglądu na świat humanitarnego i religijnego.

[1] Żółkowski — dzierżawca drukarni pijarskiej w Wilnie.

[2] Dopiero — teraz.

[3] August Becu (1771—1824) rodem z Grodna, profesor patologji na uniw. wileńskim.

postąpisz WWMPan Dobr. z tem dziełem podług mojego listu pierwszego, w którym wyraziłem kondycje, między nami zachodzące, bez żadnej obojętności[1]: to jest, całe dziełko ustępuję mu na jego zysk, excypując sobie 50 egzemplarzy, za papier nawet tych egzemplarzy zapłacić mu obowiązuję się.

Nakoniec proszę WWMPana Dobr., jako moralnego człowieka, aby to dziełko jaknajprędzej było drukowane; pośpieszenie będzie zasługą przed Bogiem, dla tej przyczyny, że ono ściągać się będzie do pomnożenia łaskawych ofiar dla ubogich, po różnych domach dobroczynności zostających; ich albowiem cierpienie niedostatku w ubóstwie nie dozwala późnić się z drukowaniem[2]. O co najusilniej WWMPana Dobr. obligując, zostaję etc.

Józef Jasiński
fil. i med. doktor.

z Nowogródka, 20 Augusta 1817.

P. S. Dla zaspokojenia mojego z rzeczy, o której tu jest mowa, raczysz mi dać rezolucję finalną, a jeśli można, jaknajrychlejszą.

Ignacy Eman. Lachnicki do J. Zawadzkiego *.

Lachnów, dn. 9 czerwca 1825.

Szanowny Panie Józefie Dobrodzieju, list twój z d. 3 t. m. doszedł rąk moich wczora i dziś, natychmiast odpisuję. Żałuję mocno, że p. Kuhn napróżno tak długo w Wilnie przesiaduje: gdyby to świdry jego i robotnicy byli w Grodnie, dałbym im zaraz

---

[1] Obojętność — niepewność, wątpliwość.

[2] Autor czynnie zajmował się filantropją, o obowiązku dobroczynności mówi w książce swojej na str. 128 i n.

* Ignacy Emanuel Lachnicki (1793—1826) przyrodnik, publicysta i działacz społeczny. Ukończył uniwersytet wileński ze stopniem doktora filoz. za rozprawę z chemji. Napisał Statystykę gub. litewsko-grodzieńskiej (Wilno, 1817). Zapoczątkował wydawanie Wiadomości Brukowych, współpracował w Dziejach Dobroczynności, wydawał w l. 1816—18 Pamiętnik Magnetyczny. Nie porzucając uprawy nauk przyrodniczych, stał się mistykiem, żywo reagującym na jednostronność racjonalistycznej epoki. (Ludw. Janowski — art. w W. Encykl. Il., Hordyński „Towarzystwo Szubrawców", St. Morawski „Kilka lat mojej młodości w Wilnie, 1818—1825", Warszawa, 1924, str. 147—150). Łabędzim śpiewem krótkiego, gorączkową działalnością wypełnionego życia, były badania geologiczne. Staraniem L. rząd Królestwa Polskiego wysłał na Litwę górników, z którymi Lachnicki odbył (jesienią 1825) podróż od Białegostoku wzdłuż Niemna do granicy Prus i Kurlandji, badając pogranicze Królestwa i Litwy. Zbadano okolice Grodna, Kowna, Wilna i Szawel, słone źródła Druskienik,

do roboty w Poniemuniu[1] około węgli ziemnych, a tutaj około wyszukania ciągłych pokładów piaskowca. Lecz co się przewlecze, to nie uciecze. Od Jelskiego[2] miałem list, w którym mi odpisuje, że posłał rozkaz od ks. ministra skarbu[3] p. Ullmanowi, ażeby jechał natychmiast do Litwy na Warszawę, Grodno i Wilno. Ale ja zapobiegłem temu, ażeby z Grodna dalej nie ruszał, i o przybyciu jego uwiadomi mnie p. gubernator Bobiatyński. Wyjeżdżając z Wilna, zostawiłem list do p. Wansowicza[4] u kwartalnego Moszyńskiego, w którym proszę, ażeby nie zatrzymując się ruszał z partją do Grodna, gdzie ja oczekuję Ullmana i skąd zaczyna się nasza podróż. Rozumiem, że w tych dniach będzie Ullman w Grodnie; jeśli p. Wansowicz nie przybędzie, napiszemy urzędowie do p. Kuhna, ażeby z partją stawił się do Grodna, albowiem p. Wansowicz ma w instrukcji, ażeby we wszystkiem postępował według woli p. Ullmana. Na list mój, w którym żądałem dodania podpułkownika Dżaksona, minister odpisał mi, iż gdy tego lata przedsię-

---

Stokliszek i Birsztan, zwrócono uwagę na obecność soli, siarki, kredy i gipsu, żelaza i węgli kopalnych. Słoty jesienne przerwały podróż, górnicy wrócili do Królestwa. Lachnicki podążył również do Warszawy, dla dalszych starań, i tam, zaziębiony, „cnotliwe i użyteczne życie zakończył" (St. Morawski). Najciekawszym wynikiem wyprawy r. 1825 było odkrycie jurajskich wzgórz koło Popielan, blizko granicy Kurlandji, nad kanałem windawskim, którego budowę właśnie rozpoczęto.

[1] Poniemuń — jest wiele miejscowości nadniemeńskich tej nazwy.

[2] Ludwik Jelski (1785—1843), współpracownik Lubeckiego, wybitny polityk i działacz gospodarczy z doby Królestwa Polskiego. Kształcił się w Wilnie, w l. 1810—15, odbył świetnie służbę w wojsku polskiem, poczem osiadł w dziedzicznym majątku swoim Ladzie (w pow. ihumeńskim gub. mińskiej). W r. 1823 wstąpił do służby skarbowej w Królestwie Polskiem, w r. 1825 mianowany referendarzem stanu Królestwa Polskiego. W roku 1828 Jelski objął prezesurę Banku Polskiego, którego był „rzeczywistym inicjatorem i duszą", na tem stanowisku w znakomity sposób przyczyniał się do rozwoju gospodarczego kraju. Po wybuchu powstania objął (w zastępstwie Lubeckiego) czynności ministerjalne. Wiosną 1831 wysłany z wielką misją do Wiednia. Na emigracji został sekretarzem Tow. Literackiego, brał czynny udział we wszystkich sprawach emigracji, ofiarował Bibljotece Polskiej swój bogaty księgozbiór. Zmarł w niedostatku, pochowany kosztem rodaków. Źródłowy artykuł o J. podaje W. Encykl. Il. t. 31—32, str. 842 i n.

[3] Fr. Ksaw. ks. Drucki-Lubecki (1779—1846) minister skarbu Królestwa Polskiego. Wstąpiwszy w r. 1815 w służbę Królestwa Polskiego, mianowany w r. 1821 ministrem skarbu, stał się najznakomitszym z ministrów Królestwa. Bronił interesów kraju od niebezpieczeństw zewnętrznych, energicznie popierał wewnętrzny rozwój gospodarczy. Otwierając rynek rosyjski dla przemysłu polskiego, usiłował zamknąć zachodnią granicę kraju przed zalewem towarów pruskich. W walce gospodarczej, jaka się stąd wywiązała, szukał Lubecki dostępu do morza z pominięciem portów pruskich, przez budowę dróg do portów rosyjskich i połączenie Wisły z Niemnem i Dźwiną. Obraz działalności L. daje dzieło St. Smolki: „Polityka Lubeckiego przed powstaniem listopadowem", Kraków, 1907, 2 t.

[4] Ullman, Wansowicz (s), Kuhn — górnicy; p. niżej.

wzięto szczególniej powierzchowne obejrzenie Litwy, z którego jeśli geognostyczne i geologiczne oznaki dadzą dobrą nadzieję, wówczas przystąpi się do szczegółowych badań, więc znajduje, iż do tego celu dosyć współdziałania p. Ullmana i mojego [1]. Przez p. Kuhna napisz mi o różnych rzeczach uniwersyteckich. Ja siedzę na wsi o 4 mile od Grodna, a o $^1/_2$ od mojego dobrego miasta Indury[2]. Była i u nas susza, lecz od trzech dni mamy ciągłe deszcze. Rozumiem, że spadnienie ceny pszenicy w Wilnie jest chwilowe, pochodzące z dowozu z za Niemna. Zawsze jednak będę musiał ją przedać przed Ś. Janem. Zobacz się z p. Okołowem i pomów z nim, czy zechce zająć [się] u mnie interesami; jeśli tak, niechaj wnet rusza na Grodno, Indurę do Lachnowa, bo mi go pilno potrzeba, inaczej drugiego będę się musiał wystarać. Kazimierz będzie mógł drugiego dostać sobie pełnomocnika. Moje uszanowa-

---

[1] Wyprawę wyznaczyło na wniosek Lachnickiego polskie ministerjum skarbu. O przebiegu wyprawy naukowej złożył ministrowi skarbu sprawozdanie królewsko-polski ober-berghauptman (naczelnik wydziału), Jan Ullman. Wyciąg z tego raportu podał urzędowy rosyjski Горный Журналъ (1827, № 3 i 4), a za nim — Dziennik Wileński (1827). Przybywszy 18 sierpnia do Białegostoku, Ullman zastał tu współpracowników: markszajdra (geometra górniczy) Wansowicza (s) i berggeszworna Kuhna. Rozpoczęto oglądanie terenu od obwodu Białostockiego. Do Grodna wyprawa przybyła 22 sierpnia. Na szlaku wyprawy leżały Grodno, Druskieniki, Birsztany, okolice Wilna, Kowno, pograniczne z Prusami Gorżdy i położone nad granicą Kurlandji Popielany. „Po długiej wędrówce na wielkim oceanie gruntów napływowych pomiędzy Warszawą, Wilnem i Kownem, gruntów, przerwanych tylko w Grodzieńskiem wyspami kredy, piaskowca i źródłami solnemi nad Niemnem", zwróciły uwagę wędrowców nieznane światu naukowemu pokłady skał jurajskich w północnej Litwie, w okolicy Popielan, zawierające niezwykłe bogactwo nieznanych skamielin, oraz grube warstwy żelaza i ślady innych kruszców. „Tu — pisze Ullman — należałoby założyć wielką fabrykę żelaza, przez co i kanał windawski, obecnie rozpoczęty, zyskałby na użyteczności." Z polecenia rządu, dalsze badanie w Popielanach prowadził Kuhn, jako hutnik (hüttenferwalter). Śledził on przebieg pokładów i stwierdził obecność żelaza, ziemi ałunowej i potrzebny do wytapiania wapień. Jednakże w Petersburgu uznano rudy za zbyt ubogie. (Горный Журналъ, 1828 № 1). Odkryte przez Lachnickiego i Ullmana pokłady jurajskie ściągnęły uwagę geologów europejskich (dawniejszą literaturę o nich wylicza M. Baliński w „Starożytnej Polsce" 1886, t. IV. str. 470). Zaznaczyć należy, że w latach 1815—30 Wilno było głównem ogniskiem wiedzy fizjograficznej polskiej, skupiło wielu uczonych i wydało dużo prac, w tem opisy Podola i Pomorza Pontyjskiego p. Andrzejowskiego, Wilno 1823—1830, Bessera „Rzut oka na geogr. fizyczną Wołynia i Podola", Wilno 1828 i Eichwalda „Naturhist. Skizze von Lithauen, Wolhynien u. Podolien", Wilno 1830. Tu również wyszły pierwsze polskie podręczniki szkolne mineralogji i geologji. Zwrócił na to uwagę Hier. Łabęcki: „Wiadomości bibljograficzne o górnictwie w Polsce", Bibljot. Warsz. 1841, t. IV, oraz Wład. Szajnocha „Geologja" w dziele „Polska w kulturze powszechnej", Kraków 1918, str. 351. O pracach botanicznych wileńskich — p. W. Sławińskiego: „Przyczynek do znajomości flory okolic Wilna. I. Historja i bibljografja". Wilno 1922, wyd. Tow. P. Nauk.

[2] Indura — miasteczko w pow. grodzieńskim na południe od Grodna.

nie p. Kuhnowi, którego rad będę bardzo poznać. Czy Westphalen odpisał na list, w którym polecałeś się jego znajomości, bo do mnie dwa razy już pisał. Raz jeszcze proszę, ażebyś zobaczył się z Okołowem i z nim pomówił. Do mnie adresować można p. Grodno, Indurę w Lachnowie. Znajomym proszę kłaniać i mnie w łaskawej zostawić pamięci i przyjaźni etc.

I. E. L.

Stempel pocztowy: Grodno. Nadpis na liście: Lachnicki.

A. Kuhn do J. Zawadzkiego.

(Po śmierci Lachnickiego).

[Popielany, 15 września 1826] [1].

Hochwohlverehrter Herr von Sawadski!

Verzeihen Sie mir, dasz ich so frei bin und Sie um Ihre Güte zu ersuchen mich erdreiste, die in folgendem besteht: nämlich, Sie möchten mir die Preise folgender Werke bekannt machen, damit ich solche durch Sie verschreiben kann.

1) Traité sur le gisement de deux hémispherès par Humboldt, von Leonhard verdeutscht [2].

2) Versuch einer geognostischen Reise durch Polen, Galizien etc. von Oeynhausen [3].

3) Puschs geognostischer Katechismus [4].

4) Lempes Markscheiderkunst.

5) Beckers Bergmännisches Journal durch Ungarn und einen Teil von Siebenbürgen.

---

[1] Popielany — miasteczko na Żmudzi w pow. szawelskim, w pobliżu granicy kurlandzkiej, nad rzeką Wentą, cz. Windawą. W okolicy wznoszą się wzgórza skał jurajskich, z których wypływają źródła żelaziste.

[2] Al. Humboldt (1769—1859), znakomity przyrodnik niemiecki, czynny do r. 1827 w Paryżu, wydał m. in. „Essai géognostique sur les gisements des roches dans les deux hémisphéres" (1823).

[3] Kar. Oeynhausen: „Versuch einer geognostischen Beschreibung v. Oberschlesien u. den nächstangrenzenden Gegenden v. Polen, Galizien u. Östreich. Schlesien", Essen 1822.

[4] Jerzy Bog. Pusch (1791—1846), zasłużony geolog i górnik niemiecki, czynny w Polsce; w r. 1816 wstąpił do służby państw. w Królestwie Polskiem, był profesorem w Szkole Górniczej w Kielcach, później zajmował wyższe stanowiska w dyrekcji górniczej. Oprócz cennych opisów geologicznych Polski, wydał m. in. „Geognostischer Katechismus, oder Anweisung zum praktischen Geognosieren". Freiberg 1819.

6) Beudants[1] Reise nach Ungarn, von Leonhard verdeutscht.

7) D'Aubuison de Voisins[2] letzte Ausgabe, ebenfalls verdeutscht.

8) Werners[3] Theorie der Gänge.

9) Heron de Villefosse[4] sur la richesse minérale, ebenfalls verdeutscht.

10) Delius[5] Bergbaukunst.

Meine Wohnung ist gegenwärtig im Schaulschen Kreise, wo ich die Eisenerze, welche der selige Kammerjunker Lachnicky im vergangenen Jahre aufgefunden hat, untersuche. Ich hoffe, dasz die Regierung hier ansehnliche Werke anlegen wird.

Was die Equipage anbetrifft, die der Herr Wonsowitsch die Unhöflichkeit gehabt hat bei Ihnen zu lassen, so belieben Sie dieselbe in der Polizei abzugeben, welcher ich in kurzem ein Papier schicken werde, damit sie dieselbe dem Meistbietenden versteigert.

Meine Adresse ist folgende: Г. Гиттенфервальтеру Кунъ въ Шавельскомъ уѣздѣ при мѣстечкѣ Попелянахъ на Виндавскомъ каналѣ[6].

Ich verbleibe ihr untertänigster Diener.

(—) A. Kuhn.

Popelany, den 15 September 1826.

---

[1] Fr. Beudant (1787—1850), mineralog francuski, w r. 1818 odbył podróż naukową do Węgier, poczem objął katedrę w Paryżu. Wydał m. innemi „Voyage minéralogique et géologique en Hongrie pendant l'année 1818", 3 t., 1822.

[2] D'Aubuison de Voisins. Wyciąg z jego Geognozji ogłosił Dziennik Wileński w r. 1823.

[3] Abr. Werner (1750—1817), profesor górnictwa we Freibergu, twórca geognozji. Wydał „Neue Theorie über die Entstehung d. Gänge", Freiberg, 1791. Liczne prace geologiczne wileńskie z lat 1815—1830 powołują się na prace Wernera.

[4] Ant. Marja Heron de Villefosse (1774—1852), inspektor kopalń we Francji; wydał m. in. „De la richesse minérale" (1810—1819), 3 tomy z atlasem.

[5] Krzysztof Delius († 1779), inspektor kopalń na Węgrzech, profesor akademji w Chemnitz.

[6] Budowany kanał Windawski był w planach Lubeckiego klamrą w łańcuchu połączeń, mających dać Litwie i Królestwu Pol. dostęp do morza. Łącząc Dubissę, główną rzekę Żmudzi, z Wentą cz. Windawą, wiązał dorzecza Wisły, Dniepru i Niemna z Bałtykiem, z pominięciem portów pruskich. Rozpoczęty jednocześnie z kanałem Augustowskim, miał — wraz z tamtym — uniezależnić handel i rolnictwo polskie od Prus. Ukończenie robót przewidziano na r. 1832; wielkie prace ziemne, prowadzone z pomocą wojska (kan. Augustowski budował Prądzyński), były bliskie końca. Wybuch powstania przerwał budowę, która ostatecznie, skutkiem nacisku Prus, została porzucona. Wykopany kanał zarósł lasem, zgromadzony budulec oddano na budowę cerkwi. Windawa — miasto, przeznaczone na port Królestwa i Litwy, pozostała

Korespondencja z ks. F. Ciecierskim*.

J. Zawadzki do ks. Faustyna Ciecierskiego.

[b. d., jesień 1809] [1].

Mam honor przesyłać WWMPanu Db. list od książęcia Czartoryskiego z Puław, prosząc razem o przebaczenie, że bez jego wiadomości uprzedniej staję się Mu powodem do tej nowej korespondencji. Jest to skutek wysokiego poważenia i najrzetelniejszego szacunku, z jakim ku osobie WWMPana Db. pierwiej być zacząłem, niżeli miałem ukontentowanie poznać go osobiście. Książę jegomość, oddawna zaszczycając mię swojemi względami i protekcją, do losu mego przykładającą się, wkłada na mnie słodki obowiązek utrzymywania z sobą częstej dość komunikacji listownej w materjach, które ad rem litterariam spectant. Oświecony ten mecenas rad wybaduje się najtroskliwiej o wszelkich do tego ściągających się okolicznościach, wyśledzać każe ludzi i zgromadzenia, naukom przychylne, szpiegować ich czynności i zamysły, do wzrostu i pomnożenia tychże nauk zmierzające. Jako zwolennik tego Pana i do dawania jemu podług możności dokładnych raportów z chęci i powinności obowiązany, czyż mogłem pominąć zgromadzenie, którego WWMPan Dob. jesteś chlubą i podporą? Przyznaję się, że tego nie uczyniłem. Ażebym zaś przez otwartość zyskał u WWMPana Dob. pobłażającą przychylność, w szczerości ducha komunikuję Mu wierny wypis z listu książęcia w tem, co się tyczy xx. dominikanów. Z JX. Korzeniewskim sam książę jegomość utrzymywał już korespondencję. Początkowie wymógł był na nim obietnicę uskutecznienia jednej pracy literackiej w przełożeniu listów Eylerowskich à une princesse d'Allemagne, to jest do siostry Fryderyka II. Lecz później inne

---

miastem martwem. „W ten sposób wielkie dzieło techniczne, olbrzymiego znaczenia dla stosunków ekonomicznych, ważne ogniwo w całym systemie Lubeckiego, zdegradowano... kanał, niewykończony, połączył Wisłę z Niemnem, nie dotarł do Bałtyku". Por. St. Smolki „Polityka Lubeckiego", Kraków 1907, t. I. („O własnych siłach" str. 360—61); t. II. („Dostęp do morza", str. 401—404 i str. 602, przyp. 76). J. B[uszyński] „Dubissa, główna rzeka w daw. ks. Żmudzkiem", Wilno 1871.

* Ks. Faustyn Ciecierski, przeor dominikanów wileńskich, doktor filozofji, zesłany za Pawła I (1797) do kopalń Nerczyńskich, autor cennego Pamiętnika, po powrocie z Syberji przeor dominikanów w Zabiałach, pochłonięty był sprawą rozwoju szkoły zabialskiej. Istotnie, szkoła w Zabiałach zdobyła sobie uznanie Śniadeckiego i została podniesiona do stopnia gimnazjum. P. M. Miterzanki „Działalność pedagogiczna Adama ks. Czartoryskiego", str. 298—301.

[1] Bruljon pisany ręką Kontryma, w rkp. Bibl. Wróbl. nr. 1403 k. 77.

zatrudnienia JX. Korzeniewskiego zniewoliły go do uwolnienia się od tego obowiązku i książę musiał na tem poprzestać. A chociaż uwielbia czyny niespracowanego męża tego, dla ludzkości świadczone, ubolewa jednak, że to inaczej stać się nie mogło, jak tylko z uszczerbkiem nauk. Z innej miary cieszy się nadzieją nagrodzenia tego za dzielnem przyłożeniem się WWMPana Dob.

W liście do WWMPD. wspomina książę o kwarantannie z powodu szerzącej się nowej ortografji. Jest to mowa o dziełach JX. Golańskiego, a w szczególności o znajomej kopji konferencji. Czynnym jest książe jegomość antagonistą tego nowatorstwa. W czwartym czy piątym numerze wskrzeszonego Pamiętnika Warszawskiego wydał już onemu walną bitwę. Tegoż książęcia jest artykuł w numerze trzecim pod imieniem p. Morzygodziny. Będzie tam tego i więcej; a inne dzieła jego (których jest dosyć) ja spodziewam się drukować.

Jeżeli WWMPD. osądzisz za rzecz sobie dogodną, rezolucję dla książęcia na moje ręce odesłać; tak w tem zdarzeniu, jako i w każdem innem następnie, za najmilszy dla siebie poczytam obowiązek być w tej mierze regularnym pośrednikiem; zyskując przy tem powód do częstszej z samym WWMPDb. komunikacji, o pozwolenie której upraszając, wyznaję mój najwyższy szacunek etc.

Ks. Faustyn Ciecierski do J. Zawadzkiego.

Bardzo dziękuje za zaletę, daną Prowincji naszej i mojej osobie przed tak światłym i wielkim mężem, jakim jest książę. List mój i ks. Zdanowicza powierzam na ręce jego. List księcia ledwie mi dopadł poślednych dni Oktobra. Ile my sami ubolewamy nad tym niedostatkiem krajowej historji! Ale co robić przy takich niedostatkach materjałów i innych przyczyn, co zdatne w tym przedmiocie osoby od przedsięwzięcia koniecznie wstrzymują.

Précis de l' Histoire universelle d' Anquetil zaczniem tłumaczyć, ale zdaje mi się, że trzeba będzie w niektórych miejscach noty podawać, gdzie i jakie noty — późniejszym czasem panu doniosę. To bieda, że nasi tak są zajęci różnemi obowiązkami, iż prawie tylko dni spoczynku mogą użyć na tłumaczenie, a ja, rządca wielkiego domu, rolnik i prawnik bez chęci, ledwie kiedy mam czas pójść za skłonnością moją, czyli nad czem użytecznem pracować.

Mam ja już przygotowane niektóre tłumaczenia. Ale że to są teologiczne i nie w guście wieku, z niemi zapadam więc, kontent,

kiedy je czyta młody ksiądz, co po francusku nie umie; chcę tu rozumieć o Berżiego Dziełach [1].

Niezmiernie cieszę się, że mi się zdarza zręczność poznania się z panem. Bo istotnie wyznaję, że prawdziwy dla niego zawsze miałem szacunek etc.

X. Ciecierski
4 Oktobr. 1809, z Zabiał. Przeor dominikanów zabialskich.

Józef Łomanowicz do J. Zawadzkiego*.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Ja nie mam całego Wirgiliusza tłumaczonego, ale tylko sześć ksiąg, które potrzebują pierwej odczytania. Jeżelibyś pan ich potrzebował, za uczynioną ze mną umową mógłbym one w czasie jemu przystawić zamierzonym. Drugich sześciu ksiąg (jeżeli to ma być dzieło całe) [2] tak prędko mieć nie można. Jeżelibyś pan ich potrzebował, tedy chyba za lat dwie, najpóźniej, możnaby one zrobić; krótszego czasu naznaczyć trudno, bo niepodobna. Co się więc panu zdawać będzie, czekam na to odpowiedzi, piszący się, etc.

Mozyr [3], 22 Junii r. 1806. J. Łomanowicz P.S.P.M.

---

[1] (l'abbé) Mik. Sylwester Bergier (1718—1790), wybitny teolog francuski, profesor, kanonik katedry Notre Dame de Paris. Przy rozległem wykształceniu pełen prostoty i skromności, poświęcił życie walce z doktrynami filozoficznemi w. XVIII, nie wychodząc jednak nigdy z granic sumienności i umiarkowania. Rozgłos zdobył dziełem „Eléments primitifs des langues, decouverts par la comparaison des racines de l'hébreu avec celles du grec, du latin et du français" (1764). Inne jego dzieła: „Certitude des preuves du christianisme" (1768), krytyka Russa, Holbacha, dzieło „Traité hist. et dogmatique de la vraie religion" (1780), „Dictionnaire théologique" (1789). Umiarkowanie i szerokość poglądów ściągały niekiedy zarzuty niedostatecznej prawomyślności na tego szermierza myśli katolickiej.

* Józef Łomanowicz, doktor filozofji, dozorca szkół powiatowych mozyrskich.

[2] Mowa tu jest, niewątpliwie, o przekładzie Eneidy, jak widać opracowywanym współcześnie z tłum. Dmochowskiego i Jakubowskiego (wyd. 1809), Wężyka (pis. 1804—27, wyd. 1878), Przybylskiego (w. 1811) i, zapowiedzianym w 1801, Molskiego. Arcydzieło poezji łacińskiej, apoteoza hartu i powagi, religijności i patrjotyzmu Rzymian, był ten poemat niezmiernie popularny w Polsce: przemawiał inskrypcjami na pomnikach i na murach wileńskiej wszechnicy, na drogowskazach przemarszów wojska polskiego na obczyźnie (świadectwo C. Godebskiego), w cytat. i nagłówkach książek, aż odbił się na rysach i kształtach arcydzieła Mickiewicza. Por. I. Chrzanowskiego „Czem był Wergiljusz dla Polaków po utracie niepodległości", Kraków 1915—30. T. Sinko „Nasz przyjaciel Maro", Kraków 1930; „Księga Wergiljuszowa", Wilno 1930.

[3] Mozyr albo Mozyrz, m. pow. w wojew. mińskiem, nad Prypecią, na drodze z Bobrujska do Owrucza, głównym gościńcu z Litwy na Ruś.

Listy Anny z Radziwiłłów Mostowskiej*.

Anna Mostowska do J. Zawadzkiego.

[Wilno, 9 lipca 1805].

Proszę mi donieść, jeśli [WćPan] już wykalkulowałeś, jakim sposobem ułożymy się o Powieści, i jeśli już[1] są przepisane, ponieważ już nie mogę tu długo bawić. A zatem chciej dziś być u mnie popołudniu.

Pozdrowienie i szacunek.

A. Mostowska.

Wilno, 9 Julii 1805.

Anna Mostowska do J. Zawadzkiego.

[Wilno, 3 września 1805].

Będąc już na wyjeździe, proszę pana Zawadzkiego, aby się chciał ostatecznie ze mną ułożyć względem Powieści. Takie dzieło najprędzej i najłatwiej się przedaje; możesz WP. śmiało i do dwóch tysięcy egzemplarzy wybijać, bo nawet każdy ekonom, każdy czytać umiejący człowiek na wsi kupi. Zatem rozumiem, że niewiele żądam, gdy go będę prosić za moją pracę o dwieście (NN 200) egzemplarzy każdego tomiku. Jeśli na to WćPan przystaniesz, to już rzecz między nami ukończona. Czekam go dzisiaj na godzinę czwartą.

3 Sbr. r. 1805 w Wilnie.

---

* Anna z ks. Radziwiłłów hr. Mostowska (ur. ok. r. 1762 na Litwie) żona literata i polityka Tadeusza Mostowskiego, po rozbiorach bawiła z mężem we Francji, w r. 1802 wraca do kraju i, rozwiedziona, zamieszkiwała bądź w Wilnie, bądź w majętności pierwszego męża, w Zasławiu pod Mińskiem. W tym czasie rozpoczęła pracę literacką, która uczyniła ją „poprzedniczką romantyzmu". (Por. rozprawę J. Gebethnera pod tym tytułem, Kraków, 1918). Spędziwszy młodość przy boku człowieka wybitnego, o „blizkiem duchowem powinowactwie z pokoleniem pół-awanturników, pół-mężów stanu", przeżywszy upadek kraju i widowisko rewolucji francuskiej, Mostowska zaznaczy się wydaniem w Wilnie w latach 1806—1809 grupy powieści, w których po raz pierwszy w literaturze polskiej wystąpi „romantyka grozy". — Por. K. Wojciechowski „Historja powieści w Polsce", Lwów, 1925, str. 95—106. Niemal zupełny brak materjałów biograficznych (por. rozprawę Gebethnera, str. 1—5) skłonił do ogłoszenia dochowanych listów Mostowskiej do wydawcy prawie w całości.

[1] I jeśli już — i czy już.

Anna Mostowska do J. Zawadzkiego.

[Wilno, 13 września 1805].

Kilka już tylko godzin zostaje mnie tu bawić. WćPan będziesz tak grzeczny odesłać mi mego Alfarysa i przyjść dziś rano jeszcze, dla ukończenia naszego interesu; jeśli jeszcze kondycje na obydwie ręce nie przepisane, to proszę tylko na jeden rok, bo to rzeczą niepodobną, aby przez trzy roki całe być skazaną na pisanie samych bajek, a póki one się ciągnąć będą, nie zostanie mi minuty na coś rozumniejszego. Wolę potem Alfarysa kończyć, przynajmniej, bawiąc, będzie mógł być trochę użyteczniejszym. Frontyspis do Powieści już mam odrysowany. Czekam WćPana.

13 Sbr. r. 1805.

Anna Mostowska do J. Zawadzkiego.

3 Nowembra r. 1805, w Zasławiu[1].

Pan Zawadzki mnie posądził o lenistwo, o zapomnienie raz przedsięwziętej rzeczy; kładzie mnie w rzędzie kobiet charakterów pospolitych, na słowo których tyle się spuścić można, ile na pogodę jesienną. I czemże na tak złe porozumienie zasłużyłam? Jeszcze mnie nie znasz, wybaczam. Nieszczęśliwa płeć moja, trzeba czasu długiego stokrotnych przeświadczeń, aby ufność otrzymać, aby nawet uwierzono, że w bagateli dane słowo dotrzymane będzie. Tu nie idzie o bagatelę, trzeba pracy ciągłej, a to, kiedy gospodynią domu, zatrudniona jestem rządem, interesami, ciągłem doskonaleniem się w malarskiej sztuce[2], i często przeszkodzona przybyciem natrętnych gości, których bawić trzeba, lub układem nudnych procederów, których mam kilka. Jednak od wyjazdu mego napisałam powieść oryginalną i drugą wytłumaczyłam, a co większa, że blisko sto mil ujechałam, byłam u familji, do domu powróciwszy, tysiąc rzeczy znalazłam do robienia i poprawienia, jak zwykło (s) bywa, gdy długo gospodyni nie było.

---

[1] Zasław — miasteczko w pow. mińskim, 3 mile od Mińska.

[2] Autorka uczyła się malarstwa u Rustema. Wśród dzieł tego artysty wymienia Rastawiecki portret Mostowskiej, zajętej malowaniem. O opiece Mostowskiej nad artystycznem wykształceniem malarza Józefa Oleszkiewicza opowiada Ant. Andrzejowski, uczeń Oleszkiewicza, w pamiętniku swoim „Ramoty starego Detiuka o Wołyniu", Wilno 1914, t. I, str. 181 i n.

Ta czynność na dalszą wiarę zasłużyć mi powinna. I już powtórnie nie będziesz niecierpliwym, śmiem sobie podchlebiać.

List twój, pod datą 10 Oktobra, dopiero wczoraj odebrałam, szedł więc dwadzieścia dni, mógł był nawet zupełnie zginąć, bo jest drugi Zasław na Wołyniu. Kładź zawsze w Mińsku, to dosyć. Ja tylko o trzy mile od tego miasta mieszkam, listy mnie dojdą. Miejże mię więc za wymówioną, jeśli nie wraz odpisałam: wczoraj list mi oddano, dziś odpisuję.

Na dwunasty Nowember odbierzesz pieniądze na tom pierwszy i powieść, która, przyłączona do tej, com wytłumaczyła w Wilnie pod tytułem Posąg i Salamandra, składać będzie tom drugi. Odeślę także rysunek do powieści Zamek Koniecpolskich. Do tego rysunku dopomógł mi Rustem[1], i jego trzeba abyś używał do dalszych koperszytychów[2]. Gdyby mi cokolwiek czasu zbywało, samabym odrysowała kilka, ale nadto jestem zatrudniona. Wszystko, co ci poślę, będzie ci oddano przez umyślnego. Prawdziwie, na wiele się odważam, podając takie dziecińststwa do druku, czuję, że więcej do tego trzeba talentu. Jeśli się znajdzie ktoś, co zgani te powieści, a to aż nadto pewno, że to nastąpi, bo znam dobrze, że niewiele warte, to nie wiem, co się z moją odwagą dalej stanie; jedna rzecz mnie ośmiela, to te powieści, co Pan Mostowski wydaje[3]. O, ja nie mam pretensji być autorką, mnie to bawi, może niejedną kobietę, — która właśnie tyle będzie miała rozumu, co i ja — także zabawi, i na tem mi dosyć. Na miłość Boską, żeby tylko nie rozumiano,

---

[1] Jan Rustem (1761—1835), malarz wileński, znakomity portrecista, staraniem ks. Czartoryskiego G. Z. P. kształcony u Norblina i Bacciarellego; za poparciem Sołtanowej z Radziwiłłów, Marszałkowej, otrzymał posadę nauczyciela rysunków w uniwersytecie wil. (W. Smokowski, „Wizerunki i roztrząs. naukowe", 1838, IV).

[2] Koperszytychów — miedziorytów.

[3] Tadeusz Mostowski, mąż autorki (ur. 1776 w Warszawie, zm. 1842 na emigracji), publicysta i polityk, jeden z wybitnych działaczów epoki Stanisławowskiej i porozbiorowej. Podczas Sejmu Wielkiego redagował wraz z Niemcewiczem i Weyssenhoffem Gazetę narodową i obcą. Po rozbiorach bawił we Francji; w r. 1802 wrócił do kraju i zajął się pracą wydawniczą. Urządziwszy w pałacu swoim (przy ul. Nowolipie) wielką drukarnię, wydał w niej okazale Wybór pisarzów polskich (1803—1805). Za Księstwa Warsz. wrócił do działalności politycznej; w Księstwie, później w Królestwie pełnił obowiązki ministra spraw wewnętrznych; własną energją i twórczą inicjatywą przyczynił się do odrodzenia gospodarczego kraju. Życiorys — Tyg. Ilustr. 1860. — Wł. Smoleński „Bracia Mostowscy", Przegl. Histor. 1908, VII. O drukarni Mostowskiego — F. M. Sobieszczański „Rys hist. m. Warszawy", str. 195 i n. Lelewela „Księgi Bibljogr.". J. S. Bandtkie „Historja drukarń" II, str. 212. — Gdyby Anna Mostowska znała bezpośrednio wydawnictwa męża, mogłaby tu być mowa o „Pismach różnych" Niemcewicza, t. I—II, wyd. przez Mostowskiego w l. 1803 i 1805 w cyklu „Pisma rozmaite współczesnych". Por. list Mostowskiej z 28 sierpnia 1806.

że ja mam pretensje do autorstwa, bo toby mnie zupełnie zdekurażowało.

W ten moment dowiaduję się, że ten list, coś do mnie pisał przez Moszyńskiego, był mnie odesłany. Nie pojmuję, za co tak długo trzymał go u siebie. Pisz zawsze prosto na pocztę. I napisz do mnie, czyś ten list odebrał.

Ledwo dni dziesięć, jak do domu powróciłam, lecz mając umyślnego wysłać, nie pisałam do ciebie na pocztę.

P. S. Lubo myślę, że niemasz pod słońcem jestestwa, która (s) mniej jest leniwą, jednak lękam się, abym nie mogła regularnie co miesiąc dostarczyć dwie powieści. Zdarzają się okoliczności, w których długi czas muszę być czem innem zatrudniona, a do tego i miłość własna trochę się przyłącza, aby przynajmniej jeśli niebardzo dobrze, to żeby nie było śmieszno. Ale wszakże to nie prenumerata, nikt nas w kary za swoje pieniądze pędzić nie będzie. Więc jeśli czasem na parę miesięcy będzie przerwy, to niewielka nam z tego krzywda. Spodziewam się, że i na trzeci miesiąc wkrótce odeślę.

(tejże daty, na papierze innego formatu, cudzą ręką).

Upraszam WWćPana, abyś był tak grzeczny, poprosił pana Zawadzkiego — nie siebie, ale tego Zawadzkiego, który bibljoteką pana Horna zawiaduje, aby uczynił to dla mnie, a zamienił książkę pod tytułem: Les crimes de l'amour, na inny jaki romans, któryby był bardzo straszny: niech tam będą strachy, zamki, et force squelettes, et souterrains [1]. A ponieważ Les crimes de l'amour mają cztery tomy, proszę więc, aby zamieniony romans tyle zawierał. Proszę mi wybaczyć, że go tak obciążam memi komisami, a to stąd, iż jestem w tem mniemaniu, że drukarze, księgarze i autorowie są z sobą koledzy i powinni zobopólnie sobie dopomagać.

P. S. Przepraszam, że nie moją własną ręką piszę, bo już tak wiele pisałam, że mi palców nie staje.

6 Nowembra 1805, Zasław.

---

[1] M. Szyjkowski: „Dzieje polskiego upiora". Rozpr. Akad. Um. Wydz. filol., t. 55, Kraków 1917. W przedmowie do najbliższej powieści autorka oświadczy, że czas tkliwych powieści przeminął; „wyczerpane nasze uczucia gwałtowniejszych wzruszeń potrzebują".

Anna Mostowska do J. Zawadzkiego.

[z Zasławia, 6 listopada 1805].

Posyłam WWćPanu powieść pod tytułem: Strach w Zameczku, którą przyłączysz do tej, com odjeżdżając z Wilna mu zostawiłam, pod tytułem Posąg i Salamandra. Do pierwszej, trzeba aby kopersztych wyrażał wewnątrz gaju, w którym jest szałas na czterech słupach, wkoło są ławki, na jednej z tych ławek siedzi kobieta przykryta welumem do ziemi, ma na kolanach książkę in folio, zdaje się czytać. Młody człowiek bieżący w środku miejsca, gdzie gaj rzadkie tylko ma drzewka; bieży młody człowiek ku siedzącej osobie — powinien być w mundurze z szlifami i akcelbantem. Do piosenek przyłączę muzykę, którą później odeślę.

Kopersztych do powieści Posąg i Salamandra powinien wyrazić ten moment, kiedy Osmandjas wchodzi do wieży i znajduje na łożu leżącego wpół Klaudiasa — obraz powinien być według opisu pokoju tego w romansie, i ubiór Osmandjasa i Klaudiasa według ich opisania, Osmandjas jako starzec, etc. etc. Słowa pod kopersztychem, które się w ten moment wymawiają: „ktokolwiek jesteś, jeśli jesteś nieszczęśliwy, jesteś moim bratem" etc. etc.

Na „Strach w Zameczku" daj mi rewers. Do „Zamek Koniecpolskich" posyłam kopersztych.

Odsyłam czerwonych złotych pięćdziesiąt na pierwszy tom, na które pieniądze przyślij mi także rewers, jako liczący się na miesiąc Genuarii. Małą dedykacyjkę przyślę przez pocztę, którą w pierwszym tomiku umieścisz.

Pisałam do WWćPana poczty przeszłej; był to odpis na list jego do mnie, pisany pod datą 10 Oktobra. Odebrałam go 2 Nowembra, i zaraz nazajutrz odpisałam.

Bądź tak grzeczny, pójdź do pani Morawskiej i powiedz jej, aby mnie chciała uwiadomić, czy dla mnie kazała zrobić wazony gipsowe takie, jak sama ma. Powiadała mnie, że za parę zapłaciła rubli pięć; jam ją o to prosiła, aby i dla mnie kazała zrobić, ale nie mówiła, że dla mnie, tylko pod swojem imieniem, a ja sanną drogą poślę po nich (s). Racz jej także powiedzieć, że mówiłam z Korniejewem gubernatorem, iż ona życzy sobie mieć teatr

miński[1], i że się podejmuje teatr wystawić. Lecz tu teatr już miasto na przyszłą wiosnę budować zacznie, i już gotowych pieniędzy czterdzieści tysięcy rubli srebrnych na ten zamiar leży. Plan tego teatru ma być bardzo wspaniały. Trupy zaś pono chcą ciągle tu mieszkającej, i nic nie słychać, że Każyński stąd się ma oddalić. Życzę jej, aby sama do gubernatora pisała, lecz jeśli ciągle w Mińsku mieszkać nie będzie, to pewnie nie przyjmą pod innym warunkiem jej trupy. Zapytaj także, z łaski swojej, u pana Zawadzkiego, w księgarni Horna[2], wiele ja jestem winna za książki, podobno koło pięćdziesiąt rubli. Zgubiłam moją notatkę i dlatego teraz nie odsyłam, bo pewnie nie wiem. Napisz do mnie, wiele tam jest, notatka moją ręką podpisana. Przepraszam, że temi komisami jego fatyguję; rozumiem, że tyle będziesz miał dla mnie przyjaźni, że mi to wybaczysz.

6 Nowembra 1805 w Zasławiu.

Nie uwierzysz, jak ja się lękam, żeby te moje powieści nie ściągnęły na mnie jakiej krytyki, że mam pretensje do tytułu autorki. Prawdziwie, że ze strachu gorączkę cierpię. Wybacz moje gryzmolenie, noc już, późno, nic nie widzę. Pod rysunkiem położyłam imię Rustema, bo się boję, żeby mi nadto pretensji nie zadano; ile, że mu ten rysunek przyznać można, bo mi mocno w nim dopomógł i najwięcej zrobił. Jemu najwięcej mój talent winnam.

Bądź łaskaw także, a spytaj się u pana Zawadzkiego, czy książki, com zapisała, już przyszły. Ponieważ wiersze były pogryzmolone, na osobnym napisane są papierze.

---

[1] Marjanna z Korwellów Morawska, ur. w Wilnie, aktorka, żona dyrektora teatru wileńskiego, po śmierci męża (1801) objęła dyrekcję teatru wileńskiego. W r. 1805 odstąpiła swoje prawa do sceny wileńskiej Maciejowi Każyńskiemu, b. aktorowi z trupy jej męża — K. w latach 1801 — 05 czynny był w Grodnie i Mińsku. P. relacje J. Lelewela w „Listach"; St. Morawski „Kilka lat młodości mojej w Wilnie" (1818—25); (Tizius): „Rys historyczny przedstawień teatralnych... na Litwie", Wizer. i roztrząs. nauk., Serja 3; M. Rulikowski „Teatr polski na Litwie", Wilno 1907.

[2] Piotr Horn początkowo dzierżawca księgarni uniwersyteckiej, „ekspedytor zagranicznych poczt" pocztamtu litewskiego, w l. 1824—28 gubernator cywilny wileński. (M. Brensztejn „Bibljoteka uniw. w Wilnie", str. 62). Maciej Zawadzki zastępował kierownika księgarni uniwersyteckiej.

Anna Mostowska do J. Zawadzkiego.

Zasław, 16 Nowembr. 1805.

Odebrałam list WWćPana i kwituję. Cieszę się, że Strach w Zameczku znalazł jego aprobatę, lecz widzę, że Posąg i Salamandra nie zasługuje na tę samą pochwałę. Nie trzeba obwiniać Wilanda[1], on pisze jak anioł, lecz może to wina moja, nie odczytywałam pisząc, oddałam mu czarny manuskrypt i łatwo domyślam się, że tam tysiąc musi być omyłek, i styl jak po grudzie, nic cięższego jak na nasz język tłumaczyć z francuskiego. Bądź łaskaw, odeślij mnie ten manuskrypt, będę się starała poprawić go, idzie mi o punkt honoru. Możesz mi go odesłać przez pocztę, włóż asygnatę pięciu rublową, aby manuskrypt nie zginął, inaczej mógłby mnie nie dojść, a szkoda by była, bo żadnego innego nie mam. Ten sam asygnat powróci do WWćPana z poprawionym manuskryptem w towarzystwie drugiego. Strach w Zameczku jest historją prawdziwą, bez żadnego dodatku, zdarzoną lat temu kilka w domu moim, za panowania Pawła pierwszego, jej prawda jest jej jedyną zaletą. Ale nie drukuj ją, osobno; to niewarto, lecz kładź ją obok Posągu i Salamandry ma niejakąś analogję z tą ostatnią. Nie odstępujmy pierwszego planu naszego; niech każdy tomik ma dwie powieści, i niech póty co miesiąc wychodzą, póki do tego perjodu dostarczać będę. Jeśli przerwę, to chyba choroba, lub bardzo ważne przyczyny będą mi do tej przerwy pobudką. Mam teraz nieco więcej czasu, mogę się tem bajaniem zabawić. I dwie powieści mam już znowu gotowe. Co uczyni już na trzy miesiące: Powieść Białoruska i Zamek Koniecpolskich, tom I. Strach w Zameczku i Posąg i Salamandra — tom 2-gi; Saphir Cudowny, Pani de Genlis, tłumaczenia z francuskiego i powieść żmujdzka Daniło i Machtylda — tom 3-ci. Te dwie ostatnie odeślę, gdy będą na czysto przepisane, mam teraz w domu jedną przyjaciółkę, która pisze dobrze, i która się tej pracy podjęła, bo na czarno niepodobna odsyłać. Zawsze styl będzie zły, kiedy wady przeciwko konstrukcji, które zawsze się znajdą, nie będą poprawiane.

Wybacz proszę memu gryzmoleniu, bo tak późno, że nic nie widzę, co mi się prawie zawsze zdarza, że spać idąc, przypomnę, że miałam pisać na pocztę, dlatego mnie się zdaje, że moje listy bardzo muszą być nudne, bo zawsze gryzmolone, prawie co nie przez sen.

---

[1] Krz. Marc. Wieland (1733—1813) poeta i powieściopisarz niemiecki.

Czemu nie dajesz rysunki robić Rustemowi? On to bardzo ładnie wyegzekwuje; ale co wysztychować, to zawsze myśliłam, że będzie trudno w Wilnie. Za romanse bardzo dziękuję, sześćdziesiąt jeden rubli przez wkrótce stąd odjeżdżającą osobę do Wilna odeślę.

Anna Mostowska do J. Zawadzkiego.

[z Zasławia, 9 grudnia 1805].

Odebrałam paczek[1] z manuskryptem i widzę to, o czem byłam przekonana już dawno, że pierwszy rzut pisma powinien być koniecznie, a to nawet po kilka razy korygowany. Posąg i Salamandra zabierze trochę czasu, nim będzie na czysto przepisany i ustylizowany, bo bardzo źle brzmi — i jeszcze mi się nie zdarzyło tak niedokładnie napisać. Wiele mam wdzięczności WWćPanu, żeś mnie choć bardzo delikatnym sposobem ostrzegł. Czyń tak zawsze, póki te bajki drukować będziem, a nietylko że tym sposobem uniknę krytyki, ale jeszcze styl mój uformuję — i śmielej potem ważniejsze rzeczy pisać będę mogła. Bądź tedy dosyć dobrym przyjacielem moim, nie leń się do mnie pisywać, a nie omieszkiwaj mnie wyznaczać kawałki, w których znajdziesz błędy stylu, lub konstrukcji, które sam postrzeżesz, lub po przeczytaniu jakiej osobie, wymowę znającej; osiągnąwszy jego uwagi, donieś mnie, a ja się będę starała poprawić.

Ponieważ zaraz nie odsyłam Posągu i Salamandry, na to miejsce chciej na Februari, zamiast wyż. wymienionego manuskryptu, wydrukować ten, który przez księdza Mickiewicza[2] odsyłam. Ten manuskrypt pod tytułem Cudowny Saphir może być wydrukowany razem z Zameczkiem, owszem, odmiana rodzajów będzie przyjemniejsza w czytaniu. Strach w Zameczku ma wiele analogji z Posągiem i Salamandrą. W obydwóch tych powieściach nadprzyrodzone zdają się wypadki, a kończą na naturalnych zdarzeniach i na oszukaniu się jestestw egzaltowanych, z jedną tylko różnicą, że Posąg—bajka, a Zameczek — istotna prawda. Do Posągu więc przyłożemy Daniłę i te dwa manuskrypta odeślę wkrótce razem. Kopersztychy, które sztychować trzeba do Saphiru i Daniły, są takiej myśli:

Do Saphiru Cudownego:

Kalif Monstandżer, w swoim apartamencie tureckim sposobem siedzący na wezgłowiach, ma przy sobie córkę Nephatję,

---

[1] Paczek zam. paczka — prow. używany w Wileńskiem.

[2] Józef Mickiewicz (1744—1817), profesor fizyki w uniw. wileńskim.

kilka niewolnic i niewolników w głębi. Abuka, przyklękniony na jednem kolanie, ofiaruje mu dwa drogie kamienie.

Do Daniły:

Noc — kobieta obudzona — napół wstaje z łoża, przed którem stoi okropny szkielet w odzieniu białem i zwykłem umarłym, każe tej kobiecie wziąć palącą się świecę na stoliku, czyli lampę i ręką na nią wskazując, pokazuje swoją pozyturą, że każe tej kobiecie, wziąwszy świecę, iść za sobą.

Przy odesłaniu powieści Saphir Cudowny przyłączam i muzykę do aryjek, śpiewanych w „Strachu w Zameczku".

Bądź tak grzeczny, a przyłączony list mój oddaj panu Hornowi i proś, aby mi odpisał; już to powtórnie piszę do niego, aby był tak grzeczny i zapisał dla mnie Gazetę Warszawską, abym mogła na Nowy Rok mieć pierwszy numer. Skoro ten list odbierzesz, bądź łaskaw, oddaj mu i o respons proś. Pieniądze na tę gazetę odeślę zaraz, tylko proszę, aby mi przez pierwszą pocztę oznajmił, wiele mam posłać.

9 Dbr. r. 1805 w Zasławiu.

Pamiętaj proszę, że w „powieści białoruskiej" są znaczne omyłki; wszędzie, gdzie słowo Irkuczanka, trzeba kłaść staruszka — albo Ludgarda, gdy już jej imię jest wsadzone; a gdzie napisano Elegantka, tam trzeba kłaść Eleonora. W Zamku Koniecpolskich wielkie są omyłki, często osobliwie zamiast Zelisławy kładzie kopista Zemisława. To samo czyni i w drugich imionach, są nawet słowa całe poopuszczane.

Anna Mostowska do J. Zawadzkiego.

[b. d., po 9 grudnia 1805].

Odsyłam WWćPanu Dbr. „Cudowny Saphir" i muzykę do „Stracha w Zameczku"; przyłączam do tego asygnatę pięciorublową, którąś mi przysłał z manuskryptem. „Cudowny Saphir" i „Strach w Zameczku" będą składać tomik drugi, na wydrukowanie którego odeślę w Januarii pieniądze—według naszej umowy. Muzykę, którą posyłam, każ na czysto przepisać i z uwagą, żeby żadna obserwancja nie była opuszczona, i po przepisaniu odeślij mnie moje nuty, bo ja kopji nie mam. Przeszłej poczty pisałam do WWćPana, w tym liście jaki ma być kopersztych do Cudownego Saphiry i Daniły wyraziłam, więc nie widzę potrzeby powtórzenia. Jednak gdyby mój list na poczcie

zaginął, oznajm mnie. Jedną rzecz jednak tu ponawiam, to jest prośbę, abyś nie zapomniał w korekcie powieści białoruskiej, że gdziekolwiek jest Elegantka, tam kłaść trzeba Eleonora, lub młoda dama — a gdzie stara Irkuczanka, tam trzeba pisać: staruszka, albo Ludgarda — kiedy już się o jej imieniu czytelnik dowiaduje, pierwiej zawsze staruszka. W Zamku Koniecpolskich częste są omyłki w imionach, np. zamiast Zelisławy kładzie kopista Zemisława i t. d. Bywaj zdrów i zawsze przyjazny.

Anna Olimpja Mostowska.

Anna Mostowska do J. Zawadzkiego.

[z Zasławia, 20 grudnia 1805].

Proszę WWćPana, abyś na czele moich powieści nie kładł mego imienia całkiem, lecz tylko inicjalne litery; i tytuł ich najprostszy, bo to wszystko ma minę wielkiej pretensji, co do takich fraszek wcale nie przystoi. Położysz więc tylko tyle: „Powieści Polskie przez JWImci Panią Hrabinę A. z X. R. M", i nic więcej. Spodziewam się, że to jeszcze dość wcześnie będzie, a choćbyś już inaczej wydrukował, to bądź tak grzeczny, tamto wyrzuć, a tak położ, jak tu wyrażam.

Nie wiem, czyś mój list odebrał, w którym opisałam, jak mają być kopersztychy porobione do Saphira i Daniły. Jeślibyś go nie odebrał, to mi oznajm, i drugi raz to samo napiszę. Przez księdza Mickiewicza odesłałam powieść Cudowny Saphir, dwie aryjki z muzyczką do Zameczku i asygnat pięciurublowy, przysłany mnie z powieścią Posągu i Salamandry. Małą dedykacyjkę wyślę przez przyszłą pocztę. Tysiączne zatrudnienia przeszkodziły mnie całkiem pisać. Choćby jednym tygodniem spóźniło się po nowym roku, wszak to nic nie znaczy. Ale koniecznie proszę, aby tytuł był według tego, jak w tym liście piszę. Przepraszam, żem prędzej tego nie uczyniła. Ale cóż, kiedy jednego momentu wolnego dla siebie nie miałam. A co gorsza, nakoniec zupełnie rozchorowałam się na tak straszną fluksję i ból zębów, żem zupełnie nie była w stanie najmniejszej przedsięwziąć roboty przez cały tydzień. Skoro pióro w rękę wziąć mogłam, spieszę do niego pisać względem tego, com wyż wymieniła.

20 Dbr. r. 1805 w Zasławiu.

Anna Mostowska do J. Zawadzkiego.

23 Dbr. r. 1805 w Zasławiu.

Pisałam do WWćPana przeszłej poczty, w którym liście wyraziłam żądanie moje, aby imię i przezwisko moje tylko pierwszemi inicjalnemi literami oznaczone były. Także w liście poprzedzającym wzmieniłam, jakie mają być kopersztych[y] do powieści: „Cudownego Saphiru” i „Mathyldy i Daniły”. Lecz nie mając od niego wiadomości, jeśli mu te listy doszły, powtarzam prośbę moją, iż gdybyś w przypadku ich nie odebrał, raczył mnie o tem oznajmić, iżbym mu powtórzyć mogła na nowo myśl moją, co kopersztychy wyrażać mają.

Posyłam WWćPanu małą przedmówkę do moich powieści [1], bez żadnej nikomu ich dedykacji, bo sądzę, iż podobne dzieło niewarte zaszczycać się niczyjem nazwiskiem na czele swojem. Nie mam czasu przepisać tę przedmowę na czysto. I żadnej kopji nie mam; zatem będziesz tak łaskaw, odeślesz mnie rękopism po wydrukowaniu onego. Trzeba będzie także na początku każdego tomiku położyć na osobnej karcie tytuły zawierających się powieści. Chciej także pamiętać, aby wszędzie, gdzie w ciągu której powieści będzie co podkreślono, to taki frazes literami kursywe wydrukować każesz. Już więc tedy mamy gotowe powieści na trzy miesiące. Wkrótce odeślę WWćPanu Posąg i Daniłę, które trzeci tom składać będą. I pieniądze na miesiąc February. Lecz, ponieważ zawczasu trzeba zawsze kazać robić kopersztychy — bo długo na wyegzekwowanie onych zdarzą się czekać — zechcesz pomyśleć o kopersztychach na miesiąc czwarty. Powieść, którą na ten miesiąc przeznaczam, jest tak długa, że cały tomik zawierać będzie. Tytuł jej jest: Astolda, księżniczka z krwie Palemonów, pierwszego książęcia litewskiego [2].

Ponieważ jedna tylko w tym tomie powieść będzie, w nadgrodę tego trzeba (by) zawierała dwa kopersztych(y): pierwszy oznaczać będzie: Noc — sypialny pokój Astoldy; ta w letkiem odzieniu stoi [przy swojem łożu] blisko łoża swego, przy małym stoliku, na którym lampa się pali. Ma włosy rozrzucone i ubiór jej pokazuje nieporządek odzienia, które zrzucać się zaczyna, zabierając się do spoczynku. Postać jej przelękniona i taka, jaka być może w osobie, w której strach i ukazanie się osoby miłej zostawuje w niepewności: biec ku niej — lub zostać dla bojaźni na miejscu.

---

[1] K. Wojciechowski: „Przedmowy do pierwszych powieści polskich XIX w.”. Pamiętnik Literacki, 1905.

[2] „Astolda” wyszła w r. 1807, nakł. autorki w 2 t. (str. 158 + 278) z ded. wiersz. J. Kossakowskiemu.

W głębi apartamentu, gdzie łuno światła rzuconego od lampy zupełnie oświeca, stoi postać prawie powietrzna, lecz piękna — i tylko śmiertelną draperją przyodziana napół, trzyma w ręku trupią głowę, którą wskazuje Astoldzie, mówiąc te słowa: Córko moja, oto twój małżonek!

Drugi kopersztych w tejże powieści:

Sala. Wiele zgromadzonych ludzi. Jedni są w zbrojach, inni w polskim ubierze. Młody człowiek w zbroi leży nieżywy. Na kolanach z chyloną nad nim twarzą rozpaczająca Astolda. Niedaleko jej — kobieta przebija się sztyletem. Pod kopersztychem te słowa: pomyśl, iż jeślim była występną, tom własną ręką śmierć sobie zadając, zbrodnię krwią moją zmazałam.

Jeśli Podróż wkoło świata, formą kalendarz, jakeś zamyślał, już wydrukował, przyślij mi, proszę, egzemplarzy kilka.

Dla pewności dojścia tego paczka, przyłączam pięciorublową asygnatę.

Anna Mostowska do J. Zawadzkiego.

2 Januarii r. 1806 w Zasławiu.

Widzę, że się nam nie szczęści z naszemi powieściami. Lecz z cierpliwością i z czasem dokażem, czego żądamy. Zamiast paskudztwa robić, lepiej się nie śpieszyć, a zrobić, kiedy nie coś bardzo przedniego, to przynajmniej coś ładnego. Dzieła, rodzaju tych powieści, potrzebują ozdób, tak jak złym malowidłom dają piękne ramy. Do tego znam dobrze kochanych naszych współobywateli. Jak pięćset osób kupi złą edycję, — to się już bardzo mało znajdzie tych, co później nabędą edycję piękną. Dajmy więc tym pokój, zaczekajmy z drukiem. Każ WWćPan porobić kopersztychy w Dreznie, albo w Berlinie. Jeśli sam nie masz korespondenta, to przez Reyzera, albo Karnera bardzo to łatwo zrobić, a za dwa miesiące najdalej będą gotowe. Lecz trzeba, aby do tego porobione były rysunki wielkości formatu. Nic nie trzeba, jak sam kontur, letko ocieniony. Te za bardzo małą cenę porobi Pan Rustem, wiceprofesor kunsztu malarskiego. Ten artysta jest moim poufałym przyjacielem, pójdź tylko WWćPan do niego — zgódź go, daj mu zaraz z góry pieniądze i proś go imieniem mojem. On to za dwa wieczory zrobi, co pan Wejss[1] przez cały ciąg życia swego nie potrafi. Te kontury poślij do którego z miast

[1] Izydor Weiss — rytownik uniwersytecki.

wyż. wymienionych i wszystko jak najładniej będzie uskuteczniono. Potem, zamiast po jednym tomie, to ich będzie można razem cztery wydrukować.

Nie chciałam już kłaść mego przezwiska całkiem, bo się okrutnie lękam, aby mnie nie uczyniono honoru krytykować. Ten zaszczyt literacki niech się zostanie dla tych, co mogą się nazywać autorami. Ale ja, która gryzmolę dla mojej zabawy, i która temi powieściami podobne tylko sobie zabawić potrafię, umarłabym z rozpaczy, gdyby mnie w jakim żurnalu wspomniono z intencją wyśmiania mnie, dlatego szczególnie tylko wielkie litery kłaść chciałam. Do tego pierwsze powieści strasznie niedbale pisałam, bo nigdy się nie spodziewałam, aby do druku poszły. Szczególnie były zrobione dla zabawki wieczornego na wsi, w familji, posiedzenia, w których dzieci siostry mojej szczególnie tem bawić chciałam. Kopista mój erornie przepisał, pewną jestem, że tam wiele musi słów brakować i pełno frazesów, gdzie te same wyrazy, często powtarzane, sprawują styl niezgrabny i przeciwny regułom retoryki, bez czego najpodlejsze pismo znośne być nie może. Oddałam WWćPanu te dwie powieści, nie odczytawszy ich po przepisaniu onych. Przypomniałam sobie tę omyłkę, gdym już do domu powróciła. Teraz, jeśli się wydrukowanie przeciągnie, będziesz mógł mnie ich odesłać, naprawię ich cokolwiek przynajmniej i poprawione mu ich wrócę z Posągiem i Daniłą. Mam przyjaciółkę, która ich przepisuje — i, jak na kobietę, dosyć dobrze pisze, a przynajmniej nie erornie. Co do powieści białoruskiej, oprócz treści, tyczącej się próby — moja powieść tak wielce się różni od francuskiej, że ją śmiało można drukować. Ubrałam ją wcale po polsku. Dodałam złośliwego mnicha, u La Fontaine'a[1], heroina romansu oszukuje, u mnie przeciwnie, sama jest oszukana. Słowem, prócz myśli próby, zupełnie insza. Więc mojem zdaniem wydrukować można dodać przy tytule: myśl, wzięta z Pana de La Fontaine. Gdym ją napisała, tom ją nawet wtenczas nie czytała jeszcze, tylko mi ktoś ją opowiadał.

Ponieważ wnosisz, że moje imię może coś do odbytu tego dzieła dopomóc, to niechże będzie. Ale chyba wtenczas, gdy będą kopersztychy. I pierwsze powieści trochę poprawione musiałeś już odebrać Cudowny Saphir i aryjki do Stracha w Zameczku, później posłałam małą przedmówkę z asygnatem pięcio rublowym. W paczku com przez ks. Mickiewicza posłała, odesłałam asygnacją pięciurublową WWćPana. Chciej mi przepisać słowa, które pod kopersztych do Palemona dałam: nie wiem, jakim sposobem karta, na której były, zaginęła. Nie pamiętam ich, mogłoby się potem nie zgadzać z kopersztychem.

[1] Aug. Lafontaine (1759—1831)—popularny powieściopisarz niemiecki.

Anna Mostowska do J. Zawadzkiego.

[10 stycznia 1806, w Zasławiu].

Nie odbierając od WWćPana żadnej wiadomości, piszę teraz przez okazję umyślną — musiałeś moje listy już odebrać przez księdza Mickiewicza, przez pocztę. Tę cedułę, com odesłała przez ks. Mickiewicza, była WWćPana; drugą cedułkę, także pięciorublową, moją własną odesłałam z przedmówką. Tę chciej mnie przysłać z manuskryptem pierwszych dwóch powieści, które jeszcze koniecznie przejrzeć muszę. Ale odsyłając, chciej uwiadomić moją faktorkę, Basię Abramowiczową, która ma mnie przysłać aksamitek. Tylko powiedz to WPanu Krukowowi, który mu ten bilet odda, to on mu moją faktorkę przyśle, i ta mu moje aksamitki odda.

10 Januarii r. 1806 w Zasławiu.

Anna Mostowska do J. Zawadzkiego

Zasław, 23 Januarii 1806.

Odsyłam WWćPanu powieść Posąg i Salamandra poprawioną. Miałeś WĆPan rację mówić, że jej styl był niegładki. Otóż widzisz, jak trudno jest, tłumacząc, zaraz dobrze pisać. Już odtąd nigdy na czarno pisanego manuskryptu nikomu nie pokażę, bo pewna jestem, że sam Voltaire nawet, pomimo niewypowiedzianej jego łatwości w pisaniu, swego Zadyka i inne bajki, które z pod pióra jego wyszły, nieraz poprawił, nim je na świat puścił. Cóż ja dopiero, biedna bazgraczka, czynić powinnam, aby bzdurstwa, które gryzmolę, próżnującej jakiej osobie płci mojej znośne uczynić czytanie? — Przyłączam do powieści pierwszej Mathyldę i Daniłę, na którą rewers przysłać upraszam, bo na Posąg już mi WWćPan go dałeś w Wilnie. Nie odebrałam od niego rezolucji na posłaną mu przezemnie przedmowę do tych powieści, w której znajdowała się asygnacja pięciorublowa. Niech się ta u WćPana zostanie do dalszego porachunku. Przyślij mi tylko rewers na nią, równie, jako i na przedmowę.

To, co mi się zdarzyło z powieścią Wilanda, daje mi większą jeszcze obawę o dwie pierwsze oryginalne, com mu dała. Także

manuskrypt niepoprawiony dałam do przekopjowania. Kopista pewnie nowe dodał błędy. Jeśliś ich nie zaczął drukować, to mi ich na kilka dni tylko powierz, a ja zaraz ich umyślnym odeślę. O rewers na powieść, tłumaczoną z dzieł Pani de Żanlis, pod tytułem Cudowny Saphir, upraszam. Odesłałam ją przez ks. Mickiewicza, a razem z nią — asygnację pięciu-rublową, którą mi WćPan był przysłał z powieścią Posąg i Salamandra; do kopersztychów, czy według rady mojej kazałeś robić Rustemowi rysunki? — lub czy to jest rzeczą niepodobną do egzekwowania? Chciałabym wiedzieć, czego nakoniec trzymać się będziemy i kiedy zaczniem drukować te fraszki? Listy, które przyłączam, bądź łaskaw pooddawaj.

Anna Mostowska do J. Zawadzkiego.

[Zasław, 2 lutego 1806].

Nie zrozumiałeś mnie WćPan — bo już dawno odpisałam mu, że ponieważ koniecznie chcesz, aby imię moje było na czele tych powieści, więc zezwalam na to, połóż go sobie, ale bardzo wątpię, aby to mogło cokolwiek przydać ceny; nakoniec musisz uznawać sam, jak mało one są warte być czytanemi, kiedy aż imienia autora trzeba. Wierzaj mi, iż lubo zgadzam się na to, nie większy one dlatego będą miały odbyt, i dlatego chciałam kopersztychów, bo dla ozdoby tego trzeba było, ale niechże się ten ornament na drugą edycję zostanie. Ja nawet i żartem nie chcę dawać tak nieprzyjemnych zleceń Panu Śniadeckiemu, aby WćPana miał imieniem mojem łajać. Wolę pozwolić, abyś go na czele powieści położył. Wypadnie mały zysk wszelako z tego, a to ten, że staranniej pisać będę. Więc tedy już otrzymujesz, co żądasz, ale przynajmniej jako redaktor, zrób na czele pisma tego małe objaśnienie, jako ja nie chciałam imienia mego kłaść, i że szczególnie na jego naleganie zezwoliłam na to. Przynajmniej tym sposobem czytelnik wiedzieć będzie, że ja sama znam, jak mało te (s) dzieło ma wartości. Czy wydrukowałeś pod formą kalendarzyka podróż wkoło ziemi, com mu darowała?

Obchodzi mię bardzo wiedzieć, jeśli list mój do księdza Mickiewicza doszedł, bo w nim był drugi list, którym pisała do JWPana Odachowskiego, sekr. uni(wersytetu) wil.; jeżeli go WćPan zobaczysz, proszę mu powiedzieć, żem mu odpisała, i że ten respons znajdzie u księdza Mickiewicza.

Pan Horn ekskuzuje się, ale to nie zmniejsza straszną przykrość, którą ponoszę z tej omyłki. Bądź łaskaw, oddaj mu mój list i proś jego, aby mi razem wszystkie odesłał numera, bo na wsi siedząc, nie mając żadnej wiadomości, co się w świecie dzieje, jedne tylko gazety te głębokie milczenie osłodzić może. Ile w czasie, gdzie nowiny publiczne są tak interesujące. Przepraszam, że go zawsze zatrudniam memi komisami. Wyznać muszę, żem myślała, żeś chory, bo oddawna żadnej nie miałam o nim wiadomości. Na Cudowny Saphir nie przysłałeś mi także rewersu. Bywaj zdrów etc.

w Zasławiu, 2 Febr. v. s. 1806.

Chciej być tak łaskaw, a list mój do JW.JM. księdza rektora[1], który tu przyłączam, zaraz oddać, bo wielki mam w tem interes. Bardzo mu za tę grzeczność będę obligowana.

Anna Mostowska do J. Zawadzkiego.

w Zasławiu, 20 Febr. 1806.

Odsyłam WćPanu Dobr. powieści — Zamek Koniecpolskich, i powieść białoruską, do której przyłączyłam małe objaśnienie dla wyekskuzowania mnie przed publicznością, żem myśl wzięła z pana de La Fontaine. Obydwie powieści już są poprawione. Już w ostatnim moim liście doniosłam mu, że zezwalam na położenie imienia mego na czele, ponieważ myślisz, że to do odbytu dopomoże. Gdyby były ze dwa tomiki wydrukowane przed kontraktami[2], toby dobrze było. Teraz powinno mniej kosztować, ponieważ będzie bez kopersztychów, więc chciałabym wiedzieć, wiele wypadnie na dwa tomiki. Tu jest jedna osoba, która się podejmuje 50 egzemplarzy wyprzedać, a takich się więcej znajdzie — tylko niech na kontrakta będą.

Chciej być tak łaskaw, a odebrać od pana Horna wszystkie numera Gazety Warszawskiej tegoroczniej i odeślij mnie przez tego samego umyślnego, który ci ten list odda. Bądź także łaskaw, a zapytaj w bibljotece pana Horna, jeśli książki, co dla mnie pan Zawadzki obiecał sprowadzić już przyszli. W przypadku, gdyby już ich miał pan Zawadzki, to ich odbierz, i przez tego posłańca, który WćPanu ten list odda, chciej ich odesłać. Także

---

[1] Ks. Józefa Mickiewicza, p. o. rektora uniw.

[2] Kontrakty — jarmarki doroczne, odbywające się w Mińsku w końcu marca.

bądź tak łaskaw, a zaprowadź tegoż posłańca do bibljoteki pana Horna, aby ten człowiek mógł zapłacić pieniądze, które odsyłam do tej bibljoteki za dawniej brane przezemnie książki.

Anna Mostowska do J. Zawadzkiego.

[b. d. z Wilna].

Nie odpisałam [1] zaraz do WćPana, bo żadnym sposobem nie mogłam znaleźć tej erraty. Musiałam ją wyrzucić z innemi niepotrzebnemi papierami, boś do mnie napisał, że jej użyć nie możesz. Ale łatwo można ją znowu zrobić, bo ile razy otworzę tę książkę, to błąd nowy postrzegam. Konfrontowałam z manuskryptami, i tych błędów nie znajduję. Naprzykład w Posągu i Salamandrze, czyż mogłam tak powiedzieć: w żądaniu moich? W manuskrypcie: o żądaniu mojem, i tyle innych podobnych. Wyznaj, Zawadzki, żeś nie korygował, lub korygował niedbale. Ja to silnie czuję, bo pierwszy raz coś mojego na świat wyszło. Pierwsza impresja we wszystkiem jest najmocniejsza, i choć później podobne błędy nie będą się znajdować, uprzedzona publiczność zawsze zostanie w mniemaniu, że ja mego własnego języka nie umiem—a jeśli, broń Boże, i drugie dwa tomy równie errorami napełnione będą, to ja z rozpaczy maligny dostanę. Bo bądź WćPan pewien, że mnie to tak mocno obchodzi, że dawno mię coś podobnie zmartwiło. Trzeba koniecznie korektora, i pierwszy arkusz po kilka razy korygować trzeba, bo zecer zawsze popełni błędy, nawet po skorygowaniu manuskryptu. Nie jest podobna już te wszystkie errata drukować. Ale położywszy niektóre, trzeba dołożyć coś, coby służyło na moją ekskuzę—bo inaczej będę przymuszona włożyć w publiczne pismo, że wszystkie błędy są wady druku. Gdyby tu szło o pieniądze, strata ich pewnie nie byłaby tak bolesna, jak strata reputacji, i uchodzić za głupi twór, który porwał się pisać, nie umiejąc. Wybacz mnie, że tak często żal mój wynurzam, ale to stąd pochodzi, że niema dnia, gdyby mię ktoś uczony o tem nie gadał. Trzeba więc koniecznie przy erratach coś napisać takiego, co by mię ochraniało od smutnego

[1] W liście bez daty, który się tu pomija, autorka skarży się na niepoprawność wydania I tomu powieści. Edycja została zepsuta przez zmiany wprowadzone przez cenzurę, przez nieuwagę kopisty, przez „prędkie pisanie autorki, która tysiące mając zatrudnień, nie może zupełnej do tego dzieła dodać atencji”, wkońcu błędy druku. „Zdysgustowana, kontynuować nie będę mogła tych fraszek, i nawet ważniejszych i więcej pożytecznych, które zaczęłam”. Żąda oddania rękopisów p. Brzuchalskiemu, guwernerowi u Sołtanów, celem poprawienia.

osądzenia, że jestem głupią. Nanowo przepisane errata jutro WćPanu poślę, chciej także przyjść do mnie dla odebrania, co jeszcze na koszt dołożyć powinnam.

I kiedyż WćPan zaczniesz te dzieło przedawać? Niema dnia, żeby mi i to także nie powiedziano, że chciano kupić tę książkę, ale dostać nie można, tracimy wiele na tem, bo by już może wszystkie egzemplarze wyprzedane były. Jeśli już skończone drugie tomy, to mi przyślij ich proszę. I spiesz tę edycyę, proszę, bo prawdziwie to niezmiernie długo się drukuje. Oto już siódmy miesiąc, jak się to ciągnie.

Anna Mostowska do J. Zawadzkiego.

[29 maja 1806, z Wilna].

Nie spodziewałam się nigdy, aby moje fraszki czytane były kiedy przez ludzi uczonych. Ale ponieważ znajdują się tacy, którzy mnie ten honor czynią, przyjmuję z wdzięcznością ich interesowanie się do mojego dzieła, i przez dokładniejsze pisanie starać się będę zasługiwać na ten zaszczyt. Ale nie wiem, jakim sposobem mogę zreparować błędy ortografji i punktuacji, które były błędami zecera i niedbałego skorygowania po wybiciu pierwszego arkusza.

Czuję dobrze, że to krzywdzi typografa — lecz bądź WćPan pewien, żem nie była przyczyną, że mówią o błędach tego pierwszego tomu. Ktokolwiek czytać umie, postrzega ich. Ja słowa nikomu o tem nie powiedziałam, i tylko przed samym WćPanem żal mój wynurzyłam, bo lękam się o moją własną reputację. Czuć będzie każdy rozsądny czytelnik, że nie mogłam położyć: filozoja, u nóg statuty, ogień u jej oczu i t. d., ale są błędy poczynione przez zecera — w ortografji, a co gorsza w punktuacji, które może mnie będą przypisywane. Być może, że w ortografji były omyłki, jeśli nie przezemnie wszystkie, to przynajmniej niektóre. Jest to rzecz nieuchybna w prędkiem pisaniu, a kopista mój mógł równie ich popełnić; lecz te WćPan obiecałeś mi starannie skorygować; co zaś do punktuacji, upewniam, że w moich manuskryptach nie znajduję pomyłki, jednak w druku jest ich wiele. Są pomyłki w przypadkach i te być mogą moją wadą, na które odtąd więcej będę zważać. Lecz już w tych, co napisane, chciej sam poprawić; co pan Brzuchalski chętnie uczyni, mieszka w niegdyś domu biskupa Pilchowskiego. Ja dotąd

prawie nikogo nie widziałam, zawsze me życie pędząc przy chorej przyjaciółce. Ale to rzeczą pewną, że żadna moja mowa nie naprawi złego, co się stało. Tylko na przyszłość bądźmy ostrożniejszemi. To nieszczęście, że się tak stało na samym wstępie. I bądź WPan pewien, że to daleko więcej szkodzi mojej sławie, jak jego, bo jeśli były błędy w manuskryptach, można było wszystkie z łatwością poprawić. A tem ci łatwiej błędy zecera. Dajmy więc próżnym naszym żalom pokój. Starajmy się tę edycję przedać. Będziemy lepiej czynić na potem. Ale zaco WćPan, tak się opóźniasz z przedażą onej? Bo ktokolwiek posyła, ten nic nie dostaje. Trzeba było korzystać z pierwszej chęci, nie czekając innych tomów. Życzyłabym, żebyś przyszedł do mnie, albo ja, czas znalazłszy, przyjdę do drukarni. Ale trzeba nam rachunek zrobić, bo WćPan trzy tomy drukujesz — jam mu dała pieniądze niewystarczające na trzy tomy, chyba, że bez kopersztychów — na tyle wyszło. Życzę więc być o tem wszystkiem dostatecznie zainformowana.

29 maja.

Proszę wybaczyć moje gryzmolenie, ale bardzo jestem zatrudniona i tak prędko piszę, że sama liter moich dostrzec nie mogę.

Anna Mostowska do J. Zawadzkiego.

(Urywek).

[b. d. z Wilna].

Odebrałam 2 tomiki powieści — dziękuję WćPanu za usiłowanie poprawienia onych, lecz postrzegam, że niezupełnie skutek ukoronował jego żądania, bo ledwo dwie karty przewróciła Matyldy — aliści już znalazłam pięć omyłek samej tylko ortografji, wnoszę, że cała powieść Matyldy równie drukowana być musi. Korekta jest rzecz wiele czasu i cierpliwości potrzebująca, a co gorsza, na samym wstępie same nazwisko Żmódź źle jest napisane, bo Żmódź nie pisze się przez u, ale przez o, a jeśli w manuskrypcie ta omyłka się znajduje, to nieuwaga była moja, bom się na korektę spuściła, ponieważ ten manuskrypt własną ręką moją był pisany. Niema jeszcze do tej pory nikogo u mnie; jestem jedna i dopiero wstawałam, gdy mi jego bilet oddano. Żaden więc rygorysta, żaden p e d a g o g nie jest przy moim biurku i nie dyktuje mnie. A jednak, ledwo otworzyłam i trzy listki przewróciłam, a oto już pięć omyłek, z których dwie

na mnie zrzucone będą. Na karcie pierwszej w dziewiątym wierszu wydrukowałeś, iż w jednej swojej podróży na Żmudzi; moja protoplastka nie mieszkała na Żmudzi, zatem nie można powiedzieć na Żmudzi, ale trzeba mówić: w jednej swojej podróży na Żmudź; w karcie drugiej wiersz pierwszy: gdzie się była przytrafiała; trzeba mówić: gdzie się była przytrafiła. Bo ta rzecz raz tylko się stawszy, nie można ją pisać w liczbie mnogiej, a powiedzieć „przytrafiała", jest to powiedzieć, że się kilka razy trafiła. Na poprawienie podobnych błędów nie trzeba koniecznie być wielkim gramatykiem: same ucho dyktuje i zdrowy rozsądek. . . . . [1]. Jeden ten przykład kładę, abym przekonała WćPana, że niedbałość nie może być rzeczą wybaczoną w druku, bo o drukarzu prędko zapomną, a dzieło nazawsze się zostaje. Proszę więc do pozostałych tomów w drukarni koniecznie errata dołożyć. Możesz się śmiało u mnie stawić, żal mój nie jest tak daleko posuniony, żebym cię widzieć nawet nie chciała. Owszem, jest rzeczą konieczną, abyś przyszedł do mnie i pieniądze odebrał. Ale zaklinam go, aby odtąd żaden arkusz nie był dotąd dalej drukowany, póki przez p. Kontryma póty nie będzie poprawiany, póki bez błędu zupełnie nie będzie. Przyjdźże więc do mnie jutro rano przed południem. Errata byłam zgubiła, jutro będę ich wszystkie miała wypisane na nowo. Proszę bardzo nie mieć obawy przyjścia do mnie. Ale też i o to bardzo upraszam, aby, według mego żądania, przezemnie korektor obrany poprawował, bo inaczej zerwę się z kontraktu, jeżeli jeden błąd tylko w gramatyce, punktacji, konstrukcji lub ortografji znajdę.

Anna Mostowska do J. Zawadzkiego.

5 Junii, r. 1806 [z Wilna].

Prosiłam W. Imci pana Kontryma, aby był tak grzecznym, a podjął się korekty mojego dziełka. Zatem będziesz WćPan tak grzeczny każdy arkusz pod jego korektą za wyjściem z druku oddawał, i to po tyle razy, ile korekta tego wyciągać[2] będzie.

---

[1] Opuszczono część wywodów gramatycznych autorki.
[2] Wyciągać — wymagać.

Anna Mostowska do J. Zawadzkiego.

[z Wilna, 6 czerwca 1806].

Ponieważ Pan znajduje, że pan Brzuchalski zbyt wielki rygorysta, a że do tego na wieś wyjeżdża, prosiłam zatem WJaśnie Pana Kontryma, aby raz na zawsze do moich pism w drukarni uniwersytetu był moim korektorem. Upraszam go zatem, aby odtąd każdy pierwszy arkusz po tyle razy był podawany do korekty, ile razy wyciągać tego będzie pan Kontrym, tym sposobem unikniesz WćPan wymówek, a ja smutnej myśli, że na wieki zrobię sobie reputacją nieumiejącej pisać. Kiedyż będą drugie tomy gotowe, i kiedyż przyjdziesz dokończyć nasz rozrachunek?

6 Junii (1806).

Anna Mostowska do J. Zawadzkiego.

[w Wilnie, 15 sierpnia 1806].

Mam przygotowane powieści na trzy tomy, ale przyznam się WćPanu, że mi się nie chce podawać do druku póty, póki te, które już są wydrukowane, nie zostaną sprzedane. Wykalkulowałam, że dwanaście tomów po złotych sześć, licząc tom każdy — mający w sobie tysiąc egzemplarzy, uczyni tomów 12 tysięcy, zatem gdy sprzedane zostaną, wyniesie sumę złotych polskich siedemdziesiąt dwa tysiące, z których, licząc po połowie, uczyni, na moją schedę trzydzieści sześć tysięcy. Tak wielka suma razem do wyliczenia może podpaść różnym przypadkom. Jesteśmy wszyscy śmiertelni, gdybyś, uchowaj Boże, umarł, na kim bym jej poszukiwać mogła, i co za ambaras; gdybym ja umarła, miałbyś przykrość od moich sukcesorów. Zatem pomału trzeba się rozliczać, i dzielić się zyskiem wspólnie. Nie chcę, aby się drukowało już z zysku, zostającego w rękach WćPana, bo to pociąga ambarasujące rozrachunki, lecz z rąk moich na druk zawsze brać będziesz, póty, póki, według kontraktu, nie wydam tomów dwanaście. A póty na nowe dawać nie mogę, póki mi się pierwszy wykład nie wróci, i zysk, przechodzący nieco nowego wydatku na tom czwarty. Wybacz mi, mój Zawadzki, że takich używam ostrożności. Spodziewam się, że na zimę te trzy tomy, co mam, przygotujemy.

15 Augusta r. 1806 w Wilnie.

Trzeba tom trzeci zaafiszować, bo nikt o nim nie wie, i już mnie się pytano o niego.

Anna Mostowska do J. Zawadzkiego.

[w Wilnie, 28 Sierpnia 1806].

Bądź tak grzeczny, Zawadzki, a wystaraj się dla mnie, jeśli sam nie masz, powieści Mostowskiego, ale tylko pożyczanym sposobem, na dni kilka, bardzo będę za to obligowaną.

Salut et amitié.

Anna Mostowska.

28 Augusta r. 1806.

Anna Mostowska do J. Zawadzkiego.

[6 września 1806].

Teraz pokalkulowawszy, że według wyznania WćPana przedałeś tomów dwieście dziesięć, zatem odnieść mi byłeś powinien sześćset trzydzieście. Oddałeś mi pięćset sześdziesiąt siedem, zatem zostaje jeszcze sześdziesiąt trzy złotych. Pytam Pana, czy się pomyliłeś, żeś mi ich nie odniósł, bo oczywiście widać, żeś źle rachował. Chciej mnie powiedzieć, czy zastałeś Baczyżmalskiego, i wiele mu dałeś egzemplarzy. O jego uczciwości zapewniam, ale jeżeli jeszcze nie wyjechał, to radzę przez niego Guzemu posłać, transport nie będzie kosztował. Także powiedz mnie, czy chcesz nabyć u mnie tragedję; tobym ją na czysto przepisała.

Anna Mostowska.

6 Sbra r. 1806.

Życzyłabym wiedzieć, jaki termin jest opłaty, bo te egzemplarze tylko sam pono przedałeś. Bo mi w Biecza[1] bibljotece mówiono, że przedano 30 egzemplarzy. Ale lepiej sam przyjdź do mnie.

---

[1] Jan Flor. Bietsch — księgarz wileński.

Anna Mostowska do J. Zawadzkiego.

7 Sbr. [1806].

Przepraszam za omyłkę moją względem księgarzów, mógł towarzysz Biecza nazywać egzemplarzami, co było tylko tomami. Łatwa omyłka, skoro mu pozwolono tomami przedawać. Ale jednak lepiej, aby tyle miał tomów, żeby mógł kompletnie przedawać.

Co zaś się tyczy procentu, ten do mnie nie należy, bo tego niema w kontrakcie wymienionego. Pracę pisać, nie mogąc być połówką[1], w równoważności z drukowaniem i fatygą sprzedania. Zysk całkowity z połowy do mnie należeć powinien, taka nasza była umowa. WćPan podniosłeś się sprzedawać i drukować, ja nie wiem, czyś się kiedy takową pracą zatrudniał, ale najmniejsze dzieło wiele wyciąga czasu i niewczasu, i nieraz głowa ciężko boli, aby tak pisać, żeby nietylko z korektą języka, ale z pożytkiem dla czytelnika. A gdy dalsze dzieło moje drukować będziesz, obaczysz w Astoldzie, że aby taką powieść napisać, trzeba było wiele czytać, wiele gryzmolić, aby to potrafić. Nakoniec przeczytaj WćPan swój kontrakt, ja się zdaję na sąd dwóch słusznych ludzi, ks. Mickiewicza i Malewskiego. Jak oni udecydują, tak dalej będziemy dzieło nasze prowadzić. Teraz poprzysięgam, żem przekonana była, żeś się omylił, ile, że to szło o bagatelę, lecz w ciągu za bagatelę liczyć nie mogę. Zrobiemy więc o to kompromis i po przyjacielsku się ułożymy.

Względem mojej tragedji nic mi nie odpisałeś. Tę bym chciała, abyś sam sobie nabył, do spólnego drukowania mam dosyć innych rzeczy a tobym chciała, abyś zaraz nabył, skoro wyjdzie z cenzury, bo ja z temi komedjantami nie chcę nic mieć sama do czynienia. Słusznie, abyś pierwiej przeczytał, to możesz uczynić, kiedy ci się podoba. Jeślibyś nie chciał nabyć, to ją wydrukuję na moje konto, ale przyznam ci się, że mi się nie chce tego ambarasu. Bo co do dzieła pod tytułem Rozrywek, to bez tego będzie dwanaście tomów. A tragedjów mam trzy gotowe, od lat już kilku; jeśli chcesz, nabądź je wszystkie, zapewne niedrogo będą kosztować, ile, że dwie już są na theatrze, lecz trzecią, oprócz, że z niej w druku będziesz miał zysk, możesz jeszcze ją przedać na theatr? Czekam odpowiedzi.

Czy Baczyżmalskiemu dałeś co?

---

[1] Połówka — od połownik, pracujący za pół plonu.

Anna Mostowska do J. Zawadzkiego.

[24 października 1806].

Proszę WćPana donieść mnie, kiedy druga opłata między nami ma nastąpić. I co z komedją moją zrobiłeś — trzeba w niej jeden wiersz poprawić. Kup ją sam u mnie. Wszak możesz na theatrze ją sprzedawać i od aktorów coś wziąć. Ja ci ją oddam za piętnaście dukatów i kilkadziesiąt egzemplarzy, tak, iżby cz. zł. 20 wyniosło; to od samych aktorów możesz odebrać. Czekam responsu.

Anna Mostowska do J. Zawadzkiego.

[b. d.].

Jeszcze się u WćPana zostają manuskrypta już wydrukowane moich powieści i książka, w której były manuskrypta trzeciego tomu, proszę mi ją odesłać tak, jak ona jest. Ten papier służyć mi może, bo tu dobrego znaleźć nie mogę. Pierwsza część Astoldy już zaaprobowana, ale lepiej, abyś obydwie już miał razem.
Jeśli masz kilka liber dobrego papieru pocztowego, któren nie przebija, chciej mi go ustąpić, i razem z tem wszystkiem, o co proszę, przez tego człowieka, co z tym biletem posyłam, przysłać.

Anna Mostowska do J. Zawadzkiego.

[b. d.].

Proszę WćPana, abyś był tak grzecznym, a wszystkie egzemplarze, do mnie należące, mego dzieła, mnie odesłał. Na jutro rano potrzebuję sto egzemplarzy, które raczysz mnie przysłać przez tego, który WćPanu ten bilet odniesie.

Anna Mostowska do J. Zawadzkiego.

[b. d.].

Obiecałeś mnie egzemplarzy 25, a tylko 20 przysłałeś — przyślij mnie resztę; jeśli nie masz pięknych okładek, to i w papier można oprawić. Ale jeśli nie rozrzuciłeś litery, to bym chciała, żeby do trzydziestu egzemplarzy wybić. O sekret nieprzełamany bardzo upraszam.
Na dziś mnie potrzeba i reszty egzemplarzy.

Anna Mostowska do J. Zawadzkiego.

[b. d., wiosna 1807 r.]

Z największem podziwieniem usłyszałam z ust pana Krzyżańskiego, który mi powiedział, że WćPan mnie nie rozumiesz: oto jasno się tłumaczę, i proszę o oddanie mi pieniędzy, łożone (s) na druk, i zysk. To musi być bardzo pamiętno WćPanu, że mnie ledwo kilkaset złotych dotąd oddałeś, a że wydrukowanie jednego katechizmu jest bagatela, ile, że tylko czterdzieście egzemplarzy wybitych. Już półtora roku czekam, ginie mnie procent: czas tę historję skończyć, lub mnie przymusisz WćPan udać się do rygoru prawa. Czekałam cierpliwie do kontraktów — już się odbyły[1], więc o zapłacenie upraszam.

Anna Mostowska[2].

---

[1] Kontrakty w Mińsku odbywały się na św. Józefa.

[2] Na tem urywa się korespondencja. Autorka, jak widać, zniechęciła się do dalszego wydawania powieści w dotychczas. trybie. Z datą 1807 r. wyszła nakł. autorki „Astolda", a w r. 1809 tom, złoż. z 5 powieści, p. t. „Zabawki w spoczynku", w druk. diecezjalnej. Parę danych co do początków i zamknięcia wydawnictwa podano w przypisach.

Listy Tekli z Borzymowskich Wróblewskiej.

Tekla Wróblewska do J. Zawadzkiego.

[Dzisna, 2 stycznia 1815][1].

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Daruj WWMPan Dobr., iż, lubo nieznajoma, pragnę Jego utrudzić mojemi wyrazy.

Szanując w krokach WWMPana Dobr. osobę, która przykłada się do powiększenia światła w narodzie, biorę śmiałość proszenia, abyś raczył mnie donieść, jaka jest cena w drukarni wileńskiej od arkusza. Żądam podać do prasy dwie mojej roboty tragedje, jedna pod tytułem Pantea, królowa Suzy, druga Mustafa i Zeangir[2]; a dwie zaś z francuskiego, mojem przekładane piórem, pod tytułem Astarbe, i Kalista, czyli piękna pokutnica, p. Kolardo napisane[3]. Jeżeli uchybiłam ducha tragedji, jeżeli się może gdzie minęłam z prawidłem dramatycznem, darować można, jak kobiecie, a czasem jak człowiekowi, z którego ręki rzadko kiedy co doskonałego wyjść może. Kończę na tem, prosząc WWMPana Dobr. o danie dla mnie odpowiedzi, za odebraniem której pośpieszę do Wilna, abym dokończyła przedsięwzięcia mojego. Chciej pan etc.

T. Wróblewska.

Dzisna, 2 Januar. 1815.

[1] Dzisna — miasto nad Dźwiną w d. wojew. Połockiem.

[2] Obie tragedje wyszły w Wilnie r. 1817, drukiem misjonarzy:

„Pantea, królowa Suzy, tragedja oryginalna w 5 aktach przez... z ułamkami poezji". W przedmowie autorka oświadcza: „stosowałam się wiernie do historji Herodota".

„Mustafa i Zeangir, tragedja oryginalna w 5 aktach przez... z ułamkami poezji", („wzięłam z historji tureckiej, mało własnych myśli przydając"). Istniał już dawniej przekład romansu „Mustafa i Zeangir, czyli przyjaźń dwóch braci, powieść turecka, z francuskiego na polski przetłumaczona"... Kraków 1795. II wyd. 1799. Bohaterką utworu jest przewrotna sołtanka Roksolana. Por. B. Gubrynowicz l. c. str. 20.

W r. 1820 wyszedł tejże autorki „Narymund, w. ks. litewski, tragedja oryginalna z ułamkami poezji". Estreicher (Bibl. I. str. 356) wspomina o kilku dramatach Wróblewskiej, pozostałych w rękopisie.

[3] Karol Piotr Colardeau (1732 — 1776), poeta francuski, członek Akademji, napisał m. i. tragedje: „Astarbe" (1758) o wątku zapożycz. z „Télémaque" Fenelona, i „Calliste" (1760), wzorowana na dramacie angielskim Mik. Rowe'a „The Fair Penitent" (1703). — „Oeuvres de Colardeau" wyszły w r. 1779, wybór dzieł miał wiele wydań (1798, 1811 i n.).

Jeżeli WWMPan Dobr. raczysz do mnie odpisać, oto mój adres: à Madame de Wroblewska, née de Borzymowska, à Dzisna.

Notatka J. Zawadzkiego:

8° min.	5,80.
„ major.	6,50.
papier or lit mały for	2 r.
„ „ „ duży „	4 „
Pocztow. 1 libr. w 16 kopiejek to	35—40.

Tekla Wróblewska do J. Zawadzkiego.

[Dzisna, 10 sierpnia b. r., ok. 1835][1].

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Dostałam katalog, nie wiem z czyjej księgarni, ale że pochlebiam sobie, iż się u Pana znajdują, dołączam spis, według którego przysłać proszę książki.

Mam „Szpiega", „Mohikana" z prenumeraty, a inne dzieła w francuskim języku posiadam, przez Kupera kreślone. Ale nie mam „Czarownicy" i „Pionierów". Zatem proszę przysłać bilet na prenumeratę „Czarownicy" i dzieło „Pioniery", już wyszłe z pod prasy. Na to posyłam r. sr. trzy. — Jeden kuzyn mój, Tomasz Iwaszkiewicz, pragnie mieć „Stepy"[2], proszę więc przysłać bilet prenumeraty na jego imię, tudzież przyjąć łaskawie etc.

Tekla z Borzymowskich Wróblewska.

---

[1] W liście nie oznaczono roku. Ponieważ jest mowa o prenumeracie na „Czarownicę", może to być r. 1835 lub późniejszy, w tym bowiem roku zapowiedziano druk tej powieści. Z innych książek tego spisu, powieści Jaraczewskiej „Zofja i Emilja" i „Wieczór Adwentowy" mają daty 1827 i 1828; powieść „Pioniery" wyszła w r. 1832.

[2]) Jakób Fenimore Cooper (1789—1851), znakomity powieściopisarz amerykański. Napisał cykl powieści, malujących walkę przybyszów europejskich z Indjanami. Talent Coopera zdobył dla jego powieści wielką poczytność i zapewnił autorowi miano amerykańskiego Walter Scotta. Pierwszą głośną powieścią C. był „Szpieg" (Thy Spy. 1821), wydany jednocześnie w 2 przekł. (Wilno 1829 i Warszawa 1829). „Pionierowie albo źródła Suskehanny" (The pioneers, 1823), przekład polski Wilno 1832, Zawadzki), „Ostatni z Mohikanów" (The last of the Mohicans, 1826), arcydzieło C., przekł. pol. Wilno 1830, wreszcie „Stepy" (The prairie, 1827) ed. pol. Wilno 1834, n. i dr. J. Zawadzkiego, (cenz. r. 1832). Podejmując około r. 1830 wydawnictwo najcelniejszych dzieł romansopisarstwa (w przededniu wystąpienia Kraszewskiego), Zawadzki zapowiedział wydanie wszystkich roman-

Bilet jeden na moje własne imię, drugi na Tomasza Iwaszkiewicza na „Stepy", dla mnie na „Czarownicę". Pragnę kupić „Larę" [1], ale nie wiem ceny, proszę o niej zawiadomić.

S P I S.

Doktor Spowiednikiem p. Ducange [2] przekł. F. S. Dmochowskiego . . . . tom. 5.
Dzieje polskie, Lelewel opowiedział sposobem potocznym, i 12 krajobrazów.
Zofja i Emilja p. Polkę [3] . . . . tom. 2.
Wieczór adwentowy p. autorkę Zofji . . . . . . tom. 2.
Zabawki wierszem i prozą p. A. Brodzińskiego.
Dwa bilety na prenumeratę.
„Pioniery", romans Kupera . . . . tom. 4.

10 August.

(wyraz nieczytelny, może Dzisna).

sów Cooper'a (p. zapowiedź na okładce „Stepów"). Powieść 4-tomowa, ok. 100 ark. druku, kosztowała w przedpłacie 10 zł.

[1] Poemat Byrona „Lara" w przekł. J. Korsaka. Wilno 1833, druk J. Zawadzkiego.

[2] Wikt. Ducange (1783—1833), powieściopisarz i dramaturg francuski. Powieść le Médecin confesseur (1825) wyszedł w przekł. polskim w Warszawie 1830.

[3] Elżbieta z hr. Krasińskich Jaraczewska (1791 — 1832), zamieszkała w Lubelskiem, podobnie jak ks. Czartoryska, poświęcała się pracy nad ludem i twórczości literackiej. W l. 1827—29 wydała wartościowe, duchem obywatelskim ożywione powieści: „Zofja i Emilja", „Wieczór Adwentowy", „Pierwsza młodość, pierwsze uczucie". — „Położyła ona mocne podwaliny pod przyszły rozwój polskiej powieści obyczajowej... ukazała nieprzebraną skarbnicę rzetelnej poezji tam, gdzie jej dotąd nie dostrzegano: w szarzyźnie powszedniego życia... Te pierwsze powieści obyczajowe wyszły z pod jej pióra już bogato uposażone w galerję różnorodnych postaci, z których każda jest dość charakterystyczna, aby móc się stać prototypem dla późniejszych kreacyj. Jaraczewska zasiliła romans polski ważnym materjałem psychologicznym, podając swym następcom do rozwiązania nowe w tej dziedzinie zagadnienia". Sławom. Czerwiński: „Elżb. z Krasińskich Jaraczewska", Kraków 1930. str. 101—102.

Listy Michała Konarskiego*.

Michał Konarski do J. Zawadzkiego.

17 maja 1809 z Siennej pow. nowogr.

Panie Zawadzki dobrodzieju! za parę dni przez okazję wyślę WPD. część Idziego [1], wtedy napiszę obszerniej moje prośby i atencje; tymczasem donoszę, że jestem zdrów, wesół i zawsze gotów na wszelkie rozkazy mojego Mociom(s) Pana i Dobr.

M. Konarski.

Panu Maciejowi wielkie a wielkie moje przesyłam ukłony.

---

* Michał Konarski (ur. 1784 w Słonimie, zm. 1861 w Odessie), uczeń uniw. wileńsk., pedagog, literat i filantrop. Po ukończeniu uniw. trudnił się pracą literacką, jednocześnie był nauczycielem domowym, zrazu u Sędziego Obuchowicza w Nowogródzkiem, potem na Podolu u Świejkowskich i Potockich, gdzie poznał się z Trembeckim. Zebrane u Potockich rękopisy ofiarował Tow. naukowemu krakowskiemu. Czas jakiś bawił w Petersburgu, gdzie ogłaszał utwory w piśmie „Bałamut". Po roku 1830 osiadł na Podolu i oddał się gospodarstwu. Oszczędnością zgromadził znaczne fundusze, kt. zapisał na fundacje szkolne i stypendjalne; z zapisu tego powstała Szkoła im. Konarskiego w Warszawie. Życiorys K. podał Wojcicki w Tygodniku Ilustrow. 1862, nr. 151. Sprawa zapisu (z wyjątkami z testamentu), Kłosy nr. 610. — St. Morawski: „W Peterburku" str. 24 i n. oraz przypisy. — Sprawozdanie wykonawców testamentu, Bibljoteka Warszawska 1862. — Por. także str. 37 i 56 niniejszej książki.

[1] Mowa tu o słynnej powieści Lesage'a. Alain René Le Sage (1668 — 1746) jest autorem powieści „Le Diable boiteux" 1707, przekład polski Anny Narbuttowej w r. 1777, — oraz mieniącego się bogactwem przygód romansu „Gil Blas", oryginał fr. 1715—1735, przekł. polski „Awantura Idziego Blassa" w 1769; nowy przekład: „Historja Idziego Blassa", Wilno 1811, n. i dr. J. Zawadzkiego w 4 t.; wyd. II Wilno 1818, III — Wilno 1841. Trzeci przekład, T. Dziekońskiego, Warszawa 1853. Jest to epopeja szukającego karjery lokaja, który w walce z losem zdobywa przemyślność i egoizm, etykę karjerowicza i cynika. „Gil Blas" jest szczytem zainicjowanego przez Hiszpanów romansu łotrowskiego (picaresco). Łączą się tu pierwiastki powieści obyczajowej i psychologicznej; powstaje zawiązek powieści społecznej; powieść Lesage'a jest zapowiedzią „Komedji ludzkiej" Balzaca.

Michał Konarski do J. Zawadzkiego.

27 maja 1809 z Siennej, pow. nowogr.

Panie dobrodzieju! Posyłam jedną księgę „Idziego”, a za nią wkrótce przyślę drugą, gdyż zaczynam po okropnej febrze przychodzić do zdrowia; ale proszę mi powiedzieć, czy moja poprawa nie psuje dzieła. Także posyłam co jest ważniejszego: baryłkę sienieńskiej wódeczki, którą sam Sędzia pije. Proszę przyjąć jako dług, który się słusznie należy od często częstowanego podobnym likworem. Będziesz tylko łaskaw, panie, flaszkę jej posłać pannie Bogusławskiej [1] odemnie. Ale przytem posyłam króbeczkę, w niej Idziego, i w podarunku Koleandra z Leonildą, na to, żebyś mi WPD. był łaskaw przysłać w niej, zamiast Ezopa, na mój dawniejszy porachunek 100 złotych wziętego, Leszka [2], tudzież na tenże sam porachunek, na którym mam jeszcze zł. 40, przysłać gramatykę z przypisami na I klasę, geografję i katechizm; dykcjonarz połocki; zasady instrukcji, ćwiczenia i Listy Peruwia. [3], to będzie kwita. Od p. Macieja dobr. na mój regestr. Epitome Historiae Sacrae et Graecae, Leçons de litterature. Pan Józef Dobr. będzie łaskaw także przysłać dla mojej pani Sędziny do czytania Antenora [4], dla Sędziego Ekonomikę polską [5], dla dziatek Robinsona wrocławskiego, Podarunek i Odkrycie Ameryki [6]. Ręczę moją u WPD. należnością, że najczyściej odeślę, zmiłuj się tylko, nie odmawiaj. Jeszcze jedno, o co najmocniej proszę, jest to, żebyś mię uwiadomił, panie Zawadzki, czybyś nie chciał wydrukować Belizera pani Genlis [7], którego wytłumaczyłem—swoim nakładem a mnie tylko 50 dać egzemplarzy, i to na ś. Annę, imieniny mojej mecenasowej.

[1] Bogusławska — aktorka teatru wileńskiego.

[2] Powieść ks. M. Krajewskiego: „Leszek Biały”, Warszawa 1791, 2 t.

[3] Ćwiczenia... (wyraz nieczytelny). — „Listy Peruwianki”, romans z rodzaju „conte philosophique”, oryginał pani Fr. Graffigny wyszedł w r. 1747, przekł. Jacka Przybylskiego, Warszawa 1784.

[4] E Lantier († 1826) „Podróże Antenora po Grecji i Azji z wiadom. o Egipcie. Rękopism grecki, znaleziony w Herkulanum...” t. V z ryc., Kraków 1808.

[5] J. Łopaciński: „Rys szczęścia narodowego, czyli kardynalne punkta, służące do wzrostu potęgi i bogactw narodu polskiego”. Warszawa 1809.

[6] J. Kampe „Nowy Robinson” dzieło dla zabawy i nauki dzieci, Wrocław 1806; tegoż autora: „Odkrycie Ameryki, dzieło przezn. do oświecenia i zabawy młodzieży, a składające dalszy ciąg Nowego Robinsona”, Wrocław 1809.—„Podarunek dla moich dzieci” z rycinami, Wrocław 1804, 1806 i 1808.— Z „dziatkami” Obuchowiczów wychowywał się wówczas Stanisł. Morawski.

[7] „Nowy Belizar przez panią Żanlis napisany, przez Mich. Konarskiego na polski język przetłum.”. Wilno 1809, 2 t., J. Zawadzki, wyd. drugie — Wilno 1818. Powieści hr. Genlis były w epoce Stanisławowskiej i w pierwszem trzydziestoleciu XIX w. bardzo popularne i często tłumaczone.

W tem czekam WPD. odpowiedzi. Jeszcze jedno, o co pana Macieja Dobr. proszę, aby mi przysłał na czas Holanda wojenny i Holandówny na fortepiano Polonez, tudzież innych cokolwiek na Fortpi papierów, najwdzięczniej i najczyściej i najrychlej odeślemy. Nakoniec jeszcze jedno, o co proszę, jest to, abyś panie Józefie Dobr. zawiadomił mnie o Historji Ross. i przysłał, jeżeli wyszedł, Człowiek wiejski[1], tudzież Fedra[2]. O to wszystko prosi ten, który pragnie etc.

List do Rodzi[ewicza] i panny Bogusławskiej racz odesłać co najprędzej. Aleksandrowi kłaniam.

Michał Konarski do J. Zawadzkiego.

z Siennej, 20 Junii 1809.

Monsieur!

Bardzo wszyscy byliśmy radzi z przysłanych książek, niezgorzej WP. dobrodziejowi dziękujemy i polecamy się ciągłej jego łasce. Pan Sędzia Obuchowicz mocno się troszczył, że nie miał czego WPanu posłać na zakąskę po wódce. Pani Sędzina to samo; chciała baryłkę marynaty posłać, na nieszczęście, nie znalazła jej dosyć w zapasie. Sędzięta, wdzięczni za upominki, chcieli WPanu kosz truskawek posyłać najprzedniejszych... słowem, parturiunt montes...

Z wielkiem przeproszeniem za taką zwłokę, posyłam WPD. Idziego. Całkiem go byłem opuścił za Belizarjuszem: aż tygodniem wprzód, nim okazja miała odchodzić, zacząłem poprawiać i posyłam ostatnią część tomu I. W wielu miejscach tłumacz[3] nie rozumiał tekstu francuskiego, w wielu opuszczał, wypadła gromada popraw, a te ledwo nie tyle fatygi i czasu zabierają, jak nowe tłumaczenie. Robiłem, jak mi się zdawało, odczytuj jednak WP. jeżeli chcesz, mogłem co prześlepić. To pewna, że tę nową edycję można nowem nazwać tłumaczeniem z dość licznych odmian. Belizarjusza kończę odczytywać i przyślę pocztą

[1] Człowiek wiejski — poemat Jak. Delille'a († 1813) tłumacza „Georgik" Wirgiljusza (1770), autora poematów „Les Jardins" i „l'Homme des Champs, ou les Géorgiques françaises", 1800, tłum. pol. Wilno 1817 i n. Poemat Delille'a, poświęcony idealizacji życia wiejskiego, zwrotu do przyrody, naturalności i prostoty, cieszył się w Polsce wielką popularnością i wywołał liczne naśladownictwa, z „Ziemiaństwem Polskiem" Koźmiana na czele (1805—30).

[2] Fedra — Bajki łacińskie.

[3] Tłumacz XVIII wieku.

w tym tygodniu najpewniej, zmiłuj się tylko, łaskawco, żeby był za pięć tygodni na ś. Annę: prócz tego, to nieduże wcale dzieło. Po odesłaniu Belizarego zajmę się zupełnie Idzim i w krótkim czasie go skończę. Potem, to jest koło Augusta, zacznę upominek damski, do czego mi WPan przyślesz dzieł sposobnych, i przywiozę go sam na ś. Michał. Otóż to cały mój czas najpiękniejszy latem obracam, albo obracać będę na ofiarę WPanu. Ale! co to znaczył Maciej, którym mię WPan w poprzedzającym liście przez defekt swej łaski mianować raczyłeś, to potrzebuje tłumaczenia, aby tylko kogo nie zrobić w nim Arsenią, boby to było wielką i nader wielką niegrzecznością. Tymczasem, jeżeli wyszła historja, proszę mi jeden przysłać egzemplarzyk. Obiecane dla panien Sędzianek noty przypominają się na fortepiano, i inne pierwszej noty artykuły. Jeżeli masz, panie, Belizarjusza Marmontela racz przysłać[1], także Początki w nauce historycznej Galletti[2], choćby nawet od Hasselbacha wziąć. Rozmowy Platona[3] pilnie a pilnie, i Beniowskiego podróż[4].

Z tych wszystkich wziętych książek jedne się zostaną i będą opłacone, drugie w czystości oddane będą WPD. Ale słuchaj, panie Józefie dobrodzieju, czyli raczej czytaj: WPan, mając tak liczną czeladkę i tyle na nią potrzeb, osobliwie żywności, czybyś w cenie książek nie przyjął od pana Sędziego potrzebnych WPanu produktów, czy to zboża jakiegokolwiek, okrasy, ptastwa etc. Pani Sędzina, ile literatka, to więcej jeszcze gospodynia, chciałaby swoją bibljoteczkę tym ekonomicznym pomnożyć sposobem; jeżeli się on będzie WPanu zdawał pożytecznym, napisz, czegobyś tylko WPan zapotrzebował, miałbyś dostarczone. I ja życzę pomyśleć o tem, z nieoszacowanym człowiekiem, jak ten Sędzia, będziesz miał do czynienia.

Już 12 godzina w nocy, głowa mi boli pisać dalej, polecam się etc.

M. Konarski.

Krasickiego dalsze tomy, jeśli wyszły, Fedra, Człowiek wiejski, Nowości Warszawskie, etc. co dobrego.

---

[1] Jan Fr. Marmontel († 1799) twórca romansu „moralnego". Jego „Bélisaire" (1767) tłum. polskie 1769, 1786, 1787, 1799 i 1805.

[2] J. Galletti: „Początki w nauce historycznej dla młodzieży". Wrocław 1806.

[3] Fr. Karpiński († 1825): „Rozmowy Platona z uczniami swymi", Grodno 1802.

[4] Maur. Beniowski († 1786): „Historja podróży i osobliwszych zdarzeń sławnego... szlachcica polskiego i węgierskiego, zawierająca w sobie jego czyny wojenne w czasie konfederacji barskiej; wygnanie jego naprzód do Kazaniu, potem do Kamczatki"... etc. Warszawa 1802, II ed. — 1804.

Michał Konarski do J. Zawadzkiego.

[Sienna, 29 czerwca 1809].

Panie Zawadzki Dobrodzieju! nakoniec posyłam pierwszy tom Belizara, a razem moją najżywszą za nim protekcję. Za tydzień, jeżeli nie będzie okazji, przez umyślnego przyślę tom drugi. Tylkoż proszę, mój Dobrodzieju, chciej to porywcze tłumaczenie zaszczycić przynajmniej dobrą edycją; niech nie ustępuje francuskiej, zwłaszcza, gdy może w jego drukarni wszystkie inne przewyższyć. Rozumiałbym, że nawet format dwutomikowy i podobneż pismo byłoby bardzo dobre. Tytuł i wstęp przyślę razem z drugim tomem. Jeżeliby w przypadku nie było wyśpieszone na termin całe, możnaby wreszcie sam pierwszy tom, ale zato przynajmniej dziesięciu dniami wprzódy, dla oprawy i przesłania. Będziesz także łaskaw, panie, nie zapomnieć o welinie i pocztowym, co zdaje się koniecznie potrzebnem. Przyłączony tu listek do Marcinowskiego z prośbą o przezieranie korekty i letkich poprawę uchybień, oddasz Wpan, jeżeli będziesz widział potrzebę. Daniłowiczowi, dla którego u oddawcy przyłączone są rubli 15 na prenumeratę dwóch egzemplarzy Kurjera[1] na pół roku, będziesz, panie, łaskaw zapłacić za rewersem, czy tam jak zwyczajnie, pod adresem p. Nowogr. [ódek] w Siennej, sędziemu Obuchowiczowi i księdzu Woynie p. Now. w Darewnie, wreszcie musi redaktor wiedzieć, z dawniejszego abonamentu. Za Katona[2] bardzo dziękujemy: licznie zebrane znacznych osób sąsiedztwo udecydowało, że edycja zaszczyca tragedję i typografa, dla którego — winnych nie szczędzono z tej okazji pochwał. Pani Sędzina rada bardzo z WPana przystania na jej propozycję i czeka tylko jego w czemkolwiek zażądania. — Pan Sędzia, ponieważ w tydzień do nas ledwo gazety przychodzą, prosi, czyby nie można jakkolwiek przyśpieszyć, zwłaszcza, gdy inni w Nowogródku obywatele mają je daleko rychlej. Do cenzury dawać Belizara, zdaje się, nie potrzeba, aż będzie rękopis wolny, bo nic niema do zabronienia. Salût et respect.

M. Kon.

Św. Piotr, — 09, Sienna.

---

[1] Kurjer Litewski, wydawany przez Kaliksta Daniłowicza.
[2] Tragedja Aleks. Chodkiewicza.

Michał Konarski do J. Zawadzkiego.

[b. d., 1809].

Mości Dobrodzieju, posyłam panu tytuł Belizara i wiersze, opuszczone w ostatnim arkuszu tomu pierwszego, który, jak tylko wyjdzie, każ przez łaskę swoją porządnie oprawić w safjan jeden egzemplarz, i kilka innych, częścią w marmurek, częścią w papier piękny. Donieść pan raczysz o przeszłego listu komisach, o swoich potrzebach i o Belizarze. Drugi tom rychło nadeślę, pan Józef, jeżeli przyjechał, proszę niech raczy nie zapominać o mnie.

Państwo Sędziowie kazali, osobliwie pani Sędzina, nisko i serdecznie się WPanu pokłonić, chce za najpierwszą bytnością swoją w Wilnie zabrać osobistą znajomość z WPanem i panem Maciejem, o którym już wprzód wiele dobrego słyszała.

Imości Dobrodziki proszę donieść mi cokolwiek o siestrze, gdyż, znarowiona jej względami łaskawemi, zapomniała zupełnie o bracie.

Za zręczniejszą okazją postaram się o wódeczkę i zakąskę. — Tymczasem polecam mię dobrej jego pamięci.

M. Konarski.

Michał Konarski do J. Zawadzkiego.

[Sienna, 19 października 1811].

Niema pieniędzy!!! dalibóg niema! chciałem koniecznie teraz panów moich opłacić; ale sam nic nie dostałem dla niesłychanej u nas golizny, i nie spodziewam się prędzej, aż na kontrakty [1]. Bądźcie łaskawi odbierzcie od Każyńskiego [2] i mnie cokolwiek dajcie, przyjmę to, jako dar największy. Nie wiem, co się tam z nim dzieje. Każdy Dodatek gazety po sto razy przewrócę, czy niema doniesienia o otwarciu jego teatru (?). Nie z takiem upragnieniem doktorowie czekają naboru rekrutów, jak ja tego otwarcia, i podobno nie jeden ja. Tu u nas mówią, że on tak zrobi, jak dawniej: narobiwszy jeszcze więcej długów, wyjedzie; nie wiem, czy to prawda, jednak przypominajcie państwo panu Rodziewiczowi, który ma mój oblig, żeby nie zaniechał przynaj-

[1] Kontrakty w Mińsku — w marcu.
[2] Maciej Każyński, aktor i śpiewak, kierownik teatru w Wilnie.

mniej to, co inni kredytorowie czynić będą. — Kilka książek, które na czas brałem, odesłałem teraz w największej czystości i bardzo WPD. dziękuję. Jeżeli WPD. aprobujesz projekt zrobić Duch Pamiętnika Warszaw., jabym mu w tem gotów przysługę uczynić, tylko trzeba przysłać dzieło. — Bajki Fedra [1] podług klasycznej edycji francus. z notami polskiemi wygotowałem, dodałem objaśnienia, przemowę i t. d., co wszystko bardzo być może użyteczne po szkołach. Chciałbym tylko dodać niektórych bajek tłumaczenia lepsze z autorów polskich, które się rozrzucone po ich dziełach znajdują — jak WPan Dobr. o tem sądzisz?

Panu Maciejowi dobrodziejowi, jako debitor, najpokorniej kłaniam, a jako wdzięczny przyjaciel ściskam etc.

Sienno, 19 X 1811.

Michał Konarski do J. Zawadzkiego.

[z Peczary [2], 10 stycznia 1813].

(Urywek, ogł. w Dzienniku Wileńskim r. 1815) [3].

..... W Tulczynie poznałem uczonych Rajmunda Korsaka, Dyzmę Tomaszewskiego, Jana Potockiego, a nakoniec i Trębeckiego, a co większa, tego ostatniego pozyskałem łaskę i przyjaźń,

---

[1] Fedrus (wł. Phaedrus), bajkopisarz rzymski. Z licznych wydań w Polsce wymienić należy połockie (1803) i wileńskie: „Fedri Fabularum, to jest Bajki Fedra ksiąg V z przypisami Stan. Czerskiego, nauczyciela staroż. liter....", Wilno 1810, J. Zawadzki. — Wydanie II poprawniejsze, tamże 1815. Na język polski bajki Fedra tłumaczyli: Piramowicz, Lwów 1767, ks. Ign. Chodźko, Wilno 1774 i 1776 i Minasowicz, Warszawa 1777.

[2] Peczara, miasteczko na Podolu nad Bohem w pow. bracławskim, 26 w. od Tulczyna; posiadłość Szczęsnego Potockiego, przeszła w posiadanie jego córki Świejkowskiej. Tulczyn — rezydencja Potockich.

[3] „Kilka szczegółów o życiu i dziełach Stanisława Trębeckiego. (Komentarz red. Dzien. Wil. do 2 listów, ogłoszonych w r. 1815). Ludzie obdarzeni gienjuszem i talentem, większą powszechnie wzbudzają ciekawość co do wszystkich okoliczności swojego życia. — Zdaniem najbieglejszych znawców naszej literatury, Trębecki był jednym z najprzedniejszych rymotwórców wieku Stanisława Augusta, a dzieła jego zostaną na zawsze ozdobą języka polskiego i wzorem znacznie posuniętej doskonałości w rodzaju poezji bohaterskiej. Żywa i mocna imaginacja, mistrzowskie władanie mową, której dał mnóstwo nowych, śmiałych i szczęśliwych kształtów, nakoniec znajomość klasycznej starożytności, wydająca się w jego wyniosłych tworach, zdają się stanowić główniejszy pism jego charakter.— Żył długo i pisał wiele; lecz niezmiernie mało i obcowania i pism swoich innym pozwalał. W podeszłym wieku i w starości, z niewielą przestawał osobami, rzadko w większych znajdował się zgromadzeniach, a pisma jego

jakiemi mało kogo zaszczycał. Przez dwa miesiące przepędzałem godziny z tym weteranem, jak z równym sobie i w stanie i w wieku. Niestety! niedosyć długo cieszyłem się tem przyjemnem obcowaniem. Dnia 12 grudnia, bez żadnej choroby i dolegliwości, oprócz osiemdziesiąt-kilkoletniego wieku — umarł, do ostatniego zgonu zachowując jednostajną przytomność umysłu i wesołość, tak właśnie, jak sam wyraża w Sofiowce w wierszu 438.

. . . . obciążony wiekiem
Poznał, że już przychodzi przestać być człowiekiem,
Tak się spokojnie złożył . . . .
Jak gdy po walnej uczcie wstawałby od stołu.

---

przypadkowie lub z okoliczności, i to zazwyczaj w rękopismach i pod cudzem częstokroć imieniem, ledwo się przedzierały do powszechnej cokolwiek wiadomości. Dla tego Dmochowski, przyzwoitą okazując troskliwość, aby płody tak pięknego dowcipu nie zaginęły, te z nich w swoim Pamiętniku umieszczał, które drukowanemi nie były, a w rękopismach rozrzucone, wynalezionemi być mogły. Idąc za tym przykładem, co możem dostać z poezji Trębeckiego, i o czem mniemamy, że nigdy drukowanem nie było, umieszczamy to w naszym Dzienniku, sądząc być powszechną powinnością każdego, przykładać się wedle możności do zachowania od zguby dzieł tak szacownych. Wszakże to wszystko, co dotąd z nich mamy, i co pan Bentkowski w swojej Historji literatury troskliwie wylicza, niewielką cale jest cząstką samej tylko poezji, a z pewnością wiadomo, że Trębecki niemało pisał i prozą, i że ciągle pracował nad historją krajową, czasów nawet ostatnich, o czem i sam znać daje w poemacie Sofiowka w wierszu 46.

W roku 1808 w miesiącu lipcu i sierpniu pan doktor Lewicki, nauczyciel literatury w gimnazjum wileńskiem, znajdując się na Podolu, dla osobistego poznania Stanisława Trębeckiego zajeżdżał umyślnie do Tulczyna, gdzie ten sławny człowiek mieszkał ciągle od lat kilkunastu. Pierwsze powitanie przyszło nie bez trudności, które wszelakoż pokonawszy, znalazł uprzejme przyjęcie i miłe przez dni kilka obcowanie. Owszem i tej pan Lewicki doświadczył powolności, że mu Trębecki chętnie własną ręką poprawił omylnie przepisany egzemplarz swojego poematu Sofiowki. Przy tem zdarzeniu oświadczał, że poezja dawno już przestała być jego zabawą, chociaż, w mieszkaniu widać było na podręczu, i w częstem podobno użyciu, dzieła klasycznych starożytności poetów.

Wiemy także od pana Lewickiego, że sukcesorowie zmarłego przed lat dziesiątkiem Ignacego Iwaszkiewicza, podkomorzego powiatu skwirskiego w gubernji kijowskiej, posiadać mają rękopism poezji Trębeckiego od kilkudziesiąt arkuszy, w kopji pięknie sporządzonej. Miał także znaczny zbiór tychże poezji, X. Michalewski który przed kilkunastą laty był Rektorem szkoły publicznej i klasztoru bazyljańskiego w Humaniu.

Już trzeci rok płynie, jak Trębecki żyć przestał. Zgonu jego, jakby pospolitego człowieka, żadne pismo publiczne nie ogłosiło. Pilny i umiejętny badacz krajowej literatury, pan Bentkowski, nie mógł zapewne ani o życiu Trębeckiego, ani o dziełach, dowiedzieć się więcej nad to, co z dawno drukowanych i rozrzuconych wspomnień zebrać potrafił, i co w pomienionej historji, roku przeszłego wydanej, ogłosił.

W takim więc niedostatku dokładniejszych wiadomości o tym wzorowym pisarzu, sądzimy, iż nie będą czytelnikom naszym obojętnemi i cząstkowe o nim szczegóły; które przeto troskliwie zbierając, umieszczamy tu wyjątki z dwóch

Michał Konarski do J. Zawadzkiego.

(Urywek, ogł. w Dzien. Wil. r. 1815).

[z Peczary, 5 lutego 1813].

..... Pisałem o śmierci Trębeckiego, teraz donoszę, o jego rękopismach. Przed półtora roku, kiedy bardzo chorował, zrobił testament, przez który wszystkie swoje manuskrypta odkazał pani generałowej Potockiej, która widząc go słabym, rozkazała te manuskrypta niemieszkając przenieść do swojej bibljoteki, gdzie widziałem one w potężnym opieczętowanym kufrze. Przyszedł potem do zdrowia, ale już manuskryptów nie odbierał. Nikt u niego nie bywał, bo nikogo nie przyjmował, prócz Jana Potockiego, sławnego literata, i generała Chodzkiewicza. Ten drugi wprowadził mię do niego i zaznajomił. Potrafiłem podobać się starcowi, i już odtąd codzień u niego bywałem. Pytałem się, co w owym kufrze za manuskrypta, ale on, straciwszy wiele po chorobie na pamięci, zawsze mnie odpowiadał, że nie pamięta. Nawet gdy mu pokazałem tomik jego wierszy, drukowanych w roku 1806, oprócz Syna marnotrawnego, co do reszty nie wiedział, czy jego. Ale niema tu najważniejszej rzeczy, powiedział tonem żartobliwym, który aż do śmierci zachował: Ody z Pirona, którą na żądanie...... przetłumaczył. W Sofiowce drukowanej znalazł wiele omyłek, i sam mi swoją ręką poprawił. Zgrzybiały, pracować już nie mógł, i nie chciał, bo był całe życie leniwy. Jednak czytając mu Myśli o pismach polskich, gdy go prosiłem, żeby swoje uwagi o nich pisał, długo się wzbraniał; nakoniec, pod warunkiem, że go nie wydam (za jego życia), napisał kilka arkuszy, i czytał przedemną kawałki...... Napisał historję polską czasów pierwiastkowych, dzieło od (s) dwóchset arkuszy, którego wszakże sam nie widziałem. Idąc przeciwko opinji powszechnej, chciał, ażeby nie prędzej, aż po śmierci jego była ogłoszona. Oddał ją pod tym warunkiem Czackiemu. Nic już tedy nie zastałem u niego wtenczas, kiedy raczył łaskawie przyjmować mię u siebie, i nic też dowiedzieć się nie mogłem, co jest między owemi manuskryptami; niepodobna zaś, żeby były, jak mówił, same listy miłośne. Był to może w świecie jeden poeta, który tak mało dbał o swoje wiersze. Nigdy swojego imienia na żadnych nie położył... Kiedy

---

listów, pisanych do pana typografa Zawadzkiego, z Peczary nad Bohem, gubernji podolskiej powiatu bracławskiego, przez pana Michała Konarskiego, młodzieńca ze smakiem i z niezmyślonem do nauk przywiązaniem, który, znalazłszy się przypadkiem w miejscu mieszkania Trębeckiego, korzystał ze zdarzenia, nastręczającego bliższe jego poznanie. Kładziemy tu własne p. Konarskiego wyrazy".

mu powiedziałem tę apostrofę, którą w „Okolicach Krakowa” [1] na końcu drugiej pieśni poeta uczynił do niego, nazywając go boskim, rzekł z podziwieniem „zaco mię oni bogiem robią, kiedy ja całe życie byłem sobie djabłem”. Chodził w jednej krótkiej koszuli i brudnym płóciennym podwłośniku, bez niczego więcej, nawet boso. Kołnierz u koszuli nigdy nie zawiązany, piersi gołe, w ręku kij ogromny i lulka zawsze. Latem miewał otwarte okna i wróbli pełniuteńko. Zapewniał, że regularnie przylatywało ich 200, to jest cała familja którą on wychował, i każdego z nich znał lata i rodziców. W stancji brudno, papiery, książki, wszystko upstrzone wróblim pomiotem. Służących miał kilku, którym nie pozwalał do siebie przychodzić, tylko po zapłatę, wyjąwszy jednego chłopca, z którym grał w szachy i o kobietach rozmawiał. Ubogim dając co tydzień, kobietom więcej dawał. Taki był sposób ostatnich dni jego życia, na które patrzałem. Uprzejmość i politykę, do której się na dworze Ludwika XV przyzwyczaił, zachował do ostatka. Lat trzydzieści mięsa nie jadł i wina nie pił, wszelakoż na rok przed śmiercią ten sposób życia odmienił. Ulubioną jednak zawsze jego potrawą były raki. Nad temi co dzień kilka godzin się bawił. Żył lat blisko dziewięćdziesiąt. Umarł prawie w żartach. Często powtarzał, że do lat pięćdziesięciu był bardzo w obyczajach młodym. Trzydzieści pojedynków na różną broń odbył, a wszystkie za kobiety. Całą prawie Europę objechał, a we Francji część życia swego znaczną strawił, gdzie z Wolterem, Janem Jakobem Russo, i ze wszystkimi znał się owoczesnymi literatami. Siedemdziesiąt kilka lat miał, kiedy Sofiowkę pisał. Przeszłego roku przełożył jeszcze ją na francuską prozę dla Chevalier de Messance, młodego poety, który umyślnie przybył był z Petersburga dla opisania Sofiowki wierszem francuskim. Ale ten, przeczytawszy Trębeckiego, nic nie chciał swojego komponować, lecz tłumaczenie prozaiczne wierszem ułożył, i wyznawał, że więcej sobie obiecuje sławy z tego tłumaczenia 560 wierszy Trębeckiego, jak żeby swoich kilka tysięcy zrobił. Wielkim jego został chwalcą, i chociaż drugie tyle we francuskim przybyło, tłumaczenie jednak, czyli ułożenie na wiersz, dobrze się udało. Pan Jan Potocki napisał do tego po francusku życie Szczęsnego Potockiego, Rajmund Korsak w tymże języku Historję narodów ukraińskich, Vivien, dobry rysownik, zrobił dwanaście najpiękniejszych estampów i portret Trębeckiego. Słowem, pyszna ta edycja, obok z tekstem oryginalnym, miała być wydana w Wilnie, dokąd się Chevalier wybierał; ale okoliczności przeszkodziły; on zaś, obawiając się wojny, wsiadł w Odessie na okręt i popłynął

---

[1] Poemat F. Wężyka, ob. Pamiętnik warszawski T. III. 1809.

do Konstantynopola, gdzie może od dżumy zginął. Szkoda byłaby Sofiowki tak pięknej......

PS. Mówiąc o Sofiowce, zapomniałem jeszcze dodać, że jest w Humaniu uczona jakaś Żydówka, umiejąca różne języki, nawet grecki, która powróciwszy z wojażu, w języku francuskim opisała także Sofiowkę, nie wiem tylko, czy prozą, czy wierszem...

Michał Konarski do J. Zawadzkiego.

1814, 7 Julii, z Peczary, p. Bracław.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Na moje trzy listy ledwo jeden od niego w kilkanaście miesięcy odebrałem i ten mi niemałą zrobił satysfakcję. Na WPD. żądanie zebrałem był, co mogłem, pism Trębeckiego niewydanych [1], z półtora tysiąca wierszy, a może i mniej, i już tym razem miałem je WPD. posłać. Nieszczęśliwy przypadek, który mię ledwo życia nie pozbawił, odjął mi do tego sposobność. Pożar okrutny w nocy spalił dom, w którym mieszkałem, a w nim większą połowę rzeczy i papierów moich. Wiersze jednak Trębeckiego wyratowane, ale w takim nieładzie nawpół spalone, że je koniecznie na nowo kopjować trzeba. Czego mi żal najbardziej, że tomik drukowany, który mi nieboszczyk swoją ręką poprawił, roztrząsł mi się po karteczce. Codzień jeszcze kawałki z gruzów dobywam. Wytłumaczyłem był Atalę Szatobriana [2] i ta mi gdzieś zgorzała. Noty moje w pięciu arkuszach do „Sofjówki"

---

[1] Stan. Trembecki (zm. 1812 w Tulczynie na Podolu), najświetniejszy ze stylistów epoki Stanisławowskiej. Cyniczny dworak, bez ambicji i aspiracji literackich, nie dbał zupełnie o los własnych utworów. Dawny dworzanin Stanisława Augusta, schyłek życia spędził u Szczęsnego Potockiego. Utwory jego były zbierane i ogłaszane w Dzienniku Wileńskim w l. 1806—1828 (p. str. 120). Zebrane „Pisma rozmaite wierszem" i — osobno — „Sofjówka" wydano w Wilnie r. 1806, u J. Zawadzkiego, zataiwszy miejsce druku. Szereg następnych wydań, aż do r. 1836, ukazał się również w Wilnie, z tych ed. 1822 zawiera komentarz Ad. Mickiewicza. Na utworach Trembeckiego kształcił swój styl młody Mickiewicz. — Józ. Tretiak: „Mickiewicz i Trembecki", Szkice literackie, Kraków 1896 t. I.

[2] Fr. René Chateaubriand (1768—1848), znakomity poeta i mąż stanu francuski. Wydał m. i. „Génie du Christianisme" 1802, przekł. pol. 1816; powieść „Atala" (1801, przekłady pol. 1817 i 1853), miała być pierwotnie wydana razem z „Génie", jako poparcie zawartej w tamtym traktacie apologji chrześcijaństwa. — Por. m. i., prof. M. Zdziechowskiego: „Chateaubriand i Napoleon", Wilno 1932, zwł. r. VI: „W obronie religji", str. 77 i n.

także spaliły się, i wiele innych. Jutro jedziemy ztąd wszyscy do Sofjówki widzieć odmiany, jakie w niej mieli porobić Anglicy, jeneralnie w dobrach pani Potockiej w całej Humańszczyźnie gospodarujący. Jest, powiadają, w Humaniu uczona jedna żydówka, która opisała Sofjówkę[1] po francusku. Z nią, a może i z jej opisaniem się obaczę. Jak powrócę, zgromadzę materjały do przyszłej edycji i może będę miał portret nieboszczyka, który mi jest solennie przyrzeczony do sztychu. Rozumiem, że to byłoby à propos do nowej edycji. Tyle listów mam pisać, że etc.

Michał Konarski do J. Zawadzkiego.

[15 września 1817, z Peczary].

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Jedna duchowna osoba, znająca dobrze polski i francuski język, a nie mniej pracowita, jak w swem powołaniu gorliwa, zajmuje się od niejakiego czasu przekładaniem na nasz język dzieła, jak powiada: w materji religji najdoskonalszego, które zdolne było wielu odszczepieńców powołać, a bezbożników nawrócić do prawdziwej wiary, które przez kilka edycyj w języku oryginalnym hiszpańskim i dwa tłumaczenia francuskie dowiodło swojej zalety, i które tem samem warte jest wszelkiego trudu i nakładu, jako prawdziwie dla całego narodu polskiego użyteczne i licznych czytelników u nas, jak gdzieindziej, ściągnąć mogące. To jest dzieło we 4 tomach in 8-vo major. Triomphe de l'Évangile[2]. Idzie o to, aby go wydrukować. Że zaś tłumacz, oprócz wytrwałości w pracy i dobrych chęci, nie ma na to innych sposobów, prosił mię, abym WMPD. zaproponował nabycie rękopismu na bardzo letkich warunkach, bo na dowolnem WMPD. tej pracy oszacowaniu. Czytał mi niektóre rozdziały: widziałem w nich czystość języka i trafność myśli. Jeszcze go nie skończył, dopiero połowę. Ale jeżeli się dowie, że WPDobr. przyjąłbyś to dzieło do ogłoszenia drukiem, dołożyłby starania, a w kilka miesięcy byłoby gotowe.

Czyniąc zadość prośbie tłumacza, kontent jestem, że przy tej okazji mogę etc.

15 Septembra 1817, w Peczarze, p. Bracław Podolski.

---

[1] Sofjówka — wspaniały ogród pod Humaniem, urządzony przez Szczęsn. Potockiego dla żony Zofji, — oraz poemat Trembeckiego, arcydzieło wersyfikacji pseudoklasycznej w Polsce, poświęcony wysławianiu tego ogrodu.

[2] Paweł Olavide († 1803): „Triumf ewangelji", Warszawa 1830, t. 4.

Listy Jana Wolskiego*.

Jan Wolski do J. Zawadzkiego.

[b. d., 1808].

Będziesz pan łaskaw dysertację O człowieku[1] przesłać do Świsłoczy przez kancelarję uniwersytetu, a to przed 15 Sbr.; odsyłam Panu dwa bilety na Chemję[2], jeden należy do Lichodziejewskiego, drugi do mnie. Prócz tego prosiłem kancelarję uniwersytetu nadesłać mi egzemplarzy kilka Historji naturalnej WJX. Jundziłła, za co wdzięczność etc.

Jan Wolski do J. Zawadzkiego.

[Świsłocz, 30 grudnia 1808][3].

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Za nadesłane egzemplarze mojej Rozprawy o człowieku bardzo dziękuję, oraz upraszam donieść, co zapłacić za te egzemplarzów 52 do drukarni należy, gdyż nie możemy tu z W. Borowskim rozkalkulować się, a jabym na siebie rad opłatę przyjąć i jemu się jak najprędzej uiścić. Ponawiam prośby moje względem odesłania 2-go tomu Chemji, na którą prenumerowałem i bilet odesłałem. Zapisuję się etc.

J. Wolski p. F.

Świsłocz, d. 30 dbr.

---

* Jan Wolski (1780 — 1840), uczeń uniwersytetu wileńsk., magister filozofji, nauczyciel fizyki w Świsłoczy i w Białymstoku. Bieliński (Uniwersersytet Wileński, III, 492) zaznacza, że najznakomitsi uczniowie uniwersytetu na wydz. matem.-fiz. byli przeważnie uczniami Wolskiego. Z prac jego wyszły drukiem: „Rozprawa o człowieku", Wilno, 1808, druk. J. Zawadzkiego, „Fizyka", Warszawa 1817, druk. Zawadzkiego i Węckiego, „O spadnieniu kamieni z powietrza pod Białymstokiem we wsi Fastach", Dziennik wil. 1827 NS. II str. 391.

[1] „Rozprawa o człowieku, czytana przy zaczęciu się szkół gimnazjum grodzieńskiego w Świsłoczy, w r. 1808 d. 15 września przez... w tych szkołach nauczyciela fizyki, M. F.", Wilno 1808, druk J. Zawadzkiego.

[2] Jędrz. Śniadeckiego „Początki chemji"... ed. powtórna, Wilno 1807, n. i dr. J. Zawadzkiego.

[3] Świsłocz — m. w pow. wołkowyskim, o 80 klm. od Grodna. Winc. Tyszkiewicz († 1816), ostatni Referendarz lit., założył tu w r. 1806 gimnazjum. Szkoła ta przez dobór nauczycieli stała się głośną i wydała wielu wybitnych uczniów. Po r. 1831 dobra T. rząd skonfiskował, a po r. 1863 szkołę zamknął. Gimnazjum w Świsłoczy ukończył Kraszewski i życie tej szkoły odtworzył w swoich utworach. P. „Książka jubileuszowa dla uczczenia pięćdziesięcioletniej działaln. literackiej J. I. Kraszewskiego", Warszawa 1880, str. XVI nast., i ryciny.

Listy Leona Borowskiego *.

Leon Borowski do Macieja Zawadzkiego.

[Świsłocz, 10 grudnia 1807].

WJPanu Maciejowi Zawadzkiemu w Księgarni Uniw.

Kochany Panie Macieju!

Piszemy do Was żebyście nam przysłali książek, nie ociągaj się z tem proszę, donieś mi, co tam u Was; wszak pomnisz, żem przed czasy był u was prezydentem w księgarni; co się z Mokrzeckim dzieje, z Szenbachem, z Czeretowiczem?[1] Twój imiennik Zawadzki musi mnie często wspominać, bom jemu dłużny, ale go uspokoję; zrobiłem już Arystotelesa Politikę en burlesque i dwie tragedje: jedna Pizus, druga.....[2] wszystko to do druku, niech tylko z Weissem umówi się o frontispice. Napisz co do mnie, odsyłając książki. Czeretowicz i do mnie raz pisał, i może zły, żem mu nie odpisał, odpiszę mu kiedyś całe pół arkusza... i arkusz.

10 Decemb. 1807.

W Świsłoczy, na Puszczy, gdzie to ani krzty tego, [co] WaćPan rozumiesz, a ja wiem.

L. Borowski do J. Zawadzkiego.

[Świsłocz, 1 września 1808].

Wielmożny Mości Księgoboju Dobrodzieju!

Raczy Pan Dobrodziej łaskawie wyśpieszać czem prędzej drukowanie Rozprawy o Człowieku i przesłać ją w pace ksiąg,

---

* Leon Borowski (1784—1846), uczeń, później profesor uniwersytetu wileńskiego, nauczyciel Adama Mickiewicza. Po ukończeniu studjów pracował w kancelarji uniw., w r. 1805 mianowany buchalterem uniwersyteckim, potem uczył literatury łacińskiej i greckiej w gimnazjach w Świsłoczy i w Wilnie. W r. 1814 objął zastępczo wykłady literatury na uniw. wileńsk., w r. 1821 profesor nadzwyczajny, a w 1824 — zwyczajny. Dochowane listy do Józefa Zawadzkiego dotyczą pobytu młodego nauczyciela w gimnazjum świsłockiem i rozpoczętych tam prac literackich, i malują zażyły stosunek byłego kancelisty uniwersytetu z oficjalistami wszechnicy.

[1] Ant. Czeretowicz († 1826), medyk, jeden z wybitnych uczniów Franka i Śniadeckiego.

[2] Wyraz nieczytelny, zalany lakiem.

które p. Mierzejewski[1] dla gimnazjum grodzieńskiego będzie posyłać, lub, gdyby to mitrężyło, tedy pocztą. Don Kiszot olbrzymim krokiem zbliża się do prasy[2]. Panu Maciejowi i wszystkim przyjaciołom mój ukłon.

Świsłocz, 1 września.

Leon Borowski do J. Zawadzkiego.

[Świsłocz, 5 września 1808].

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Przeszłą pocztą pisałem do WWPana Dobrodzieja względem rozprawy o Człowieku, i dopiero powtarzam prośbę o przyśpieszenie jej druku. Bądź łaskaw jeszcze, przysyłając książki do gimn., wetknąć do paki z parę egzemplarzy Baki dla mnie[3] na mój rachunek, bardzo będę panu wdzięczny. Don Kiszot idzie crescendo. Maciejowi i innym łaskawcom, p. Kazimierzowi[4], ks. Żukowskiemu, Imości Dobrodzice, mój ukłon najniższy.

Świsłocz, 5 Sbra 1808. Stempel pocztowy: Wołkowysk.

Rekwizycja o książki dla gimn. grodz.[5] już dawno leży w kancelarji uniw., a studenci dlatego jednakże książek nie mają.

---

[1] Fel. Mierzejewski — bedel uniwersytetu, późn. sekretarz komit. cenzury.

[2] „Don Kiszot" (p. str. 11) w przeróbce Floriana, który odjął tej powieści jej rubaszność.

[3] Wspomniane na str. 10, niegdyś bardzo popularne: „Uwagi o śmierci niechybnej, wszystkim pospolitej, wierszem wyrażone przez księdza Bakę S. J. profesora poetyki, a sumptem pana Ksawerego Stefaniego, obywatela miasta J. K. M. Wilna do druku na pożytek duchowny, podane roku 1766, drugi raz nakładem amatorów z przedmową Rajmunda Korsaka na nowo przedrukowane". Roku 1807 (b. ozn. m. i drukarni). Dwa miedzioryty do przedmowy Korsaka: sztychowany tytuł z winietą, przedstawiający lot śmierci do Wilna, i frontispis, przedst. spotkanie śmierci z Baką. Wierszowana przedmowa Korsaka (k. nlb. 6) po niej (bezimienna) dedykacja wierszowana Dubińskiemu, dawnemu burmistrzowi Wilna (k. nlb. 8), pióra L. Borowskiego, do czytelnika; wreszcie sam poemat na str. 1—107. — Wydanie trzecie wyszło r. 1828 w Warszawie; czwarte, z przedmowami Syrokomli i Kraszewskiego, w Wilnie 1854, nakł. M. Orgelbranda, frontispis A. Zaleskiego.—Genezę wydania r. 1807 oświetla Dom. Chodźko: „Wspomnienia o Leonie Borowskim", Athenaeum 1847, I str. 143. — P. wyż. str. 10.

[4] Kazimierzowi Kontrymowi.

[5] Szkoła w Świsłoczy miała nazwę gimnazjum grodzieńskiego.

L. Borowski do J. Zawadzkiego.

[Świsłocz, 25 września 1808 r.].

Nie wiem, czyli doszły rąk Pana Dobrodzieja listy moje, których było, jeżeli nie mylę się, ze trzy, ponieważ na nie ani słówka odpowiedzi nie odebrałem. 1. Prosiłem WMD. o Rozprawę o Człowieku, i z Pińska, i dwakroć ze Świsłoczy. 2do Błagałem o dwa egzemplarze Baki, książki tak pomocnej, która w tych stronach wszystkie choroby duszne i cielesne leczy. Uiszczenia tych próśb moich wzywając, przyłączam jeszcze jedną, chociaż wiem, iż pójdzie drogą tamtych, to jest żebyś raczył pierwszą pocztą przysłać mi dykcjonarz Bandkie polsko-niemiecki, duży, nie mały. Donkiszot w końcu oktobra lub na początku nowembra przybędzie wojować z prasami WMPD. Piszę do Mierzejewskiego, aby jeżeli, i jak tylko może ułatwić nam naszą komunikację, i Wielmożny Księgo-boj Dobrodziej niechaj z nim o tem pomówi, bo nam to potrzebne będzie. Po Donkiszocie zawinę się koło Jerozolimy[1].

Imości Dobrodzice, Maciejowi, Czeretowiczowi („Ej doktora etc. już go więcej nie ujrzymy"), Szenbachowi i wszystkim kochaniunieńkim moim — błogosławieństwo.

Świsłocz, 25 Sbra 1808.

Mierzejewskiemu i Żukowskiemu księdzu listki racz oddać. WJPanu Kazimierzowi ukłon mój najuniżeńszy.

---

[1] Tassą „Jerozolima Wyzwolona", w przekł. P. Kochanowskiego, p. str. 11.—Torquato Tasso († 1595) jest twórcą arcydzieła literatury włoskiej XVI w., poematu rycerskiego „La Gerusalemme Liberata" (1581); utwór jest poświęcony czynom rycerzy — krzyżowców, towarzyszów Goffreda. Przełożony na jęz. polski przez Piotra Kochanowskiego (ed. 1618), poemat ten zdobył sobie wielką popularność w Polsce rycerskiej w. XVII i wysokie uznanie w świecie literackim XVIII i XIX wieku. „Omnium polonorum poematum rex jure merito vocatur" mówi o nim J. A. Załuski. Interpretowany na wykładach uniw. wileńskiego jako arcydzieło dawnej polszczyzny, przekład P. Kochanowskiego wywarł wpływ na język, wiersz i obrazy utworów Mickiewicza i Słowackiego. — Wydano go w Krakowie (1618, 1651, 1687), w Warszawie 1772, w Połocku 1818, we Wrocławiu 1820 i w Wilnie 1826 (w oprac. M. Malinowskiego). Omawiali go profesorowie wileńscy: Euz. Słowacki „Dzieła", Wilno 1826, t. II, i Leon Borowski — urywek wykładów, wyd. w Alb. literac. Wójcickiego, Warszawa 1848. — Bron. Chlebowski „Dzieła", t. III. — Prof. R. Pollak poświęcił „Goffredowi" Tassa — Kochanowskiego szereg rozpraw w Pamiętn. Literackim (1916—1918) i monografję „Goffred" Tassa — Kochanowskiego", Poznań 1922, Pozn. Tow. Przyj. Nauk. — „Goffred stał się dla pokolenia Mickiewicza i Słowackiego z jednej strony źródłem jędrnej mowy polskiej, niezbędnem dla odciętych od żywego źródła emigrantów, z drugiej zaś — prawdziwą skarbnicą wiadomości o dawnem życiu i obyczaju rycerskim..." (Prof. J. Krzyżanowski w rec. monogr. Pollaka, Pam. Liter. 1923, str. 279).

L. Borowski do J. Zawadzkiego.

[Świsłocz, 30 listopada 1808].

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Mam honor WWPD. podziękować, że na listy moje do niego pisane, regularnie odpisywałeś — to najprzód; powtóre, donieść jemu, że Donkiszota już skończyłem; a zatem godzi się, żebyś choć raz do mnie napisał, a nie sądził mnie za poetę Łapidyma w całej rozciągłości tego wyrazu, który biega tylko, wyglądając, gdzie się z komina dymi. Proszę tedy odpisać, i jakem dawniej nie na wiatr, zdaje się, wzywał jego uczynności, tak i teraz powtarzam, przyślij mi przez kancelarją Bantke dykcjonarz polsko-niemiecki duży 1 egz.; dykcjonarzyków tegoż Bantke kieszonkowych 3 egz., których studenci potrzebują. Dykcjonarz Troca egz. 1. Pieniądze wnet będą odesłane. Znajomym wszystkim ukłon zasyłam. Sam zdrów jestem, jak Sanszo, który w krótkim czasie z panem swoim nawiedzi stolicę, i wmówi jemu, że są w piekle, a oni będą w drukarni.

Świsłocz, 30 Nowembra 1808.

Donieś, zmiłuj się, o Odachowskim[1], bo nic nie wiem, a dziwne rzeczy gadają.

L. Borowski do J. Zawadzkiego.

Świsłocz, 4 Januarii 1809.

Mój luby Panie Józefie!

Dziękuję ci za list, który do mnie napisałeś pod datą 14 grud. 1808, jako i za trzy egz. dykcjonarza Bandkie, które kosztują po zł. 30. Djabła! kiedy tak drogo przedajecie słowa surowe, w abecadło uszykowane, cóż z niemi będzie, kiedy na poetyckim poleżą warsztacie? Widać już, jak umiesz cenić ich zacność wagą złota.

I tak

... triumfalne koła
Rąbie topór i z końmi niewinnemi zgoła.

Co po łacinie:

Ipsas deinde rotas bigarum impacta securis
Caedit, et immeritis franguntur erura caballis.

---

[1] Stanisław Odachowski, sekretarz uniw. wil., zmarł 14.IX 1808.

Bardzo drogie u ciebie. A cóż? gdyby co ludzkiego. Dał je autor na powadze Horacjusza, który mówi o swych wierszach. Sermoni propiora, ale Horacjuszowe sermoni propiora już 19 wieków zachwycają. Mówmy teraz o czem inszem: 1) Niemiłosierznieś zdarł Wolskiego, ale ponieważ rachunek przyjął, to i z nami zgoda. 2) Mówisz w liście o przesłanym mi 2 grudnia 1808 rachunku na zł. 188 gr. 5: nie odebrałem go. 3) Orlando furioso, 4 tomy vel. pap. zł. 100, wziął Twardowski, nie ja. 4) Horacjusza żadnego nigdy od pana nie widziałem. Nie gniewaj się, mój Zawasiu, są to omyłki arytmetyczne, byłem buchalterem, mam wyrozumienie. Potrzebuję teraz od ciebie, przyjacielu, 1°— rachunku na zł. 188 gr. 5. 2°—objaśnienia względem Horacjusza, o którym wspominasz. 3°—przyślij mi pierwszą pocztą 4 egzemp. Wirgiljusza swojej edycji[1] i Horacjusza tyleż, jaknajtańszego, tylko nie zdzieraj, bo to dla studentów.—Odachowski umarł, nie spodziewałem się tego! Małoż teraz na świecie rzeczy trudnych do wiary. Buonaparte doktoryzuje się w Salamance, Golański samogłoski trzyma w oblężeniu, a Borowski z książki chce siebie i Zawadzkiego zbogacić; Don Kiszoty! tylko jedne szczęśliwe, drugie nie.

Borowski.

Regestr pieniędzy, które masz na szkole, przyślij, wątpię byś co miał na niej. Wolski przyłącza swój bilet na Chemją. Potrudź się też posłać do ks. Jundziłła, o dwa egz. jego Zwierzętopisma we czterech tomikach, i zapłacić na mnie.

L. Borowski do J. Zawadzkiego.

[b. o. m., 19 lutego 1809].

Kochany Panie Józefie Za...... do mnie nigdy listów nie odpisujesz!

Pisałem ci, mój kochany przyjacielu, i wiem, że doszło, a pisałem o to, że 1) potrzebuję rachunku na zł. 188 gr. 5; 2) prosiłem o przysłanie 4 egzemp. Wirgiljusza twojej edycji i Horacjusza tyleż egzemp. najtańszego. Teraz proszę o toż samo, jako i o Chemję, na którą bilet posłałem, i o dwa egzemplarze Zwierzętopisma Jundziłły vol. 4, oraz Collection des auteurs grecs, contenant Sophocles, Bion, Moschus, les „discours" divers

---

[1] P. Virgilii Maronis „Opera". Nova editio accurate reocognita. Vilnae 1808, typis et impensis Jos. Zawadzki, str. XVIII, 389. — Wydanie to było oparte na ed. Didota (Paryż 1798). Wydania wileńskie Wirgiljusza omawia „Księga Wergiljuszowa", Wilno 1930.

etc. 6 vol. 12-me Paris, 13 rub. To u pana Macieja, któremu kłaniaj się odemnie. Przyślij mi to wszystko proszę. Don Kiszot dawno skończony. Zawinąłem się pilno koło Anacharsysa, już wstęp, czyli tom pierwszy przetłumaczyłem. Chciałem Kochanowskiego Jerozolimę wziąć do roboty, bom kupił edycję 1687, ale nie mam pomocy, odłożyłem więc do powrotu do Wilna, i do szczerbatej bibljoteki. Napiszże do mnie. List do Kulikowskiego, co był przy niebosz. biskupie Kossakowskim, odeślij, braciszku. Znajomym kłaniam.

Borowski.

19 Febr., 1809.

P. S. Zmiłuj się, braciszku, każ mi wyhaftować kołnierz do akademickiego munduru; wiem, że wy, mieszczanie, nie lubicie takich komisów, osobliwie, kiedy się nie posyła grosz, ale jeżeli możesz, uczyń to dla przyjaciela, nieskończenie ci wdzięczny będę, na rachunek Don Kiszota; zaradź się względem haftarza w kancelarji uniw., byle dobrego, a nie odmawiaj mi. Oznajm mi, proszę, czy p. Twardowski nie znajduje się w Wilnie, oraz kto tego roku obrany wizytatorem do Świsłoczy. Proszę, wywiedz się i odpisz, bo inaczej przeklnę cię, zgubię cię, satyrę na cię napiszę! Czeretowiczowi (co śpiewa: Ej, doktora już tracimy, już go więcej nie ujrzymy!), Szenbachowi, Maciejowi, ks. Żukowskiemu, p. Kazimierzowi etc. mój szacunek i ukłon.

U kochanego Macieja dostań katalog neuvième cahier i dalsze.

L. Borowski do J. Zawadzkiego.

[Świsłocz, 15 kwietnia 1809].

Piszesz, wielmożny mecenasie, czy nie potrzebuję dykcjonarza Trotza; potrzebuję, przyślij 1 egzemp. przez uczynnego oddawcę listu. Co się tyczy Missale Romanum i Breviarium, chyba się namyślę kupić po dokończeniu teologji Swedenborga[1], którą teraz czytam. Kołnierz przysyłaj, kiedy można, przez tęż okazję. Jam dudum do p. Macieja przemawiam: piszesz, panie Macieju, pod alegorjami, lubom się tych alegoryj domyślił; jakto powiadają:

---

[1] Em. Svedenborg (1688—1772) — przyrodnik i teozof, twórca sekty, która pod nazwą „Nowego Jeruzalem" rozpowszechniła się zwłaszcza w Anglji i Ameryce.

na złodzieju czapka gore; jednak mógłbym ci wręcz odpowiedzieć, że wiesz przysłowie, kochany Macieju: nie gore czapka na wielkim złodzieju. Idzie ci o pieniądze; niech Maciej Księgodmuch sprawi to z Józefem Księgobojem, moim mecenasem, ja przyjmę, a jeżeli nie, to zaczekaj do mego przyjazdu in Julio. Panie Józefie Zawadzki, jak przyjadę do Wilna, zmiłuj się braciszku, żebym mógł gdzie stanąć po literacku, to jest bez kosztu, choćby i u ciebie gdziekolwiek. Przyślij mi z drukowanych ciekawości cokolwiek, zmówiwszy się z Maciejem dla zrobienia mnie, jak tu mówią, cupryzy — surprise.

Oddaj list p. Kontrymowi bądź łaskaw.

Świsłocz, 15 Apr. 1809.

L. Borowski do J. Zawadzkiego.

[Świsłocz, 2 września 1809 ?].

Panie Józefie Dobrodz. Już ja w Świsłoczy, zaprzągłem się do 10 miesięcznego jarzma na nowo. — Bądź łaskaw, zapomniałeś mi dać 4 tomy Krasickiego swego, tylko 3-ci wziąłem. Weźmij dla mnie u p. Macieja „Roland furieux" par Tressan[1], to parę rubli albo 3 kosztuje, na mój rachunek. P. Kazimierz miał odebrać Sawantki[2] u aktora Statkowskiego. Zmiłuj się, przyślijcie mi je prędzej. A módlcie się za mnie z Maciejem i wszystkiemi St., bo jestem w Czyścu — wasz do zgonu.

Borowski.

2. Sbra.

---

[1] Ludwik hr. de Tressan († 1783) przełożył, a właściwie przerobił szereg dawnych powieści, zmieniając je nieraz znacznie. Wyszły one w Bibliothèque des Romans i w „Oeuvres choisies" Tressana (1788—91) w 12 tomach.

[2] „Sawantki" — komedja Moliera, przełożona przez Borowskiego (p. str. 10). Po wielu latach wyszły „Kobiety filozofki, komedja w 5 akt. podług Moliera, przez Leona Borowskiego", Wilno 1826, druk Zymela. W dziejach recepcji Moliera w Polsce, tłumaczenia Borowskiego są ogniwem między komedjami nieświeskiemi Fr. U. Radziwiłłowej i naśladownictwami doby Stanisławowskiej, a przekładami lat 20-ych XIX w. Fr. Kowalskiego, zebr. w „Dzieła", Wilno 1847—50, u T. Glücksberga. — Chronologję przeróbek i przekładów daje B. Kielski: „O wpływie Moliera na rozwój komedji polsk.", Rozpr. wydz. filol. Akad. umiej., t. 42, str. 129 i n., Kraków 1907.

List Szymona Feliksa Żukowskiego * do J. Zawadzkiego.

[z Petersburga, 6 sierpnia b. r.—ok. 1810].

Panie Józefie Dobrodzieju!

W nadzieję łaski WMPD. śmiem go prosić o jedną uczynność, której ażebyś mi nie odmówił, zaklinam i błagam cię na poczciwość twoją wielkopolską. Za odebraniem niniejszego bileciku, przyślij mi pod adresem W. Anastasowicza książkę, mającą dewizę Nil desperandum[1], którą i mnie raczyłeś darować, ale której u mnie nikt nie znajdzie. Ażebyś był wolny od wszelkiej trwogi, tak postąp: opieczętuj ją i adres do mnie zapisz obcą ręką, ani literki we środku do mnie nie pisząc. Na wierzch tej koperty połóż drugą i zaadresuj do W. Anastasowicza. Jeszcze raz proszę, nie odmawiaj mi tej uczynności pod żadnym pretekstem, a niech tę książkę mam na dzień 20 b. m. O próbkach papieru[2] dobrze pamiętam i upewniam Pana, że będziesz ze mnie kontent.

S. Żukowski.

6 sierpnia S. Peterzb.

---

* Szymon Feliks Żukowski (ur. 1782 w pow. borysowskim, zm. w Wilnie w r. 1834), filolog, adjunkt profesor i bibljotekarz uniw. wileńsk. Po ukończeniu uniw. wileńsk. uczył języków greckiego i hebrajskiego, studjował języki wschodnie i literaturę starożytną. Studja nad literaturą polską i bibljografją zmuszały go do poszukiwań w bibljotekach na Litwie i Rusi i do wycieczek do Petersburga i Moskwy. — P. M. Brensztejn: „Bibljoteka Uniwersytecka w Wilnie", Wilno 1922, str. 38 i in.

[1] Mowa o książce H. Kołłątaja „Uwagi nad teraźniejszem położeniem tej części ziemi polskiej, którą od pokoju tylżyckiego zaczęto zwać Księstwem Warszawskiem". (Motto: Nil Desperandum!), w Lipsku 1808, II ed. 1810. Książka ta, „śpiew łabędzi ducha politycznego Kołłątaja, zadziwia zarówno ujęciem rzeczywistości, jak romantyką myśli, zuchwale ponad nią wzlatującej". (St. Krzemiński). Orlim wzrokiem rozglądając się w widnokręgach europejskich i polskich, odkrywając polskość zapomnianych rębów zachodnich, przewidując przebudowę Europy, znakomity pisarz budził wiarę w przyszłą wielkość ojczyzny i zapał do służby narodowej — nietylko w mieszkańcach Księstwa Warszawskiego.

[2] Chodzi o gatunki papieru z fabryk rosyjskich, sprowadzanego przez drukarnię do Wilna skutkiem braku papieru miejscowego.

Listy Mikołaja Mianowskiego*.

Mikołaj Mianowski do J. Zawadzkiego.

2 maja 1807, Pekałów.

Wstyd mi pisać do Łaskawcy napróżno. Bądź cierpliwym jeszcze trochę, a pewnie ci się uiszczę[1], gdyż teraz goły jestem. Za edycję Chemji[2] p. Chodkiewicz dziękuje; piękna jest. Jeżeli masz na papierze welinowym, oddaj p. Bigulskiemu, a on przyśle. Przyślij mi notatkę przez Czeretowicza, wiele winien jestem, tylko polskich książek nie kładnij, bo te, Bogiem się świadczę, zawsze opłacam. Bywaj łaskaw i zdrów etc.

Mianowski.

Mikołaj Mianowski do J. Zawadzkiego.

Pekałów, 28 czerwca 1809.

Panie Józefie dobrodzieju! Za bilecik interesowny dziękuję. Dla przyjaźni 40 groszy mało, ale dla tego interesu szkoda, że straciłeś na pocztę. Dawaj chociaż wszystkie. Mój grafisko dziwił się, dlaczego tak mało egzemplarzów dla siebie wybiłeś. Chciałby wiedzieć, wiele ci ma dać, oprócz podziękowania, gdyż bardzo rad edycji[3]. Popraw dwie omyłki na karcie 27 wiersz 15 zmnieniło — *n* nie potrzebne, i na karcie 60 w wierszu 3 zamiast napisze potrzeba zapisze. Tak jest w rękopiśmie. Adieu, bądź zdrów z całą familją i kochaj mię.

Mianowski.

Teraz na tej samej karcie piszę do drugiego Zawadzkiego, a to tak: Panie Macieju z białych Zawadzin Zawadzki. Posyłam

---

* Mik. Mianowski (ur. 1783 w Łucku, zm. 1843 w Solecznikach pod Wilnem), lekarz—uczeń, późn. profesor uniw. wileńsk., dziekan wydziału lek. wkońcu rektor. Po ukończ. studjów przebywał u Al. Chodkiewicza, potem wykładał na uniw. wil., w r. 1816 wyjechał w podróż naukową zagr., po powrocie objął katedrę położnictwa. Pełnił obowiązki rektora pod koniec istnienia uniwersytetu, organizował Akademję med.-chirurg., był ostatnim jej rektorem. — Bieliński l. c. — L. Gąsiorowski: „Zbiór wiad. do historji sztuki lekarsk. w Polsce", Poznań 1854, t. III str. 314.

[1] Prawdopodobnie za druk rozprawy „Dissertatio inauguralis medica therapiam febris nervosae exhibens, quam in... Vilnens. Univers. pro gradu d-ris in medicina et chirurgia obtinendo defendet auctor..." Vilnae, typis Josephi Zawadzki, 1807.

[2] Jędrzeja Śniadeckiego.

[3] P. str. 152—154.

panu Józefowi od pani Chodkiewiczowej rejestrzyk książek, które własną ręką zapisała. Przyślijże, a ten rejestrzyk p. Bedlewicz powoli opłaci. To wszystko, ma się rozumieć, że p. pocztę przyślesz. Adieu, żegnam cię.

Mianowski.

Pekałów, d. 28 Junii 1809.

Pan Józef niech z papiernią trochę się wstrzyma[1], a później wszystko można będzie zrobić.

Mikołaj Mianowski do Kaz. Kontryma.

$\frac{\text{1 stycznia}}{\text{20 grudnia}}$ 181 $\frac{7}{6}$ Wiedeń.

Zakończywszy noworoczne powinszowania, a których miałem cztery, poczynam teraz pisać do pana Kazimierza dobrodzieja, także w podobnej materji. Lecz gdy nie jestem tak mocny w wyrazy, jak na innych widzę, a co było moim przymiotem przez całe życie, przeto dla braku wysłowienia już oddawna postanowiłem dla małej tylko liczby osób mojemi życzeniami ograniczyć się, i niedostatek wyrazów szczerością nagrodzić. Życzę zatem panu Kazimierzowi, aby zawsze żył zdrowo i najmniej doświadczał biedy, tego to daru do istoty ludzkiej par preference przywiązanego. Chociaż wiele rzeczy już przeszło, które się nigdy nie wrócą, dobrze jednak wspomnieć na te czasy, kiedy to pan dyrektor oracje pisał, kiedy to i on ze swojej pracy był kontent, i chłopiec cokolwiek na kolędę dostał.

Dziękuję mojemu Łaskawcy za opiekę domu, a które dziękczynienie za powrotem najszczerzej powtórzę. Ja myślę około 10 stycznia d. r. Wiedeń opuścić, i chcę koniecznie na pierwszego lutego z Wami się obaczyć. Jeśli masz, panie, jakie rozkazy do Warszawy, pisz pod adresem Węckiego, a wszystko starać się będę uskutecznić.

W liście pod d. 8 listopada wspomniałeś, Łaskawco, o pierwszym liście, przez siebie pisanym, którego ja jednak dotąd nie odebrałem, i musiał gdzieś w drodze zabałamucić się. Maciej pisał do mnie, że p. typograf Józef jest w chęci pożyczenia mi kilkunastu dukatów, prosiłbym go zatem, aby mi tę grzeczność zrobił, i jakim sposobem do Węckiego asygnował lub przesłał.

[1] Por. str. 39 41, 114 i in.

Cała sumka kończy się na czerw. złotych trzydziestu, któreby mi się w Warszawie bardzo zgodziły. Nie mogę powiedzieć, aby mi tych pieniędzy, które z sobą wziąłem, nie wystarczyło, lecz potrzebuję więcej na co innego. Powinienbym ja w tej rzeczy pisać do p. Macieja, ale gdy i czasu nie mam, i grubości listu obawiam się, przeto cały ciężar zwalam na Łaskawcę.

Potem proszę Go o zebranie dla mnie wiadomości, jakie Rosjanie mają dzieła oryginalne, lub tłumaczenia sztuki położniczej, powróciwszy bowiem do domu chcę zaraz zostać autorem i drukować potrzebne książki, tak dla uczniów, jako też dla akuszerek. W dziele, które mam przedsięwzięcie wydać[1], jest na początku umieszczona historyczna wiadomość o pisarzach i pismach tego rodzaju. Względem polskich[2] znajduję potrzebną pomoc u Bentkowskiego, względem rosyjskich szukam u p. Kazimierza. Nadto potrzeba mi wiedzieć, kiedy założona została szkoła dla akuszerek w Białymstoku[3].—Byłem dzisiaj u Ossolińskiego[4], nie

---

[1] Mikołaj Mianowski: „Nauka sztuki położniczej"... Wilno 1818, n. i dr. J. Zawadzkiego; II ed. — Wilno 1825 (str. 474).

[2] Książkę Mianowskiego o położnictwie poprzedziły lub wyszły równocześnie w Wilnie (i na Litwie) nast. dzieła: Józ. Lonchamps de Berger: „Nauka położnicza"... Wilno 1789; Andrz. Matusełwicz: „Początki nauki położniczej"... Wilno 1806, dr. J. Zawadzkiego; Jak. Fel. Michelis: „Krótka nauka dla akuszerek po prowincjach"... druk. w Supraślu pod Białymstokiem, 1800, tegoż autora: „Rozprawa historyczna o sztuce położniczej, jej wzroście, etc." Wilno 1811, dr. J. Zawadzkiego; tegoż autora: „Nauka położnicza" 2 t. Wilno 1819, w druk. nowej; W. Wojniewicz: „Dwa traktaty o sztuce położniczej w Chinach"... Wilno 1811, n. i dr. J. Zawadzkiego.

[3] Instytut położnych w Białymstoku był zorganizowany i kierowany przez J. F. Michelisa († 1820), istniał od 1811 do 1837. — Bieliński l. c. II. str. 350. — tegoż: „Stan nauk lekarskich za czasów Akad. med.-chirurgicznej, bibljograficznie przedstawiony", Warszawa 1888—9.

[4] Józ. Maks. Ossoliński (1748—1826), założyciel Ossolineum, pierwszy historyk literatury polskiej. Kształcony u jezuitów w Warszawie pod kier. Naruszewicza i Wyrwicza, pracę literacką rozpoczął w załoź. przez Albertrandiego „Zabawach przyjemnych i pożytecznych" i w „Monitorze". Prowadził studja w bibljotece Załuskich; tłumaczył Senekę, wydał życiorys i mowy przodka swego, kanclerza Jerzego Ossolińskiego. Pochłonięty myślą o przeszłości, gromadził wielkie zbiory bibljoteczne i muzealne; jego bibljotekarz, Niemiec Linde stał się pisarzem polskim i twórcą „Słownika jęz. polskiego". Sam Ossoliński opracował pierwsze monografje z historji literatury pol. i wydał w zbiorze: „Wiadomości histor.-krytyczne do dziejów literatury polskiej". Kraków 1819—22, 3 t., tom 4 wyszedł w 1852. Nabywszy w marcu 1817 ruiny klasztoru po-karmelickiego we Lwowie na pomieszczenie swoich zbiorów, t. roku wyjednał zatwierdzenie Statutu dla przyszłego Zakładu. W ten sposób powstała ogromna bibljoteka i muzeum, uposażone wielkiemi zapisami, połączone z zakładem wydawniczym, który w historji nauki i oświaty w Polsce odegrał rolę pierwszorzędną. Por. prof. A. Fischer: „Zasługa Osolińskiego", Kwart. histor., 1918. Tegoż autora: „Zakład Narodowy im. Ossolińskich", Lwów 1927. — Prof. Bron. Gubrynowicz: „J. M. Ossoliński", Lwów 1928.

może wychwalić Dziennika Wileńskiego, przeciwnie: jego krewnego, Pamiętnika, jako też wielu naszych teraźniejszych pisarzów wcale nie lubi. Swoją bibljotekę przenosi do Lwowa, tam ją robi publiczną, i obmyśla dla niej fundusz ze swoich majątków. Bibljoteka ta nosić będzie imię Ossolińskich. Stary to człowiek, lecz jeszcze pracuje i dobrze myśli. Mocno krzyczy, że Polacy nie przejęli ducha pracy i gruntowności literatury, Niemcom właściwej. Chciałby on być członkiem naszego Uniwersytetu, sam się z tem oświadczył i okazał zadziwienie, że Pan Śniadecki o nim zapomniał. Mówiąc po naszemu, wart tego tytułu, zatem pomów, Łaskawco, z kim będziesz rozumiał, a najlepiej z P. Sniadeckim. — Za kilkanaście dni rozpoczyna się sprzedaż przez licytację bibljoteki sławnego i uczonego ks. Jahna[1]. Szkoda, że nie mam pełnomocnictwa i funduszu, a wielebym rzeczy kupił. Wczora w jednej księgarni widziałem nowo przyszłe dzieło angielskie: Historja uniwersytetu kambrydzkiego z bardzo wielu i wybornemi rycinami. Dwa tomy in 4-to kosztują czerw. zł. czterdzieści. Proszę zapowiedzieć panu Józefowi Z., że skoro przyjadę, będziemy [za]raz drukowali. Chciałbym tylko dobrego papieru. Frank . . . chwala wasze sejmiki i mocno rad temu, że syn jego nie . . . Proszę pisać do Warszawy i mnie kochać, co do mnie będę . . . rał zadość czynić moim obowiązkom i odpowiadać . . . przyjaciół. Bądźcie zdrowi i łaskawi.

Mikołaj M.

Mikołaj Mianowski do J. Zawadzkiego.

8 stycznia / 27 grudnia 18 17/16 Wiedeń.

Łaskawy panie Józefie dobrodzieju! Dziękując kochanemu panu Józefowi za dowód pamięci, i nie rozwodząc się z tłumaczeniem i malowaniem przyjemnych uczuć, które w sercu i w duszy odezwa jego sprawiła, przystępuję zaraz do dania sprawy z tego wszystkiego, co mi poruczonem zostało. Z Schalbachera i Artarii

---

[1] Ks. Jan Jahn (ur. 1750 na Morawach, zm. w Wiedniu 1816), teolog i znakomity orjentalista. Studjując języki wschodnie, posiadł gruntowną znajomość jęz. hebrajskiego, chaldejskiego i arabskiego. Od r. 1789 był na uniwersytecie wiedeńskim profesorem jęz. wschodnich. Ogłosił podręcznik do nauki jęz. wschodnich, m. i. trzy gramatyki hebrajskie, wstęp do Starego Testamentu, i archeologję biblijną, dalej „Aramäische od. Chaldäische Chrestomatie" (1820), „Arabische Sprachlehre" (1796).

nic nie będzie. Co się tycze pierwszego, zaraz po odebraniu listu widziałem, że nic nie wskóram. Człowiek ten z twarzy i ruchu podobny bardzo do nieboszczyka naszego Romana S. Żadnych ze swojej strony na nic nie robi układów, i w swoim magazynie, skądinąd bogatym, ułatwia najwięcej takie interesa, które tuż w Wiedniu i za Wiedniem za same gotowe pieniądze odbywają się. Co się tycze dzieł, drukowanych w Wiedniu, tych lubo niema, a w każdym razie u niego, trochę poczekawszy, można dostać, bo zaraz posyła tam, gdzie się znajdują, i bierze. Z tych przyczyn ponieważ on nie jest pierwszą ręką, ale drugą, a często trzecią, nie może nic nigdzie dać w komis, bo jak mówi, i on byłby tylko między właścicielem, a panem Józefem prawdziwym komisantem i korespondentem. Od niego poszedłem do Artarji [1], który, wysłuchawszy moich propozycyj, wyraźnie oświadczył, że od lat już trzech nic, nigdzie i nikomu w komis nie dają, ale albo swoje domy filjalne pozakładali, albo też za gotowe pieniądze przedają. Co się tyczy przedaży, dają rabatu część trzecią, dla wiedeńskich zaś część czwartą. Gdy i tu nic nie wskórałem, poszedłem do Gerolda, który takoż bardzo wielkie i znaczne w rzeczy księgarskiej robi interesa. U niego jest młody człowiek, nazwiskiem Singer, który blisko za rok sam na siebie zacznie utrzymywać księgarnię i drukarnię we Lwowie. Mówi po polsku i myśli także o pismie perjodycznem polskiem we Lwowie. Wiele ma projektów dobrych dla literatury, z któremi się mi oświadczył. On chciałby z panem Józefem wejść w korespondencję i rozpocząć związki. Jutro z nim będę mówił obszernie, bo wczora nie miał czasu. Od niego można będzie mieć dzieła wiedeńskie, z Gratzu, gdzie największe są, podług was, nachdruki, i z Pragi, niemniej dostanie włoskich może być łatwiejsze. W tych dniach pójdę jeszcze do Mollo. Nie wiem, dlaczego chcesz, Łaskawco, sprowadzać przez Lipsk, mnie się bowiem zdaje, że przez Kraków, Warszawę, do Kowna byłaby najlepsza droga, zwłaszcza, że od 1 lutego zacznie chodzić dyliżans prosto do Krakowa. Dzieł słowiańskich prawie żadnych niema w Wiedniu, więcej jest hebrajskich, pod dyrekcją drukarza Szmitta.[2] Żonę pana Józefa i dzieci jego szczerze pozdrawiam. Macieja kochanego serdecznie całuję i pamięci waszej i przyjaźni się polecam. Proszę przygotować papieru dobrego, bo jak powrócę, zaraz pracować będziemy. Wszystkim przyjaciołom i znajomym niski ukłon zasyłam, między któremi P. Hossowskiemu moje powitanie i pozdrowienie dołączam. Valete.

Mianowski.

[1] Artaria, słynna firma wydawnicza muzyczna, istn. w Wiedniu od poł. XVIII w. Nakł. jej wyszły dzieła Haydna, Mozarta, Beethovena i in. wielkich kompozytorów ówczesnych.

[2] Por. koresp. z Bernatowiczem z r. 1816.. str. 115 i n.

Mikołaj Mianowski do J. Zawadzkiego.

11/23 kwietnia 1817, Wiedeń.

Łaskawy Panie Józefie!

I karteczkę, dołączoną przy liście żony, i list, posłany p. Królewiec odebrałem, ostatni doszedł mię dnia wczorajszego przez Berlin, z którym miałem przysłane dwa weksle od pp. Masson et Sohn na rekomendowaną sumkę przez p. Schwanfeldera z Królewca, w ilości talarów 1088 groszy 21 podług dołączającego się w kopii rachunku, wyjętego z listu tegoż p. Masson. Postrzeżesz w nim, Łaskawco, że zamiast talarów 922 gr. 12, odebrałem od Stametza ryńskich zł. 1350, a zaś u Poppera wziąłem sumę całkowitą. Z całego rachunku pokazuje się, że to przesłanie kosztuje złotych polskich 268 gr. 20. Łaskawca raczysz uwiadomić p. Schwanfeldera o odebranych przeze mnie pieniądzach, za które kupię dukatów.

2. Proszę napisać do p. Węckiego, aby za posyłkę, która przyjdzie do niego z Wiednia przez Kraków, raczył, co będzie należało, zapłacić do księgarni Mateckiego.

3. Proszę także napisać do Węckiego, aby do mnie odsyłał listy frankowane poste restante, do miejsca, gdzie ja wskażę, i żeby był pośrednikiem do utrzymywania korespondencji między mną, a Wilnem.

4. Potrzeba także napisać do Grieshammera, aby raczył przyjmować adresowane przeze mnie do niego rzeczy na imię p. Józefa.

Sprawa...[1] trąci duchem statutowo - litewskiego pieniactwa, a czemu ja się nie dziwię, bo tak i przed laty było w Wilnie; przykro mi tylko, że swoje akta początkowe już mażą, a do czego bym ja nigdy nie dopuścił. Zapomnieli o wzajemnem pobłażaniu, i każdy rozumie, że jest bez grzechu, i sądzi siebie być godnym do pierwszego rzucenia kamieniem na przeciwnika. Jak to miłość własna przemaga, której tam nawet używają za narzędzie do popisania się z pozorną cnotą, gdzie jej zupełnie wyrzec się powinni. Niewielka sztuka odciąć członek, ale kto wie, może łagodniejszym sposobem możnaby go jeszcze uratować. Kto wie, może ten, co odcina, jest nawet winniejszy od chorego, jeżeli zapomniał na miłość, powolność i pobłażanie. Takie są moje myśli, udziel je, komu będziesz rozumiał, a wiem pewnie, że przejęci duchem ustaw inaczej myśleć nie mogą. Zresztą, niech sobie co chcą robią. Niech ten kamienuje, kto jest bez grzechu.

---

[1] Nazwisko nieczytelne: zapewne Kopscha.

Najlepszego we wszystkiem powodzenia życzy prawdziwy przyjaciel, a który przeprasza razem, że w swoich poprzednich listach mocno się gniewał. To jednak pewna, że wiele straciłem na moich interesach, a co żadnym sposobem nie da się nagrodzić. Za kilka dni wyjeżdżam, lecz nie wiem jeszcze, czyli do Wircburga, czyli też gdzie indziej. Wszystkim moje pozdrowienie.

Mianowski.

Mikołaj Mianowski do J. Zawadzkiego.

[b. d., z Wiednia 11 kwietnia 1817].

U nas od dn. 11 kwietnia ciągle zimno i bardzo śnieżno, czego nawet starzy ludzie nie pamiętają, w jednym dniu oprócz lata mamy wszystkie 3 pory roku. Dzisiaj od rana aż do trzeciej godziny po południu jeszcze śnieg pada, ale tak ogromny, jaki tylko u nas w zimie być może, lecz topnieje i dlatego wielkie błoto.

Już wprzód doniosłem, że Klüpfela[1] ani jednego egzemplarza dostać nie można. Nowsze dzieło, lepsze i w świeższe wynalazki zamożniejsze tu jest następne: Georgii Feyer (prof. w Pest): Institutiones Theologiae Dogmaticae, Pestini 1815, 8°, vol. VII — tomiki małe.

(Nota na odwr.: Wien, 11 April 1817).

Mikołaj Mianowski do J. Zawadzkiego.

Z Paryża 29 września / 11 października 1817

Po upakowaniu rzeczy do podróży, czyli raczej do wyjazdu z Paryża, mam za największą dla siebie powinność przesłania łaskawemu panu Józefowi najszczerszego podziękowania za wyświadczoną dla mnie łaskę i pomoc w tym ciężkim razie, w jakim się ja znajdowałem. Za powrotem zaraz poczną się wypłacać:

[1] Ks. Engelbert Klüpfel (1733—1811), augustjanin, pisarz teologiczny, prof. uniw. we Fryburgu. Dzieło jego „Institutiones theologiae dogmaticae", Wiedeń 1789, 1802, 1807, 1821, wyszło w Polsce: Vilnae 1818, typis et sumptibus Josephi Zawadzki, 2 t. (str. XXII + 541 + 590); używane było w seminarjach na Litwie i Rusi.

proście tylko Boga, abym gdzie nie zamarł, bo wszyscy z kwitkiem pójdziecie. Doniosłem już panu Kazimierzowi, że z łaski p. Józefa wziąłem u Bossange[1] 3000 franków, na co podwójny rewers wydałem. P. Józef bardzo źle zrobił, iż mi pierwej swoich rozkazów nie wydał, a co wszystko przy wolniejszym czasie daleko łatwiej byłbym uskutecznił, aniżeli teraz na gwałt za wszystkiem biegając: tydzień albowiem, jak jego list odebrałem, i ten tydzień był razem ostatnim mego pobytu w Paryżu. Ile mogłem, starałem się zasiągnąć potrzebnych wiadomości, resztę zaś, których albo nie wyszukałem, albo też które więcej czasu potrzebują, resztę, mówię, zostawiłem p. Niepokojczyckiemu, arcywybornemu kawalerowi, które (s) w czasie o wszystkiem doniesie. Teraz przystępuję do odpowiedzi: 1) Księgarz Ledoux wyparł się wszelkiego pisma od p. Józefa i dziwił się, że on, posławszy katalogi, żadnej nie odebrał wiadomości. Na korespondencję zgadza się wedle warunków w jego katalogu wypisanych, z procentem 25-tym na 6 miesięcy. Nazwisko p. Józefa ze wszelkiemi tytułami wypisał. Z tego handlu jeden kompanista ma przedsięwziąć podróż na wiosnę do Rosji w widokach handlowych. Zaprosiłem go, aby Wilno odwiedził. Zdaje się, że z nim można będzie rzecz prowadzić, wielki bowiem skład widziałem i okazał ochotę do wzajemnych związków. 2-re. Z księgarnią grecko-łacińską niema nic do roboty, ponieważ ona trudni się handlem książek łacińskich i greckich tych tylko, które się w Niemczech wydają; zresztą liczba dzieł gruntowych (s) nie jest wielka, a i te chcą przedawać za gotowe pieniądze z nikczemnem ustąpieniem. 3-cie. Z katalogu przekonałem się, że księgarnia sukcesorów Barbou, pod tytułem księgarnia Laine, bardzo jest zamożna w dzieła klasyków łacińskich i greckich, które po największej części i niemal zupełnie są gruntowe. On chciałby mieć prosto korespondencję, nie zaś przez p. Bossange. Mówił mi o 30% za gotowe pieniądze, lecz zdaje się, że więcejby można na nim wytargować: katalog jego wiozę z sobą. 4. Księgarz medyczny p. Mequignon chciałby wejść w korespondencję, ale trudny w swoich propozycjach: dzieła własnego nakładu oddaje z procentem 25, inne zaś po cenie, zwanej prix marchant, co wypada blisko na 15%. Termin półroczny, chce zapewnienia jakiego domu w Paryżu. 5. Handel rysunków, potrzebnych do nauki, najznaczniejszy jest p. Basset, w którego katalogu cena jest kupiecka i przedaje tylko za gotowe, odstępując 10%. Wszystkie artykuły są u niego gruntowe. 6. Pan Bance ma wielki handel estampów i kopersztychów, jak to widać z katalogu, i jak się przekonałem z ruchu ciągłego w jego handlu.

[1] Marcin Bossange (ur. 1766), założył w Paryżu księgarnię eksportową z oddziałami w różnych punktach kuli ziemskiej.

Warunki handlowe, które mi podał, są: toutes les articles portès au catalogue de mon fond sont sous la remise de 25% et six mois de terme a partir de l'expédition. Pour les articles du supplement 20%: ten suplement w jego katalogu poczyna się od karty 65. 7. O handlu papierami muzycznemi z Paryża niema co myśleć, bo te zawsze będą droższe od niemieckich, tak z powodu lepszości papieru, jako też doskonałości sztychu. Nadto wszystkie papiery paryskie zwykły się w Niemczech przedrukowywać. Pan Pleyel, który ma znaczny magazyn, takie podał warunki: sur les ouvrages portès sur notre catalogue nous accordons 50% de rabais et 6% d'escompte pour le payement comptant. Les ouvrages des autres éditeurs seront fournis à 45% de rabais et 3% d'escompte. La prémiére demande devra étre payée comptant, et ensuite nous accordons 9 mois de terme à dater du jour d'envoi, Paris 10 octobre 1817; Pleyel et fils ainé[1]. 8. Byłem u p. Gillé, odlewacza liter i drukarza, który ma piękne druki i posyła je do Petersburga dla Pluchara i do Moskwy. Próby druków, księgę dużą składające, ma posłać przez p. Bossange i wtedy doniesie o warunkach. Adres taki: J. Gillé, fondeur et imprimeur, rue Saint Jean de Beauvais Nr. 18. 9. Karty jeograficzne i globusy znajdują się w handlu pod następnym adresem: F. Delamarche et Ch. les Dieu, ingénieurs mécaniciens pour les globes et sphères, rüe de Jardinet Nr. 13, quartier Saint Andrés des Arcs. Przedają z rabais 30%. 10. Względem dzieła Musée français trzebaby pochodzić, i dlatego ten interes zostawiłem p. Niepokojczyckiemu, bo ja muszę wyjeżdżać. Kupiec sztychów Bance oddaje za 2200 franków gotowemi pieniądzmi, drugi zaś chce tysiąc luidorów. Trzeba zaś wiedzieć, że to dzieło poczyna być rzadkie, bo Anglicy wiele go wykupili. Wszystkich livraisons jest 80. 11-e O dziele Memoires sur l'Égypte niema nadziei, aby kiedy było skończone: raz, że wiele jest materjałów, potem, że p. Denon[2], jak mi mówiono, nie chce całkiem pracować, bo ma dosyć chleba. 12-e. Co się tycze rozmaitych katalogów, tych nie znalazłem i najczęściej niema: i lubo są piękne zbiory obrazów i rzeźby, tych katalogi albo wcale nie egzystują, albo jeszcze nie są ułożone. Wszelako ich wyszukanie zostawiłem p. Niepokojczyckiemu. 13. O interesach p. Gastla już p. Bossange p. Józefowi doniósł. Durand goły i trzeba czekać, póki familja nie zapłaci. Z Serrurier zaś zrobiona jakaś pewna ugoda, wedle której w czasie

[1] Ign. Pleyel († 1831) i jego syn Kamil († 1855) muzycy, słynni fabrykanci narzędzi muzycznych.

[2] Domin. Denon († 1825) konserwator dzieł sztuki, znawca miedziorytnictwa. Towarzyszył Napoleonowi do Egiptu; za restauracji inspektor muzeów. Wydał m. i. „Voyage dans la Basse et dans la Haute Égypte" (1802), 2 t. z atlasem.

ma się wypłacić. 14-o. Co się tycze kosztów za pakowanie i wysyłanie książek, te u wszystkich są jednakowe. Bossange możeby cokolwiek spuścił, gdyby się dowiedział, że kto inny jest gotów jego miejsce zastąpić. Wszakże z tym domem, zdaje mi się, że trzeba chować związki, bo przy wielkiej reputacji, ogromne magazyny książek posiada. Wszelako ich drukarnia bardzo słabo teraz idzie i niemal próżnuje[1].

Posyłam p. Józefowi wskazaną drogą katalogi z N-ru 5—6—7 i 9-go. Moje książki przez p. Bossange wysłałem do Lipska do p. Grieshammera. Ja oddaję ten list d. 30 września v. s. na pocztę i tegoż dnia wyjeżdżam do Gietyngi. O wstążkach pamiętam. Mam nadzieję, że na nowy rok obaczymy się. Roku przeszłego był w Paryżu Glücksberg i swoje interesa porobił. Przed kilku tygodniami był tu także dr. Froriep w interesach swego teścia, który ma handel w Weimarze Industrie Comptoire. Teraz w tymże samym celu pojachał (s) do Londynu. Jeżeli w mojej podróży przez Weimar znajdę go już zpowrotem, więc będę z nim mówił o p. Józefie. Bądź, panie łaskawy, zdrów i pamiętaj o mnie, jako też o moim domie. Jejmości rączki całuję i Macieja także. Vale et fave.

Mianowski.

Mikołaj Mianowski do J. Zawadzkiego.

[Lipsk, 8/20 listopada 1817]

(List uszkodzony).

Z tego miejsca do Pana Józefa Dobrodzieja . . . . . . nie dlatego abym mu miał co ciekawego donieść, lecz tylko, że chcę moim żądzom . . . . Wszakże mimo wszystkich wstępów i zakusów, zawsze trzeba do interesów przystąpić. U pana Grieshammera, który mię za łaskawem pana Józefa poleceniem przyjął najlepiej, odebrałem pieniądze i zaraz zostawiłem u niego na mój rachunek sto talarów. Siedzę zaś tu od kilku dni, a jutro wyjeżdżam do Berlina. — Lecz zwrócę się do mojej podróży, bo o Lipsku nic nie mam do doniesienia. Będąc w Paryżu, poznałem się z dr. Froriep, zięciem p. Bertucha, właściciela Industrie Comptoir w Weimarze; trzeba zaś wiedzieć, że p. Froriep porzucił zupełnie prawie sztukę lekarską, a oddał się całkiem

[1] Wiadomości o księgarzach podano w przypisach.

handlowi swego teścia [1] — i dlatego tę podróż przez Francję i Anglję odbywa. Przejeżdżajac przez Weimar, gdy jeszcze nie zastałem zpowrotem p. Froriepa, więc poszedłem poznać się z jego teściem, ślicznym staruszkiem. Po zwykłych komplementach mówię jemu, że jabym chciał rekomendować z mojej strony jednego korespondenta. Odpowie: Bardzo dobrze, już nam jego polecił p. Bojanus, ma to być bardzo dobry młody człowiek, nazwiskiem M.[2]. Na to... nie odpowiedziałem, ale oświadczyłem, że jabym dał z mojej strony drugiego, to jest p. Józefa, a tu wyliczyłem związki, handel, korespondencję, zakłady, słowem wszystko, co tylko masz na ziemi i czego się jeszcze spodziewasz. Staruszek to usłyszawszy, podskoczył do góry, zawołał swego buchaltera, wszystko mu powtórzył i dodał, że nam takiego człowieka potrzeba, zwłaszcza, gdy nie mamy żadnego w Warszawie korespondenta. Mnie się zatem zdaje, że potrzeba, aby p. Józef do niego zaraz pisał, biorąc asumpt z mego doniesienia, a ja rozumiem, że ta korespondencja mogłaby się na co nam przydać, zwłaszcza we względzie jeograficznym. Otóż to jest największy interes, dla którego umyśliłem dzisiaj pisać. Nakoniec, mojem zdaniem, koniecznie potrzeba panu Józefowi wybrać się na wojaż we względzie handlowym do Holandji, Paryża, Strasburga, Frankfurtu, a potem do Weimaru i Lipska. Wszyscy teraz sami jeżdżą, bo przez posłów i pisma nie można utyć. Tego roku to robi Froriep[1] a przeszłego Glücksberg z Warszawy.—Przed trzema dniami byli tu Drzewiński, Podczaszyński i Sobolewski [3]. Płaczą nieboracy, że już wiele pieniędzy wyekspensowali. Do p. Kazimierza nic nie piszę, tylko proszę oświadczyć mój ukłon. Pani Józefowej Dobrodziejki rączki całuję, a p. Józefa i Macieja i dobrych ludzi pozdrawiam.

Pozdrowienie, przyjaźń i wdzięczność.

Mikołaj.

(Data wydarta, nota na odwr.: Leipzig, 8/20 Nbr.).

---

[1] Ludw. Fryd. Froriep (1779—1847), lekarz, prof. położnictwa; wykładał w Jenie, Halli, Tybindze, wiosną 1816 opuścił uniwersytet, przeniósł się do Wejmaru, gdzie objął zarząd „Landes Industrie Comptoir", zakładu teścia F. — Syn i wnuk jego byli wybitnymi anatomami.

[2] Fryd. Moritz, popierany przez profesorów Niemców. P. str. 130.

[3] Stypendyści uniwersytetu wileńsk.: Fel. Drzewiński, wówczas już adjunkt, późn. prof. fizyki; Karol Podczaszyński, późn. prof. architektury; Sobolewski Ludw., filolog, przezn. na katedrę literatury starożytnej, znakomity bibljograf.

Kobyliński do J. Zawadzkiego.

[1 listopada 1807, z Nieświeża].

Kochany i luby Zawasiu!

Pisałem był do WWPana, będzie miesiąc temu, i razem przyłączyłem mój list do Olszewskiego naszego kochanego. Nie odebrałem zaś na moje listy ani od ciebie, ani od niego żadnej odpowiedzi. Lękam się i żałuję razem, ażeby moje listy do WWPana nie dochodziły; a jeżeli i doszedł list mój ostatni do pana Olszewskiego, nierychła tedy odpowiedź, którą może później i odbiorę, będzie już niepotrzebna. Pisałem bowiem o placu dla niego u W. Obuchowicza, gdzie jaknajlepiej mógłby być umieszczonym, lecz już po czasie, bo tenże jegomość już znalazł kogoś dla siebie. Donieś mi, panie Zawadzki, z łaski swojej, czyli wyszedł dotychczas z druku jaki tomik o edukacji Pestallotzego przez Marcinowskiego. Jeżeliby zaś to było, proszę WWPana (zręczniejsza mi bowiem jest z nim korespondencja, niżeli z kim innym) jeżeli to być może, przesłać mi takie tomiki, ponieważ W. Starosta prenumerował na to całe dziełko i mamy bilet. Daliśmy zaś zł. 40 na takową prenumeratę, zatem, jak wiesz, dostać powinniśmy na papierze angielskim. Przesyłać zaś pocztą bilet za każdym razem, jak tylko nowy jaki tomik wychodziłby, byłoby nieco subjekcja, rozumiem tedy, że mogłoby się bez tego wyraźnie obejść, kiedy u tegoż pana Marcinowskiego będzie znajdować się W. Zaleski na liście prenumeratorów. Niechaj wiem także z doniesienia WWPana, gdzie się nasz obraca Marcinowski i jak mu się powodzi. Proszę cię, kochany panie Zawadzki, przyślij mi moje manuskrypta, które obiecał u WWPana Olszewski złożyć, a te są: Historja Rzymska od założenia Rzymu do cesarzów w jednym seksternie, pisany arkuszami, i kontynuacja tejże Historji pod panowaniem cesarzów w tablicach, arkuszami pisana. Trzeci zaś sekstern zszyty in 4-to Chronologji świata. Nie zechcesz mnie czynić niespokojnym odwlekając z swoim listem od dnia do dnia. Owszem rozumiem i spodziewam się, że po tylu moich listach, jakie dotąd tylko do WWPana pisałem zechcesz choć raz odpisać etc.

Kobyliński.

Nieświeź, d. 1 Nowembra 1807.

Listy Michała Olszewskiego*.

Michał Olszewski do J. Zawadzkiego.

[20 października 1807, z Postaw][1]

Mon ami. Jużem się ci do żywego naprzykrzył mojem pisaniem, ale cóż robić, wybacz. Przez tego posłańca przyślij mi siedem lub 6, albo choć 4 egzemplarzyki łacińskie p. t. Sexti Aurelii Victoris: „Historiae romanae Breviarium”, albo pod tytułem Sex. Aur. Vict.: „De viris illustribus„ etc. Zmiłuj się, przyślij, cenę naznacz, ja pieniądze wkrótce odeślę i terazbym posłał, ale nie wiem wiele. NB. Cycerona o powinnościach po polsku, a jeśli jest, to osobno i po łacinie. Ton ami.

M. Olszewski.

NB. Za co ty do mnie nigdy nie piszesz?
20 Obra. 1807, Postawy.

Michał Olszewski do J. Zawadzkiego.

[30 września 1809, Berezce][2].

Monsieur. Gdy w sam dzień wyjazdu z Wilna tak byłem zatrudniony, iż przyjść z pożegnaniem i prosić o niektóre książki żadną miarą nie mogłem, nagradzając to z mej strony uchybienie co do pierwszego, szczególniej zaś, żebym mojego tak szanownego Szabra[3] dziesięciu groszy pozbawił, ten bilet piszę, prosząc o przysłanie mi na rejestr hrabi, czy wreszcie na mój własny książki podług notatki, z dołączeniem dziełka Platera o lasach[4],

* Michał Olszewski (ur. 1779), uczeń uniw. wileńsk., nauczyciel literatury w szkołach Wydziału wileńskiego, kapelan gimnazjum w Wilnie. Był współpracownikiem czasopism wileńskich, redagował Tygodnik Wileński w r. 1822. Wydał przekłady Historji rzymskiej i Historji greckiej Goldsmitha, Historję Francji Millot'a, Listy o Włoszech Dupaty.

[1] Postawy, m. pow. w wojew. wileńskiem, na szlaku wielkich wojen; w w. XVIII Ant. Tyzenhauz († 1785), podsk. lit., pięknie je zabudował i ożywił przemysłem. Konst. Tyzenhauz († 1853) znakomity ornitolog polski, utworzył w P. cenne zbiory przyrodnicze i galerję obrazów. (Bibljot. Warsz. 1855, IV). — W Postawach istniała szkoła powiatowa.

[2] Berezce, miasteczko na Wołyniu o 1½ mili od Krzemieńca.

[3] Prow. siabra — p. str. 115.

[4] Ludw. Plater († 1846), znakomity leśnik polski i geograf: „Rzecz o gospodarstwie leśnem”, Wilno 1807, dr. J. Zawadzkiego.

pieniądze za nie, dług odsyłając W. Kontrymowi, z wdzięcznością odeślę, — a odeślę nie za rok jak rozumiesz, ale trochę prędzej.

Hrabia mój nader jest teraz zatrudniony, pojechał wczora do Żytomierza z poczteniem[1] do gubernatora. Przynajmniej teraz myśleć zacznie, gdy go okoliczności znagliły. Brat starszy narobiwszy bigosu w majątku, do Galicji z żoną wyjechał, jest pułkownikiem swego pułku ułańskiego, mającego już do siedmiuset ludzi, ledwie nie całkiem ze szlachty; stoi w Sokalu. Straszą tu nas konfiskatą za jego wyjazd, jakoż jest ukaz w tej mierze rządowy od dawnego czasu, do wszystkich, którzyby uszli, ściągający się; ale my tu za nasze pretensje wszystko zabierzem.

Wszystko u nas cicho, spokojnie. Ci tylko, którzy imperatorskiego chleba jeść i pić gorzałki pod dobroczynnem Jego panowaniem nie chcą, ustawnie idą zagranicę i kozaków zbogacają. W Podolskim Kamieńcu armatę z fortecy ukradli i na brykę wwaliwszy, do Galicji uwieźli. Taka to tych hultajów rozpusta.

O milę jest Krzemieniec; studentów co rok ubywa, bo niezmiernie jest wszystko drogo, tak co do mieszkania, jak i żywności. Miasteczko niewielkie, prawie z jednej ulicy złożone, między wyniosłemi górami stojące, błotem i żydowstwem zaplugawione. Mury gimnazyjne dosyć obszerne, sale na bibljotekę i malarską rozległe (teraz się robią); kościół i korytarze pakami ksiąg zawalone. Ogród botaniczny dosyć piękny i wiele roślin mający. P. Czacki wielkie ma i pożyteczne zamysły: gdy wiatr sprzyjać będzie, pewnie tu akademję zrobi. Pilność, co do nauk, trochę lepsza tak w profesorach, jako i w uczniach. Proszę mi donieść, czy się drukuje moja historja[2], której P. zechcesz mi trzy egzemplarze na dobrym, a dwa na ordynaryjnym papierze przysłać, bo ma tego potrzebę. Można pod kopertą, czyli adresem profesora Chońskiego[3], lub Lelewela, rąk moich pewnie dojdzie, bo tylko o milę 1 od Krzemieńca mieszkam. Mes trés respectueux compliments à Madame votre Epouse, Mr. Mat. Zawadzki, Mr. Węcki, Kamiński, Czeretowicz, notre bon Conseiller Schoenbach, s'il se trouve par hasard à Vilna. N'oubliez pas de m'envoyer les livres, que je vous ai prier, y compris encore le Calendrier politique pour l'année 1810. Tout à Vous

M. Olszewski.

le 30 Sbre 1809, Berezce.

---

[1] Ros. — z uszanowaniem.

[2] Przekład książki Oliwera Goldsmitha: „Historja rzymska", 2 tom., Wilno i Warszawa 1813—14, n. i dr. J. Zawadzkiego, dalsze wyd. Wilno 1817, n. Żołkowskiego, Wilno 1820—21.

[3] Michał Choński (ur. 1779 w Augustowskiem, zm. 1855 w Żytomierzu), uczeń uniw. wileńsk., profesor prawa i ekonomji w Krzemieńcu.

Korespondencja z Joachimem Lelewelem.

Urodzony w Warszawie (1786), zmarły w Paryżu (1861), należy Joachim Lelewel do Wilna swoją młodością. Związały go z Wilnem lata uniwersyteckie (1804—1808) i dwa okresy pracy profesorskiej: 1815—18 oraz 1822—24. Trzykrotny — z przerwami — pobyt Lelewela w Wilnie, ogrom pracy dokonanej i ogłoszonej w tem mieście, ścisłe stosunki z obu grupami Filomatów (wcześniejszą i późniejszą), — sprawiły, że ognisko wileńskie stało się drogie wielkiemu uczonemu i patrjocie. Wierząc niezłomnie w odrodzenie uniwersytetu, którego był uczniem i nauczycielem, darował mu drogocenne zbiory bibljoteczne i kartograficzne, zgromadzone wysiłkiem pracowitego i ascetycznego życia. Dar ten, oraz uroczysty pogrzeb Lelewela na cmentarzu wileńskim, podczas jubileuszu uniwersytetu (1929), uwydatniły głęboki związek historyka i jego twórczości z tem miastem. Poczynając od najwcześniejszych prac nad średniowieczem (1807—11), ogłosił Lelewel w Wilnie „Historykę" (1815), „Dzieje starożytne" (1818), pomnikowe „Badania starożytności we względzie geografji" (1818), „Nauki, dające poznać źródła historyczne" (1822), „Księgi ustaw polskich" (1824), nakoniec „Bibljograficznych ksiąg dwoje" (1823—26). Historja druku tych dzieł odbiła się w korespondencji z typografem uniwersytetu. Olbrzymi kodeks korespondencji Lelewela w Bibljotece Jagiellońskiej zawiera kilkanaście listów Józ. Zawadzkiego i zastępcy jego, Józ. Węckiego. Świadectwa te można obecnie uzupełnić listami Lelewela, dochowanemi w korespondencji księgarni, lub odnalezionemi wśród papierów w starym magazynie. Niezupełna, zniszczona przez wilgoć, korespondencja ta oświetla dwa głównie momenty w życiu wielkiego pisarza: chwilę po ukończeniu studjów (1808—12), moment planowania i rozpoczęcia wielkich prac nad historją geografji i numizmatyką, krytyką źródeł i opracowaniem podręczników — oraz moment rozstania z Wilnem na zawsze w r. 1824 i kończenia spraw, w tem mieście rozpoczętych. — Por. relacje Lelewela w „Listach", Poznań 1878—9, 2 t.; „Przygody w poszukiwaniu i badaniu rzeczy narodowych polskich", Poznań 1858; „Księga pamiątkowa ku uczczeniu 350 rocznicy założ. Uniwersytetu Wileńskiego, Wilno 1929, (prof. K. Chodynicki: Lata uniwersyteckie Lelewela. Prof. E. Modelski: Ks. A. K. Czartoryski protektorem J. Lelewela). — Leleweliana w Ateneum Wileńskiem (1929—34). W. Nowodworski: „Koledzy i przyjaciele Lelewela z lat uniwersyteckich", Wilno 1934. — T. Korzon: „Pogląd na działalność naukową J. Lelewela", Kwart. histor. 1897. — Stan. Krzemiński: „J. L." (Sto lat myśli polskiej, t. IV, Warszawa 1908). — J. Warnka: „J. L. zasługi na polu geografji", Poznań 1878. Zbiory Lelewela opisał Mik. Dzikowski: „Zbiór kartograficzny wil. Bibljoteki uniwersyteckiej" w dziele zbiorowem „Bibljoteki wileńskie", Wilno 1932, str. 57—85; tamże art. M. Ambrosa: „Księgozbiór Lelewela", str. 93—98.

Joachim Lelewel do J. Zawadzkiego.

Warszawa, d. 25 września 1808.

Choć bałamutnie, ze zwłoką — dla ciężkich okoliczności, — bo mi trudno było przebrać się przez komorę austrjacką[1], —

[1] W r. 1808 zabór austrjacki dochodził do dolnego Bugu i Pilicy i granica austrjacka przechodziła pod Warszawą.

a trocha i dla lenistwa — bo ledwie w kilka dni po przyjeździe moim do Warszawy i przewekslowaniu, jak było można najlepiej, holendrów twoich[1], — oddałem twoje pieniądze, — przecie słowny, wiernie dotrzymałem [obietnicy]. Mam karteczkę w tych wyrazach:

„Odebrałem od JP. Zawadzkiego, typografa Akademji wileńskiej przez ręce JP. Joachima Lelewela do kasy JW. Mostowskiego[2] kasztelana, a conto do dalszego rachunku złotych polskich siedmset dziewięćdziesiąt siedm n-ro fl. 797, na które niniejszy wydaję dokument. Dan w Warszawie dnia 23 września r. 1808 Józef Paperski kasjer. Jako świadek odebranych pieniędzy M. Chmielewski".

Z tego względu tedy możesz być spokojny. Z twoich czerwonych złotych dano za 32 cz. zł. złotówkami po zł. 21½, co znaczy zł. 688 — ale za 6 (biedne dukaty, dop. na marg.) ledwie dostałem po 17 złotych — zł. 102. Dołożyłem więc zł. 7 — i spłaciłem.

Do Krzemieńca przyjechawszy, podobno trzeba będzie obmyślić dług za Litwinów[3] tobie opłacić. Bo chociaż Wagi dokonam[4], może ci się będzie zdawać, że ta robota tyle nie warta. Ułożyłem cokolwiek jego początku, ale by dalej posunąć robotę, swobodnego czasu brakuje.

Uściskaj ode mnie Macieja kochanego[5]. Może już nigdy z nim się nie zobaczemy. Jeśli może to zrobić, żeby książki, które zapisałem, zatrzymały się w Warszawie, i tam były złożone, zrobiłby mi wielką łaskę. Będę się niezawodnie starał z Krzemieńca przesłać mu pieniądze, albo przez twoje ręce oddam, jeśli mnie zaufasz, że za ciebie w Warszawie opłacę.

Już 12 godzina w nocy. Bądź zdrów.

J. Lelewel.

Proszę też wywiedz się, czy Litwini u Hasselbacha[6] przedani; jeśli przedani, to albo od siebie jemu udziel, albo weź cokolwiek od Szelutty[7] i daj mu ode mnie za karteczką.

---

[1] Holendry — dukaty.

[2] Tad. Mostowski, kasztelan, wydawca Wyboru pisarzów polskich — p. str. 171.

[3] Koszta druku rozprawy Lelewela „Rzut oka na dawność litewskich narodów i związki ich z Herulami", Wilno 1808, drukowanej nakł. autora u Zawadzkiego.

[4] Opracowanie przez Lelewela nowego wydania „Historja książąt i królów polskich" Wagi miało być wynagrodzeniem za druk rozprawy o Litwinach. Por. „Listy J. L.", I str. 101 i 130.

[5] Maciej Zawadzki — zastępca księgarza.

[6] Hasselbach — księgarz wileński.

[7] Konstanty Szelutta — archiwista archiwum edukac. pojezuickiego, krewny i opiekun Lelewela w Wilnie. (P. „Listy" t. I, str. 142).

J. Zawadzki do Joachima Lelewela.

Wilno, 28 marca 1809.

Kochany Przyjacielu!

Dowiedziałem się od pana Macieja Zawadzkiego, że żyjesz, że się znajdujesz w Krzemieńcu; niezmiernie kontent z tego jestem, że znowu [jesteśmy] pod jednym dachem, lubo długim oddzieleni korytarzem. Od X-cia Czartoryskiego odebrałem list, że życzył sobie widzieć cię u siebie, że nawet, jak mi jego plenipotent pisze, dał ci to poznać listownie, a jednak nie przyjechałeś; ekskuzowałem cię, ile mogłem, i tak pisałem: że, będąc literatem, masz literackie swoje własności, że tacy ludzie, jak ty, zawsze się lepiej zdaleka wydają, że nie chciałeś stracić w bliskości tego, na co sobie zdala przed nim zarobiłeś; że nakoniec ważne musiałeś mieć przyczyny do tego. Niemcewicz pisał także do mnie, że czeka z upragnieniem historji X. Wagi[1] mającej się przez ciebie rozszerzyć i poprawić, że czeka tego publiczność warszawska. Bądź łaskaw, jeżeli ci czasu nieco zbędzie, napisz do mnie, jak w niej daleko postąpiłeś, i czy możesz mi przysłać w tym roku szkolnym do druku. Jaka to jest wielka szkoda, że cię tu niemasz: po wyjeździe Serafinowicza, wziąłem był redakcję Kurjera, aby go wspólnie z tobą wydawać, lecz dowiedziawszy się, że do Krzemieńca powołanyś, zrzuciłem się z kontraktu, nie mogąc sam bez ciebie wydołać.

Zaraz jeszcze muszę ci rzucić w oczy, że przez cały ciąg twego w Warszawie bawienia, ani razu nie pisałeś do mnie—lubo rozumiem, [że] na czasie ci nie zbywało. Czekam od ciebie odpowiedzi, jako od tego, którego wiernym chciałbym się nazwać przyjacielem.

J. Zawadzki.

---

[1] Stary pijarski podręcznik szkolny historji narodowej. — Teod. Waga (1739—1801) S. P.: „Historja książąt i królów polskich, krótko zebrana". Supraśl 1767, nast. wydania: Warszawa 1770, 1786, 1789, 1795, 1806, 1808, 1809, 1816. (Warszawa u pijarów) 1816, (Wilno, u Zawadzkiego, popr. przez Lelewela); 1818 Warszawa, 1818 Wilno, 1819 Kraków, dalej Wilno 1824, 1831, 1833, Poznań 1857, 1859, 1864. — Lelewel podjął się przerobić i uzupełnić zasłużone dziełko. „Chwyciłem za nie już w wileńskiem 1816 wydaniu, potem 1818, cokolwiek weń dodatków wtykając i ostrożnie, aby nie było zbytko na raz pierwszy..." („Przygody") str. 26. Troska o nauczanie historji narodu znajdzie wyraz w szeregu prac Lelewela. W r. 1816 wyszedł rozbiór krytyczny podręczn. Wagi, Bandtkiego. W r. 1817 — ocena „Śpiewów hist." Niemcewicza, w 1819 — rec. „Pielgrzyma w Dobromilu". — W r. 1822 ukazał się artykuł o potrzebie dzieł elementarnych, wreszcie w 1829 wyjdą „Dzieje Polski, potocznie opowiedziane", Warszawa 1929, dr. Węckiego, z Atlasem z 12 krajobrazów. O poglądzie L. na przeszłość — p. K. Chodynickiego „Zasadnicze składniki syntezy dziejowej Lelewela", Przegl. Współcz. 1930, t. 33, zwł. str. 449 i n.

Joachim Lelewel do J. Zawadzkiego.

Krzemieniec, d. 8 kwietnia 1809.

Monsieur!

Po liście moim z Warszawy, żadnej odezwy nie miałem. Spodziewam się jednak, żem przyrzeczenie transportu pieniędzy do Warszawy wiernie dopełnił i zjednał sobie zarazem zaufanie, że dług mój, który przez „Litwinów" zaciągnąłem, będzie oddany, i że rzeczywiście ta książczyna moim własnym była drukowana nakładem. Bo już podobno przyrzeczenia mego względem Teodora Wagi nie będę mógł dopełnić. Gdybym to miał dokonać, chciałbym zrobić tak dobrze, jak tylko mogę, a na to latby potrzeba. Będę zatem powinien wypłacić się Jemu w gotowiźnie. Jeżeli można czekać aż do wakacyj, od tych, co następują, za rok idących (bo tych nie spodziewam się być w Warszawie), będę mógł znowu tę dłużną sumkę do Warszawy przewozić. Naglejsze bo podobno jest oddanie długu w księgarni. A że nie wiem, co się tam dzieje i nie wiem, wiele przesyłać, chciałbym się udać do Jego zaufania we mnie, żebyś był łaskaw za mnie należność założył; jeżeli nie można do tak dalekiego wakacyjnego terminu, to przynajmniej na krótszy czas, dopóki nie prześlę jakimkolwiek bądź sposobem sumy należnej. Możem już zjednał zaufanie, może prośba moja dopełnioną będzie. Ale jeśli to być nie może, to wcale nie żądam.

Dopóki się w Krzemieńcu nie rozgoszczę, jestem bardzo zaambarasowany. Polecam się JEgo pamięci. WWJMPana Dobrodzieja sługa uniżony.

J. Lelewel.

P. Węckiemu ukłony zasyłam. Jaki też odbyt moich Litwinów? Za kalendarzyki [1] z p. Szostakowskim [2] już uniżenie dziękujemy, bośmy się wywiedzieli, że ich tu dosyć się znajduje.

Zadziwiłem się niezmiernie, kiedy ks. Skiwski mnie zapewnił, że moich Litwinów, o których przesłanie prosiłem, cale nie odebrał; podobno podobnie się stało i z ks. Lewińskim [3]?

---

[1] Mowa tu o „Kalendarzyku politycznym dla Wydziału uniwers. imperat. wileńskiego", wydawanym przez J. Zawadzkiego na wzór kalendarzyków wydaw. w w. XVIII przez Akademję wileńską. Kalendarz ten podawał skład osobowy duchowieństwa, szkolnictwa i sądownictwa na Litwie i Rusi.

[2] Tadeusz Szostakowski, wybitny uczeń Jędrz. Śniadeckiego, profesor chemji w Krzemieńcu. Wydał „Pieśni i anakreontyki", Warszawa 1818.

[3] Ks. Jan Skiwski, w r. 1807 nauczyciel matem. w Kaniowie. Pracował potem w Krzemieńcu, Barze, znowu w Kaniowie, w Lubarze, wkońcu przeor w Poczajowie. Ks. Emiljan Lewiński, w r. 1807 naucz. wymowy w Lubarze, potem we Włodzimierzu, w Barze i w Humaniu; p. list Lelewela z 26. X. 1809.

J. Zawadzki do Joachima Lelewela.

Wilno, 9 maja 1809.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Listy WWPD. de datis 4[1] i 8 kw. miałem honor odebrać, lecz, że WWPD.—prócz doniesienia mi, że się Historją Wagi zatrudniać więcej nie chcesz i nie możesz, — nic odemnie nie żądasz, a zatem czekałem, pókiby coś nie przyszło nowego, abym mu mógł przesłać.

Piszesz mi WWPD, że chcesz mi zapłacić za Litwinów; nie jestem ja tak ani łakomy, ani potrzebny, abym miał przekazywać komu opłatę; skoro WWPD. słowa swego dotrzymać nie możesz, ja o zapłacie ani wiedzieć nie chcę. — Trzeci tom nie wyszedł Chemji; posyłam kalendarzyki i dla WWPD. i dla Jegomości, który się przypisał w liście, a imienia przeczytać nie umiem. Gram. hebr. posyłam i Bohusza, proszę nawzajem o pismo, któreś WWPD. wydał w Warszawie przeciw Bohuszowi[2]. Pan Maciej odemnie nie przyjął pieniędzy, dawałem mu 20 rubli, jak WWPD. zaleciłeś, lecz i grosza przyjąć nie chciał, dodając, że sam o tem napisze.

Polecam się jego dalszej pamięci, w przypadku, gdy będzie co napisano, aby u mnie drukować. Kopista pana Czackiego niech na miłość Boską nie przepisuje więcej manuskr(yptów) do druku, bo niepodobna wyczytać: u niego *n* za *u*, *d* za *a* i tym podobne bardzo trudnią druk; jeżeliby pan Czacki miał co do druku, niech własnej ręki przyśle, a mój Dworzecki przepisze.

Mój kuzyn, pan Węcki, wyjechawszy do Ks. War(szawskiego) w moich interesach, zginął od 2 miesięcy, i słowa od niego nie mam.

Panu Lindau przez kancelarję odesłałem manuskrypt[3]. Jeszcze raz poleciwszy się jego przyjaźni, piszę się prawdziwym sługą.

J. Zawadzki.

---

[1] List z 4 kwietnia nie dochował się.

[2] Ksaw. Bohusz (1746—1823), prałat katedry wileńskiej, wydał pismo: „O początkach narodu i jęz. litewskiego”, Warszawa 1806; Lelewel napisał krytykę tego pisma w rozprawie „Wzmianka o najdawniejszych dziejopisach polskich i uwagi nad rozprawą JWX. Bohusza o początkach etc.”, Warszawa 1809.

[3] Lindau — nauczyciel w Krzemieńcu, p. „Listy” I, 141.

Joachim Lelewel do J. Zawadzkiego.

Krzemieniec, 28 maja 1809.

Panie Józefie Dobrodzieju!

Na ręce moje list i manuskrypt oddany, przesyłam. Jak widzę, JP. Czytański nader podchlebne wyrazy ci przesyła, ale mnie tam niepotrzebnie wtrącił. Radzę ci po przyjaźni, od niego mego „Rzutu oka" nie kupować; on i bez tego honorarjum, za same tylko 25 egzemplarzy drukować owo piękne rękopismo pozwoli, a jemu byś musiał gotowizną płacić, lepiej kup ode mnie, bo jeszcze mam podostatkiem i mogę taniej spuścić od niego, i w gotowiźnie nie wezmę. Są to korzyści niemałe.

Wszelako ten rękopism może mieć w sobie co dobrego; życzyłbym tylko powymazywać nazwisko Przybylskiego; dosyć literę P. zostawić. Porzuć tymczasem wierutne swe bałamuctwo. Wiem, że memi prośbami nader się naprzykrzyłem i zapewne wielu markotów nabawiłem; wyłaj mnie za to, a będzie mi przyjemniej, aniżeli co głuche chowasz milczenie. Podobnie się żali i Lindau. Alboż to my tylko jedni! Zapewne i pracowity Czytański, co słownik do Sasoidy[1] ułożył, także niemało czasu na odpis się wyczeka. Upadam do nóżek.

J. Lelewel.

Ale NB: zbeszcześcili też tutaj profesorowie języka francuskiego francuską, w Wilnie drukowaną grammatyczkę[2]! Naturellement, domyślać się możesz, żem się pytał, w czem zła, a to najgłówniejsza, że (podobno) w konjugacji, omyłką, czy drukarzów, czy korektorów, zamiast: que je finisse, jest que je finis, a druga osoba: que tu finisse; a powtóre, że clef każe wymawiać klef, kiedy należy mówić kle; więcej błędów wywiedzić się nie mogłem, ogólne atoli zdanie: nic nie warta.

Jeszcze NB: pan Czytański prosi, żeby jeśli manuskrypt jego drukowanym być prędko dla jakich przeszkód nie może, żeby mu był bez zawodu na moje ręce odesłany.

---

[1] Sasoida — poemacik żartobliwy o zajściu z żołnierzami saskimi w Warszawie. „Nie mając co robić... jak pusty literat nieco, pisałem uczony nad Sasoidą komentarjusz, tak jak Niemcy nad Homerem; wielu pobudzał ten komentarz do śmiechu"... Listy I, 158.

[2] Ks. Kajet. Kamiński († 1841) S. P.: „Gramatyka, albo pierwsze początki jęz. francuskiego" (wyd. w Połocku 1798), edycje wileńskie 1808 i 1809, uzupełn. przez Lelewela wskazówkami o wymowie i słowniczkiem.

Joachim Lelewel do J. Zawadzkiego.

Krzemieniec. d. 25 lipca 1809.

Panie Józefie Dobrodzieju!

Już też to dawno do was nie zgłaszałem się, ale też nawzajem dawniej jeszcze od was wiadomości nie miałem, ani żądam już od was listy miewać, boście zapewne zatrudnieni! chciejcie jednak, jeśli będzie z mej strony pytanie jakie, chciejcie ustną dawać odpowiedź memu łaskawcy K. K.[1], sekretarzowi rządu uniw[ersytetu]. On jeden z wileńskich o mnie pamięta, odpowiedzi wasze, ufam, ochoczo będzie przesyłał. Wiem, żeście ze mnie ze wszech miar niekontenci, i w rzeczy samej, z wielu względów na mnie żalić się możecie. Wszelako wszystko to zależy od niebardzo dogodnych okoliczności, które mnie tu sprowadziły. Łajcie razem ze mną okrutne fata, a o mnie nie zapominajcie, może też da Bóg, że się Wam czem i przysłużę; a kiedy teraz delikatne nosy Wasze (bynajmniej im nie przymawiając) znieść woniejących Sasów nie mogą, chciejcie mi ich odesłać, oddam, do kogo one należą. Proszę Was przytem, bez ogródki, poprostu, żebyście chcieli mi przysłać dawno proszony Dodatek Bohusza, a do tego z parę egzemplarzy, jeśli macie, mojej W z m i a n k i i u w a g n a d L i t w i n a m i B o h u s z a. Nadto Ekonomję polityczną Szlecera po polsku, bardzo mi potrzebną. Będę Wam za to wszystko dłużny; chciejcie mi tylko wynotować, wiele, oraz i to, com winien za gram[atykę] hebraj[ską] i kalendarze,—wszystko dołączę do 434 złotych i razem się kiedy wywiążę. Darujcie, że teraz żadnym sposobem nie mogę. Już to, chwała Bogu, piąty miesiąc w Krzemieńcu goszczę i ani złamanego szeląga od gimnazjum nie wziąłem; a trzeba było, przy tutejszej drożyźnie, chatę nająć, trzeba jeść, pić, obuwia, dotąd nawet nie mogłem sobie stołka żadnego sprawić; obchodzę się ławą szynkową i na takiej kanapie gości siedzieć proszę; a trzebaż ich przyjąć, to wódką, to winem, herbatą lub... To są rzeczy pilniejsze. Wybaczcież mi, że w tych czasiech trudno mi co odsyłać. Nadejdzie wprawdzie wkrótce tercjał, wtedy, jeśli nasz Maciej żąda, przekażę mu do Wilna odebranie. Szkoda jednak, że nie wiem, co się z mojemi 20 rublami, co były u ks. Jundziłła, dzieje. Czyście ich odebrali, czy też p. Maciej, czy jeszcze kto inny — musicie o tem wiedzieć, ale ja nie wiem. Kłaniajcie pięknie p. Maciejowi. Nie chcę go tą razą nudnemi pisaniami mojemi trapić, ale zaklinajcie go, aby

---

[1] Kazimierzowi Kontrymowi.

nie chciał o mnie zapominać i chciał [gdy] przyjdą dla mnie książczyny jakie, przesy[łać] wyglądam z niecierpliwością: Herodota (Larchera), Strabona (Siebenkesa[1]). — Czekam z niecierpliwością tej proszonej posyłki; oczekuję też i z księgarni p. Macieja. Przyznam się wam, że chociażem wam odmówił napisania historji polskiej, wszelako o niej myślę, ale to sekret — i jeśli przed zimą (chociaż to mała nadzieja) książnica tutejsza będzie otwarta, posiedzę nad tem. Gdybym miał przynajmniej Naruszewicza, tobym i teraz kiedy niekiedy zaglądał, tak jak do Kadłubka, którego coraz oczyszczam. Bądźcie zdrowi i przekonani zawsze o jednostajności mojej. Wasz

J. Lelewel.

Panu Maciejowi i Węckiemu — ukłony.

Ale co najważniejsza: ponieważ druk grodkowego pisma idzie á pas de tortue, bądźcie łaskawi, i wydrukowane arkusze mi przyślijcie, i tak dalej arkuszami. Nie mając Harlesa[2], i to mnie nader potrzebne.

J. Zawadzki do Joachima Lelewela.

[Wilno, 1 sierpnia 1809].

Panie Profesorze i Dobr.!

List twój de d. 25-go lipca odebrałem i natychmiast śpieszę się odpowiedzieć. Przeciwnie, możem mówić, że nie jesteśmy z ciebie niekontenci, lubo zawsze ubolewamy, że cię tu nie mamy. Sasów drukować nie możem, bo cenzura tutejsza nie pozwala, a zresztą pan Kontrym ma u siebie manuskrypt i obiecał nas wyeksplikować przed tobą.

---

[1] Larcher: „Herodot, trad. du grec par...", Paryż 1786. — Strabo: „Rerum geogr. libri XVII", recenz. J. Ph. Siebenkees. Lipsiae 1796. Por. rozdz. „Zebranie źródeł" w Badaniach starożytności we względzie geografji, str. 22—35. Por. list do Grodka z tejże daty, Przew. nauk. i liter., 1876 str. 242.

[2] „Pismem grodkowem" była Historja liter. greckiej, której druk — przy 66 ark. objętości, a „żółwim kroku" drukowania — mógł się dłużyć młodemu uczonemu. — Bog. Krz. Harless (1738—1815) filolog niemiecki, prof. uniw. i bibljotekarz w Erlangen, napisał wiele prac z hist. literatury greckiej i rzymskiej, oraz wydawał teksty autorów klasycznych; m. i. „Introductio in historiam linguae graecae" (1778, II -so. — 1792—95), do tego „Supplementa" (1804—06), 2 t.; „De nominibus Graecorum", 1783; wydał IV. ed. „Bibliotheca graeca" Fabriciusa (1790—1809), 12 t. — Lelewel powołuje się na „Brevior notitia litteraturae romanae", Lipsiae 1803.

Posyłam ci: 2 Dodatek do Bohusza, 2 o Litwinach, 1 Ekonomika polity(czna), co wszystko kredytujem do skończenia świata, kiedy tego żądasz, oraz za wydrukowanie Rzutu daję ci kredyt na $128^1/_2$ roku.

Porzuciłbyś lepiej Krzemieniec, kiedy tam nic nie dają, u nas i honor, i chleb mieć będziesz. Maciej ci osobno pisze. Kiedy co masz do druku, wierzaj, że dla ciebie jestem pełen ofiary, [warunki] jakie sam podasz, takie je przyjmuję. Bądź łaskaw i miej mnie zawsze w pamięci. Twój wierny i przywiązany do ciebie.

Wilno, d. 1 Aug. 1809. J. Zawadzki.

Joachim Lelewel do J. Zawadzkiego.

Łuck, d. 28 października 1809.

Wybacz Panie Józefie, że na takim kawałku piszę, bo mi nieco papieru brakuje. Jakkolwiek prz... nakadziłeś i dosyć podchlebiasz, wszelako ja same żale rozpiszę. Co do lenistwa w pisaniu i nadsyłaniu książek, nic już nie powiem, ale przynajmniej raz w rok odpisując, wypadałoby na wszystkie pytania odpisywać, a przecie mimo kilkokrotnego nalegania, nie mogę się dowiedzieć, co się stało z owemi dwoma egzemplarzami Litwinów moich, które, wyjeżdżając, zostawiłem na łaskawej opiece jego do przesłania: jeden do Kaniowa, drugi do Lubaru[1] etc. Oświadczasz się z ochotą drukowania, zapewne tak, jak Sasów. Łacna wymówka: cenzura nie pozwoliła. Czemu lepiej poprostu nie powiedzieć: ta a ta osoba odradziła dlatego, że jej śmierdziało. Wszelako przyszlę wam wkrótce uwagi nad Mateuszem herbu Cholewa, ale wprzód muszę do niego map... wysztychować[2]. Samych uwag jest w rękopiśmie 10 arkuszy. Po niejakim czasie doczekacie się Geografji starożytnych Greków i Rzymian, której będzie pisanego libra cała, a mapek już jest 20, a podobno będzie nieco więcej, i te sam będę sztychował. Nakoniec mają następować oddawna już napisani Sarmaci, i tych jest arkuszy 20 przeszło, i przy nich coś sztychowanego będzie[3]. Już hamernie nad blachami

[1] Kaniów — m. w wojew. kijowskiem, przy ujściu rz. Rosi do Dniepru; Lubar — m. na Wołyniu, nad Słuczą, na wschód od St. Konstantynowa. W obu miejsc. były szkoły bazyljańskie.

[2] „W Łucku... w odpoczynku napisałem dziesięcioarkuszowy komentarz nad Mateuszem... którego pisma znane są pod imieniem Kadłubka". Listy I, 159. — Mapa do Uwag, ryt. przez L. ma datę 14 sierpnia 1811. — Geneza tej pracy („zamiar i plan, zająć się krytycznem Kadłubka wydaniem"), przedstawiona w liście do Grodka z 8 maja 1810.

[3] Elementy „Pism pomniejszych geogr.-historycznych", Warszawa 1814, i „Badań Starożytności", Wilno 1818. Por. listy do Grodka z 28.X 1809 i 10.VIII 1810.

mojemi klekczą, i to wszystko, jeśli ma być drukowane, powinno być zakończone przed następnemi wakacjami. Czy to być może? — i to jeszcze z warunkami, o których później. Jeśli chcesz w te interesa wchodzić, trzeba mi wyraźnie napisać, jeśli zaś nie, to będzie drugie dobrze; to mnie cale nie obruszy. Radbym jednak wiedzieć, czyli te dla G... z cytacjami, więc uczone nudoty mogą... JEgo zaprzątnąć. Zresztą powtarzam życzenie, żeby drukarz Józef Zawadzki drukował w małym wirgiljuszowym formacie dawnych pisarzy polskich, a nadewszystko latopisce nasze, z wyrażeniem tylko, z jakiej edycji to przedrukowanie wydaje. Pożytek dla rodaków, i nie spodziewam się, żeby miała być strata dla drukarza[1]. Jeżeli się kiedy co zdarzy przesyłać na ręce gimnazjum do mnie, proszę listy oddzielnie na pocztę przesyłać, bo tam JP. prefekt w cudze paczki zagląda i listy wszystkie z rozpieczętowanej paczki dostawałem, kto wie, wiele razy i przez wielu odczytane. Zresztą upraszam, choćby co poczta, następne dzieła Grodka arkusze nadsyłać, bo mnie to bardzo obchodzi i interesuje.

Jaki też tam moich Litwinów pokup?

J. Lelewel.

Joachim Lelewel do J. Zawadzkiego.

[Krzemieniec, 4 kwietnia 1810].

Panie Józefie!

Wkrótce spodziewam się łaskawej od W[as] odpowiedzi, i wkrótce będę pisał, a [tym]czasem odsyłam przyrzeczone egzempla[rze], oczekując na parę książek i kalendarzyk, do których chciej przyłączyć dla kochanego Skiwskiego, który w ten moment do Dubna wyjeż[dża], którego imieniem na miłość Pana Boga upraszam o najnowszą edycję Jakotot[2] z figurami, nieoprawną — i jeden egzemplarz kazań napoczętych Godlewskiego[3]. Łaskawej mię pamięci polecam.

J. Lelewel.

Krzemieniec, d. 4 kwietnia 1810.

---

[1] W „Głosie, mianym do Tow. Filomatycznego" Lelewel wysuwa konieczność „wydźwignienia na widok powszechności, a dotąd prochem a wielością lat zakurzonych, najdawniejszych dziejopisów polskich". — K. Chodynicki „Zasadnicze składniki syntezy Lelewela" str. 259.

[2] Jan Jacotot (1770—1840) pedagog francuski, autor metodyki: „Enseignement universel". Przekł. polski Kar. Wiszniewskiego: „Metoda uczenia pana Żakota (Jacotot)", rozwinął i objaśnił..., Wilno.

[3] Ks. Franciszek Godlewski: „Kazania Świąteczne", Wilno 1806, J. Zawadzki.

Joachim Lelewel do J. Zawadzkiego.

Krzemieniec, d. 6 maja 1810.

Panie Józefie!

Nie mogę się bezwątpienia żalić na nikogo do mnie niepiszącego, bom sam wielce przed niemi zawinił, ale na was, panie Józefie, na którego zawsze te żale powtarzałem i dziś sprawiedliwie narzekać muszę. Chciałem wprawdzie na tę pocztę wiele listów popisać i szturm do obrażonych Sen (?) na nowo przypuścić, ale lekcyjne zatrudnienia roztargnęły mnie, i nie wiem, gdzie myśl niebaczną zaprowadziły, że i zebrać się do pisania nie przyszło, i o nim wiecznie zapomnieć przypadło. Ale żem przyrzekł przyjacielowi, że do was, panie Józefie, koniecznie pisać będę, więc dlatego jedynie piszę. Przypominam naprzód wam siebie, żebyście chcieli mi nadesłać księgi, o którem już dosyć dawno prosił, i jeżeli tam jeszcze romansik jaki nowy wyszedł. Romanse mi teraz są bardzo potrzebne. Hamernia klekcze koło blach moich, i lada dzień spodziewam się sztychować do spodziewanego drukowania Cholewy. Wszystko to spodziewane, jak mój wyjazd do domu! Muszę wam też oznajmić, że wkrótce nowe dzieło zajmie prasy wasze, to jest Numizmatyka polska. Pisarz tylko co z resztki niewypisanego atramentu pióro otrzepał, i dziś już podobno miał w tej mierze pisać do Wilna. Pytał się mnie, gdzie najlepiej drukować? — może chciał odpowiedzi, że w Krzemieńcu, ale ja bez zacięcia się odpowiedziałem: w Wilnie! — Panu Maciejowi od niegodziwego dłużnika jaknajniżej kłaniaj, bo tak dłużnicy się kłaniają, ale na poczciwość, że dotąd ani halerza z gimnazjum wziąć nie przyszło, ani z p. Czechem o pieniądzach rozmawiać; — za pierwszem jednak braniem pensji zaraz będę prosił, aby przesłał do uniwersytetu asygnację na wypłacenie, wiele będzie można rubli. Proś tedy odemnie pana Macieja, żeby się wtedy nie wymawiał, żem mu nic nie winien, albo, jeżeliby większa była, niż potrzeba, suma, żem nietyle dłużny: niech bierze wszystko do siebie do dalszej kalkulacji; będę miał do niego jeszcze prośby. Tymczasem was, panie Józefie, upraszam, abyście o mnie pamiętali i z książkami, które spodziewam się, że mnie nadeszlecie, żebyście mi jeszcze przysłali jak najprędzej tu podług regestrzyka wyrażone dzieła, na co przesyła się 10 rubli bomażnych[1], które powinnyby być mocną zachętą

[1] Ros. „bumażnych” — papierowych, asygnacyjnych.

do wypełnienia tej prośby ostatniej, którą do was, panie Józefie zanoszę, wasz sługa.

J. Lelewel.

Rejestr książek, które mają być przysłane:

1) Dokładna nauka języka polskiego w 2-ch częściach w 5 oddziałach zł. 12
2) Historja rosyjska, nowo przełożona z języka rosyjskiego 1809 . . „ 3
3) Geografja polityczna, nowo wydana 1810 . . . . „ 3,10
4) Kazań X. Godlewskiego t. 1 . . . . „ 6.

J. Zawadzki do Joachima Lelewela.

Wilno, 20 maja 1810.

Panie Joachimie!

Odebrałem twój list, pisany 6 maja 1810, z wielkiem zadziwieniem, że przyłączyłeś rubli 10 asyg. nie wiedzieć na co, jak gdybym bez tego nie chciał ksiąg przysłać; posyłam, coś zapisał, lecz nie przypominam, abyś co więcej dawniej żądał, jak wyrażasz; może to było pod moją niebytność, lecz pan Kontrym moje listy od ciebie odbierał i na nie odpisywał. Bądź łaskaw i nadeślij rejestrzyk, które bez pieniędzy do dalszego porachunku . . . . słyszę, [że] masz być na wakacjach u p. Twardowskiego [1]. Bądź łaskaw, przyjedź do Wilna także na parę tygodni, i, co będziesz miał, umówimy się, bo teraz (nie gniewaj się jednak) często nie mogę wyczytać w liście, czego chcesz i dlatego czasem przewrotną daję ci odpowiedź. Co do druku twoich manuskryptów, daję ci cartam albam (carte blanche), jak sam ułożysz projekt, tak przyjmę, bo wiem, że nic nie żądasz, tylko co słusznie. Manuskryptu o numizmatyce czekam i wydrukuję dobrze; nawet i z nową ortografją [2].

Maciejowi list pokazałem, miał odpisać, lecz wątpię, bo teraz inwentarzem zajęty, myśli nie ma w kupie.

Czekam na rejestrzyk ksiąg, o ktorych wspominasz w liście, a tymczasem vale et fave.

J. Zawadzki.

---

[1] Józef Twardowski (1786—1840) uczeń uniw. wil., kolega Lelewela, M. Mianowskiego, Borowskiego, Marcinowskiego, sekretarz Tow. filomatycznego, późniejszy rektor uniwersytetu, obecnie zamieszkały na wsi na Polesiu.

[2] Typograf rozumie, że chodzi tu o rozprawę Lelewela.

Joachim Lelewel do J. Zawadzkiego.

[b. d., sierpień — wrzesień 1811].

(List zniszczony przez wilgoć).

[Mając] pozwolony przypis, śpieszno cię, panie Józefie kochany, znowu turbuję. Jeśli mię czas nie oszuka i w nim zawodu jakiego nie znajdę, mam wielką nadzieję wygotowania widzianej przez ciebie Geografji starożytnej za tydzień już i przesłania ci jej, a tymczasem, żeby czasem z twoim(?)[1] pośpiechem nie zminąć się, proszę cię naprzód, abyś chciał, albo przed oddaniem, jeśli to jeszcze nie nastąpiło, do cenzury Cholewy, albo po odebraniu jej, wymazać następujące wyrazy, które się w końcu rozdziałku 17 znajdują, a to te:

„Orol, którego imię daleko niżej znowu .... teusza powtarzane Oloris exemplo misera invitans ...... solatia (III. 12. p. 285)".

Proszę wymazać je całkiem, aby i śladu nie zostało .... wielkie i śmieszne zapomnienie się w przepisaniu .... bądź łaskaw na drugim tytule (Uwagi) na .... łożyć liczbę I. — bo mam nadzieję, że przy .... mięłaniu, że się znajdzie kiedyś i liczba druga[2] ... . kować chciej mi ślad jaki przysłać, wtedy przeszlę regestr i tak dalej, albo jeśli cenzura nie pozwoli, niech wiem dlaczego, to się może popoprawiać. Łaskawej mnie pamięci poleca...

J. Lelewel.

Pana Macieja kochanego proszę uściskać. Niechaj mnie zawsze w dobrem sercu chowa, a Listy Atheńskie wykończa, bo to są rzeczy śliczne i praca jego piękniutka.

Nota poczty: $\frac{23}{4}$ Августа.

---

[1] Pytajnik Lelewela.
[2] Autor przewiduje stopniowe napisanie serji prac pod wspólnym nagłówkiem.

Joachim Lelewel do J. Zawadzkiego.

[b. d., jesień 1811].

(List uszkodzony przez wilgoć).

Znowu, przypisując się, piszę. Idzie tą pocztą przecież wielkim i przyciśnionym mozołem wykończona, od ciebie żądana Geografja starożytna. Chciałeś tego zbiorku małego, któregoś widział, chciałeś nadto w tym sposobie, jak jest pod koniec Abrégé Pinkertona [1]. Dogadzając i temu, i temu, i swoim chęciom, porwałem się do pisania ex integro z ciągłych kilkoletnich koło tego zachodów moich. Nie odpowiedziałem zupełnie swym życzeniom, bom musiał się stosować do twego żądania regestrów raczej i krótkości. Starałem się przecie rozklasyfikować opis i wyliczenie miejsc znakomitszych podług czasu, wymieniać równoczesne krajów podziały, zachowując, ile można, jak najzwięźlejszą krótkość. Jednakże urosło to do $5^1/_2$ arkuszy, bito pisanych. Czyli ci przypadnie do gustu, lub nie, już serca odmieniać nie mam, ani co stamtąd obcinać; jeżeliby zaś co dodawać przychodziło, to potrzebuję wolniejszego i swobodniejszego czasu, na którym mi w okolicznościach teraźniej[szych mocno zbywa] i jeślim się porwał do podobnego, jak masz geografji wykła . . . . sobie, aby publiczność, dostając co nowego z tego względu . . . . i byle zbyć skleconego. Trocha pracy! a własna satysfakcja . . . . Staraj się tylko, żeby jak najmniej było omyłek w pisaniu . . . . żeby ich tyle być miało, ale to urosnąć może a . . . . bum tego zbiorku, który jest pod koniec Abrégé Pinkertona . . . . dług życzenia niebawem bym wykończył, ale z niewy . . . . . . na nadesłanie Malte Brun [2] oczekuję i oczekuję. Tymcz . . . . . . łam do Cholewy regestra i tablicę, o której piękne wydrukowa.... dla sławy drukarni starać się wypada. Jest tam jedna ukośna linja, którą, jeśli nie można ciągłą wydrukować,

---

[1] John Pinkerton († 1826), historyk i geograf szkocki. Zainicjowawszy umiejętne oświetlenie geografji przez historję, pogłębił i ożywił naukę geografji. Wydał: „Modern Geography digested on a New Plan", 1802 i 1807. — Lelewel powołuje się na wyd. francuskie: „Géogr. moderne", Paris 1804. („Badania starożytności" ... str. 33).

[2] Konrad Malte Brun (1775—1826) znakomity geograf; wydał „Géographie mathématique, physique et politique de toutes les parties du monde" (1803—1807) w 16 tomach. Duńczyk z pochodzenia, świetnie piszący po francusku, podniósł naukę geografji na wysoki poziom, nadając jej związek ze wszystkiemi gałęziami wiedzy ludzkiej. Idee swoje rozwinął w dziele „Précis de géographie universelle" (1810—29). Wydał również „Tableau historique et physique de la Pologne ancienne et moderne" (1807), przerobioną później przez Leonarda Chodźkę (1830).

może być złożona w kształt kropek. Resztę polecam staraniom JEgo, ponawiając jeszcze raz prośbę o wymazanie, w przeszłym liście wypisanych słów kilku z manuskryptu, a gdyby przypadkiem to przez zapomnienie wydrukowanem było, skasować kartę i na nowo drukować. Ale już dłużej przypisami memi listu nie obciążając, poruczam się wraz i z Cholewą najłaskawszej pamięci — sługa

J. Lelewel.

Ale dlaczegom tak długo się przypisywał i o com najwięcej miał pisać, o temem zapomniał; a to jest prośba, żebyś kazał przy drukowaniu na dobrym klejowym papierze tej Geografji starożytnej wyciągnąć 2 egzemplarze ku mojej wygodzie — o co pięknie upraszając, składam wszystkie i wszystkim najpiękniejsze ukłony, nim mnie porwie wena do wielkiego listów rozpisywania.

Joachim Lelewel do J. Zawadzkiego.

[Wola Cygowska[1], 3 listopada 1811].

(List zniszczony przez wilgoć).

Panie Jó. . . . .

Resztę więc żądanych . . . . . . dodatków do Geografji posyłam rozumie. . . . . . tej pory Geogr. w Polszcze zechcesz w nocie . . . . . dopisać tytuł geografji Łubieńskiego[2], która . . . . ljotece uniwersyteckiej, a której tłukąc się . . . . . . ach po wsiach, pod ręką nie miałem. Gdyby cza . . . . . . wolniejszy, i żebym był mógł w Warszawie . . . . . . ciągiem siedzieć, mógłbym był obszerniej t . . . . . . Tymczasem na ten raz musi to być dobra . . . . . historji geografji powszechnej: z tej gdy . . . kontent, zapewne i ty kontent będziesz. Dziękuję ci za nadesłanie tomu III Malte Bruna, a chciałbym mieć i II, a jak będziesz miał następujące, dopraszam się o nie. Już podobno Cholewa się drukuje i wyglądam go; bieda tylko z mapą do niego; w tych czasach będę probował użyć

[1] Wola Cygowska — rodzinna wieś Lelewela wpobliżu Warszawy.
[2] Wł. Aleks. Łubieński (1703—1767) za Augusta III pisarz w. k., przebywał przy królu w Dreznie przez lat 15, później arcybiskup lwowski i prymas. Wydał m. in. obszerną geografję „Świat we wszystkich swoich częściach", Wrocław 1740; część tego dzieła wydano osobno: „Historja Polski z opisaniem urzędów polskich", Wilno 1763, i „Domowe wiadomości o księstwie litewskiem" (tamże).

wosku zamiast werniksu, którego nigdzie ani wyszukać, ani wyprosić nie mogę. Że jednak nadal, a może i wkrótce będę potrzebował do wielu robót, chciejże więc, jak można najprędzej, spory kawał werniksu z Wilna mi przesłać. O to usilnie upraszam.

Rozumiem jeszcze, że w twojej Geografji[1] opisy Azji, Afryki i Ameryki zechcesz całkiem odmienić, bo tego wielce potrzebują. Zrobiłbym to z serca, bobym wolał przy lepszych rzeczach te trochy zrobionej roboty dołączyć, ale nie wiem, czy pośpiech drukowania nie zrobiłby mego zachodu próżnym. Zresztą, jak będziesz rozumiał? Może jeszcze napiszesz, żeby zrobić? Tymczasem pamięci mnie polecam

J. Lelewel.

O historję literatury greckiej proszę i, dla mej satysfakcji, o pierwszy wydrukowany arkusik Cholewy[2].

J. Zawadzki do Joachima Lelewela w Warszawie.

Wilno, 8 Nowembr. 1811.

Kochany Przyjacielu!

List twój 3 b. m. z największem otrzymałem ukontentowaniem i wdzięcznością. Dziękuję ci za przysłany rys geografów polskich, lecz że w nim wspominasz o Historji geografji, czekam na nią z upragnieniem. Łubieńskiego geografję sam mam i tytuł dopiszę. Drugiego tomu geografji Malte Bruna i ja nie mam. Węcki nie przysłał, weź ją u niego i całe dzieło zatrzymaj u siebie, potrzebniejsze ci, jak mnie, będzie. Cholewy parę form odebrać musiałeś, resztę dziś na ręce ks. Wojtkiewicza posyłam. Gdyby tylko moi korektorowie z takim pośpiechem poprawiali, z jakim ja drukuję, jużby dawno ku końcowi się miało, lecz na nieszczęście Żukowski często choruje, coś na hipochondryka zakrawa, a Kontrym, mając na stancji hałastrę sejmikową, swoich braci,

---

[1] Drugiem wydaniu podręcznika geografji, ułożonego przez J. Zawadzkiego (1812).

[2] I. „Joachima Lelewela we względzie dziejów narodowych polskich postrzeżenia. Uwagi nad Mateuszem h. Cholewa, polskim XII wieku dziejopisem a w szczeg. nad pierwszą dziejów jego księgą, w Wilnie 1811, nakł. i druk. J. Zawadzkiego, 8^{0} str. 182 + III. (Przedm. dat. w Warszawie 30 sierpnia 1811, cenz. 4 paźdz. 1811.—„Krajobraz do objaśnienia opisów Mateusza Cholewy" ma datę 14 sierpnia 1811).

nie może mi ciągiem dostarczać. Lecz na 15 grudnia finis erit. Czy nie mógłbyś posłać przez Węckiego mapy do Wiednia, tylkoż to pięknie odrysuj. Wszakże na styczeń odesłaliby z Wiednia. Nie mogłem się dzisiaj jeszcze widzieć z Mieżutowiczem[1], aby o ten werniks pogadać, gdyż ja tego nie znam, i nie wiem, gdzie to przedają, ale w pace z książkami pewnie tam będzie. Jeżeliby ci czas pozwolił o Azji, Afryce, Ameryce, nie mniej i Australji coś napisać, przysyłaj mi częściami, jabym to sobie w ciągu druku poprawiał. U mnie[2] porządek taki będzie. 1) Położenie, granice, obszerność, tu opisuję, pod jakim stopniem długości (od połud. Ferro) i szerokości kraj leży, z kim graniczy, i wiele ma obszerności w milach kwadratowych. 2) Powierzchnia, klimat; tu opisuję: góry i wyniosłość ich nad powierzchnię morza, kiedy mi znajoma, nie mniej gatunek ziemi, czy do urodzajów zdatna. Jakie jest powietrze, czy zimne, czy ciepłe, i czy wiatry jakie, naprzykład sirocco, sammum nie szkodzą. 3) Wody, tu opisuję oblewające kraj morza, ich odnogi i zatoki, jeziora, rzeki. 4) Płody, zaczynam czasem od szumnych epitetów, np. żaden kraj nie ma tak rozlicznych płodów, jak, i t. d., albo prosto: obfituje w to i t. d. 5) Ludność, tu wyliczam wiele jest mieszkańców, jakiego są rodu i języka, religja jaka panująca i inne jakie w kraju; nauki w jakim stanie; gdzie są szkoły, akademje, uniwersytety, towarzystwa uczone. Rękodzieła w czem kwitną, a w czem są w kolebce. Handel czy obszerny, wewnętrzny, i czem się szczególnie ułatwia, czy są dobre drogi, spławne rzeki, kanały; zewnętrzny, czy są porty ułatwiające go. 6) Rząd, jaki jest, i najczęściej wymieniam panującego i jego urodzenia datę. Dochody, z czego się składają i wiele wynoszą. Siła zbrojna, lądowa z wielu wojska, a morska z wielu okrętów. Ordery, herb państwa. Podział na departamenta, prowincje, gubernje, powiaty, jakie ich miasto stołeczne, i jakie w niem są osobliwości, czasem natrącam, wiele

---

[1] Tadeusz Mieżutowicz od jesieni 1811 przyjęty do Szkoły Sztycharstwa, późniejszy nauczyciel w szkołach wileńskich.

[2] W podręczniku geografji wydanym przez Józefa Zawadzkiego w r. 1810 i opracowywanym obecnie przy pomocy przyjaciół do II wydania. Józef Zawadzki, typograf: „Geografja powszechna, zawierająca krótkie opisanie stanu politycznego pięciu części świata, z ostatniemi odmianami, jakie nastąpiły do r. 1812..." [wyd. I Wilno 1810, data przedm. 1 marca 1810]. Edycja nowa poprawna, 8⁰, str. II + 4 + 396 + XXVIII, w Wilnie 1812, nakł. i dr. J. Zawadzkiego. Data cenz. 1 grudnia 1811, data przedm. 19 marca 1812. W przedmowie autor zaznacza, że korzystał najwięcej z książki Sterna „Handbuch d. Geographie", Lipsk 1808. Pomijając geografję fizyczną i geografję Rosji, odsyła czytelników do wydanych przez siebie dzieł: Jana Śniadeckiego „Geografja, cz. opisanie matematyczne i fizyczne ziemi", wyd. II, Wilno 1809 — oraz E. Ziabłowskiego, prof. instytutu pedagogicznego w Petersburgu: „Geografja państwa rosyjskiego", Wilno 1810.

mają mieszkańców. Historję literatury greckiej[1] wysłałem w pace, i dla ciebie jeden egzemplarz. Teraz cię ściskam i całuję, polecając się mocno twojej przyjaźni.

J. Zawadzki.

Joachim Lelewel do J. Zawadzkiego.

Warszawa, d. 26 marca 1812.

(List uszkodzony).

Panie Józefie!

Za pobudką marną przyszło mi przesyłaną Wiadomość o narodach, wewnątrz Europy będących, napisać. Ale ta, ile mi się zdaje, krótko, zwięźle i porządnie wyłożona, jak dla ciekawych, którym w rękopismie mam... udzielić, tak i dla wielu innych może się stać pożyteczną. Ma przytem wielki związek z Geografją Starożytną, jest pierwszą skazówką do Geografji średnich wieków, która ma być kiedyś[2], nakoniec uważaną być może za wstęp do Historji narodowej, bo pierwszym w niej przedmiotem jest wywód losu różnego narodów słowiańskich, aż do stałych osiedlin ich[3]. Mniemam przeto, iż przypadnie rzecz ta do gustu i projekt podany wnet uskutecznionym będzie. A ten jest, aby natychmiast to, przez cenzurę przepuściwszy, drukować i do Geografji starożytnej ad calcem przyłączyć. A że podobno Geografja ta skończona[4], dobrzeby wstrzymać jej rozchód, aby jedno z drugiem

---

[1] G. E. Grodka.

[2] Dzieło to urzeczywistnione będzie, po latach, na emigracji, i ukaże się p. t. „Géographie du moyen âge", Bruksella, w latach 1849—58, tworząc 5 tomów z atlasem, własnoręcznie przez autora sztychowanym.

[3] Autor, uznając doniosłość historji narodowej, niejednokrotnie akcentuje równomierność traktowania przez siebie dziejów narodowych i powszechnych, i związek obu dziedzin; np. w „Badaniach" str. 23, w „Przygodach"... str. 14 i in.

[4] Nie była ukończona. Zwrócony, jak widać, rękopis wyda Lelewel w Warszawie: „Pisma pomniejsze geograficzno-historyczne: 1) Historja geografji i odkryć. 2) Wiadomość historyczna o starożytnych miarach długości. 3) Wiadomość o narodach aż do wieku X we wnętrzu Europy będących. 4) Stosunki handlowe Fenicjan, potem Karthagów z Grekami. 5) Opis Skythji Herodota". Warszawa 1814, z mapkami kolor. nalepionemi w tekście i z mapą Skythji. — „Wydawcy i środków niedostawało. Po rocznem blisko opóźnieniu, ojciec ułatwił mi dopiąć tego własnym nakładem... Gdybym żywot mój kreślił, musiałbym się przydłużej zatrzymać nad tem Pism pomniejszych wydaniem, albowiem snuło się z niego i wiło koło niego niemało rozmaitych stosunków, przygód, zdarzeń"... („Przygody"... str. 17—18).

szło. Choćby nawet Geografja skończona w transporcie była do Warszawy, jeszczeby dobrze było ją wstrzymać i to notice dołączyć. To jest życzenie. Ale przytem nie mogę nie załączyć przykrości, jakich z twojej strony doznaję względem Cholewy. Rękopism ten odebrałeś wprzód, niż Bantkiego[1]; przyrzeczeń kupę było; potrzeba mi było pokazać się ludziom, dlategom chciał drukować śpieszniej; podstępnie przyrzekłeś. Z mojej strony dopełniłem słowa; zawiedziony jestem. Straciłem przez to sposobną porę otrzymania miejsca jakiego dogodnego w literackich zachodach moich, które, gdy mię uszły, bezczynnie oto następne lata przepędzać będę musiał, [albo wziąwszy się...].

Są to skutki niegodziwego bałamuctwa; wywdzięczenie za mój pośpiech w dotrzymywaniu słowa. Bo prawie pewny jestem, że dotąd drugiego półarkusika Cholewy wydrukowanego niema. Proszę oszczędzić mnie przykrego uczucia i, nie zwalając na nikogo winy, albo całe pismo wydrukowane, albo, jeśli ledwie jest zaczęte, rękopism odesłać[2].

Oczekując odpowiedzi, ja i drukarnia, z którą w układy wchodzę, wyglądamy odpisu.

J. Lelewel.

Józef Węcki do J. Lelewela w Wilnie.

z Warszawy, 11 Nowembra 1815.

Monsieur!

Daruj pan, że mu w krótkości odpisuję dla nieprzerwania zatrudnień; donoszę mu przeto, żem obadwa jego listy odebrał: o życzeniu jego pamiętać będę. Bratu oddać tylko mogłem 5 egz[emplarzy] Historyki[3], gdyż sam tylko 20 egzemplarzy mia-

---

[1] Mowa o książce: „Zbiór rozpraw o przedmiotach prawa polskiego, przez Jana Winc. Bandkie, profesora Szkoły prawa warszawskiej, etc.", Warszawa i Wilno 1812, nakł. i dr. J. Zawadzkiego.

[2] Stosunki uległy kilkoletniej przerwie. Echa nieporozumień z pierwszym wydawcą odzywają w korespondencji Lelewela (list do Śniadeckiego z 1814, „Listy" II str. 13—16, list Kontryma z 10/22 II 1815). Por. Śliwińskiego „J. Lelewel", Warszawa 1932, str. 61. Współpraca odnowiła się przy wydaniu dwóch wielkich dzieł: „Dziejów starożytnych" i „Badań starożytności we względzie geografji"; oba wyszły w r. 1818, opatrzone atlasami map historycznych. — „Przygody"... str. 24—25.

[3] „Historyka" wyszła w Wilnie 1815, nakł. Żółkowskiego, druk pijarów. P. „Listy", I. str. 214.

łem. Pamiętnik przyszło..... tak jak, teraz wręczać będę domowi jego i zresztą...... może.... będzie dla niego.

Listy Szymonowiczowi i Kozłowskiemu oddałem. Łączę wyrazy poważania prawdziwy sługa.

J. Węcki.

Józef Węcki do Joachima Lelewela w Wilnie.

Warszawa, 25 Obra r. 1817.

Monsieur!

Nigdy nie byłem w większej obawie pisania listu, jak do pana. A to z powodu następnego przypadku: posyłając rozmaite papiery, a między innemi i jego manuskrypt panowania St. Augusta do p. Bentkowskiego, końcem [1] umieszczenia go w Pamiętniku [2], zgubił je wszystkie mój łotr służący, któren lubo odebrał za to sowitą zapłatę, ale mnie nabawił okropnej niespokojności, abyś mnie pan nie posądzał o jakąś w tej mierze wyrządzoną mu psotę; ale Bogiem się świadczę, że mnie to bardziej martwi, aniżeli się pan spodziewasz. Przeto najusilniej Go proszę, abyś mi najpierw przy sposobności kopję rzeczonego manuskryptu nadesłał, a ja natychmiast wydrukowaniem w Pamiętniku, lub osobno będę chciał nagrodzić to moje niewinne, przekroczenie. Spodziewając się przebaczenia, oczekuję pomyślnego skutku mej prośby.

Józef Węcki.

---

[1] Celem.

[2] W Pamiętniku Warszawskim: „roku 1818 dałem doń krótki rys panowania Stanisława Augusta, mogący służyć za dodatek i uzupełnienie historji Wagi. Skreśliłem go naprzód z powieści i pogadanek starych rodziny naszej krewniaków". („Przygody" ... str. 26). Z artykułu Pamiętnika i Dodatku do podr. Wagi urosła książka „Panowanie Stanisława Augusta Poniatowskiego, obejmujące trzydziestoletnie usilności narodu podźwignienia się, ocalenia bytu i niepodległości", Warszawa 1831; pierwsze ujęcie Epoki Stanisławowskiej.

J. Zawadzki do J. Lelewela w Warszawie.

Wilno, dnia 3 lutego 1819.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Dwa listy WWMPana Dobr. odebrałem i z obudwu[1] wyczytuję iż atlas do Dziejów starożytnych wkrótce gotowy będzie[2], z czego mocno się cieszę, bo nadesłane próbki są bardzo piękne, szkoda tylko, że nie wszystkie będą kolorowane, co atlasowi wiele odbierze wartości. Przez pana Węckiego posłałem WWMMPDobr. cztery blachy, takiej wielkości, jakiej WWMPDobr. potrzebował. Są to owe blachy zamówione w hamerni pana Zawiszy, ale deklarował jednak robić lepsze, skoro mu dawno oczekiwany z Petersburga glathammer przyjdzie. Nie mogłem dotąd żądaniu WWMPD. w ofiarowaniu kilku książek panu Szulcowi[3] uskutecznić, dawałem Histoire de Charles V, i prosiłem, aby sobie jeszcze jakie dzieło wybrał z katalogu, ale odmówił wszystkiego, twierdząc, że będzie drukował wypisy łacińskie dla szkół, (Sobolewskiego bowiem zaginęły), gdzie spodziewa się znaleźć okazję korzystania z ofiary. (Pan Szulc uczy w Wilnie...). Z tem wszystkiem zbiera się WWMPD. za łaskawą pamięć data occasione podziękować.

Pan Węcki i pan Niemcewicz wielkiej tu narobili trwogi, donosząc, że wywóz książek z Warszawy do Wilna jest zabroniony, tak dalece, iż chcąc coś wyprowadzić, potrzeba się posta-

---

[1] Listów tych nie odnaleziono.

[2] „Po wakacjach [r. 1816] ukazałem typografowi Zawadzkiemu dwa dzieła: Badań starożytności we względzie geografji część naukowa, zupełnie od lat sześciu wypracowane i Dzieje starożytne. Drukuj... waruję tylko sobie, aby wprzód wyszło pierwsze. Tym sposobem praca nie poszła w marność, po trzech leciech znalazł się sposób na ocalenie zarobić, albowiem wskutek takiego warunku Badania wyszły w lutym 1818. Dla posunięcia zaś druku Dziejów starożytnych przeciągnąłem pobyt w Wilnie do końca sierpnia tegoż roku...” (Przygody, str. 24). Opłaciwszy jednym rękopisem koszta druku drugiego, Lelewel doglądał wydania obu dzieł, zarazem sztychując dla nich mapy. Niesłychanie drobne, często niedostrzegalne podpisy rytownika pozwalają śledzić postępy tej pracy. Najpierw wyszły „Badania starożytności we względzie geografji”, ocenz. 14 X 1816, druk ukończ. 2 marca 1818. Mapy do tego dzieła mają daty od 12 kwietnia 1817 do 11 stycz. 1818. — Następnie wyszedł tekst dzieła: „Dzieje starożytne od pocz. czasów historycznych do drugiej poł. wieku szóstego ery chrześcijańskiej”. Na drugiej karcie dedykacja: „Ziomkom Litwinom część trzyletniej pracy — Joachim Lelewel, Mazur”, Wilno 1818 (cenz. 20 sierpnia 1818); nakł. J. Zawadzkiego. 8⁰ w. str. 474, z 16 mapami i 8 figurami architektonicznemi. Mapy do tego dzieła rytowane były w okresie od listopada r. 1818 do kwietnia 1819. Ryciny, wykonane przez Jana Lelewela, mają datę r. 1819.

[3] Dominik Szulc (1797—1867), uczeń uniw. wileńsk., nauczyciel w różnych szkołach, historyk. — M. Massonius: „Dominik Szulc”, Album biograf. zasłużonych Polaków XIX w., t. II.

rać o pozwolenie petersburskiej ministerjalnej cenzury, lubo tu nikt w to wierzyć nie chce, wiedząc, że księgi z Paryża, Wiednia i Lipska swobodnie aż do księgarni zawinąć mogą; z tem wszystkiem musi być w tem jakaś kabała, bo pan Węcki przecie na postrach nie chciałby takich wiadomości donosić. Zagraniczny cały handel, dla samowolnego obdzierstwa, jakiego się komora celna warszawska dopuszczała, obróciłem na Prusy, przeto i handel książkowy warszawski tamże obrócić postanowiłem, ponieważ między Prusami a naszym krajem najswobodniejszy jest związek; dłużej wprawdzie księgi będą w drodze, ale za to taniej kosztować będą: dawniej centnar z Warszawy do Wilna, licząc w to cło warszawskie, i różne po drogach wyderkafy[1], w średniej proporcji kosztował rubli 11 k. 40, a z Paryża przez Rygę, licząc w to morską asekurację, opłaty w Rydze na szpital, i lądowy transport z Rygi do Wilna — tylko 8 r. 30 kop. Podałem ja o to prośbę, a nawet projekt urządzenia w Królestwie księgarstwa; projekt ten wydrukowano w części w grudniowym Pamiętniku[2]; poczyniono w nim odmiany wcale nieksięgarskie, np. zaczepiono xx. pijarów, poczytując to za występek, że oni swoich książek nie zamieniają na sortyment: każdy, swoim kosztem drukujący, ma prawo rozporządzić swoją własnością. Dowiedział się o tem pan Bentkowski[3], żem z dodatku nie kontent, i taki napisał list do pana Kontryma, iż trudno wierzyć, aby uniesienie się do takiego stopnia dojść mogło. Takie okoliczności sprawują, iż związki moje handlowe z Warszawą coraz słabieć muszą; księgarstwo polskie niebardzo też przy takich stosunkach zakwitnie: musi, powoli upadając, skonać.

Rzecz ta tak jest z siebie ważna, że każdego prawdziwego [obywatela], chwałą swojej Ojczyzny zajętego, powinna interesować, już to nawet z tego względu, że szczupła liczba czytelników w samem Królestwie nie zdoła zwrócić nakładów, wystarczających na druk dzieła.

Spodziewam się, że WWMPDobr., gdzie się tylko wydarzy okazja, zechcesz światłemi swojemi uwagami rzecz, tyczącą się księgarstwa polskiego, poprzeć, a nuż nie zrobi to jakiego wrażenia i swobodniejsze dla księgarstwa nastąpią czasy.

Polecając mnie łaskawej Jego pamięci, zostaję z powinnem uszanowaniem etc.

Józef Zawadzki.

---

[1] Wyderkafy — wyderki, żart. oberchapki — obciążenia, zdzierstwa.

[2] Memorjał o organizacji księgarstwa, złożony Staszicowi, został w r. 1818 ogłoszony w Pamiętniku Warszawskim. Sprawę tę omawia pismo Zawadzkiego do Warsz. Tow. Przyjaciół Nauk, podane poniżej.

[3] Bentkowski — redaktor Pamiętnika Warsz., prawdopodobnie autor dodatków do memorjału.

Joachim Lelewel do J. Zawadzkiego.

Warszawa, 18 lipca 1819.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Różnem szczęściem wyciskanie sztychów kończy się[1], planierowanie pójdzie łatwo cząstkami, wyglądamy tylko przy pierwszej okazji regestrów[2], które wielmożnemu Weissowi posłałem, a które nie wiem, jak idą. Oby te Dzieje starożytne koniec wzięły; może przystrojone czterema sztychami mego brata większej nabędą [wziętości], niż im raczą dawać historycy, którym przecie przynajmniej na te lata z planu ustąpiłem. Historyk warszawski nie da się uprosić, żeby jej recenzję zdziałał, bo nie chce mnie tej przykrości sprawić. — Wygotowałem ważny do tych dziejów dodatek, do którego cokolwiek posztychować figurek muszę; to jest bałwanków indyjskich[3]. W-ny Węcki twierdzi, że na to papieru szkoda, i drwi do tego stopnia, że mi zalicza czerwono-złotowe honorarja za napisanie historji polskiej, o której ani pomyślić dziś mogę, kiedym nieroztropnie prace historyczne opuścił i na bibljoteczne wymienił.

Ale ja nie tracę nadziei, żebym nie miał jeszcze zacząć kiedyś pisać, a tymczasem radbym podrukować to, co się w Wilnie popisało: Historję powszechną, czyli ćwiczenia historyczne, dzieje badań i sztuki historycznej, i etc. etc. Do tego potrzeba sztychów, a do nich blach mi brakuje. Te kilka, co z hamerni litewskich dostałem, wymagają wielkich kosztów i trudów, żeby użyte być mogły; tymczasem zdadzą się, ale nadal potrzebne są lepsze,

---

[1] Różnem szczęściem, gdyż autor, przeniósłszy się do Warszawy, odbijał Atlas do dziejów starożytnych u sztycharza warszawskiego Ligbera, w zakładzie tym sztychy Lelewela zostały „lichym na bibule wyciskiem nielitościwie zdławione", jak uskarża się autor w „Albumie rytownika polskiego", Poznań 1854, str. 3 przedmowy. P. Dzieje starożytne str. 486.

[2] Regestry do „Dziejów", orjentujące w rozległej i złożonej treści dzieła, drukowano w Wilnie. Ryciny sztychował Jan Lelewel.

[3] „Dzieje starożytne Indji, ze szczególnem zastanowieniem się nad wpływem, jaki mieć mogła na strony zachodnie. 1) Indja zagangecka, Sinia i Serika, ile je starożytni znali? 2) Geografja indyjska z ksiąg świętych. 3) Pierwotna na Wschodzie ziemi znajomość". Warszawa 1820 (cenz. 18.IX 1819); nakł. i dr. N. Glücksberga. 8⁰ str. 224, 4 tabl. miedziorytów. Dalszym ciągiem studjów były: „Odkrycia Karthagów i Greków na oceanie Atlanckim", Warszawa 1821, druk pijarów, z mapą, i wyjaśnienie karthaskich i greckich znajomości zachodu i brzegów Atlanckiego oceanu za czasów karthaskiej potęgi ok. 400 r."; na emigracji wyjdzie słynna rozprawa: „Pytheas de Marseille et la Géographie de son temps", Paryż 1836, z 3 mapami, rys. i rytow. przez autora.

i tych byłoby za mało. Z tego więc powodu udaję się z prośbą do M.P.D. Teraz jest W. Podczaszyński[1] w Wilnie, który w tem poradzi. Napiszę tą razą z prośbą do niego, ale wkrótce spodziewam się pisać z podziękowaniem za ułatwienie otrzymania blach z Petersburga, jak to już niegdyś czynił. W tym zamiarze proszę WWMPD. o niezwłoczne założenie na mój rachunek 150, albo nawet 200 bomażnych rubli, i za nie blachy z Petersburga zapisać. Skoro te blachy otrzymam, kwotę, procent i transportowe tu na ręce W-nego Węckiego wypłacę. Mam nadzieję, że tej łaski nie zechcesz mi, panie, odmówić, i przyśpieszysz tę uczynność tak, że najdalej koło nowego roku, abo i wcześniej, to lepiej, blachy już odbierać będę. Wielkość blach jakakolwiek, ale mi wielce dogodna taka, pod jaką bito w hamerni litewskiej, tudzież i mniejsza tej formy, jakiej są trzy pierwsze tablice w moich Badaniach[2].

Łaskawej mnie pamięci i wzajemnemu sercu polecam, składając wyraz powinnego poważania. WWMPD. najniższy sługa

J. Lelewel.

Warszawa, d. 18 lipca 1819.

---

[1] Karol Podczaszyński (ur. 1790 w Żyrmunach), architekt, kształcił się w Krzemieńcu i w Wilnie, w 1814 wysłany do Petersburga dla studjowania budownictwa, potem bawił zagranicą, po powrocie 1819 objął katedrę architektury. — P. St. Łozy: „Słownik architektów i budown. Polaków", Warszawa 1931, str. 267.

[2] W potężnem dziele Joachima Lelewela tkwi poza pracą badawczą i pisarską, również bogaty dorobek graficzny. Sztycharstwo historyka było wolne od pretensyj artystycznych: widząc konieczność ilustrowania rozpraw historycznych, pozbawiony pomocy nakładców i sztycharzy, zmuszony był samouctwem opanować sztukę rytowniczą. O zdobywaniu tej sztuki, oraz o jej późniejszym dorobku opowiada w liście z 12.X. 1853 do księgarza Żupańskiego, podanym w przedmowie do „Albumu rytownika polskiego", (Poznań 1854), poświęconego grafice Lelewela. Obok „Przygód w poszukiwaniu i badaniu rzeczy narodowych polskich" (Poznań 1858), jest to jakby drugi pamiętnik, przygód w zawodzie rytownika. Przygody i trudności nie zrażały wielkiego pracownika: „widziałem w nich pewność, że zdołam sobie wystarczyć, nie trapiąc nikogo. A uciekać się do czyjej pomocy było niepodobieństwem, już to dla braku sztycharzy, już to z powodu mojego niedostatku... Rzeczy numizmatyczne, krajobrazowanie mogłyby obejść się bez sztychu? Wydawcy nie miałem, jeślim jaką w wydawnictwie uzyskał pomoc, to dlatego, żem miał sztychy własne". Obdarzając społeczeństwo dziełami, (które nietylko z dedykacyj są darami wielkiego patrjoty), zdobywać musiał własnej roboty ilustracje, bez których prace jego wyjśćby nie mogły. W latach 1808—1830 „przyrządziłem w kraju 114 sztychów", przeważnie sposobem akwaforty, częściowo tylko z pomocą rylca, którego technikę poznał L. dopiero po r. 1815 od Saundersa. „Na obcej ziemi (1832—1853) liczba wygotowanych sztychów wynosi 141 tablic, które wraz z liczbą poprzedzających lat 20 czynią 255 blach", z tego 130 map, 80 z monetami, a „około 30 bibljograficznych i dyplomatycznych, naostatek z dziesiątek rozmaitego przedmiotu wizerunków... W kłopotach życia, kiedy umysł strudzony, przeciwnościami czuł się być nękany, rysunek, rytownictwo stawało się zbawiennem pocieszeniem, jednało ulgę, a nie odrywało od podejmowanych trudów"...

Joachim Lelewel do J. Zawadzkiego.

Warszawa, 18 lipca 1819.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Różnem szczęściem wyciskanie sztychów kończy się[1], planierowanie pójdzie łatwo cząstkami, wyglądamy tylko przy pierwszej okazji regestrów[2], które wielmożnemu Weissowi posłałem, a które nie wiem, jak idą. Oby te Dzieje starożytne koniec wzięły; może przystrojone czterema sztychami mego brata większej nabędą [wziętości], niż im raczą dawać historycy, którym przecie przynajmniej na te lata z planu ustąpiłem. Historyk warszawski nie da się uprosić, żeby jej recenzję zdziałał, bo nie chce mnie tej przykrości sprawić. — Wygotowałem ważny do tych dziejów dodatek, do którego cokolwiek posztychować figurek muszę; to jest bałwanków indyjskich[3]. W-ny Węcki twierdzi, że na to papieru szkoda, i drwi do tego stopnia, że mi zalicza czerwono-złotowe honorarja za napisanie historji polskiej, o której ani pomyślić dziś mogę, kiedym nieroztropnie prace historyczne opuścił i na bibljoteczne wymienił.

Ale ja nie tracę nadziei, żebym nie miał jeszcze zacząć kiedyś pisać, a tymczasem radbym podrukować to, co się w Wilnie popisało: Historję powszechną, czyli ćwiczenia historyczne, dzieje badań i sztuki historycznej, i etc. etc. Do tego potrzeba sztychów, a do nich blach mi brakuje. Te kilka, co z hamerni litewskich dostałem, wymagają wielkich kosztów i trudów, żeby użyte być mogły; tymczasem zdadzą się, ale nadal potrzebne są lepsze,

---

[1] Różnem szczęściem, gdyż autor, przeniósłszy się do Warszawy, odbijał Atlas do dziejów starożytnych u sztycharza warszawskiego Ligbera, w zakładzie tym sztychy Lelewela zostały „lichym na bibule wyciskiem nielitościwie zdławione", jak uskarża się autor w „Albumie rytownika polskiego", Poznań 1854, str. 3 przedmowy. P. Dzieje starożytne str. 486.

[2] Regestry do „Dziejów", orjentujące w rozległej i złożonej treści dzieła, drukowano w Wilnie. Ryciny sztychował Jan Lelewel.

[3] „Dzieje starożytne Indji, ze szczególnem zastanowieniem się nad wpływem, jaki mieć mogła na strony zachodnie. 1) Indja zagangecka, Sinia i Serika, ile je starożytni znali? 2) Geografja indyjska z ksiąg świętych. 3) Pierwotna na Wschodzie ziemi znajomość". Warszawa 1820 (cenz. 18.IX 1819); nakł. i dr. N. Glücksberga. 8⁰ str. 224, 4 tabl. miedziorytów. Dalszym ciągiem studjów były: „Odkrycia Karthagów i Greków na oceanie Atlanckim", Warszawa 1821, druk pijarów, z mapą, i wyjaśnienie karthaskich i greckich znajomości zachodu i brzegów Atlanckiego oceanu za czasów karthaskiej potęgi ok. 400 r."; na emigracji wyjdzie słynna rozprawa: „Pytheas de Marseille et la Géographie de son temps", Paryż 1836, z 3 mapami, rys. i rytow. przez autora.

i tych byłoby za mało. Z tego więc powodu udaję się z prośbą do M.P.D. Teraz jest W. Podczaszyński[1] w Wilnie, który w tem poradzi. Napiszę tą razą z prośbą do niego, ale wkrótce spodziewam się pisać z podziękowaniem za ułatwienie otrzymania blach z Petersburga, jak to już niegdyś czynił. W tym zamiarze proszę WWMPD. o niezwłoczne założenie na mój rachunek 150, albo nawet 200 bomażnych rubli, i za nie blachy z Petersburga zapisać. Skoro te blachy otrzymam, kwotę, procent i transportowe tu na ręce W-nego Węckiego wypłacę. Mam nadzieję, że tej łaski nie zechcesz mi, panie, odmówić, i przyśpieszysz tę uczynność tak, że najdalej koło nowego roku, abo i wcześniej, to lepiej, blachy już odbierać będę. Wielkość blach jakakolwiek, ale mi wielce dogodna taka, pod jaką bito w hamerni litewskiej, tudzież i mniejsza tej formy, jakiej są trzy pierwsze tablice w moich Badaniach[2].

Łaskawej mnie pamięci i wzajemnemu sercu polecam, składając wyraz powinnego poważania. WWMPD. najniższy sługa

J. Lelewel.

Warszawa, d. 18 lipca 1819.

---

[1] Karol Podczaszyński (ur. 1790 w Żyrmunach), architekt, kształcił się w Krzemieńcu i w Wilnie, w 1814 wysłany do Petersburga dla studjowania budownictwa, potem bawił zagranicą, po powrocie 1819 objął katedrę architektury. — P. St. Łozy: „Słownik architektów i budown. Polaków", Warszawa 1931, str. 267.

[2] W potężnem dziele Joachima Lelewela tkwi poza pracą badawczą i pisarską, również bogaty dorobek graficzny. Sztycharstwo historyka było wolne od pretensyj artystycznych: widząc konieczność ilustrowania rozpraw historycznych, pozbawiony pomocy nakładców i sztycharzy, zmuszony był samouctwem opanować sztukę rytowniczą. O zdobywaniu tej sztuki, oraz o jej późniejszym dorobku opowiada w liście z 12.X. 1853 do księgarza Żupańskiego, podanym w przedmowie do „Albumu rytownika polskiego", (Poznań 1854), poświęconego grafice Lelewela. Obok „Przygód w poszukiwaniu i badaniu rzeczy narodowych polskich" (Poznań 1858), jest to jakby drugi pamiętnik, przygód w zawodzie rytownika. Przygody i trudności nie zrażały wielkiego pracownika: „widziałem w nich pewność, że zdołam sobie wystarczyć, nie trapiąc nikogo. A uciekać się do czyjej pomocy było niepodobieństwem, już to dla braku sztycharzy, już to z powodu mojego niedostatku... Rzeczy numizmatyczne, krajobrazowanie mogłyby ż obejść się bez sztychu? Wydawcy nie miałem, jeślim jaką w wydawnictwie uzyskał pomoc, to dlatego, żem miał sztychy własne". Obdarzając społeczeństwo dziełami, (które nietylko z dedykacyj są darami wielkiego patrjoty), zdobywać musiał własnej roboty ilustracje, bez których prace jego wyjśćby nie mogły. W latach 1808—1830 „przyrządziłem w kraju 114 sztychów", przeważnie sposobem akwaforty, częściowo tylko z pomocą rylca, którego technikę poznał L. dopiero po r. 1815 od Saundersa. „Na obcej ziemi (1832—1853) liczba wygotowanych sztychów wynosi 141 tablic, które wraz z liczbą poprzedzających lat 20 czynią 255 blach", z tego 130 map, 80 z monetami, a „około 30 bibljograficznych i dyplomatycznych, naostatek z dziesiątek rozmaitego przedmiotu wizerunków... W kłopotach życia, kiedy umysł strudzony, przeciwnościami czuł się być nękany, rysunek, rytownictwo stawało się zbawiennem pocieszeniem, jednało ulgę, a nie odrywało od podejmowanych trudów"...

J. Węcki do Joachima Lelewela.

(Podaje treść listu J. Zawadzkiego).

[b. d., listopad 1824].

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Komunikując WPDobrodziejowi w wyjątku pismo p. Zawadzkiego z dnia 13/25 Nbra, mam honor upraszać go, abyś po okazaniu go W. Gołębiowskiemu, o skutku uwiadomić nas raczył.

„Pan hr. Plater Filip [1] oddał mi zapieczętowane manuskrypta ś. p. Czackiego, z warunkiem, abym ich prędzej nie odpieczętował, dopóki z p. Gołębiowskim o własność się nie ułożę. P. Gołębiowskiemu ofiarowałem 100 cz. zł., w odpisie swoim wyraził p. Gołębiowski, że się w tem na p. Lelewela zdaje. Ponieważ tych manuskryptów, dla braku edytora, tu w Wilnie drukować nie mogę, przeto opieczętowane, przez pewną okazję do Warszawy odeślę. Proszę tylko p. Gołębiowskiemu oświadczyć, (że) z p. hrabią Platerem, na skutek listu p. Lelewela, zupełnie się o pretensje jego ułożyłem na książki, i część ich już dałem, z tej przeto strony własność manuskryptów jest dopełniona. Blachy mam dostać z Belmontu [2]; na ich wyczyszczenie i poprawienie wydał p. hrabia 140 rubli, które także do układu weszły.

Pan hr. Plater pojechał dzisiaj do Petersburga. Jeżeliby p. Lelewel chciał w tej mierze pisać do niego, podejmuję (się) list posłać".

J. Zawadzki.

J. Zawadzki do Joachima Lelewela.

[25 listopada 1824 r.].

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Ukończywszy podług rozporządzenia Wielmożnego WMości Pana Dobrodzieja ugodę z panem hrabią Filipem Platerem, odebrałem od niego manuskrypta ś. p. Czackiego, a że jeszcze nie nabyłem prawa od pana Gołębiowskiego, przeto prosiłem pana hrabiego, aby manuskrypt swoją pieczęcią zamknął, co też uskuteczniwszy, posyłam WWMPDobr. z prośbą najpokorniejszą, abyś raczył maleńką karteczką mnie uwiadomić, że manuskrypta, strzeżone pieczęcią pana hrabiego, rąk Jego doszły.

---

[1] Filip Plater — wychowanek Czackiego.

[2] Belmont — majątek Platerów w pow. brasławskim, w województwie wileńskiem. Listy Platera — p. niżej.

Odebrałem list pana dziekana Bantkiego, w którym mnie uwiadamia, że manuskrypt literatury prawniczej gotów jest odstąpić za 20 cz. zł.[1]. Ponieważ sam nie jestem pewny ani lokalu, ani handlu, przeto nie mogę przystąpić do układu; przychodzi mi projekt, ale to tylko projekt. Ten młody kawaler, który był łaskaw zabrać te manuskrypta ś. p. Czackiego, mógłby, zdaje się, pod okiem pana Bantkiego zająć się w Warszawie wydaniem części prawniczej, a pod okiem samego Wielmożnego WMości Pana Dobrodzieja, części historycznej i dalszych, co Francuzi nazywają sciences morales et politiques. Zczasem znajdziemy sposób wydania części literackiej i scientyficznej. Nie znając tego kawalera, nie czyniłem mu żadnej propozycji, lecz czekam z łaski WWMPDobr. w tej mierze instrukcji. Coraz częstsze przewiduję trudności wydania tego dzieła w Wilnie, mając do pokonania różne zawady: nasz Mikołaj, redaktor nominatus, ogląda się, jakby z Wilna wyjechać i szukać dalej losu, nasz Rogalski[2] także niedługowieczny w Wilnie, zrażony przeszkodą cenzury W. Kajdanowa[3], któremu cenzura zaprzecza dodatków, i radzi albo je opuścić, albo wydrukować na końcu; i jedno i drugie nie może być przydatne, bo wcale nie drukując dodatków, straci dzieło na tem, a drukując na końcu ledwo ktoś z ciekawości zwróci na nie uwagi. Wracając do Historji Literatury, gotów jestem, jeżeliby handel Zawadzkiego i Węckiego nie chciał jej drukować z Zawadzkim z Wilna po połowie — drukować ją własnym kosztem w Warszawie[4].

Co do Czackiego dzieł, te zupełnie protekcji WWMPDobr. poruczam, i co WWMPD w tej mierze postanowisz, to za obowiązek do wykonania przyjmę. Ofiarowane panu Gołębiowskiemu

---

[1] Bibljografję prawa do nowego wydania Literatury Bentkowskiego. Cały poniższy ustęp dotyczy tej sprawy, zachwianej obecnie przez niepewność losu wydawcy i redaktorów po katastrofie, świeżo zaszłej w uniwersytecie.

[2] Mikołaj Malinowski i Leon Rogalski, upatrzeni na redaktorów nowego wydania Literatury.

[3] Iwan Kajdanow (prof. liceum w Carskiem Siole): „Historja powszechna krótko zebrana", tłum. Leon Rogalski, (poprawki i dopiski Lelewela), 3 tomy, Wilno 1825—26; dalsze wydania, Wilno 1826—7, 1834, 1845—6.

[4] Sprawa nowego wydania „Literatury" Bentkowskiego, wydanej w r. 1814 przy współudziale i nakładem J. Zawadzkiego, a stanowiącej pierwszą próbę Bibljografji Polskiej, w latach dwudziestych przeniosła się na grunt wileński. Wilno stało się głównym ośrodkiem prac bibljograficznych. Tu czynni byli: L. Sobolewski, Ign. Daniłowicz, S. Żukowski, tu gromadziły się najliczniejsze przyczynki do Bentkowskiego, tu wreszcie ukazało się dzieło bibljograficzne Lelewela. Rozstrojona przez wypadki r. 1824, sprawa rozwijała się jednak dalej. Wiąże się z nią wyjazd Malinowskiego do Petersburgu, rokowania z Sobolewskim, podróż zagraniczna Adama Zawadzkiego w r. 1836. Dalsze losy tej sprawy, tak doniosłej dla organizacji życia umysłowego i pracy naukowej nad przeszłością, znajdą oświetlenie w korespondencji Malinowskiego, Bentkowskiego, Jochera i in., zamieszczonej niżej.

cz. zł. 100 płacę, skoro przystąpimy do drukowania. A lubo p. hr. Plater mniema, że Bóg [wie], z jakiego źródła już p. Gołębiowski odebrał cz. zł. 50 na rzecz ustąpienia prawa do manuskryptów, wszelako ja, w to nie wchodząc, słowa danego dotrzymuję.

Pan Mikołaj deklarował skończyć przed Nowym Rokiem Anacharsysa [1], i zdaje się, że to uskuteczni, gdyż ciągle drukuje. Jestem w ambarasie przesłania książek do Warszawy. Dotychczas uniwersytet dawał świadectwo, że posyłające się książki są w kraju drukowane, teraz tego odmawia ciągle. Przeto nie spodziewam się abym mógł co przysłać przed Nowym Rokiem; potem, zapisawszy się do gildy, po wyniesieniu się z uniwersytetu, będę mógł brać świadectwo z magistratu. Lecz teraz, nie mając tytułu kupca, nie mogę tego uczynić.

Polecając mnie łaskawym względom, zostaję z wysokiem uszanowaniem Wielmożnego WMość Pana Dobr. najniższym sługą.

Józef Zawadzki.

Wilno, d. 25 Now. 1824 r.

J. Węcki do Joachima Lelewela.

[Warszawa, 30 listopada 1824].

Przechodząc około księgarni, upraszam pana, abyś do nas wstąpił, mam bowiem sposobność przesłania jego rękopismu bibljograficznego [2].

Łączę wyraz poważania WM. Dobr. uniżony sługa.

J. Węcki.

30 Nowembr. 1824.

---

[1] „Podróż Anacharsisa" Barthélemy'ego, zgłoszona do druku w r. 1810 (p. str. 52); wydano tom VI w 1824, t. VII w 1825. Malinowski doglądał wydania tego dzieła.

[2] Rękopisu II tomu dzieła „Bibljograficznych ksiąg dwoje". Tom ten ma datę cenzury wil. 26. VI. 1825, datę wydania 1826. Dzieło to zarówno datą wydania, jak charakterem niezwykłej Przemowy (II, 237) stanowi akt pożegnania z ukochanem miastem, w którem zbiegły studja i zawód profesorski wielkiego uczonego. Napisane rzekomo dla rozebrania i pomnożenia dzieł Bandtkiego, w gruncie rzeczy stanowi pierwszy zarys historji książki w Polsce, zdumiewający, — jak wydane poprzednio prace z historji i geografji — erudycją, znajomością dorobku piśmienniczego narodu, iskrzący się bogactwem myśli głębokich i świetnych. Obejmuje ono rozwój drukarstwa, przegląd celniejszych i rzadszych druków i opis ich cech, opatrzony — jak wszystkie dzieła Lelewela — tablicami, własnoręcznie rytemi. Dalej idzie obraz histo-

Joachim Lelewel do J. Zawadzkiego.

Warszawa, 13 lutego 1825.

W niedzielę po południu.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Lubo nie nabyłem żadnego prawa, ufając jednak w Jego grzeczności, ośmielam się prosić Pana Dobrodzieja, ażebyś był łaskaw książki moje, których z sobą zabrać nie mogłem, a które ci oddane będą — jeżeli innego środka nie będzie można obmyślić — pod swoją opiekę przyjąć i razem z własnemi transportami tu, na ręce pana Węckiego przesłać. Jedynie jako nieświadomy formalności na granicznych komorach, a dobrze świadomy korowodów, jakie tam zazwyczaj zachodzą, odważam się naprzykrzyć się Panu Dobr. w tej mierze, który z całym tym procederem najlepiej jesteś obeznany. Gdybym wiedział, jaki furman moją pakę wieźć będzie, albo przynajmniej, która komora do Polski wiedzie, i jak ta paka oznaczona będzie, tobym sobie wprzód w tutejszem ministerjum skarbu wyrobił, ażeby jej na granicy rewidować zabroniono, i prosto ją tutaj ekspedjować nakazano. Racz Pan Dobrodziej to wszystko dać wiedzieć w przypadku potrzeby, przy okazji przez p. Węckiego. Na wierzchu niech będzie oznaczone, że to są moje książki. Koszta wszelkie zwrócę, a za grzeczność, bym się wywdzięczył, starać się będę, zostając Pana Dobr. najniższym sługą.

J. L.

Joachim Lelewel do J. Zawadzkiego.

Warszawa, 1 czerwca 1825.

Dowiedziałem się tedy, że pan mój odebrałeś blachy do dzieł Czackiego; czyli są wszystkie, i jaka ich liczba nie wiem, a rad-

ryczny bibljotek w Polsce i teorja bibljotekarstwa. Ostatnie dwa rozdziały przedzielone są Przemową, gdzie na tle jesiennej swojej, w październiku r. 1824, podróży wygnaniec snuje krytyczne myśli o istocie bibljografji. Por. wspomnienia pisarza o tym momencie: „Przygody" str. 39—41.

Z. Mocarski: „J. L. jako bibljotekarz i bibljograf", Congrès internat. des bibliothécaires, 1926. — H. Zdzitowiecka Jasieńska „J. L., twórca Bibl. ksiąg dwojga", 1929.

bym cośkolwiek o tem dowiedzieć się. Tudzież, czyliś już pan skomunikował się z p. Filipem o resztę dzieł Czackiego [1].

Względem pańskiego do Warszawy przybycia zdaje mi się, żebyś pan bardzo dobrze zrobił, gdybyś nakłonił do przejażdżki p. Malinowskiego i przywiózł go tu z sobą do Warszawy i na czas jakiś, ulokowawszy u p. Węckiego przy Pawiej ulicy, u nas tu pozostawił. Przejażdżka taka byłaby na wszystkie strony i przyjemna, i korzystna.

Łaskawym mnie względom polecam sługa uniżony.

J. Lelewel.

Upraszam pokornie p. Malinowskiego, aby był tak łaskaw, pofatygował się i chciał zajrzeć do Rpsmów Dogiela [2] i przejrzał, czyli pod Mazowszem niema jakich aktów [ścią] familji Krzyskich i Podoskich. Mazowsze ani w II, ani w VII nie znajduje się woluminie, tylko gdzieś w pośrodku.

J. Zawadzki do Joachima Lelewela w Łucku.

Wilno, dn. 3/15 październ. 1825.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Racz WMość Pan Dobrodziej łaskawie darować, żem na kilka jego zapytań [3] dotąd nie odpowiedział. W tej mierze wypadało mi oczekiwać powrotu p. Mikołaja [4], który, gdy teraz nastąpił,

---

[1] Tadeusz Czacki zmarł w r. 1813. Lelewel interesuje się zamierzonem przez Zawadzkiego zbiorowem wydaniem dzieł Czackiego; o prawo druku, o rękopisy i płyty sztychów rokowano z najbliższymi współpracownikami Czackiego, Filipem hr. Platerem i Łuk. Gołębiowskim. Po wypadkach r. 1823—4 sprawa się rozchwiała i dzieła Czackiego wyda w 20 lat później Edward hr. Raczyński (Poznań 1843—45, 3 tomy).

[2] Maciej Dogiel (1715—1760) pijar, zasłużony historyk. Zgromadziwszy w archiwach krajowych i obcych wielką ilość dokumentów, przystąpił do wydania (w drukarni pijarskiej w Wilnie) pierwszego w kraju Kodeksu dyplomatycznego. Pomnikowej, wspaniale wydanej, pracy wyszły 3 tomy: „Codex diplomaticus Regni Poloniae et M. D. Lithuaniae", Wilno, t. I 1758, V 1759 i IV 1764. Interwencja Rosji i śmierć Dogiela przerwały wydawnictwo, reszta ogromnego dzieła zaległa w rękopisie; w r. 1817 pijarzy wil., złożyli rękopis Kodeksu w bibljotece uniw. wileńsk., skąd po kasacie uniwersytetu został przewieziony do ces. bibljoteki publicznej w Petersburgu. „Wizerunki i roztrząs. naukowe", 1838, II str. 103. — Brensztejn l. c. str. 51.

[3] Listy te nie zostały odnalezione.

[4] Mikołaja Malinowskiego.

zobowiązaliśmy się oboje we wszystkiem wypełniać WWMPD. życzenia. P. Mikołaj jeszcze przed połową przeszłego miesiąca powrócił, moglibyśmy byli zająć się około 2-go tomu Ksiąg Bibljograficznych; żeśmy tego dotąd nie uczynili[1], po części są winne okoliczności i p. Weiss, który zawsze rozerwaniem ludzi wymawiał się; jakoż w rzeczy samej, gdy dopiero około połowy sept. wiadomo było, jakich ksiąg po szkołach w bieżącym roku szkolnym używać mają, wypadło skompletować niektóre wyszłe z handlu książki. Spodziewam się atoli, że druk postąpi teraz z wielką satysfakcją wszystkich.

Bardzo wdzięczny jestem za radę, udzieloną względem atlasu do Wagi, aby się mógł zastosować i do Miklaszewskiego[2], który, równie jak pierwszy, wyjęty jest z cyrkulacji szkolnej. O atlasie tym żadnej nie mam wiadomości z Lipska, przelałem ten interes na p. Węckiego, który mi też nic o nim nie donosi, nie wiem tedy, wiele jeszcze sztuk będzie, oprócz 4-ech, które są u mnie.

Pan Sobolewski owych 20 rubli nie płaci, lecz pan Poliński, nietylko owe 15 zapłacił, lecz dał i nadto 15 jeszcze, o czem do WWMPD. już napisał. Jeszcze przed przyjazdem p. Mikołaja pojawił się p. Zakrzewski[3], wziął odemnie 200 r. as. i przesłał je do p. Daszkiewicza, resztę zostawił u mnie do dalszej samego p. Daszkiewicza dyspozycji[4].

O blachach do Czackiego[5] p. Mikołaj obszernie napisze, wypadnie zapewne po egzempl. odbić, dla przekonania się, w jakim stanie są blachy. Nie wiem, jaka będzie wola WWMPD. względem druku Czackiego. Jeżeliby go potrzeba drukować w Warszawie, to koszt na to łożyć gotów jestem, opłaciwszy p. Gołębiowskiemu 100 cz. zł. za manuskrypta. Jeżeliby zaś p. Gołębiowski chciał go drukować swoim kosztem, lub go komu innemu w Warszawie ustąpił, wypadałoby po słuszności, aby Verleger zwrócił mi 1000 zł. za portret, którą to sumę, jak WWPD. wiadomo, opłaciłem.

PS. Wszakże ilość tę mógłbym przyjąć w egzemplarzach po słusznej cenie.

Z dzieł WWMPD. wyszły u mnie z handlu Edda[6] i Rzut...

---

[1] Por. list z 30. XI. 1824.

[2] Józ. Miklaszewski († 1833), historyk, urzędnik w Warszawie, wydał „Rys historji polskiej...", Warszawa 1821, 1823, 1825, 1829,

[3] Zapewne Stanisław Zakrzewski, medyk, Podlasianin, wymieniony przez Lelewela w „Księgach Ustaw Polskich" (1824), jako gorliwy współpracownik.

[4] Cyprjan Daszkiewicz († 1830), filareta, towarzysz wygnania Mickiewicza i Jeżowskiego w Moskwie.

[5] Blachy miedziorytów do wydania Dzieł Czackiego. P. listy F. Platera w tej sprawie, podane niżej.

[6] „Edda, czyli księga religji dawnych Skandynawji mieszkańców", Wilno 1807, II w. — Wilno 1828, J. Zawadzki.

które za jego pozwoleniem chciałbym przedrukować.... pragnąłbym wiedzieć, czy Wzmianka o najdawniejszych dziejopisach znajduje się jeszcze w Warszawie.

Polecając mnie łaskawej pamięci, mam honor zostawać z powinnem uszanowaniem Wielmożnego WMość Pana Dobr. najniższym sługą.

J. Zawadzki.

J. Zawadzki do Joachima Lelewela w Warszawie.

Wilno, d. 28 kwietnia / 10 maja 1826.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Pan Wysocki złożył u mnie dla Wielmożnego WMość. Pana Dob. złotych 420, czyli rs. 63, a ponieważ pan Mikołaj radził, aby te pieniądze zatrzymać, dopóki wyraźna jego dyspozycja nie nastąpi względem odesłania ich do Warszawy, przeto na przyjęte zł. 420 wydałem tymczasowie rewers panu Wysockiemu.

Na odbicie pozostałej w Warszawie blachy[1] nadesłany będzie przy wyprawieniu transportu do Warszawy potrzebny papier.

Ponieważ pan Stawiński blach nie przywiózł, przeto zechce je WWMPD. oddać panu Węckiemu, który mi je przyśle z książkami, a ja odeślę przez jadących na wakacje do Warszawy.

O czem wszystkiem obszernie napisze pan Mikołaj; łasce i opiece polecając się, mam sobie za szczęście zostawać z powinnem uszanowaniem Wielm. WMPD. najniższym sługą.

J. Zawadzki.

---

[1] Do II tomu „Ksiąg Bibljograficznych", Wilno 1826.

Joachim Lelewel do J. Zawadzkiego.

[bez daty, Warszawa, jesień 1826].

Wróciłem tedy do Warszawy i o tem łaskawych na mnie uwiadamiam.—Ponieważ Leon[1] pisał mi, że w drugim tomie Bibljograficznym mają być niektóre karty przedrukowane z nakazów wyższych: do tych rozkazów załączam i moją usilną prośbę o przedrukowanie jednej z ostatnich kartek[2], na której jest wiadomość o Ewangelji ruskiej, w Rochmanowie drukowanej[3], której egzemplarz jest własnością Władysława hrabi Ostrowskiego[4]. Wydrukowano jest: posła Władysł. Ostrowskiego, w przedrukowaniu o tę jedną proszę przemianę, aby zamiast posła położyć hrabiego. O tę poprawkę niemało mi idzie. P. Leon łatwo do niej trafi i nie odmówi dopilnowania tego. Statecznym mię względom polecam. Z Łucka do Platera Filipa do Dąbrowicy[5] pisałem i kilku obligowałem, aby go dopilnowali. — Wielebym miał o dziełach Naruszewicza i Czackiego do pisania, co do osóbnego odkładam pisania.

J. Lelewel.

---

[1] Leon Rogalski (ur. w Wilnie 1806, zm. 1878 w Warszawie), uczeń uniw. wil., historyk i literat. Za młodu współpracownik Tygodnika Wil., Dziennika Wil., współredaktor Dziejów Dobroczynności, później redaktor Wizerunków i roztrząs. naukowych. Od r. 1835 przeniósł się do Warszawy, gdzie zajmował się pracą pedagogiczną i literacką. Obok mnóstwa pism oryginalnych i tłumaczonych i współpracy w czasopismach, należy zaznaczyć wydatną współpracę R. w Wielkiej Encyklopedji Powszechnej, wydawanej przez Orgelbranda od r. 1859. — Lelewel powołuje się na list R. z 6. X 1826.

[2] J. Lelewela: Bibljograficznych ksiąg dwoje. T. II. Wilno 1826, str. 425.

[3] Rochmanów — wieś na Wołyniu w pow. krzemienieckim; w r. 1619 wędrowna drukarnia wydała tu Ewangelje w jęz. cerkiewno-słowiańskim.

[4] Władysław Ostrowski (ur. 1790), w l. 1808—15 służył w wojsku, zajmował się literaturą i polityką. Podczas powstania listopadowego był marszałkiem sejmu.

[5] Dąbrowica — miasteczko nad Horyniem, na Polesiu wołyńskiem. Por. treść listu na str. 265.

Listy Filipa Platera*.

Filip Plater do J. Zawadzkiego.

Belmont, 24 listopada [1824].

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Posyłam panu blachy, które jakkolwiek wzięte razem z rękopisami od pana Gołębiowskiego, odnowienie onych kosztuje mnie więcej jak sto rubli srebrnych; dodaję one bez pretensji, upraszam tylko o zyskanie od S-wów Becu depozytowe 200 rb. sr., gotów jestem nawet odstąpić dziesięć od sta; nie mógłbyś Pan wyzyskać mi takoż cokolwiek za mój bilet, czyli rekonosens, zapomnianą w podziale Towarzystwa[1]. Łączę trzy tomy do rękopismów Czackiego, jest u mnie i więcej takich, które z kolei panu odeślę; widno, że miał zamiar pisania, lecz inne zatrudnienia zniszczyły ten zamiar. Korzystać z blach, choć przed wydaniem Czackiego[2], nie bronię i na to żadnego rewersu nie żądam, oprócz, że je panu dałem.

Proszę przyjąć etc.

Plater.

24 Nowembra, Belmont.

---

* Filip hr. Plater, wychowanek Tad. Czackiego, który upatrywał w nim swojego następcę. Po śmierci Czackiego (1813) przez czas krótki wizytator szkół na Podolu, Wołyniu i Ukrainie, potem wicegubernator wołyński. P. M. Rolle: „Ateny Wołyńskie", Lwów 1923, str. 210 i n. — A. Andrzejowski: l. c. t. II str. 196—225.

[1] Mowa o Tow. Typograficznem wileńskiem, kt. istniało w l. 1818—1822.

[2] Jednocześnie z edycją dzieł Czackiego w Poznaniu, tablice jego wydano w Wilnie p. t.: „Zbiór ciekawy XIV tablic numizmatycznych, rytych na miedzi, zawierających wizerunki numizmatów polskich, dwustronnie wydanych przy dziele Tadeusza Czackiego... z dodaniem ich opisu szczegółowego, tudzież z załączeniem XIII tablic ważnych dla starożytności polskich pod względem paleografji, używanych w najdawniejszych dyplomach... z portretem Tadeusza Czackiego". Wilno 1844, in 4°. Nakł. Rubena Rafałowicza, księg. wil., druk M. Zymelowicza (cenz. z 1. II. 1844). Portr. Czackiego mal. Lesser ryt. I. Ligber. Tablica I, XIII, XIV ryt. Ligber, tabl. II—XI „A. Orłowski fecit"; tablice paleograficzne nie mają podpisu.

Filip Plater do J. Zawadzkiego.

17 mars 1826. [z Petersburga].

Monsieur !

C'est au dela d'un an, que j'ai vous ai remis les manuscripts, laissés par Tschacki, les plaques pour graver les médailles et fac similes d'Rois, et deux quittances, que Madame de Bécu doit acquitter pour la compagnie Typographique, Monsieur son mari n'ayant point porté en compte l'argent, qu'il a pris de moi. On fait des réclamations auprès de moi, et je vous supplie, Monsieur, engager Madame Bécu de m'acquitter, elle me devra encore cent roubles, que je suis prêt à lui céder totalement, pourvu qu'elle me paye les deux cents.

Veuillez me dire aussi un mot, si Mr. Lelevel s'occupe d'une nouvelle édition des oeuvres de Tschacki, je serai bien curieux de le savoir.

Agréez, Monsieur, etc.

Plater.

Je joint mon adresse: Филипу Антоновичу Плятеру, Демута Трактиръ № 39 S. Petersbourg.

Listy Ignacego Daniłowicza*.

Ignacy Daniłowicz do J. Zawadzkiego.

z Warszawy, 11/23 v. s. listopada 1817.

Zaufanym w łasce pańskiej i danem mi przy odjeździe przyrzeczeniu, iż WWPD. zechcesz odbierać należną mi z kasy uniwersyteckiej pensję i do Warszawy przesyłać, śmiem teraz upraszać najpokorniej, abyś WPD. raczył odebrać z kasy należne mi rb. sr. 123 kop. 75 za trzy miesiące, to jest wrzesień, październik i kończący się listopad roku bieżącego, oraz w księgę rozpisać się. Tu w Warszawie WP. Węcki będzie mógł takową sumę mnie wyliczyć, skoro od WPD. odbierze uwiadomienie. Dzisiaj pisałem w tej mierze do rządu uniwersytetu, prosząc,

---

* Ignacy Daniłowicz (ur. w r. 1789 na Podlasiu, zm. 1843 podczas kuracji na Śląsku), uczeń, potem prof. uniw. wileńsk., znakomity historyk prawa krajowego. Wspólnie z Lelewelem wydawał pomniki prawa polskiego. Wydalony z Wilna wraz z Lelewelem w r. 1824, zajmował kolejno katedry w uniwersytetach w Charkowie, Kijowie, Moskwie. W r. 1830 powołany do Petersburga, do Komisji Kodyfikacyjnej praw dla gubernij zachodnich. Zmuszany do zmiany uniwersytetów, utrudzony przystosowywaniem się do coraz nowych zadań, padł ofiarą ciężkich warunków, utracił zdrowie i zmarł przedwcześnie. Prócz rozpraw i recenzyj w czasopismach, wydał m. i. „O Cyganach, wiadomość historyczna", Wilno 1824, druk Marcinowskiego. — „Latopisiec Litwy", Wilno 1827, nakł. i dr. Marcinowskiego. — „Historyczny rzut oka na prawodawstwo litewskie". Wilno 1837 (po niemiecku w Dorpat. Jahrbücher 1834). — „О литовскихъ лѣтописяхъ", Журн. Мин. Нар. Просв. 1840. — Wraz z ks. Oboleńskim wydał „Книга посольская метрики b. кн. Литовскаго", Moskwa 1838—44, 4 t. — Z papierów pośmiertnych wydano „Skarbiec dyplomatów", Wilno. 1860-62, 2 t. Lelewel wraz z Daniłowiczem przygotowywał wydanie pomników dawnego prawa polskiego. Prace te, przerwane przez usunięcie obu badaczy z Wilna, dały nast. wydawnictwa: „Tom. I. Historyczne pomniki języka i uchwał polsk. i mazow. z w. XV i XVI", Wilno 1824, n. i dr. J. Zawadzkiego. — „Kilka statutów polskich, warjanty lub tekst". Wilno 1823. — „Statut Kazimierza Jagiellończyka, pomnik najdawn. uchwał litewsk. z XV w. wynaleziony i druk. ogłosz. staraniem Ign. Daniłowicza", Wilno 1826, n. i dr. A. Marcinowskiego. — „Statut litewski, zbiór praw litewsk. od r. 1389 do 1529. Tudzież rozprawy sejmowe o tychże prawach od 1544 do 1563 (z tablicami miedzior.)", Poznań 1841, wyd. bibljot. Kórnickiej. Daniłowicz pracował również nad historją miast w Polsce.

Obliczenia, dokonane przez A. Suligowskiego w „Bibljografji prawniczej polsk. XIX i XX w." (Warszawa 1911), wykazują, że w okresie 1801—1832, Wilno stoi na pierwszem po Warszawie miejscu zarówno ogólną liczbą dzieł i artykułów z dziedziny prawa, jak w szczególności liczbą wydawnictw materjałów archiwalnych i kodeksów (str. 448 i 454). Jest w tem niewątpliwie znaczna zasługa D. Biografję Daniłowicza opracował M. Krupowicz w Tyg. Ilustr. 1871.

by na ręce pańskie asygnowali. Spodziewam się więc, iż w początku grudnia takową sumę z kasy zaasygnuję. Ponawiając prośbę moją, o rychłe takiej należności przesłanie, jako zostającemu w potrzebie, mam honor pisać się, etc.

I. Daniłowicz.

Ignacy Daniłowicz do J. Zawadzkiego.

z Charkowa, 17 maja 1825.

Żem blisko miesiąca nie odpisał, w tem jest w części wina samego pierwszej giełdy czynownika, nie uiszczającego się w nadesłaniu opisu następną pocztą kalefaktora, za który razem podziękować pragnąc, a w części ciągłe błocko i deszcze, do poczty dobrać się broniące. Wszystkie przysłane mi książki z wdzięcznością przyjąłem, ale nie obmyśliłem środka na przesłanie kalefaktora, powiedziano albowiem, że ta machina na stepach chyba, a nie w Charkowie przydatną być może. Czyli nie potrafi on przywędrować z uczniami gdzie do Berdyczowa lub Kijowa, a wtedy łatwiejby nawet pocztą dostał się do Charkowa. Bentkowskiego starej edycji nie potrzeba, kiedy nowa jest gotowaną przez W. Malinowskiego. Życzyłbym mu, aby zechciał przeczytać świeżo wyszłe rosyjskie dzieło Kałajdowicza[1] w Moskwie, opisujące rękopisma hrabiego Tołstowa, tam znajdzie bardzo wiele dzieł polskich, na ruski język tłumaczonych, mianowicie kronikarzów. Jeżeli zaś już pono rozpoczęty druk nie tak pójdzie pośpiesznie, tedy sam do Dziennika nadeślę analizę rzeczonego dzieła i wypisy, interesujące polskiego literata. Przypadkowie doszła nas wiadomość o zgonie prof. Grodka[2] największym była ciosem, bolejem, że okoliczności jego choroby i czasu zgonu nie wiemy. Artemowski Hułak[3], adjunkt uniwersytetu, wykładający tu polską literaturę, jest słaby teraz, aby miał potrzebować jakowych książek polskich. Na ten towar wielkie tu ubóstwo, bo też mało czytelników. Radbym miał od któregoś literata wiadomość o nowych dziełach

[1] Konst. Kałajdowicz (1792—1832) znakomity archeolog rosyjski, badacz jęz. starosłowiańskiego, jeden ze współpracowników M. Rumiancowa. Wspólnie z Pawłem Strojewem wydali „Описанie рукописей библiотеки гр. Ѳ. Толстова", 1825. Recenzję tego katologu umieścił Daniłowicz w Dzien. Warsz., uzup. ją Lelewel art. „O dyplomatyce ruskiej — dodatek do pisma Daniłowicza o kat. bibl. Tołstowa", Polska, dzieje i rzeczy jej, t. V. Poznań 1863, str. 389—415.

[2] G. E. Groddeck zm. 1 kwietnia 1825 r.

[3] Piotr Artemowski-Hułak (ur. 1790), pisarz małoruski, tłumaczył niekt. utwory Mickiewicza.

polskich w Wilnie i Warszawie wychodzących, pismach perjodycznych i t. d., bo teraz siedzę, jak w kozim rogu. Przypadkowie odkryłem tu Korespondenta warszawskiego i wielem wyczerpnął interesownych literackich wiadomości, od pana zaś chciałbym wiedzieć, czyli jest popłatniejszy Monitor Warszawski, czyli Astrea lub Bibljoteka Polska [1], bo jedno zaprenumerować muszę.

Listy do mnie proszę adresować: w domie profesora, i dziekana Komliszyńskiego za Łopanią [2], bo mniemam, że w tej czwartej kwaterze dłużej będę gościł. Kończę może natrętną korespondencję prośbą, abyś pan mię jednostajnie kochał i swą przyjaźnią zaszczycał etc.

I. Daniłowicz.

Ignacy Daniłowicz do J. Zawadzkiego.

St. Petersburg, 8 lutego 1834.

Panie Dobrodzieju! Marszałek telszewskiego powiatu W. Kalikst Daniłowicz prosił mię o przesłanie do Wilna Свода Законовъ, tomów 15. Niepewny, azali on tam przebawi, do nadejścia transportu za pośrednictwem petersburskiej kantory, adresowałem te książki pod pańskiem imieniem i odebraną kwitancję przesyłam, którą pan w terminie zechcesz ukazać i oddać wileńskiemu pocztamtowi dla odebrania posyłki. Jeżeliby pana Kaliksta nie było w Wilnie, racz pan go uwiadomić, aby kogo dla zabrania książek nadesłał. Polecając mię, etc.

I. Daniłowicz.

Dołączony nakładnik ma podpis: колежскій совѣтникъ, служащій во II-мъ отдѣленіи собственной Его Величества канцеляріи Игнатій Даниловичъ.

---

[1] Monitor Warszawski, pismo urzędowe, wychodz. od r. 1824; Astrea (1821—25), pismo literackie, wydaw. przez Fr. Grzymałę; Bibljoteka Polska (1525—6), pismo liter. założ. przez Fr. S. Dmochowskiego.

[2] Łopań — rzeka w Charkowie.

Ignacy Daniłowicz do Adama Zawadzkiego.

Moskwa, 6 septembra 1840.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Gdy prenumerata za pierwszy tom Obrazu bibljogr. histor. literatury i nauk w Polszcze[1] w dwóch egzemplarzach, opłaconych przez W. Marcinowskiego już się skończyła, zatem załączam tu rubli asygnacjami pięćdziesiąt, (№ 50) na przedłużenie egzemplarza dla mnie, drugiego dla księcia Oboleńskiego[2], a trzeciego dla księdza Ferdynanda Sienkiewicza, kapelana moskiewskiego kadeckiego korpusu. Ostatni jeszcze w miesiącu styczniu obecnego roku prosił mię o zaprenumerowanie, lenistwo powstrzymało mię od pisania do pana, odkładałem do następnego tomu, chciałem razem odesłać pieniądze. Racz więc P. Dobrodziej wysłać dla księdza Sienkiewicza tom pierwszy już wyszły, który ja dostarczyć mu obiecałem, za resztę on sam opłacać będzie nadal, a ja dopilnuję akuratności.

Dla W. Jochera[3] gotuję dalsze notatki o wiadomych mi rzadszych dziełach polskich.

Dzięki za przysłany mi pański katalog; jak tylko finanse moje poprawią się w drogiej Moskwie, wtedy poproszę o przysłanie mi na rubli pięćdziesiąt książek z pańskiej księgarni, które ponotowałem.

Daj Boże, żebyście panowie sowicie zostali wynagrodzeni za tak chwalebne i korzystne przedsięwzięcie dla literatury; ja, ile mogę, zbieram w Moskwie prenumeratorów, a kiedy się z życiem nie rozstanę, gotuję Zbiór dyplomatów do historji Litwy[4]; już ich mam więcej tysiąca do r. 1506 zebranych w wyciągach; spodziewam się do dwóch tysięcy doprowadzić po rok 1585, na którym urywam. Chyba pańska antrepryza pomoże mi do druku, bo wątpię, aby Moskwa dała koszt na polską książkę.

---

[1] Taki tytuł otrzymało nowe opracowanie historji literatury polskiej Bentkowskiego, pomyślane jako wyczerpująca Bibljografja Polska.

[2] Mich. ks. Obolenskij (1805—1873), historyk rosyjski, dyrektor głównego archiwum Spraw zagran. w Moskwie.

[3] Adam Jocher, b. bibljotekarz uniw. wil., redaktor „Obrazu".

[4] Kodeks Daniłowicza po śmierci autora dostał się za pośrednictwem E. hr. Tyszkiewicza do Muzeum wileńsk. i został wydany p. t. „Skarbiec dyplomatów", papieskich, królewskich, książęcych, uchwał narodowych etc.... posługujących do krytycznego wyjaśnienia dziejów Litwy i Rusi litewskiej... z pozgonnych rękopisów, znajdujących się w bibljot. Muzeum wil.", Wilno 1860—62, 2 t., dr. Kirkora.

Jeżeli W. Marcinowski nie zaspokoił opłaty za pierwszy tom literatury, proszę nadesłać mi szczegółowy regestr rachunku, abym wiedział, w jakim są rzeczy stanie.

Zostaję etc.

I. Daniłowicz.

Nota księgarni: przeproszono za przewłokę i przyrzeczono, że Dyplomata będzie można wydać po wyjściu Obrazu i Dykcjonarza Bobrowskiego [1].

Ignacy Daniłowicz do Adama Zawadzkiego.

[Moskwa, 13 czerwca 1841].

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Za powrotem ze stolicy, znalazłem w Moskwie pożądany list pański z d. 10 Januarii 1841 r., uwiadamiający, żem nic nie dłużny za Obraz Literatury.

Ile dla nas pożądane rychlejsze tak znakomitego i honor panom czyniącego dzieła wyjście, tem wyperswadowańszymi być należy, że mozolna podobnego rodzaju praca szparko posuwać się nie może, zwłaszcza przy tylolicznych przeszkodach. Lepiej zwolna, a dobrze, jak skoro, a niedorzecznie. Trafne jest przysłowie rosyjskie: Спѣшишь, людей и Бога смѣшишь. Boli słyszeć, jak nieznający się na rzeczy lub zawistni śmieją uwłaczać tej zaletnej pracy. Nie trzeba na to zważać. Postaram się nadesłać niektóre moje spostrzeżenia o dziełach prawniczych i historycznych polskich.

Teraz śmiem upraszać o nadesłanie mi ksiąg niektórych podług załączonego katalogu, ceny których wiedziałem z katalogu pańskiego, załączyłem; resztę proszę mi wypisać. Radbym wiedział, jakie cudzych typografij dzieła mogą się znaleźć u panów, prócz drukowanych katalogów; czasami zapytują mię o to literaci rosyjscy, a ja nic nie wiem. Zostaję etc.

Ignacy Daniłowicz.

Moskwa, d. 13 Junii 1841 r.

Игнатiю Николаевичу, на Кисловкѣ, домъ Русселя бывшiй Ланга. Po odebraniu dzieł należne pieniądze natychmiast zostaną wysłane.

---

[5] Wielki, dwutomowy „Słownik łacińsko-polski" ks. Flor. Bobrowskiego (ed. I Wilno 1822—3), wychodził obecnie w wyd. II, Wilno 1841—44; wyd. III Wilno 1905—1910, n. i dr. J. Zawadzkiego.

Rejestr książek, żądanych w Moskwie przez I. Daniłowicza:

1) S. Bandtkie „Dzieje Narodu Polskiego", 1835 r.
2) Kucharski „Pomniki prawod. słowiańskich", 1838 r.
3) Zelnera „Groby Królów Polskich", Krak. 1835 r.
4) „Królestwo Galicji w sposobie topograficznym", 1834 r.
5) Łukaszewskiego „Historja literatury polskiej".
6) „Pojata, córka Lizdejki", Bernatowicza.
7) Wiszniewskiego „Historja literatury polskiej".
8) Grabowski „Starożytności".
9) „Wilno od początków jego do 1750" Kraszewskiego.

NB. Posiadam t. I, wydany 1838 r.; nie wiem, azali nowe wydanie przerobione?

Ignacy Daniłowicz do Adama Zawadzkiego.

[Moskwa, 22 września 1841].

Łaskawy Panie!

Uprzejmie nadesłane mi przez pana książki przybyły w czasie wakacijnego wyjazdu z Moskwy, stąd opóźniło się zwrócenie pieniędzy.

Odprawując dziś z wdzięcznością na rachunek należnych 34 rubli srebrnych, takowych że trzydzieści pięć w bankowych biletach, będę miał u pana, jeśli się nie mylę, 3 r. sr. kapitału.

Wolnym czasem proszę mi nadesłać następne jeszcze książki: 1) Kodeks dyplomatyczny Polski wydania Raczyńskiego. 2) Historję panowania Jana Kazimierza 1840 r. 3) Pamiętniki Stanisława Alberta Radziwiłła. 4) Dawniej żądany rys literatury polskiej Łukaszewicza. To, zdaje mi się, uczyni więcej 15 r. sr.

Boleję, żem się poszkapił na Historji polskiej Bandkiego. To jest kubek w kubek przedrukowanie wydania 1810 r., tylko droższe i na szkaradnym papierze. Widzę, że i polskim tytułom zawierzyć nie można. Literaturę też Wiszniewskiego widziałem w Petersburgu na lepszym papierze po tej samej cenie. Chciej, panie, oszczędzić me stare oczy i żądane książki wysłać, jeśli są, na czystszym papierze.

Polecając mię łaskawej pamięci etc.

Moskwa, 22 Septembra 1841 r.

Adres: Его Высокородію Игнатію Николаевичу. Nie jestem generałem, nawet litewskim, a więc mi nie służy Превосходительство, ani tytuł Dziekana.

Ignacy Daniłowicz do Adama Zawadzkiego.

Moskwa, 29 Decembr. 1841.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Za wysłane d. 3 Octobris 1841 r., a odebrane d. 13 Novembris z poczty książki należne panu wedle jego rachunku rubli srebr. 15 kop. 80, czyli na asygnacje 55 z kopiejkami, odsyłam. Przepraszam za opóźnienie, niespodziane wypadki były tego przyczyną, oneż nie dozwalają wypisywać więcej, wszakże powinienem odebrać już zapłacone zgóry dwa następne tomy Historji Wilna [1].

Zostaję etc. I. Daniłowicz.

Ignacy Daniłowicz do Adama Zawadzkiego.

[Moskwa, 2 kwietnia 1842].

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Zacny młodzieniec, gorliwy miłośnik nauk i rzeczy słowiańskich, Дмитрій Александровичъ Валуевъ[2], żąda mieć z księgarni pańskiej:

1) Martini Galli Chronicon, Varsaviae 1824, ed. Bandtkie.

2) Jus Polonicum edidit Vinc. Bandtkie, Varsav. 1831.

3) Początkowe prawodawstwo polskie, Warszawa 1828 r. Lelewela, jeśli jest w handlu.

Nie będąc osobiście znajomym z panem, prosił mię, abym mu wypisał, ręcząc za zwrot należnych pieniędzy. Proszę więc adresować rzeczone księgi pod jego imieniem: Москва, возлѣ церкви Тихона, домъ Савичъ. Jeśliby był u pana Statut Litewski pierwszy 1529 r., wydany podobno w Poznaniu, jak sądzę, mej pracy dawniejszej [3], racz go także załączyć razem. Zostaję etc.

Moskwa, d. 2 Aprila 1842. I. Daniłowicz.

[1] Monografja Kraszewskiego.

[2] Dymitr Wałujew (1820—1845) młodo zmarły, niezmiernie pracowity i pełen zapału historyk i publicysta rosyjski, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli słowianofilstwa rosyjskiego. Pozostawił w rkp. pracę, która wyszła w przekł. niemieckim: „Neue Beleuchtung d. polnischen Frage", Lipsk 1845.— Biografję Wałujewa opracował Szewyrew: „Біографія Д. А. Волуева", Moskwa 1846.

[3] Przygotowany przez Daniłowicza rękopis pierwszej redakcji Statutu litewskiego pomnożył i wydał Lelewel nakł. T. Działyńskiego (p. wyżej). O losach tego wydawnictwa mówi L. w „Przygodach..." str. 48; „nie wiem, czy go Daniłowicz widział, nie wiem! Straciłem jego ślady. Słyszałem niepewne powieści o podróżach i cierpieniach; słyszałem, że w Moskwie osiadłszy, doznawał gorzkich do zgonu zmartwień. A piśmienne jego trudy, czy ocalały"?

Listy Jana Winc. Bandtkiego*.

Jan Winc. Bandtkie do Józ. Zawadzkiego.

[z Warszawy, 13 stycznia n. s. 1815].

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Składam naprzód winne powinszowanie WWMPD., pisząc właśnie w dzień nowego roku ruskiego i stosując się w tem do klimatu i zwyczaju wileńskiego. Życzę z duszy i serca po przyjacielsku wszelkich pomyślności typograficznych i domowych, i obowiązuję się niniejszem uroczyście zatwierdzić rzetelność życzenia sposobem narodowym, u mego teścia wytrawnym węgrzynem, za przybyciem WWMPD. do nas, którego dobro literatury miesięcznej [1] i wiecznej koniecznie i w tym roku wymaga.

Donoszę następnie, że składkę do Pamiętnika tutejszego literacką złożyłem w swym czasie bez strychowania, z czubem, miarę samą w dwójnasób przechodzącym, a przyrzekam dozgonnie równej gorliwości pod następującemi prośbami: 1) Marcin Gallus zupełnie gotów do druku. P. Lelewel ustępuje mnie M. S. całkiem przeze mnie pilnie przejrzanego, jeżeli druk onegoż tu nastąpić ma. Ja w tym razie wziąłbym na siebie napisanie przedmowy i całkowite wydanie, czyli, jaśniej mówiąc, wszelką onegoż pracę potrzebną. Chciej WWMPD zatem dla sławy swej typografji i dla pewności i spokojności mojej mi, równie otwarcie, jak łaskawie, donieść swą decyzję, od której życie Marcina Galla zależy [2].

2) Jako członek Towarzystwa królewskiego przyjaciół nauk, mam obowiązek w przeciągu lat 6 od czasu mego wyboru

---

* Jan Winc. Bandtkie (1783—1846), brat bibljografa, Jerzego Samuela,— historyk prawa. Ur. w Lublinie, kształcił się we Wrocławiu i Halli. W Księstwie Warszawskiem objął katedrę prawa rzymskiego w Szkole prawa i administracji, od r. 1817 prof. prawa rzymsk. i historji prawa polskiego w uniw. warszawsk. Wydał: „Zbiór rozpraw o przedmiotach prawa polskiego", Warszawa i Wilno 1812, n. i dr. Zawadzkiego. — „Uwagi o potrzebie nauki prawa w naszym kraju"... Warszawa 1814, Zawadzki i Węcki. — „Jus Culmense", Warszawa, nakł. Zawadzkiego. — „Historja prawa polskiego" Warszawa 1850. — „Prawo prywatne polskie", Warszawa 1851. Wydał Kronikę Galla i Monumentum Ostroroga. W Historji literat. pol. Bentkowskiego opracował dział prawny. — Biografję B. napisał Bentkowski, Bibljot. Warsz. 1846.

[1] Aluzja do założenia Pamiętnika Warszawskiego; p. str. 83 i n.

[2] Kronika Gallusa wyszła w r. 1824 nakł. Tow. Przyj. Nauk, druk pijarów; wcześniej wyszedł jej przekład polski (Warszawa 1821, nakł. Czartoryskiego, druk pijarów).

(z których 2 lata już upłynęły) wypracować jakową rozprawę, publicznie na posiedzeniu czytać winną. Obrałem sobie za przedmiot w tym celu prawodawstwo Kazimierza W. z r. 1347 wiślickie, w tem przekonaniu, że potrafię coś lepszego wygotować od Mniszcha[1], który, nie będąc prawnikiem, nie mając przeto potrzebnych wiadomości, stał się niby godnym pochwały Naruszewicza (Hist. N. P. VI p. 210), lecz właściwie zawadą do powiedzenia czegoś lepszego, zwłaszcza, że Naruszewicz miał więcej do tego zdolności. Chcąc przyzwoicie wykonać mój zamiar, potrzebuję koniecznie, dla porównania tekstu z wydaniem Łaskiego, pierwszej edycji Statutu Kazimierza W., obszernie przezemnie opisanej w dziele Bentkowskiego w t. II na stronie 127 i następ. Dzieło to znajdowało się tutaj w bibljotece JW. Chreptowicza, miałem nadzieję za życia jego dostania go stamtąd, lecz z śmiercią jego zgasła nadzieja moja na zawsze. Czacki miał tego dzieła 2 egzemplarze. Zanoszę tedy do WWMPD. prośby jak największe, byś mi raczył dopomóc do tego dzieła, czy na pożyczkę na zastaw, który natychmiast złożę u p. Węckiego, czy na własność za szacunek dowolny, który również przed odebraniem uiścić nie omieszkam. Potrzebowałbym także statutów dawnych księstwa mazowieckiego (opisanego w Bentkowskim, II. p. 180) do tejże samej pracy, pod jednakowemi warunkami. Chciej WWMPD. wysłuchaniem tej prośby mnie prawdziwie uszczęśliwić[2].

Pisałem w tej mierze i do Krakowa do mego brata, lecz skrupulatność jego bibljotekarska, słuszna, mało mi czyni nadziei. Byłby się z tą prośbą zgłosił do W. Kontryma, lecz mniemam, że WWMPD. masz więcej do wysłuchania jej sposobności. Łączę dla W. Kontryma z wielkiem uszanowaniem najwinniejszy ukłon wraz z moją żoną i całą familją, na Saskim dziedzińcu mieszkającą, które mile o WWMPaństwa Dobrodziejstwa pobycie tutejszym często wspominają.

Polecając jeszcze raz me prośby łaskawej pamięci etc.

D. 13 stycznia 1815. Bandtkie.

Panowie Cado i Lelewel zostali obrani d. 11 stycznia członkami Towarzystwa Król. Przyjaciół Nauk.

---

[1] Michał Jerzy Wand. Mniszech (1748—1806), pisarz i polityk doby Stanisławowskiej, członek Komisji Eduk., zarządzał wydziałem szkół wołyńskich i podolskich. Wydał m. i. pracę historyczną „Kazimierz Wielki", 1777.

[2] Prośba ta pozostaje w związku z brakiem bibljoteki publicznej w Warszawie, po wywiezieniu bibljoteki Załuskich, a przed utworzeniem uniwersytetu i jego bibljoteki. O stanie ówczesnym bibljotek warszawskich informują: F. Bentkowski (Historja liter. polsk., I. str. IX i n.) oraz J. Lelewel (Bibljograf. księgi wtóre, str. 145, 159, 339 i n.).

Jan Winc. Bandtkie do Józ. Zawadzkiego.

29 lipca [1815 r. z Warszawy].

Nie śmiem długiem pismem zabierać wiele czasu, lecz z potrzeby i dla dobra naszego wspólnego ośmielam się przypomnieć łaskawej pamięci WWMPD. Statut ów opisany przeze mnie w Bentkowskiego literaturze w tom. II. p. 127. W bibljotece JW. Chreptowicza był on niezawodnie, miałem go sam kilka razy w ręku. Powędrował stąd do Litwy. Czy nie możnaby go stamtąd wydobyć? Niewypowiedzianą wieczną miałby wdzięczność!

Statut litewski jest po rusku drukowany. Wierzę teraz z S. Tomaszem, bom go tu widział, lecz niepodobna go dostać. Czy niedałby się on wynaleźć w głębi Rusi? Nie jest on mnie tak potrzebny, jak pierwsze dzieło, lecz chętnieby go przepłacił i wszelki koszt śledztwa, butelkowy i pocztowy, zwrócił, jako sumiennie pełniący etc.

Bandtkie.

d. 29 lipca.

Nota J. Zawadzkiego: Warszawa 29 lipca 1815.
Na pieczątce księga, miecz i wagi.

Jan Winc. Bandtkie do Józ. Zawadzkiego.

z Warszawy, 15 marca 1816.

Dowiedziawszy się od znawcy pewnego starożytnych spleśniałych dziejów, że przywilej Zygmunta Augusta na sejmie w Bielsku Podlaskim roku 1564 Litwie nadany, zatwierdzający Statut Litewski zawiera w sobie szczegóły bardzo ciekawe, dotyczące tej księgi prawodawczej, o której WWMPD. nowem wydaniu zamyślasz, dla zjednania sobie sławy nieśmiertelnej typograficznej, a dla ustalenia szczęścia przyszłym pokoleniom litewskim, żmudzkim, może i kamczadalskim, a dzięki Bogu, że nie mazowieckim i polskim, dowiedziawszy się mówię (NB już szczerze) o tym przywileju, wierny memu przyrzeczeniu, zgłaszam się przeto co tchu (i dlatego w jednym tylko perjodzie) z prośbą tą: byś raczył kazać wyjąć z archiwum kopję tego przywileju, mnie ją przysłać, a tem samem przekonać o prawdziwem swem życzeniu etc.

d. 15 marca 1816. Bandtkie.

kopja.

Jan Winc. Bandtkie do Banku Polskiego.

(odpis w papierach Księgarni J. Zawadzkiego).

Warszawa, 28 października 1839.

Czyniąc zadosyć wezwaniu Banku Polskiego z d. $\frac{7}{19}$ paźdz. r. b. Nr. 27224, przejrzałem zbiór ustaw i przywilejów, dawnego Górnictwa Polskiego dotyczących, z krajowych archiwów przez pana Hieronima Łabęckiego [1] z wielką pracą i starannością wypisanych.

Obejmuje on kilkadziesiąt sztuk, od w. XIII do XVIII, nadań, przywilejów, ustaw, urządzeń z Metryki krajowej starannie wyśledzonych, nadto wiele przywilejów, uchwał górniczych, mandatów, urządzeń z archiwum górniczego od 1374 zebranych. Nadto p. Łabęcki zbiór urządzeń górniczych z czasów ostatnich wygotował.

Znajduję zbiór ten p. Hieronima Łabęckiego nietylko pod względem historji bardzo ciekawym i ważnym, może on być bardzo użytecznym i potrzebnym w górnictwie pod względem praktycznym. Życzyć należy, aby dzieło p. Łabęckiego o górnictwie w Polsce, dawniej mnie przez niego komunikowane, bardzo ważne i gruntowne, było wraz ze zbiorem niniejszym przywilejów, ustaw etc. ogłoszone drukiem. Wielka byłaby szkoda, gdyby praca tak mozolna i wielka, pozostając w rękopismie bez wydrukowania, nie stała się tak użyteczną powszechnie, jak stać się jest godną ze wszech miar.

podpisano

J. W. Bandtkie.

Warszawa d. 28 października 1839.

---

[1] Hieronim Łabęcki (1809—1862) zasłużony historyk górnictwa w Polsce. Ukończywszy studja prawne na uniw. warsz., pracował w wydziale górnictwa Banku Polskiego. W r. 1830 wstąpił do artylerji, bawił na emigracji, po powrocie był wicedyrektorem górnictwa w Królestwie Polskiem. Wydał „Górnictwo polskie", Warszawa 1841, 2 t. „Słownik górniczy", Warszawa 1863, — „Wiadomość bibljograficzna o górnictwie w Polsce etc". Bibljot. Warsz. 1841, oraz szereg rozpraw. Życiorys jego podaje Tyg. Ilustr. 1862.

Listy Gotfr. Ern. Grodka

zostały, jednocześnie z niniejszem, ogłoszone w Ateneum Wileńskiem [1].

Aleksander Chodźko [2] do J. Zawadzkiego.

[Z Petersburga, 28 października 1825].

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Daruje mi pan, że go śmiem utrudzać prośbą i zapytaniem: czy nie mógłbym u pana albo, za pośrednictwem pana, w Warszawie, dostać Quaestiones Sophocleae przez Jakoba, i C. Jul. Caesar cum commentariis Stephasii. Co kosztuje Dziennik Wileński na rok 1825? Niech Pan na te pytania raczy wkrótce mi odpowiedzieć, wiele mam przysłać na to wszystko, rozkazać, a razem prosiłbym o katalog bibljoteki pańskiej, ponieważ dużo tu mieszkających Polaków żąda mieć niektóre dzieła. Jeszcze raz proszę pana o rychłą rezolucję, bo dwie pierwsze książki nieodbicie mi są potrzebne. Będzie to nowym dowodem jego dobroci. Do pana Mikołaja Malinowskiego chciałem pisać, ale nie wiem, czy się on w Wilnie znajduje, co jeśli tak jest, niech się pan mu kłania odemnie. Mój adres: На Большой Мѣщанской, въ домѣ каретника Іохима № 78.

Jestem etc.

Aleksander Chodźko.

St. Petersburg, 1825 paźdz. 28.

(NB. edycji warszawskiej).

---

[1] J. Oko: „Listy Grodka w archiwum księgarni Zawadzkich", Ateneum Wileńskie, rocznik IX, Wilno 1934, str. 225 i n.

[2] Aleks. Chodźko (ur. 1804 w Wileńskiem, zm. 1891 we Francji), poeta i filolog. Syn Jana, literata, brat Józefa, topografa Kaukazu; uczeń uniw. wil., członek związku filareck., przyjaciel Mickiewicza, który mu wróżył świetną przyszłość. Wysłany do Rosji, studjował języki wschodnie, przebywał w Persji w służbie konsularnej ros., w r. 1842 dostał się do Francji, gdzie otrzymał (1857) katedrę literatur słowiańskich w Collège de France. Jednocześnie z wyd. petersburskiem poezyj Mickiewicza wyszło, w tejże drukarni, wydanie „Poezyj" Chodźki (1829). — M. Zdziechowski: „Byron i jego wiek", II. 548 i n.

Listy Mikołaja Malinowskiego*.

Mikołaj Malinowski do J. Zawadzkiego.

Petersburg, 19 października 1826.

Szanowny i łaskawy mój Panie. Już oddawna chciałem pisać do pana mojego, ale w codziennem oczekiwaniu przybycia p. profesora Sękowskiego[1] czas upływał, a ja, bawiąc już blisko miesiąca w Petersburgu, jestem jeszcze na takiej stopie, jak gdybym dopiero od dni kilku przybył. Znalazłem tu wprawdzie wielu znajomych, ale ci niewiele w głównym celu mojej podróży, mianowicie w ułatwieniu korzystania z bibljoteki, mogli mi być pomocnymi. Pan Anastasiewicz[2], który pana mile wspomina,

---

* Mikołaj Malinowski (ur. w r. 1799 w Machnówce gub. kijowskiej zm. 1865 w Wilnie), historyk, uczeń uniw. wil., członek związku Filaretów. W l. 1823—24 współpracował w czasop. „Dzieje dobroczynności”, wespół z L. Rogalskim pomagał Lelewelowi w zbieraniu materjałów i prowadzeniu korekt, pracował przy wydawnictwach J. Zawadzkiego. W czasie procesu Filomatów więziony. Upatrzony na redaktora nowego wydania Historji literatury Bentkowskiego, wyjechał do Petersburga celem zbierania materjałów do tego dzieła w dawnych zbiorach Załuskich. Zaręczony z córką aptekarza Gutta, opiekował się jej bratem, studjującym w Inst. języków wschodnich. Po powrocie do Wilna ożenił się z Guttówną, zajął się zawiłemi interesami w t. zw. komisji radziwiłłowskiej, zrazu jako sekretarz, potem prokurator i pełnomocnik. Po ukończeniu tej sprawy, od r. 1840 wrócił, po przerwie kilkonastoletniej, do pracy nad historją, głównie wieku XVI. Wydał (wsp. z M. Grabowskim i Al. Przeździeckim „Źródła do dziejów polskich”, Wilno 1843—44, 2 t. n. i druk Adama Zawadzkiego. — M. Strykowskiego „Kronikę polską, litewską, żmudzką i wszystkiej Rusi” i pisma pomniejsze Strykowskiego, Warszawa 1846, 2 t. wyd. G. Glücksberga. — B. Wapowskiego: „Dzieje korony polskiej i w. ks. litewskiego”, Wilno 1847—49, 3 t., n. i dr. T. Glücksberga.—J. F. Commendoniego: „Pamiętniki o dawnej Polsce z czasów Zygmunta Augusta”, Wilno 1847—51, 2 t. nakł. Rubena Rafałowicza, dr. J. Zawadzkiego. — St. Bużeńskiego „Żywoty arcybiskupów gnieźnieńskich”, Wilno 1852—60, 5 t., nakł. Rubena Rafałowicza, druk J. Zawadzkiego. — Stan. Łaskiego i Jana Tarnowskiego „Prace naukowe i dyplomatyczne”, Wilno 1864, n. i dr. J. Zawadzkiego. — Współpracował w Albumie wileńskim (1858), w Herbarzu Wilczyńskiego (1858—59), w czasopismach wileńskich, mian. w Kurjerze Litewskim. — Życiorys Malinowskiego i bibljografję prac jego i o nim podaje G. Korbut w „Stu latach myśli polskiej”, t. IX. Listy niniejsze, omawiające początki pobytu w Petersburgu, znajdują swój ciąg dalszy w „Dzienniku”, wydanym przez M. Kridla, Wilno 1921.

[1] Józ. Sękowski (ur. 1800), orjentalista, uczeń uniw. wil. popierany przez Kontryma, kształcony na prof. orjentalistyki w Wilnie, odmówił przyjęcia katedry w Wilnie i został profesorem w Petersburgu; zerwał związki ze społeczeństwem polskiem i stał się pisarzem rosyjskim, jako Sienkowskij.

[2] Baz. Anastasiewicz, p. str. 62.

wyjednał mi wstęp do konserwatorjum rękopismów: znajdują się w niem dzieła polskie wysokiego szacunku, ale kończy się na tem rzecz cała, że pozwalają wziąć manuskrypt do rąk, przypatrzyć się mu cokolwiek, a o przepisaniu jeszcze ani myślić; czynią mi jednak nadzieję, że, wyjednawszy pozwolenie od p. sekretarza państwa, Olenina [1], nietrudno będzie na miejscu w bibljotece kopjować, zwłaszcza rzeczy, których przedmiot nic obojętnego mieć nie może. Między innemi znajduje się tu zbiór Aktów Tomickiego [2], skarb prawdziwy do historji i literatury polskiej, i ten dostępniejszy jest nierównie od innych rękopismów — ale nie będę pana mego nudził innemi szczegółami, za powrotem do Wilna zdam zupełną sprawę z tego, co znalazłem i czego nie znalazłem.

Myślałem, że gdyby się znalazło miejsce jakie, odpowiadające moim usposobieniom i skłonności, nie wahałbym się go przyjąć, sądząc, że niepodobna już spodziewać się czegokolwiek w Wilnie lub na prowincji. Proponowano mi, abym się starał o plac translatora z języka niemieckiego przy senacie, który, według podobieństwa do prawdy, wkrótce będzie wakował. Upewnił mię ten, do kogo należy: że jeżeli tylko dotychczasowy translator otrzyma żądane przez siebie miejsce, natychmiast mnie przedstawi. Nie wiem sam, czy tego powinienem sobie życzyć. Z drugiej strony kilku znajomych upewniło mię, że gdybym tylko sobie życzył,

[1] Aleks. Olenin — dyrektor ces. Bibljoteki publicznej i prezydent Akad. sztuk pięknych. „Журн. Мин. Нар. Просв.", 1863, 10.

[2] Piotr Tomicki (1464—1535) podkanclerzy koronny, biskup krakowski, „najznakomitszy szermierz humanizmu" (K. Morawski, Hist. uniw. Jagielońsk.). Świadek i uczestnik wielkiej epoki, zostawił olbrzymi zbiór aktów dyplomatycznych i listów poufnych, zawierających historję czasów Zygmunta Starego. Wartość temu zbiorowi „Tomicianów" nadaje doniosłość epoki i niepospolita indywidualność Tomickiego. „Jako człowiek, biskup, senator, urzędnik, administrator, gospodarz, mecenas — w życiu publicznem i codziennem... okazał się Tomicki prawdziwym synem włoskiego renesansu z najszlachetniejszej jego doby. Gdyby jego powściągliwość, opanowanie afektów, rozum i umiar, poczucie estetyczne, wrażliwość na wartości duchowe, poszanowanie człowieka, umiejętność użycia bogactw materjalnych, udzieliły się jednemu pokoleniu możnowładztwa... prymitywność życia... ustąpiłaby miejsca najpełniejszej i najgłębszej kulturze"... (Prof. Stan. Kot.: „Polska złotego wieku wobec kultury Zachodniej" w zbiorze „Kultura Staropolska", Kraków 1930, str. 649—652).—S. Brzeziński: „Bisk. P. T. na tle swej epoki", Przegl. Powszechny 1934. t. 202. — Akta Tomickiego zebrał, pomnożył, komentarzami uzupełnił jego pisarz (notarjusz), Stanisław Górski († 1572), „najznakomitszy i najzasłużeńszy historyk polski w XVI w." W. Zakrzewski: „Stan. Górski i jego prace"..., Rozpr. Akad. Um. w. hist. filoz. t. 52. Rękopisy olbrzymiego zbioru rozproszyły się po różnych bibljotekach, część ich znalazła się w Petersburgu. Pisali o nich: Bentkowski, (Pam. Warsz. 1818), Ptaszycki (Przegl. Lit. Kraju 1889), Korzeniowski (Arch. do dziejów lit. i ośw. w Polsce, XI). — Wydano Tomicianów t. 13. Późniejsze prace wydawnicze Malinowskiego, dotyczące głównie w. XVI, mają niewątpliwie związek z wczesnem poznaniem przez M. tych źródeł, „dostępniejszych" mu, niż inne.

postarają się dla mnie o listy do p. kuratora, do p. Bajkowa i do p. rektora od osób, których prośbom odmówić zapewne nie zechcą. To nierównie więcej mi się podoba, gdybym mógł tylko być pewnym skutku tych poważnych zaleceń. Cóżkolwiek bądź, mam nadzieję, że teraźniejsza podróż moja nie będzie straconą dla osobistych moich interesów, a przynajmniej, jeżeli powrócę do Wilna, a żadnego miejsca nie będę mógł otrzymać, zostanę spokojniejszym i mniej doznam przykrości ze strony nieżyczliwych mi figur.

Chciałbym panu co z nowin donieść, ale tu nie zdarza się nic takiego, czegoby z gazet dowiedzieć się nie można było. To jedno tylko, o czem zapewne dzienniki nie wspomną, przyłączam, że minister Szyszkow[1] jutro żeni się z panią Łobarzewską. Ostatniej niedzieli prosił cesarza Imci o pozwolenie i otrzymał je bez trudności. Metropolita oświadczył się, że chce ślub nowożeńcom dawać; tutejsi chronologowie liczą, ile lat razem będzie to składało. Druga wiadomość jest cokolwiek ciekawsza, że komisja, trudniąca się pisaniem ustaw dla uniwersytetów i ich wydziałów, otrzymała rozkaz, aby nie układała żadnych prawideł dla uniwersytetów wileńskiego i dorpackiego.

Nie mogłem przez powracającego żyda przesłać blach, o które JP. Lehmann[2] pisał do Bojanusa, bo niepodobna było w pierwszych dniach wynaleźć jego mieszkania, ale w przyszłym tygodniu ma jechać Szatkiewicz do Wilna, zobowiązałem go do wzięcia ich z sobą.

Kończę tymczasem ten list, bo rozumiem, że po przybyciu p. Sękowskiego będę mógł co ważniejszego o sobie i moich zatrudnieniach donieść, teraz chciałem tylko przypomnieć się przyjaźni i życzliwości pańskiej i zapewnić o moim prawdziwym szacunku i przyjaźni. Służby moje zalecam, szczery przyjaciel i uniżony sługa.

Mikołaj Malinowski.

Adres: Николаю Ивановичу Малиновскому въ Коллегіяхъ, въ квартирѣ г-на профессора Сенковскаго, Василевскій Островъ[3].

---

[1] Al. Szyszkow (ur. 1754), minister oświaty w l. 1824—1828, b. admirał, z przekonań skrajny zachowawca. — W. Stojunina: „А. С. Шишковъ", Petersburg, 1880.

[2] Fr. Lehmann — rytownik wileński.

[3] Wyspa Wasylewska, dzielnica uniwersytecka.

M. Malinowski do J. Zawadzkiego.

(Urywek).

Petersburg, 6 listopada 1826.

Szanowny i łaskawy mój dobrodzieju.

Nakoniec ułatwiłem sobie wstęp do bibljoteki publicznej. P. radca tajny Olenin dał mi pozwolenie pracować w niej codzień i tak długo, jakby mi się podobało. Łatwo to się stać mogło, ponieważ, według bardzo rozsądnego urządzenia, zawsze jeden z bibljotekarzy kolejno przez 24 godzin w bibljotece dyżur trzyma. Znalazłem tu nierównie więcej książek polskich, jakem się spodziewał, ale co mnie najwięcej cieszy, to, że nadzwyczajnie bogata jest klasa historji literatury, gdzie znajdują się liczne biografje uczonych, a między niemi i wielu Polaków. W rękopisma wysokiej ceny bibljoteka jest zamożna, mianowicie do dziejów polskich[1]. Nic nie wspominałem jeszcze o nich nikomu. Przeglądam je codzień po parę godzin, i dla tego, abym poznał, jakie się znajdują, a potem, przy zbiegu okoliczności, starał się o ich kopjowanie, i dla tego, że niezmiernie wiele znajduje się dzieł najznakomitszych pisarzów naszych, dotąd niedrukowanych, dla zupełnej więc wiadomości o ich pracach należy koniecznie je poznać.

Ja dotąd mieszkam w kwaterze p. Sękowskiego z młodym Guttem. Nie wiem, czy za powrotem swoim p. Sękowski będzie mię mógł u siebie zatrzymać. Jeżeli ten list znajdzie go jeszcze w Wilnie, proszę pana, zechciej mnie jego względom polecić i uprosić, aby mi zechciał być pomocnym w pozyskaniu pozwolenia na przekopjowanie kilku rękopismów. Cokolwiek zrobię, będę panu regularnie donosił, jestem pewny, że chociaż mój pobyt może się cokolwiek tu przedłuży, nie będzie wszakże bez pożytku dla historji literatury naszej[2].

Nic szczególnego do doniesienia nie mam. Ja ciągle zdrów jestem. Młody Gutt od tygodnia chory, ale już ma się niezgorzej. Został przyjęty do instytutu, ponieważ razem dla trzech wakans się otworzył, bo wysyłają 3 uczniów do Stambułu, między którymi znajduje się i Ludwik Szpicnagiel.

Widziałem się niedawno z p. Michałem Konarskim, który Panu uprzejme przyjacielskie pozdrowienia zasyła. Mieszka on tu od lat dwóch z hrabią Bolesławem Potockim, swoim dawniejszym elewem,

---

[1] Zawiązkiem i podstawą ces. bibl. publ. była ogromna, w Polsce skonfiskowana bibl. Załuskich.

[2] T. j. dla zamierzonego opracowania nowej edycji Bentkowskiego.

który, chociaż już się ożenił z hrabianką Szuwałłówną, nie chce się jednak z nim rozstać. Bardzo miłą pamięć przyjaźni pańskiej zachował. Nie miałem jeszcze czasu z nim traktować o rękopisma Trembeckiego [1], których go mienią być posiadaczem, bo znalazłem kilka osób obcych tej rzeczy, ale za pierwszem widzeniem się dowiem się dokładnie.

St. Petersburg, d. 6 Novembris 1826 r.

M. Malinowski do J. Zawadzkiego.

z Petersburga, 4 grudnia 1826.

Szanowny i łaskawy Panie! Miałem przyjemność otrzymać list pański, datowany d. 25 listopada, 1 grudnia. Wdzięczny panu jestem za poruczone mi komisa, które natychmiast ułatwić starałem się. Ale największą niedogodnością w Petersburgu jest odległość mieszkań tak, że kiedy kto raz nie zastanie w domu osoby szukanej, już pewno, chybaby w razie gwałtownej potrzeby, widzieć się z nią nie będzie.

Udałem się naprzód do p. Pluchart, który tu ma najlepszą drukarnię; żądał, aby mu podać na piśmie warunki tej entrepryzy [2], ale właśnie wczoraj wieczorem, gdy miał mi dać odpowiedź, o godzinie naznaczonej nie znajdował się w domu. Chociaż on sam ani słowa mi nie mówił o kosztach druku, zostawując to do odpisania szczegółowego na podane mu kategorje, dowiedziałem się jednak ze strony, że u niego 15 r. ass. drożej arkusz wynosi, jak u innych. P. Grecz [3], mający podobnież dobrze urządzoną drukarnię, bierze po 25 r. ass., może od poezji wziąłby nawet taniej. Już i jemu zaniosłem zapytania takie same, jak i Plucharowi.

Względem cenzury mówiłem z łaskawym na mnie p. Anastasiewiczem, który zna osobiście p. Adama Mickiewicza. Chętnie podjął się przeczytania dwóch tomów, już będących w druku, i najdalej za dni kilka ma mi prywatnie powiedzieć, co można będzie zrobić. Spodziewam się jednak, że cenzor nie będzie wybredny, ponieważ cesarz jegomość raczył sam uważyć, że ustawy

[1] P. wyżej str. 208.
[2] Mowa o zamierzonem nowem wydaniu „Poezyj" Adama Mickiewicza, zapewne w związku z propozycjami samego poety.
[3] Mich. Grecz (ur. 1787), pisarz rosyjski, wydawał wraz z T. Bułharynem czasopisma, organy lojalizmu.

nowe Kom. cenz. są za surowe, i właśnie osoby wybrane pracują nad ich złagodzeniem, wkrótce ma być ogłoszone urządzenie nowe.

Co do blach, te byłbym już dawno wyprawił do Wilna, czekam tylko, abyś pan mię uwiadomił, jak wiele ich potrzebujesz. Pocztą przesyłać będzie koszt znaczny, ale zdaje mi się, że znajdę niezwłoczną i pewną okazję, przez którą je panu dostawię, bylebym o liczbie żądanych blach wiedział.

Byłem wczoraj rano u p. Bobińskiego [1], przypominając mu interes Piadyszewa, przyrzekł pójść do niego, i pana we środę niezawodnie o tem, i o innych szczegółach, uwiadomić.

Co do katalogu książek zagranicznych, że go dotąd nie podpisano, temu p. Bobiński nic nie winien. Jeszcze we wrześniu, przyjechawszy do Petersburga, już słyszałem, że p. generał Dębczyński został mianowany dyrektorem Komit. cenzury handlu księg. — Starałem się poznać bliżej skład tego urzędu i byłem zalecony p. Dębczyńskiemu, jako człowiek, który mógłby się w komitecie przydać dla cenzurowania książek zagranicznych polskich. Przyrzekł nadal swoją protekcję, a dotąd nic uczynić nie mógł, ponieważ trzy razy już organizację tego komitetu musiał przerabiać, i dotąd jeszcze nie pozyskał najwyższego potwierdzenia. Wszyscy więc księgarze, a nawet i tutejsi, na tem cierpią. Gräffe ma transport, od czerwca podobnież stoi zapieczętowany, jak pański z Warszawy. Wszakże, jeżeli tu zostanę, o czem bardzo wątpię, a mianowicie jeżeli zostanę przy Komitecie cenzury książek zagr., jak najprzyjemniej mi będzie podjąć się wszelkich poleceń, jakie mi tylko pan dać zechcesz — ułatwiać je będę z ukontentowaniem, bo mię przyjaźń więcej, jak inne względy, skłaniać będą.

Zaraz po odebraniu listu byłem u p. Führer [2]. On chętnie zgadza się na zapisanie się tu w Petersburgu. Czekamy tylko papierów, które pan przyrzekłeś nadesłać. Mam tu w rządzie guber. znajomego sowietnika, mego spółziomka z Podola, który chce radą swoją i wpływem być pomocnym. Spodziewam się, że to nie dozna żadnej mitręgi.

Otóż, jak na ten raz, wszystko, o czem miałem donieść panu, we środę będę pisał i przyślę panu odpowiedzi typografów tutejszych, a może i pozwolenie, choć prywatne, cenzora. Niewiadomo tylko, czy w trzecim tomie nie znajduje się jaki lapis offensionis?

Musi już panu być wiadomo, albo z listów, albo i z gazety, że nasz czcigodny Arcypasterz d. 2 grudnia żyć przestał [3]. Jeszcze

---

[1] Winc. Bobiński — b. filareta, urzędnik w Petersburgu.

[2] Krewny żony Józ. Zawadzkiego.

[3] Stanisław Bohusz Siestrzeńcewicz, arcybiskup mohilewski, metropolita kościołów katolickich w Rosji.

katafalku nie odwiedziłem, mam dosyć czasu; dwa tygodnie bowiem ciało ma być wystawione. — Z tego powodu nie mogę panu posłać jego biografji, gdyż autor (Sierpiński) odebrał rękopism z drukarni dla poczynienia pewnych odmian i dodatków, ale przyrzekł mi najpierwszy egzemplarz, który pocztą niezwłocznie prześlę panu. O szczegółach pogrzebu, o naszym Parczewskim później doniosę.

Nic niema nowego, oprócz, że ministrowie sprawiedliwości, spraw wewn., skarbu i oświecenia dostali pomocników, 1-go jest Worońcow-Daszkow, 2-giego Dołgoruki (mówią że minist. będzie Ławiński), 3-go Menszczykow, dawniejszy poseł do Persji, 4-go Błudow, były sekretarz Komisji śledzącej.

Ja dotąd zupełnie zdrów jestem, nie wiem, jak będzie dalej; dni mi przechodzą bardzo jednostajnie: zrana od 10 do 2 po południu jestem w bibljotece, i po obiedzie od 4 do 8, a czasami do 10. Rzeczy nieznajomych mnóstwo, rękopismów najszacowniejszych moc niezmierna. Gdyby wolno było kopjować, historja nasza wieleby na tem zyskała.

Szkoda, żeście PP. prosili P. S.[1], aby mi pozwolił mieszkać u siebie — mieszkanie jest tu rzeczą najmniejszą — gdybym się nie ulękał pokazać niegrzecznym, wyniósłbym się z jego pustej kwatery natychmiast, — ale już tak wszystko przyrządzę, abym jednej nocy nawet moją obecnością nie naprzykrzał się tak uczynnemu człowiekowi. Żegnam pana, polecam się etc.

M. Malinowski.

Proszę oświadczyć P. Zawadzkiej Dobr. mój żal szczery z powodu utraty Teosi, reszcie dziatwy zdrowia najlepszego, a studentom studenckich sukcesów.

P. Antoniego, p. Weyssa, p. Szpakowskiego uprzejmie pozdrawiam.

P. Leon R.[2] niech zdrów będzie, niech się nie nudzi, listy jego odebrałem i wkrótce odpiszę.

Mikołaj Malinowski do J. Zawadzkiego.

d. 11 grudnia 1826, Petersburg.

Szanowny i łaskawy Panie! Byłbym według przyrzeczenia napisał we środę, ale zebrany most na Newie dla obfitej kry, niebezpieczna przeprawa na łodziach nie pozwoliła mi z Wasilew-

[1] Sękowskiego.
[2] Leon Rogalski.

skiego Ostrowu kilka dni na drugą stronę przebywać. Spóźniłem się więc nieco z odpowiedzią, ale zato i na drugi list pański będę miał razem ukontentowanie odpisać.

Pan Bojanus, który dawniej zapewnił mię, że blachy w każdym czasie dostać można, oświadczył, że dla wielkiej ich potrzeby w głównym sztabie, właśnie u tego majstra, który mu zawsze dostarczał, gotowych nie znalazł i dopiero kazał je polerować. Przedają się blachy zwykle na funty, cena jest niestała, według zmiany ceny miedzi, nigdy jednak funt blachy więcej nad dwa ruble i 80 kop as. nie kosztował. Wielkość jest dowolna, dla fabrykanta tem lepiej, im większe, bo kroić ich nie potrzebuje. Każ Jegomość Dobr. odważyć u siebie kilka blach, a będziesz mógł mieć miarę, ile funtów zapotrzebujesz. Prosiłem p. Bojanusa, aby kazał przygotować, zapewniając go, że wiele czy mało, zawsze jednak wezmę.

Na podane przezemnie zapytania p. Pluchart, otrzymałem wprawdzie odpowiedź, ale niepodobna nawet myślić drukować u niego. Za wybicie 2000 egz. bez papieru żąda 75 rubli ass. od arkusza, zawierającego 16 stronic takiego formatu, jak w pierwszej edycji. Oddałem zapytania podobneż p. Greczowi, byłem już razy dwa u niego, alem go nie znalazł w domu. Jak tylko otrzymam, pierwszą pocztą uwiadomię.

Bardzo wdzięczny jestem za adresowanie mnie do p. Slenina [1]; poznałem się z nim, jest to człowiek bardzo rozsądny i grzeczny, i, chociaż księgarzem nadwornym jest St. Florian, on jednak wszystkie komisa pałacowe załatwia. Mam być u niego w poniedziałek i obszerniej o interesie pomówić. Wątpię, żeby się to udało, ponieważ mają już jakiegoś oficera, z tem wszystkiem p. Slenin zachęca mię do napisania noty, w którejby nietylko wskazane były dzieła do nauki potrzebne już wydane, ale nawet i takie, któreby jeszcze napisać wypadało. Oświadczył, że tę notę będzie komunikował pułkownikowi Mörder i rozumie, że to może być dla mnie w jakimkolwiek względzie pożytecznem. Jegomość Dobr. tymczasem zapisz do Warszawy dzieło Królikowskiego, prof. w Poznaniu, tytuł mi wypadł z pamięci, ale jest to nowo wydana książka w tym roku. Zapewne będzie potrzebna [2]. — P. Slenin

---

[1] Slenin — księgarz; o nim niżej w liście Fr. Malewskiego.

[2] Józ. Fr. Królikowski, (1781—1839) nauczyciel gimnazjum w Poznaniu: „Prozodja polska, czyli o śpiewności języka polskiego", Poznań 1821; korzystał z niej Mickiewicz przy pisaniu „Konrada Wallenroda". W r. 1826 wyszły tegoż autora; „Wzory estetyczne poezji polskiej w pięknościach pierwszych mistrzów naszych, z przytoczeniem teorji", oraz „Proste zasady stylu polskiego"; Królikowski zwrócił na siebie uwagę pracą: „Uwagi nad dziełem Rozprawa o metryczności i rytmiczności języka polskiego, szczególniej o wierszach polskich we względzie muzycznym przez Józefa Elsnera" Warszawa 1818. — P. Br. Chlebowski w „Stu latach myśli polskiej", II, 260—61. — J. Kallenbach: „Adam Mickiewicz", wyd. IV, t. I, str. z 83 i nast.

oświadczył, że pieniądze natychmiast po odebraniu ich z pałacu odeśle.

Otwiera się tu drugi plac bardzo powabny. Łaskawi przyjaciele starają się ułatwić mi drogi w jego otrzymaniu. — Umarł przed miesiącem Jaroszyński, sekretarz przy Jego Król. Wys. ks. Aleks. Wittemberskim[1]. Potrzebuje ten pan koniecznie Polaka dla prowadzenia korespondencji ekonomicznej ze swoimi oficjalistami dóbr białoruskich, ale razem żąda mieć człowieka, znającego języki i literaturę, z którym mógłby mieć konwersację. Z tych wszystkich, których mu dotąd prezentowano, żaden nie zdał się mu być dogodnym. Ja, chociaż nie ufam sobie tyle, abym wszelkim warunkom odpowiedział, zwłaszcza na tak wielkim dworze, jaki książe chowa, starałbym się jednak z całej duszy mu usłużyć. Nie wiem jeszcze czy będę prezentowany. Czynnie około tego chodzę, ale wypadek niewiadomy. Nagroda jest bardzo przyzwoita, 2500 r. ass. przy wszelkich wygodach, i sekretarz prywatny liczy się w departamencie komunikacji wodnej i lądowej. — Możeby mi i udało się znaleźć tu dobre miejsce, ale jedna główna przeszkoda stoi na zawadzie. Jestem ubogi, nie mogę przyzwoicie tak, jak tu jest zwyczaj, ubrać się, nie mogę wejść do domów znakomitszych, do których mój tytuł literata mógłby mi wstęp otworzyć, a tylko zapomocą poważnych rekomendacyj można dojść do czegoś. Cóż robić! trzeba być cierpliwym. Podróż moja, chociaż przedsięwzięta w czasie niewłaściwym, chociaż nie wyprawiłem się tak, jakby należało, spodziewam się, że nie będzie zupełnie bez korzyści. Czasu, jak długo zabawię, ograniczyć nie mogę, wolę jednak tu siedzieć, jak w Wilnie. Przynajmniej spokojnie i bezpiecznie zatrudnieniom moim jestem oddany.

Znalazłem tu w księgarni p. Graeffa dwa romanse Aleksandra Bronikowskiego w języku niemieckim w Dreźnie wydane, jeden pod tytułem Hipolit Boratyński, drugi Kazimierz W., ten ostatni wyszedł w roku bieżącym 1826[2], tamten w 1825. Rozumiem, że ich wytłumaczenie byłoby pożyteczne, bo są prawdziwie piękne — lepsze nierównie od Pojaty i od Jana z Tęczyna;[3] gdyby się to Jegomości zdawało, chętniebym je potłumaczył, ale

[1] Aleks. Wirtemberski, szwagier ces. Pawła, członek rady państwa.

[2] Aleksander Bronikowski, (1787—1834) żołnierz i powieściopisarz; urodzony z matki Niemki, początek i koniec życia spędził w Saksonji; przesłużywszy szereg lat w wojsku polskiem, po kongresie wiedeńskim wrócił do Saksonji. W r. 1825 rozpoczął ogłaszanie wielkiego cyklu powieści historycznych, pisanych po niemiecku, obrazujących głównie w. XVII w Polsce. Powieści te niezwłocznie tłumaczono w Polsce. „Boratyńskiego" w przekładzie Ordyńca wydał N. Glücksberg, Warszawa 1828—9. „Kazimierza W." tłumaczył Adr. Krzyżanowski, Warszawa 1828. — Por. L. Ratha „Al. Bronikowski, próba syntezy," Ruch Liter. 1934. Tło historyczne powieści Br. ocenił Lelewel.

[3] Powieści historyczne F. Bernatowicza (Pojata, 1826) i J. U. Niemcewicza (Jan z Tęczyna, 1825).

potrzeba napisać do Warszawy, żeby p. Węcki postarał się o ogłoszenie w Monitorze i w Kurjerze, że pomienione romanse wyjdą wkrótce z druku, dla uniknienia kolizji z innym jakim tłumaczem. Czekać będę na to odpowiedzi.

Wczoraj widziałem się z p. Bobińskim; nie był on jeszcze u Piadyszewa, przypomniałem mu o tem, obiecał czynniej się krzątać, rozumiem, że wkrótce dotrzyma słowa. Ja sam w tych dniach będę w Depo-kart i w księgarni głów. szkół rządu; — cokolwiek zdatnego dla pana się znajdzie, uwiadomić nie zaniedbam. Proszę przyjąć zapewnienie prawdziwej i nieodmiennej życzliwości od swego przyjaciela i sługi.

M. Malinowski.

Bratu mojemu powiedz Jegomość, że podałem zapiskę o nim dyrektorowi departamentu medycznego — po odebraniu rezolucji natychmiast go uwiadomię. Dobrze zrobił, że tak daleko nie pojechał, można będzie znaleźć dla niego równie dogodne miejsce bliżej. Załączający się list od Żelwietra[1], proszę natychmiast odesłać.

Pani Zawadzkiej Dobr. moje uszanowanie, dzieci serdecznie całuję, pp. Antoniemu, Weyssowi, Szpakowskiemu, Dworzeckiemu przyjacielskie ukłony.

P. cenzor Anastasiewicz jest wielki maruda, dotąd Mickiewicza nie przeczytał, ale uręcza, że wkrótce to uczyni. Wyszedł tu przekład Sonetu Mick. do Czaterdachu, góry w Krymie, litografowany w języku perskim przez Mirzę Dżaffara. Młody Szpicnagiel[2] po niedzieli wyjeżdża do Alexandrji, będzie naprzód w Wilnie, potem w Wiedniu złączy się z konsulem p. Pezzoni, który przeznaczony został do Egiptu. Naznaczono Szpicnaglowi 2500 r. ass. pensji i tyleż na przejazd z S. Petersburga do Kairu p. Wiedeń, Florencję i Wenecję.

P. Sękowski jeszcze nie przyjechał, proszę listy adresować do pana Żelwietra tak: Малиновскому — С. П., Вольшая Миллiонная, домъ Петровой № 28.

Mikołaj Malinowski do J. Zawadzkiego.

Petersburg, 29 grudnia 1826 r.

Szanowny łaskawy. Najrzetelniej wdzięczny jestem, że mię pan często poleceniami swojemi zaszczycasz, miło mi przysługiwać się prawdziwie życzliwemu dla mnie. Bardzo dobrze stało się,

[1] Postać Gasp. Żelwietra odtworzył St. Morawski: „W Peterburku" str. 75 i n.
[2] Ludwik Spitznagel — kolega J. Słowackiego, poeta, orjentalista w służbie konsularnej rosyjskiej. Bohater poematu Słowackiego „Godzina myśli".

że list, w którym mię pan uwiadomiłeś o chęciach p. S., doszedł rąk moich przed jego przybyciem; natychmiast tak się urządziłem, abym tegoż samego dnia mógł odmienić mieszkanie, co mi się wybornie udało. P. S. bardzo mię zimno przyjął, zaledwo patrzyć na mnie raczył, odpowiadał półgębkiem i dopiero oblicze jego cokolwiek się wyjaśniło, kiedym go, przeprosiwszy, że bez jego wiedzy, dla towarzystwa młodego G., pozwoliłem sobie pomieszkania u niego, oświadczył, że w tym samym dniu przeniosę się na inną kwaterę. Byłem u niego parę dni później, znalazłem chorym i po wizycie kilku minut, dosyć grzecznej, wyszedłem. Jak dotąd, na nic on mi nie jest potrzebnym, spodziewam się i nadal obejść się bez jego pomocy. Dobrze pan zrobiłeś, żeś mi przysłał formalną asygnatę na wzięcie potrzebnych pieniędzy; inaczej musiałbym składać się listami, czego sobie nie życzyłem, bo nie chcę z nim wchodzić w żadne rozhowory.

Papiery dla JP. Führer odebrałem 22 b. m., zaraz nazajutrz oddałem mu je z zapytaniem, czego sobie życzy? i w czem mógłbym mu dopomóc. Dawniej mówił mi, że za pośrednictwem cechu swojego będzie się mógł zapisać, teraz znowu powiada, że pragnąłbym otrzymać pasport z Warszawy, jako poddany Królestwa polskiego. Zapewne zachodzi tu niemała trudność, że się zapisał do skazek [1] w Wilnie, ale mam tu w biurze p. ministra sekretarza stanu kilku zacnych przyjaciół, podam im notę, czy się przypadkiem nie uda tego zrobić. Byłaby to niezmierna dogodność, ponieważ za opłatą 10 r. ass. na rok mógłby spokojnie w całem państwie mieszkać. Cokolwiek się uczyni, nie omieszkam pana uwiadomić.

P. Slenim jeszcze nie odebrał pieniędzy za książki z kancelarji jego cesarskiej wysokości. Dzisiaj prosił mię o skopjowanie regestru, co i uczyniłem. Ktokolwiek wybierał książki do nauki, popełnił błąd niedarowany, że ani jednej gramatyki, ani jednego dziełka do czytania nie żądał. Do czego Zabawnicki lub Pamiętnik umiejętności, do czego geometrja i arytmetyka? Pytał P. Slenin półkownika Mörder, czy może proponować inne książki, oprócz tych, które już zostały przyjęte. Chętnie się na to zgodzono. Ułożyłem mały katalog z dodaniem niektórych uwag i propozycją, aby rozkazano napisać jeszcze kilka dzieł stosownych. Ponieważ to po francusku pisać musiałem, nie mogłem więc wygotować tak prędko, za dni chyba kilka będzie p. Mörder nota moja wręczona. Żądane książki rosyjskie Grecza i Kajdanowa[2], koszłu-

[1] Skazki — spisy ludności opodatkowanej.
[2] Iw. Kajdanow, uczeń akad. duchown. w Kijowie, profesor liceum w Carskiem Siole; jego podręczniki historji wprowadził rząd do szkół rosyjskich, a po r. 1824 — także do szkół polskich okręgu wileńsk. (p. str. 257).

jące razem 32 rub. ass., jutro u niego wezmę. Rozumiejąc, że nie możesz ich pan potrzebować tak nagle, prześlę je przez p. Skirmunta, który pocztą za dni trzy wyjeżdża z Petersburga na Wilno do domu. Jeżelibym przez to uczynił jakie opóźnienie, zechciej pan przy swoich komisach zawsze dokładać (pocztą). Przekład Iljady p. Gniedycza [1] nie tak prędko z pod prasy wyjdzie. Składał on dzieło swoje N. Panu w rękopiśmie i zezwolenie dedykacji otrzymał; tego więc nie odbierzesz pan tą razą. Proszę przez jaką pewną okazję przysłać mi w komis z dziesięć egz. Jerozolimy wyzwolonej [2]; kilkunastu znajomych chciało ją kupić, ale odstręczają się potrzebą wypisywania. Jeżeliby co nowego z poezji, romansów, lub historji polskiej w Wilnie lub w Warszawie ukazało się temi czasy, nieźle byłoby choć po jednym egz. tu do mnie przysyłać. Dosyć mam polegających na mojem zdaniu, raz zaprowadziwszy ułatwienie kupowania książek polskich, możnaby zczasem tę gałąź tu upowszechnić. Każdy tu przyjeżdżający ma pieniędzy dosyć, nie żałowałby kilkudziesięciu rubli.

Co do poezji Mickiewicza, źle pan informowany jesteś o wyjściu 3-go tomu. Drukował on swoich 36 sonetów w Moskwie, ale nikt jeszcze nie wie, czy się ta próba udała. Tu w Petersburgu Mirza-Dżaffar, Pers, wytłumaczył jeden z tych sonetów po persku, oddano w tych dniach ten przekład do litografji, i to ma służyć na okładkę do polskiej książeczki. Spodziewam się, że tu pierwej mieć to będziemy, dla wiadomości pańskiej zaraz po otrzymaniu poślę panu przez pocztę. Zapewne dogodniej drukować w Moskwie, pod okiem autora, a nawet taniej; p. Grecz chce 55 rub. za arkusz druku bez papieru. Z cenzurą choćby i nie było trudności, zawsze cenzor jakiekolwiek małe odmiany proponować będzie. Rzecz delikatna za autora odpowiadać, lub sobie jego prawa przywłaszczać. Cokolwiek bądź, posługi mojej w dojrzeniu druku, w utrzymaniu korekty nie ubliżę [3].

---

[1] Przekład Iljady (w heksam.) Mik. Gniedicza wyszedł w. r. 1829.

[2] Edycja „Jerozolimy Wyzwolonej" Tassa, z 1826, z komentarzem (anonimowym), pisanym przez Malinowskiego, być może, w oparciu o wcześniejsze rękopiśmienne opracowanie L. Borowskiego (p. str. 212, 215).

[3] „Sonety" Mickiewicza wyszły w Moskwie w r. 1826 (data cenz. 28 października 1826). — Sonet V („Widok gór ze stepów Kozłowa"), wyszedł w przekładzie perskim (data cenz. 21 grudnia 1826), prof. Dżafara, adjunkta w uniw. petersburskim. „Miało to tłumaczenie wcielone być w dziełko, ale winą litografów i agentów moich w Petersburgu wyszło zapóźno i teraz niepotrzebne"; (list Mickiewicza do Odyńca z 14 kwietnia 1827). Co do trzeciego tomu, pisał Mickiewicz do Odyńca (z d. 6 października 1826): „Od niejakiego czasu zająłem się żywiej porządkowaniem moich rękopismów, z których i tomik trzeci należy wkrótce wydać. Dobrze byłoby, abyś pomówił o tem z Węckim lub Glücksbergiem. Ja chcę się odnieść do Zawadzkiego, ale jeżeli on będzie zbyt skąpy lub trudny, gotów jestem gdzieindziej się obrócić... Zawadzki życzył przedrukować wszystko na nowo, z dodaniem nowego tomu, albo powiększeniem dwóch poprzedzających"...

Blachy mają być gotowe w przeciągu tygodnia. Znajduje się tu kupiec warszawski, JP. Nowacki, który za dni dziesięć wyjeżdża do Wilna, prosiłem, aby się go zapytano, czy nie zechce wziąć tej posyłki za zwyczajną tu opłatę. Spodziewam się, że nie odmówi, tak więc w połowie stycznia niezawodnie odbierzesz pan swoje tablice.

Na przyszłą pocztę wyprawię aksamit i gros de Naples, byłbym to już dzisiaj uskutecznił, ale szukając kogo, coby się dobrze znał na tem, dowiedziałem się od p. Urbana Mickaniewskiego, że i on ma podobny komis kupienia aksamitu granatowego na kołnierze dla Lewandowskiego, Rodziew... etc. i że się dobrze zna na takich towarach. Razem więc kupiwszy, porządnie to upakujemy, zwinąwszy na wałeczek, żeby się nie przyleżało i w sobotę wyprawim. Miarkując po żywości w robocie panny Marjanny, nie lękam się, żeby to późno być miało.

Usilnie przekładałem p. Bobińskiemu, aby wszelkich użył starań w wyjednaniu pozwolenia przedaży sprowadzonych książek. Obiecał wejść z zapiską do JW. generała Benkendorfa [1] — jeżeli tylko to uczyni, a spodziewam się, że po przełożeniu mojem nie zaniedba, będziesz pan miał wkrótce pomyślną odpowiedź. Katalog nowoprzybyłych dzieł, tak z Lipska, jak z Wrocławia, proszę na moje ręce przysłać, przyrzekam prędkie ich wyekspedjowanie.

Chciałem z p. Bobińskim być u pułk. Piadyszewa, lecz postrzegłszy, że niemiło to widział, nie wypadało mi być natrętnym. Zechciej się Pan nieco zatrzymać jeszcze przy p. B. Jak tylko postrzegę, że mi tu zabawić na jakiś czas przyjdzie, doniosę o tem.

Żądania Pańskie pospisywałem sobie na karteczce i codzień jedno ułatwiać zamierzyłem, ale dawniej Newa, a teraz święta, podczas których nikogo w biurze zastać nie można, jeszcze mi przeszkadzały. Odtąd najpunktualniej wszystkie wykonywać będę. Przyłączam życzenia szczęścia w rozpoczynającym się roku etc.

M. M...

Zacnego Millera serdecznie ściskam. PP. Gastla, Regenta, Wejssa, Szpakowskiego uprzejmie pozdrawiam. List przyłączony proszę oddać panu Leonowi. Proszę też o kilka egz. Dykcjonarza rosyjsko-polskiego ks. Staniewicza [2].

---

[1] Gen. Aleks. Benkendorf, nacz. wydz. III kancelarji cesarskiej, szef korpusu żandarmów, komendant kwatery cesarskiej.

[2] Ks. Modest Staniewicz, pijar, wydał „Słownik... ros.-polski", Wilno 1826, oraz „Ручной россійско-польскій словарь", Wilno 1828, oba n. i dr. Zawadzkiego. Słownik polsko-rosyjski (w 3 t.) wydał Stan. Müller (ur. 1786); Wilno 1828—30, u Zawadzkiego; nast. ed. Wilno 1841 i 1854.

Mikołaj Malinowski do J. Zawadzkiego.

(Urywek).

4 stycznia 1827, Petersburg.

Szanowny łaskawy Panie.

... Książek, żądanych przez pana, jako to: Grecza i Kajdanowa[1], nie posyłam przez panią Skirmunt, ponieważ obładowana strojami, które ze stolicy wiezie, nie miała miejsca do ich wzięcia; ale pojutrze Szpicnagiel, wyprawując się na Wschód, pojedzie na Wilno; przyrzekł mi małą posyłkę wziąć z sobą. — Co do Kajdanowa, uprzedzam, że dwa tylko tomy są nowego wydania, trzeci później chyba nadeślę.

Przed dwoma dniami dostały się tu Sonety, drukowane w Moskwie[2]. Nie spodziewając się, aby już i w Wilnie były, posyłam panu 2 egzemp., może się znajdzie jaki ochotnik; tu 50 egz. w jednym dniu rozkupiono, i pisano do autora, aby przysłał więcej. Cena zapewne jest za droga, bo egz. płaci się 5 r. ass. — ale dwa egz. można będzie przedać, choćby jeden do panny Wolfgang, a drugi do prof. Borowskiego odesłać. Pisałem do Moskwy, zapytując o koszta druku tego dzieła, skoro odbiorę odpowiedź, doniosę. Papier i litery są piękne. Cenzor Kaczanowski po polsku umie, autor sam tam się znajduje. Zdaje się, że gdybyś pan 2-gie wydanie dzieł jego miał ogłosić[3], najlepiej byłoby pod okiem autora.

Jestem dziś niezmiernie zatrudniony; nie mogę obszerniej pisać i donieść o niektórych jeszcze poleceniach, ale skoro się nieco ułatwię, napiszę do pana. Życząc panu i całej godnej i kochanej rodzinie szczęśliwie zaczętego roku, zostaję etc.

Mikołaj.

Adres do mnie jest: С. П. Большая Миллiонная, домъ Петровой № 28; proszę powiedzieć p. Leonowi R[ogalskiemu], aby tak do mnie adresował.

---

[1] Podręczniki szkolne (języka rosyjskiego i historji).

[2] Sonety Mickiewicza wyszły w Moskwie w r. 1826, nakładem autora, w drukarni uniwersyteckiej; cenzurę podpisał prof. Kaczenowskij d. 28 października 1826.

[3] Pierwsze dwa tomy poezji Mickiewicza wyszły w Wilnie 1822 i 1823, drukiem J. Zawadzkiego. Obecnie Zawadzki nosił się z myślą wydania nowej edycji „Poezyj" Mickiewicza. P. list Mickiewicza do Odyńca z 6 X 1826. Ostatecznie „Poezje" Mickiewicza wyszły w r. 1828 w dwóch edycjach w Paryżu i w Poznaniu, a w r. 1829 w Petersburgu (cenz. 28 kwietnia 1828), nakł. autora, drukiem Karola Kraya. Z tejże drukarni wyszedł wcześniej „Konrad Wallenrod" (cenz. 9 grudnia 1827, druk ukończ. w lutym 1828).

Mikołaj Malinowski do J. Zawadzkiego.

9 lutego 1827, Petersburg.

Szanowny łaskawy. Całe rano straciłem dzisiaj w Komitecie, ale Bogu dzięki, wyzwoliłem już pańskie regestra [1] i te natychmiast dzisiejszą pocztą wysyłają się. Dyrektor Komitetu p. Dębczyński, nie chciał ich inaczej, jak przez gubernatora wyprawić. Pilnuj się więc pan, abyś, natychmiast po odebraniu niniejszego, w kancelarji gubernatorskiej dopomniał się o katalogi. Później nadesłanych faktur o Tarle etc. nie mogłem przyłączyć, bo i tak dziwne wnioski czyniono, dlaczego nie p. gubernatora katalogi przyszły. W piśmie, które dzisiaj p. Dębczyński do p. Horna adresował, jest przepisana droga postępowania z książkami zagranicznemi. Każ sobie pan wydać kopję i nadal stosuj się do tego rozporządzenia. Zawsze jednak, kiedy do gubernatora katalogi będą oddane dla przesłania do Petersburga, proszę wcześnie napisać, bo inaczej niesłychane marudztwo, kiedy się prawie codzień do Komitetu nie chodzi. Pracowałem dużo w tej rzeczy, radbym, aby ta usługa moja dogodna dla pana była. Nie mam czasu pisać więcej, bo poczta już odejdzie. Pozdrawiam pana serdecznie, przyjaciel i sługa.

Mikołaj.

Mikołaj Malinowski do J. Zawadzkiego.

30 marca 1827, Petersburg.

Pan Gasper bardzo wdzięczny i za dar przyłączony i za oświadczoną życzliwość; pieniądze wedle przyłączonej faktury dzisiejszą pocztą odsyła i prosi, aby skoro można będzie mieć drugą część historji Kazimierza Jagiellończyka, niezwłocznie ją przysłać.

Co do regestrów książek, chciałbym mieć wiadomość zupełną. Ile jeszcze ich zalega, przez kogo i kiedy były posłane? Ponieważ, według wielkiego podobieństwa doprawdy, w stolicy zostanę, za miły poczytam sobie obowiązek zacnemu panu służyć. Mémoires p. Żanlis i Romanse Coopera [2] w samej rzeczy przedaje się tu, rozumiem, że i u nas pozwolone będą.

---

[1] Spisy książek ocenzurowanych.

[2] Z drukiem tych powieści były trudności. Ign. Szydłowski, kt. przy Pelikanie został cenzorem, nie chciał udzielić pozwolenia na druk, zwł. powieści „Szpieg". (p. str. 195).

W nowo wydanem dziele p. Ignacego[1], nietyle trafnemu i uwielbionemu powszechnie gustowi autora, co taktowi delikatnemu dziwić się przychodzi. Z jaką zręcznością powybierał przykłady stylu historycznego! Jak ważność pracy swojej pięknie zalecił w przemowie, nie spodziewałem się, aby poeta na okoliczności zewnętrzne był tak dbałym.

Później napiszę obszerniej, teraz zechciej pan przyjąć z całym swoim kochanym domem życzenia szczere świąt wesołych.

M. M.

M. Malinowski do J. Zawadzkiego.

Petersburg, d. 11 czerwca 1827.

Szanowny łaskawy Panie Józefie. Żeś tak długo nie miał odpowiedzi na ostatnie pismo z dnia 14 kwietnia, po części sam Pan winieneś. Potrzeba było dobrze dowiedzieć się, jak po francusku nazywają się kapelusze, których Pan żądałeś, ponieważ tu nikt nie rozumie, co to są „patentne". Ledwo przypadkiem pan Gasper odszukał i stosownie do żądania, dzisiaj przesyła. Kosztują sztuka po 25 r. ass., ale proszę pieniądze zatrzymać u siebie do dalszego czasu, wypadnie zapewne prosić Pana o książki. Do tych kapeluszów dla dam przyłącza p. Gasper kapelusz rogowy dla pana, niech się pan nie wzdryga, wszyscy tu podobne noszą sine aliquo famae detrimento.

Że p. Slenin tak długo nie wyprawił żądanego transportu, bardzo się dziwię, bo mnie solennie upewnił, że w przeciągu tygodnia rozkazy pańskie zaspokoi. Kiedym się do niego dowiadywał przed tygodniem, tłumaczył się, że od komisanta swojego w Moskwie nie mógł się był doczekać odpowiedzi, ale teraz niezwłocznie wszystko uskuteczni, wyjąwszy jednego dzieła Словотолкователь[2], o którem będzie czekał dalszego rozporządzenia, ponieważ ta książka, dla rzadkości egzemplarzów, płaci się 100 rb. ass. Rozumiem, że ten list niewiele uprzedzi otrzymanie książek.

Jeżeli pan ma jakie interesa w Komitecie Cenzury lub gdzieindziej, proszę mię o tem uwiadomić, ale tak, abym tu żadnej mitręgi nie miał. Pisałeś pan dawniej, że masz w Rydze Mémoires de

---

[1] Ign. Szydłowski (ur. 1793), literat, nauczyciel w gimn. wileńsk., popierany przez Pelikana, cenzor ksiąg, w momencie rugowania dotychczas. podręczników ze szkół okr. wileńskiego wydał własny podręcznik: „Przykłady stylu polskiego", t. I, Wilno 1827, Józ. Zawadzki własn. nakładem.

[2] Mik. Janowskiego: „Словотолкователь... содержащій разныя, въ россійскомъ языкѣ встрѣчающіяся иностранныя реченія и техническіе термины etc.", 3 t., Petersburg 1803—1806.

M-me de Genlis — Les Romans de Cooper. Donosiłem, że te książki tu przedają się. Potrzeba by więc, abyś pan, spisawszy katalog tych dzieł, które są pod kwestją, naprzód zechciał mi go zakomunikować, a ja, dowiedziawszy się prywatnie, co zrobić można, uwiadomiłbym pana o dalszem postąpieniu. Rozumiem, że przydałyby się panu katalogi tutejszych księgarni, które chociaż nie są bogate w liczbę dzieł, ale mogłoby to panu posłużyć do wiadomości, jakie książki bez zawodu można sprowadzać. St. Florintin ma nawet dosyć nowości, które w niewielkiej liczbie egzemplarzy mogłyby być w Wilnie popłatne.

Cokolwiek będzie mi pan miał do rozkazania, proszę w instrukcji, której od pana oczekuję, dokładnie wypisać, a przyrzekam prędkie i akkuratne spełnienie. Niech się Pan jednak nie ociąga z kończeniem tu swoich interesów, bo ja, który chciałbym z duszy posłużyć panu, nie wiem, czy długo jeszcze tu zabawię. Spodziewam się wprawdzie zostać tu nawet na ciągłe mieszkanie, ale najpewniejszym nawet nadziejom lękam się wierzyć, będąc już tak często łudzonym.

W każdym razie zobaczymy się przed końcem tego roku. Bo jeżeli tu zostanę, to zawsze będę musiał pojechać do Wilna dla różnych okoliczności, a jeżeli nie otrzymam przyrzeczonego miejsca, tedy à la plus forte raison. Wszakże nie myślę długo w Wilnie bawić. Miałem listy od p. Joachima. Zatrzymawszy się więc u was cokolwiek, pojechałbym do Puław dla przyłożenia ostatniej ręki do Bentkowskiego. Rozumiem, że mi już niewiele zrobić pozostanie. Tak liczne zebrałem materjały, że nawet nieużytość p. Ludwika[1] mniej będzie szkodziła zupełności dzieła. Przeciągnęło się wprawdzie wydanie tej książki, ale mam prawo spodziewać się, że na tem ani pan, ani publiczność nie stracą. P. Sęk. od pewnego czasu okazuje wiele przychylności dla mnie. Wdzięczny mu jestem za jego względy, które zapewne winienem wstawieniu się pańskiemu, serdecznie za to dziękuję. Rozumiem, że przychylność p. Sęk. będzie mi użyteczną.

W tem zaufaniu, które pokładam w panu, w nadzieję przyjaźni jego, która jest dla mnie drogą, miałbym wiele do udzielenia panu przedsięwzięć literackich, ale zostawiam to do widzenia się osobistego. Tymczasem polecam mię łaskawej pamięci, życzliwy przyjaciel

M.

P. Leon musi dziwić się, że nic ode mnie nie ma; wkrótce mu milczenie moje wytłumaczę.

[1] Ludwika Sobolewskiego, który zgromadził bogate materjały do bibljografji polskiej, ale miał własne widoki autorskie. Rękopisy jego zużytkował później Jocher.

Mikołaj Malinowski do J. Zawadzkiego.

Petersburg, 2 lipca 1827.

Szanowny łaskawy Panie Józefie Dobrodzieju!

Najmocniej przepraszam, żem tak długo nie pisał. Oczekiwałem ciągle końca moich interesów, abym już i o sobie co pewnego mógł donieść i dla mego łaskawcy proponować skuteczniejszą przyjacielską posługę. Mam teraz pewniejszą, niż kiedykolwiek, nadzieję otrzymać miejsce w bibljotece, i razem obowiązek cenzora książek polskich, zagranicą drukowanych. Jeżeli, jak spodziewam się, to przyjdzie do skutku, rozumiem, że rzeczą samą, a nie słowy, będę mógł dowieść i mojej czujności nad interesami pańskiemi, i trwałej przyjaźni. Teraz odpowiadam kategorycznie na przysłane mi zapytania w liście p. Dobrowolskiego, pisanym d. 5 czerwca.

1) Od p. Sękowskiego odebrałem 200 r. ass. i wydałem mu na to kwit 2 kwietnia b. r., proszę pana zostawić i resztę do mego rozrządzenia, może wcale tych pieniędzy nie użyję, ale na wszelki przypadek chciałbym mieć jaki zapas.

2) Książki już oddawna p. Slenin [wysłał] p. znajomego sobie podradczyka[1] do Rygi pod adresem F. W. Hasselkuss według zalecenia sobie danego, dziwi mię to, że p. Stanisław w liście, któryśmy wczoraj odebrali z d. 26 VI, nic o odebraniu nie wspomina. Zapytam jutro p. Slenina, czy nie powziął jakiej wiadomości o dostawieniu ich do Rygi, ponieważ zalecił podradczykowi, aby mu rewers p. Hasselkuss pocztą przesłał.

3) Do Komitetu cenzury podałem notę tak o książkach wymienionych w liście z 5 czerwca, jako też o tych, których katalog pan przesyłasz w piśmie z 17 czerwca. Ale ponieważ teraz wiele świąt razem przypadło, nie mogłem jeszcze otrzymać wiadomości. Tyle tylko donoszę, że żadne z dzieł, które Hevelke zahurtował, nie jest zakazane, i że tu w księgarniach przedają się.

4) Piszesz pan o romanse Bronikowskiego. Nie mogą one wejść do zbioru powieści[2], ponieważ są to dzieła większej objętości. Romans historyczny Hipolit Boratyński jest

---

[1] Podradczyk — ros. przedsiębiorca, tu przewozowy.

[2] Rugowany z uniwersytetu, J. Zawadzki zaczął zmieniać charakter swoich wydawnictw, przechodząc od dzieł naukowych i podręczników do beletrystyki. Objawem nowego kursu było zainicjowanie zbioru: „Powieści i romanse z dzieł celniejszych pisarzy tłumaczone", Wilno 1827—29; o kolejach tych przekładów informują listy L. Rogalskiego do Lelewela.

we 4 tomach. Wytłumaczyłem znaczną część pierwszego, ale ponieważ z okoliczności miejscowych potrzeba niektóre rzeczy odmieniać, nie wiem, czy tłumacz przez p. Leona upatrzony potrafiłby tego dokonać, ile, że niektóre niedokładności historyczne poprawić należy. Drugi romans Kazimierz Piast jest we 2 niewielkich tomikach, ten mogę posłać, ale czekam jeszcze na 3-ci romans pod tytułem Er und Sie, który w tych dniach może cenzura przepuści.

5) Katalogi francuskie i niemieckie u p. Gräfe pozyskałem. P. St. Florin ma swoje w przyszłym tygodniu wydrukować, razem więc je wyprawię a natenczas będę miał i wiadomość z Komitetu cenzury. Staram się teraz o to, ażeby sekretarz tego Komitetu mógł mię uwiadamiać, jakie dzieła nowe bez nieprzyzwoitości zapisywać można; zapytałem teraz właśnie, czy Mémoires historiques du c-te Michel Ogiński [1], które w Moskwie krążą, mogą być sprowadzone. Prędkie dostanie tego dzieła mogłoby być pokupnem. Proszę wierzyć, że cokolwiek tyczy się dogodności pana, który tyle dowodów prawdziwej przychylności mi dajesz, żywo mię obchodzi, a przydłuższego czasem milczenia nie chciej brać ani za dowód oziębłości, ani lenistwa.

6) Co do paczki, adresowanej do p. Fiszera, zechciej pan przysłać rejestrzyk, co w niej było, a spodziewam się wynaleźć między zostawionemi tu rzeczami p. Edwarda. Może on wziął rzecz cudzą za przysłaną sobie, zwłaszcza, jeśli na pakiecie nie było adresu.

Zdecydowanie mojego tu pobytu zależy teraz od p. ministra nar. ośw. i od p. ministra sekr. stanu Grabowskiego [2]. Obadwa ci panowie starzy nierychło rzecz ukończą, spodziewam się jednak, że w końcu tego miesiąca będę już miał zapewnienie. Czy nie macie wiadomości o p. Joachimie? Czy już jest w Łucku i jak długo zabawi.

P. Żelwietr za pamięć bardzo pięknie dziękuje, jeżeli jaki awans potrzebny będzie, chętnie zastąpi, ale to są bagatele, bo katalogi zaledwo kilka rubli kosztować mogą.

Mikołaj.

Znajomym ukłony. Czy Karol już wyjechał? Czy bez powrotu? Aj, co to za awantury! — Czy panna Ludwika już wyszła zamąż, bo nie wiem, czy do mnie prędko napiszą?

---

[1] Pamiętniki M. K. Ogińskiego, († 1833) b. podskarbiego w. lit., wyszły p. t. „Mémoires sur la Pologne et les Polonais de 1788 à 1815", 4 t., Paryż 1826—27.

[2] Stef. Grabowski (ur. 1765), generał polski, był ministrem sekr. stanu królestwa Polskiego od r. 1825.

Mikołaj Malinowski do J. Zawadzkiego.

(Urywek).

3 września 1827, Petersburg.

Szanowny łaskawy. Dawno już chciałem posłać panu katalogi, ale uwodził mię ciągle p. St. Florin, obiecując zawsze za kilka dni swoje Nouvautés, których ponieważ dotąd jeszcze nie wydrukował, zdecydowałem się posłać, co było na doręidziu. Skoro atoli wyjdą, nie omieszkam pana uwiadomić.

W Komitecie cenzury nic teraz dowiedzieć się nie mogłem, znajomy mój sekretarz p. Frołow wyjechał do Rewla i dotąd jeszcze nie powrócił, z innymi trudno co mówić, bo wzajemnie siebie obserwują, i żaden nie chce wdawać się ze znajomymi swoich kolegów. Myślę starać się o to, aby mi pozwolono przepisać każdy katalog książek zagranicznych, jak tylko będzie w Komitecie potwierdzony; nie wiem, jak się to uda.

Chciałem szczerze w początkach tego miesiąca przyjechać do Wilna, ale znajduję się w takiem położeniu, że mi to w żaden sposób niepodobna. Interes mój jeszcze nie skończony, i ponieważ nic zrobić nie można bez Załuskiego, muszę pilnować każdego pisma, które i do niego idzie i stamtąd powraca. Gdyby ten jagielloński kurator miał cokolwiek więcej przezorności, już dotąd rzecz cała byłaby skończona......

Ponieważ koniecznie jeszcze kilka miesięcy siedzieć tu muszę, a to bez wydatków nie obejdzie się, podaję panu następną propozycję. Wytłumaczyłem romans Hipolit Boratyński — pierwszy tom już dałem do cenzury. Życzyłbym sobie, abyś go pan drukował. Rozumiem, że będzie popłatny, tembardziej, że myślę dodać 5-ty tomik, w którym będą dokumenta historyczne ciekawe, ściągające się do tej epoki, mianowicie listy króla Zygm. Aug., jego odezwy do narodu — opór Odrowąża i Anny Mazowieckiej i t. d. Pisałem do autora, mieszkającego w Dreznie, z prośbą o danie mi wiadomości o swoim zawodzie literackim, a gdyby mu tego skromność autorska nie pozwalała, udałem się razem do p. Aleks. Bernatowicza, mego znajomego, który tam teraz mieszka. Chciałbym dać wiedzieć czytelnikom o fatach autora. To wszystko wartość tego romansu podniesie. Czuję, że propozycja moja jest nieco za trudna, ale p. wgląd na moje położenie rozumiem, że skłonisz się do niej. — Oto żądałbym mieć 200 egz., a to dlatego, że mam tu wielu znajomych, którzy i sami chcą prenumerować, i drugich do tego pociągną. P. na tem niewiele stracisz co do odbytu książki, bo może żaden

z nich nie kupiłby jej bez tego względu. Spodziewam się powolności pańskiej w tym względzie. Tymczasem polecam się życzliwej pamięci.

Mikołaj Malinowski.

Racz mi pan względem „Boratyńskiego” odpowiedzieć pierwszą pocztą.

Mikołaj Malinowski do J. Zawadzkiego.

7 września 1827, Petersburg.

Szanowny łaskawy Panie Józefie Dobrodzieju!

Spodziewam się, że już musiałeś pan odebrać list mój i posyłkę przeszłą pocztą wyprawioną. Już donosiłem panu, że nie będę mógł według życzenia mojego odwiedzić w tym miesiącu Wilna. Muszę czekać rozwiązania interesu względem miejsca przy tutejszej bibliotece. Lecz ponieważ mój pasport kończy się dnia 26 tego miesiąca, upraszam najmocniej, abyś pan natychmiast po odebraniu niniejszego pisma wyjednał mi przedłużenie jeszcze na kilka miesięcy, najmniej na pół-roku. Tylko nie chciałbym, aby tak niezgrabnie pisano jak w przeszłym, który mi wydano pod dniem 26 lutego 1827 r.; gdzie mi, siedzącemu w Petersburgu, dają pozwolenie wyjechać do stolicy, ale proszę aby to było przedłużeniem pasportu, wydanego w lutym. Wydatek 4 r. sr. racz pan łaskawie zastąpić. Można do tego użyć, jeżelibyś pan sam czasu nie miał, pana Charytonowicza z Komisji Radziwiłłowskiej, który już mi dwa pierwsze pasporty wyjednał, ale racz to pan uczynić bez żadnej zwłoki, abym nie miał jakiego ambarasu, świadectwo Marszałka etc. są w kancelarji gubernatorskiej. — Jeżeliby zaś potrzebowano odemnie prośby, to zechciej pan kazać ją napisać, pozwalam podpisać moje nazwisko. — Na ten raz nie piszę więcej, ale miło mi będzie obszerniej komunikować się z panem p. Żelwietra, który za dni najdalej 10 wyjedzie z Petersburga. Jeżeli pan do mnie będziesz pisał, proszę adresować Poste restante, bo sam będę dowiadywał się na pocztę, ale pasport zechciej pan adresować Его Благородію Николаю Антоновичу Рыбчинскому Г-ну Титулярному Совѣтн. Домъ Гр. Потоцкаго на Галерной улицѣ.

Polecam się łaskawej pamięci.

Malinowski.

Pan Sękowski u którego chciałem wziąć kilkadziesiąt rubli, ciągle mię od dnia do dnia odsyła. Wątpię, żebym mógł co ode-

brać. Czekam na odpowiedź pańską względem mojej propozycji o romansie Bronikowskiego. Otrzymałem tu już drugi jego romans historyczny Więzienie, bardzo piękny, i ten wytłumaczę. Skoro otrzymam odpowiedź pańską, natychmiast dam do cenzury i już podpisany panu prześlę.

Mikołaj Malinowski do J. Zawadzkiego.

19 listopada 1827, Petersburg.

Zacny i łaskawy Panie Józefie i Dobrodzieju!

Dzisiaj wyjeżdża z St. Petersburga p. Gasper, spodziewałem się przez niego wyprawić rękopism dwóch pierwszych tomów Boratyńskiego, lecz ponieważ przez kilkanaście dni byłem mocno chory, tak, że niczem nie mogłem się zatrudniać, a mój kopista nie pośpieszył z przepisaniem drugiego tomu, musiałem jeszcze ten transport odłożyć, wyprawię go jednak niezwłocznie, drugie dwa i tom dodatkowy wygotowane na czas będą, i nie doznasz pan żadnej w tym względzie mitręgi. Ja dzisiaj przenoszę się na mieszkanie p. Bułharyna [1]. Proszę to zachować u siebie. Jeżeli pan będziesz miał mi co do rozkazania, upraszam pisać pod adresem niżej przyłączającym się. Poczytam sobie za największą przyjemność uskuteczniać życzenia pańskie. Ani się chciej zrażać, jeżeli dotąd dla rozmaitych przeszkód nie mogłem im zadosyć czynić tak prędko, jakbym pragnął. Mogę teraz wszystko ułatwiać jak najpomyślniej dla pana w Komitecie cenzury. Proszę etc.

Adres mój: Н. И. Малиновскому. Офицерская улица въ квартирѣ Г-на Ѳ. В. Булгарина.

Jest tu p. Ludwik Jelski [2], alem go jeszcze nie widział.

---

[1] Tadeusz Bułharyn (ur. 1789 w Grodzieńskiem), pisarz rosyjski pochodzenia polskiego. Przeniósłszy się z Wilna do Petersburga, został powieściopisarzem i publicystą rosyjskim.

[2] Ludwik Jelski — referendarz stanu Królestwa Polskiego, (p. str. 162).

Listy Józefa Jeżowskiego*.

Jeżowski i Malewski do J. Zawadzkiego.

4 marca 1825, Odessa.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Od dwóch tygodni bawię w Odessie i jeszcze kilka spodziewam się zabawić, nim wyjadę — nie wiem jeszcze, dokąd, być może do Moskwy, gdyż późniejszem postanowieniem tutejsze gubernje są nam odmówione na mieszkanie. Długi pobyt w Petersburgu, dwukrotna choroba, a ztąd lekarze i leki, daleka podróż, naostatek teraźniejsze przebywanie w Odessie bez obowiązku i pensji, wszystko to wyzuło mię z zapasów i zniewala prosić WMPana Dobrodzieja, abyś raczył mi, jak można najprędzej, przysłać przynajmniej dwieście rubli asygn. na rzecz Horacjusza[1]. Mam nadzieję, że nie odmówisz mi i teraz swojej łaski, za którą mocno będę obowiązany. Jestem z powinnem etc.

Józef Jeżowski.

Przewrócić.

Na adresie położyć: Спросить въ Лицеѣ у Г. Економа Богдановича.

W przypisniku zasyłam moje ukłony. O gotówkę prosi Józef, gotówki potrzebuje Mickiewicz; ja niewiele spodziewam się

---

* Józef Jeżowski (ur. ok. 1794 na Ukrainie, zm. 1855), naczelna postać w gronie Filomatów. Uczeń szkół bazyljańskich w Humaniu i uniwersytetu wileńsk.; filolog i pedagog. Jedyny nie — Litwin w gronie Filomatów, był ich przewodniczącym, strażnikiem charakteru naukowego i pedagogicznego Towarzystwa Filomatycznego, i wywarł na tę organizację wpływ głęboki powagą i szlachetnością niepospolitego charakteru. Sposobiony do katedry uniwersyteckiej, w procesie Filomatów uwięziony i wygnany do Rosji, był w straszliwych warunkach epoki mikołajewskiej stracony dla nauki i szkoły rodzimej. Istotę swoich zamiłowań określił w bardzo znamiennym liście do Mickiewicza z 26 marca 1821, mówiąc, że dotychczasowe studja były „wstępem, przygotowaniem do filozofji, powiedzieć odważę się, polskiej, przez które i sam przechodzić i innych prowadzić uznałbym za obowiązek i potrzebę. Może sam nie napisałbym żadnej książki elementarnej, ale chciałbym piszącymi dyrygować, ku czemu poczuwam w sobie skłonność i obowiązek...". (Koresp. Filomatów, III, 222—227). Rolę Jeżowskiego w Towarzystwie filomatycznem oświetla Archiwum Filomatów, późniejsze koleje jego życia są mało znane.

[1] Horacego „Ody celniejsze, stosownie do użytku szkół objaśnione przez Józ. Jeżowskiego", Wilno 1821—23, i Dodatek, Wilno 1824.

po Horacym, niewiele po poezji, więcej po twojej uczynności, panie Józefie. Na nią spuszczając się, zamawiam i dla siebie kilka książek geograficznych i historycznych na przypadek, gdybym się na Tyflis zdetęrminował. Pamięci twojej i przyjaźni.

Franciszek Malewski.

(papier listowy ze znakiem wodnym: 1818 r.).

Józef Jeżowski do Józefa Zawadzkiego.

[z Tahańczy [1], wrzesień 1839 roku].

Proszono mnie o sprowadzenie z księgarni WMPD. następujących książek:

1. 2. Dwa egzemplarze wypisów hebrajskich Żukowskiego.
3. Zoologję Jundziłła.
4. Początki botaniki, tegoż.
5. Opisanie roślin, Józefa Jundziłła.
6. Arytmetykę, wydaną z rozkazu uniwersytetu za rządu Pelikana.
7. Gramatykę łacińską Bartoszewicza.

Z mojej strony prosiłbym o kolekcję wszystkich książek elementarnych dawnej Komisji Edukacyjnej, nie wyłączając od tego i przypisów. Posyłam na to 35 rubli asygnacyjnych do dalszego rachunku.

Podobno pierwszy raz mam przyjemność przypomnieć się WMPD. po upłynięciu kilkunastu lat od mojego wyjazdu z Wilna. Chociaż głuche było milczenie, mile się jednak rozpamiętywało o starych znajomych i dobrych przyjaciołach, w rzędzie których i szanownego pana Józefa [2] śmiałem liczyć zawsze, i życzyłem sobie, aby stosunki między nami choć w części odnowić się mogły. Może list teraźniejszy dobrym w tej mierze stanie się początkiem; czekać więc będę rychłej odpowiedzi, zostając etc.

Józef Jeżowski.

września [b. d.] 1839 r., Tahańcza.

P. S. Proszę kilka późniejszych katalogów. Adresować въ Каневъ, Кіевской губерніи.

Czy pan ma dzieła Kluka i wiele kosztują?

Nota księgarni: z dn. 2/9 m. 1839.

---

[1] Tahańcza — m. w pow. Kaniowskim między Bohusławem, Kaniowem, a Korsuniem.

[2] Józef Zawadzki już nie żył (zm. 5. XII 1838).

Rachunek [1] księgarni i drukarni Józefa Zawadzkiego dla WPana Jeżowskiego z dn. 15 września 1839.

1	Gramatyka łacińska Bartoszewicza	1.05
2	Wypisy hebrajskie Żukowskiego . . . . po 60	1.20
1	Zoologja Jundziłła 2 tomy	1.—
1	Botanika tegoż	60
1	Arytmetyka Czecha	25
1	Opisanie roślin Jundziłła	1.20

Książki Szkół Narodowych:

1	Gramatyka na klasę 1-szą	7½
1	„ „ „ 2-ą	5
1	„ „ „ 3-ą	7½
1	Geografja początkowa	10
1	Wypisy na klasę drugą do moralnej nauki	12½
1	„ „ „ trzecią „ „	15
1	Nauka moralna na 1-szą klasę	5
1	„ „ „ III „	7½
1	Arytmetyka dla Szkół narodowych	30
1	Geometrja dla Szkół nar. część I	30
1	„ „ „ „ „ I	40
1	Historja powszechna dla Szkół nar. na kl. III i IV	30

Józef Jeżowski do Adama Zawadzkiego.

[z Kaniowa [2], 3 grudnia 1840].

Wielmożny Mości Dobrodzieju.

Przyłączam 30 rubli asygnacyjnych z prośbą o przysłanie mi trzech dzieł następujących:
1. Wyprawa Igora na Połowców, tłumaczenie Bielowskiego [3].
2. Słowianski Starożytnosti, spisał Paw. Joz. Szafaryk [4].

---

[1] Wszystkie książki, podane w tym rachunku, były wydane w Wilnie. — A. Karbowiak: „O książkach elementarnych na Szkoły wojewódzkie z czasów Komisji Edukacji Narodowej", Lwów 1894. — Józ. Lewicki: „Bibljograf. druków, odnoszących się do Komisji Eduk. Narodowej", Lwów 1907.

[2] Kaniów — miasto na Ukrainie przy ujściu Rosi do Dniepru.

[3] „Wyprawa Igora na Połowców, poemat słowiański", Lwów 1833.

[4] Paweł Józ. Szafarzyk (1795—1861) Słowak rodem, badacz języków i starożytności słowiańskich. Wydał „Slovanské Starožitnosti", Praga 1836—37 (przekł. polski Poznań 1842).

3. Archaeologia Biblica Johannis Jahn, edidit Bobrowski[1].

Jeśliby na koszta poczty nie wystarczyło, później się porachujemy. W czasie kontraktów kijowskich[2] prosiłem pana o łaskawe przyjęcie kilku książek niemieckich, jeśliby te dla mnie przez jednego z księgarzy zagranicznych przysłane zostały. Nie musiało to nastąpić, kiedy żadnej w tej mierze nie otrzymałem wiadomości. Jeżeli dojdą rzeczone książki, raczysz mię pan uwiadomić, ile kosztować będą, albo je przywieźć z' sobą na kontrakty, gdzie, widząc się osobiście, będziemy mogli dogodniej ukończyć rachunki. Mam honor zostawać etc.

Józef Jeżowski.

d. 3 grudnia 1840 roku
Kaniów.

Józef Jeżowski do Adama Zawadzkiego.

20 grudnia 1842 [z Chmielnika na Podolu[3]].

W roku 1840 w grudniu posłałem WMPD. rb. sr. 8 kop. 58, otrzymałem zaś książek na rb. sr. 3 kop. 13 (z pocztą); pozostało więc u pana rb. sr. 5 kop. 45. Na rachunek tej pozostałości proszę mi przysłać do Kijowa na kontrakty następujące dzieła:

1) Tom 3-ci (i czwarty, jeśli wyszedł) Kumelskiego i Górskiego Zoologji[4].
2) Institutiones Theologiae dogmaticae p. Klüpfel[5].
3) Lactantii Opera omnia editio Bipontina[6].
4) Ackerman. Introductio in libros veteris Testamenti[7].

Józef Jeżowski.

Nota księgarza: Józef Jeżowski w Chmielniku, gub. podolska.

[1] Ks. Jahn (p. str. 221: Archaeologia „biblica Johannis Jahn..: edidit Mich. Bobrowski . . . in Acad. Caes. Vilnens... Prof.", Vilnae 1829, typ. Zawadzki. Tomus II, Vilnae 1836.

[2] Kontrakty kijowskie — wielkie targi, odbywające się w lutym, połączone ze zjazdami ziemiaństwa z całej Rusi dla zawierania i odnawiania umów (ztąd nazwa). — Prof. H. Ułaszyn: „Kontrakty Kijowskie, szkic histor. i obyczajowy", Petersburg 1900.

[3] Chmielnik — miasto na Podolu, nad Bohem, w pow. lityńskim.

[4] N. Kumelski i St. B. Górski: „Zoologja albo historja naturalna zwierząt", 3 t., Wilno 1836.

[5] Dogmatyka Klüpfela—(str. 224), Wilno 1818.

[6] Lactantius — słynny filozof chrześcijański z IV wieku, zwany chrześcijańskim Cyceronem. — Kaz. Morawski: „Schyłek literatury rzymskiej", Kraków, 1921, str. 165 i n.

[7] F. Ackermann: „Introductio in libros sacros Veteris Foederis..." Vilnae 1835, typis Zawadzki.

Józef Jeżowski do Adama Zawadzkiego.

[Z Barbarowa [1], 9 czerwca 1845].

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

W przeszłym roku otrzymałem z księgarni WPD. Shakespeare'a tłumaczenie Hołowińskiego [2] tomów dwa, z opłatą za tom trzeci, upraszam zatem Jego, jeżeli wyszedł tom trzeci, o przysłanie mi onego. Również proszę pana o przysłanie mi ze składu swego nut Polki Każyńskiego [3], Elegie de H. W. Ernst transcrite pour le piano seul par Berthod Danecke, — „Wspieraj mnie", modlitwa z muzyką Nowakowskiego, i Drugi Śpiewnik Moniuszki [4]. Ten ostatni, lubo według ogłoszenia ma się nabywać u samego p. Moniuszki, spodziewam się jednak, że znajduje się w składzie pańskim. Posyłam na te nuty rubli srebr. 8, jeśliby brakowało tych pieniędzy, niedostatek odeślę po otrzymaniu.

Józef Jeżowski.

1845 d. 9 czerwca, Barbarów.

Tłumaczenie Hołowińskiego Shakespeare'a otrzymałem w liczbie książek dla JW. Horwatowej przez pana przysyłanych.

---

[1] Barbarów nad Prypecią, rezydencja Horwattów.

[2] Ks. Ign. Hołowiński (ur. 1807 w Owruczu, zm. 1855 w Petersburgu), w r. 1842 rektor akademji duchownej w Petersburgu, w 1851 metropolita mohilewski, wydał przekład „Dzieł" Szekspira, t. I i II, Wilno 1840—41, n. i dr. T. Glücksberga. Tom III, przekł. Pl. Jankowskiego, wyszedł w r. 1847. Wł. Tarnawski: „O polskich przekładach dramatów Szekspira", Kraków 1914, str. 42 i n. Jednocześnie wyszły: przekł. „Romea i Julji" w „Nowych poezjach" Jul. Korsaka (Wilno 1840); „Puste kobiety z Windsoru", Wilno 1842, i „Północna godzina", Wilno 1845, oba tłum. przez Pl. Jankowskiego; w wydawanej przez Zawadzkiego serji arcydzieł poezji dramat. ukazał się „Król Jan", Wilno 1845, w przekł. J. Korzeniowskiego. Na Wilno przypada grupa najstarszych polskich przekładów Szekspira, o kilkanaście lat wyprzedzająca próby innych ognisk. Inicjatywę do tych prac dał J. I. Kraszewski, rozwijający wówczas w środowisku wileńskiem rozległą działalność. On również w 30 lat później kierować będzie pierwszem zupełnem wydaniem „Dzieł dramatycznych" Szekspira, dokonanem zbiorowo (1875—6).

[3] Wiktor Każyński (ur. r. 1812 w Wilnie). kompozytor, syn Macieja, dyrektora teatru wileńskiego. Z pośród licznych utworów K. wymienić należy „Śpiewnik polski", (w 5 zesz.) z melodjami do utworów Karpińskiego, Syrokomli, B. Zaleskiego, Prusinowskiego.

[4] Śpiewnik St. Moniuszki zawierał melodje do utworów spółczesnej poezji polskiej.—Z. I wyszedł w Wilnie r. 1844 (u Zawadzkiego), Z. II Wilno 1845.

Listy Franciszka Malewskiego*.

Pro memoria p. Filipowiczowi.

(Pismo bez daty, zapewne z czasów filomackich).

1. Co poniedziałek i czwartek na poczcie w Gazetnej Ekspedycji odbierać Gazetę korespondenta warszawskiej (s).
2. Ostatniego dnia każdego miesiąca odbierać za przyłączonym biletem Dziennik Wileński z księgarni Zawadzkiego.
3. Drugiego lub trzeciego dnia każdego miesiąca odbierać za biletem Pamiętnik Warszawski z tejże księgarni.
4. To wszystko każdego razu oddawać mojej Mamie, — lub, w jej nieprzytomności, do kamienicy JW. Jeleńskiego pod Ostrą Bramą murgrabiemu[1] tej kamienicy.

F. Malewski.

(Nota księgarni: Nr. 79 Malewski).

Franciszek Malewski do Józefa Zawadzkiego.

[z Petersburga, 24 sierpnia 1829].

Franciszek Malewski, przypominając się Szanownemu Panu Józefowi, prosi go o wyprawienie do Moskwy po jednym egzemplarzu:

Słownika z polskiego na rosyjski.
Niemcewicza Dziejów Zygmunta III.
Kwiatkowskiego Panowanie Władyława IV.
Niemcewicza Pamiętników o dawnej Polsce.

---

* Franciszek Malewski (1800 — 1870), jeden z najwybitniejszych Filomatów. Syn rektora uniw. wileńsk., odebrał bardzo staranne wykształcenie. Zdolnościami i wysoką kulturą duchową zwrócił na siebie uwagę kuratora Czartoryskiego; przeznaczony był na profesora prawa w uniw. wil. Zesłany w r. 1824 do Rosji, był zrazu towarzyszem Mickiewicza (p. str. 300), zczasem został wysokim urzędnikiem w kancelarji cesarskiej, dyrektorem Metryki litewskiej, wraz z Daniłowiczem pracował nad wyd. Zbioru praw dla gub. litewsko-ruskich. Ciesząc się szacunkiem wybitnych Rosjan, szerzył wśród nich znajomość rzeczy polskich, jednocześnie troszczył się o potrzeby duchowe coraz liczniejszej emigracji polskiej w Rosji. Przy współudziale Mickiewicza założył Tygodnik Petersburski; ścisłemi węzłami związany z Mickiewiczem, dał mu podnietę do napisania III części Dziadów.—Stan. Pigoń „Głosy z przed wieku", Wilno 1924. Al. Łucki: „Towarzystwo Filomatów", Kraków 1924, Bibl. Narod., str. LV i nast.—Listy w Archiwum Filomatów.

[1] Murgrabia, burgrabia — dozorca gmachu.

Adres: Г-ну Николаю Алексѣевичу Полевому, въ конторѣ „Московскаго Телеграфа" на Большой Дмитровкѣ въ д. Артемевой.

P. Polewoj [1] (obecny przy pisaniu tej noty) po odebraniu posyłki należność zwróci albo pieniędzmi, albo rosyjskiemi książkami, jeśliby jakich p. Zawadzki od niego zażądał. Jako wydawca najwięcej czytanego w Rosji dziennika, ma rozmaite z księgarzami stosunki. Rabatu stałego zapewnić nie może, bo niema pewnego maximum w handlu książkowym rosyjskim, lecz każde dzieło policzy w cenie, w jakiej sam nabędzie. — Czemu tu i w Moskwie niema gdzie w składzie nowowydanych słowników rosyjskich? Bardzo są potrzebowane, zwłaszcza z polskiego na rosyjski [2].

24 Sierp. 1829 Petersb.

Franciszek Malewski do J. Zawadzkiego.

[z Petersburga, 4 sierpnia bez ozn. roku].

Niepotrzebnieś, Szanowny Panie Józefie, zakończył list swój uroczystą ekskuzą. Aż nadto możesz być pewnym, że każda zręczność usłużenia Tobie będzie zawsze przyjemną i pożądaną dla tego, kto tak wdzięcznie pamięta spędzane za wielkim dębowym okrągłym stołem wieczory. Nie podejmuję się na większe posługi, nie dla braku chęci, lecz dla braku czasu; ale pójść, dowiedzieć się, pomówić, dotrzeć, na to znajdzie się zawsze godzina swobodna dla wszystkich, których życzliwość jak twoją, wysoko cenię. Ten wstęp źle odbija od doniesienia, żem jeszcze danych poleceń nie wykonał. Grecz jest na daczy [3], za miastem, tu go spolować trudno, jakoż i do dziś dnia nie spolowałem, lubom list zostawił. Ale to nie powinno zatrważać. P. Grecz jest mój dobry znajomy, przypilnuję go niezawodnie, aby książki żądane wyprawił tak, aby na termin doszły. Jutro go niezawodnie zobaczę. O rabacie jednak nic nie wiem i wątpię, aby był taki,

---

[1] Mik. Polewoj (ur. 1796) wybitny publicysta i krytyk rosyjski, założ. pisma „Моск. Телеграфъ" (1825—34), które z powodu liberalnych tendencyj zostało zamknięte. — N. Kozmin, art.: „Моск. Телеграфъ" w Извѣст. II отд. Ак. Наукъ, V. ks. 1. — Art. A. Borozdina w Истор. Вѣстн. 1896. — J. Iwanow: „„Исторія рус. критики", Pet. 1898.

[2] Prócz wspomn. na str. 290 Słowników ros.-polskich ks. Staniewicza (Wilno 1826, 1828), wyszedł Stan. Müllera (ur. 1786) „Słownik polsko-rosyjski", Wilno 1828—30 u Zawadzkiego; dalsze wydania: Wilno 1841 i 1854.

[3] Na letniem mieszkaniu.

jak niemiecki. Grecz jest radca stanu etc. etc. Trudniejsza rzecz z nastręczeniem osoby do dalszej księgarskiej korespondencji. Dwóch tu tylko jest księgarzy rosyjsko-europejskich: Slenin i Smirdin, a zwłaszcza pierwszy[1]. Ma on jakieś rachunki o portrety cesarza, na których niezamknięcie użala się. Wreszcie oświadcza się z ochotą do posyłania wszystkiego za gotowe pieniądze, mniej chętnie staje do brania na rachunek. Mówił mi nawet, że mógłby przyjąć w komis polskie książki i nawzajem posłać rosyjskie, jeśliby to tylko szło regularnie. Ile sądzę, wartoby z nim, to jest ze Sleninem, wejść w bliższe stosunki, umówić się o rabat, o zimowe transporta. Chętniebym się przyłożył, ileby ze mnie było, do przełamania pierwszych lodów.

Raz wpadłszy na te rzeczy, nie mogę zataić myśli mojej, że wartoby z wielu względów pomyśleć o zrobieniu w Petersburgu wprost od siebie księgarni filji. Rząd, jak mi się zdaje, dopomógłby do tego ulżeniem celniczych formalności, a odbyt w mieście tak wielkiem wróciłby pewnie nakład. Potrzebowanie na książki polskie rośnie codziennie, wychodzi tu pismo perjodyczne polskie, anonse z łatwością by się szerzyły etc. etc. Lecz to, jak sam czuję, wymaga dobrego poznania stanu rzeczy, i bez bytności na miejscu niełatwoby się dało przywieść do skutku. Puszczając więc na dalsze czasy ten, w mojem przekonaniu nielada ważny, projekt (przedałem sam ze 40 egz. Mickiewicza, tyleż Lelewela, Meliteli etc.), na teraz proponuję, aby wysłać pod koniec jesieni do Slenina książek warszawskich i wileńskich na jakieś 150 cz. zł., dobierając dzieła ważniejsze oryginalne, np. Lelewela, Ossolińskiego, Mrozińskiego, Śniadeckiego, nowe wydania pisarzów polskich, kronik, nowe romanse Skarbka, Bernatowicza, Niemcewicza, poezje Odyńca, Witwickiego i t. p. — Biorę na siebie umieszczenie w tutejszych dziennikach i gazetach obszernego anonsu o tym transporcie, i ledwo nie ręczę, że w ciągu roku sprzeda się wszystko, co będzie tańszego. Niema tygodnia, w którymbym nie był pytany o to, lub owe dzieło, radzę wszystkim, aby pisali do Wilna, do twojej księgarni, ale co to jest za ambaras dla jednej książki składać list, szukać laku i pieczątki, a potem otrzymywać powiestkę[2] i chodzić na pocztę... Będę się cieszył serdecznie, jeśli to przyjdzie do skutku.

Daniłowicz zasyła ukłony i zwrot należnych 100 zł. zapewnia. Ja, polecając siebie stałej życzliwości, upraszam o zdanie i o wia-

---

[1] Iwan i Jakub Sleninowie i Aleksander Smirdin. Literaturę o nich wylicza A. Mezière: Словарный указатель по книговѣдѣнію, Leningrad 1924, 396—398.

[2] Powiestka — ros. zawiadomienie, wezwanie do urzędu, awizacja.

domość o rozmaitych zdaniach o Tygodniku Petersburskim, mojem niegdyś dziecku[1]. P. Węckiemu proszę mnie przypomnieć,

Fr. Malewski.

23 lip. / 4 sier. Petersburg.

Franciszek Malewski do księgarni Zawadzkiego.

[z Petersburga, 24 marca 1845].

Upraszam księgarnię Zawadzkiego, aby mi odesłała tom drugi słownika łacińsko-polskiego ks. Bobrowskiego. Pierwszy tom posiadam, a na drugi od lat kilku, mimo wniesioną prenumeratę, czekam[2]. Adres mój: E. Пр-ву[3] Франциску Семеновичу Малевскому, С.-Пбргъ въ домѣ II-го Отдѣленія Собств. Е.И.В. Канцеляріи.

Fr. Malewski.

24.III. 45 Petersb.

---

[1] O początkach Tygodnika Petersb. p. artykuł Wł. Francewa w Pamiętn. Liter. 1912, str. 313 i n.
[2] Drugie wyd. wielkiego Słownika Bobrowskiego, Wilno 1841—44.
[3] Провосходительство — tytuł generalski i dygnitarzy kl. 4-ej i 3-ej, odpowiadający łac. ekscelencji; p. str. 271.

Listy Jana N. Wiernikowskiego*.

Jan N. Wiernikowski do Józ. Zawadzkiego.

[18 października 1829, z Kazania[1]].

Mimo nieskończoną wdzięczność, jaką czuć winienem ku Jego osobie za odebrane w końcu mojej karjery wileńskiej od Niego względy i protekcję, nie śmiałem Go utrudniać mojemi odezwy, póki polityczna klątwa ciężyła mi nad głową. Dziś jednak niech mi wolno będzie wynurzyć się z uczuciami zaciągnionego długu przed WPD i upewnić go, że mi nigdy nie wyjdzie z pamięci jego łaskawa wyrozumiałość i uczynność. Spodziewam się, że będzie mu przyjemna wiadomość o jednorazowej nagrodzie 300 rubli, jaką mię najłaskawiej za służbę pomocnika inspektorskiego raczył udarować monarcha; równie i moich kolegów łaskawy cesarz podobnież nagrodził. Miło jest służyć panu, który

* Jan Nepomucen Wiernikowski (1800—1877) filolog, poeta, członek Zw. Filareckiego. Ur. na Polesiu, kształcił się w szkołach mozyrskich, (p. str. 168) i na uniw. wileńskim. W r. 1824 wydał w Wilnie wybrane Ody Pindara z tłumaczeniem i komentarzem. Tegoż roku, żegnany wierszem Mickiewicza, wywieziony został do Kazania. Pięćdziesiąt lat zgórą przebył na wschodzie w służbie obcej nauki i szkolnictwa, nie tracąc związku z własnym narodem. Literaturze polskiej zasłużył się przekładami z Tegnera, naczelnego poety romantyzmu szwedzkiego. — O życiu Wiernikowskiego brak wiadomości w literaturze polskiej, co skłoniło do podania dochowanych listów niemal w całości. — W liter. rosyjskiej wiadomości o Wiernikowskim podają: Zagoskin: „За сто лѣтъ. Бiограф. словарь профессоровъ Казанскаго Университета", Kazań 1904.—Władimirow: „Исторія I казанской гимназіи".— M. K. Korbut: „Казанскій гос. университетъ"... Kazań 1930. — „Историческій Вѣстникъ", kwiecień 1911, 62—65 (Wspomnienia Mamajewa). — Informacyj powyższych udzielił łaskawie prof. W. Kotwicz.

[1] Kazań, ważny ośrodek wschodniej Rosji; leży nad Wołgą, w miejscu, gdzie olbrzymia rzeka skręca na południe i przybiera z pn. wschodu wielką rzekę Kamę, wiodącą ku przełęczom Uralu i szlakom na Sybir. Na potężnym węźle hydrograficznym utworzył się węzeł etnograficzny. Okolice Kazania i sąsiednich miast — Wiatki i Symbirska, w których przebywał Wiernikowski, stanowią mozajkę etnograficzną, w której żywioł tatarski spotyka się ze szczepami fińskiemi. W wieku XV i XVI istniał tu potężny chanat Kazański; podbicie go przez Iwana Groźnego otworzyło Moskwie drogi do Uralu i morza Kaspijskiego. Niestrawione przez rusyfikację ludy fińskie i tureckie otaczają Kazań do dziś, i dały obecnie podstawę do utworzenia republik i okręgów narodowych: Tatarów, Czeremisów, Czuwaszów, Wotjaków i in. Kazań była i pozostała etniczną forpocztą Azji. Odrębność etniczna terenu zmusiła uniwersytet kazański, (przez długie lata najdalej na wschód wysunięty) do podjęcia studjów nad językami wschodniemi. Zapoczątkowali je wygnańcy wileńscy, z kt. zwłaszcza Kowalewski zdobył sobie sławę pierwszego mongolisty rosyjskiego. P. Kowalewskiego: „Обозрѣніе труда и успѣховъ преподаванія азіятскихъ языковъ въ каз. унив.", Kazań 1842; K. Voigta: „Обозрѣніе хода и успѣховъ препод. азіятскихъ языковъ въ и. казанскомъ унив. за 10 лѣтіе 1842—52", Kazań 1852.

ceni zasługi! Daru monarszego nie mogę użyć właściwiej, jak na przedmioty mające być ciągle przed mojem okiem, i dlatego śmiem upraszać WWPD, abyś mię raczył zawiadomić, czy za 100 rub. asygn. mogę otrzymać wszystkie dzieła Lelewela, jakie dotąd wyszły; jeśli nastąpi zgoda, to prosiłbym najpokorniej wnet mi one wysłać, adresując do Mozyra na imę Regenta Ksawerego Rypińskiego, który, dla zmniejszenia kosztu przesyłki, wyszle stamtąd do Kazania, gdyż w Mozyrzu opłaca się pocztę miedzią, a w Wilnie srebrem. Resztę chcę użyć na księgi wschodnie[1]. Pieniądze wnet po odebraniu odeszlę. Kaucją będzie Mu służyć W-ny aptekarz Gut, do którego pisze w tem dziele kolega mój Łukaszewski[2], mający u niego swój kapitał. W nadziei, że WWPD nie odmówisz przyłączyć nowe zobowiązanie do dawnych, mam zaszczyt zostać etc.

Wiernikowski.

r. 1829 Obra 18 dnia.

Szanownym moim profesorom Borowskiemu, Żukowskiemu, Onacewiczowi (jeśli on zjedzie kiedykolwiek do Wilna) najczulszą wdzięczność oświadczam, również Mikołajowi Malinowskiemu i Ignacowi Szydłowskiemu i wszystkim znajomym ukłon zasyłam.

Jan N. Wiernikowski do Józ. Zawadzkiego.

[3 marca 1837, z Wiatki[3]].

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Mając nieodbitą potrzebę w polskich elementarnych książkach dla dzieci jednego z Polaków, zostającego tu w Wiatce na służbie, ośmielam się zatrudniać WPD. prośbą o wysłanie do Wiatki, pod moim adresem, dwóch elementarzy, dwóch gramatyk, dwóch moralnych nauk, kilku krótkich katechizmów katolickiego wyznania i jednej powszechnej jeografji. Nie mając katalogu ksiąg polskich, nie wiem, ile powinienem posłać pieniędzy na żądane przedmioty. Załączone 10 rub. as. może nie wystarczą na wszystko, o co WPD. upraszam; w takim razie chciej łaskawie uwiadomić, ile niedostanie, a pieniądze z pierwszą pocztą odesłane zostaną. Gdybym wiedział, że nie nadużyję dobroci WPD. nową prośbą, którą

---

[1] Wiernikowski wykładał jęz. arabski i perski, oraz historję i geografję starożytną.

[2] Hilary Łukaszewski, uczeń gimn. wołyńskiego i uniw. wileńsk., filareta, wywieziony do Kazania, wykładał literaturę i prawo rzymskie.

[3] Wiatka — miasto gubern. na półn. wschodzie Rosji Eur., na północ od Kazania, położone między obszarami ludów fińskich — Wotjaków i Zyrjanów; później przez to miasto przeszła kolej, łącząca Petersburg z Syberją.

ośmielam się załączyć, prosiłbym o udzielenie mi poezyj Szydłowskiego i katalogu ksiąg polskich, znajdujących się w Wilnie. Zasyłam najgłębsze uszanowanie profesorom Borowskiemu i Łobojce, a JW. prokuratora Masy Radziwiłłowskiej [1], bez ceremonji, po staremu ściskam. Powtarzając mą prośbę, łączę etc.

Jan Wiernikowski.

3 marca 1837.

Adres do mnie: ЕБ. М. Г. Ивану Антоновичу Верниковскому, въ Вятку, въ д. Бабинцевой, на Преображенской улицѣ.

Jan N. Wiernikowski do Adama Zawadzkiego.

[19 lipca 1841, z Symbirska [2]].

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Mając zamiar wydrukowania powieści szwedzkiego poety Tegnera [3], pod tytułem Aksel, którąm jeszcze w 1835 r. ze słównego prozaicznego tłumaczenia rosyjskiego wierszem przerobił, a która nie więcej zajmie, jak trzy arkusze druku in 8°, poważam się udać do WPD. z prośbą o łaskawe i rychłe mię zawiadomienie, czy mogę ten zamiar uskutecznić w Jego drukarni, i jakiego kosztu wymagać będą druk, papier i inne typografskie potrzeby. Powieść ta napisana miarą jedenastozgłoskową, w strofach, składających się każda ze czterech wierszy, których wogóle 882, tak, że gdy się pięć stróf na każdej stronicy położy, cała broszurka, z tytułem, dedykacją i krótkiemi przypisy, równo trzy arkusze

[1] Mik. Malinowskiego.

[2] Symbirsk — miasto gubern. nad Wołgą, na południe od Kazania, na pograniczu z obecną republiką tatarską.

[3] Esaias Tegnér (1781—1846) znakomity poeta szwedzki; jego rozprawy i utwory dały początek kierunkowi narodowemu w poezji szwedzkiej. W r. 1820 wydał „Pierwszą komunję", tchnącą głębokiem uczuciem religijnem. W r. 1822 ukazał się poemat „Aksel" (na tle wojen Karola XII), pociągający pięknem lirycznem. W r. 1820 ukazały się pierwsze pieśni „Frytjofa", opartego o podania ludowe. To arcydzieło poezji szwedzkiej przełożono na wszystkie języki europejskie (w Niemczech pono 20 przekł., w Polsce 3). „Bogactwo obrazów — pisze Wiernikowski — świeżość kolorytu, zmysłowość wydania, dobitność i tęgość wyrazu, stanowią cechy poetyckiego talentu tego wieszcza, który pierwszy ze szwedzkich poetów w najrozleglejszym widoku przebiegł krainę fantazji, pierwszy w harmonji narodowego języka spotkał dźwięki, jakich poprzednicy jego nie znali". Poznawszy poezje Tegnera w oryginale, tłumacz — Filareta uzna, że wieszcz szwedzki ma „tak wiele podobieństwa do naszego nieśmiertelnego Adama".

wyniesie. Życzyłbym sobie, aby wydanie było ozdobne i na pięknym papierze, którego użyje się ryz siedm, gdyż chciałbym wydrukować z górą tysiąc egzemplarzy. Powtarzając zatem usilne me prośby o łaskawe zakomunikowanie mi tego, o co proszę, pragnę także wiedzieć, czy się JWprofesor Borowski i JP. A. E. Odyniec znajdują w Wilnie, i kto jest w tym czasie cenzorem pism polskich. Również zobowiążesz mię pan najmocniej, jeśli nie odmówisz przysłać katalog ksiąg nowych polskich, i, jeśli się w jego księgarni znajdzie jeden egzemplarz „O d” Pindara [1], które niegdyś w Wilnie drukowałem, a których u siebie nie mam. Łączę etc.

Jan Wiernikowski.

Symbirsk, 19 lipca 1841.

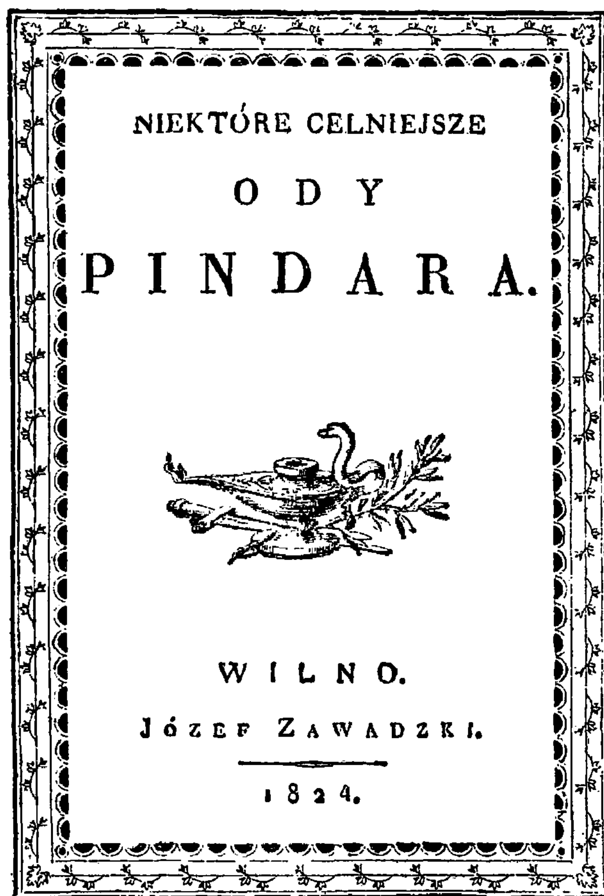
Mój adres: EB. Ивану Ант. Верниковскому, въ Симбирскѣ, на Московской ул., въ домѣ Братцовой.

Upraszam także uwiadomić, w jaki się sposób ma odbywać opłata druku.

Nota Adama Zawadzkiego: dnia 20/25 Obra 1841 odpisano, że koszt druku Tegnera Aksel na 1200 egz.

3 arkusze: złożenie à 5,20	15,60
„ odbicie à 4,60	13,80
Papier 7 rez i 100 ark. à 7	50,40
Okładka z papierem i satynowanie	19,00
Oprawa	12,00
rs.	110,80

[1] „Niektóre celniejsze Ody Pindara z potrzebnemi do ich zrozumienia objaśnieniami, tekstem greckim i tłumaczeniem prozaicznem, przekład Jana Wiernikowskiego”, Wilno 1824, J. Zawadzki własnym nakładem. Dedykacja Fil. Obuchowiczowi, marszałkowi pow. mozyrskiego „za tylokrotnie odbierane dobrodziejstwa tę młodą pracę poświęca tłumacz”. Krótka wiadomość o Pindarze i jego poezji (5—33). Oda Pythyjska I, Olimpijska X, XIV, II, Oda Pythyjska II. — Ody Pindara (518—442 przed Chr.) były szczytem lirycznej poezji greckiej; wielki ruch umysłowy V w. zaznaczył się w uwzniośleniu religji: wielka poezja musiała wyrazić nowe nastroje religijne, nie zrywając z tradycją religijną i narodową. Wielki liryk grecki posiadał wszystkie dane do podjęcia doniosłego zadania, w stopniu zupełnie wyjątkowym. „Talent tego poety — pisze Wiernikowski — ledwie nie boskim natchnieniem kierowany... wydaje wielki i nieustraszony charakter umysłu, tęgość i niezwyczajność poetyckich fantasmatów, gruntowność i głębokość zdań, języka poetyckiego świetność, bogactwo oraz śmiałość wyrazu. Stąd tak dalece wysokiej godzien pochwały, że co do wzniosłości lirycznej, do jakiej się podnosi, wszelki inny talent zaciemnia i nad wszelkie wyższy jest porównanie”.


NIEKTÓRE CELNIEJSZE

ODY

PINDARA.

WILNO.

Józef Zawadzki.

1824.

OKŁADKA „ÓD” PINDARA
w wydaniu i przekładzie Jana Wiernikowskiego
(wielkość naturalna).

Jan N. Wiernikowski do Ad. Zawadzkiego.

[20 listopada 1841, z Symbirska].

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Otrzymawszy list pański, a z nim egzemplarz Pindara, składam mu dzięki za spełnienie mej prośby. Co się tyczy warunków druku, jakieś WPD w liście swoim załączyć raczył, te przyjmuję najchętniej, wyjąwszy ozdobną okładkę i oprawę książki, których sobie mieć nie życzę; również chciałbym tylko połowę egz. na welinowym papierze drukować, resztę na takim, jaki jest w egzemplarzu Pindara, przez pana mi przysłanym. Ponieważ JP. Odyniec znajduje się stale w Wilnie i, jak sądzę, jest zawsze również dobrym, szanownym. jak był niegdyś, kiedyśmy się wspólnie nad greczyzną mozolili, to życzeniem jest mojem prosić go o przyjęcie na siebie fatygi czuwania nad korektą, i powierzyć mu spełnienie za mnie wszystkich obowiązków względem WPD. W tym celu i rękopism, i część pieniędzy (50 r. srebr.) z następną pocztą doń wyszlę, poruczając mu także i widzenie się z panem Waszkiewiczem, który jest dzisiaj cenzorem. Łącząc wyraz prawdziwego szacunku etc.

Jan Wiernikowski.

20 Nbris 1841, Symbirsk.

Jan Wiernikowski do Ad. Zawadzkiego.

[9 grudnia 1841, z Symbirska].

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Posyłając rękopism Aksela, który upraszam WPD. wraz z przyłączonym listem wręczyć JPanu Edwardowi Odyńcowi, dołączam 50 r. srebr. na koszta druku, i darujesz mi Pan Dobr., że z powodu moich finansów muszę niektóre zmiany uczynić w osnowie warunków i ograniczyć się mniejszemi wydatkami druku, chociaż wydanie na tem wiele traci. W liście do p. Odyńca szczegółowie to wyłuszczam, zapewniając P. Dobr., że wszystko, na czem stanie umowa, akceptuję i do joty spełnię. Polecając mię Jego łaskawym względom etc.

Jan Wiernikowski.

1849 9 Xbris, Symbirsk.

W liście z 28 marca 1842 Wiernikowski, powiadomiony, że druk Aksela ma być ukończony w połowie marca, prosi o przysłanie 50 egz., które przez zamieszkałych w Symbirsku Polaków „już są rozebrane". Prosi o danie Odyńcowi tylu egz., ile zażąda.

Jan Wiernikowski do Ad. Zawadzkiego.

[30 maja 1842, Symbirsk].

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

List Pański pod datą 4 maja z załączonem pismem p. Odyńca, odebrałem 27 maja. Mocno żałuję, żeś pan nie raczył zastosować się do mojego żądania, które mu w pierwszym liście wyraziłem, aby posyłany rękopism był wprzódy p. Odyńcowi oddanym, nim do cenzury pójdzie. Byłby bez wątpienia i druk oddawna uskutecznionym i, gdyby tego wymagała była potrzeba, tekst mój w porę byłby przez p. Edwarda przejrzany, jeśliby Pan Dobr. raczył przychylić się do mej prośby. Przykro mi nieco, że się stało inaczej również jak i to, że pisemko p. Odyńca, datowane z 15 lutego, zaledwie mi teraz wysłanem zostało. Nie wiem, jak mam rozumieć. z wyrazów listu pańskiego, o odsyłaniu mi gotowych egzemplarzów Aksela [1]. — Czy Pan życzy wszystkie mi do Symbirska odesłać, czy tylko 50 egzemplarzów, o które w ostatnim liście prosiłem, zostawując na czas dalszy rozporządzić się względem reszty. Jeśliś pan nie otrzymał mego ostatniego listu, w którym o tem prosiłem, to chciej mi tylko wysłać do Symbirska 50 egz., adresując na imię żony mojej, które przyłączam, potem wydać p. Odyńcowi z nich tyle, ile zapotrzebuje i nakoniec przyjąć na siebie fatygę i wysłać 15 egz. do Mozyra (mińskiej gub.) na imię Осипа Антоновича Олевинскаго для передачи Г. Ивану Верниковскому. Otrzymawszy urlop na Polesie, ja w końcu, lub nawet w połowie czerwca wyjeżdżam i życzyłbym wyrażoną ilość egzemplarzy otrzymać w Mozyrzu. Upraszam Pana nie odmówić mi w tej grzeczności i postąpić według mej prośby.

Jan Wiernikowski.

Symbirsk, 30 maja 1842.

Adres mej żony: ЕВ. Винцентіи Ивановнѣ Верниковской содержательницѣ благород. женскаго пансіона [2], въ Симбирскѣ въ собственномъ домѣ, на Вѣнцѣ [3].

---

[1] „Aksel, romans Izajasza Tegnera przez Jana Wiernikowskiego z prozaicznego przekładu ...... przerobiony", Wilno 1842 (cenz. 27. I. 1842). Dedykacja panom Wirzenowi, Langeskiöldowi, Hongelinowi i Kajanusowi, magistrom uniw. helsingforskiego, „na pamiątkę lat 1833 i 1834, mile z nimi w Kazaniu przepędzonych". Wstęp o Tegnerze i jego poezjach.

[2] Szlachecka pensja żeńska.

[3] „Wieniec" — najwyższy punkt górzystego wybrzeża Wołgi, na którem leży Symbirsk.

Jan Wiernikowski do Adama Zawadzkiego.

[23 lipca 1852, z Symbirska].

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Mam honor upraszać WPD. o wysłanie mi, jeśli można z rabatem 10 proc. (przepraszam za tę propozycję dość niegrzeczną, ale dla mnie nieodbitą) z katal. ceny, wszystkie dzieła Józefa Korzeniowskiego[1], wyjąwszy Kollokację i Wędrówki oryginała[2], które posiadam, i dołączyć katalog ksiąg polskich współczesnych autorów. Także mocnobyś mię, łaskawy panie, zobowiązał, gdybyś raczył zawiadomić, jakie dzieła polskie, lub są już wytłumaczone po rosyjsku, lub się w tym czasie tłumaczą przez p. Afanasjewa[3]. W Symbirsku mamy kilka osób, wybornie znających oba języki i pragnących zająć się przekładami celniejszych naszej epoki utworów. Byłbym w tej chwili wysłał panu za żądane dzieła pieniądze, gdybym miał katalog i był pewnym zgodzenia się jego na wyżej rzeczoną propozycję; lecz nie mając w tym względzie nic pewnego, pozostaje mi tylko prosić go o niezwłoczne wysłanie dzieł wspomnianych, jeśli zajdzie zgoda o cenę, i upewnić, że należne zań pieniądze z pierwszą pocztą najakuratniej wyślę. Z rzetelnym szacunkiem etc.

Wiernikowski.

Symbirsk 23 lipca 1852.
Nota księgarni: eksped. 7/8 52.

Pisał niegdyś do pana Kowalewskiego[4] p. Edward Odyniec, że ma dla mnie zebranych za Aksela kilka dukatów; jeśli rzeczywiście tak jest, prosiłbym go o oddanie ich panu dla zaliczenia do rachunku. Jeślibym był pewny, że nie obarczę pana komisem, prosiłbym go także złożyć me ukłony JJPPanom: Odyńcowi, Szydłowskiemu, Waszkiewiczowi i Glücksbergowi.

---

[1] Józ. Korzeniowski (ur. 1797) wychowany w Krzemieńcu, pracujący w l. 1823 — 46 kolejno w Krzemieńcu, Kijowie i Charkowie, ogłasza swoje utwory głównie w Wilnie (z dzieł wydanych za życia autora około 40 wyszło w Wilnie, niespełna 10 w Warszawie). Także wydanie zbiorowe, zamierzone przed śmiercią K., miało ukazać się w Wilnie, czemu przeszkodziła katastrofa r. 1863. Dzięki Korzeniowskiemu i Kraszewskiemu, Wilno w połowie XIX wieku było głównem ogniskiem wydawnictw beletrystycznych polskich.

[2] „Kollokacja"; Wilno 1847, II w. tamże 1851; „Wędrówki oryginała" Wilno 1848.

[3] A. Afanasjew — tłumacz powieści Korzeniowskiego i Kraszewskiego.

[4] Józef Kowalewski (ur. 1800 w Grodzieńskiem), filolog, orjentalista. Uczeń gimn. w Świsłoczy i uniw. wileńsk., członek Tow. Filomatów; wywieziony w 1824 do Kazania, studjował języki wschodnie, jeździł na wschód celem studjów nad jęz. mongolskim. Od 1833 prof. języków mongolskich w uniw. kazańskim, późniejszy prof. Szkoły Głównej warsz.

Jan Wiernikowski do Adama Zawadzkiego.

[z Symbirska, 18 lipca 1856].

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Przejrzawszy wykaz ksiąg, znajdujących się w księgarni WPD. w Kijowie na r. 1855, natrafiłem na dzieła, które życzyłbym sobie sprowadzić. 1) Ewy Felińskiej, Wspomnienia podróży do Syberji we 3 t., Wilno 1853 i toż samo wydanie w r. 1850, stanowiące t. I. 2) F. Ahna, Kurs praktyczny jęz. francuskiego etc. Przesyłając panu na te dzieła 10 rb. sr., upraszam najpokorniej o wysłanie ich do Symbirska pod niż. wyraż. adresem. Jeżeli WPD. niezbyt obarczę prośbą moją, najsolenniej także upraszam o zakomunikowanie mi następnych szczegółów: 1) Czy pan Edward Odyniec znajduje się po dawnemu w Wilnie, a równ. i p. Waszkiewicz? 2) Jaka jest cena druku w pańskiej typografji od arkusza (z papierem etc.). 3) Czy poema szwedzkiego poety Tegnera p. t. Frytjof — Saga nie jest czasem już wytłumaczone po polsku i drukiem ogłoszone? Co, jeśliby dokonanem przez kogokolwiek było, prosiłbym o przysłanie mi takowego tłumaczenia. 4) Czy się nie znajdzie przypadkiem w księgarni pańskiej francuskie tłumaczenia prozą przez p. R. du Puget poezyj Tegnera p. t. Aksel — Frytjof — Première communion — etc., i czybyś nie raczył pan również mi je wysłać z załączeniem rachunku, ile mam za nie dopłacić; byłbym jemu za tę uczynność najmocniej obowiązany etc.

Jan Wiernikowski.

Symbirsk, 1856 lipca 18 d.

Mój adres: Директору училищъ Симбирской губерніи, статск. совѣтнику И. А. Верниковскому.

Nota. Koszt druku.

8° min. złoż. garm.	4,80
odbicie za 1000 egz.	3,00
papier 2 rezy à 3.30	6,60
za ark. . .	14,40

Ewa Felińska (ur. 1793 na Litwie) aresztowana w Krzemieńcu za udział w spisku Sz. Konarskiego, zesłana na Syberję, później przeniesiona do Saratowa n. Wołgą. Listy jej będą podane niżej. Wyd. w Wilnie, n. Zawadzkiego; „Wspomnienia z podróży po Syberji i pobytu w Berezowie“, 1850; —toż—„i w Saratowie”, 1853, 3 t.; „Pamiętniki z życia”, 1856, 3 t.

Jan Wiernikowski do Adama Zawadzkiego.

(Urywek).

Symbirsk, 25 sierpnia 1856.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Otrzymawszy od WPD. książki, o kt. wysłanie prosiłem, śpieszę zwrócić należność. Przyczem upraszam o wysłanie dwóch dzieł następnych:

1) Encyklopedie d'histoire naturelle, ou traiité complet etc. I partie: Oiseaux, Paris 1854.

2) Baka odrodzony — wydanie Wł. Syrokomli, Wilno 1855.

Wielce panu obowiązany jestem za przyrzeczone sprowadzenie tłumaczenie panny R. du Puget, kt. mi pomocne będzie w przekładzie Frytjof — Sagi, nad którem od lat kilku pracuję i który jest już prawie ukończony.

Wdzięczen panu jestem za tę życzliwość, z jaką mię wzywasz po emeryturze do Wilna. Byłoby to dla mnie najżywszą rozkoszą ukończyć żywot ziemski wśród prawdziwych przyjaciół i drogich sercu pamiątek, ale wątpię, czy się to ziści, gdyż familijne stosunki ukazują inne miejsca, chociaż od kochanego Wilna niezbyt odległe. Co się tyczy emerytury, to już ją od 12 octobris r. zeszł. pobieram i zostawiony jestem przy obowiązku dyrektora gimnazjum i szkół gubernjalnych w Symbirsku, jeszcze na lat 5, z czego mocno się cieszę, gdyż to może posłużyć do zebrania szlacheckiego fundusiku i opatrzenia starości, która się szybkim krokiem przybliża.

Przyłączam tu kilka słów do p. Edwarda Odyńca, które racz PD., zapieczętowawszy opłatkiem, odesłać etc.

Jan Wiernikowski.

Jan Wiernikowski do Adama Zawadzkiego.

[z Charkowa, 10 września 1858].

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Jeśli się jeszcze w księgarni WPD. znajdują egzemplarze mojego Pindara, tobym upraszał o wysłanie mi do Charkowa kilku egz.; równieżbym prosił PD. o dowiedzenie się, jaki los spotkał egzemplarze Aksela, które w 1842 zostawiłem p. Edwardowi? Czy zostały sprzedane, lub nie? Jeśli nie, tobym życzył sobie, abyś PD. był łaskaw wysłał mi je wszystkie tu do Charkowa.

Do wydania mojego Frytjofa potrzebna mi Edda Lelewelowska, o kt. już pana prosiłem przez studenta tutejszego Przybylskiego, kiedym Mu przez tegoż p. Przybylskiego odsyłał dług za książki (20 rb.). Wielce mię PD. obowiążesz etc.

Jan Wiernikowski.

1858 września 10 dnia, Charków.

Jan Wiernikowski do Adama Zawadzkiego.

(Urywek).

[z Moskwy, 28 kwietnia 1861].

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Niegdyś miałem przyjemność zawiadomić WPD., że pracuję nad przekładem poematu szwedzkiego „Frithjofs — Saga", i nawet otrzymałem od niego przekład poznański p. Ludw. Jagielskiego. Dziś mu donoszę, że przekład mój tego poematu już się drukuje w Petersburgu w typografji p. Ohryzki[1]. Byłby on, bez wątpienia jeszcze przed kilku laty ogłoszony, gdyby okoliczności służbowe, skołatany stan zdrowia i odjazd mój zagranicę dla poratowania osłabionego wzroku, nie były mi w tem przeszkodziły.

Jakkolwiek zostałem przez innych polskich tłumaczów w wydaniu tego poematu uprzedzony, mogę atoli tuszyć, że i mój przekład tę przynajmniej będzie miał zaletę, że wypłynął z najczystszego źródła, t. j. z oryginału szwedzkiego, z którym się dostatecznie obeznałem.

Ogłaszając go tedy obecnie drukiem, ośmielam się zawiadomić o tem WPD. i upraszać go o łaskawe przyjęcie jakiegokolwiek udziału w tej mojej entrepryzie. Polegając na dawnej dla mnie domu pańskiego życzliwości, posyłam mu sto biletów przedpłatnych i upraszam nie odmówić mi zaproponowania prenumeraty odwiedzającym jego księgarnię osobom w Wilnie i Kijowie.

Jan Wiernikowski.

Moskwa, 28 kwietnia 1861.

Starym kolegom, Edwardowi Odyńcowi i Mikołajowi Malinowskiemu przesyłam moje ukłony.

---

[1] Izajasza Tegnera „Frytjof", przekład Jana Wiernikowskiego, Petersburg 1861, nakł. tłumacza, druk Józafata Ohryzki. Dedykacja: Ziomkom Litwinom, starym wileńskim i mozyrskim kolegom: Franciszkowi Malewskiemu, Józefowi Zarzeckiemu, Aleksandrowi Mickiewiczowi, Janowi Hejdatelowi, Józefowi Kowalewskiemu, Danielowi Spasowiczowi, Piotrowi Wagnerowi, Napoleonowi Jeleńskiemu, Wincentemu Ihnatowiczowi, Hilaremu Łukaszewskiemu etc., w dowód wysokiej czci, szacunku i braterskiej przyjaźni.

Jan Wiernikowski do Adama Zawadzkiego.

(Urywek).

[z Moskwy, 21 czerwca 1861].

... Nie odbierając dotąd żadnej na list mój odpowiedzi, wpadłem na przypuszczenie, że i list mój, i posyłka zaginęły. Ponieważ w pierwszych dniach lipca opuszczam Moskwę i przez Petersburg jadę do Berlina i dalej, sam chory i z chorą żoną, upraszam najsolenniej PD. dać mi wiedzieć kilku słowy, czy pozwolisz mi liczyć na swój udział w tej sprawie... Powracając z zagranicy będę przejeżdżał przez Wilno i złożę mu osobiście etc.

Jan Wiernikowski.

Moskwa, 21 czerwca 1861.

Jan Wiernikowski do Adama Zawadzkiego.

(Urywek).

Charków, 4 grudnia 1861.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Opuszczając Petersburg, poruczyłem p. Zaleskiemu, który zajmuje się w typografji p. Ohryzki rozsyłką ksiąg, aby wysłał Mu do Wilna 110 egz. mego tłumaczenia. Nie wiem, czy to moje zlecenie uskutecznionem zostało... W każdym razie upraszam PD. kilką słowy uwiadomić mię o tem i przysłać mi do Kurska, dokąd niebawem, po ukończeniu tu interesów powracam, katalogi swojej księgarni, tudzież innych nakładów, w Wilnie wydanych... Mocno byłbym przez PD. obowiązany, jeślibyś raczył do katalogów załączyć Poezje Prusinowskiego (p. Syrkina wydane) dawniejsze i nowe, tudzież 2 egz. Szkiców historji polskiej Zdanowicza, które mam ofiarować dzieciom niektórych z moich przyjaciół.

Kochanym przyjaciołom Edwardowi i Mikołajowi wyślę zczasem po 1 egz. na pamiątkę, skoro zdobędę się na trafne portreciki. Szczerze proszę podziękować Odyńcowi za upominek, jaki mi przysłał przez jenerała inżynierji Zarzeckiego. Żałuję, żem dzieł tych raniej nie poznał — byłbym z języka wiele odniósł korzyści.

Jan Wiernikowski.

Charków, 4 grudnia 1861.

Jan Wiernikowski do Adama Zawadzkiego.

[28 kwietnia 1862, z Charkowa].

Szanowny Panie Dobrodzieju!

W tych dniach zaledwie otrzymałem z typografji p. Ohryzki[1] wiadomość o wysłanych w różne miejsca egzemplarzach mojego przekładu Sagi Frytjofowej. W tej liczbie odprawiono i PD. 110 egzemplarzy, stosownie do jego życzenia, niegdyś mi zajawionego. W liście moim z Moskwy do Szan. P.D. wyekspedjowanym, prosiłem go o pomówienie z drugimi wileńskimi księgarzami o moim przekładzie, mniemając, że ich udział dopomoże mi w rozpowszechnieniu pracy. Nie wiem, czy się tak stało, jakem prosił, i czy inni księgarze nie odmówili mi swej uczynności. W każdym razie upraszam Łask. P. D. kilką słowy zawiadomić mię według niżej załączonego adresu — jakie ma powodzenie mój Frytjof w drogiem dla mnie Wilnie.

Poezje Prusinowskiego[2] i dwa egzemplarze szkiców Historji Polskiej, a także kilka katalogów ksiąg, znajdujących się w pańskiej księgarni, odebrałem przed tygodniem z Kurska, gdzie długo przeleżały bez użytku z łaski nieakuratności mojego tamecznego agenta. Za te dzieła składam najczulsze dzięki. Gdzie mnie los na stałe siedlisko poszle, dotąd nie wiem tego. Tymczasem nim odbiorę(s) miejsce, mieszkać będę w Charkowie, dokąd o rychłą odpowiedź upraszam. Z rzetelnym szacunkiem etc.

1862, kwietnia 28 dn. Charków.

Mój adres: Его Высокородію Ивану Антоновичу Верниковскому въ Харковъ—спросить въ мелочной лавкѣ А. П. Курдюмова, на углу Нѣмецкой улицы и Театральной площади.

Przy książkach, któreś mi pan przysłał, nie znalazłem żadnego listu.

---

[1] Józefat Ohryzko (ur. 1826 w pow. lepelskim, zm. 1890 w Irkucku na wygnaniu). Kolega Wł. Spasowicza, wyd. w r. 1859 w Petersburgu pismo „Słowo", rychło zamknięte. W r. 1864 aresztowany, jako ajent Rządu Nar., zesłany na Syberję. — P. Spasowicza: „Wspomn. moje o J. O.", Pisma IX.— B. Dybowski: „Pamięci J. O.", Bibljot. Warsz. 1907.

[2] Jan Prusinowski, poeta; przebywał z Wiernikowskim w Symbirsku w r. 1843. — „Poezje", Warszawa 1856; „Z podań ludu i z obcej mowy", Warszawa 1856. — P. art. w „Kraju" 1893, nr. 3.

Jan Wiernikowski do Adama Zawadzkiego.

[26 maja 1862, z Charkowa].

Szanowny Panie Dobrodzieju!

W końcu niniejszej zimy odzywałem się do łaskawego Pana Dobrodzieja, prosząc Go o zawiadomienie mię, jaki los spotkał w Wilnie moje tłumaczenie Frytjofs-sagi i czy, stosownie do mojej prośby, z liczby 110 egzemplarzy, wysłanych Panu Dobr. z Petersburga, została jakakolwiek część udzielona innym wileńskim księgarzom? Nie mając od Niego odpowiedzi i sądząc, że list mój, który do niego w tym przedmiocie pisałem, musiał zaginąć, poważam się powtórnie prosić pana o łaskawe zawiadomienie mię o tem. Przy tej zręczności ośmielam się jeszcze zrobić Mu propozycję, która może nie okaże się dla pana uciążliwą. Życzyłbym ofiarować tu, w Charkowskiem, dzieciom jednej zacnej polskiej rodziny kilka dzieł polskich, aby na nich ćwiczyły się w języku ojczystym, który dotąd dla nich jest jakimś przedmiotem podrzędnym, bo i sami ich rodzice, oddawna tu zamieszkali, już nie mogą się pochlubić czystością mowy krajowej. W tym właśnie celu proponowałbym zamianę niektórych dzieł polskich na moje tłumaczenie. Jeśliby w tem zaszła Jego zgoda, życzyłbym mieć dzieła następne: 1) Obrazów litewskich ś. p. I. Chodźki wszystkie serje. 2) Kraszewskiego kilka celniejszych powieści, według pańskiego wyboru. 3) Korzeniowskiego — Kollokację i Spekulanta. 4) Nakoniec—jakie dzieła sam pan raczyłbyś wybrać dla chłopców, kontynuujących jeszcze kurs gimnazjalny. Jeśliby propozycja moja była przezeń łaskawie przyjętą, mocno byłbym ucieszony nadzieją, że poczciwe chłopczyki będą dobrymi Polakami z duszy i mowy. W każdym razie upraszam o rychłą odpowiedź. Jeśli z odpowiedzią była wysłana i posyłka z książkami, życzyłbym, aby została wysłaną pod następnym adresem: Ея Высокобл. Александрѣ Гіеронимовнѣ Ясинской въ Харьковѣ, на Мѣщанской улицѣ въ домѣ г. Профессора Полюты.

Z rzetelnem uszanowaniem etc.

Jan Wiernikowski.

Poezje Prusinowskiego i szkice Zdanowicza[1] odebrałem, ale bez listu.

1862 r. maja 26 dnia, Charków, Biełgorodska ul. домъ Кудашевой.

---

[1] Al. Zdanowicz (1808—1868), historyk i pedagog wileński, wydał „Szkic historji polskiej dla dzieci", Wilno 1857, i „Szkic historji powsz. dla dzieci", Wilno 1861. — Por. prof. St. Kościałkowskiego: „Aleks. Zdanowicz", Rocznik VI Tow. Prz. Nauk w Wilnie, 1915—18.

Jan Wiernikowski do Adama Zawadzkiego.

[13 czerwca 1862, z Charkowa].

Kreślę chorą ręką, przez odjeżdżającego do Wilna medyka p. Sławina, kilka wyrazów do P. D. i upraszam o łaskawe zawiadomienie mię (jeśli takowe dotąd nie nastąpiło wskutek listów dawniejszych), jaki jest los mego Frytjofa w Wilnie? i czy żądane polskie księgi, o które w ostatniem piśmie prosiłem, będą do Charkowa pod adresem Aleksandry Hieronimówny Jasińskiej (mieszkającej w d. prof. Poluty) wysłane? Oczekując łaskawej odpowiedzi, mam zaszczyt etc.

Wiernikowski.

13 czerwca 1862, Charków.

P.S. Mój adres: Ивану Верниковскому на Бѣлгородской улицѣ въ Харьковѣ, въ домѣ Г-жи Кудашевой[1].

---

[1] Ze Słownika Zagoskina (t. I str. 53—4) układałaby się następująca kronika życia Wiernikowskiego: ur. w pow. ihumeńskim w r. 1799, w r. 1818 wstąpił na uniw. wileński, w r. 1820 otrzymał stopień kandydata i przyjęty do seminarjum nauczycielskiego. W sierpniu 1824 „przeniesiony" do uniw. kazańskiego z J. Kowalewskim i F. Kółakowskim dla nauki języków wschodnich i oddany pod nadzór. Z dn. 8 sierpnia 1827 mianowany w gimnazjum kazańskiem nauczycielem jęz. arabskiego i perskiego i dopuszczony do nauczania na uniwersytecie historji i geografji starożytnej. W dn. 25.I. 1832 zatwierdzony jako nauczyciel historji i geografji starożyt., z uchyleniem nadzoru. Dn. 20.IX. 1834 zwolniony i oddany pod sąd za styczność z propagandą antypaństwową w gub. polskich (Западномъ краѣ). Uczeń W., Mamajew, opisując postać nauczyciela (okazałej postaci, w okularach), silnie akcentuje wysoką wartość umysłową i moralną profesorów — Polaków, ich wierność ideałom, i ubolewa z powodu wydalenia Wiernikowskiego do Symbirska, gdzie świetne zdolności profesora musiały się zmarnować. — Osiedlenie W. w Charkowie być może ma związek z przeniesieniem Karola Voigta, orjentalisty kazańskiego, który od r. 1852 był rektorem uniw. w Charkowie, w r. 1859 zast. kuratora, w r. 1863 kuratorem charkowskim.

Wincenty Woyniewicz * do Józefa Zawadzkiego.

z Neukirche p. Szczecinem, 30 czerwca 1813.

Najukochańszy Józefie!

Niecierpliwie oczekiwałem tego momentu, w którym mógłbym do ciebie napisać. Stojąc teraz spokojnie w oblężeniu Stettina, znalazłem okazję przez jadącego w Grodno, do ciebie pisać. Znajduję się teraz przy generale kozackim, starszym po grafie Płatowie [1], przy którym teraz być nie mogę, gdyż Imperator wziął jego do siebie. Dobrze mi się dosyć powodzi, na niczem nie braknie, a dobroć mego generała trudy wojenne osładza. Prawda to, że wojażuję po cudzym kraju, lecz chętnie powróciłbym do swego kraju, niespokojność bowiem ustawiczna niezmiernie nas dręczy. Panuje u nas teraz zawieszenie broni, Bóg wie, jak się ono rozwiąże. Będąc w Kownie, zostawiłem nieco książek u pana doktora Kowalskiego [2], którego listownie proszę odesłać one do ciebie; bądź łaskaw, przyjm i te książki pod swoją opiekę — może też jeszcze się kiedykolwiek zdarzy niemi się zajmować. Byłem niedawno w Berlinie, oglądałem wszelkie osobliwości, a mianowicie Muzeum anatomiczne, które swojemi rzadkościami każdego zachwyca. Niezmiernie żałuję, że będąc w Wilnie, wszystkich swoich znajomych widzieć nie mogłem. Kłaniaj się odemnie całemu Szanownemu Uniwersytetowi, a mianowicie W. Kontrymowi, Mianowskiemu; do W. Żukowskiego piszę list, którego proś odemnie, aby wypełnił to, o co go w liście proszę. Kłaniaj się także Marcinowskiemu, Maciejowi, Kamińskiemu i wszystkim znajomym. Powtarzam moją prośbę, co się tycze książek, abyś o nich pamiętał, mianowicie, żeby rękopisma były całe. Poruczam się twojej pamięci etc.

Dr. Woyniewicz.

1813 mca Junii 30 dnia, wieś Neukirche.

---

* Wincenty Woyniewicz — (p. wyżej str. 48); lekarz, wydał „Dissertatio inauguralis medico-practica de carbunculo faciei etc., Wilno 1812. W lat. 1810—11 opracował przekłady szeregu dzieł lekarskich: J. Prohaski „Zasady fizjologji ludzkiej"... Wilno 1810, Rehmana „Dwa traktaty o sztuce położniczej", Wilno i Warszawa 1811, Tromsdorfa „Szkoła farmaceuty", Wilno 1811, Fischera „Farmacja", Wilno 1811 (i 1818).

[1] Mat. Płatow (1751—1818), głośny ataman kozaków dońskich, wsławiony w wojnach Katarzyny II i napoleońskich. W r. 1812 dowodził całą armją kozaków, osłaniał odwrót Rosjan i ścigał Francuzów podczas ich odwrotu. Za zasługi w r. 1812 otrzymał tytuł hrabiowski. W r. 1813 wszedł do Prus, zdobywał twierdze, brał udział w bitwie pod Lipskiem.

[2] Dr. Józ. Kowalski, lekarz pow. w Kownie, znany z biografji Mickiewicza; p. J. Tretiak: „Ad. Mickiewicz w świetle nowych źródeł", Kraków 1917, str. 142 i liczne wzmianki w koresp. Filomatów.

Listy Leona Unickiego*.

Leon Unicki do Józ. Zawadzkiego.

[z Horek[1], 12 października 1817].

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Składam listownie moje uszanowanie WPD., łącząc do niego prośbę następującą. Mam konieczną potrzebę Chemji, ostatniej edycji Jędrzeja Śniadeckiego i Fizyki Haua, tłumaczenia Korzeniewskiego. Wiem, że się te książki znajdują w księgarni WPD., zechcesz więc być łaskawym w przesłaniu mnie najprędszem tych ksiąg pocztą w gubernję białoruską mohylewską, przez Orszę do Horek. Co się należeć będzie, zaręczam słowem W............, że przez najpierwszą pocztę z wdzięcznością odeślę. Moje Czekino, którego 50 egz. dałem WPD., ile możności niechaj opuszcza księgarnię. Zobowiążesz mnie, panie, do wzajemnej posługi w każdym razie; a teraz miło mnie jest prawdziwie po b........[2] pożegnać

Przyjaciel i sługa .˙.
Leon Unicki
Med. doctor.

Dnia 12 Octobra
1817
z Horek

Leon Unicki do Józ. Zawadzkiego.

[z Horek, 22 listopada 1817].

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Wdzięczny jestem za przesłanie Chemji Śniadeckiego i należące się za nią pieniądze posyłam WPD. Polecając mnie szanownej pamięci WPD., mam honor zostać z winnym szacunkiem.

Najniższy sługa
Dr. L. Unicki .˙.

---

* Leon Unicki—lekarz i literat. Kształcił się w Wilnie, doktoryzował się w Królewcu. Napisał: „Pierwiastki mej muzy", Wilno 1805; „Pochwała Sejmików", Wilno 1809; „Czekino, albo łapka na grosze", komedja w 5 aktach wierszem, Wilno 1809; „Arystobul", trag. w 5 akt., Berdyczów 1821.

[1] Horki — miasto pow. gub. mohilewskiej.

[2] Spotykamy się tu ze znakami masońskiemi. Józ. Zawadzki był wolnomularzem, co ułatwiało mu stosunki towarzyskie i handlowe, czasami jednak narażało go na trudności. P. St. Małachowski-Łempicki: „Wolnomularstwo na ziemiach d. W. Ks. Litewskiego", Wilno 1931. — St. Pigoń: „Kampanja przeciwmasońska w Wilnie 1817", Ateneum Wil. VIII, Wilno 1933. Dobrianskij: „Масонскіе ложи въ Литвѣ", i „Очерки изъ ист. масонства въ Литвѣ", Записки Сѣв. Зап. Отдѣла Имп. Рус. Геогр. Общ., г. 1911 i 1913.

Listy Jana Gw. Styczyńskiego*.

Jan Gw. Styczyński do J. Zawadzkiego.

Z Winnicy[1], 23 stycznia 1817.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Z posłanych pierwszą razą rs. 11 k. 35, jako list WPD 27 Obra poświadcza, pozostało rs. 2 k. 95; drugą razą z rs. 42 k. 75 pod dniem 20 grudnia zostało rs. 4 k. 60. Wszystkiego więc będzie rs. 7 k. 55, które na Pamiętnik Warsz. tegoroczny przeznaczam. Teraz z posyłających się pieniędzy rs. 21 przyłączy Sz. Pan k. 50 do półósma rubla na Pamiętnik Warsz., rs. 2 k. 50 na

---

* Jan Gwalbert Styczyński (ur. 1786 na Litwie, zm. 1858 w Kamieńcu), uczeń uniw. wileńsk. (kolega i przyjaciel K. Lacha Szyrmy p. str. 136), pedagog, literat i bibljograf. Uczył literatury polskiej w Gimnazjum Podolskiem w Winnicy, w Klewaniu, w Żytomierzu. Po zrusyfikowaniu szkół, nauczyciel łaciny w Kamieńcu. Starannie prowadził nauczanie literatury; gromadził uzupełnienia do „Literatury" Bentkowskiego (1818 — 22); napisał powieść historyczną „Mendog, król litewski", Wilno 1825, II w. 1840. — Zasilał w latach 1815—1825 Dziennik Wileński rozbiorami literackiemi. Dochowane listy, wszystkie z r. 1817, obrazują wysiłek młodego nauczyciela w kierunku stworzenia bibljoteki podręcznej dla potrzeb nauczania i dla pracy krytycznej. W tym właśnie roku Styczyński ogłosił w Dzienniku Wil. (t. V i VI) rozbiór poematów „Połtawy" Muśnickiego (Połock 1803) i „Jagiellonidy" Tomaszewskiego, Berdyczów, (b. d., cenz. wil. 18/X 1817). Polemika Styczyńskiego z jezuitą Winc. Buczyńskim, prof. akad. w Połocku należy, według Piotra Chmielewskiego, do „najcenniejszych, najbardziej charakterystycznych próbek smaku pseudoklasycznego u nas", (p. G. Korbuta „Literatura polska", t. II str. 301 w wyd. II). O Styczyńskim pisał Dr. Antoni J. (Rolle): „J. G. Styczyński", „Szkice i opowiadania", serja V, Lwów 1887. „Wspomnienia" Fr. Kowalskiego, który ukończył gimnazjum podolskie w r. 1818. — P. również Antoni J.: „Oświata na dawnych kresach", Przew nauk. i liter. IV, str. 380—384. — Nieustalone daty śmierci Styczyńskiego w książce Al. Prusiewicza: „Kamieniec Podolski", Kijów 1915, str. 25 i 106.

[1] Winnica, miasto na Podolu nad Bohem. Położona w centrum Rusi południowej, wobec peryferycznego położenia miast wojewódzkich (potem gubernjalnych): Kamieńca, Kijowa i Bracławia—odegrywała na Rusi rolę ogniskową. Była faktyczną (od 1598) stolicą wojew. bracławskiego, po rozbiorach była głównem ogniskiem Podola. Tam też, a nie w Kamieńcu, mieściło się Gimnazjum Podolskie, ulokowane, podobnie do Wołyńskiego, w wielkich murach pojezuickich. Energiczny dyrektor, ks. Michał Maciejowski (od r. 1814) zdobył na obywatelstwie podolskiem środki na odbudowę szkoły i na pomoc młodzieży, a dobre imię zapewnili szkole dobrani nauczyciele: filolog Ign. Jagiełło, historyk Uldyński, polonista Styczyński i inni, tudzież wybitni uczniowie: M. Malinowski, Fr. Kowalski, bracia Aleksander, Edward i Eustachy Jełowiccy, Adolf Januszkiewicz, Piotr Jaksa-Bykowski i in. Po powstaniu szkoła uległa rusyfikacji i została przeniesiona do Białejcerkwi, historyczne mury pogimnazjalne

Pamiętnik Magnetyczny przeszłoroczny n-rów 4, o których przysłanie prędkie bardzo proszę; rs. 4 na Pamiętnik Magnetyczny tegoroczny (1817) dla W-go Bieleckiego[1], nauczyciela w Winnicy; rs. 5 na drugi egzemplarz Dziennika Wileńskiego tegorocznego dla mnie; rb. 9 na Pamiętnik Lwowski przeszłoroczny n-rów 12, które proszę razem wszystkie przysłać.

Nie wiem, dlaczego nie mam jeszcze 1 n-ru Pamiętnika War., kiedy już gimnazjum nasze otrzymało. Lękam się więc, abyś PD. nie zapomniał dla mnie zaprenumerować wespół ze Lwowskim tegorocznym Pamiętnikiem, na co dałem pieniądze. Bądź zatem łaskaw wejść w to, aby odtąd nie było żadnego zawichrzenia, co się tyczy pism perjodycznych.

Resztę mego długu wkrótce panu podeszlę. Z uszanowaniem etc.

Jan Styczyński.

23 stycz. 1817, z Winnicy.

Proszę pana przysłać: O życiu J. Czecha przez Słowackiego. O katalog książek i kalendarzyki polityczne przypominam się.

Nota J. Zawadzkiego: Pam. Lwow. . . . 9
2 Dzien. W. . . . 10
1 Pam. Mag. . . 8
27

Jan Gw. Styczyński do Józ. Zawadzkiego.

[Z Winnicy, 4 marca 1817].

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Ciągle pobudzane niepokojnością myśli moje, tak mi u kata, uczciwszy uszy pańskie, spuchły, że się już prawie głowa, i tak słaba, rozpada, i jeżeli siedlisko tej niebezpiecznej choroby w samem źródle nie będzie przez WPD. zniszczone, boję się, aby

uległy ruinie, okazały kościół zamieniono na cerkiew. Por. „Wspomnienia" Fr. Kowalskiego, wyd. II, Kijów, 1912, str. 2 in. P. Bykowski: „Miasto Winnica dawniejsze i współczesne", Tygodn. Ilustr. 1880, nr. 242 i nast. — ks. M. Maciejowski: „Wykład nauk i sposób ich dawania w Gimnazjum Podolskiem", Berdyczów 1816, — tegoż: „Projekt rozszerzenia Gimnazjum Podolskiego", Kamieniec Podolski 1817.—Michalewicz: „Подольская гимназія въ Винницѣ", Kamieniec 1890. (rec. tej pracy w Kwart. hist. 1891). — Dr. Antoni J. (Rolle): „Oświata na dawnych kresach", Przewodnik nauk. i liter. r. 1876, str. 183 i nast.—Ks. W. Marczyński: „Opisanie gubernji Podolskiej", 3 tomy z rycinami i mapami, Wilno 1820—22, druk J. Zawadzkiego.

[1] Paweł Bielecki, mag. filoz., nauczyciel fizyki w Winnicy.

manja, podobna do snu magnetycznego, na mojem czole nie osiadła. Wszakże to panie, chwała Bogu, trzeci miesiąc od nowego roku dybie, ja przecie ani krzty z pism perjodycznych dotąd nie mam; sam Twardowski (Opis Star. Polsk. t. I. k. 116[1]) nie dojdzie, dlaczego? Oprócz, bowiem, dawniej opłaconych Dziennika Wileńsk. na rok 1817, Pamiętnika War. na r. 1817, Pamiętnika Lwowsk. na r. 1817, — posłałem jeszcze w styczniu rub. sr. 21 na drugi egzempl. Dziennika Wileńsk. na r. 1817, na Pamiętnik Lwowski z r. 1816, Pamiętnik magnetyczny z r. 1816 i na r. 1817. Tymczasem pan z łaski swojej szczodrobliwej nic mi nie przysyłasz i nie przysyłasz. Tak to, mój niełaskawy panie! krzyczą u nas, że niema czytelników, a ja wrzeszczę i całą gębą wrzeszczeć będę, że niema środków, ułatwiających prędkie nabycie książek; czyje tu zdrowsze dowody, bystre oko Pańskie łatwo dośledzi...

Nie chciejże, Panie Dobrodzieju, już dłużej poczciwego szlachcica mitrężyć, i co tchu racz mi pomienione książki stransportować do Winnicy.

Przy tem proszę o trzeci egzemplarz Dziennika Wileńskiego na rok 1817 (dla Wilczopolskiego, ucznia gimnazjum w Winnicy), o dwanaście n-rów Dzien. Wileńsk. z r. 1815.

2 egzempl. Logiki Przeczytańskiego [S. P., Warszawa 1816].
Filozofji Jarońskiego [Kraków 1812].
Uwag nad pisownią polsk. (w druk. xx. misjonarzy). [Jana Bobrowskiego, Wilno 1817[2]].
Felińskiego t. I, — a może i II. [Warszawa 1816].

Jeografja Ziabłowskiego o Rosji. [Wilno 1810].
„Poety" Ł. Opalińskiego. [Kraków 1788[3]].
Poprawy błędów w mowie etc. Kopczyńskiego. [Warszawa 1808].
O życiu Czecha p. Słowackiego. [Wilno 1811].
Wymowy Piramowicza czy niema części trzeciej? [Wilno 1792].

---

[1] Mowa o dziele Tom. Święckiego (ur. 1774): „Opis starożytnej Polski, przez... mecenasa przy Najwyż. Sądzie król. pol., Podlasianina", Warszawa 1816, (2 t.), nakł. i druk. Zawadzkiego i Węckiego; dalsze wyd.: Warszawa 1828 u pijarów, Kraków 1861. — Książka ta była pierwszą geografją historyczną Polski. Na książce i materjałach pośmiertnych Święckiego oparli się M. Baliński i T. Lipiński w dziele „Starożytna Polska" (Warszawa 1843/50, 3 t.), której rozwinięciem stanie się z kolei pomnikowy „Słownik geograficzny ziem polskich" Sulimierskiego i Chlebowskiego, t. 16, Warszawa 1880—1902. — Wspomniany przez Styczyńskiego, Twardowski — czarnoksiężnik polski, postać interesująca romantyków polskich i wielokrotnie wprowadzana do literatury (ballady Zana i Mickiewicza, dramaty Korsaka i Szujskiego, powieści Kraszewskiego i Sieroszewskiego, i t. p.). — J. Tretiak: „Mickiewicz w Wilnie i Kownie", II, 67. — Studjum Świeżawskiego (1875).

[2] P. notę 3 na str. 101—102.

[3] Jest to podręcznik wierszopisarstwa.

Stéréotypes: Boileau t. 2.
Malherbe 1 vol.
Clement Marot 1 vol.
Voltaire Henriade 1 vol.
— Poèmes 1 vol.
— Pucelle 1 vol.
— Siècles de Louis XIV et XV vol. 5.
— Essai sur les moeurs etc. vol. 5.
Gresset vol. 2.
Beaumarchais vol. 3.

I naresztę (s) proszę o te wszystkie książki, o które w poprzednich listach wzmiankowałem. Pieniądze, po odebraniu tu wyrażonych książek, bez zawodu natychmiast przyszlę.

Jeszcze raz z apostrofą do Pana Dobr. głos mój wznoszę ze świętojańskiej wieży[1]: nie chciej już odtąd dręczyć tego, który chce być jego przyjacielem i sługą etc.

Styczyński.

Z Winnicy, 1817 Marca 4.
Nota księgarni: odpow. 23 marca.

Dopisek Kontryma: Pod słońcem większego bałamuta i niedbalszego bibljopoli i typografa znaleźć nie można, jakim jest pan Józef Zawadzki. K. K.

Jan Gw. Styczyński do Józ. Zawadzkiego.

4 maja 1817, z Winnicy.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Że mi P. D. wykroił moralną nauczkę, to nie sekret; lecz żeby ona miała być wogóle i w szczególe od a do z słusznie do mnie stosowaną, o tem jeszcze wątpi kościół Boży! Ile bowiem pamiętam, zdaje mi się, żem w liście moim żadnego takiego nie użył wyrazu, któryby w osobie WPD. nieprzyjemne mógł wzniecić uczucie, a jeślim zniecierpliwiony wpadł może w ton deklamacji z wykrzyknikami, to mi PD., jako szkolarzowi i pod gorętszem niebem mieszkającemu, przebaczyć raczy, bo i szczerze za moje grzechy (jeśli były jakie) żałuję, i serdecznie obiecuję poprawę. Gorzko jednakże uczułem i długo czuć

[1] Górująca nad Wilnem dzwonnica akademickiego kościoła św. Jana; u stóp tej wieży znajdowała się księgarnia uniwersytecka.

będę, że mi PD. chce odmawiać swej pomocy w uprzątnieniu wszelkich zawad, jakie się na poczcie zdarzać zwykły w przesyłaniu pism perjodycznych, bo i teraz, mając już u siebie inne Pamiętniki, nie mam jeszcze lwowskiego z miesiąca marca; może być, że on kiedyś nadejdzie, ale czyż obawa słuszna nie znajduje tu miejsca? Cokolwiek bądź, nie chcę atoli pisać ani żałosnej elegji, ani czułych trenów, ani też ponurej dumy; lubo żal mój z przepełnionego serca rozlany po całem ciele dawałby mnie do tego powody: zostawuję wszystko późniejszemu czasowi, w którym WPD. lepiej o przywiązaniu mojem ku sobie przeświadczony, może raczy zwrócić te same mi względy, jakich dotąd miałem szczęście od niego doznawać.

Na zabicie mojego dawniejszego długu posyłam Panu Dobr. rub. sr. 28, z których kopiejek 80 przeniesie pan do długu nowozaciągnionego pod 23 marca (rub. sr. 27 kop 70), będzie się więc należało rub. sr. 26 kop. 90. Jeśli Pan Dobr. odbierze od pani Mianowskiej 100 rb. as., w kursie wileńskim, odciągnąć zechcesz od sumy tu wyrażonej, i o reszcie mnie uwiadomić; 9 zaś rb. sr., dane na Pamiętnik Lwowski z r. 1816, życzyłbym sobie, abyś Pan Dobr., zwolniwszy się nieco w cholerze[1], łaskawie przeznaczył na ten sam przedmiot, bo chciałbym mieć te Pamiętniki od 1-go numeru i czekać na nie będę.

Niech Pan Dobr. nie zapomina przysyłać mi dalszy ciąg tych dzieł, których mi z łaski swojej pierwsze tomy udzieliłeś, jak np. Miscellanea Cracov.[2], Winkelmann[3], Feliński[4] etc. Teraz pokornie proszę o przysłanie najrychlejsze.

Stereótypes: Essai sur les moeurs etc. par Voltaire — vol. 5.
Boileau — vol 2.
La Fontaine. Fables — vol. 1.
Télémaque — vol. 2.
Gresset — vol. 2.
Bossuet. Oraisons funebres vol. 1.
Petit Carême de Massillon vol 1.
Principes des Belles — lettres par Domairon 1815 — vol. 3.
takoż par Batteux — vol. 6.

---

[1] Cholera — arch. gniewliwość, sierdzistość.

[2] „Miscellaneorum Cracoviensium fasciculus primus et secundus", Kraków 1814—15, druk uniwers.

[3] Stan. Potockiego (1757—1821): „O sztuce u dawnych, czyli Winkelman polski", Warszawa 1815 (4 t.); druk pijarów. — Stanisław K. Potocki — b. poseł na sejm wielki, minister oświaty w Król. Polsk., w. mistrz wolnomularstwa Pol.; p. St. Krzemińskiego: „St. K. Potocki" w Stu latach myśli polsk. II, 174.

[4] Aloizy Feliński (1771 — 1820): „Pisma własne i przekładania wierszem", Warszawa 1816, tom I.

Lycée, ou Cours de Littérature par J. F. Laharpe podobno vol. 21 in 8 vo maj. edycji dobrej.

Encyclopédie Littéraire, ou dictionnaire d'Eloquence et de Poësie par M. C. * * à Varsovie et à Paris 1772 in 8 vo maj., nie wiem wiele tomów [t. I—III].

Czy nie ma pan Estetyki Eschenburga [1] po francusku. Proszę...

Poprawa błędów w mowie p. Kopczyńskiego.

Słownik Litwińskiego t. 2.

Chemja Śniadeckiego ed. 3-a.

Farmacja Fiszera przez Woyniewicza.

O katalog tegoroczny polskich i francuskich książek prosiłem i proszę.

Na prenumeratora Podróży Anacharsysa proszę mię zapisać.

Korneliusza Neposa po polsku. [Warszawa 1783].

Liwiusza po polsku.

Za Markiem Marcellem Cycerona po polsku. [Wilno 1784].

Donoszę Panu Dobr. z wiadomości literackich, że Benedykt Hulewicz niegdyś poseł wołyński, znajomy tłumacz elegji miłosnych Owidjusza, w końcu z. m. w podeszłym już wieku żyć przestał. Mieszkał on o trzy mile od Winnicy. Jeśli się dowiem o szczegółach jego życia, a może i o jakich rękopismach, donieść Panu nie omieszkam [2]. Wielmożnego Pana etc.

J. G. Styczyński.

Przez WP. Kontryma prosiłem Pana Dobr. o wydrukowanie niektórych drobnych artykułów, za co, po uwiadomieniu, z podziękowaniem zapłacę. Bądź łaskaw, Panie Dobr., skoro mu W-ny Kontrym wyda skoropis, najprędzej mi to wszystko przesłać, nawet, jeśli można, na 5-y czerwiec.

(Dopisek):

Za pozwoleniem autora, mam honor i ja łączyć wyraz głębokiego uszanowania osobie WPD. wraz z podziękowaniem za pamięć, którą odebrałem listownie od niego, tylko z tą nieprzyjemnością, że nie mogłem otrzymać ksiąg, które sobie mieć życzyłem. Pieniądze, sto rubli asygn., które są na rękach WWPD. i pani Mianowskiej, profesorowej, jeżeli dotychczas nie oddane są na pocztę dla powrotu mnie nazad, to raczy WWPD. przyjąć do siebie na konto WWPana Jana Styczyńskiego i mnie o tem zechce uwiadomić. Powtarzając wysoki szacunek, mam etc.

I. Judycki.

---

[1] Domairon, Laharpe, Eschenburg — teoretycy literatury, autorowie rozpowszechnionych podręczników.

[2] Benedykt Hulewicz (ur. 1750 w Bełzkiem, zm. 1817 w Glińsku na Podolu), satelita Szczęsnego Potockiego, poseł na Sejm wielki; konfederat targowicki. Przełożył „Elegje miłosne", Owidjusza, Warszawa 1791 — 1810. P. Dr. Antoni J. i „Benedykt... Hulewicz", opowiadania histor., serja III, t. I, Warszawa 1882. Nekrolog, pióra Styczyńskiego, w Dzien. Wileńsk. 1817 V. str. 536.

Jan Gw. Styczyński do Józ. Zawadzkiego.

[5 Sierpnia 1817, z Winnicy].

Za przysłanie Pamiętników Lwowskich bardzo WPD dziękuję. Nie mam wszakże dotąd n-ru 15, o który się już upominałem w pocztamcie wileńskim, ale jak uważam, bezskutecznie. Nie wiem też, czy Pan Dobr. od p. Mianowskiej odebrał 100 rub. as., przez p. Judyckiego mnie przelanych, mając do tego niezaprzeczone prawo? Powtarzam prośby moje o Laharpa, i nadto:

Śpiewy Niemcewicza, egzempl. 2. [Warszawa 1816].
Duch, czyli treść praw Monteskiego. [1777].
Koronacja Numy. [Warszawa, ok. 1800].
Koszula damska [powieść, przekł. z ros., Wilno 1806] [1].
Listy do Emilji o mitologji [Demoustier, Warszawa 1803, 1807, 1817].
Listy Woltera o Angielczykach. [1793].
O wielości światów Fontenella. [Warszawa 1765].
Rozmowy wielkich ludzi Fenelona. [Warszawa 1785—6].
Statut litewski.
Gramatyka franc. Zielińskiego [Warszawa 1816].
Horatius (stéréotype).
Malwina z rycin. edyc. druga. [Warszawa 1817].
Portret ks. Józefa Poniatowskiego.

Z nut muzycznych na fortepiano:

Deszczyńskiego Polonezów 12 [2].
Ogińskiego Polonezy.

Ponieważ zaś pańska żona gra na fortepjanie, prosiłbym ergo najpokorniej przez WPD. o rozmaite pomniejsze sztuki, byleby tylko nowe, jako mazurki, anglezy i t. d. nadto polonez panny Hollandówny[3] (nazwany werkowski[4]) i inne nowe; za papier

---

[1] Jest to powieść autora niemieckiego Aug. B. Meissnera; przekład rosyjski: „Женская рубашка", Moskwa 1802; z ros. przełożył pułkownik Stan. Kublicki († 1809): „Koszula damska, prezent dla mojej żony, powieść wyjęta z rosyjsk.", Wilno 1806. Kublicki wydał nadto (u Zawadzkiego) kilka tomów utworów, m. in. 3 tomowe „Zabawy wierszem i prozą", Wilno 1807.

[2] Józ. Deszczyński (ur. w Wilnie 1781, zm. w gub. mińskiej 1844), kapelmistrz i kompozytor.

[3] Jan D. Holland — muzyk, zrazu nauczyciel u Radziwiłłów, od 1802 do 1825 prof. muzyki w uniw. wil.; wydał pierwsze w jęz. polskim dzieło z teorji muzyki: „Traktat akademicki o prawdziwej sztuce muzyki, oraz dodatek o używaniu harmonji...", Wrocław 1806. — P. str. 199.

[4] Polonez werkowski. Werki — piękna miejscowość nad Wilją w pobliżu Wilna, posiada pałac i ogród. Mieściła się tam pensja żeńska.

i przepisywanie, co Pan Dobr. zapłaci, z największą Mu to wdzięcznością wrócę. Za ten transport, który przy końcu tego miesiąca odemnie jest spodziewany i za poprzednicze należące się pieniądze zaraz po wakacjach WPD przyszlę. A tymczasem etc.

J. G. Styczyński.

5 Sierpnia 1817, z Winnicy.

Nota J. Zawadzkiego: Obaczyć, co z tych ksiąg posłano ostatniego transportu i wyekspedjować.

Jan Gw. Styczyński do Józ. Zawadzkiego.

30 września 1817, Winnica.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Drugi miesiąc już się kończy, jakiem pisał do WPana Dobr., prosząc o przysłanie niektórych książek, nieodbicie mi potrzebnych, i razem dowiadując się, czy Pan Dobr. odebrał od p. Mianowskiej 100 rub. as., które Mu się prawnie należą; bobym chciał resztę należących się pieniędzy wkrótce do Niego wytransportować. Lecz, gdy wytrzymawszy przez tak długi przeciąg czasu niemiłosierne suche dni, zrzuciłem naresztę płaszcz świętej cierpliwości, przedsięwziąłem powtórnie Pana Dobr. o zasiłek upragniony najpokorniej prosić, a mianowicie w przeszłym liście było:

Duch praw de Montesquieu t. 2.
Koronacja Numy etc.

Teraz nadto proszę:

Salustius egzemplarzy 6.
Horatius „ 4.
Corneille bez koment. vol. 4.
Racine „ „ vol. 5.
Pochwała Czackiego p. St. Potockiego.
Pisma K. Tyminieckiego 2 t. na lepsz. pap. [Warsz. 1817].
Andrzeja Maczuskiego O przyjaźniach etc. [Wilno 1817].

I o inne wszystkie proszę nowe książki, które się tyczą języka polskiego, wymowy i poezji ojczystej.

Bądź łaskaw, Panie Dobr., nie zapominać etc.

Jan Styczyński.

Odp. 17 Obra.

Jan Gw. Styczyński do Józ. Zawadzkiego.

[24 listopada 1817, z Winnicy].

Nim nowy rok nastąpi, tymczasem posyłam Panu Dobr. rub. sr. 40 na strawienie mojego długu, pozostanie więc rub. sr. 8 k. 75. Proszę tylko Pana Dobr. nigdy mnie swojej pomocy nie odmawiać i być pewnym niezachwianej mojej dla Niego wdzięczności. List mój, 5 d. t. m. pisany, musiał już wpaść w ręce Pana Dobr., czekam niecierpliwie próśb moich skutku, tak co do pism perjodycznych, jako też innych książek i nut muzycznych. Dla lepszej pamięci powtórnie z dodatkami wypisuję rejestr pism tylko perjodycznych. A o książkach i nutach ma Pan Dobr. wiadomość w poprzedzającym liście.

Dla mnie:

Dziennik Połocki
— Wileński na r. 1818. egz. 2.
— Warszawski na r. 1818.
— Lwowski na r. 1818.
Tygodnik Wileński na r. 1818.
Wiadomości Brukowe na r. 1818 i z r. 1817.
Pamiętnik Magnetyczny r. 1816 i 17 t. nr. 8.

Dla Mikulicza w Winnicy:

Tygodnik Wileński na r. 1818.
Wiadomości Brukowe na r. 1818 i z r. 1817.

Dla Meleniewskiego[1] w Winnicy:

Dziennik Wileński na r. 1818.
— Warszawski na r. 1818.

Nadto na konto 10 rub. as. od W. Kontryma wziętych, przyśle mi Pan Dzien. Wil. n-ru 36 egzempl. 7.

J. G. Styczyński.

24 listopada 1817, Winnica.

---

[1] Zapewne Erazma Meleniewskiego, ucznia gimnaz. winnic., p. „Wspomnienia" Fr. Kowalskiego, wyd. II, str. 358 i n.

Listy Karola Podczaszyńskiego*.

Karol Podczaszyński do Józefa Zawadzkiego.

[z Petersburga, 18 maja 1816].

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Pan Józef Horehlad, nasz rodak, a mój dobry przyjaciel, rodzicielską uczuł radość, gdy mu dałem przeczytać prospekt jego dzieła [1], wychodzącego w języku polskim; i przez wdzięczność Dziennikowi za tak przyjemną dla siebie wiadomość, prenumeruje go na rok idący. Prenumeratę roczną rubli srebrnych pięć i adres p. Horehlada przesyłam WWPD. W tym roku przy końcu czerwca wyjdzie na jaw część 2-ga dzieła jego, którą nie omieszka przesłać tłumaczowi. Czytał mi niektóre z niej wyimki; wiadomość historyczna o rozkołach i syzmie (jest między niemi różnica), tudzież prawo, o nich stanowiące, bardzo są ciekawe. W ogólności część ta ma być obszerniejsza, interesowniejsza, od pierwszej.

Bardzo a bardzo wstydzę się przed WWPD., że tak opieszały byłem w złożeniu mu mojego podziękowania za prezent z Dziennika, powtórzony na rok teraźniejszy, który mi, obcemu i wpośród obcych, zawsze tak mile przypomina moją rodowitą ziemię i daje sposób obcowania z uczonymi rodakami. Czytanie Dziennika wzbudziło we mnie chęć umieszczania czasami artykułów z budownictwa, zwłaszcza, że ten przedmiot i nowy być może dla Dziennika, i wprost stosujący się do dobra powszechnego. Wskutek tego postanowienia pracuję teraz nad artykułem „o budowaniu ze szczerej ziemi" (de terre franche, ou du pisé), rozumiem, że ścisłe i dokładne opisanie tego tak oszczędnego sposobu budowania przydać się może. Skoro ukończę, niezwłocznie prześlę rękopism WWPD. lub W. Kontrymowi pod krytykę. Wypadnie kilka figur do tego dołączyć, nie wiem tedy sam, jak lepiej będzie:

---

* Karol Podczaszyński (p. str. 255), prof. architektury na uniw. wil., wydał podręczniki do architektury, słownik terminologji archit.; kontynuował wznoszenie w Wilnie gmachów pomnikowych w stylu klasycznym. On to zbudował Salę kolumnową uniw. wil., kościół ew.-reform., teatr anatom. uniw., pałac w Jaszunach i in. P. S. Łozy „Słownik architektów..."; prof. Wł. Tatarkiewicza: „Dwa klasycyzmy: warszawski i wileński", Warszawa 1921; prof. J. Kłos: „Wilno, przewodnik... Szkic monografji hist.-archit", w. II Wilno 1929.

[1] Józef Horehlad: „Prawo kryminalne rosyjskie, dzieło które..... wydał w Petersburgu 1815 r., a Józ. Sawicki przeł. z rosyjsk. na polski z dod. terminologji prawniczej i własn. uwag. Cz. I: O przestępstwach i karach w ogólności". Wilno 1817, wyd. J. Zawadzki. (Suligowski „Bibljogr. Prawn", 3567).

czy tu je na miejscu dać wyryć, czy też rysunek przesłać WWPD. Mam także przygotowany do Dziennika drugi artykuł, wytłumaczony z Pamiętnika Towarzystwa Ekonom. Petersb.: O stawianiu bezpiecznych zbożowych suszarni, ze szczególnemi do tego celu piecami, co także interesować może powiaty żmudzkie i niektóre białoruskie, gdzie niedośpiałe zboże zwykle suszą do młócenia i zbyt często w perzynę obracają kresencję i budowlę dla niedorzecznych pieców. Tymczasem przesyłam WWPD. dziecinną jeszcze moją zabawkę; jeżeli ją znajdziesz WWPD. godną, to proszę pomieścić w Dzienniku, lecz oraz upraszam pokornie zrobić w niej pierwej potrzebną korektę, a nawet i odmienić niektóre wyrazy, gdy tego będzie potrzeba.

Z wysokiem poważaniem etc.

Karol Podczaszyński.

St. Petersburg, 18 maja 1816.

Karol Podczaszyński do Józefa Zawadzkiego.

Kraków, 16 czerwca 1819.

Dzięki Bogu, dobiłem się do Krakowa w dobrem zdrowiu wprawdzie, ale tak goły, jak święty turecki; ledwo mi wystarczy pieniędzy na drogę do Warszawy. Bądź tedy WWPD. łaskaw na mnie i napisz przez pierwszą pocztę do powierzonego [1] w księgarni swojej w Warszawie, jeżeli to być może bez żadnej nieprzyjemności dla WWPD., aby mógł dać mi jaki zasiłek pieniężny; pisałbym o to do mojej familji, ale droga przesłania przez bankiera byłaby dłuższą, a jabym rad jaknajprędzej stanąć na miejscu mego przeznaczenia. Mieszkając w jednem miejscu i różnemi względami zbliżony z WWPD., znajdę bezwątpienia sposobność uiszczenia się mu z długu i wywdzięczenia za uczynność.

Karol Podczaszyński.

Karol Podczaszyński do Józefa Zawadzkiego.

[z Lipawy, 9 sierpnia 1819].

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Pan Fuss [2] dobrze powierzoną sobie robotę wykonał, ale że niepodobna być zbyt dokładnym w podobnych tej, robotach,

[1] Powierzony — ros. повѣренный; plenipotent.
[2] Rytownik wileński.

przeto życzyłbym sobie, aby, jeżeli jeszcze można, następujące poprawy i dodatki zrobił:

1) Linje kropkowe nie wszędy dzielą przez połowę kwadraty, jakby powinny, przeto te, przed któremi są położone znaki × ×, poprawić, jeżeli zacieranie ich nie pociągnie za sobą długiej roboty.

2) Ostatnią kratkę całkiem zatrzeć.

3) Liczby i wyrazy, jakie na przyłączonej próbie dopisałem, mają być dorznięte na desce.

4) Niektóre linje zbyt cienkie, przeto niewyraźne, jeszcze raz igłą przeciągnąćby należało.

Nadto upraszam WWPD. zalecić, aby przy odbijaniu deska czysto była wycierana. Jak tylko pan Fuss zrobi poprawy wymienione, proszę kazać odbić egzemplarzy 500 tymczasem. Wraz po przyjeździe moim do Wilna będzie wydana asygnata z Rządu, i pieniądze, które WWPD. wydałeś, wrócone będą. Polecam mnie etc.

Karol Podczaszyński.

Lipawa, 9 sierpnia 1819.

Karol Podczaszyński do Adama Zawadzkiego.

Warszawa, 30 sierpnia n. s. 1856.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Nim p. Perli[1] do wszystkich 500 egzemplarzy poodbija tablice, tymczasem gotowych 50, chociażby pocztą, co najrychlej przesłać mnie do Warszawy najuprzejmiej proszę WPD.; kiedy się wyrażam gotowych egz. zeszytu II, 'chcę rozumieć przez to: sposzytych, z tablicami wklejonemi przez połowę, jak są przy I i II części, w okładkę oprawionych, i przez obcięcie brzegów zrównanych, słowem w tej zewnętrznej postaci, w jakiej z drukarni WPD. otrzymałem zeszyt I cz. III moich Początków Architektury.

Jeśliby p. Perli zapomniał mojej do niego prośby odrobienia litery (a) przy wzorze 10-m na Tabl. II, którą p. Ohman, mimo korekty, przepuścił, to w takim razie chciej mu ją WPD. przypomnieć.

Po dokonaniu wszystkich koło zesz. II pozostałych robót, racz łaskawie WPD. zarządzić takie rozposażenie egzemplarzy jego:

---

[1] Perli — rytownik P. M. Brensztejn: „Sztycharze wileńscy Perlowie". Ateneum Wil., II 191.

a) We własnej księgarni zostawić w komis egz. . 25.
b) Do księgarni p. T. Glücksberga przesłać . . . 10.
c) „ „ p. M. Orgelbranda, także w Wilnie 10.
d) „ „ Rubina Rafałowicza . . . . . 15.

Nadto przesłać pocztą albo przez okazję pewną do St. Petersburga p. adresem Его В.Б. Ив. Петровичу Монтендру, г. экзекутору и казначею Инженернаго Департамента Военнаго Министерства. въ домѣ Гл. Штаба — egz. 10.

A także wręczyć w upominku od autora:

p. profesorowi Abichtowi egz. . . . 1.
„ Adamowiczowi . . . 1.
„ Homolickiemu . . . 1.
„ Wyrwiczowi[1]. . . . 1.
p. Tomaszowi Tyszackiemu . . . 1.
„ Antoniemu Tyszackiemu . . . 1.
„ Michałowi Girdwojniowi . . . 1.
JWKs. prałat. Bowkiewiczowi . . . 1.
rotmistrzowi Łaszkiewiczowi . . . 1.

Resztę pozostałych od 500 egz. przez zręczność pewną albo furmanką w czasie dogodnym, późniejszym, rozkazać raczysz WPD. pod moim albo syna mojego adresem przesłać do Warszawy.

Za tyle natrętnych poruczeń, z nadużyciem doświadczonej uprzejmości WPD. i pobłażającej ku mnie dobroci jego, nieskończenie przepraszam, a poniesione wydatki podług rachunku, jaki otrzymam z księgarni WPD., natychmiast zwrócić, będzie moim najpierwszym obowiązkiem etc.

Karol Podczaszyński.

Adres mój w Warszawie: Ulica Jerozolimska, dom. W. Baranieckiego. Adres Bolesława[2]: Ulica Jerozolimska, dom p. Nr. 1580.

Listy z lat 40-tych, pisane z Nieświeża, dotyczą głównie emerytury K. Podczaszyńskiego, którą Adam Zawadzki odbierał i wpłacał do kasy dóbr nieświeskich na rzecz dzierżawy Podczaszyńskiego.

---

[1] Dawni profesorowie uniwersytetu wil.: Adolf Abicht († 1860), prof. patologji; Adam Adamowicz († 1881), prof. weterynarji; Mich. Homolicki prof. fizjologji, w późn. wieku zajmował się badaniami historycznemi; Antoni Wyrwicz († 1865), prof. matematyki i astronomji. Poza Abichtem, cudzoziemcem, pozostali uczniowie uniw. wil.

[2] Bolesław Podczaszyński — syn Karola. (ur. w Wilnie 1822, zm. 1875), architekt, kształcił się w Wilnie i zagranicą, pracował w Warszawie. w kt. wzniósł szereg monumentalnych gmachów. Dzieła jego wymienia „Słownik" Łozy.

Jan Tarnowski * do Józ. Zawadzkiego.

[Z Horochowa[1], 1 września 1817].

Wierny przyrzeczeniu mojemu, posyłam WWMPanu żądany wizerunek Henryka Walezjusza[2], wiernie z obrazów Stanisława Augusta przerysowany i podobny do tych, które we Francji i gdzieindziej widziałem. Zechcesz, spodziewam się, widzieć w tem szczerą chęć moją dopomagania Mu w tym celu, dążącym do zachowania zabytków, do ozdobienia dzieł ojczystych; chciej zatem podać mi zręczność dowodzenia Mu rzetelnego szacunku i życzliwych chęci moich w tym zamiarze.

Mając podobną myśl kazać sztychować obrazy sławnych mężów, prosiłbym WWMPana, abyś mi chciał donieść o skutku i cenie ryciny Walezjusza. Chciej, proszę, przypomnieć mię pamięci i przyjaźni J. P. Kontryma i Żukowskiego, a być przekonanym o gruntownym szacunku, z jakim zostaję.

Jan hr. Tarnowski S. K.

d. 1 Sbra 1817, Horochów.

---

* Jan F. A. hr. Tarnowski (1779—1842) z Dzikowa pod Sandomierzem, siostrzeniec i wychowanek Tad. Czackiego, senator kasztelan Król. Polskiego, czł. Tow. Prz. Nauk. Historyk, wielki miłośnik książek, dzieł sztuki i zabytków, stworzył w Dzikowie b. cenną bibljotekę, galerję obrazów i zbiór rycin. P. Kajet. Koźmiana: „Rys życia Jana Fel. Tarnowskiego", Lwów 1842. Literatura o Dzikowie — p. E. Chwalewika: „Zbiory polskie".

[1] Horochów — miasto na Wołyniu, na zachód od Łucka, niedaleko Porycka.

[2] Pamiętnik Choisnina: „O elekcji Henryka Walezjusza", Wilno 1818, w przekł. ks. A. K. Czartoryskiego ozdobiony został portretem Henryka, rytym na miedzi przez M. Podolińskiego; rysunek do sztychu nadesłał Tarnowski.

Michał ks. Ogiński* do Józ. Zawadzkiego.

Zalesie, le 28 Mars v. s. 1820.

Monsieur!

J'ai reçu Votre lettre du 24 de ce mois. Personne n'a pu Vous proposer de graver ma Polonaise, qui a été chantée à un concert par M-me Frank, parceque personne n'a pas (s) le droit de faire imprimer ou graver des ouvrages, qui ne sont pas sa propriété.

Je ne suis ni auteur, ni compositeur; mais je n'aimerais pas à me faire tourner en ridicule, en souffrant qu'on imprimât de ma Musique d'après la copie, que vous m'avez envoyée.

Ce serait faire d'un ouvrage sans prétention une parodie, ou une carricature, et je n'aime ni l'un, ni l'autre.

Michel Ogiński.

---

* Michał Kleofas ks. Ogiński (1765 — 1833), ostatni podskarbi w. litewski; uczestnik powstania Kościuszkowskiego. Po upadku kraju przebywał we Włoszech i Francji; uważany za autora melodji „Jeszcze Polska nie zginęła". W r. 1802 wrócił do kraju; był prezydentem Wil. Tow. Typograficznego i I wydz. Wil. Tow. Dobroczynności. — Po r. 1815 zamieszkał w Zalesiu, w pow. oszmiańskim; zbudował pałac i otoczył go pięknym ogrodem. Założył zwierzyniec i ogród botaniczny, stworzył jedną z najpiękniejszych w kraju rezydencyj. W Zalesiu przebywał Ogiński do r. 1822, w kt. wyjechał z kraju. Wydał pamiętniki p. t. „Mémoires sur la Pologne et les Polonais de 1788 à 1815", Paryż 1826—27, 4 t.; wyd. polskie „Pamiętniki o Polsce i Polakach, Poznań 1870—73, 4 t. — W Zalesiu powstały słynne Polonezy Ogińskiego (wyd. 1819). Najpiękniejsze z nich wydał (w Wilnie) w nowej harmonizacji Stan. Moniuszko (P. katalogi muzyczne J. Zawadzkiego: z r. 1870 — str. 59; z r. 1872 — str. 66). Zamiłowania ogrodnicze Ogińskiego są jednym z wybitnych przejawów rozbudzonego w Polsce poczucia piękna natury, które — po przez planowanie ogrodów i rozpatrywanie ich piękna w bogatej literaturze (prozaicznej i wierszowanej), — dojdzie do wysławienia i odtworzenia w sztuce pierwotnej przyrody ojczystej. Kompozycjami swemi staje Ogiński w szeregu twórców polskiej muzyki narodowej.

„Recueil complet des Polonaises choisies de M. Ogiński, gravées aux frais de l'auteur par T. Fuss à Vilna, 1819". „Nouvelles Polonaises par M. O., Vilna 1819, gravées aux frais de l'auteur".

L. Komarnicki: „Studjum o rozwoju poczucia piękna natury w polskiej literaturze romant. Sztuka ogrodowa na przełomie w. XVIII i XIX". Przegl. Humanist. 1922. — „Ogrody w Polsce", W. Encykl. Ilustr. t. 3 — 4 s. II. — Al. Chodźko: „Zalesie" poemat, 1821. — Cz. Jankowski: „Powiat oszmiański", cz. II, Petersburg 1897, rozdz. „Zalesie" (str. 138 i n.).

Leonard Chodźko* do J. Zawadzkiego.

(W sprawach M. Kl. Ogińskiego).

Zalesie, 1820 r. d. 1 Grudnia.

JOKsiążę senator, przepędzając teraźniejszą część roku w spokojnem zaciszu przyjemnej i pięknej swojej wioski, był prawdziwie obowiązanym panu za przesłanie przez ręce moje wiadomych dwóch dzieł francuskich, które po przeczytaniu albo się odeślą na powrót, lub wkrótce będąc osobiście w Wilnie, z podziękowaniem złożę panu powierzone w moje ręce dla JOKsięcia Jmci, dzieła, powyżej wymienione.

Dopiero pozostaje mi prosić pana, abyś był łaskaw kazał wypisać dwa dzieła botaniczne, których tytuły wypisane dołączam, i zainformował (s) mię o cenie onych, lub, jeżeli niema ich w księgarni wileńskiej, rozkazał sprowadzić, jeżeli to być może, z Paryża.

Proszę przyjąć zapewnienie winnego uszanowania, z którem mam honor zostawać.

Leonard Chodźko.

Przed sprowadzaniem jednak tych dwóch dzieł botanicznych, pan będzie łaskaw pierwiej donieść o cenie onych.

1-o Figures de l'Almanach de Bon Jardinier 1820 — très joliment coloriées, chez Audot[1].

2-o Herbier de l'Amateur, par Mordant de Launay, continué par M. Loiseleur Deslongchamps[2].

---

* Leonard Chodźko (ur. 1800 w pow. oszmiańskim, zm. 1871 w Paryżu). Przyjaciel Zana, czł. związku Filareckiego, uczeń Lelewela. Po ukończeniu studjów sekretarz Ogińskiego, z nim wyjechał na Zachód. Osiadł w Paryżu, został bibljotekarzem i poświęcił się historji. Napisał po francusku liczne prace z historji i geografji historycznej Polski. — P. Rocznik Tow. histor.-literackiego w Paryżu, r. 1870—72. Lelewel „Przygody...", str. 24.— A. Wernicki. „L. Chodźko i jego prace", Lwów 1880.

[1] A. Ludw. Audot (ur. 1783), literat i księgarz paryski, wydawca licznych podręczników z dziedziny ogrodnictwa, kucharstwa etc., autor artykułów w almanachu „Bon jardinier".

[2] Jan Mordant de Launay († 1816), przyrodnik francuski, wydawał od r. 1804 almanach „Bon jardinier", oraz „Herbier général de l'amateur", 1811—12; Jan Ludw. Loiseleur Deslongchamps (ur. 1775), botanik francuski, wydał w latach 1817—20 dalszych 8 tomów Zielnika.

Leonard Chodźko do J. Zawadzkiego.

(W sprawach M. Kl. Ogińskiego).

Zalesie, 1820 r. dnia 26 grudnia v. s.

Przed kilką tygodniami miałem honor przesłać moją korrespondencję WWMPanu Dobrodziejowi, lecz kiedy dotychczas odpowiedź Jego nie doszła rąk moich, powtórnie upraszam pana, abyś był łaskaw przesłać wiadomość o dziełach botanicznych, których regestrzyk w poprzedzającym liście dołączyłem. Nadto zaś dopiero imieniem JOKs-cia senatora proszę pana, abyś mógł przysłać katalogi nowo-wyszłe ksiąg swoich i muzycznych, jak razem trzy kalendarze ścienne na 1821 r.

Koło Nowego Roku spodziewam się być w Wilnie, z podziękowaniem przeto panu złożę albo pieniądze za dzieła, pozwolone do przeczytania JOKsięciu, lub którekolwiek z tych dzieł na powrót odwiozę.

Korzystam z okazji złożenia powinszowania świąt i nadchodzącego Nowego Roku, jak razem zapewnienia o nieodmiennym szacunku etc.

Leonard Chodźko.

Korespondencja Mikołaja Rumiancowa *.

Mikołaj hr. Rumiancow do J. Zawadzkiego.

Homel[1] de 6 Décembre 1820.

Monsieur.

J'ai reçu la lettre, que vous avez bien voulu m'écrire le 25 Novembre, et les deux envoies de livres que vous y citiez; je vous suis très obligé de votre exactitude. Vous trouverez ci-joint soixante roubles en assignats, qui serviront à éteindre les 58 r $66^3/_4$ cop., que je vous dois, le reste servira à faire partie de quelque premier payement, que j'aurai à vous faire; je vais parcourir vos catalogues.

Permettez moi, Monsieur, de faire un essai, et de vous envoyer quatre exemplaires de la traduction russe de Léon le Diacre,[2] qui vient de paraître, mettez les, je vous prie, en verte; je désire savoir, si une quantité beaucoup plus grande pourrait se vendre facilement à Vilna au prix de six ou sept roubles valeur en assignats; il me serait aussi important de connaître, si la belle édition, que je fais faire des Chartes et Documents de l'Empire[3], pourrait également se bien vendre chez vous, il en

---

* Mikołaj hr. Rumiancow, eks-kanclerz, znakomity opiekun badań historycznych i wydawca źródeł do historji Rosji — p. str. 17 i 95.

[1] Homel — miasto za Dnieprem w połudn.-wsch. rogu dawn. wojew. mińskiego, po rozbiorach pow. miasto gub. mohilewskiej. Bogate starostwo homelskie po I rozbiorze dostał na własność Rumiancow. Ex-kanclerz Rumiancow tu rezydował. Później Homel nabył feldmarsz. Paskiewicz.

[2] Mowa o dziele, które wyszło w wydawnictwach Rumiancowa, jako kontynuacja paryskiego cyklu „Byzantinae historiae Scriptores", mianowicie: „Исторія Льва Діакона Калойскаго, и другія сочиненія византійскихъ писателей, изданныя въ первый разъ и объясненныя примѣчаніями Карломъ Газе, переводенныя съ греческаго на россійскій языкъ Д. Поповымъ". Petersburg 1820 (Przekł. łaciński wyszedł wcześniej: „Leonis Diaconi Caloensis historia scriptoresque ad res byzantinas pertinentes", Paryż 1819). Wydane in folio, z niezmiernym przepychem, dzieło to wyróżniało się, nawet wśród pięknych wydawnictw Rumiancowa, świetnością edycji. Mimo stosunkowej taniości, wydawnictwa Rumiancowa nie miały należytego zbytu, i sędziwy mecenas musiał się troszczyć o ich rozpowszechnienie. W cytowanej korespondencji Rumiancowa są ustępy, świadczące, że dostojnik rosyjski żywo interesował się zarówno powodzeniem wydawnictw swoich w Wilnie i Warszawie („Переписка", str. 197, list z 27.X 1821), jak zabytkami przeszłości, archiwami i dziełami histor. polskiemi, p. np. listy z 4.XI 1819, 21.III 1820, 4.XI 1821, 8.VII i 7.XI 1822.

[3] Mowa o Dyplomatarjuszu Rumiancowa; t. I wyszedł w r. 1813; t. II — Moskwa 1819; p. niżej — str. 95.

a déjá paru deux volumes, grand in folio; le second est même d'un grand intérêt pour les Polonais puisqu'il contient beaucoup d'actes et pièces relatives au règne de faux Démetrius. Si vous pensez, Monsieur, que ces ouvrages trouveraient un facile débit chez vous, ne voulez vous pas m'indiquer, á qui vous voulez, que je les fasse remettre à Pétersbourg pour vous être envoyés, les frais de transport étant á ma charge, combien d'exemplaires et quelle provision vous désirez obtenir pour la vente que vous en ferez.

J'ai l'honneur etc.

Le Comte de Romanzoff.

Walerjan Krasiński * do J. Zawadzkiego.

[Kościukówka [1], 20 grudnia 1820].

Wielmożny Mości Dobrodzieju. List, którym WWMość Pan Dobrodziej raczyłeś mię zaszczycić, odebrałem pierwszych dni tego m-ca. Kanclerz, od którego WWMość P. Dobrodziej musiałeś już odebrać respons, bardzo jest kontent z pańskiej propozycji wyszukiwać dla niego rozmaite dzieła rzadkie, i zlecił mnie zapytać u WWMości P. Dobrodzieja, czy nie możnaby czasem dostać Statut Litewski wydania 1586 (s) po rusku albo też po polsku [2]. Dołączam tu notatkę kanclerza i upraszam najpokorniej WWMość P. Dobr., gdybyś był tak łaskaw uwiadomić mnie o tem, kiedy można, pierwszą pocztą, adresując do Kościukówki, ponieważ ja do Warszawy ledwo w styczniu wyjadę.

Mam honor — etc.

W. Krasiński.

Kościukowka, 20 grudnia 1820.

Stempel pocztowy: Бѣлицы [3].

[Nota na kartce osobnej]. Le Chancelier de l'Empire désirera obtenir une réponse de Mr Zawadsky á la question que voici:

---

* Walerjan hr. Krasiński (ur. 1795 na Litwie, zm. 1855 w Edynburgu), historyk, uczeń uniw. wileńsk.; w r. 1822 zamieszkał w Warszawie, założył drukarnię stereotypową i stał się wydawcą. W czasie powstania wysłany do Anglji, pozostał tam na stałe. Ogłosił po angielsku szereg dzieł o Polsce, główne z nich — Historja Reformacji w Polsce („Historical sketch of the rise, progress and decline of the Reformation in Poland"), Londyn 1838—40.

[1] Kościukówka — wieś w pow. homelskim, o 1½ mili od Homla.

[2] Statut Litewski drukowano po raz pierwszy w Wilnie w r. 1588, w drukarni Mamoniczów.

[3] Bielica — dawniej miasteczko, obecnie przedmieście Homla.

Les exemplaires de l'edition des Statuts de Lithuanie, imprimés a Vilna en 1586, sont ils extremment rares, et quand il s'en presentat á vendre, quel est á peu près le prix, que les amateurs en offrent volontiers.

Walerjan Krasiński do J. Zawadzkiego.

Ostaszyn[1] w Nowogródzkiem, 26 lutego 1821.

Wielmożny Mości Dobrodzieju.

Będąc zajęty różnemi okolicznościami i interesami przed wyjazdem z domu, nie mogłem dotychczas odpisać na ostatni list, którym WWMPan Dobrodziej raczyłeś mnie zaszczycić. Kanclerz zlecił mnie uwiadomić WPana Dobrodzieja, iż się zapytywał o Statut ruski więcej dla dowiedzenia się ceny onego, niż przez chęć nabycia, ponieważ posiada 2 egzemplarze onego, lecz życzyłby bardzo, gdyby był WPDobr. raczył mu nastręczyć gdziekolwiek biblje polskie, drukowane w 16 i 17 wieku. Co się tycze Kodeksu dyplomatycznego rosyjskiego, obiecał przysłać do Wilna kilka egzemplarzów onego i życzyłby, czy nie możnaby w Wilnie zrobić rozbiór tego dzieła dla umieszczenia w zagranicznych żurnalach. Bawię teraz w Nowogródzkiem u mojej familji, ale za kilka dni wyjeżdżam w dalszą podróż do Warszawy. Przy tej okazji mam jedną prośbę do Pana Dobr. i będąc zaufanym w jego przyjaźni, jestem pewny, że mi jej nie odmówisz, t. j. gdybyś Pan Dobrodziej był łaskaw przysłać tutaj, przez oddawcę tego listu, Momusa p. Żołkowskiego[2], tyle Nr., ile na świat wyszło, bądź to oprawione w księgę, lub też pojedyńczemi numerami; gdyby tego żurnalu przypadkiem w pańskiej księgarni nie było, niech pan będzie łaskaw dostać u pijarów; nieskończenie mu za to będę obligowanym. Mam honor — etc.

W. Krasiński.

P.S. Oddawca tego listu zapłaci pieniądze, należące za Momusa.

---

[1] Ostaszyn — wieś w Nowogródzkiem, niegdyś jeden z ośrodków ruchu reformacyjnego na Litwie.

[2] Aloizy Żółkowski (1777 — 1822) znakomity aktor — komik, pisarz dramatyczny i humorysta. Ur. w Nowogródzkiem, kształcił się w Krzemieńcu, bił się w powstaniu Kościuszkowskiem; po upadku kraju wstąpił na scenę. W r. 1820 wydawał zbiórek humorystyczny p. t. „Momus".

Listy Ignacego Bobiatyńskiego*.

Ignacy Bobiatyński do J. Zawadzkiego.

[z Puław, 16 czerwca 1824].

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Z nieśmiałością wielką kieruję moje pióro w napisaniu kilku

---

* Wilno, które w pocz. w. XIX stało się kolebką polskiej nauki rolnictwa, leśnictwa i weterynarji (p. Księga pam. XIII zjazdu lek. i przyr. pol., II, 438), jest również kolebką polskiej nauki łowiectwa. Zapoczątkował ją uczeń uniw. wil., Ign. Bobiatyński. O życiu tego autora brak było dotąd wiadomości. P. kpt. Józ. Wład. Kobylański, zbierający materjały do historji łowiectwa polskiego, interesował się listami Bobiatyńskiego przed ich ogłoszeniem i udzielił łaskawie obszerniejszego komentarza do nich. Komentarz ten, w nieznacznem skróceniu, podaje się tutaj w cudzysłowie, podpisany inicjałami Autora, któremu na tem miejscu składa się wyrazy wdzięczności.

„Ignacy Bobiatyński urodził się 1795 r. na Litwie. Pochodził ze szlachty. Po ukończeniu nauk w Uniwersytecie Wileńskim i po złożeniu egzaminów otrzymał 1. I. 1818 r. nominację na urzędnika kancelaryjnego przy Wil. Komisji Funduszów Szkolnych. Zaś w d. 30 czerwca 1819 r. otrzymał Bobiatyński stopień kandydata filozofji, pełniąc nadal swą dotychczasową funkcję aż do dnia 21. V. 1823 r. W dniu tym otrzymał dymisję, nie na długo jednak, gdyż od dnia 10. IX. 1823 r. jest znów urzędnikiem Wileńskiej Komisji Funduszów Szkolnych i urzęduje w kancelarji kuratora. (Arch. Kurat. Wil., t. 287, str. 613 i 629). W r. 1824 widzimy Bobiatyńskiego w Puławach. Książę kurator wysoce cenił pracę Bobiatyńskiego, o której tak pisał do Jana Śniadeckiego: „Pracowitość jego szczególna i konduita bez nagany, warte są wszelkiej uwagi", przytem prosił, by zechciał Bobiatyńskiego wziąć w swą opiekę, zarekomendować Komisji i wyjednać u niej pozwolenie na wyjazd jego do wód, czego zdrowie Bobiatyńskiego wymagało. (A. K. W., tamże, t. 126, str. 1083. Kor. Jana i Jędrz. Śniadeckich z ks. Ad. Czartoryskim z l. 1806—1829). Przy oddawaniu urzędu kuratora w ręce Nowosilcowa, Bobiatyński sporządził „ogólny summarjusz dzieł kancelarji kuratorskiej z r. 1816 po 1824", czego też dokonał w krótkim czasie, z wielkim nakładem pracy, o czem, jako o „nadzwyczajnem zajęciu" wspomina w liście I. z 16 czerwca 1824 r. Słowa „teraz, gdy już skończył się mój obowiązek" oznaczają, że po ułożeniu „summarjusza", będzie mógł się wziąć do przejrzenia „Nauki Łowieckiej". Na końcu „summarjusza" czytamy następujący dopisek Bobiatyńskiego:

„Świadczę iż wskutek pisma JW. Ministra Nar. Ośw. hr. Szyszkowa z dnia 9 Junii b. r. Nr. 1852, Archiwum kancelarji kuratorskiej J. O. ks. Czartoryskiego podług niniejszego Summarjusza przyjąłem, i one zdać, komu od JW. Rektora Wileńskiego Uniwersytetu polecono będzie, obowiązałem się. Lipca 1/13 dnia 1824 roku, Puławy. Ignacy Bobiatyński, koll. sekr. („Summarjusz" ten, zawierający 124 strony, pisany ręką Bobiatyńskiego, pismem pięknem i starannem, znajduje się jako depozyt uniw. wileńskiego w arch. ks. Czartoryskich w Krakowie). W d. 10. VII. 1824 r. wyruszył Bobiatyński z Puław do Wilna celem przekazania rektorowi Uniw. Wil. spraw kancelarji kuratora. W dalszym ciągu pracował B. w kancelarji Nowosilcowa. W r. 1829 został kawalerem ord. św. Stanisława 3-ej klasy. Co robił w czasie powstania 1831 r. — niewiadomo; udziału w powstaniu nie brał. Na rozkaz namiestnika z d. 30. XII. 1833 r., Komisja Rządowa przedstawiła Radzie Adm. Bobiatyńskiego

słów do WWPD względem mego Łowiectwa [1]. Jest ono dawno już zupełnie ułożone, tylko nieodczytane i nieprzepisane na czysto, a to z przyczyny nadzwyczajnego zajęcia się w kancelarji J. O. Księcia kuratora. Spodziewam się jednak, że ze swojej strony uznasz mię rzetelnie za wyekskuzowanego, bo o tem wszystkiem i p. Bernatowicz, oddawca niniejszego listu, przeświadczy.

---

jako kandydata na urząd komisarza Dyrekcji Gen. Poczt w Warszawie, (Akta Rady Admin. Król. Polsk. Nr. 4326 b., Nr. dz. 1419), który objął 14 lutego 1834 r. W r. 1835 jako naczelnik Gł. Urz. Pocztowego, opuścił to stanowisko z powodu nieuleczalnej choroby. Pismem, danem w Petersburgu dn. 27 kwietnia 1836 r., otrzymał Bobiatyński „z tytułu szczeg. nagród" emeryturę w wymiarze 6.000 zł. pol. w stosunku do ostatnio pobieranej pensji rocznej w kwocie 10.000 zł. pol. (Akta Rady Admin. Król. Polsk. Nr. 5003 h, Nr. dz. 37149). Zapomniany i opuszczony, zmarł w szpitalu św. Jana Bożego w Warszawie d. 13. IX. 1859 r. Śmierć jego zgłosili dwaj strażnicy szpitala, podając ogólnikowo że „urodził się w ces. rosyjskiem, z rodziców z imion niewiadomych". (Akt śmierci Nr. 599 w par. N. P. M.). Zmarł jako kawaler. Spoczął na cm. Powązkowskim (kw. 84, rz. 6, grób 13). Grób ten wykupiono na własność w r. 1861; kto to uczynił — niewiadomo. Na grobie stoi krzyż z napisem: „Ignacemu Bobiatyńskiemu, autorowi Nauki Łowieckiej", żadnej daty pozatem. Kto ten pomnik postawił, również niewiadomo; z tyłu, tuż przy ziemi odszukałem na nim wyżłobiony rok 1905. Pomnik ten pochylił się, grób zrównał się z ziemią".
(J. Wł. K.).

[1] „Nauka łowiectwa we dwóch tomach, przez Ig. Bobiatyńskiego, kandydata filozofji". Wilno, drukiem J. Zawadzkiego. T. I. r. 1823 (cenz. 11. X. 1822), t. II r. 1825 (cenz. 11. XII. 1824). Motto z poematu Mik. Hussovianusa, „De venatione bisontis": Tu melius scribes, ego tendam fortius arcum. Dedykacja ks. Adamowi Czartoryskiemu, kuratorowi uniwersytetu wileńskiego. W Przedmowie autor mówi o własnem zamiłowaniu do polowania, o zbieraniu wiadomości myśliwskich z własnego doświadczenia, z czytania, oraz od znawców łowieckiej sztuki; omawia terminologję myśliwską i tytuł dzieła („wolałem zamiast myślistwa użyć ogólniejszego i oddawna znajomego wyrazu łowiectwo"). Tom I-szy dzieła zawiera stron X, 6 nlb. 245,1 nlb. i 1 rysunek przy stronie 44, przedstawiający myśliwego w lesie, z rogiem i strzelbą, przy nim 4 psy tropiące zwierzynę. Jest to litografja J. Głowackiego w Wilnie. Ten sam rysunek widziałem w dwóch innych egzemplarzach, umieszczony przed kartą tytułową tomu II-go, tak, że w ten sposób tom I-szy pozostaje bez rycin. I tak powinno być, gdyż wydrukowane na tej rycinie słowa „Stronica 99" odnoszą się do stronicy 99 tomu II-go. Tom II-gi zawiera stron 12 nlb., 360, 1 nlb. i 10 tablic zawierających ogółem 40 figur. Razem dzieło liczy stron: X, 18 nlb., 605, 2 nlb. i 11 tablic. Mylnie więc podaje Estreicher stron 560, 14 nlb. i 11 rysunków. Tablice te przedstawiają: I-sza, pomnik marmurowy, postawiony z rozkazu Augusta III na pamiątkę polowania, odbytego 27. IX. 1752 w Białowieży, (wykonana przez J. Głowackiego w litografji uniw. wileńskiego). Tabl. II-ga przedstawia typy różnych zwierząt; III, IV i V podają sposoby chwytania wilków; VI i VII, żelaza do chwytania różnych zwierząt; VIII i IX-ta tropy i pułapki; X-ta sposoby łowienia dzikich kaczek. Wszystkie te tablice, z wyjątkiem I-ej, są wykonane piórkiem, bez ozn. zakł. litograf., oprócz 2 litografij J. Głowackiego. Jak jednak z ogłoszonego tu II-go listu Bobiatyńskiego wynika, nie wszystkie były wykonywane w Wilnie, lecz najprawdopodobniej w Warszawie. Żadna z 11-tu rycin nie podaje autora rysunku. Z tegoż listu można wnioskować, że nie przygotowano odrazu tyle kompletów rycin, ile było egz. dzieła, i sprzedawano książkę bez rycin. Posiadam

Teraz, gdy już skończył się mój obowiązek, wezmę się pilnie do odczytania i przepisania pomienionego Łowiectwa i one prześlę, albo i sam przywiozę w czasie tej wakacji. Przytem miło mi jest etc.

I. Bobiatyński.

16 czerwca 1824, Puławy.

---

dwa egzemplarze Nauki Łowiectwa, jeden z rycinami, drugi bez rycin. Trzy ostatnie egzemplarze, które w lecie 1934 r. widziałem w księgarni J. Zawadzkiego, także nie miały tablic. Nad brakiem tablic w swym egzemplarzu zastanawiał się prof. J. Rostafiński, w książce, wyd. w Bibl. Pisarzów Polsk.: „O myślistwie, koniach i psach łowczych", Kraków 1914, wyd. Akad. Umiejętn., (str. 470).

Treść dzieła usystematyzowana jest w 21 rozdziałach. Tom I: O łowczym i znajomościach jemu potrzebnych. O psach w ogólności, ich pożytkach, rodzajach i nazwiskach. O koniach zdatnych w myślistwie i ich najeżdżaniu. Opisanie główniejszych chorób psów i sposobu ich leczenia. O połach czyli parkanach w łowiectwie używanych. O broni ognistej wyrabianiu, jej przywary i zalety. O prochu. O szrocie i innych materjałach, ściągających się do broni ognistej. O nabijaniu fuzji i prawidłach w strzelaniu. O broni ręcznej i dalszych narzędziach do myślistwa potrzebnych. Tom II: O polowaniu, znajomościach do niego ściągających się i jego podziałach. O obławie w ogólności. O żubrze. O zwierzętach spokojnych roślinożernych, należących do wielkiego polowania. O zwierzętach spokojnych, należących do małego polowania. O zwierzętach drapieżnych, należących do wielkiego polowania. O zwierzętach drapieżnych, należących do małego polowania. O sokołach i sokolnictwie, czyli dawnej nauce polowania sokołami. O ptactwie, trzymającem się w lasach, zaroślach, lub w miejscach polistych. O ptactwie, trzymającem się w miejscach błotnistych i nizkich. O ptactwie wodnem, a mianowicie o rozmaitych odmianach kaczek, u nas pojawiających się.

Zasadniczą lukę stanowi tu brak rozdziału o hodowli zwierzyny i o trosce nad jej rozmnożną. Mimo tej luki i drobniejszych błędów, dzieło Bobiatyńskiego znacznie wzbogaciło skromną dotąd literaturę i stało się obfitem źródłem wiadomości łowieckich. Posiada ono dla historji łowiectwa polskiego niezaprzeczoną wartość.

Obszerną recenzję Nauki Łowiectwa zamieścił „Sylwan". Była to krytyka przeważnie niezasłużenie krzywdząca autora, pełna żółci i szorstka. Według ogłoszonego tu III-go listu Bobiatyńskiego, którego datę określam na początek roku 1829, dzieło jego znalazło uznanie w pismach francuskich. — Pisma „Bulletin Economique" nie miałem możności widzieć, natomiast „Revue Encyclopédique, ou analyses et annonces raisonnées des productions les plus remarquables dans la literature etc.", przejrzałem roczniki za lata 1823—1833, wzmianki jednak o dziele Bobiatyńskiego nie znalazłem. Krytyczny i rzeczowy pogląd na dzieło Bobiatyńskiego znajdujemy w Encyklopedji Orgelbranda, pióra Edw. Pohlensa, wytrawnego leśniką i nauczyciela łowiectwa w Inst. Marymonckim, powtórzony w Słowniku Biogr. Historycznym. Prof. J. Rostafiński, ocenił Naukę Łowiectwa jako „b. cenną książkę, napisaną oryginalnie przez znawcę". (l. c., str. 470).

Bobiatyński, wychowany na Litwie, choć sam dóbr ziemskich nie posiadał, miał sposobność poznania puszczy, odczucia jej uroku i zaznajomienia się z jej mieszkańcami. Posiadając wyższe wykształcenie, przygotowany był do napisania dzieła, opartego o gruntowną znajomość literatury łowieckiej. Zasługa Bobiatyńskiego jest tem większa, że jego dzieło, traktujące o łowiectwie w różnych jego dziedzinach i przejawach, jest pierwszem tego rodzaju dziełem, skreślonem w języku polskim".

(J. Wł. K.).

Ignacy Bobiatyński do Józ. Zawadzkiego.

[z Warszawy, $\frac{17}{29}$ września 1828]

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Krótko bawiąc w Wilnie, bo na drugi dzień mego przyjazdu wyjechałem, nie mogłem się dowiedzieć, ile mam egzemplarzy mego dzieła, Nauki Łowieckiej, w magazynie druków, ani zastać w domu pana Wejsa. Podług pozostałych rycin i moich notatek, powinnoby się jeszcze takowych znajdować na papierze prostym egzemp. dwieście pięćdziesiąt i na lepszym dwadzieścia cztery. Proszę zatem WWMPD zawiadomić mię o ilości znajdujących się egzemplarzy i domierzyć przyjacielską pomoc w sprzedaży takowych, za dostarczeniem rycin, które po ukończeniu z Warszawy nadeślę. Tym zaś czasem Jpan Lewiński, komisarz mego stryja, i pan Morytz znajdujące się u nich egzemplarze Nauki Łowieckiej panu dobrodziejowi dostarczą dla rozprzedania potrzebującym, z liczby których i p. Glücksberg życzy nabyć dla dosłania do Warszawy, jak mi sam w Wilnie oświadczył się.

Polecając zatem to wszystko przyjacielskiej pańskiej uczynności, polecam się etc.

I. Bobiatyński.

$\frac{17}{29}$ Septembra 1828
Warszawa.

Ignacy Bobiatyński do Józ. Zawadzkiego.

[b. d., może z pocz. r. 1829].

Stosownie do odezwy WWMPana z dnia $\frac{15}{27}$ S-bra zeszłego roku, widziałem się z panem Węckim, aby raczył nabyć egzemplarze mego Łowiectwa, ile się tych znajdzie. Ustępując po rubli dwa egzemplarz, ustępowałem mu na zupełną własność następne edycje onego. Oprócz tego przyjmowałem obowiązek sprostować i dodać, gdzie tego potrzeba będzie, nowe odkrycia i doświadczenia myśliwych w drugiej, nowej edycji.

Kiedy we francuskich pismach: Revue Encyclopedique i Bulletin Economique par M. Ferreussaque, uczyniono zaletny rozbiór mego dzieła, a to szczególniej z powodu przeszłorocznych ze mną literackich utarczek warszawskiej leśnej i myśliwskiej szkoły[1], które zajęły uwagę niektórych francuskich myśliwych, czemuż nie mogłoby być one upowszechnione do użytku, z korzyścią dla litewskich miłośników myśliwstwa. Tak jak znajomość tej sztuki nie zależy na ubiciu skowronka, kuropatwy i zająca, lecz stanowi znaczną gałęź ekonomiki leśnej, mającej związek z agronomją, i przyjemnością w czasie jesiennym dla wieśniaka, i miejskiego niejednego sedentarjusza. Zależy tu tylko o to, aby kto z panów nabył odemnie zupełnie to dzieło, które mi niemało kosztowało trudów i pieniędzy, i wprowadził one do użytku młodzieży litewskiej, wydając następną, dogodniejszą i tańszą edycję. Wszak powyższe moje życzenie, po rubli dwa za egzemplarz, nie jest uciążliwe, przyjmując gotowe dzieło, za które N. Glucksbergowi po złotych 30 płacono.

Lubo i zgadzał się pan Węcki na tę propozycję, jednak nie mógł dać stanowczej odpowiedzi bez porozumienia się wprzód z panem, jako głównym wspólnikiem. Miał on w tym celu do pana pisać. Lecz nie mając dotąd żadnej od pana wiadomości, upraszam o zdecydowanie w mowie będącego naszego układu, jako najwięcej od pana zależnego[2].

Powtarzając zapewnienie etc.

I. Bobiatyński.

---

[1] „Sylwan, dziennik nauk leśnych i łowieckich", Warszawa 1827, t. IV, z. 2 i 4 oraz t. V, 1828 r. z. 1. Artykuły w Sylwanie były bezimienne. Pisywali tu artykuły profesorowie „Szkoły szczególnej leśnictwa", otwartej 1818 r. późn. „Instytutu Gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa" w Marymoncie (1822 — 1862). *(J Wł. K.)*.

[2] W liście Józ. Węckiego z Warszawy do Józ. Zawadzkiego w Wilnie z 28. IX. 1832, jest ustęp: „P. Bobiatyńskiemu proszę przypomnieć, aby niezwłocznie ryciny do „Nauki Łowiectwa" 100 egz. odebrał i u Łaskawcy złożył, albo, jeżeli będzie miał zręczność, takowe śpiesznie nadesłał. Może się też pan Autor wystara o 2 drugie tomy „Nauki Łowiectwa", gdyż pierwszego posiadam tyleż egz.".

Józef Zawadzki do Towarzystwa Królewsk. Przyjaciół Nauk[1].

[z Wilna, 15/27 stycznia 1819].

Pamiętna będzie nazawsze w dziejach literatury i oświecenia narodowego epoka nastania Towarzystwa Przyjaciół Nauk, które ożywiło okolicznościami otrętwiałe umysły i otworzyło zawód chwały najrzetelniejszej. Znają współcześni i potrafi ocenić potomność zasługi mężów tego zgromadzenia, zawierającego w łonie swojem czoło narodu i jego chluby. Te wysokie i najszlachetniejsze zaszczyty zjednała im miłość nauk i niezrażona żadnemi okolicznościami troskliwość o wzrost ich i pomnożenie w kraju. Wszystko zatem, co do tego pomaga, i wszystko, co temu przeszkadza, nie może być dla takiego grona obojętnym przedmiotem. Dlatego ośmielam się zastanowić Jego uwagę nad taką rzeczą, która zdaje się nierozerwanym spojona jest węzłem z postępem nauk i oświecenia, a której stan obecny w bardzo zatrudnionem znajduje się położeniu. Mam mówić o stanie krajowego księgarstwa.

---

[1] Bruljon w papierach księgarni J. Zawadzkiego, pisany ręką Kontryma na papierze folio; znak wodny Я. Ф. М.; 1817; orzeł dwugłowy. Zaadresowany ręką Kontryma : P. Typograf Zawadzki. W klamrach podano wyrazy przekreślone.
W listach niniejszego zbioru poruszano niejednokrotnie przeszkody, tamujące obieg książki i rozwój czytelnictwa. Przeszkodami temi były wojny (p. str. 39, 70), ubóstwo kraju (str. 94, 145), wadliwość budowy społecznej (str. 76), zły stan księgarstwa (str. 14, 24, 45), na tle niedorozwoju przemysłu i rzemiosł, z drukarstwem związanych (str. 41, 59, 72, 74 i in.), brak czasopism (str. 7, 26, 48 i in.). Do tych trudności dołączyły się przeszkody ze strony cenzury oraz u władz celnych, na kordonach podzielonego kraju. Jak wiadomo (str. 50), J. Zawadzki założył w Warszawie filję, dla stosunków z Księstwem i dla tranzytu; doznając na granicy ciągłych przeszkód, podnoszących koszta handlowe i niszczących księgarstwo, udał się Zawadzki (latem r. 1818) do Warszawy. Przyjęty przychylnie przez Staszica, otrzymał polecenie złożenia memorjału na piśmie. Memorjał ten został w Wilnie opracowany i przesłany w formie projektu organizacji księgarstwa w Królestwie Polskiem. W nieznany sposób referat wileński dostał się do grudniowego numeru Pamiętnika Warszawskiego, z przypiskami, akcentującemi brak przedsiębiorczości księgarstwa klasztornego i in. — Zaskoczony ukazaniem się w druku początku swego memorjału, Zawadzki wysłał niezwłocznie dwa pisma, oba z datą 27 stycznia 1819: jedno do namiestnika Zajączka, drugie do Tow. Przyjaciół Nauk warsz. — Pisał widocznie i do innych osób, np. do Lelewela (3. II. 1819).
Memorjał złożony Staszicowi, ogłosił drukiem T. Sterzyński w Przegl. Księgarskim i osobno : „Projekt organizacji księgarstwa", Warszawa 1930, (Bibljoteki księg. Nr. 1). — List do Zajączka ogłoszony został w Przegl. Księgarskim, 1931, Nr. 7. — Podany tutaj list do Tow. Przyj. Nauk i kilka odpowiedzi, obrazują szkodliwy wpływ kordonów na obieg książki i na stosunki wzajemne dzielnic, oraz zainteresowanie losem książki i księgarstwa ze strony dostojników Królestwa Polskiego.

Mężom, w zawodzie nauk pracującym, lepiej, aniżeli komu, wiadomo, że ten przemysł w kraju naszym bardzo mało jest ożywiony i niedosyć odpowiada swojemu przeznaczeniu i powszechnemu życzeniu. Są wszakże okoliczności, które dotykalniej poznawać się dają tym tylko, którzy z profesji jemu są poświęceni. Te okoliczności wskazać biorę za obowiązek, w nadziei, że Towarzystwo, złożone po większej części z osób narodowi przodkujących, znajdzie dosyć i pobudek i sposobności do wyjednania u władz rządowych stosownego postanowienia, któreby ten przemysł podźwignąć i ożywić mogło.

W krajach teraźniejszego Królestwa Polskiego i w samej jego stolicy nie był wprawdzie nigdy kwitnącym stan księgarstwa, ale położenie Warszawy i obecne stosunki wielką do tego wystawują zręczność. W czasie Księstwa Warszawskiego, kiedy z kompanistą moim, panem Węckim, zakładaliśmy handel kompaniczny, [doświadczyliśmy] widzieliśmy wtedy wielkie[j] ze strony władz rządowych takowemu zamiarowi [przychylności] sprzyjanie; atoli okoliczności polityczne nie dozwalały stąd całkowitej odnosić korzyści i dać zupełnego przemysłowi rozwinienia. Później, kiedy się wszystko ułatwiło, zaczęły ciężyć rozmaite opłaty, a odbyt się nie powiększył. Kilkonastoletnie owszem doświadczenie przekonało, że ze wszystkich prowincyj, co dawniejszą Polskę składały, najmniejsza jest konsumpcja książek wszelkich w krajach teraźniejszego Królestwa Polskiego, ponieważ najmniej jest zajmujących się czytelnictwem [1], a zatem i kupujących. Księgarstwo polskie, jakie jest, utrzymuje się odbytem w gubernjach polskich państwa Rosyjskiego, gdzie najwięcej krzewi się i coraz wzrasta gust czytelnictwa, a zatem pomnaża się i odbyt, a przecie tu księgarze od swojego przemysłu podatków nie płacą, owszem, pomocy i wsparcia doznają. Dlatego to i księgi nierównie być muszą droższe w Królestwie Polskiem, jak gdzieindziej, czego Pamiętnik Warszawski najoczywistszym jest dowodem, będący podwójnej ceny od Dziennika Wileńskiego: a ta jeszcze względem Pamiętnika Warszawskiego, nigdzie niepraktykowana, zachodzi okoliczność, że w pocztowem dostarczeniu drożej podaje się we własnem, jak w sąsiedzkiem państwie. Skutkiem to jest liberalności pocztamtu litewskiego, dostawującego to pismo perjodyczne do najodleglejszych granic Rosji za mierniejszą cenę od tej, jaką bierze pocztamt warszawski od bliskich mieszkańców swego Królestwa. Bez takiej liberalności pocztamtu litewskiego nie mógłby się nawet utrzymać Pamiętnik Warszawski, nie mający dostatecznego w kraju własnym odbytu; jak przeciwnie, pisma perjodyczne,

---

[1] Por. spostrzeżenia w Koresp. Filomatów.

wydawane w Wilnie, kosztem czytelników tutejszych tylko gubernij egzystować muszą, bo drogość pocztamtów Królestwa Polskiego zatrudnia im rozchodzenie się w tamtym kraju.

Ale gdyby położenie i stosunki Królestwa Polskiego i jego stolicy nie były takie co do księgarstwa, że stan jego tameczny żywy lub osłabiony podobneż robi wrażenie na księgarstwo sąsiedzkich krajów, byłoby to rzeczą nie tak rozległych, jak dzisiaj, skutków. Gdyby przynajmniej tranzytowy handel księgarski był swobodny i tak się mógł odbywać, jak idzie w krajach niemieckich; mógłby się ten przemysł jakkolwiek, choć wyłącznie w tutejszych gubernjach wzmagać. Ale kiedy najzręczniejsza droga idzie przez Warszawę i Królestwo Polskie, a tam wszelkiego rodzaju spotykają przewłoki i wielkie opłaty; daje się więc to uczuć i w kraju sąsiedzkim.

Literaci często narzekają na oszczędność honorarjów, ale nie wiedzą, albo nie wchodzą w poznanie, jak wielkim ciężarom i zatrudnieniom podlega księgarstwo. Sam naprzykład transport między Warszawą a Wilnem zawsze jest nierównie droższy, a najczęściej osiem razy tyle wymaga kosztu, co transport między Paryżem i Wilnem, obrócony na Rygę albo Królewiec[1]. Cóż dopiero powiedzieć o tem, że paki tranzytowe z księgami otwierają celnicy pograniczni Królestwa Polskiego, i tam książki niekiedy wszystkie stemplują i od nich biorą do skarbu opłatę[2]. Przez stemplowanie plamią tytuły pięknych edycyj i szacunek im odejmują; a choć bardzo małe biorą opłaty i żadnych bezprawnych wymagań nie czynią, jednak długo zatrzymując przez swoje ekspedycje, narażają na wielkie wydatki w utrzymywaniu furmanów, czeladzi i koni. Nie pokazują żadnych drukowanych taryf ani instruktarzów, których nigdzie w Królestwie za żadne pieniądze dostać nie można; a w takiej niewiadomości niepodobieństwem jest dla handlującego zastosować się do przepisów krajowych. Częstokroć powiadają, że nie można do Rosji prowadzić książek, tylko na Brześć, że nie można ich oswobodzić

[1] Por. pismo do Zajączka: „W ogólności, nie licząc zamitrężeń i opłat nadzwyczajnych, transport ksiąg, najszczęśliwiej przybywający z Warszawy do Wilna, kosztuje od centnara srebrem rubli 11 kop. 40, wtenczas, kiedy prosto z Paryża na Rygę lub Królewiec prowadzony, z opłatą morskiej asekuracji, nie wynosi od takowegoż centnara więcej, jak tylko srebrem rubli 8 kop 30. Liczą zaś ze wszystkiemi kosztami nadzwyczajnemi, które są za każdym razem niejednostajne, w średnicy rocznej proporcji, koszta transportów z Warszawy do Wilna do ośmiu razy są większe od kosztów z Paryża na Królewiec, lub Rygę do Wilna, w równej ilości ciężarów".

[2] W piśmie do Zajączka wymieniono komorę w Aleksocie pod Kownem, jako miejsce przejazdu granicy i doznawanych utrudnień. Pomocy w usuwaniu przeszkód udzielał St. Dobrowolski, dozorca szkoły kowieńskiej, przełożony Mickiewicza.

od nadzwyczajnych opłat, tylko wioząc z jarmarku warszawskiego. Słowne to są ostrzeżenia, a na czem się opierają, dowiedzieć się partykularnemu nie można. Wszelkie zaś o tem postanowienia monarsze, w tutejszym kraju ogłaszane i wszystkim wiadome, zupełnie się temu przeczą. W taryfie np. dla całego państwa rosyjskiego służącej, najwyraźniej jest zastrzeżono, że książki i wszelkiego rodzaju naukowe przedmioty wolno wprowadzać bez cła, nietylko przez wszystkie bez wyłączenia komory, ale nawet przez zastawy, czyli przykomorki: i dlatego przychodzące z Prus, albo z Austrji transporta najmniejszego na granicy zmitrężenia nie doznają, owszem, takie nawet zyskują ułatwienia, że paki, ułożone w Wiedniu albo w Paryżu, nie otwierają, aż w Wilnie, w księgarni.

Przeszłego lata w Warszawie słyszałem od wielu osób rządowych, że nie schodzi z baczenia troskliwości i stan krajowego księgarstwa. Na żądanie JWRadcy Stanu Staszyca przesłałem moje uwagi, jakie dyktowało mnie długoletnie doświadczenie i życzliwość dla kraju. Nie wiem, czy zaszło co w tej mierze, i zdziwiony tylko zostałem, czytając w Pamiętniku Warszawskim grudniowym urywek z moich uwag, z takiemi dodatkami i twierdzeniami, do których się ja nie przyznam. Tymczasem w handlu też same, co dawniej, okoliczności.

Niedawno, kupione dla uniwersytetu wileńskiego księgi w Wiedniu za kilkaset złotych reńskich, prowadzone przez Warszawę, uległy opłacie tranzytowego podatku zł. 291 gr. 15.— Nie wierzył mnie uniwersytet, kiedy mu tę ilość położyłem na rachunku: a bardziej się zadziwił, kiedy pokazało się, że koszt transportu całego przez kraje Królestwa Polskiego przenosi wartość samych książek. Przecież tak najczęściej wypada.

Świeżo sprowadziłem z Paryża książeczki francuskie, jakie zwyczajnie używają się na podarunki w czasie nowego roku. Chciałem je mieć przed tym terminem dla rozprzedania: lecz je tyle ekspedycja warszawska zatrzymała, że przyszły do Wilna po nowym roku, i to jeszcze na tytułach pomazane przyłożeniem stemplów, za co od każdej sztuki wzięto po złotych dwa, osądziwszy te książeczki za kalendarze, chociaż mój kompanista i ekspedytor przekładał, że przesyłają się do Wilna, i nie są przeznaczone na przedaż w Królestwie Polskiem.

Takie okoliczności jawnie pokazują, że w tym kraju księgarstwo nadto jest uciśnięte, ażeby mogło wzrastać i krzewić się; co jak wiele przeszkadza do upowszechniania oświecenia, nie potrzeba dowodzić Towarzystwu uczonemu. Jasnem także jest z siebie, ile taki stan rzeczy zrobić może ubliżenia chwale narodowej, jeżeli wytoczy się pod roztrząsanie do pism publicznych. Co za wyobrażenia tworzyć stąd będą uczeni w obcych krajach!

Nie mówię tu za interesem tylko osobistym: bo naostatek z handlem moim tranzytowym obróciłem się już na Prusy, gdzie takowy handel ma wszelką swobodę. Idzie tu o profesję całą i o dobro ogólne kraju. Gdyby zaś odmieniły się okoliczności, zapewne znalazłbym i ja mój pożytek w powrocie na drogę naturalniejszą, jaką jest idąca przez Królestwo Polskie i jego stolicę. Nadzieja doczekania się tej szczęśliwej pory powodowała mnie do zaniesienia prośby do samego Namiestnika królewskiego, JOKs. Imci Zajączka. Gdy wszakże wstawienie się dostojnych mężów, Towarzystwo przyjaciół nauk składających, najskuteczniejsze w tej mierze i najlepiej wykierowane środki sprawić jest zdolne, ośmieliłem się przeto na przełożenie [Jemu tych wszystkich] tu okoliczności, które, jak się mnie zdają być w nierozerwanym związku z naukami, tak je za przyzwoite rozwagi Towarzystwa osądziłem: w czem jeżeli się mylę, niechaj zamiar i życzliwość dla ogólnego dobra będą dla mnie wymówką i usprawiedliwieniem.

15/27 stycz. 1819.

J. U. Niemcewicz do Józ. Zawadzkiego.

[z Warszawy, 8 marca 1819].

Jak tylko odebrałem ostatni list WMP., wraz się udałem do ministerjum skarbowego, z skargami pańskiemi na przekazy, których od komór naszych doznajecie. Przyłączony tu list radcy Platera dowodzi, jak tę rzecz wzięliśmy tu żywo. Surowe już nakazane jest śledztwo, ufamy, że, ile w mocy naszej, nie będziecie już doznawać podobnych przykrości.

Za medal Władysława dziękuję, a o Sapiehę i Koniecpolskiego upraszam, by jaknajprędzej mogły mi być przysłane. Jeżeli idzie o podpisy, to można je bez nich przysłać, a ja je każę tu wyryć. Względem biletów, o to mi tylko idzie, żeby u damy bardzo grzecznej, ale nie mogącej się tem trudnić, nie pozawieruszały się. Co żeby nie nastąpiło, uprzedzam łaskawcę mego, abyś baczył na to, trzymał ich regestr, a co się nie rozda, byś mi nazad przysłał z imionami prenumeratorów, którzy we wkrótce wyjść mającym 2-gim tomie[1] umieszczonymi będą. Wyjazd prędki

[1] Mowa o dziele Niemcewicza: „Dzieje panowania Zygmunta III...". Warszawa 1819, 3 t., druk Zawadzkiego i Węckiego.

marszałka Abrahamowicza nie dozwala mi pisać dłużej. Przysyłajcie ryciny, bo książę Adam gniewać się będzie, a ja chciałbym co prędzej wszystko wybić i mieć wolną głowę. Z prawdziwym szacunkiem etc.

Niemcewicz.

d. 8 marca 1819.

Ludwik Plater* do J. U. Niemcewicza

(w sprawie pisma Józ. Zawadzkiego).

[Warszawa, 8 marca 1819].

Odesłałem Ci, Szanowny Przyjacielu, udzielone mi papiery, handlu księgarskiego tyczące się. Przeszkody w tym handlu dwojakie mają źródło: fiskalizm rosyjski i nadużycia u nas. Przeciwko pierwszemu niema sposobu, trzeba podleźć, kiedy nie można przeskoczyć. Ostatnim zapobiec możemy. Dwa fakta, cytowane przez p. Zawadzkiego i Węckiego, stały się już przedmiotem ścisłego śledztwa, z którego jeżeli oskarżenie okaże się być sprawiedliwem, wcześnie zaręczyć mogę, że winny tak surowej ulegnie karze, iż się inni od podobnego odstręczą postępowania. W ogólności Komisja Skarbu, chcąc ile być może dać dowód, że przywiązuje wagi do handlu księgarskiego, przedstawiła Namiestnikowi w Radzie projekt postanowienia, znoszącego wszelkie opłaty celne od ksiąg, tak do kraju wprowadzonych, jak z kraju wywożonych, jak nakoniec przez kraj nasz tranzito przechodzących, wyjąwszy żydowskich. Ściskam Cię z duszy i serca

Plater.

8 marca 1819.

Odesłałem do G. Różnieckiego Dziennik Żółkiewskiego.

---

* Ludwik hr. Plater (ur. 1774 r. w Krasławiu w Inflantach, zm. 1846 w Poznańskiem), jeden z najznakomitszych pracowników społecznych po rozbiorach. Inspektor lasów na Litwie, autor pierwszej w Polsce rozprawy o leśnictwie („O gospodarstwie leśnem”, Wilno 1806 i 1807), wizytator szkół na Litwie, później dyrektor dóbr i lasów rządowych w Królestwie Polskiem, organizator szkolnictwa, prezes rady politechnicznej; jeden z głównych spółpracowników ks. Lubeckiego, czynny na emigracji, schyłek życia spędził w Poznańskiem; wydał „Opisanie... województwa poznańskiego”, Paryż 1841, i „Opisanie... W. Ks. Poznańskiego”, Lipsk 1846.— Biografję napisał Ksaw. Godebski: „Żywot Ludw. hr. Platera”, Paryż 1847 (znamienne jest zakończenie tej pracy).

Ludwik Jelski[1] do J. Zawadzkiego.

7 lipca 1824, Warszawa.

Szanowny Panie Zawadzki Dobrodzieju!

Komisja rządowa nie obciążała handlu książkami, i jeśli wymagał pan Węcki zbytecznych formalności, skutkiem to było nieporozumienia.

1°. Książki noszą na sobie cechę miejsca, w którem były drukowane i poświadczenia innego nie potrzebują. Jeśli atoli są z Wilna, dołączenie tego świadectwa nie jest trudne, lubo, powtarzam, niepotrzebne.

2°. Poświadczenie podpisów jest formalnością tu używaną, jeśli jednak nie daje się to zrobić w Wilnie, bez tego obejść się można.

3. Ekspedycja przez kraj rosyjski gdzie się odbywa, nie jest naszą rzeczą, i w niczem wpływać nie może na oclenie w kraju naszym.

4. Urządzenia drukowanego niema, bo myśmy jeszcze dzieci, chodzimy omackiem, robimy i przerabiamy. 5. Posyłając książki na Prusy, na daleko większe trudności by się natrafiło. 6. Przesyłanie pocztą nie zmienia natury rzeczy co do formalności celnych. 7. Zmniejszenie wagowego i porto od książek z czasem nastąpić może, również jak i ustalenie konsula, o co się starać będę. Jednem słowem, pierwszy transport książek z Wilna przesyłaj pan z takiemi tylko formalnościami, jakie panu dogodne będą; te, które wymaga Rosja, powinny być całkowicie dopełnione, formalności zaś z naszej strony, jeżeliby były niedogodnemi, zniesionemi zostaną.

Skoro przyjdzie transport, niech mi dadzą znać, a razem niech uwiadomią, jakie trudności czynią na komorze, wszystkie zniosę i za to zaręczam. Wszelka czynność przedwczesna byłaby próżną, lecz przy transporcie najłatwiej będzie o tem mówić i ustanowić formalności, nie tamujące handlu księgarskiego. Proszę więc przesyłać tu książki co najprędzej, a czekać będę momentu w którym wdanie się moje potrzebnem być mu będzie mogło.

Na ręce pańskie pisałem niedawno do Grocholskiego; czy doszedł list mój?

---

[1] Ludwik Jelski — p. str. 162.

Konstanty Piotrowski * do Józefa Zawadzkiego.

[z Żytomierza[1], 4 lipca 1830].

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Mam zamiar wydać moje Poezje i posłałem je do cenzury petersburskiej. Składają je w większej części tłumaczenia z lepszych autorów literatury angielskiej, jako to Popa, Byrona, Moora etc., tudzież poezje moje oryginalne, kilka małych poematów, ody, bajki, w ogólności in 12⁰ będzie około 8 arkuszy I-go tomiku.

Poprawność pisowni drukarni WPD. i ta nadzieja, że WPD.... na złe czasy, nie będziesz drogim, decydują mię abym się do pana

---

* Konstanty Piotrowski, ziemianin wołyński, wydał w r. 1816 wartościowe „Pisma pośmiertne", (Warszawa 1816) przyjaciela swego, Franciszka Wiśniowskiego (zm. 1807), poprzedzając je życiorysem niepospolitego poety. — Następnie wydał utwory i przekłady własne: „Pope'a: List Heloizy do Abelarda, dzieło naśladowane z angielskiego", Warszawa 1820; „Oda na śmierć Aloizego Felińskiego", Krzemieniec 1820; „Elegja... z okoliczn. sprowadzenia zwłok ks. D. Sanguszkowej do Sławuty", Warszawa 1822; T. Campbella „Ostatni człowiek", Warszawa ok. 1830; Oda „Władysław Warneńczyk", Petersburg 1829; „Poezje", Berdyczów 1836, druk karmelitów; „Wybór Sonetów Szekspira, Miltona i Lorda Bajrona, z dodatkiem Hymnu Miltona", Wilno 1850, u T. Glücksberga.

P. M. Dadlez: „Pope w Polsce", Kraków 1923; St. Helsztyński: „Polskie przekłady Miltona i Pope'a", Pam. liter. 1928. Ostatnie studjum stwierdza intensywny udział Wilna w szerzeniu kultu Miltona: równocześnie z Piotrowskim tłumaczył go L. Borowski i B. Lenartowicz. Piotrowskiego przekład Hymnu Miltona jest, zdaniem Helsztyńskiego, „znakomity, wierny, rytmiczny", ma on „naprawdę gest szeroki, akordy przypominają mickiewiczowski Hymn na cześć Bogarodzicy". Tablica chronologiczna przekładów Miltona i Pope'a (Pam. liter. j. w., str. 487 — 9), uwidocznia postęp pracy nad przyswojeniem twórczości tych poetów literaturze polskiej. Co do Byrona, P. Chmielowski w rozprawie „O przekł. utworów Byrona", (we wstępie do Poematów tego poety, Warszawa 1895) stwierdza, że Wilno „wydało tłumaczy, którzy talentem... zajaśnieli i najwięcej na dalszy rozwój bajronizmu w literaturze i życiu społecznem (polskiem) oddziałali... Spopularyzowanie utworów Byrona w naszym języku zawdzięczamy głównie poetom litewskim" (str. VIII i nast.). Obok nich, musi być zapisany Wołyniak Piotrowski, jako wczesny i utalentowany tłumacz nietylko Byrona, ale również Szekspira, Miltona i Pope'a.

[1] Żytomierz, miasto na Rusi, w pięknem położeniu nad rz. Teterowem. Za Rzeczypospolitej stolica wojew. Kijowskiego, po rozbiorach gubernjalne miasto Wołynia i ośrodek życia umysłowego polskiego; stolica diecezji, miejsce pobytu wielu pisarzy polskich, m. i. Kraszewskiego, posiadało teatr polski, drukarnie i księgarnie. P. art. źródł. w Słown. Geogr., XIV. — Kłosy 1884. — Tyg. Powszechny 1881 („Teatr w Żytomierzu").

zgłosił z następnemi kwestjami: 1) Czy WPD. będziesz drukować pisma w Wilnie z cenzurą petersburską. 2) Mając zamiar 200 egz. sam nabyć tych Poezyj, proszę pana donieść mi, co będzie najtaniej kosztować 1 egz. na papierze ruskim, takim, jakiego użyto w Petersburgu na druk Mickiewicza. Chciałbym oraz, aby była dobra litografja, wyobrażająca Heloizę, umierającą w habicie zakonnym, i przy niej stojącego Abellarda. Litografję taką mogą wyegzekwować w Warszawie. Gdybyśmy się zgodzili na cenę tych 200 egzemplarzy, połowę pieniędzy razem z manuskryptem posłałbym panu do Wilna, a drugą połowę opłaciłbym przy wzięciu egzemplarzy. 3) Raczy mi pan donieść, jak prędko mógłby druk ukończyć. Wszystkich tych wiadomości oczekuję od pana na pocztę żytomierską, pod moim adresem w Żytomierzu. Miło mi upewnić etc.

Konstanty Piotrowski
b. chorąży żytomierski.

dnia 4 Julii 1830, Żytomierz.

Dionizy Paszkiewicz* do J. Zawadzkiego.

W. Lelewel, profesor uniwersytetu wileńskiego, oddalając się z Wilna, pisał do mnie na Żmudź, ażebym niepokończone z nim korespondencje literackie za postrzednictwem Wielm. WMPD. i przez ręce jego posyłał do Warszawy. To dopełniając mam sobie za szczęście etc.

Dionizy Paszkiewicz.

r. 1824 X-bra 19, z Bordź.

---

* Dionizy Paszkiewicz — pisarz polsko-litewski. Por. rozprawę o nim M. Brensztejna, Wilno 1934. — „Pan Tadeusz" w wyd. Bibljoteki Narod., str. 526. — Literatura o P. — p. Wacł. Biržiszki: „Lietuviu Bibliografija", Kowno, 1926, cz. II, str. 107. (Knygos, 1926 Nr. 7). Bordzie — majątek P. na Żmudzi.

Listy Tadeusza Hiżdeu*.

Tadeusz Hiżdeu do Księgarni Akademickiej w Wilnie.

15 kwietnia, 1805 z Boremla pod Dubnem [1].

Nadesłaną paczkę z księgarni akademickiej wileńskiej odebrałem, o resztującą zaś książkę, dotąd mi nienadesłaną, mam honor upraszać, a ta jest: „Schillers Geschichte d. merkwürdigsten Rebellionen 1-r Band.". Przy odesłaniu tej, proszę mi razem przysłać dwie następujące:

1. I. C. von Engels: Geschichte der Moldau und Walachei nebst d. histor. u. statist. Litteratur d. beiden Länder, Halle, Gebauer.
2. Carras: Geschichte der Moldau u. Wallachei von ihrem Ursprung an, bis auf itzigen Zustand dieser Provinzen, Frankfurt 789 [2].

---

* Tadeusz Hiżdeu (Hiżdew, Hyżden), ur. r 1769 w Polsce, zm. r. 1835 w Bessarabji, literat polski, jeden z poprzedników odrodzenia narodowego Rumunji. Potomek wychodźców mołdawskich, osiadłych w ziemi Przemyskiej, zrodzony z matki Polki, młodość przeżył w wojsku austrjackiem na wojnie tureckiej. Wróciwszy do Polski po 3-m rozbiorze, przebywał na Wołyniu, gdzie wydał przekład komedyj A. Kotzebue'go (2 t., Łuck 1803, drukiem dominikanów, oraz pojedyncze utwory zosobna). Zająwszy się wywodem własnego szlachectwa „doszedł dowodnie przodków swoich". Z dokumentów dostrzegłszy, że „byłoby coś do rewindykowania w Mołdawji", wyprocesował w zajętej przez Rosję (1812) Bessarabji majątek Kirsztyńce (Kirsztyneszty) pod Chocimem i „przysposobił" majętność przodków na dziedzictwo synom, by się „pisali" na tej ziemi, jak sam pisze w testamencie (Pam. Liter. 1924/5, str. 246). — Szlachcic polski, wniósł do życia odradzającej się narodowości rumuńskiej smugę mistycyzmu, obcego Wołochom. Z dzieci jego, syn Bolesław, przyrodnik, był Polakiem, wnuk Tadeusz-Bohdan Hâsdeu — wybitnym pisarzem rumuńskim, prawnuczka Julja Hasden — poetką rumuńsko-francuską.

Por. Tygodnik Petersburski, r. VI (1835) cz. XI: O Tadeuszu Hiżdewie.— M. Kasterska: „Tad. Hyżden (s), pisarz, poeta i tłumacz, Rumun, szlachcic polski z XVIII w.", Pam. Liter. 1924/5, str. 241—246. Ogłaszając ciekawy testament Hiżdewa z r. 1818, z zanotowaną datą poświęcenia w r. 1820 domu w Kirsztyńcach, p. Kasterska wyraża przypuszczenie, że „wiele rękopisów [Hiżdewa] tuła się prawdopodobnie jeszcze w Polsce i w Rumunji, i może po ogłoszeniu ich przybędzie literaturze polskiej ... autor o bardzo oryginalnej sylwetce". Dla ułatwienia pracy biografowi mało znanej postaci, czynnej na pograniczu polsko-rumuńskim, podaje się tu parę listów, dochowanych w papierach Zawadzkich. P. A. Brückner: „Dzieje kultury polsk.", II. 652—3.

[1] Boremel — m-ko na Wołyniu między Łuckiem i Beresteczkiem, niedaleko granicy galicyjskiej. Rezydencja Czackich, u których przebywał H.

[2] Jan Ludw. Carra (ścięty w r. 1793), pisarz i polityk francuski. Spędził szereg lat w podróżach po Europie, czas jakiś bawił w Mołdawji. Napisał, m. i., „Histoire de la Moldavie et de la Valachie" (Jassy 1777, Paryż 1778).

Jan Chryst. Engel († 1814), historyk austrjacki. Napisał m. i. „Gesch. d. Ungar. Reichs u. seiner Nebenländer", Halle 1797—1804, 5 t. — W t. IV dał historję Mołdawji i Wołoszczyzny wraz z literaturą hist. i polityczną, dotyczącą tych krajów.

Nie wiedząc szacunku tych dwóch książek, nie przyłączam pieniędzy, ale za nadesłaniem ich i doniesieniem ceny, zaręczam, że należność onych natychmiast przez pocztę odeszlę, ale najmocniej proszę, abym obydwie jaknajprędzej mógł odebrać, bo mi do mego przedsięwziętego dzieła gwałtownie są potrzebne. A tak spieszne nadesłanie ich za największą łaskę uważać będę.

W nadesłanym romansie „Alexander II, Gross Fürst v. Russland", w I tomiku pierwszego całego arkusza niedostaje, musiała to być omyłka introligatora, proszę więc o uzupełnienie tego tomiku nadesłaniem brakującego arkusza.

Przyłączam regestrzyk książek, jakie mieć życzę [1], proszę na nim na brzegu każdego dzieła domieścić cenę, rachując w to i transport aż do Dubna, abym z pocztą żadnego nie miał ambarasu. Jakoż i przyobiecany rabat odliczyć od ceny wogóle proszę. I tak wygotowany regestrzyk na odwrót przy odsyłaniu żądanych książek przysłać mi raczy księgarnia, z uwiadomieniem, jak prędkobym mógł otrzymać żądane artykuły, notabene wszystkie razem.

Notabene — wyszły tu z druku moim kosztem dwa tomy dzieł Kotzebue[2], mego przekładania, zawierające: 1) Powrót Polaków, opera. 2) Bracia niezgodni. 3) Wstyd fałszywy. 4) Korsykanie. 5) Trzpiot. 6) Ofiara śmierci. 7) Nieszczęśliwi. 8) Pokrewieństwa. Jeżeliby księgarnia życzyła nabyć sobie odemnie, czy to przez zamianę, czyli za gotowe, uwiadomić mnie proszę. Cena 2 tomów na klejowym rb. 3, na wodnym rb. 2. Biorącym 100 egzempl. daję 20 egzempl. rabatu.

Tadeusz Hiżdeu.

Stempel pocztowy: Дубно. Pieczątka herbowa nieuszkodzona.

---

[1] W liście z 26. I. 1805 do księgarni Akadem. Tad. Hiżdeu prosi m. i. o Historję powstania kościuszkowskiego w 2 tomach, oraz o powieść „Wanda, Fürstin v. Krakau, oder die Opfer der Liebe, romant, bearbeitet", Wiedeń 1804, 2 t.

[2] Aug. Fryd. Kotzebue (t. 1819), płodny autor niemiecki, przez długie lata bawił w Rosji, gdzie robił karjerę literacką i urzędniczą, m. i. był dyrektorem teatru niemieckiego w Petersburgu. Z licznych przekładów polskich wymienić należy: „Pism wszystkich dramat. Aug. Kotzebue przekładanie p. Tadeusza Hiżdewa", t. 2, Łuck 1803, druk dominikanów; „Gołąbek"... powieść przeł. p. S. Kublickiego, Wilno 1807, u Zawadzkiego; „Wybór dzieł dram. Aug. Kotzebue, wolne naślad. z niem. p. Stanisława hr. Platera", t. I, Warszawa 1826, „Życie ojca mojego", powieść, Wilno 1827; „Wolny mularz", komedja w przekł. K. Brodzińskiego, Warszawa 1819, n. i dr. Zawadzkiego.

Tadeusz Hiżdeu do J. Zawadzkiego.

Dnia 17 Julii 1827, z Chocinia (s)[1].

Syn mój, kapitan w Brzeskim pułku i adjutant I-ej brygady, będąc u mnie na urlaubie tej zimy, rekomendował mi handel i księgarnię WWPD. Ja często i wiele potrzebuję książek, łacińskich, niemieckich i polskich, i układam sobie maluchną bibljotekę. Z tych powodów zatrudniam WPD. tem pismem, najprzód: prosząc go o przysłanie mi wszystkich hendlu swego katalogów; powtóre: o ułożenie się ze mną, jaki mi odstąpisz rabat, jeżeli hurtem brać będę dzieła z przesłaniem onych do miasta Chocina (s); potrzecie: że wszystkie i wszelkie książki, które z hendlu jego brać będę, chcę mieć na dobrym papierze, w półszkórek marmurowy, z wypiętnowanym na grzbiecie tytułem, oprawne; po czwarte: raczysz mnie pan uwiadomić, w jak prędkim czasie mogę odbierać z Wilna do Chocina posyłki książek, ja zaś tak chcę uregulować się, aby każdy transport niewięcej nad rubli karbowych[2] 50 był wartym, dla łatwiejszego przesyłania przez pocztę.

Na pierwszy transport potrzebować będę dzieł następujących, które racz pan przygotować w oprawie, ja zaś po odebraniu odpisu jego natychmiast prześlę szacunek, jeżeli będzie umiarkowany.

Regestr książek potrzebnych do I-go transportu:

5 tom. Podróży Antenora[3] etc.

2 egz. ks. Aloizego Osińskiego: Nauka ojca, dana synowi jadącemu do Akademji.

---

[1] Chocim, (rum. Hotin, ros. Хотинъ), twierdza i miasto na wysokim bessarabskim brzegu Dniestru, na południe od Kamieńca (18 klm.), w pobliżu ujścia Zbrucza. Początki twierdzy chocimskiej przypisują Genueńczykom. — Gdy Polska uczyniła z Kamieńca i okolicznych zamków (Żwaniec, Paniowce, Braha, Czarnokozińce, późn. Okopy Św. Trójcy)—główny punkt obrony granicy naddniestrzańskiej, Turcy utworzyli w Chocimie stanowisko warowne, przebudowali zamek i umieścili tam silną załogę. W wieku XVII Chocim zasłynął obroną Chodkiewicza w r. 1621 (opiewaną przez Wacł. Potockiego) i świetnem zwycięstwem Sobieskiego w r. 1673. W wieku XVIII pod Chocimem toczyli z Turkami boje Rosjanie i Austrjacy; w r. 1812 Bessarabję zajęła Rosja, Chocim stał się stolicą powiatu, wciśniętego między Mołdawję, austr. Bukowinę i Podole rosyjsk. — Odebrany przez Rumunję, znów stał się miastem granicznem, blizko granic Polski (Okopy Św. Trójcy). Urodzajny powiat chocimski posiada ludność ruską, za panowania rosyjskiego osiadało w nim ziemiaństwo polskie, odsunięte od nabywania ziemi na sąsiedniem Podolu. P. J. Rolle: „Zameczki podolskie na kresach multańskich", Warszawa 1880, tegoż: „Chocim" w Tyg. Powsz. 1881. — Kłosy 1884. — W Encykl. Ilustr. t. 11—12.

[2] Ruble karbowe, karbowańce — młrus.: ruble srebrne.

[3] P. str. 198.

1 Nauka policji, dzieło podręczne, w Bygoszczy etc.
2 Prawo cywilne prywatne państwa Rosyjskiego etc. przez Budnego w Wilnie 1818.
1 Prawo kryminalne rosyjskie dzieło p. Horehlada[1], przez Sawickiego tłumaczone, Wilno 1818.
1 Prawo natury rządowe, przez Słotwińskiego etc.
1 Principia Iuris romani p. Maciejowski.
1 Prawa i zasady rządu wiejskiego etc. przemysłu.
1 Bandke Lineamenta Iuris romani etc.
1 Bandke Vindicia Iuris romani etc.
1 Kodeks cywilny francuski przez Szaniawskiego etc.
1 Kodeks postępowania cywilno-sądowego, z francuskiego przez Łabęckiego etc.
1 Kodeks postępowania kryminalno sądowego, z francuskiego przez Jasińskiego.
1 Naxa. Wykład początkowych prawideł ekonomji polit.
2 Ostrowskiego. Prawo cywilne narodu polskiego.
1 Sposób krótki ułożenia procesu sądowego etc.
1 Szaniawskiego pisma prawne wszystkie — są tylko broszury w sztukach sześciu mnie znajomych — oprawić razem.
2 Ustanowienia prawa cywilnego, przez Kaspra Męciszewskiego.
2 Księga ustaw cywilnych w austrjackiej monarchji. — Wiedeń 1811.
2 Księga ustaw na zbrodnie ciężkie i policyjne.—Lwów 1804.
1 Andrzeja Zamoyskiego. Zbiór praw sądowych etc. in folio.
1 Olszewskiego o prawnictwie cywilnem etc.
2 t. in quarto Prawda Ruska etc.[2].
2 t. Wykład ekonomji politycznej etc. przez p. Say.
1 Sybilla — poema w 4 pieśniach przez B. W.[3]

[1] P. str. 334.
[2] Ign. Rakowiecki (ur. 1783 r. w Berdyczowie, uczeń uniw. wileńsk., czł. w. Tow. Prz. Nauk, kurator szkół woj. Podlaskiego): „Prawda Ruska czyli prawa..., kt. tekst obok z polsk. tłumacz. poprzedza rys hist. zwyczajów etc. słowiańskich"..., 2 t., Warszawa 1820—22, druk pijarów.
[3] Sybilla — poemat Woronicza. Ks. Jan Paweł Woronicz (ur. 1757 na Wołyniu), poeta, kaznodzieja, w końcu prymas Król. Polskiego. Przebywając po 3 rozbiorze w pobliżu Puław, pod wpływem tworzonego tam zbioru pamiątek narodowych napisał poemat „Świątynia Sybilli (ok. r. 1800, ogł. w Warszawie 1818, wyd. Zawadzk., Kraków 1828, 1831 i nast.). Utwor ten apoteozuje przeszłość Polski, obrazuje obecne jej cierpienia, w końcu rzuca zapowiedź zmartwychwstania narodu. Jest on wyrazem idei religijnych i narodowych, nurtujących w życiu duchowem Polski po rozbiorach, m. i. — idei mesjanistycznej. — K. Jarecki: „Idee historjozof. Woronicza, a mesjanizm polski", Pam. Liter. 1904; E. Woroniecki: „J. P. Woronicz i jego słowianofilstwo", Przegl. Histor. 1913; studja prof. I. Chrzanowskiego i A. Drogoszewskiego w Studjach Staropolskich (Księga ku czci Al. Brücknera, 1928).

2 tomiki Poezje ks. Woronicza[1].
2 „ „ Trembeckiego.
2 „ „ Molskiego.
2 „ „ Felińskiego.

Tyle tymczasem. Racz mnie tedy pan uwiadomić, z przesłanym rejestrem, i cenie ostatecznej (s) każdego dzieła, i nauczyć mnie o następnych transportach, a ja pieniądze, za pierwszem odebraniem wiadomości, pod nadesłanym mi adresem odeślę. Do mnie zaś adres jest: Е. Б. Господину бессарабскому помѣщику Фаддею Ивановичу Хиждеу, въ городъ Хотинъ, отдать въ селенiе Кирштинцы.

Mam ja jeszcze parę set egz. mojej młodocianej zabawy „Powrót Polaków", na dobrym papierze. Jeżeli przyda się do hendlu pańskiego, będziemy robić zamiany.

Oczekując odpowiedzi etc.

Tadeusz Hyżdeu (s).

Aleksander Hyżdeu[3] do J. Zawadzkiego.

(Po śmierci Tadeusza Hyżdeu).

[z Chocima 28 listopada 1837 st. st.].

Według przyłączonego rejestru[4] proszę WJPD. wysłać na imię moje oznaczone w nim dzieła, podzieliwszy takowe na kilka posyłek,

---

[1] „Poezje" Woronicza wyszły w Krakowie r. 1831, oraz (2 t.) r. 1832—33.

[2] Zainteresowanie Tad. Hiżdewa literaturą prawniczą polską i obcą ma zapewne związek ze współczesnemi usiłowaniami uporządkowania praw miejscowych Bessarabji. Rosja, zająwszy kraj w r. 1812, znalazła, jako źródło praw miejscowych, prawo bizantyjskie. Wydany w Jassach r. 1814 podr. prawn. A. Donicza wszedł w życie w Bessarabji bezpodstawnie. W roku 1818 Rosja wydała „Уставъ образованiя Бессарабской области", obejmującą również sądownictwo. W r. 1828 wyszło „Выс. утвержд. Учрежденiе для управленiя Бессар. областью". Czynna od roku 1818 w Kiszyniowie komisja do ułożenia prawod. miejscowego, zastąpiona została w r. 1830 przez komitet do kodyfikacji prawod. miejsc. przy wydz. II kancelarji cesarskiej. Zaznaczyć należy, że Wacł. Al. Maciejowski, prof. prawa w uniw. warsz., w 1832 r. zaczął wydawać w Warszawie (drukiem J. Węckiego) „Historję prawodawstw słowiańskich": listem do Red. Dzien. Min. Oświecenia (1835) Maciejowski ogłosił, że wraz z Tadeuszem Hiżdewem z Bessarabji drukuje wydanie rosyjskie „Historji praw słow.", poprawne i pomnożone: Tom I wyszedł w roku 1835. (p. Estr. III, 32). — Por. Kłosy Nr. 922, str. 134, oraz Nr. 923, str. 159.

[3] Aleksander Hiżdeu, syn Tadeusza, był ojcem wybitnego uczonego i pisarza rumuńskiego, — który otrzymał po dziadku imię Tadeusz. Urodzony w r. 1836 w Bessarabji, Tadeusz Hiżdeu kształcił się w uniw. charkowskim, w roku 1856 emigrował do Rumunji, gdzie pod zmienionem imieniem Bohdana Hâsdeu zdobył sobie wybitne stanowisko w historji odrodzenia narodowości rumuńskiej rozległością i różnorodnością prac literacko-naukowych. Dyrektor archiwum państwowego, opracowywał obszerną historję Rumunji, prof. językozn. na uniw. w Bukareszcie, wydał wielki słownik etymol. języka rumuńskiego. Zainicjował etno-psychologiczne badania ludu rumuńskiego i stał się jednym z pierwszych folklorystów Rumunji.

[4] Rejestru tego nie odnaleziono.

a ja po odebraniu każdej posyłki natychmiast z pierwszą pocztą wyślę należytość, stosownie do ceny, jaka pokazana będzie w fakturze. Życzyłby przy tem wiedzieć: jaki ustępujesz pan rabat dla swoich realnych korespondentów, którzy wypisują dzieła ciągle i corocznie, na dość znaczną sumę.

Książki, przy tytule których w rejestrze położyłem krzyżyki (×), życzyłby mieć wysłane w pierwszych posyłkach, gdyż są potrzebne dla moich naukowych zatrudnień. Jeżeli jakowe z tych dzieł nie znajdują się w magazynie pańskim, to upraszam o wypisanie ich, ile być może, w najkrótszym czasie. Niektóre zaś, naprzykład Czackiego: O prawach polskich i litewskich etc., ponieważ są teraz dość trudne do nabycia, z ochotą przyjmę w egz. już używanych, aby tylko nie miały braku w ilości i całości kart.

Z wymienionych w rejestrze pism perjodycznych: Dziennik i Tygodnik Wileński proszę nie wysyłać zaraz, lecz wprzód zainformować mnie o cenie, Kwartalnik zaś Naukowy i Pamiętnik Powszechny proszę wysłać, ile wyszło zeszytów, i w następnym czasie perjodycznie wysyłać dla mnie ciąg dalszy tych dzienników. Wizerunków Naukowych mam 25 tomików, więc proszę wysyłać mi począwszy od 26-go całego zbioru, lub 14-go Nowego pocztu.

Miło by mi bardzo było, gdybyś pan raczył mi wysłać swoje katalogi, stare i nowe, dzieł polskich, francuskich, niemieckich, włoskich, angielskich i w językach klasycznych, gdyż przyznaję się, że do tego czasu wypisując dzieła zagraniczne od JWP. Hinrichsa z Lipska i Korna z Wrocławia, znajduję wiele niedogodności z powodu zatrzymania transportów na granicy do cenzurnej rezolucji, i przez to wogóle wiele tracę na czasie.

Czy niema w pańskim magazynie portretów pięknie wykonanych in folio Czackiego, Lelewela, Jana i Jędrzeja Śniadeckich, Kopernika? Jeżeli są, to proszę o wysłanie mi.

Polecając się etc.

A. Hyżdeu.

D. 28 N-bris s. st. 1837, Chocim (s).

Adres: Е. В. Б. М. Г. Александру Фаддѣевичу Хиждеу Бессарабской области, въ г. Хотинъ, а оттуда въ им. Кирстинцы [1].

[1] Kirsztyńce — wieś pow. Chocimskiego, między Chocimem, a Czerniowcami.

DODATKI

(MATERJAŁY DO HISTORJI DRUKARNI I KSIĘGARNI UNIWERSYTECKIEJ W WILNIE).

(Do str. 2).

POCZĄTKI DRUKARNI J. ZAWADZKIEGO.

Drukarnia na Nowolipiu[1] w Warszawie do J. Zawadzkiego w Wilnie.

26 stycznia 1805 z Warszawy.

Na dwa listy WWMPD, kantor Drukarni Nr. 646 ma honor odpowiedzieć, iż: 1-o. Co do papierów i ich ceny, przyłączona specyfikazja dokładnie go oświeci; tąż ceną nietylko je tu, ale (w znaczniejszych i wielkich kwotach) do Królewca—z którego transport do Wilna łatwy, — kantor w rok po zrobionym kontrakcie dostawić może. Gatunków przekreślonych teraz kantor sprowadzać nie podejmuje się, bo cła na Renie podwyższonė, nadto też gatunki drogiemi tu czynią. Lecz bez tego, papiery z Angoulême[2] są najlepsze i najtańsze, a biorący onych z kantoru w jednym gatunku za 1000 zł., ma 10 od sta rabatu. Welinowych zaś, za 1000 zł. branych, po 4 zł. librę obydwóch Coquïlle oddajemy.

Papier średni na Romansach kosztuje tu po zł. 15 ryza, transport stąd do Wilna kosztowałby wiele, i to się WWMPD nie przyda.

Drukować teraz w drukarni naszej cudzych dzieł nie mamy czasu, od arkusza zaś medjanowego w Bourgois Nr. 2 Drukarnia bierze zł. 66 gr. 15 z wybiciem do 1000 egz.

Co się tycze sprowadzenia druków Nr. 2, w ogólności powiemy, że drukarnia porządnie w druki tego numeru, w dobre prasy trzy, lub cztery, i w inne rekwizyta opatrzona, kosztować będzie 4000 cz. zł. — Na arkusz pisma ordynaryjnego formatu trzeba Bourgois półtora cetnara, aby móc drukować w łacińskim, francuskim i polskim języku. Cetnar tegoż pisma tu sprowadzony, kosztować będzie cz. zł. 20 do 22. Prasa dobra francuska (bez czego próżno dobre druki sprowadzać) z fundamentem metalowym lub marmurowym, kosztuje tu cz. zł. 150.

Dyrekcja Kantoru Drukarni Nr. 646.
w Warszawie przy Nowolipiu.

P. S. Gdybyś Pan chciał znaczną kwotę papierów angoulêmskich sprowadzić, Kantor je dostawi do Królewca, jeśli kontrakt zrobiony będzie przynajmniej na lik papierów w jednym razie za 1500 lub 2000 cz. zł., na czem w Wilnie bardzo dobrzebyś Pan wyszedł. Inaczej Kantor takiego ambarasu przy małym bardzo zarobku podjąć się nie może.

---

[1] Założona przez Tad. hr. Mostowskiego w r. 1802.
[2] Angoulême — m. w pd.-zachodn. Francji, n. rzeką Charente, słynne do dziś dnia z papiernictwa.

Drobne noty z pocz. roku 1805.

(Z kopjarjusza).

Wilno, dn. 12/24 marca 1805.

London, prof. Bécu.

Prośba o rekomendację u księgarzy angielskich, aby przysyłali nowości, prenumeraty, subskrypcje, aukcje etc.

Warszawa, Adamczewski. t. d.

Prośba o włożenie do gazet pod Artykułem literackim anonsu o Towarzystwie, o wybraniu mnie do wykonania, o mej zdatności jako księgarza, o nadziei, którą o mnie mają.

Poznań, hrabini Węgrzewska. t. d.

Prośba o rekomendację do Paryża do Detervilla przez przyjaciół, których ma w Paryżu, wraz z listem do Detervilla. — Wiadomość o drukarni Towarzystwa.

Breitkopf w Lipsku. t. d.

Prośba o nadesłanie Próby druków zlewu, o wiadomość o matrycach, co kosztują, i prośba o posłanie Anonsu do . . . . . (wyraz nieczytelny).

(Drukarnią uniwersytetu od marca 1804 do sierpnia 1805 administrował ks. Raf. Daniłowicz. Od marca 1805 rokował o objęcie administracji J. Zawadzki).

(Do str. 2).

Umowa z pijarami (na papierze stemplowym).

Roku 1805 Julii 1 dnia. Niżej podpisany, w imieniu swojem i całego Zgromadzenia ks. pijarów Collegium wileńskiego,—czynię wiadomo tem mojem asekuracyjnem pismem, WJP Józefowi Zawadzkiemu wydanem, i służącem na to: iż Collegium ze swojej strony postępuje onemu stancję do mieszkania z opałem, oraz miejsce osobne tymczasem na złożenie druków, nim wyreparuje się magazyn, a po zreparowaniu onego wyznaczy się stary refektarz z opałem, gdzie i druki, i prasy będą przeniesione i wygodnie pomieszczone. Za co ze strony



ZAKĄTEK PODWÓRZA DAWNEJ DRUKARNI UNIWERSYTECKIEJ W WILNIE.

Duże sklepione sale starożytnego domu mieszczą dziś biura dziekanatów. Drukarnia akademji była zakładem starym, żywotnym, a na stosunki polskie — znacznym, bodaj że największym w kraju na przełomie w. XVIII a XIX. W pocz. w. XIX miała pras trzykroć więcej, niż tłocznia Komisji Edukacyjnej w Warszawie (r. 1784); więcej, niż sławna oficyna Plantinów w Antwerpji w r. 1590. Posiadała w r. 1804 kaszt 97, a po r. 1805 około 130, gdy ogromne zakłady Breitkopfa w Lipsku miały ich (r. 1794) ok. 400. Ubogie podwórze zasłużonego zakładu stykało się z pięknym dziedzińcem Poczobuta, skąd patrzyły na niepozorną sąsiadkę okna wspaniałego ryzalitu Obserwatorjum, okrytego emblematami i inskrypcjami, głoszącemi chwałę nauki.

swojej JP Zawadzki klasztorowi naszemu każdomiesięcznie po trzy dukaty z góry płacić obowiązuje się. Co się zaś tycze drukarni, opłaty ludzi i innych rekwizytów, o to udzielnie z J. Ks. Połońskim, prefektem drukarni, ugodzi się i umówi. Takowa asekuracja służyć ma JP. Zawadzkiemu od daty, w górze położonej, aż do roku 1808 Julii 1. Salva melioratione z obu stron, po skończonym roku. I na to niniejsze asekuracyjne rewersalnie wydając pismo, ręki mojej podpisem stwierdzam.

Ks. Aleksander Głogowski S. P.
Collegii Wilen. Rektor.
Ks. Michał Połoński S. P.

DRUKARNIA UNIWERSYTETU WILEŃSKIEGO W POCZ. XIX. W.[1].

Drukarnia Uniwersytetu mieściła się w budynku, tkwiącym w kompleksie gmachów uniwersyteckich, między obserwatorjum astronomicznem, a ulicą św. Jana, obok apteki. Plac ten i kamienicę w r. 1547 posiadał Jan Hozjusz, syn mincarza wileńskiego, brat Stanisława, biskupa. Z rąk Hozjusza dom dostał się w posiadanie Mikołaja Radziwiłła, a zmieniwszy w l. 1552—1631 szereg właścicieli, dostał się w posiadanie Akademji z zapisu kanonika Wilczopolskiego. W roku 1631 Akademja objęła plac i kamienicę, „którą w późniejszym czasie toż Collegium Academiae na drukarnię obróciło". Drukarnia Akademicka była jednym z większych — jeżeli nie największym — zakładem typograficznym w kraju [2]. Stan jej po rozbiorach przyczyniał wiele kłopotów uniwersytetowi. Po katastrofie upadku państwa i po kilku latach dewastacyjnej gospodarki okupantów, stara oficyna przedstawiała obraz ruiny. Dokonane 10 marca 1804 „odważenie pism drukarni uniwersytetu" stwierdziło wagę czcionek do składania (w 6 językach) w sumie 12473 funtów; z tego zdatnych 4626 i niezdatnych 7847 f. W 2 tygodnie po tem pisał do Uniwersytetu świeżo wprowadzony administrator, ks. Daniłłowicz S. P.: „Nie mogłem spodziewać się, weryfikując inwentarz dawniejszy, żeby tak była zrujnowana drukarnia, jak inwentarz teraźniejszy podawczy zaświadcza. Ani też było podobną rzeczą, bez rozebrania na części machin, poznać wewnątrz ich zepsucia. Teraz z jedenastu pras, 7 wielkiej reparacji potrzebują, cha-

[1] Lustracja Coll. Akademickiego Wil. w r. 1773. Odpis w Bibljotece Uniw. St. Batorego, str. 697 i n.: „Opisanie Drukarni, w niej ksiąg i wszelkiego sprzętu znajdującego się".— Stan Akad. wil. 1777, rkp. Bibl. Kras. 5312.— Akta z r. 1804, rkp. wil. Arch. Państw. (Okr. Szkolny 17/1804, k. 19 i n.), pisane ręką Kontryma.

[2] Liczyła w r. 1804 pras 11. — Pojezuicka również tłocznia Komisji Eduk. w Warszawie miała pras 4, pijarska 4, słynna Grellowska—5. (Stan z r. 1784, p. Bandtkie „Historja drukarń", II, 245). Inwentarz drukarni Akad. krakowskiej — p. Silva Rerum 1927, str. 102—104.

raktery i pisma zbite, połowa prawie druków wywalona... wszystko pomieszano — reparacja niezmierna. Kalendarz przeszłoroczny jeszcze w kolumnach wala się. Nim się prasy i narzędzia zreparują, nim się litery zdatniejsze wybiorą i do kaszt swoich nazad powrócą, nim druki jedne się całkiem odleją, drugie w części doleją, jak to długi czas Drukarnia w bezczynności zostawać będzie? a tymczasem bez zarobotku expensować trzeba na ludzi kilkunastu — ich utrzymanie, na stół, opłatę officjalistów etc... Żadnego gatunku pisma niema zupełnie zdatnego. Świadczy to inwentarz podawczy, świadczą drukarze. Chcieli kontynuować dawno zaczętą Algebrę — nie można, czekać trzeba, nim się znaki algebraiczne odleją. Chcieli pośpieszyć we dwóch zycerach Arytmetykę — nie można, czekać trzeba nim się cursivo na drugą rękę doleje — chcieli coś petitem zająć się, ten pofragmentowany, przynajmniej ruszczyzna przyniosłaby wsparcie na sustentację — i to zupełnie zbita — ani kilka wierszy złożyć nie można"...[1]

Także w złym stanie znajdował się budynek drukarni. Tegoż r. 1804 pismem z 10 września ks. Daniłłowicz przedstawia uniwersytetowi że „oficyny drukarni... największej potrzebują reparacji: krokwie, belki, łaty, murłaty albo zupełnie zgniłe, albo spróchniałe, dachy podziurawione, opadłe, prawie bez podpory, ledwo się trzymają— deszcz zacieka i gnoi. Sprowadzeni cieśle i mularze wielkich wydatków na takową potrzebują reperację. Wskutek umowy, raczy Imperatorski Uniwersytet Wileński, zapobiegając ostatecznej ruinie, zesłać dla obaczenia i wydatek zadeterminować".

(Ks. Daniłłowicz nie mógł podołać trudnościom i, po roku pracy, ustąpił).

Do Rządu Imperatorskiego Wileńskiego Uniwersytetu[2].

Od Tomasza Życkiego i Kazimierza Kontryma, wyznaczonych do przyjęcia Drukarni Akademickiej z pod administracji J. ks. Daniłłowicza.

Podług zalecenia Rządu Uniwersytetu, niżej podpisani w dniu 14 teraźniejszego miesiąca rozpocząwszy, włożony na siebie obowiązek, przyjęli najprzód od J. ks. Daniłłowicza papier czysty w wielkości rez 311 którego wartość od tegoż J. ks. Daniłłowicza podana, wynosi rubli 1249 kop. 45. Tegoż dnia przeważyli pismo, którego znalazło się kamieni 277 i funtów 18.

[1] Archiw. Państw. w Wilnie: Связокъ 64, 1804 г. Типографія бывшаго Императорскаго Виленскаго Университета, k. 36.

[2] Tamże, k. 71—2, zapisane ręką Kontryma.

Pismo takowe znajdując w swoistych gatunkach niekompletne i niejednakowego kalibru, a przytem widząc niedostatek zupełny wielu znaków drukarskich, przekonali się niżej podpisani, że, pomimo inne wady Akademickiej Drukarni, dla tej samej jednej nawet, książek elementarnych drukować natychmiast zacząć nie można. Trzebaby pierwiej kazać podolewać niektóre znaki i dokompletować gatunki liter. A tymczasem robót przypadkowych, dla zatrudnienia ludzi, nie było. Choćby się zaś jakie drobne i zdarzyły, niżej podpisani znajdowali, że one nie mogą dostarczyć ciągłej drukarzom roboty i nie nadgrodzą kosztów. Ztych zatem, i innych pobudek, dla ocalenia straty skarbu Akademickiego, niżej podpisani, znajdując pożyteczniejszą rzeczą zamknąć tymczasowo drukarnię; na dniu 16 aktualnie oną zamknęli, i ludziom w niej, od dawnego czasu bez roboty mieszkającym, wynieść się kazali, zostawiwszy samych chłopców do dalszej Uniwersytetu dyspozycji.

Następnie w porządku dalszego przyjmowania Drukarni, na dniu 16 zweryfikowali z Inwentarzem oficynę drukarską. A dalsze przyjęcie ruchomości i sprzętu gospodarskiego odłożyli do przybycia J. ks. Daniłłowicza z podróży, w ktorą na dni 17 wyjechał, mając powrócić pierwszych dni następującego Sbra.

Tymczasem wszystko zostaje w takim stanie, że Uniwersytet, bez przeszkody, jakie chcąc urządzenie drukarni przedsiębrać może. Chłopców znajduje się 12, z tych czterech oświadczyło chęć oddalenia się. Pretensji do nich żadnej niema. Uwolnieni zatem być mogą. Do następnego jednak poniedziałku, to jest dnia 21 t. m. są zatrzymani, azali Uniwersytetowi potrzebnymi się być nie zdadzą. — Dwa chłopcy, Ignacy Bohdanowicz i Mateusz Poczobut, jeden lat 6, a drugi rok 4 kończący, według powszechnego zwyczaju, po ukończeniu wysług swoich mają prawo do nadgrody, która się im zwykła dawać w sporządzeniu odzienia nowego przystojnego, jak na zecerów.

Kucharka Magdalena Makarewiczówna, ta sama która była za J. ks. Daniłłowicza, pozostaje i teraz dla robienia jedzenia dla chłopców, bierze ona zasług po zł. 5 na tydzień.

Dozorca domu i całego gospodarstwa, JP. Brzeziński, ten sam, który był za J. ks. Daniłłowicza, pozostaje jeszcze na miejscu przy swoich obowiązkach, któremu oprócz stołu, połowę branej dotąd gaży, to jest po rub. 3 kop. 25, niżej podpisani postąpili, utrzymanie jego uznawszy za nieodbicie potrzebne. Dnia 19 Augusta 1805 roku.

Takowy Raport w imieniu J. P. Życkiego i w imieniu własnem podpisuję.

Kazimierz Kontrym.

(24 sierpnia r. 1805 drukarnię objął w posiadanie J. Zawadzki).

Kontrakt dla JP. Zawadzkiego, Typografa Imperatorskiego Wileńskiego Uniwersytetu, na Dom Typograficzny tegoż Uniwersytetu.

Uniwersytet, nie znajdując żadnej drukarni porządnej w Wydziale swoim, gdy JPan Józef Zawadzki pierwszy przedsięwziął w mieście Wilnie założyć drukarnię, stosowną do stopnia doskonałości, do jakiej typografje teraz są doprowadzone, i tym końcem druki i machiny z zagranicy sprowadziwszy, rozpoczął roboty doskonałe drukarskie, i dał dowód swojej zdolności i talentów, potrzebnych do takowego przedsięwzięcia, przeto tegoż dobrawszy Józefa Zawadzkiego za Typografa Imperatorskiego Wileńskiego Uniwersytetu, następną z nim umowę uczynił.

1°. Uniwersytet oddaje JPanu Zawadzkiemu tę część domu uniwersyteckiego całą, która dotąd przez drukarnię była zajmowana wedle inwentarza udzielnego na lat dziesięć, liczone od dn. 24 augusta 1805 roku do dnia tegoż i miesiąca 1815 inclusive, za opłatę rocznie po rubli trzysta srebrem z dołu. Utrzymywanie tej części domu wewnętrzne całe, ochędostwo, wycieranie kominów, dopełnienie policyjnego porządku, opłata podatków ma należeć do JPana Zawadzkiego, a reparacja dachu i gzymsu do Uniwersytetu, przyczem ostrożność od ognia najpilniejsza zastrzega się na JP. Zawadzkim.

2°. Wszystkie druki, machiny drukarskie, wszystkie regały, kaszty i inne sprzęty, meble i naczynia w oficynie drukarni, jako stare i wszystkie na nowo przerobić się mające, równie gospodarskie, kuchenne i izdebne, oszacowane przez delegowanych od Uniwersytetu za pośrednictwem majstrów cechowych, oraz nie objęte szacunkiem niektóre narzędzia giserskie i introligatorskie, niekompletne i nadpsute, temuż JP. Zawadzkiemu za sumę umówioną rubli trzy tysiące srebrem wiecznością wyprzedaje, i jako jego własność mu oddaje, a chcąc z swej strony temuż JP. Zawadzkiemu uczynić pomoc w jego przedsięwzięciu chwalebnem, w zaprowadzeniu wydoskonalonej sztuki typograficznej, opłatę tych rubli trzy tysiące na lat dziesięć rozkłada tak, iż każdego roku część, to jest rubli trzysta tercjałami z dołu mają być do kasy Uniwersytetu wnoszone.

3°. Uniwersytet, bez nadania prawa wyłącznego, pozwala JP. Zawadzkiemu księgi elementarne, dotąd w szkołach używane, drukować, i na swój zysk przedawać, których ceny, bez wiedzy i pozwolenia Uniwersytetu na piśmie nie będzie miał prawa podnosić nad tę, która wyrażona była w kontrakcie dla Jks. Daniłłowicza; jeżeliby zaś Uniwersytet postrzegł, że książki elementarne, drukowane przez JP. Zawadzkiego, są pełne błędów typograficznych, albo gdyby cenę ich podnosił wyżej, wtenczas, dla zrobienia konkurencji na pożytek publiczny, zachowuje sobie prawo pozwolenia drukowania tychże książek innym drukarniom, pierwiej jednak o tem JP. Zawadzki ma być ostrzeżony.

4°. Co do dzieł elementarnych, na czas dalszy dla szkół wydać się mających, osobna względem każdego dzieła na pismie z JP. Zawadzkim zrobiona będzie umowa.

5°. Równie co do innych ksiąg nie — elementarnych, zdawna w drukarni Uniwersytetu drukowanych, pozwala się JP. Zawadzkiemu na zysk swój one drukować i wyprzedawać, w tej liczbie rozumieją się książki do nabożeństwa, do nauki, kalendarze, tak gospodarskie jako też polityczne, i rozmaitego gatunku inne dzieła, nie naruszając prawa żyjących autorów. Tu podobnież, w przypadku złego drukowania, lub zbytecznej ceny, służy warunek ze strony Uniwersytetu pod punktem trzecim opisany. Oprócz tego, na stronę Uniwersytetu zastrzega się, iż jeżeliby cokolwiek z wyż rzeczonych książek i kalendarzy, nawet Uniwersytet co w nowym sposobie ułożone wydrukowane mieć chciał, na ten czas dzieło takie do osobnej umowy, jak w punkcie czwartym o książkach elementarnych powiedziano, należeć ma, nigdy wszelakoż podług dawnego zwyczaju wydawanych książek i kalendarzy JP. Zawadzkiemu drukować i przedawać bronić nie będzie.

6°. Uniwersytet swoje pisma wszelkiego rodzaju drukuje tam, gdzie mu się podoba, jeżeli z JP. Zawadzkim o cenę się nie zgodzi.

7°. JP. Zawadzki, obejmując Dom Typograficzny Uniwersytetu podług inwentarza, w którym domie obowiązany jest ponieść własny koszt na uczynienie zupełnego ochędostwa i nieodbicie potrzebnej reparacji, i w takowym ochędostwie i zupełnej przystojności wewnątrz utrzymać go przez ciąg całej swojej posesji, i przy wyjściu po skończonych dziesięciu latach, niniejszą umową ma oddać tenże dom w zupełnej całości tak, ażeby okna, drzwi, podłogi, zamki, piece i t. d. najmniejszej reparacji nie potrzebowały, a za poniesiony na tó wydatek żadnego od Uniwersytetu wynagrodzenia domagać się nie ma prawa.

8°. Po skończonych dziesięciu latach, tą umową zajętych, jeżeli Uniwersytet będzie zupełnie z fabryki typograficznej, zaprowadzonej przez JP. Zawadzkiego, kontent, i jeżeli taż typografja pokaże swój wpływ ogólny na ulepszenie i wydoskonalenie sztuki typograficznej w Wydziale nawet Uniwersytetu, na ten czas tenże sam kontrakt Uniwersytet na lat pięć jeszcze przedłuży; przez ogólny zaś wpływ na ulepszenie i wydoskonalenie sztuki typograficznej rozumieć się ma, jeżeli JP. Zawadzki zaprowadzi druki i machiny doskonałe, i piękne edycje dzieł robić będzie, tudzież jeżeli w czas dalszy swojem staraniem dokaże tego, aby stęple, macice, machiny, wszelkie potrzeby typograficzne w kraju robił i drugim drukarniom, po opatrzeniu własnej, wyprzedawał. Jeżeliby dzieła własnym kosztem, lub oryginalne od autorów zakupywał, albo też tłumaczyć kazał, i w kraju wydrukowawszy, gdziekolwiek wyprzedawał. W takowym zamiarze Uniwersytet umowę niniejszą z JP. Zawadzkim zawierając, we wszystkiem mu swoją pomoc, protekcję i opiekę zapewnia, oraz jako typografa swego, w rzędzie osób w służbie skar-

bowej, przy Imperatorskim Uniwersytecie Wileńskim zostających policza, i nie omieszka zalecić wyższej zwierzchności, dla nadgrodzenia dowodów gorliwości i pilności w służbie publicznej.

9⁰. Ponieważ wypłata umowionej sumy na materjały, prasy i inne sprzęty rozkłada się na lat dziesięć, i tym sposobem przez takowy przeciąg czasu własność Skarbu Uniwersytetu przebywa w ręku typografa, dla bezpieczeństwa zatem tegoż Uniwersytetu waruje się na Jego stronę, iż w każdym czasie ma prawo zsyłać od siebie wizyty dla przekonania się o stanie typograficznej fabryki i zabezpieczenie sobie ewikcji na własność typografa.

Dan w Wilnie, dnia 24 aprila 1806 roku.

Takowy kontrakt rewersalnie podpisuję

Józef Zawadzki.

Stosunek z uniwersytetem został rozwiązany w r. 1828, i w listopadzie t. r. Zawadzki opuścił lokal uniwersytetu,

„Rachunek roczny drukarni"

(Rozchód od 1 septembr. 1805 do 1 sept. 1807).

Uniwersytetowi za dom	rs. 1.200,—
Drzewo	„ 933,37 1/2
Utrzymanie stołu dla osób 13	„ 3.789,29
Świece	„ 88,75
Pensja służących (2 dziewcz., stróż, magazyn.)	„ 144,—
2 korektorów	„ 600,—
Reparacja w domu	„ 292,—
Farba, piłki, skóry, włosy	„ 225,—
Stolarz za sztegi 700 łokci	„ 70,—
Papieru moskiewskiego ryz 1750 à 4	„ 7.000,—
Papieru angielskiego ryz 370 à 6	„ 2.220,—
Papieru welinowego ryz 4 czyli ark. 2000 à arkusz 10	„ 200,—
Papieru mitawskiego ryz 680 à 2,50	„ 1.700,—
Papieru litewskiego małego ryz 1800 à 2	„ 3.600,—
Utrzymanie 8 zecerów na miesiąc à 40	„ 3.840,—
Presjerów 4 mies. à 30	„ 1.440,—
Nadawaczy 4 à 15 na mies.	„ 720,—
(Arch. Zaw.).	rs. 27.862,41 1/2

(O cenach składania może dać wyobrażenie poniższa, w wyjątku tu podana):

„Tabela gatunków pism czyli druków, formatów i ceny za one" (z kontraktu z zecerami Antonim Olechnowiczem, Berkiem Zelikiem i Onufrym Łątkiewiczem, r. 1805):

in 8^0 majori

Submytel	zł.	12	gr.	—
Cyceron na subm. kręglu	„	15	„	—
Cyceron niższy	„	16	„	—
Garm. wysoki albo corpus	„	19	„	—
Garmont niższy	„	26	„	20
Borżua	„	33	„	10
Petit wysoki	„	33	„	10
Petit niższy	„	40	„	—

(Do str. 2—4).

„Stan Drukarni" [1].

Drukarnię Uniwersytetu utrzymuje teraz Józef Zawadzki swoim kosztem; sprowadził charaktery Didota i dwie prasy, cale nowego mechanizmu; od 24 Aug. 1805, czasu objęcia drukarni, porządne edycje dzieł robi na papierze pięknym, na jakim nigdy w Litwie nie drukowano. Drukarnia Uniwersytetu składa się teraz z 12 pras, zawsze czynnych, z 117 kaszt rozmaitych pism zagranicznych, oraz zaprowadza się przy drukarni, kosztem Józefa Zawadzkiego, Typocheum, czyli gisernia, gdzie po części matryce w kraju robione, po części stęple z zagranicy sprowadzone.

Drukowane dzieła nakładem utrzymującego:

1. Traktat początk. Fizyki R. J. Haüy, tłum. p. ks. A. Korzeniewskiego, 2 t. z 24 tabl., zawierającemi 157 figur egz. 1000 po zł. 20.
2. Moje rozrywki p. A. z ks. Radziwiłłów Mostowską 12 t. (!) in 12^0 egz. 1000 po 4 zł. tom.
3. Nauka Chirurgji teoret. i prakt. przez Jakóba Szymkiewicza 2 t, egz. 1000, po zł. 15 każdy tom.
4. Historja czynów generała Moreau . . . . . egz. 500.
5. Lettres Lithuaniennes par L. Ch. de B. . . . . egz. 500
6. Jeografja element. dla szkół narodowych polskich in 12^0 egz. 2000 po zł. 2,20.
7. Gramatyka elem. dla szkół narod. polskich na klasę I-szą egz. 2000 po zł. 1.
8. Historja powszechna dla szkół narod. polskich na kl. IV egz. 1500 po zł. 1 gr. 5.
9. Virgilii opera omnia [1807] . . . . egz. 2.000
10. Horatii opera omnia . . . . egz. 2.000

---

[1] Na niebieskawym pap. ros. folio (znak wodny У М У Ф. 1805).; nadpis: z cenzury. (Arch. Zaw.).

11. Salustii opera . . . . egz. 2.000
12. Cornelius . . . . —
13. O stanie mineralogji p. R. Symonowicza . . . egz. 500
14. Gramatyka angielska p. Ben. Hausteina . . . egz. 500

Kosztem autorów:

a) Dziennik Wileński r. 1805 i 1806, 21 Nr. . . . egz. 500
b) Gazeta Literacka Wil. . . . . egz. 500
c) Pauli Tarenghi Odarum Libri IV in 12 . . . . egz. 1.000
d) Ejusdem Quinti Calabri Homericorum etc. . . . egz. 2.000
e) G. E. Groddeck Allocutio . . . . egz. 500
f) Car. Langsdorfi Compendium . . . . egz. 400
g) Plenka. O sztuce położniczych . . . . egz. 500
h) Bernards Chirurgische Beobachtungen . . . . . egz. 500
i) Kazania ks. Godlewskiego . . . . egz. 750
k) Prospekta Lekcyj w uniwersytecie wil. po łacinie i po polsku . . . . egz. 600
l) Predica di Paolo Segneri . . . . egz. 500
m) Generał Szlenshejm, komedja[1] . . . . egz. 500
n) Ustawy dla kazyno wileńskiego . . . . egz. 500

W tej drukarni drukują się dzieła w językach: francuskim, łacińskim, greckim, niemieckim, włoskim, angielskim, rosyjskim, słowiańskim, litewskim, żmudzkim i polskim.

(Do str. 76).

„Lista ludzi, znajdujących się w drukarni Imperatorskiego Wileńskiego Uniwersytetu"[2].

1) Ignacy Bohdanowicz, syn Stefana, szlachcic z Wilna.
2) Tomasz Jocz, syn Gabrjela, szlachcic z Trockiego.
3) Gabrjel Argulewicz, syn Józefa, szlachcic, ojciec w Wilnie[3].
4) Mateusz Błażewicz, syn Pawła z Wilna, szlachcic.
5) Berko Zelikowicz, starozakonny, wpisany.
6) Onufry Łątkiewicz, syn Mikołaja, szlachcic wywodowy.
7) Michał Andronowicz, rodem z Małej Rusi nowego Miasta.
8) Jan Boryssewicz, syn Mateusza, rodem z Płockiego.
9) Karol Kosiński, syn Jerzego, rodem z Lidzkiego, szlachcic wywodowy.
10) Antoni Olechnowicz, syn Tadeusza, szlachcic wywodowy.

---

[1] Utwór autora niemieckiego, Chryst. Spiessa († 1799).
[2] Por. listę sporządzoną przez Kontryma (22.VIII 1805, cyt. fasc. 17, k. 65 i 69—70).
[3] Odszedł 8. IV 1807, po 7 latach pracy.

11) Mateusz Poczobut z Grodzieńskiego.
12) Jan Iłgoszewski, syn Kazimierza, rodem z Wiln[a].
13) Augustyn Bielawski, syn Antoniego, wpisany do skaski [1].
14) Józef Kuczyński, syn Szymona, szlachcic wywodowy.
15) Ignacy Röhner, rodem z Saksonji, za paszportem.
16) Christian Weiss, rodem z Saksonji, za paszportem.
17) Benedikt Fraenkel, rodem z Lipska, za paszportem.
18) Gottfried Schiemann, rodem z Królewca, za paszportem.
19) Józef Szafarowicz, syn Jana, za paszportem.
20) Jan Skorupski, syn Macieja, szlachcic wywodowy (presjer) [2].
21) Jakób Janowski, syn Ignacego, szlachcic, za paszportem.
22) Mortel Falkenowicz, starozakonny.
23) Onufry Siliński, syn Kazimierza, rodem z Trockiego.
24) Mikołaj Tarnecki, syn Marcina, z Nowogródka, ziemianin.
25) Jan Czerniawski, syn Mikołaja, szlachcic, za paszportem.
26) Stanisław Rodziewicz, syn Nikodema, z Trockiego, szlachcic wywodowy.
27) Bartłomiej Woytkiewicz, syn Bartłomieja, szlachcic wywodowy.
28) Józef Kuczyński, syn Pawła, szlachcic wywodowy, rodem z Wilna.
29) Antoni Pogorzelski, syn Gaspra, szlachcic wywodowy.
30) Michał Maliszewski, syn Jakóba, rodem z W[ilna].
31) Kazimierz Arakszewicz, syn Michała rodem z Wilna, szlachcic.
32) Maciej Jundziłł, syn Szymona, rodem z ..... kiego.
33) Tadeusz Fiałkowski, syn Jana, szlachcic [.......].
34) Józef Węcki, syn Macieja, rodem z Prus Południowych [3].

(—) Józef Zawadzki
Typograf Uniwersytetu.

(Papier rosyjski szaroniebieski folio, ze znakiem wodnym 1805; na odwrocie: Lista Ludności Drukarni Uniwers.—Dokument uszkodzony przez wilgoć).

Roboty introligatorskie wykonywał Kajetan Stefanowicz.

---

[1] Odszedł 8. IV 1807 po 2 latach pracy.
[2] Odszedł 19. XII 1806.
[3] Krewny Zawadzkiego, sprowadzony z Wielkopolski.

W „Kalendarzu adresowym" wydz. uniw. wileńsk. na r. 1807 (str. 133) Zawadzki przedstawia drukarnię swoją, jako zakład złożony z 3 drukarń odrębnych:

1. Akademickiej — protowie (t. j. kierownicy) J. Bohdanowicz-Dworzecki i Józ. Węcki.

2. Oddziału departamentowych pism — protowie: Onufry Łątkiewicz i Berko Zelikowicz.

3. Hebrajskiej — prot Manuel Boruchowicz.

Z protów powyższych z biegiem czasu założyli własne drukarnie: J. Węcki, długoletni wspólnik i kierownik oddziału warszawskiego i „czeladnik", Al. Żołkowski, dzierżawca drukarni pijarskiej i wydawca Tyg. Wileńskiego. — Ruchliwy, ale nierzetelny Berek Zelikowicz, v. Neuman, przesunąwszy się przez drukarnię Zawadzkiego, a później rządową, założył wkońcu drukarnię

DRUKARNIA W GRODNIE.

Do JWRektora Imp. Wileńskiego Uniwersytetu.

PROŚBA.

Augustyn Bielawski, zecer w drukarni Uniwersytetu, chce się przenieść do drukarni grodzieńskiej; upraszam JWPD. o wydanie mu świadectwa etc.

21 lipca 1807.
(„Kopja Pism 57").

Do Rektora etc.

PROŚBA.

W interesach drukarni wysyłam na miesięcy 6 do Grodna Onufrego Łątkiewicza, Gabrjela Argulewicza i Marcina Januszkiewicza, zecerów. Upraszam przeto JWP., abyś do pozyskania rządowego paszportu etc.

d. 17 lutego 1808.
(„Kopja Pism" Nr. 56).

---

własną. Również własną drukarnię w Wilnie założył giser i drukarz grodzieński Zymel Nochimowicz, dostawca papieru i czcionek do drukarń wileńskich i warszawskich, utrzymujący z Zawadzkim długie stosunki. Jego drukarnię grodzieńską Zawadzki przedstawił władzom (w r. 1808), jako własność drukarni uniwersyteckiej wileńskiej — pracowali w niej zecerzy Zawadzkiego. Żydowscy pracownicy i wspólnicy Zawadzkiego zapoczątkowali w Wilnie drukarstwo żydowskie, które rozwinęło się niezmiernie w latach późniejszych, w okresie prześladowań drukarstwa polskiego.

Prot Onufry Łątkiewicz, często wymieniany w papierach Zawadzkiego, w r. 1808 przenosi się do Grodna w charakterze współkierownika drukarni Zymela, w latach zaś późniejszych występuje jako właściciel drukarni na Nowolipiu, założonej przez T. Mostowskiego w r. 1802, i nabytej (w części) przez Łątkiewicza w r. 1820. (Por. J. S. Bandkie: „Historja drukarń w Król. Polsk. etc.", II, 212. — F. M. Sobieszczański: „Rys hist.-stat. m. Warszawy", 264). W późniejszych latach na stanowisku kierowniczem w drukarni Zawadzkiego występuje Kr. Weiss (p. str. 254, 261, oraz poz. 16 powyższej tabelki.) Natomiast Benjamin Frenkiel (nazwany w tabeli Benedyktem) odchodzi w r. 1807 do gub. Kazańskiej. — Pracownicy-chrześcijanie pochodzenia miejscowego, składający się, jak świadczy powyższa tabela, w znacznej części z osób pochodzenia szlacheckiego, stanowili widać żywioł pełen temperamentu, nierzadko burzliwy, gdyż w kopjarjuszu z pierwszych lat dochowały się ślady kłopotliwych spraw, jakie miewał Zawadzki z uniwersytetem i policją z powodu poszczególnych pracowników, którym zresztą oddawał sprawiedliwość (z racji ich biegłości w zawodzie), i ratował ich w trudnych położeniach.

7 czerwca 1808.

Drukarnia Imp. Wileńskiego Uniwersytetu, dowiedziawszy się, że rozmaite osoby, roszcząc sobie pretensje do drukarni, znanej w Grodnie pod nazwiskiem Nowej, której rząd poruczam JPanu Onufremu Łątkiewiczowi i Zymelowi Nochimowiczowi[1], starają się korzystać już to z jej dochodów, już to, zaciągając długi, opierać ewikcję na niej, upoważniam p. Zymela Nochimowicza do oświadczenia urzędowego w jakim kolwiekbądź Sądzie.

1. Że ta drukarnia nie przestaje należeć do drukarni Imperatorskiego Wil. Uniwersytetu.

2. Że oparty na niej dług drukarni Imp. Wil. Uniw. za dokumentami srebrem rubli pięćset dwadzieścia (Nr. rubli 520).

3. Że JP. Zymel Nochimowicz, przyjąwszy ewikcję tego długu na całym swoim majątku, jest obowiązany strzec własności drukarni Imp. Wil. Uniwersytetu.

4. Że, dopóki dług ten zniesionym nie będzie, nikt nie ma prawa wchodzić w umowę już to arendowania, przedawania, lub zbywania jakiejkolwiek bądź części tejże drukarni.

5. Że wszelki dochód z tejże drukarni powinien zostawać pod kluczem JP. Zymela Nochimowicza, jako najgłówniejszego ewiktora, a pod wiadomością JP. Onufrego Łątkiewicza.

(Z księgi „Kopja pism" Nr. 45).

CZCIONKI.

Do Prefekta drukarni Ichm. XX. Jezuitów połockich. Z drukarni Uniwersytetu.

[25 lipca 1807].

Odwołując się do naszego listu w maju r. b. pod Nr. 66 pisanego, na który żadna nie nastąpiła odpowiedź, mamy honor donieść WWPD. że uniwersytet, za naszem pośrednictwem, nakazał używanie Dykcjonarza łacińskiego, u Panów drukowanego, po szkołach wydziałowych, na dowód czego przyłączamy pismo Uniwersytetu w tej mierze do nas pisane, o zwrot którego upraszamy. Jeżeli prześwietne Collegium zechce nas nadal swoją zaszczycić ufnością, będzie naszem osobliwem staraniem stać jego godnemi. Roku przeszłego w mies. sierpniu odebraliśmy

[1] O początkach giserni i drukarni Nochimowicza — p. podanie jego do ks. Czartoryskiego z r. 1823 w książce Abramowicza, str. 135 i n. — Por. Lelewel „Księgi Bibliogr." I, 223.

od WWPD. zlecenie przez ks. prof. Tomaszewskiego do sprowadzenia [liter] pisma francuskiego, położyliśmy przy tem i ten warunek, aby połowa sumy, wynoszącej za te pisma, była nam przy zapisywaniu złożona; zamieszania natenczas w Europie nie dozwalały Jks. Tomaszewskiemu na ten przystać warunek, podobało mu się tylko nam oznajmić, iż po powrocie spokojności ten warunek wypełnionym być może. Na zeszłym tygodniu odebraliśmy list z Lubeki od pana Hoyera, iż takowe pisma lądem z Francji w 16 pakach do Lubeki odesłane i że tamże czekają dalszego zlecenia, jak sobie z tem pismem postąpić mają. Donosząc to WWMPD. upraszamy o doniesienie nam pocztą następną, czyli WWPD., zechcesz teraz, przy powrocie spokojności, wypełnić ten warunek, zwłaszcza, iż wcześnie obmyślić trzeba przed zimą jeszcze sposób do sprowadzenia tego pisma do Wilna. W oczekiwaniu odpowiedzi, mamy etc.

d. 25 lipca 1807.
(Z księgi „Kopja Pism" Nr. 95).

Do JWRektora Zastępcy Imp. Wil. Uniwersytetu od Typografa tegoż uniwersytetu.

(Sierpień 1807).

Odebrałem transport liter i papieru z Lipska, który przez Lubekę do Królewca przypłynął okrętem; ponieważ mi w przesłaniu wielkie czynią trudności, jestem przymuszony wysłać umyślnego do Królewca po odebranie tych rzeczy. Mam honor upraszać ponownie JWPana, abyś raczył nakazać wydanie świadectwa do otrzymania rządowego paszportu Berkowi Zelikowiczowi, zecerowi w drukarni uniwersytetu, za którego we wszystkich przypadkach ręczam, do Królewca i napowrót na mies. 2.

(Z Księgi „Kopja pism" Nr. 125).

Giser grodzieński Zymel Nochimowicz (1811 [1]).

Regestr należności od WJP Zawadzkiego za odlanie pisma do Warszawy i do Wilna:

	kamieni	funt.	zł. gr.
Roku 1810 8-ber 10 dnia odesłałem do Warszawy cursive do Cicerona	6	15	382.15
t. r. 8-ber odesłałem do Warszawy spacyjów, firetów, półfiretów do Garmontu i spacyjów, firetów, półfiretów i t. d. do Nonparelu	2	20	150.—

[1] Charakterystykę pisma Nochimowicza daje Lelewel: „Bibljogr. ksiąg dwoje", t. I, str. 226. Tamże, (str. 228) wiadomość o istniejącej po r. 1820 drukarni dawn. pracowników (czy wspólników) Zawadzkiego, Nochimowicza i Boruchowicza, która później rozpadła się na dwie odrębne.

RYS BOTANICZNY

KRAIN ZWIEDZONYCH W PODRÓŻACH POMIĘDZY BOHEM I DNIESTREM OD ZBRUCZY AŻ DO MORZA CZARNEGO

O D B Y T Y C H

w latach 1814, 1816, 1818 i 1822

P R Z E Z

ANTONIEGO ANDRZEIOWSKIEGO,

POMOCNIKA NAUCZYCIELA ZOOLOGII I BOTANIKI
W LYCEUM WOŁYNSKIEM

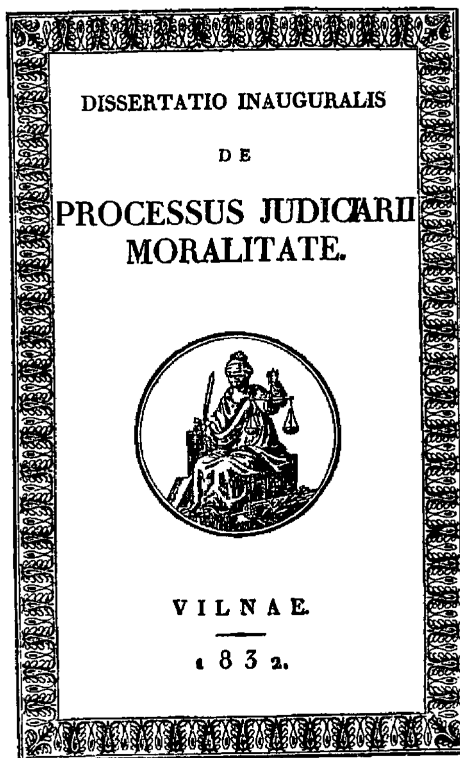
[illegible]

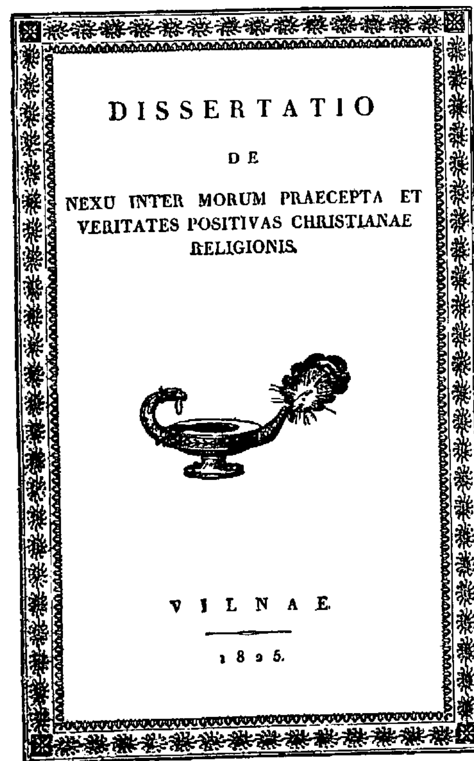
W I L N O.

NAKŁADEM I DRUKIEM JÓZEFA ZAWADZKIEGO
TYPOGRAFA IMPERATORSKIEGO UNIWERSYTETU

1 8 2 3.

WZÓR CZCIONEK I UKŁADU.
Z literatury fizjograficznej wileńskiej.





WZORY PISMA I ORNAMENTACJI
na okładkach licznych dysertacyj uniwersyteckich.

	kamieni	funt.	zł. gr.
tegoż dnia przytem dołączyłem liniejki 4 na Petit	1	—	120.—
Dnia 7 X-ber 1810 roku odesłałem do Warszawy doliwki i kapitaliki do Ciceronu	4	20	270.—
Dnia 22 Januarii 1811 r. odesłałem do Wilna Cicero	15	30	945.—
Dnia 20 marca 1811 r. odesłałem do Warszawy interliniejek 3, na Petit	—	12	18,—
Teraz, t. j. d. 16 Aprila posyłam hebrajski Nonparel z kropelkami kam. 2 f. 37, rachując kamień po zł. 180. Ponieważ wypróbowałem robotę z tych liter, wypada wziąć trzy razy tyle, jak za Cyceron	2—	37—	526.15
Latus . .			2412,15

(Do str. 93 i n.).

PAPIER.

Akta urzęd. drukarni (17/1804, k. 10) informują, że 25.I 1804 nabyto partję papieru ze starej papierni w Kojranach pod Wilnem. Jednakże później spotykamy się — w drukach i dokumentach — z papierem obcym — rosyjskim i zagranicznym.

Brak papieru krajowego był objawem uderzającym, w zestawieniu z mnogością papierni rosyjskich, których znaki wodne występują przez cały czas istnienia uniwersytetu na papierze pism i druków wileńskich. Tak np. piękny druk tragedji „Katon" Al. Chodkiewicza odbity został na papierze A. Gonczarowa (w. Spaskie w gub. Kałuskiej). Ta sama marka (А. Гончаровъ, orzeł dwugłowy) pojawia się na papierze listu Gimnazjum Wołyńskiego w Krzemieńcu. Obok niej występuje znak М. Веберъ, 1816 (w. Carewo gub. Moskiewskiej); У. Ф. Л. П. (papiernia Wawrz. Popowa w Ugliczu gub. Jarosławskiej); Ф. Д. Я. orzeł dwugłowy (D. Jakowlewa w gub. Jarosławskiej). W Księgach Ustaw Polskich i Mazowieckich Lelewela (Wilno 1824) spotykamy znak А. Ф. С. А. А. 1823. Gdzieindziej występują znaki wodne I. I. Б., Я. М. Ф., К. Г. К. О. С., Т. Ф. И. У. i in.

Urzędowa „Вѣдомость о мануфактурахъ въ Россіи за 1813 и 1814 годы", Petersburg 1816, wylicza 74 papiernie rosyjskie, zaznaczając, że spis ten jest niezupełny. Ogniskami papiernictwa rosyjskiego były gubernje Kałuska, Jarosławska, Kostromska i Moskiewska, czyli kraje nad górną Wołgą i Oką, w centrum Rosji. — Р. Лихачевъ: „Палеографическое значеніе бумажныхъ водяныхъ знаковъ, Petersburg 1898.—„Матеріялы къ исторіи бумажн. дѣла въ Россіи въ началѣ XIX в.", w książce: „Русск. книга девятнадцатаго вѣка", Moskwa 1925.

Papier listu na str. 350 ma zn. wodny: orzeł dwugłowy niemiecki, w otoku napis: Gott erhalte den deutschen Kaiser, 1814

Do Szkoły powiatowej Słonimskiej.

Drukarnia imp. wil. uniw. ma honor upraszać Dozorcy Szkoły pow. Słonimskiej, aby raczył, przez grzeczność mu wrodzoną, dowiedzieć się po papierniach otaczających Słonim, czyli nie znajduje się gatunek papieru wielkiej ręki, a przynajmniej takiego formatu, jak przyłączona próba, a to przez umyślnych posłańców do tychże papierniów, a mianowicie do Dziękcian [1]. Papier ten może być większym, lecz mniejszego formatu potrzebować drukarnia nie może. Jeżeliby się znalazł papier tak wielki, chociaż nie tak biały, wieleby ryz było gotowych, i jak wiele do 1 lutego mogłoby ich być gotowych, jaka cena na miejscu, wieleby kosztowała ryza, dostawiona na miejsce do Wilna, oraz aby papiernie próby takiego papieru przysłały. Drukarnia wzięłaby 500 ryz, gdyby tyle gotowych było. Wszelkie koszta, wynikające z tego komisu, raczy Dozorca sobie potrącić z będących u niego w komisie kalendarzyków, a jeżeliby to niedostawało, drukarnia najpierwszą pocztą wydatki zabonifikuje. Na prędkim pośpiechu wiele drukarni zależy, a kiedy następującą pocztą może odebrać odpowiedź, bardzo będzie wdzięczna, oraz drukarnia ma honor upewnić, że w każdym innym przypadku starać się będzie tę grzeczność uczynkiem zawdzięczyć.

Wilno, 19 Xb. 1806.
(Z księgi: Kopja pism, Nr. 444).

Do Szkoły Żyrowickiej
Item

(tamże, Nr. 445).

W. Pusłowski do J. Zawadzkiego.

[Pieski [2], 9 grudnia 1830].

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Otrzymawszy z poczty Jego listowną skargę na mojego zawiadowcę fabryki papierowej JPana Podrzeckiego, że on w miejscu 3 r. 25 kop. żąda po 4 ruble srebrem za drukarski Nr. 4 papier, natychmiast dałem zalecenie temuż Podrzeckiemu, aby się wytłumaczył szczegółowie o pobudkach tego swojego żądania. Wiem o tem dobrze, że ja sam w miesiącu Junii, po przejrzeniu przedstawionych mi wiadomości fabrycznych, znalazłszy mnogie nieregularności ze strony b. dyrektora Langenbacha, a w tym rzędzie i uprzednie tegoż Langenbacha wyrachowanie niestosownem, nietylko nie zwiększyłem ceny

---

[1] Być może chodzi tu o Dziechciary.
[2] Pieski — jest wiele wsi tej nazwy. Tu chodzi zapewne o wieś w pobliżu Słonima.

w nowym prejskurancie, ale nadto kazałem oświadczyć kupującym, iż każdemu z ceny nowego prejskurantu będzie się ustępować po 10%. Przeto odebrawszy od Podrzeckiego objaśnienie, wejdę na nowo w istotne wyrachowanie kosztów bielenia tego gatunku papieru i jeśli się przekonam, że on niesłusznie od Pana żądał wyższej ceny, nieomieszkam nadesłać tak do fabryki dyspozycję, jako też do WWMPD zawiadomienie. Chciej Pan być upewnionym, że ja dla każdego kupującego pragnę, o tyle, o ile bez straty fabryki, ułatwić żądanie i zachować równość cen, a temsamem zaszczepić ufność w wyrobach mojej fabryki.

W. Pusłowski.

Grudnia 9 dnia 1830 roku, z Piesek.

KOSZTORYS DRUKU.

Rachunek „Jeometrji" Euklidesa [1]

tomu 1-go, zawierającego w sobie arkuszy drukowanych garmontem 8⁰ na $4^1/_2$ kwadratu ogółem $40^1/_4$ i tablic 12. Egzemplarzy na papierze angielskim 300, na papierze klejowym 700:

Za złożenie $40^1/_4$ arkusza à zł. 19	zł.	764	gr.	$22^1/_2$
Za odczytanie korekty, licząc arkuszy à zł. 4 . . .	„	162	„	—
Za użycie pisma, rachując 20% od ogólnych wydatków	„	421	„	10
	zł.	1348	gr.	$32^1/_2$

Rachunek egz. 300 na pap. angielskim:

Wypada z proporcji ogólnego wydatku policzyć na egzemplarzy 300	zł.	405	gr.	$12^1/_2$
Za wybicie, rachując arkusz każdy à 8	„	322	„	—
Za farbę, piłki, włosy, sztegi i t. p.	„	161	„	—
Papieru angielskiego arkuszy 12075, licząc 450 ark. na ryzę à zł. 45	„	1207	„	15
Z proporcji ogólnego porachunku sztycharza, jako się niżej da widzieć, wypada	„	1274	„	—
Za oprawę każdego tomu à gr. 15	„	150	„	—
	zł.	3519	gr.	$27^1/_2$

Każdy tom kosztuje zatem złotych 11 gr. 22.

---

[1] Wyd. nakł. uniw. „Euklidesa Początków Jeometrji ksiąg ośmioro, t. j. sześć pierwszych, jedenasta i dwunasta... tłumacz. i wydane przez Józefa Czecha... z figurami, na miedzi rzniętemi, tablic 13. W Wilnie, w drukarni J. Zawadzkiego, drukarza Akademji wileńskiej, 1807". — Było to pierwsze wydanie dzieła Euklidesa w Polsce. Powtórnie wydał je J. Zawadzki w Wilnie 1817. Euklides (III w. przed Chr.), uczony aleksandryjski, twórca epokowych „Elementów".

Rachunek szczególny egzemplarzy 700 na papierze klejowym:

Z proporcji ogólnego rachunku, jako wyżej wypada, potrącić na egz. 700	zł.	942	gr.	20
Za wybicie $40^1/_4$ arkusza à zł. 16	„	644	„	—
Za farbę, sztegi, piłki, włosy i t. p.	„	322	„	—
Za 28175 arkuszy klejowego papieru, z którego każda reza, składająca się z arkuszy 450, kosztuje 35 zł.	„	2191	„	$14^1/_2$
Z proporcji ogólnego porachunku sztycharza wypada	„	3166	„	—
Za oprawę 700 tomów à tom 15 gr.	„	350	„	—
	zł.	7616	gr.	$34^1/_2$

Każdy tom papieru klejowego kosztuje zł. 10 gr. 27.

Ogólny koszt tomu I Euklidesa Jeometrji zł. 11.136 gr. —

Rachunek sztycharza:

Za wyrznięcie 12 tablic à zł. 80, a za miedź à zł. 40	zł.	1440	gr.	—
Za wybicie 12000 sztuk z papierem, wedle ugody od 100 — zł. 26 gr. 20	„	3200	„	—
	zł.	4640	gr.	—

Rachunek „Arythmetyki" JP. Czecha [1],

drukowanej ciceronem in 8° na $4^1/_2$ kwadratów, arkuszy $8^1/_2$ i 14 tablic, które na $3^1/_2$ arkusza umieszczono.

Za złożenie 12 arkuszy Arythmetyki, jako się niżej wyszczególni	zł.	791	gr.	20
Za wybicie 700 egzempl. na papierze klejowym . . .	„	961	„	—
„ „ 300 „ „ „ angielskim . .	„	501	„	—
	zł.	2253	gr.	20

[1] Józef Czech († 1810), dyrektor gimnazjum Wołyńsk. w Krzemieńcu wydał: „Krótki wykład arytmetyki" Wilno 1807, nakł. Uniwersytetu, druk J. Zawadzkiego; nast. wydania: Wilno 1810, 11, 16, 17, 27 i 28, nakł. i druk J. Zawadzkiego. — Równocześnie wychodził, lepszy znacznie, dawny podręcznik: Kom. Eduk., Szym. Lhuiliera († 1810): „Arytmetyka dla szkół narodowych" (1778); wyd. porozb.: Poczajów 1802, Wilno 1804, Warszawa 1809, Wilno 1810, 1811, 1814, 1817 (4 wydania!), 1819. — M. Baraniecki: „Arytmetyka, kurs teoretyczny", Warszawa 1884; wstęp historyczny, str. XLXI — LIII. O wileńskich podręcznikach Arytmetyki z XVIII w. — p. tamże str. XLV i n.

Wyszczególnienie:

Za złożenie ark. $8^1/_2$ à zł. 16 gr. 20 . .	zł. 141 gr. 20
Korekta	„ 34 „ —
Użycie pisma	„ 70 „ —
Za złożenie 14 tablic petitem i ciceronem à zł. 30	„ 420 „ —
Za użycie pisma	„ 126 „ —
	zł. 791 gr. 20

Wypada na egz. 300 .	zł. 237 gr. 20
„ „ „ 700 . .	„ 554 „ —
Egz. 1000	zł. 791 gr. 20

Koszt egz. klejowych:

Złożenie według proporcji	zł. 554,—
Wybicie ark. 12 à zł. 16	„ 192,—
Farba, sztegi, piłki etc.	„ 104,—
Papieru rez 19 à zł. 35	„ 665,—
	zł. 1515,—

Każdy więc egzempl. na papierze klejowym kosztuje zł. 2 gr. 6.

Koszt egz. angielskich:

Złożenie wedle wyż. proporcji	zł. 237,20
Wybicie egz. 300 à zł. 8	„ 96,—
Farba, sztegi, piłki etc.	„ 45,—
Papieru rez 8 à zł. 45	„ 360,—
	zł. 738,20

Każdy egzempl. na papierze angiel. kosztuje zł. 2 gr. 14

dn. 16 września 1807.

(Z księgi „Kopja pism", Nr. 139).

(Do str. 193).

Podział nakładu „Rozrywek" A. Mostowskiej:

N O T A.

Koszta wydrukowania 1, 2 i 3 tomu „Rozrywek" bez kopersztychów wynoszą	rubli 780,—
Połowa tedy na schedę JWPani	„ 390,—
Na to odebrałem z góry	„ 150,—
Zostaje się do opłacenia	rubli 240,—

Pierwszego tomu jest na pap. angiel. egzempl. 750, którego cena jest zł. 6, czyni	rubli	675,—
Egz. 250 na papierze zwycz. po zł. 4, czyni . . .	„	150,—
Tyleż egzemplarzy na papierze angielskim tomu 2-giego, tom po zł. 6, czyni	„	675,—
Tyleż egzemplarzy na papierze zwyczajnym po zł. 4, czyni	„	150,—
Tyleż egzemplarzy tomu 3-ciego po zł. 6	„	675,—
Tyleż egzemplarzy tomu 3-ciego po zł. 4	„	150,—
	rubli	2475,—

Połowa jest własnością J. O. X. W. D.	rubli	1237,50
Na co JWPani wydajesz	„	390,—
	Czysty zysk rubli	847,50

(Kwit).

Roku 1807 dnia 27 Mai wzięłam od JPana Józefa Zawadzkiego z drukarni książek dzieła mojego, pod brzmieniem „Rozrywki“ Mostowskiej, egzemplarzy pięćdziesiąt, na co wydając niniejsze poświadczenie, podpisuję Datt ut Supra w Wilnie.

Anna z Xiążąt Radziwiłłów
Mostowska.

(Kwit).

Dnia pierwszego Junij, roku 1807 w Wilnie odebrałam od WJMcipana Józefa Zawadzkiego sto egzemplarzy dzieła mojego, pod tytułem moje „Rozrywki“, z których piędziesiąt egzemplarzy na wodnym ordynaryjnym papierze, a pięćdziesiąt egzemplarzy na papierze pocztowym, na co kwitując, dla lepszego świadectwa własną ręką podpisuję.

Anna z Xiążąt Radziwiłłów
Mostowska.

(1835) Nota[1].

1.000 egz. „O obowiązkach ludzi" [2], arkuszy dziesięć

Za wydrukowanie 1 ark. w 1.000 ex. rs. 7 k. 50, za 10 ark.	rs.	75,—
Dwadzieścia rez papieru, licząc rezę po rs. 3,15	„	63,—
Za wydrukowanie 1.000 egz. okładek	„	4,—
500 ark. kolorowego papieru na okładkę	„	3,—
1.000 biletów na prenumeratę, za druk i papier	„	3,50
Za oprawę, licząc 100 egz. po rs. 5, zapłacono introligatorowi za 400 egz.	„	20,—
Wogóle	„	168,50

(podp.) Kr. Weiss.
J. Zawadzki.

Wilno, 19 Juni 1835.

HONORARJA.

I.

Projekt umowy (z Jędrzejem Śniadeckim)[3].

Umowa między niżej podpisanym Typografem i WJP. Jędrzejem Śniadeckim, profesorem Akademji wileńskiej, jako autorem dzieła pod tytułem Początki Chemji edycji nowej[4]. 1) WJP. profesor ustępuje niżej podpisanemu własnością rękopisu Chemji nowej edycji, przez siebie we dwóch tomach świeżo ułożonej. 2) Niżej podpisany wydrukuje takową Chemję własnym kosztem i wydrukowane egzemplarze na własny swój zysk przedawać będzie. 3) Za ustąpienie własnością takowego rękopismu niżej podpisany obowiązuje się zapłacić WJP. profesorowi

[1] Pisane ręką K. Weissa (p. listę na str. 375), na papierze ze znakiem wodn. Г.Г.Х., 1831, na odwr. nadpis ręką J. Zawadzkiego: Pan Edward Römer, Wilno d. 20 czerwca 1835, rachunek o druk Silvio Pelico O obowiązkach.

[2] Silvio Pellico (1798—1854), patrjota włoski, poeta mistyk. Słynnym się stał przez swoje męczeństwo w więzieniu austrjackiem (w Spielbergu, w l. 1820—30). Pisma Pellico wychodziły w przekładach polskich głównie w Wilnie. „Moje więzienie", Wilno 1837, 2 t.; poemat „Eugilda Roccia", Wilno 1844; tragedja „Franczeska z Rimini", Warszawa 1856. — Rozprawa „O obowiązkach ludzi" („Dei doveri degli uomini") wyszła w Wilnie, 1835 (w przekł. Pl. Jankowskiego, druk J. Zawadzkiego, jak widać — staraniem Edw. Römera), tegoż roku w Krakowie (wydania 1835, 1839, 1851), we Lwowie, 1837 i w Berlinie 1863.

[3] Pisany ręką K. Kontryma na pap. listowym; zn. wodny Zoonen.

[4] „Początki chemji" miały 3 wydania: Wilno 1800, 1807 i 1816.

Śniadeckiemu cz. zł. 200 dwoma ratami, i pierwsze cz. zł. 100 za sześć miesięcy od dnia odebrania rękopismu tomu pierwszego, a drugie cz. zł. 100 także za sześć miesięcy od dnia odebrania rękopismu tomu drugiego.

II.

„Układ o druk dzieła, z angielskiego przez p. Ludwika Sobolewskiego na język polski tłumaczonego:

„Wikary z Wakefieldu".

1) Pan Sobolewski ustępuje Typografowi Zawadzkiemu manuskrypt polski pomienionego dzieła na własność, który Zawadzki na swój zysk i stratę swoim kosztem drukować może.

2) Pan Sobolewski podejmuje się pomieniony manuskrypt zawieźć z sobą do Paryża, gdzie go Typograf Zawadzki zamyśla swoim wydrukować kosztem.

3) Pan Sobolewski obiecuje przy drukowaniu manuskryptu zająć się korektą pomienionego dzieła i dołożyć wszelkiego starania, aby to dzieło z wszelką poprawnością wyszło.

4) Za ustąpioną własność takowego manuskryptu, Typograf płaci natychmiast gotowizną P. S. rubli srebrnych sto pięć i dwa ruble 10 kop. i ofiaruje na jego własność egzemplarzy pięćdziesiąt pomienionego dzieła, w Paryżu drukowanego.

5) Jeżeliby p. S. zechciał dzieło to komu dedykować, naówczas Typograf Zawadzki każe pomienionego dzieła 2 egzemplarze wydrukować na papierze welinowym, oprócz wyżej wspomnianych egzemplarzy 50.

Takową umowę akceptuje"

Ludwik Sobolewski.

Wilno, 1817 Septembra 18 dn.

---

[1] Romans ten napisał Oliver Goldsmith (zm. 1774), historyk i literat angielski; syn ubogiego pastora, młodość miał ciężką i burzliwą. „Wikary Wekfieldzki" („The vicar of Wakefield", 1765) maluje życie zacnej rodziny pastora wiejskiego. Powieść ta skupiająca uwagę czytelnika na stosunkach rodzinnych i zjawiskach powszednich, jest ogniwem procesu formowania się powieści realistycznej. W Polsce wydano przekład H. Błotnickiego (uczeń uniw. wil., nauczyciel J. Słowackiego), Warszawa, 1825, i późniejsze.

III.

„Ugoda o zrobienie dwóch obrazów do księgi Maczuskiego:

„O przyjaźniach i przyjaciołach" [1], przedrukować się mającej w Wilnie u p. Typografa Zawadzkiego".

[9 lutego 1816].

Ugodziłem się z JP. Podolińskim o wysztychowanie dwóch obrazków, na miedzi, którą mu sam dałem; jednego, służyć mającego za frontispicium do książki Maczuskiego O przyjaźniach i przyjaciołach, wyobrażającego historję Leszka V-go, nie przyjmującego korony, sobie ofiarowanej pod warunkiem oddalenia przyjaciela Goworka, wojewody, zrysowaną przez p. profesora Rustema; drugiego, w którym przesztychowany będzie tytuł własny księgi Maczuskiego z trzema kolumnami egipskiemi, podług wzoru odemnie wybranego, a wskazanego i pochwalonego od p. profesora Saunders, wogóle sztuk dwie — Czerwonych złotych 22, czyli rubli srebrnych sześćdziesiąt sześć. Dnia dzisiejszego, 9 lutego 1816, dałem zadatku na wyrażoną tu robotę rubli srebrnych piętnaście (15 rubli sr). Co zapisuję do wiadomości.

(—) Symon Żukowski.

Wilno, 1816 M-ca Lutego 9.

KSIĘGARNIA UNIWERSYTECKA.

Umowa z Przełożonym Księgarni Imperatorskiego Wileńskiego Uniwersytetu 12. I. 1804.

Rząd Uniwersytetu uskuteczniając urządzenie Księgarni Uniwersytetu stosownie do przepisu dnia 1 Januar 1804 na powszechnem zebraniu Profesorów, WJP. Piotra Horna, Doktora Filozofji, Członka Towarzystwa Fizycznego w Jena, Assesora Kolleskiego, na Przełożonego Księgarni dobrał i umowę z nim w następnych punktach zawarł i postanowił.

1°. WJP. Horn będzie miał tytuł Przełożonego Księgarni Imperatorskiego Uniwersytetu Wileńskiego i wszystkie prerogatywy, Oficjalistom Uniwersytetu służące, i od daty dzisiejszej wchodzi w pełnienie obowiązków swoich, któremu Księgarnia dotąd była pod zawiadywaniem Przełożonego Drukarni i Xiążki w niej znajdujące się wedle Inwentarza pod Rząd i dozor delegowanego Dziekana JX. Bogusławskiego mają się oddać za rewersem.

---

[1] P. str. 141.

2⁰. Ze strony Uniwersytetu zapewnia się, iż na wiosnę przyszłą sale dwie na dole, to jest w porządku od Auli Akademickiej, druga i trzecia, wyreperowane, co do muru, okien, drzwi potrzebnych, pieców, podłogi, schodów z gankiem od ulicy na skład ksiąg i przedaż onych; oraz sklepik przy tych salach na skład drzew, i stancyjka w drukarni z wejścia od ulicy w bramie po lewej stronie od dziedzińca dla ludzi przy księgarni — temuż JP. Hornowi będą oddane, który, przyjąwszy pomienione sale i stancyjkę wedle inwentarza podawczego, winien będzie utrzymywać w całości i ochędostwie, i oddać następcy wedle tegoż inwentarza podawczego, a miejsce księgarni dawnej uwolni.

3⁰. JP. Horn za najpierwszy i najistotniejszy obowiązek mieć będzie przedawać i ułatwiać wszelkiemi sposobami przedaż ksiąg elementarnych i innych z Drukarni Uniwersytetu, wychodzących ceną aprobowaną od Rządu Uniwersytetu, która mu dana będzie od przełożonego drukarni, i tę cenę w katalogu wydrukować obowiązany, nad którą wyżej ksiąg z Drukarni Uniwersytetu podanych, nie będzie mógł przedawać w Wilnie.

4⁰. JP. Hornowi w nadgrodę egzemplarz dziesiąty każdej książki z Drukarni Uniwersytetu podanej, a przez niego w księgarni sprzedanej, ze strony Uniwersytetu zabezpiecza się, i, że z magazynu drukarni księgi do sprzedania przełożony drukarni ma oddawać oprawne à la rustica.

5⁰. Gdy przedaż cała ksiąg, wychodzących z Drukarni Uniwersytetu, ma być uskuteczniona i ułatwiona przez przełożonego księgarni i u niego cały rachunek z przedaży ksiąg ma się znajdować, przeto WJP. Horn obowiązany utrzymywać naprzód księgę sznurową, czyli dziennik wziętych z magazynu drukarskiego książek do sprzedania za rewersem swoim u przełożonego drukarni—powtóre: księgę sznurową, czyli dziennik sprzedanych tychże książek z wyrażoną ceną,—potrzecie: znosić się wcześnie z przełożonym drukarni względem ksiąg, wychodzących z księgarni, względem tych, któreby były potrzebowane od kogo w znacznej ilości, lub przez kogo zamówione — aby tym sposobem przełożony drukarni mógł wcześnie przygotować księgi potrzebne, zwłaszcza elementarne, — a w przypadku zaszłej w tem trudności uwiadamiać o tem Rząd Uniwersytetu.

6⁰. Obowiązkiem będzie JP. Horna, jako przełożonego księgarni, co miesiąc wnosić pieniądze do Kasy Uniwersytetu za księgi, sprzedane w Wilnie, lub i w krótszym czasie, gdy rząd uniwersytetu zarekwiruje, a co półrocza zdawać powinien ogólny rachunek z wziętych z magazynu drukarskiego książek do sprzedania.

7⁰. Jako zaprowadzenia księgarni Uniwersytetu zamiarem szczególnym jest wygoda dla studentów Uniwersytetu, dla szkół jego Wydziału, oraz dla kraju, przeto JP. Horn teraźniejszą umową szczególniej obowiązuje się mieć w księgarni uniwersytetu, za cenę sprawiedliwą, i inne księgi krajowe i zagraniczne, mapy, atlasy, globy, nóty, instrumenta

i tym podobne artykuły, do nauk i sztuk wyzwolonych należące, w czem ulegać będzie przepisanej ustawami cenzurze.

8°. Rząd Uniwersytetu spodziewa się znaleźć z przełożonego księgarni pomoc w informacji, potrzebnej co do sprowadzenia ksiąg do bibljoteki uniwersytetu i szkół; a przeto WJP. Horn obowiązany będzie na rekwizycję Rządu Uniwersytetu złożyć wiadomość autentyczną, jaką będzie miał w tej mierze.

9°. Gdy teraźniejszą umową WJP. Horn obowiązany jest, oprócz przedaży ksiąg wychodzących z drukarni uniwersytetu, kosztem swoim zaprowadzić księgarnię ksiąg innych krajowych i zagranicznych, więc Rząd Uniwersytetu zabezpiecza WJP. Horna, iż Umowa teraźniejsza ze strony Uniwersytetu naruszoną nie będzie, chybaby w przypadku niedotrzymania obowiązków wyż wyrażonych, i w takim razie JWP. Horn ma być ostrzeżonym czterma miesiącami pierwiej, i nawzajem, gdyby JP. Horn miał się uwolnić od obowiązków przełożonego księgarni, ma o tem czterma miesiącami pierwiej uwiadomić Uniwersytet.

Dan na Sesji Rządowej Uniwersytetu, Roku Tysiąc Ośmset Czwartego, dnia Dwunastego miesiąca Januaria.

Heronim Strojnowski,
Rektor Imp. Uniw. Wileńsk.

Wyjątek z podania J. Zawadzkiego do ministra oświaty (r. 1820)[1]

... Prawie do r. 1804 nie było w Wilnie porządnej księgarni, do r. 1805 zaś dobrze zorganizowanej drukarni. Odczuwając potrzebę tych zakładów, uniwersytet wileński zaangażował mnie początkowo jako drukarza, w urządzaniu zaś księgarni brałem udział narazie jako dysponent (диспонентъ), z czasem wszakże stałem się istotnym jej właścicielem“ ...

Księgarnia Akademicka, prowadzona pod firmą P. Horna, z niedającym się określić udziałem J. Zawadzkiego, jawnie przeszła na własność Zawadzkiego w r. 1816, jak widać z okólnika poniższego, ogł. drukiem.

(Do str. 130, por. str. 221 i nast.).

Nabycie księgarni uniwersyteckiej.

Wilna den 1. May 1816.

Herr....

Wir haben die Ehre Ihnen anzuzeigen, dass wir die hier von Herrn Etats-Rath und Ritter von Horn 1803 etablirte akademische Buchhandlung, eigenthümlich an uns gebracht haben. Da wir schon

[1] Rkp. Bibl. im. Wróbl. Nr. 1410. Tekst rosyjski i przekład polski ogł. L. Abramowicz w książce: „Cztery wieki drukarstwa w Wilnie“, Wilno 1925, str. 131—135.

in Warschau eine ältere ansehnliche Buchhandlung besitzen, so können wir in Pohlen am besten Ihren Verlag ausbreiten.

Gemeinschaftliche und hinreichende Fonds, verbunden mit dem nöthigen Localkenntnissen, lassen uns hoffen, jedes Geschäft, das Sie uns auftragen werden, mit Pünktlichkeit und zu Ihrer Zufriedenheit auszuführen.

Unsere Warschauer Buchhandlung, die unter der Firma Zawacki & Wencki existirt, führt eine besondere Rechnung, und ist mit der Wilnaer Buchhandlung nicht zu verwechseln.

Wir hoffen, dass Sie uns Ihr Zutrauen schenken werden, welches zu verdienen, unser eifrigstes Bestreben seyn wird. Ihre sämmtliche Verlags-Cataloge in zwey Ex. nebst Novitäten erbitten wir uns durch den Hrn G. A. Grieshammer in Leipzig, unsern Commisionaire.

Wir empfehlen uns mit Achtung und Ergebenheit

J. & M. Zawadzki.

(Do str. 14, 43 i in.).

Handel jarmarczny.

Do Rektora etc.

PROŚBA.

Berko Zelikowicz, zecer w drukarni Uniwersytetu, jedzie z księgami do Zelwy[1], i w inne miejsca gubernji grodzieńskiej w tymże interesie; upraszam JWPD. o wydanie mu świadectwa do pozyskania rządowego paszportu.

21 lipca 1807.

Do JWZastępcy Rektora Imp. Wileńskiego Uniwersytetu. Od Typografa tegoż Uniwersytetu prośba.

Na jarmark zelwiański wysyłam kontraktowego zecera w drukarni Uniwersytetu, imieniem Berka Zelikowicza, z książkami. Mam honor upraszać JWPana, abyś łaskawie raczył nakazać wydanie świadectwa, któreby mu do otrzymania rządowego świadectwa służyło.

d. 24 lipca 1807.

[1] Zelwa — miasteczko w pow. Wołkowyskim, słynęło z wielkich jarmarków, ściągających kupców z dalekich krajów i porównywanych z targami lipskiemi. Odbywały się od 4 sierpnia do 4 września. Po skonfiskowaniu Zelwy przez rząd, jarmarki te upadły. Aż do połowy XIX w. księgarnia wysyłała książki na jarmarki kontraktowe w Mińsku, Kijowie i indz.

(Do str. 50).

KSIĘGARNIA WARSZAWSKA.

Uwagi i objaśnienia do posyłających się rachunków Kompanicznego Handlu Księgarskiego w Warszawie[1]. (Urywek).

Roku 1810 w miesiącu 8 brze upoważnionym został podpisany do założenia Księgarni w Warszawie, pod firmą Józefa Zawadzkiego, i prowadzenia interesów jako komisant.

Lubo wszystko, tak co do percepty, jako i ekspensy z dowodami, jest w księgach rachunkowych zapisanem; wszelako dla braku systematycznej rachunkowości, prawdziwy i pierwiastkowy fundusz i kapitał na założenie Księgarni Warszawskiej przeznaczony, tak dalece jest zawikłany, iż prawdziwego stanu handlu z lat 1811 — 1812 nie podobieństwem wykazać, tem zaś bardziej, iż na upłaty zaległych należności z handlu wileńskiego, jako to: Kornowi w Wrocławiu, tudzież księgarzom warszawskim i krakowskim, znaczną sumę zaliczono gotowizną pierwszemu, a skompensowano drugich wileńskiemi książkami.

Wielmożny Józef Zawadzki pod bytność w Warszawie 1823 roku w miesiącu sierpniu, zastanowiwszy się nad położeniem handlu i rachunkami z lat 1811—1812 i przekonawszy się o rzeczywistości powyższego podania, zakwitował podpisanego w następującej osnowie (vide główna księga fol. 89).

„Po uczynionym obrachunku z WJPanem Józefem Węckim, którego do założenia w imieniu mojem i utrzymywania w Warszawie handlu księgarskiego w latach 1811—1812 umocowałem, zeznaję niniejszem, iż żadnej do niego z tego względu nie mam i mieć nie mogę pretensji — owszem, czując wdzięczność za rzetelne i z moją widoczną korzyścią gorliwe sprawowanie poruczonego Mu w tym handlu obowiązku, zastrzegam, że ani przezemnie, ani przez kogo bądź w imieniu mojem, nie może być w tej mierze do powtórnej kalkulacji pociąganym.

W Warszawie dn. 13 sierpnia 1823.

(Podpisano: Józef Zawadzki).

Lubo powyższe zakwitowanie jest dla podpisanego dostatecznem, dla lepszego atoli porządku, umyślił podpisany wszelkie rachunki kompaniczne od 1813 do 30 czerwca 1828 inclusive w jedno zebrane, W-mu Józefowi Zawadzkiemu przedstawić i powyższe zakwitowanie własnoręcznie w oddzielnej Ogólnej księdze rachunkowej mieć umieszczone na karcie 2 giej, o co najusilniej doprasza się.

---

[1] Pisane ręką J. Węckiego na papierze białym folio ze zn. wodnymi: Jeziorna 1825, popiersie Aleksandra I i litera A. Załącznik do księgi: Rachunki ogólne kompanicznego handlu księgarni p. firmą Zawadzkiego i Węckiego w Warszawie.

* *
*

Roku 1813 1-go stycznia rozpoczął się kompaniczny handel pod firmą Zawadzkiego i Komp., a to stosownie do kontraktu z dnia 20 sierpnia 1812 roku, według którego pierwiastkowy fundusz i kapitał składać się miał:

1) z kapitału Józefa Zawadzkiego	. . .	82.000,—
2) „ Józefa Węckiego	. . . .	18.000.—
	Wogóle Brutto .	100.000,—

Inwentarz atoli pierwszych dni stycznia 1813 r. zrobiony obejmuje tylko książek za brutto	81.515,15
z których należy się Józefowi Węckiemu	18.000,—
ditto Józefowi Zawadzkiemu	63.515,15
brakowało przeto za brutto	18.484,15
Brutto . .	100.000,—

Takowy niedobór w ogólnym obrachunku, roku 1819 w miesiącu Auguście przez Antoniego Kossę zrobionym, wykazany i w temże folio 4 umieszczony. Jakkolwiek z początkiem roku 1813 wszelkie wpływy, wydatki, rozsyłane książki w różne miejsca, każda respective okoliczność we właściwej księdze i czasie zapisane zostały, wszelako ogólne rachunki i księgi handlowe nie były systematycznie zaprowadzone, aby im cechę prawdziwej buchalterskiej formy nadać. Z tego powodu podpisany, widocznie czując potrzebę zaprowadzenia prawdziwie systematycznych książek handlowych, tak dla dobra Szanownego Kompanisty, jako też własnej spokojności, obligował o zesłanie zdatnej osoby do zaprowadzenia odpowiednich książek handlowych. Na ten koniec zjechał r. 1819 w miesiącu Auguście Antoni Kossa, buchalter W-go Józefa Zawadzkiego, który, z pojedyńczych rachunków, ułożył plan rachunkowości i wykazał stan handlu kompanicznego, jaki na kartach 3 do 9 umieszczony, do formalnego przejrzenia i podpisu przesyła się. Na tej zasadzie podpisany, późniejsze prowadząc rachunki, które z polecenia Rządu przez zaprowadzenie r. 1824 Dziennika Handlowego autentyczną przybrały cechę. Odtąd prawdziwie uważać można prowadzenie buchalterji za systematyczne i regularne. W dalszym ciągu przejrzenia rachunków kompanicznych, przybył W-ny Józef Zawadzki do Warszawy r. 1823 w miesiącu Auguście w towarzystwie Antoniego Kossy do zupełnego zregulowania handlu kompanicznego i wykazania prawdziwego stanu rzeczy. O ile to dokonanem zostało, wykazuje rachunek na karcie 6-ej do 11-ej, wówczas spólnie podpisany. Od tej daty i według powyższych wzorów najskropulatniej prowadzono rejestra, które stosownie do wskazanej instrukcji do 30 czerwca 1828 r. ułożone, do łaskawego przejrzenia i podpisania przesyłają się.

Jakkolwiek powyżej opisany stan rzeczy, zdaje się być dobry, a nawet inny ułożyć niepodobna, w rezultacie jednak szczególniej dla podpisanego nienajkorzystniej okazuje się. Musiała się więc jakaś niedokładność i uchybienie, lub mój niedozór wcisnąć, które, mimo najmozolniejszej rewizji wyjaśnić nie mogłem i, przy cierpieniach fizycznych, dokazać tego nie potrafię. I tak, według składających się rachunków, przez p. Kossę zrobionych z ogólnym wykazem, wysłałem do Wilna od 1 stycznia 1813 r. do:

końca r. 1816 za N f.	109.217,28 1/2
„ ditto za 1817 za netto	32.179,11
„ ditto za 1818 ditto—ditto	49.750,11
„ ditto za 1819 do ostatniego augusta	1 646,05
Wogóle netto f .	232.793,14 1/2

Odebrałem od 1 stycznia 1813 do końca 1816 . . . N. f.	68.755,16 1/2
ditto 1817 do końca grudnia .	34.093,13
ditto 1818 ditto . .	49.100, „
ditto 1819 do ost. Augusta . .	47.795,25 1/2
Wogóle Netto f.	199.744,25
Niedostaje do wyrównania, czyli należy się Księgarni Warszawskiej	33.048,19 1/2
f.	232.793,14 1/2

Powyższy remanent na rzecz Księgarni Warszawskiej f	33.048,19 1/2
posłano 1819 od 1 septembra do końca Julii 1823 do Wilna gotowizną . . . . f.	23.884,16 1/2
„ ditto „ książkami	114.234,03
„ 1823 od 1 Augusta do 30 Junii 1828 gotowizną f.	9.345,—
„ ditto ditto ditto książkami	100.936,13 1/2
Wogóle wysłano do Wilna	248.400,03

Od 1 stycznia 1813 do 30 czerwca 1827 za netto . . f.	281.448,22 1/2
Odebrano z Wilna od 1 Septembra 1819 do 31 Julii 1823 gotowizną . . . . . f.	33.982,10
„ ditto ditto książkami	91.401,26 1/2
„ ditto od 1 Augusta 1823 do 30 czerw. 1828 gotow.	38.856,14
„ ditto ditto książkami	92.150,16 1/2
Wogóle odebrano z Wilna . . . f.	256.397,07
Niedostaje do wyrównania, czyli posłano więcej do Wilna książek za netto	25.051,15 1/2
f.	281.448,22 1/2

Według powyższego obrachunku należałoby się Księgarni Warszawskiej od Wileńskiej zł. 25.051 gr. 15½, gdy tymczasem: według rocznych rachunków, a szczególniej z Abschlussu przeszłorocznego, należy się księgarni wileńskiej zł. 7.997 gr. 4. Nadto winien podpisany zwrócić uwagę Szanownego Spólnika, iż pomiędzy posłanemi książkami do Wilna prócz gotowizny, śmiało liczyć można trzecią część książek, które jako gotowe uważać można, i do tego za oryginalną cenę policzone. Łatwy stąd wniosek — jakie korzyści lub straty W-ny Józef Zawadzki mógł mieć, gdy, przeciwnie, podpisany, w ogólnym rezultacie przy tak małej cząstce pozostał, iż oczom zdaje się nie wierzyć, aby, w przeciągu 18 lat zabiegów, nie tylko spożył korzyści, ale nawet nadwerężył stały kapitał. Wyznać wprawdzie musi podpisany, iż stosunki familijne, ciągła słabość niemało uroniły z ciężko zapracowanego funduszu, lecz zważywszy tak znaczne sumy, jakie się w ciągu lat 1813 do 1828 przesunęły, bo samej gotowizny wpłynęło przeszło 827.000, aby przy takich zabiegach i oszczędności, tak liche dla podpisanego wypadło wynagrodzenie.

. . . .

Józef Węcki.

(Do str. 86).

ZAKŁADANIE CZASOPISM.

Założenie Pamiętnika Warszawskiego — p. Nr. 1 r. 1815, Przedmowa redaktora.

Założenie Dziennika Wileńskiego.*

Życząc, ażeby pismo perjodyczne zaprowadziło się w Wilnie od początku następującego Nowego Roku, tym końcem, wedle projektu na takoweż pismo w Warszawie pod d. 5 września n. s. drukiem ogłoszonego, przyrzekam dać typografowi Zawadzkiemu manuskryptu na pięć arkuszy, w połowie w dniu 20 listopada, a w drugiej połowie w dniu 20 stycznia, i na to się podpisuję. Dnia 16 września 1814. w Wilnie.

(Ręką Śniadeckiego).

Lubo moje wielorakie zatrudnienia niewiele mi zostawują czasu do robot, obcych moim obowiązkom, wszelako, chcąc to chwalebne

* Rkp. na papierze folio (ze znakiem wodn. I. I. B., herb.) (1810), ręką J. Zawadzkiego pisany, z nadpisem tąż ręką: Dziennik Wileński, 1815. Materjały do historji tego pisma.

przedsięwzięcie jakożkolwiek z mej strony wesprzeć, starać się będę przed końcem teraźniejszego roku dostawić arkuszy trzy do druku. Jan Śniadecki. 18 września 1814 v. s.

I ja przyrzekam Aug. Becu.

Dam co mogę Stanisław Jundziłł.

Ile będę mógł, dostarczę Jędrz. Śniadecki.

I ja chętnie do tego chwalebnego przedsięwzięcia, ile będę mógł, przyłożyć się obiecuję Bogumił Ernest Groddeck.

Przyrzekam i ja, niżej podpisany, dołożyć starania do takowego pisma Jakób Szymkiewicz.

Toż przyrzekam, co drudzy Kalikst Daniłłowicz.

Convention volontaire

entre la Rédaction du Mémoire Magnétique et le Sieur Joseph Zawadzki Typographe.

1. Le Typographe Zawadzki prend sur lui tous les frais de l'impression et de l'edition pour l'année 1817 des 4 N.N. du Mémoire Magnétique.
2. La Rédaction céde lui la propriété du dit écrit periodique de l'année 1816 et 1817.
3. Le Typographe Zawadzki renonce a toute influence sur la rédaction du Mémoire Magnétique, mais il imprimera tout ce qu'on lui presentera signé par la censure.
4. Si le Typographe ne veut pas prolonger le même contract pour l'année 1818 la rédaction reprend ses droits à la propriété du dit écrit pour la troisieme année et le sieur Zawadzki sera obligé d'imprimer le 3-m Tome, comme il a imprimé le 1-er.
5. La Rédaction excipe 25 exemplaires du Mémoire magnétique pour elle, comme propriété.
6. La dite convention obligatoire a été stipulée et signée du part et d'autre de pleine et bonne volonté ce 6 april 1817. Vilna.

Joseph Saunders, Professeur

Ignace Emmanuel Lachnicki
Docteur en Philosophie

Joseph Zawadzki, Typographe.

Pisane ręką Saundersa, na papierze folio ze zn. wodn. Г. Ф. И. У.

Do Prześwietnej Komisji Edukacyjnej Królestwa Polskiego *.

(Por. str. 45). d. kwietnia 1819, Wilno.

Dowiadując się, że P. Komisja zajmuje się teraz wyborem najdogodniejszych sposobów drukowania i dostarczania szkołom Królestwa elementarnych i innych ksiąg naukowych, niżej podpisany księgarz i typograf poczytuje sobie za obowiązek stawić się w rzędzie tych, którzy wedle profesji swojej do posługi w tej mierze zawołanymi być mogą. Nie znając niżej podpisany egzystujących w Królestwie względem takowych ksiąg przepisów, i nie wiedząc dobrze, które to są książki i w jakiej praeter propter ilości corocznie potrzebowanemi być mogą, nie jest w stanie, przy wszelkiej swojej do usługi gotowości, wyszczególniać, w czem ją dogodnie dla P. Komisji uskuteczniać miałby sobie za honor. Uważa tylko wogóle, iż to nadewszystko musi być na celu żądania, aby księgi elementarne były:

1) Poprawnie i chędogo drukowane.

2) Ile możności dla uczniów tanio, i w każdym czasie i miejscu szkolnem ku przedaży znajdujące się.

3) Wszelkie koszta druku, rytowania, rozprzedaży i rozwożenia po kraju opłacające.

4) Dostarczające podług szczególnych okoliczności, funduszu na honorarja autorom i edytorom uczonym.

5) Zostające się w liczbie proporcjonalnej pod rozporządzeniem P. Komisji dla bezpłatnego rozdawania uczniom, jako nagrody lub wsparcie ubogich.

6) Naostatek ażeby te wszystkie dogodności czyniły się bez żadnych ze strony P. Komisji pieniężnych awansów, jak się to dzieje w innych krajach.

Sądząc niżej podpisany, że gotowość do usługi wedle tych lub tym podobnych zasad może znajdować u P. Komisji względne uważenie pośpiesza z jej oświadczeniem i śmie upraszać o łaskawe przyjęcie siebie w poczet ubiegających się o to profesjonalistów księgarzów i typografów, tak, iżby ten z pomiędzy nas do tej posługi zostawał powołanym, który podane od P. Komisji warunki podejmie się pełnić najdogodniej i najtaniej.

Szczegóły, których wiadomość do układu tego rodzaju jest potrzebna, te zdają się być główniejszemi, jako to:

a) Jakie są i być mają elementarne książki, tablice, ryciny, karty geograficzne, globy.

---

* Bruljon, pisany ręką Kontryma na papierze folio (ze zn. wodn.: orzeł dwugłowy, Я. М. Ф., 1817) w Archiwum Zawadzkich.

b) Jaki ich wszystkich format, papier i w drukowanych jaki powinien być gatunek liter, po wiele tych liter na arkusz, i w rytowaniach jaki gatunek rytu. Papier czy krajowy, czy aby jaki.

c) Które książki i dalsze naukowe pomoce dla którego rodzaju uczniów są przeznaczone, i z tych rodzajów jaka jest ilość średnio proporcjonalna, z trzech lat przeszłych wyciągnięta.

d) Jakie są miejsca, do których to wszystko dostarczać się powinno, w jakiej średnio proporcjonalnej ilości, przez szczegół dla każdego rodzaju uczniów.

e) Jakim sposobem takowe dostarczenia czyniły się dotąd i czynią się teraz.

f) Czy niema względem tych dostarczeń jakich osobliwych projektów lub życzeń, a także czy niema, i gdzie mianowicie, jakich miejscowych ułatwień, czy w odpowiedzialnej i zaręczonej ekspedycji, czy też w lokalu.

g) Jakie są ceny, od zwierzchności postanowione, teraz używanych ksiąg elementarnych i nadal jakie są życzone, i czy jednostajne na całe Królestwo.

h) Czy drukowanie ksiąg i robienie rycin koniecznie odbywać się powinno w Królestwie, czy też wolno to sporządzać i w innych krajach, a mianowicie w Litwie.

i) Jakie egzystują przepisy względem drukowania i rytowania ksiąg i innych naukowych pomocy szkolnych, i jak się czyni ich dozór, co kosztuje, i czy niema statecznych honorarjów i premjów dla autorów i edytorów uczonych.

k) W ogólności, jakie są do tego nadal życzenia i zamiary.

Pomienione tu i inne na względzie być mogące szczegóły, zmieniać się muszą podług rozmaitości ksiąg i ich przeznaczenia. Księgi używane od większej liczby uczniów, przez swój znakomitszy odbyt mogą mieć cenę niższą, licząc na arkusz, od ksiąg służących dla mniejszej liczby uczniów. Ale mały i nieznaczący przydatek do ceny pierwszych, może porównać cenę drugich. W Wydziale np. naukowym Uniwersytetu Wileńskiego maximum ceny od arkusza książki elementarnej postanowione jest groszy miedzianych pięć. Jak ta cena dla uczniów początkowych jest nieco za wysoka, tak dla tych, co wyższe biorą nauki, za niska. Nagradza się to wprawdzie jedno drugiem i utrzymuje cenę jednostajną w całym Wydziale; wszelakoż okoliczności sprzyjające zdolne są do poniżenia i tej ceny. Przykład ten napomyka się tylko pod tym względem, że cenienie ksiąg pojedyńczo i łącznie, jednych z drugiemi, odmienne daje wypadki i dogodności.

Same honorarja autorskie i edytorskie niekiedy bez kosztów i zatrudnień zwierzchności wygodnie opłacają się tym sposobem. Aprobuje się dzieło w rękopiśmie i naznacza się cenę egzemplarza drukowanego do przedaży uczniom. Autor lub edytor układa się o taki rękopism z księgarzem, który już powodowany jest interesem osobistym,

aby takowe dzieło jaknajprędzej wydrukował i szkołom dostarczył. Zwierzchność pilnuje tylko, aby nie było nadużycia, i ażeby nic się nie działo niezgodnego z jej zamiarem i postanowieniem.

Wielkiem są ułatwieniem w staraniach o księgi elementarne i inne naukowe pomoce, wychodzące w innych krajach, kroniki, almanaki i rozmaitego tytułu perjodyczne pisma, poświęcone szczególnie przedmiotom instrukcji i edukacji publicznej. Pismo takie, wydawane w Rosji przez departament ministerjum oświecenia, i kilkanaście już sporych tomów układające, zawierając w sobie wszelkie ustawy, przepisy, urządzenia, przemiany, żądania, zamiary, wypadki, które odnoszą się do edukacji i instrukcji publicznej i są jak archiwum ich historji, dają każdemu wiedzieć, jakiej w tym zawodzie rząd i władza edukacyjna potrzebują posługi, za co dają pochwały i nagrody, jakie w czem dozwalają i otwierają dla spekulantów zyski osobiste. Każdy tam udaje się w rzeczy przez szczegół już wiadomej, oświadcza swoją gotowość i ochotę służenia i udowodnia odpowiednie zdolności. Tym sposobem robi się konkurs, w którym zwierzchność do każdego przedmiotu wybiera posługę tego, kto najdogodniej i najtaniej podejmuje się pełnić przepisane warunki. A chociaż takiego pisma, wszystkim szkołom i naukowym zakładom bezpłatnie posyła się po egzemplarzu, wszelakoż drukowanie i wydawanie jego nic rządowi nie kosztuje, bo wyprzedaż reszty egzemplarzów wszystko wynagradza sowicie.

Niżej podpisany, nie mając, jak się rzekło wyżej, szczegółowych wiadomości o warunkach i żądaniach P. Komisji co do ksiąg elementarnych, a będąc przejęty ochotą służenia w tym zawodzie, czując się oraz cokolwiek do tego sposobnym przez doświadczenie profesyjne i zakłady swoje księgarskie i typograficzne, śmie zanosić najpokorniejsze prośby, aby P. Komisja raczyła: 1) Przyjąć go za konkurenta do tej posługi. 2) Komunikować jemu warunki i żądania, a to przez pośrednictwo kompanisty jego, księgarza i typografa nadwornego J. K. Mości w Warszawie, pana Józefa Węckiego.

(Do str. 14 i in.). Poglądy Zawadzkiego na stan ówczesnego księgarstwa (i na znaczenie własnego zakładu), wypowiadane wyżej (str. 43, 45, 50, 78, 124 i in.), oraz w memorjale do Staszica, porównać można z obrazem stosunków w dziełach spółczesn. — Bandtkiego, Lelewela, Sobieszczańskiego, i z informac. o Krakowie we „Wspomnieniach Ambr. Grabowskiego"; opłakany stan ówcz. Galicji i Poznańskiego malują: W. Zawadzki „Literatura w Galicji", Lwów 1878, K. Jarochowski „Liter. Poznańska", Poznań 1880, wymienione w ost. książce (str. 17—18) prace niemieckie, tudzież art. o stanie Poznańskiego po rozbiorach w Gaz. Warsz., 1856.

Dodatek do korespondencji z ks. Czartoryskim*.

(Do str. 5).

Ks. A. K. Czartoryski do Józefa Zawadzkiego.

Dn. 26 stycznia 1808, Łańcut[1].

Niezliczone przeszkody nie dozwoliły mi dotąd odpisać na rozsądny ze wszechmiar list WPana, dnia 15-go października w roku zbiegłym pisany. Zapatrując się na czynnie gorliwe chęci Jego w tak nieuchronnie potrzebnym zamiarze do upospolitowania znajomości, ochoczo idę w pomoc WPanu. Daję tedy zlecenie, aby do rąk Jego zaliczono cz. zł. tysiąc, na które JPan Salmonowicz, plenipotent mój, poda Mu oblig do podpisu, w warunkach, które starałem się, aby były jak najmniej uciążliwe.

Umiesz WPan, widzę, wpadać w prawdziwy umysł wyboru dzieł, krajowcom naszym najpilniej potrzebnych, w liczbie których otrzymać powinno pierwsze miejsce niezaprzecznie poznanie się z domowemi dziejami. Dawno zdanie swoje w tej materji oświadczył najogromniejszy pono z genjuszów, Cicero, w tych słowach:

„Parum mihi eruditi videntur, qui nostra ignorant".

Tem milej czytałem zaletę, którą WPan dajesz talentom i aplikacji JPana Lelewela. Familja jego jest mi dobrze znana, i mniemam go być synem Imć Pana w gwardji konnej kapitana, a potem kasjera Komisji Edukacyjnej, który-to wszędzie pełnił obowiązki swoje zacnie i umiejętnie[2]. Jakkolwiek jednak bądź, chciej go zagrzewać do pracy dokładnej i ciągłej, nie dozwalając przystępu temu prędkiemu odchęceniu się i odrazie, które zwykle (a z wstydem Narodu) psują i nie dozwalają żadnym imprezom literackim

---

* Z listów ks. A. K. Czartoryskiego w papierach J. Zawadzkiego dochowały się tylko dwa, wyżej podane. W czasie druku Pan Ludwik Nowak odnalazł w Archiwum ks. Czartoryskich i łaskawie nadesłał kopje paru jeszcze listów, których wydawca w korespondencji Generała Z. P. nie mógł odnaleźć. W liście swoim p. Nowak stwierdził, że odszukanie dalszych listów ks. Generała nastręcza trudności.

[1] Archiwum Domowe ks. Czartoryskich, rkps. 31.

[2] Karol Maur. Lelewel (1745—1830), ojciec Joachima, uczeń uniw. w Getyndze, czas jakiś oficer dragonów, od r. 1774 aż do powstania Kościuszkowskiego zasłużony kasjer Komisji Edukacyjnej, w l. 1808—15 brał udział w pracach Izby i Dyrekcji Edukacyjnej.

dochodzić do doskonałości. Zapewnij go WPan, że miło mi będzie zachęcać pracowitość jego dowodami szacunku mego. Niech nie unika podjęcia się pracy przerobienia i rozszerzenia książeczki X. Wagi. Ta mogłaby być posuniętą do dwóch lub trzech tomów. Spodziewam się, że czystego stylu polskiego trzymać się zechce i strzec się najpilniej owych gallicyzmów, które w tym wieku tak niesłychanie plugawią język nasz. Powtarzam, że baczność na to koniecznie jest potrzebną, aby na każdej karcie znajdował się rok, w którym toczyły się dzieje. Zmniejszać ani uwłaczać nie może wiek pisarza zasługom dzieła, i przekładać należy pracowitego, imberbem adulescentulum nad brodate próżniaki, wzdęte wydaniem płytkich kilku pisemek (w każdym rodzaju), a spoczywające pysznie, jako jubilaty, ale we własnem tylko mniemaniu, in omni genere scientiarum. Po tem wszystkim, co mi WPan o JPanu Lelewelu piszesz, wątpić nie można, że się utrzyma zawsze dalekim od prezumpcji, wadzie powszechnej Narodu naszego, że to, co pierwszym rzutem pióra napisze, odczytywać będzie pilnie, poprawiać i wygładzać.

Żałuję bardzo, że pomiędzy dziełami wyszłemi z pod prasy Jego, a któreś mi z taką grzecznością przysłał, nie doszło mnie „Eddy“ tłumaczenie, które mieć sobie bardzo życzę.

Tem pomyślniejszy sposób do dystyngwowania się w zawodzie piśmiennym obrał sobie JPan Lelewel, gdy szczególną skłonność czuje do pisania historji, ile, że tak dobrze, jak zupełnie, zaniedbanym był i jest w kraju naszym ten tak ważny przedmiot, i tak dobrze, jak nietykany dotąd w Polszcze, że gdy przez wczytanie się rozmyślnie w dzieła historyków starożytnych wieków, jakoto Salustjusza, Liwjusza, Tacyta, Robertsona, Huma etc. wkroczy w prawdziwy umysł, w którym dzieje mają być pisane i przejdzie duchem tych wzorów sławnych, wtedy będzie mógł osiągnąć chwałę niepospolitą obdarzenia w czasie dalszym kraju swojego zbiorem Historji Polskiej. Lecz jeżeli ten cel, tak szlachetny, będzie zakładał sobie, trzeba, aby się nauce historji jedynie poświęcił, bez rozproszenia czasu na inne uboczne w różnych materjach odrywki. Bo doświadczenie nas uczy, że kto chce być in omni scibilis, wiele obręczy, a nic nie obejmie. Życzliwy mu tę radę daje, a za nią idąc, stać się może wzorem polskich dziejopisów; to zaś pierwszeństwo warte jest dobijania się o nie. Czystość języka i znanie prawdziwego znaczenia słów wiele przyda szacunku do dzieła każdego, ile że w przeciągu lat kilkunastu wyradza się, aż do zadziwienia, mowa nasza w konstrukcji, toku i w nierozumieniu istotnego słów sensu, o czem nas, oprócz wielu innych pism, najzupełniej mogą przekonać wszystkie gazety. Jakiż to bowiem w nich styl, jakie mylenia się ustawne w słowach, biorąc jedne za drugie. Tak naprzykład słowo cudze, wcale nie-

potrzebne, bo swoje własne do tego mamy od wieków, jest „armia", które znajdujemy wszędzie zamiast „wojsko", „załoga" zamiast „osada", odkrywając niewiedzenie, że twierdze i miasta warowne, opatrzone więcej lub mniej licznemi „osadami", na „załodze" zaś po jednym czasem żołnierzu zostawują wyższe komendy dla zapobieżenia swywoli wojska swego, ciągnącego przez miejsca jakie, i na znak, że karnie mają się komendy, tamtędy ciągnące, zachowywać. Cóż mówić o śmiesznych obrotach, jako niedawno w Korespondencie, czyli Gazecie Warszawskiej znalazłem? „Bomby ładowane" zamiast „nabite tyle a tyle funtami prochu"; nigdy już teraz nie piszą „z Carogrodu" lub „z Stambułu", jak pisać należy, ale zawsze z „Konstantynopola". Tak i w Litwie psuje się język: zamiast jechania „do Wilna" mówią eleganci „w Wilno, w Mińsk, w Kowno"; zamiast: „doniesienia" mówi się „dokład" (pochodzi a verbo dokładam, np. „dokładam do tej sumy tyle", dokładam się do doprowadzenia rzeczy jakiej do skutku"); mówią i piszą teraz „przedstawiam" zamiast „przekładam", udając niewiadomych, albo też „z modności", że się „przedstawia osoba", a „przekłada interes". Takiemi gorszącemi barbaryzmami napełnionemi są teraz mowa potoczna, pism wiele, a gazety wszystkie, bez ekscepcji nawet Kurjera Litewskiego.

Obszerniejsza, w czasie dalszym, impreza warta jest przemysłu i czynności WPana, to jest przetłumaczenie na język polski w wygodnym, wielkim 8° formacie, dziejopisów naszych, co po łacinie pisali, z notami, prostującemi ich błędy, omyłki, czyli w dowodności dziejów, czyli w chronologji. Gdybyśmy takowe mieli tłumaczenia Długosza, Piaseckiego, Kochowskiego, Łubieńskiego, biskupa płockiego[1] etc., jakżeby się rychło wtedy rozpłynęła znajomość, potrzebna w każdej ziemi tym, co na niej żyją. Każdego z tych autorów tłumaczenie drukować należałoby. Jak wiele się znajduje edycyj klasyków, w których się znajduje tłumaczenie obok tekstu! Wiem, że takowa impreza nie jest jednodniową robotą, jeżeli ma być wyprowadzoną w sposobie, dorównującym w rozbiorach swoich co do stylu, co do dokładności i toku pracy, ważności przedmiotu, że wyciągać będzie kosztów, zachęcenia premjami, baczności w dopilnowaniu, aby nie stygła gorliwość w pracujących — i rzecz cała, aby opieszałym nie pomykała się

---

[1] Kronikarze polscy. Jana Długosza († 1480) „Historia Polonica", wyszła w całkowitym przekł. polskim dopiero w r. 1867—70.
Pawła Piaseckiego „Chronica gestorum"... (1645) w przekł. polskim wyszła w r. 1870.
Wesp. Kochowskiego „Klimaktery" (1688—98) wyszły w przekł. polskim (niecałkowicie) w l. 1840—53.
Stan. Łubieńskiego († 1640) część pism historycznych przełożył Ad. Jocher (1855).

krokiem. Znam ja te zawady, cięższe do uprzątnienia w krajach naszych, niż w innych; gdzie ustawnie widzimy ludzi uczonych, gromadzących się na wyścigi dla wydania dzieł, zdolnych do rozkrzewienia wszelkiego rodzaju wiadomości; gdy u nas natomiast raptowne porywania kończą się na równie raptownem odochoceniu; czegobym mógł w Wilnie samem kilka świeżych znaleźć dowodów. Zawiązkę myśli tej, tyczącej się upospolitowania tłumaczeniami znajomości historji, rzucam w czynny i krzątający się umysł WPana. Weź ją na rozwagę, i naradziwszy się z osobami bez uprzedzenia i lenistwa, rezultata i plantę do uskutecznienia takowego przedsięwzięcia udziel mi. Wszelkie dołożenie się moje do tego przyrzekam. Tłumaczenie Kromera przez Błażowskiego, a osobliwie Orzechowskiego przez X. Włyńskiego [1] już mam za prawdziwie warte pochwały. Życzyłby, żeby z piór litewskich, albo w Litwie zamieszkałych, i z litewskiej typografji wyszedł ten zbiór tłumaczeń historyków polskich. Szczycąc się bowiem tem, żem Litwin i szczerze do mego plemienia przywiązany, pałam chęcią, aby wzory istotnie użytecznych przedmiotów wystawiała Litwa do naśladowania.

Jakby na zawstydzenie obojętnej ospałości naszej, przyszła myśl Imć Panu Bogumiłemu Korn, typografowi i księgarzowi wrocławskiemu, wydawania książek elementarnych w języku i na pożytek dzieci i pacholąt polskich. Tłumaczone są z dzieł mnogich, wychodzących w Niemczech, końcem obeznania młodzieży, od najranniejszej życia zaczynając pory, z wiadomościami, oraz ułatwiając ich początki, a postępując z onych rozszerzeniem coraz dalej, w proporcji stopniów, wieku i sposobności pojęcia. Gdy w Niemczech Bassedów, Kampe[go] [2] i tylu drugich tak ważny zajmował przedmiot, gdy Francuzi i inne narody w tym samym ubiegali się zawodzie, nikt u nas nie raczył się zastanowić nad niezliczonemi korzyściami i nad ochroną czasu, wynikającą z takowych dzieł przygotowawczych, tudzież nad przysporzeniem, przez używanie onych, biegu edukacji szkolnej. Gdy tedy zabaczono zupełnie w kraju naszym ten [zawód] tak użyteczny, porwał się nakoniec do tej dla nas przysługi cudzoziemiec, i, co tylko w mocy jego było i niepośredniej od niego zawisło, czynił, aby pracę

---

[1] Dzieło Kromera „De origine et rebus gestis Polonorum"... (1555) wyszło w przekł. Błażowskiego w r. 1611. — St. Orzechowskiego „Annales Polonici" (1611) wydał w przekł. polskim ks. Włyński (1767).

[2] Jan Chrzc. Basedow († 1790), pedagog niemiecki, twórca szkoły wzorowej w Dessau (1774); nauczycielem tej szkoły był Jan Henr. Campe († 1818), pisarz dla dzieci, znany w Polsce z licznych przekładów. Najważn. jego pracą, przełoż. na wszystkie jęz. europejskie, była przeróbka „Robinzona" (1779—80) i opowiadania podróżnicze. Księgarnia Korna we Wrocławiu rozpowszechniała polskie przekłady książek Campego poczynając od r. 1779. P. str. 198.

wydać jak najlepszą. I dokazał tego we wszystkiem, co do druku, papieru i kopersztychów — prócz języka; tekst bowiem jest obficie napchany germanizmami i prowincjalizmami śląskiemi, co nie może być przypisane wydawcy, bo kogoż mógł P. Korn do tłumaczenia używać, krom Niemców, nieznających prawdziwy tok (s) języka polskiego, albo też Ślęzaków, których dialekt jest bez wygładzenia i ma w sobie prowincjalizm szczególny. Lecz ten niedostatek wiele szkodzi, bo przyucza dzieci wcześnie do mylnego sposobu mówienia, od którego (gdy się raz nabędzie), odwykać trudno. Więc łatwo uznasz, jak istotną uczyniłby przysługę, nieunikający imprezy użytecznej, czynny WPana przemysł wszystkim krajom, polskim mówiącym językiem, gdybyś książki w Wrocławiu wyszłe, a przeznaczone na wyjaśnienie (podług stopnia lat dzieci i pacholąt) obwodów początkowych znajomości, w towarzystwie ludzi świadomych języka i chcących wkroczyć w prawdziwy zamiar i ważność takowej pracy — przejrzeć zechciał i, wytrzebiwszy je z niepolszczyzny, z Wilhelmków, Karolków, Gustawków, wprowadzając natomiast rozmowy Władysiów, Jasiów i Stasiów, aby i postać, i przedmiot stał się widoczniej krajowym, wydał tych dzieł poprawną edycją. Rozumiem, że ta spekulacja, oprócz korzyści powszechnej, nie byłaby dla drukarni bez zysku.

Prawdziwie opłakiwać należy ubytek ludzi, chcących i umiejących pracować, których częścią śmierć zabrała, częścią różne osobiste okoliczności z Litwy wyprowadziły. Opłakiwać należy, że wiele pozostałych i sposobnych subjektów duch próżnowania wstrzymuje całkiem od podjęcia się pracy, drugich odchęca szybko od zaczętej, albo-li też nie zastanawia się we wszystkich stosunkach, związkach i widokach nad rodzajem, uważanym ze strony istotnej korzyści, którą praca przedsięwzięta wydać może.

Utyskiwać dosyć nad tem nie możnaby, gdyby w zgromadzeniach zakonnych znaleźć się mogła zwierzchność, tłumiąca talenta i skłonność ich używania na rzecz nauk — w dojrzałych, a zaród talentów i gorliwą żądzę ich wydoskonalenia—w młodych członkach zakonów swoich, mylne przyjąwszy mniemanie, że ćwiczenie się w naukach i poświęcenie usiłków swoich rozmnożeniu świateł odrywa zakonnika od obowiązków stanu swego, gdy tymczasem tyle widzieliśmy zagranicą zakonów, dogadzających przykładnie i wspołem obu tym zamiarom. Minęły te czasy, kiedy, w pierwszych wiekach religji chrześcijańskiej, krwawe prześladowania zapędziły prepodobnaho Pakoma [1], Bratieja i innych anachoretów w pustynie Tebaidy, w których ani mając kogo oświecać, ani mając pod ręką mechaniczne, potrzebne do tego

[1] Św. Pachomjusz Wielki († 348), Egipcjanin, zrazu pustelnik w Tebaidzie, później założyciel klasztoru; twórca życia zakonnego.

narzędzia, musieli poniewolnie czas spędzać na próżnowaniu; minęły, mówię, te czasy, kiedy już i później rozrzucone po ławrach swoich illiero-monachy trawili życie w poglądalnych tylko zachwytach, bez żadnego pożytku dla społeczności w duchowym względzie, jakoteż i bez przyłożenia się do rozkrzewienia znajomości. „Laborate et orate"—ten przepis zbija zupełnie mniemanie, że modlitwa z pracą iść nie może w sforze.

Żaden zakon tyle dołożyć się nie potrafi do utrzymania czystości, do zbogacenia, a przeto do wydoskonalenia języka polskiego, jak zakon OO. bazyljanów, z przyczyny znajomości, którą posiadać powinien, źródłowego języka słowieńskiego i łatwości obeznania się z wszystkiemi dialektami, z niego wypływającemi. Tak chwalebny zamiar założywszy sobie, mógłby ten zakon ustalić sławę swoją i słuszne zagrontować prawo do wdzięczności powszechnej, któraby mu była winną za tak ważną przysługę. „Laborate et orate"!

Smuci mnie obojętność rodaków moich w W. X. Litewskiem, do których szczere czuję przywiązanie, względem dykcjonarza polskiego, który wydaje pracowity Imć Pan Linde; pierwszy tom jest już w druku[1]. Pierwsze jest to i jedyne dzieło w swym rodzaju, wyszłe w polskim języku, a spisane z taką dokładnością, z taką znajomością, jak dykcjonarze mają być ułożone. Jeżeli kto w nim wadę będzie chciał znajdować, to chyba tę, że zbytnią obfitością grzeszy, jak Knapski, a dopieroż Mączyński — niedostatkiem. Sed melius abundare, quam deficere. Zarzut takowy podobien byłby do skargi nowożeńca, żalącego się, że żona zbyt mu znaczny przyniosła posag. Użyteczną byś rzecz uczynił, gdybyś i przez siebie, i przez znajomych zachęcał do liczniejszych prenumerat.

Piszesz WPan w liście swoim do mnie, że Imć X. Żukowski oddał się literaturze orjentalnej. Radbym wiedział, jaką sobie ułożył plantę, od jakiego języka zaczyna, jakie ma do tego pomoce, a osobliwie radbym słyszał, że nie porzuca dla tego język i literaturę grecką (s), ale i owszem zachęca młodzież, ile może, do ćwiczenia się w nich.

Mam kilka pisemek moich, które radbym w typografji WPana częścią drukować, częścią przedrukować. O piśmiennych jedynie traktują przedmiotach. Radbym wiedzieć, czyli mógłbym je WPanu przesłać na ten koniec, i czyli bez przeszkody mógłbyś się tego podjąć.

Lubię się karmić nadzieją, że nie ustaniesz w gorliwości swojej, że wskrzesisz sławę druków polskich, i że w Nim ożyją

---

[1] Tom I „Słownika języka polskiego" Sam. Bog. Lindego wyszedł w r. 1807. Współdziałał w opracowaniu i łożył na wydanie pomnikowego dzieła ks. Czartoryski (p. Dedykację i przedmowę Lindego z grudnia 1807).

Hallerowie, Sternacki, Wojewódka[1] i inni, którzy tyle zostawili pamiątek umiejętności w sztuce swojej i dowodów zażyłości z naukami.

Wyglądając odpisu WPana na artykuły różne, tym listem zajęte, piszę się z rzetelnym szacunkiem WMWPana.

(Do str. 11).

Ks. A. K. Czartoryski do Józefa Zawadzkiego

[odp. na list z 6 sierpnia 1808] [2].

Poniewolnie do tak późnej pory odroczonym został odpis mój na list WPana z dn. 6 sierpnia r. p. [rzeszłego] pisany. Usiłowania jego chwalę i przedsięwziąłem być Mu pomocnym, byleś, narodowym zwyczajem, nie stygnął w ciągłej, rozsądkiem miarkowanej dotrwałości. W czynności nie ustawaj, lecz nie zapędzaj się razem i bez rozmysłu w nadto wielką liczbę imprez bez zasiągnięcia mojej rady; rozszerzaj ich okrąg, ale z kalkulacją i z uwagą.

Projektowanie zastępowania liter przez akcenta[3] jest równie dziką i nierozsądną myślą, jak wszystkie świeżoczesne drobiazgowe alembikacje nowych ortografów, którzy mają siebie za głębokich postrzegaczów, a tymczasem nic użytecznego, nic pomocnego istotnemu zbogaceniu, lub ozdobieniu języka nie wydawają, ani też tym ważnym zajmują się przedmiotem i takiemi tylko fraszkami próżnowanie swoje bawią. Jeżeli teraz doświadczamy, że w pisaniu i w drukach opuszczają tak potrzebne dla determinowania wymowy punkta diakrytyczne nad literami ż, ź, ś, ć, etc. — cóżby się to działo, gdyby zaczęto litery opuszczać, a na ich miast, pod pretekstem wygody, akcentami pisać? Chaos - by z tego wynikł w alfabecie, podobny temu, który panuje w ortografji orjentalnej, mianowicie hebrajskiej, tudzież arabskiej i tej, którą Arabowie Persom narzucili po zawojowaniu ich państwa. W tym alfabecie nie mają samogłoski własnego charakteru i akcentami dźwięk ich jest determinowanym. A oprócz jednego Koranu, w którym z prawa

---

[1] Słynni drukarze polscy w. XVI. P. Ptaśnika: „Cracovia impressorum XV et XVI s.". — J. Seruga: „Jan Haller, wydawca i drukarz krakowski 1467—1525", Kraków 1933.—Bern. Wojewódka, pisarz i kierownik drukarni Radziwiłłowskiej w Brześciu, najstarszej drukarni polskiej na obszarze Litwy i Rusi (czynnej od poł. w. XVI). O nim — p. „Literatura" prof. G. Korbuta, t. I.

[2] Arch. Domowe ks. Czartoryskich rękopis 31, nr. 11.

[3] Ks. prof. Golańskiego, p. str. 6.

powinny być zachowane akcenta, we wszystkich zaś niemal innych pismach, czy wierszem, czy prozą, opuszczone bywają. Dlatego też, dzięki zwyczajowi, przez narody zachodnie mądrze wprowadzonemu, nadania każdej samogłosce różniącego ją punktu, czyli znaku, z pewnością w każdem słowie wyraźnie, co do liter, wymawiają, nawet choć nieumiejętni języka; oprócz ekscepcyj ortograficznych niektórych w francuskim i angielsckim języku, wymawiać potrafi każdy, mało się myląc, ponieważ w innych niemal wszystkich europejskich tak się wymawia, jak się pisze. W orjentalnym zaś to, co trudni ich łatwe nabycie, jest, że nim się kto czytać i wymawiać nauczy, trzeba, żeby język umiał, bo wymowa w nich sens najczęściej stanowi, który zmienia zastępowanie liter przez akcenta i w niepewność wprawia, tak np., jak w naszym „laska" i „łaska". Więc ten wykwint, proponowany na to jedynie, żeby co nowego proponować, mam nietylko za niepotrzebny, ale nawet za szkodliwy.

Czuję ja dobrze, wielu to przeszkodami zawalony jest coraz bardziej gościniec, którym w każdym rodzaju zajęcia się do doskonałości zbliżyćby się można, gdyby był uprzątnionym. Lecz, na nieszczęście, najłatwiejszą rzeczą do sprawienia jest zło, a dobro — najtrudniejszą. Ta niezawodna prawda do wszystkich czynów ludzkich, do wszystkich nauk, kunsztów i profesyj się rozciąga. Przyznaję, że WMPan bardzo często w pracach swoich drukarskich stoisz na rozdrożu, niepewny, w którą się masz obrócić stronę w materjach ortograficznych, osobliwie przy tłumie przewodników takich, co sami najczęściej błądzą. Drukarnie podobnemi są do młynów — jakie ziarno przywiozą, takie mleć jest ich obowiązkiem. Wadą jest Narodu naszego, że za nowościami ugania się i przepada, jak niegdyś Egipcjanie. Nie odradzają się w tem od narodu literaci; żal się Boże, że drobiazgi najczęściej łowią. Według mnie najlepiej byłoby trzymać się (mianowicie w ortografji) dawnego toru i nie przyjmować w tym względzie podwójnej pracy oduczania się i nauczania. Dobrze WPan postępujesz sobie, gdy się trzymasz prawideł i przepisów profesji, którą chwalebnie sprawujesz, lecz radzę, chcąc utrzymać rozchodzącą się już reputację drukarni swojej, strzeż się pilnie errorów i omyłek gęstych w wyciskaniu. Ekskuza przeskakiwania częstego liter, i inne, tej podobne, są własnem obwinieniem siebie o niedozór czeladzi. Piszesz, że w materjach samych, które są przedmiotem druków, musisz zachowywać się passive, jako simplex artifex. Byli nimi sławni drukarze Henricus i Robertus Stephanus bracia[1], ale active. Gdy działać zaczęli w naukach, przeważnie pokazali się i wielką zyskali sławę. Wystaw ich sobie za wizerunek.

---

[1] Estiennowie — znakomici drukarze francuscy; p. str. 79.

Pracowitość bez samoufności, lub wczesnej, lub zbytniej, wszystkiego dokaże. Uznaję sprawiedliwość utyskiwań WPana nad mnóstwem przeszkód, które trudzą wykonanie literackich imprez najużyteczniejszych i pęd ich wstrzymują, lecz ręce całkiem opuszczać i odchęceniu się poddać wstydem byłoby. Należy i owszem czuwać ustawnie na zręczne okoliczności, które zjawić się mogą, zmniejszenia ich liczby. Kwestja: czyli lepiej byłoby, żeby u nas wcale nie pisano, niż żeby mierne albo nikczemne wychodziły pisma, nie może być rozwiązaną, jak i wszystkie teorje i kwestje, in abstracto, bez oglądania się na okoliczności uboczne i miejscowe. Zgadzam się z WMPanem, że w Niemczech mnóstwo pism wychodzi co rok, niewartych przejrzenia, a przytem jednak wychodzi dzieł wiele dokładnie wyrobionych. Przyczyną pierwszego to jest, że gdy naród niemiecki prawie cały we wszystkich klasach brzydzi się próżnowaniem, a choć na równym stopniu oświecenia nie znajdują się wszystkie klasy, smak do czytania jednak jest w nich niemal powszechnym. Stąd pochodzi, że im większa znajduje się liczba czytających, tem bardziej piszących się pomnaża. Ksiąg pisanie wtedy staje się dla wielu prostem rzemiosłem i sposobem żywienia się. Jedni z takowych autorów piórem pracują często przy miernym talencie, a mierniejszej jeszcze nauce, dla zabawy gminu podobnych do siebie czytelników. Są i tacy, co posiadają dowcip, talent i naukę, ale piszą dla tego znowu oddziału, który, lubo nie w innym zamiarze, jak rozrywki i spędzenia próżnych godzin, książkę w rękę bierze, wymaga przecie, żeby te — bawić mające pisemka—nalane były cokolwiek pianką dowcipu i gustu. Piszą w cwał ci autorowie wzwyż wspomnieni, bo piszą wiele, bo piszą na chleb i nędza im w pióro dmucha, najwięcej zaś głowę łamią nad wynajdowaniem osobliwych, albo powabnych tytułów, któreby kupujących pociągnęły do kupna. Głód tedy i potrzeba spieszne ich mnoży produkcje. Choć ten pośpiech tu przytaczam tylko jako przyczynę natłoku pism podobnych, którémi zarzucane bywają co rok jarmarki, lecz nie usprawiedliwiam, bo za mniej dorzeczne pisania gazecie nawet nie przyjąłbym ekskuzę braku czasu. Choć tyle, mówisz WMPan w liście swoim, wydają w Niemczech pism nikczemnych, przecież wiele dzieł wybornych w literaturze i w naukach dokładnych obok tamtych wychodzi i zdaje się, że tłum usiłujących jest przyczyną, iż gdy jedni w zawodzie upadają, drudzy na nowe zdobywają się usiłowania. To zatwierdzenie następująca objaśnia odpowiedź: nasamprzód mieszać nie należy tych pisarzy tuzinkowych, co natłokiem produkcyj swoich zarzucają w Niemczech jarmarki, a osobliwie lipskie, a we Francji — drukarskie prasy. Mieszać ich, mówię, nie należy, ani też ich czytelników, z klasą autorów, piszących

w zamiarze nabycia sławy dla siebie, w zamiarze wystawowania wzorów, podług których kształcićby się mogła i ćwiczyć młódź piśmienna. W tylorakich rodzajach pierwszemu oddziałowi piśmiennej rzeszy głód i nędza pisać każe, jakom już wyżej powiedział, a gmin tych, co ich dzieła czytają...

Słowa „a gmin tych, co ich dzieła czytają" własną ręką Księcia. Końca brak, choć na karcie jeszcze sporo zostało miejsca.

(Do str. 23).

Ks. A. K. Czartoryski do Józefa Zawadzkiego (fragment).

[b. d. odpis na list z 7 czerwca 1809] [1].

... to przypisać trzeba mnóstwu sylab długich. Nasi zaś prawodawcy nowej wymowy znajdują znać, że wleczące się sylaby są najharmoniczniejsze, kiedy ich pomnażają liczbę i pisać każą „Juliiusz" zamiast „Juliusz". Ale widzę, że musisz mieć i ty, mój Panie, skłonność do sieplenienia dziecinnego, kiedym postrzegł w liście, com odebrał, że nie piszesz „szlachetnie" i „szlachcic", lecz „ślachetnie"; stąd wnoszę, że piszesz i „śklanka" i „kasiel", co może być bardzo analogicznem, ale jest przytem w uchu arcyniemiłem.

Zgadzam się zupełnie z WMPanem, iż nieczytelność i nieporządek rękopism (!) tych dzieł, co mają iść do druku, wielce się przyczyniają do inkorrekcji i errorów typograficznych.

Zająłem się, przybrawszy za pomocników osoby, w metryce ode mnie bieglejsze, przeglądaniem „Jerozolimy Wyzwolonej" Piotra Kochanowskiego i ułożeniem komentarza krytycznego, do dania uczuć i poznać młodym wierszopisom: co pięknością, co błędem, co niedbalstwem, co grzechem przeciw gustowi nazywa się. Jak się to dzieło skończy, przesłać je WMPanu nie omieszkam.

Co się tycze JPana Lelewela, mógłbym rozumieć, gdybym sądził z pozorów, że sobie najniegrzeczniej ze mną postąpił. Najpierwej, od tego czasu, com na zalecenie WMPana oświadczył ochotę dopomagania mu w zamiarach aplikacji i widoków jego, nietylko, że znaku mi nie dał, że o tych ochoczych zamysłach moich wie, ale nawet, znajdując się u babki swej Imć Pani Szelucinny, o mil tylko dwanaście od Puław, uchylił się pod różnemi pretekstami od wstąpienia do mnie, i wyjechał do Krzemieńca, dokąd posłałem za nim pod adresem JP. Czackiego, starosty

[1] Rkps 31 Archiwum Dom. ks. Czartoryskich, nr. 54. Jest to autograf ks. Generała.

nowogrodzkiego, list z uwagami nad stylem i układem „Eddy", tudzież „Początków narodu litewskiego"—i dzieła, którem rozumiał, że mu się przydać mogą, idącemu na profesorstwo historji, jako Lenglet-Dufresnoy „Sur la manière d'étudier l'histoire"; jest to vade mecum szacowne [1]. Wątpić nie mogę, że ta ekspedycja doszła JMość Pana Czackiego i nie wiedziałbym, dlaczegoby jej nie oddał do rąk, do których była przeznaczona. Przy tej okazji-m polecił nowo przybywającego do Gimna(zjum) krzemieniec(kiego) młodziana, lecz milczenia swego nie przerwał JPan Lelewel. Ja też, dalekim będąc od chęci narzucania rad i przysług, cofam się zupełnie jak od jednych, tak od drugich. Skłonność JPana Lelewela do gmyrania po próchnie Kadłubka mogłaby być obrócona do czego potrzebniejszego,... [2] niech na to obrócił.

Że zatrudnienia i urząd jałmużnika Towarzystwa Dobroczynności [3] i ascetyczność Imć X. Korzeniewskiego zgadzać się nie mogą z czynną i użyteczną wysługą naukom i wspołeczności, dolendum est. Że zakon dominikański skutecznie i gorliwie poświęcać się chce naukom, jest czego powinszować i krajowi, i światłemu (jak z tego widać) temu zgromadzeniu; wartym się staje wszelkiego poważania, pomocy i zachęcenia. Daj-że Boże, żeby wyśmienite zamysły kapituły zakonu kaznodziejskiego skutek swój wzięły. Jmć X. Zdanowiczowi wszelką pomoc, gdyby potrzebną była, z serca ofiaruję. Udajmy się do zwierzchności zakonnej, żeby e gremio sui włożyła obowiązek na chcącego i umiejącego pracować członka uporządzenia i rozszerzenia dzieła X. Wagi, poprawienia i równie rozszerzenia chudych i nędznych tablic chronologicznych Pfefla, których X. Albertrandi nie wstydził się tłumaczyć, kiedy jemu należało przy takim talencie pisać a nie tłumaczyć takie dzieło, a przynajmniej poprawić je później w nagrodę winy.

Odpowiadam na kwestję, którą mi WMPan zadajesz, że nietylko zdaje mi się wyśmienitą myśl WMPana drukowania Atlasu historycznego Pana Saż (Le Sage) [4], ale jak najmocniej do tej imprezy zagrzewam i chętnie do jej uskutecznienia przyłożę się za odezwą WMPana.

---

[1] Mik. Lenglet-Dufresnoy († 1755) prałat, pracowity i zasłużony historyk francuski. Jego „Méthode pour étudier l'histoire" wyszła w 1713 (2 t.) i 1729 (4 t.).

[2] Dwa słowa nieczytelne.

[3] Przekreślone: klechanterja.

[4] Lesage (pseudonim): hr. Eman. Las Cases († 1842), historyk francuski. Jego „Atlas historique" (wyd. 1802) cieszył się wielkiem powodzeniem. Wzorując się na nim, ks. M. Zdanowicz opracował „Tablicę chronol. — historyczną dziejów świata, oraz Kościoła...", Wilno, Zawadzki 1809. — „Atlas historyczny, genealogiczny, chronologiczny i geograficzny" spolszczyła „z pomocą wielu uczonych" M. R. Korzeniowska (Wilno, Zawadzki 1844).

Jmć X. Ciecierski przez to wszystko, co mi o nim piszesz, ukazuje się człowiekiem światłym i trafnego rozsądku, tudzież dbałym o istotę pożytku, nie zaś zapędzającym się za próżnością uszczwanej reputacji pod ten czas, co samemi bredniami oczy mydlą tych, co rzeczy powierzchownie biorą. Tacy to ludzie, jak Imć X. Ciecierski, zdolni są do podniesienia sławy każdego zgromadzenia zakonnego lub świeckiego, do którego należą, i do prowadzenia go torem prostym i od obłąkania bezpiecznym. Posyłam WMPanu list do tego męża zacnego; chciej starać się, aby go doszedł pewnie. Oświadczywszy mu poważania moje, obliguję go, aby zachęcił Imć X. Zdanowicza do nieustawania w przedsięwziętej pracy, tudzież do podjęcia rozciągnienia w miarę „Epitome historji polskiej" X. Wagi i urządzenia chronologicznego lat następstwa, któreby mogło być umieszczone ad marginem każdej karty. Wystawić muszę jeszcze jeden przedmiot, którego wyprowadzeniem wsławiłby się niepospolicie i niezawodnie Imć X. Zdanowicz: niech zasiędzie, jak ukończy zaczęte roboty, koło napisania historji polskiej na wzór francuskiej, którą wydał prezydent Heno (Henault) [1]. Gdyby ta książka nie znajdowała się ad manus, lub była w tamtych stronach trudną do znalezienia, ofiarowałbym ją z chęcią i na ręce WMPana bym posłał. Takowe dzieło nie może być spieszno dokończone, jeżeli ma być dokładne, a na nicby się nie zdało, gdyby nie było dokładnem; potrzebuje czasu, namysłu, badania, poszukiwania w różnych miejscach i archiwach, osobliwie co do świeższych epok; ale też dzieło takowe będzie jedynem u nas i „longum scriptori afferet aevum et sociis hic liber aera merebit". Imć X. Zdanowiczowi wszelkie wsparcia i pomocy przyrzekam, byle nie wolniał w gorliwości i nie zarzucił talent do pisania dla innych zatrudnień, w których niejeden w zakonie zastąpić go potrafi. Jako Litwin, niezmiernie z tego się zawsze cieszę, kiedykolwiek mnie wieść zaleci, że coś dobrego i sprzyjającego postępkowi nauk się w Litwie dzieje; vice versa się smucę. Miło mi słyszeć, że nasi dominikanie litewscy biorą się do aplikacji użytecznej.

Żałuję, że różne przeciwności zmawiają się na tłumienie ochoty w Imć X. Żukowskim i do oddalania go od wielu sposobności, któreby w sobie znalazł, do rozciągnienia kresu użyteczności swojej. Ale niech się nie da zrażać. Grecki język i literaturę niech nie zaniedbywa i coraz głębiej w niej się ćwiczy. Gorszę się, że tak mało młodzieży frekwentuje klasę języka greckiego

---

[1] Karol Jan Fr. Hénault — († 1770), poeta i historyk francuski, nadintendent dworu królowej Marji Leszczyńskiej. Jego dzieło „Abrégé chronologique de l'histoire de France" (1744), miało wielkie powodzenie i stało się wzorem popularnego opracowania historji. Najcelniejsze wydanie wyszło w r. 1821.

w Wilnie. Bardzo aprobuję zamysł Imć X. Żukowskiego jechania do Krymu dla nabycia znajomości i doskonalenia się w języku arabskim. Znajdują się w Krymie ludzie między Tatarami w tym języku biegli; są i Żydzi, w hebrajskim uczeni, mianowicie w Bachcze-Saray, gdzie mają oddzielne miasto swoje na górze, nazwane Czarne Miasto [1]. Gdyby tedy X. Żukowski trwał w przedsięwzięciu jechania do Krymu i bawienia w nim lat ze dwie, przyłożyłbym się do kosztu tej ekspedycji, dałbym mu listy do komisarza mego, rządzącego dobrami memi na Podolu i Ukrainie, któryby się przyłożył do ułatwienia mu dobrania się na miejsce. Listy, zalecające X. Żukowskiego do gubernatora tamecznego i miejsc innych na trakcie wyrobiłbym od mego syna, skoro będę przez respons WWPana [uwiadomionym] na jakim stopniu rzeczy się znajdują i jakie są w tej mierze myśli X. Żukowskiego. Gdyby przyszło do egzekucji jechania do Krymu na naukę arabskiego języka, radziłbym tedy X. Żukowskiemu, żeby, zarzuciwszy elegancję form unickich, wystąpił w tamtych stronach, brodę zapuściwszy, w postaci kalojera [2]). [Pamiętam [3] ja dobrze ten czas, nim metropolita X. Leon Szeptycki [4] zwinął i zniszczył prawie wszystkie formy i nazwiska greckiego obrządku, przerobił siebie i duchowieństwo swoje zakonne i świeckie na wymuskanych prałatów, abbasów i monsiniorów włoskich, pamiętam, mówię, ten czas, w którym sam metropolita, władyki, archimandryci i zakonnicy zapuszczali brodę i wszystko podług obrządku greckiego zachowanem było, bez istotnego uszczerbku; a te powierzchowności apud vulgus ignarum wiele dodają wagi osobom, osobliwie na Wschodzie].

Posyłam WMPanu dzieło łatwe do tłumaczenia. Biegając, jak drugi Diogenes z latarnią, po Wilnie i okolicach, znajdziesz może do tłumaczenia go dosyć sposobnego i oraz nie dosyć leniwego, żeby się bezwstydnie z tak letkiej pracy wymówił. Dzieło to jest zabawne [5], i daje nocje o historji początkach, wzroście wielu nauk i różnych w nich odkryć. Rozumiałbym, że będzie pokupne. Dałem był zlecenie kilkanaście lat temu, aby ta książka tłumaczoną była ad usum Korpusu Kadetów, na czele którego byłem w owym czasie. Zostawiłem był to zlecenie na wsiadanem do wód

---

[1] Bachczysaraj — („pałac wśród ogrodów"), miasto na Krymie, b. rezydencja chanów krymskich; w pobliżu Czufut Kale („miasto żydowskie"), dawne centrum ludności karaimskiej.

[2] Kalojer, kaloger — gr. tytuł starszego mnicha.

[3] Od „Pamiętam" do „na Wschodzie" przekreślone ręką ks. Generała.

[4] Ludw. Leon Szeptycki (ur. 1714, zm. 1779 w Radomyślu na Ukrainie), metropolita unicki, kształcony w Rzymie, 1748 biskup lwowski, 1763 koadjutor metropolity, 1768 administrator diecezji, 1778 metropolita. Energiczny reformator kościoła unickiego, upodobniał go do łacińskiego.

[5] Zajmujące. — Mowa o książce Jouvenel de Carlancas'a; p. str. 32.

spalskich. Jak doskonale wykonane znalazłem to życzenie za powrotem moim do kraju, sam WMPan osądzisz. Tłumaczenie, które tu łączę, kochany tłumacz zredukował, propria authoritate, cztery tomy za jeden, okrzesał, co jego nieumiejętności i lenistwu trudność jaką przedstawiało. Z pobieżnych notycyj o polskich pisarzach korzystaćby można, ale oczyściwszy ten rejestr z kontrowersistów, teologów i kaznodziejów, których długi szereg encomiastice zawsze cytując i wynaszając, dowodzimy najbardziej, żeśmy uczonymi. Gdyby przyszło kiedy do tłumaczenia i drukowania tego dzieła, radziłbym wydać je z pilnością i noty nie puszczać ad libitum. Ale to słowo p i l n i e jakże niemiło brzmi w uszach naszych! W czasie krótkiego życia Dziennika Wileńskiego przygotowałem był kartek kilka, którem miał intencję posłać do redakcji, lecz dowiedziawszy się o zgonie tego dziennika na tę samę chorobę, na którą.... [1]).

. . . .

Item przepraszam Dworzeckiego za ten anti-kopczyńscyzm, ale peccator cum in profundum venerit etc.

(Do str. 51).

Ks. A. K. Czartoryski do Józefa Zawadzkiego.

Dn. 25 Novembra v. s. 1810 z Puław[2].

List WMPana, de die 29 8bra pisany, zupełnie mnie zaspakaja, i tłumaczenie się Jego najuprzejmiej odbieram. Zupełnie się zgadzam ze zdaniem WMPana, że lepiej będzie daleko (gdyby przyszło do nowej edycji Dantiska) przenieść łacinę w noty, a tłumaczenie polskie w tekst. Cieszę się bardzo, że WMPan uiścił projekt założenia księgarni w Warszawie; zalecam ją wszystkim znajomym moim i do pomyślnego jej obrotu (ile możności) chętnie dopomagać będę. Chwalę bardzo tryb, którym WMPan idziesz, miarkując spekulacje swoje podług dyrekcji czasów i zwrotu rzeczy najwięcej poszukiwanych i tych, które wciągać mogą leniwą publiczność do czytania i w gust aplikacji.

Dzieło Goldszmita jest dobre, chociaż krótkie. Tłumaczenie Rolina Historji rzymskiej przez Pana Royou zdałoby się bardzo. Zdaje mi się, żem egzemplarz jeden WMPanu odesłał.

Literatura, nauka w powszechności, zajęcie się ciągłe uży-

---

[1] Na tem urywa się list ks. Generała; ostatni wiersz oddzielony kreską od wiersza z „I tem"...

[2] List znajduje się w rkpsie Archiwum Domowego ks. Czartoryskich nr. 422.

tecznemi w tym wydziale pracami zdają się być w naszem plemieniu przedmioty, któremi z miłosierdzia czasem i wyrywczo ten i ów zajmuje się, i rzuca miedziaki w karbonę, w prawdziwym kształcie jałmużny, z której jednak nikt nie wyżyje. Burzy się żółć prawdziwie, patrząc na to, jak mało kto z własnego instynktu, bez napędzenia, bez opierania się idzie do prac uczonych; jak liczne i wyszukane wystawują wymówki do uwolnienia się od nich; jak nikt nie czuje w sobie owego szlachetnego bodźca własnej miłości, który inne narody zapala do wsławienia się wiadomościami i do słynienia z reputacji dzieł użytecznych, przyjemnych i koniecznie potrzebnych we wszystkich względach. Skorzy do małpienia obcych narodów — w stroju, w obyczajach, w najdzikszych ich śmiesznościach, uciekamy od naśladowania ich w rzeczach, które im istotną chwałę przynoszą. Więc dziwować się nie trzeba, że każda impreza piśmienna, między któremi pisma perjodyczne i dzienniki znajdują się, tak krótko jest trwała, skoro owego Ducha niemasz, który natchnieniem swojem płodzi trwałość w przedsięwzięciu, wolę nieprzełamaną i zwalczenie wszystkich trudności. Spodziewać się tedy w owym stanie rzeczy nie można, aby szczęśliwsze tentatywy od przeszłych były te, któreby teraz nastąpiły po nich. Fortelów użyć należy. Zaczęto w Warszawie (gdzie także dziennik zamilkł), wsuwać do papierów publicznych różne literackie nawet i krytyczne pisma. Zdaje się publiczność dość smakować w tym sposobie oszukiwania jej leniwości poprzednią ponętą wiadomości nowinnych. Te pisma, przyczepionemi będąc do nich, za niemi wsuwają się wszędzie. Czy nie możnaby używać i wsuwać takie pisma, jako należące do dworu Kurjera Wileńskiego, który, będąc lepiej pisany, niż Gazeta i Korespondent Warszawski, mógłby takim sposobem i odbyt znaleźć i prenumeratorów za granicą rosyjską? Na to czekam na odpis i zdanie WMPana.

Miałbym dla WMPana obligację, gdybyś chciał przyłożyć się do zjednania dla mnie kopji rękopisma, wymienionego w liście WMPana pod tytułem: O szkołach i zakładach edukacyjnych na Białej Rusi.

Oprócz karty na wzór Lesaża, który wydał JX. Zdanowicz, niewiele słyszę o postępkach szkół zabialskich. Pamiętam, żem propozycyj kilka posłał zwierzchności tamecznej (na które nie mam żadnej odpowiedzi), ofiarując się nawet dostarczać książek do tłumaczenia, które — rozumiałem — że będą bardzo w kraju naszym użyteczne. Na to i odpisu nawet nie miałem. Nie dziwuję się, że szkoły zabialskie ubiegają się o tytuł gimnazji; zawsześmy byli w narodzie naszym łakomi na tytuły, żadnej nawet nie roszcząc sobie pretensji do zasług. Tak kollegium jezuitów wyrosło w Akademją, a wiemy w jaką.

Starać się będę u Księcia Kuratora, by los JMPana Marcinowskiego był poprawionym, mając w zamiarze ostrzenie w nim gorliwości do prac uczonych.

Utrzymuj się sam zawsze w czynności, skrzydeł nie opuszczaj, jak zwyczaj u nas, lecz je w imprezach ani nadto rozpuszczaj, ani stulaj, ale zasiewaj w miarę zbioru, nie jak liczykrupa, ale jak przezorny gospodarz, a bądź pewnym, że z chęcią do Jego pomyślności przyczyniać się zechcę.

WMPanu szczerze życzliwy.

A. X. Czartoryski.

Będę WMPanu bardzo obligowanym, jeżeli list dołączony tu do grafa Kayserlinga tak wdrożysz, żeby doszedł. Würzau jest miejsce należące do ks. Ludwika Wirtemberskiego, niedaleko Mitawy.

(Do str. 82).

Józef Zawadzki do ks. A. K. Czartoryskiego [1].

Po odebraniu listu WXMości, pod datą 30 przeszłego maja pisanego, przyłączony do niego osobny list zaniosłem natychmiast i do rąk własnych oddałem JPanu profesorowi Grodkowi. Ma posłać do Puław młodego magistra, nazywającego się P. Lach-Szyrma [2]. Zdarzyło się i mnie pierwej jeszcze słyszeć o tym młodzieńcu, że jest dobrej konduity i cale przykładnej aplikacji. Odjazd jego przeciągnąć się musi do końca teraźniejszego miesiąca, wedle tutejszego kalendarza, a to dla egzaminów i otrzymania akademickich świadectw. Podług rozkazu WXM. i stosownie do informacyj JP. Grodka, zatrudnię się ułatwieniem wszystkiego co do wyprawy P. Szyrmy potrzebnem będzie, i zaliczę mu pięćdziesiąt lub sześćdziesiąt czerwonych złotych, donosząc o wszystkiem po uskutecznieniu. Ja sam także jestem przygotowany w pierwszych dniach następującego miesiąca udać się w podróż dla odwiedzenia mojego handlu w Warszawie, z zamiarem dążenia stamtąd do rezydencji WXMości. Poważam się wyznać, że w myśli mojej zawsze się roi, iż spodoba się kiedy WXMości dać mnie pożądany rozkaz na drukowania jakich manuskryptów. Abym więc na taki przypadek mógłby się lepiej przygotować, zamierzam do podróży swojej przybrać przyjaciela, mogącego mi być w takiem przedsięwzięciu przydatnym.

Zostawać pragnę dozgonnie z najgłębszym respektem etc.

Józef Zawadzki

Wilno, dnia 17/29 czerwca 1814 r.

---

[1] Rkps 30 Arch. Dom ks. Czartoryskich, nr. 248.
[2] Zawadzki napisał „Schirma", pewnie za Grodkiem.

CHRONOLOGICZNY SPIS LISTÓW TOMU PIERWSZEGO.

ROK 1805.

ROK 1806.

ROK 1807.

ROK 1808.

ROK 1809.

ROK 1810.

ROK 1811.

ROK 1812.

ROK 1813.

ROK 1814.

ROK 1808.

ROK 1809.

ROK 1810.

ROK 1811.

ROK 1812.

ROK 1813.

ROK 1814.

ROK 1815.

ROK 1816.

ROK 1817.

ROK 1819.

ROK 1820.

ROK 1821.

ROK 1824.

ROK 1825.

ROK 1826.

ROK 1827.

ROK 1828.

ROK 1829.

ROK 1830.

ROK 1834.

ROK 1835.

ROK 1836.

ROK 1837.

ROK 1839.

ROK 1840.

ROK 1841.

ROK 1842.

ROK 1845.

ROK 1852.

ROK 1856.

ROK 1858.

ROK 1861.

ROK 1862.

SPIS AUTORÓW LISTÓW TOMU PIERWSZEGO.

UZUPEŁNIENIA I SPROSTOWANIE WAŻNIEJSZYCH BŁĘDÓW DOSTRZEŻONYCH.

Na str. IX: w. 6 — po 'najstarszej' dodać 'trwałej'; w. 18 — zam. 'wileńskiem' ma być 'wileńskim'; w. 20 — zam. 'rozwoju' ma być 'rozwojem'.

Str. 1: list pisany na czysto ręką nieznaną z podpisem własnoręcznym J. Zawadzkiego.

Str. 8: ks. dr. Aloizy Korzeniewski (1766 † 1826), dominikanin, czynny zrazu w szkołach grodzieńskich, potem w Wilnie; przełożył podręcznik fizyki Ren. Haüy († 1822) p. t. „Traktat początkowy fizyki", 2 t., Wilno 1806, Zawadzki. W „Prospekcie" wydawca twierdzi, iż przekładu dokonano na życzenie uniwersytetu. — Ks. Korzeniewski wydał również „Rzut oka na uwagi J. P. Śniadeckiego", Wilno 1806, a w latach późn. 4 tomy „Kazań", Warszawa 1824 — 25.

Str. 8: sprawa przekładu listów Eulera, znakomitego matematyka— p. str. 166.

Str. 16 i 24: powieści: „Tysiąc nocy i jedna, powieści arabskie"... wyszły w 6 t. w Wilnie r. 1819. Toż wydanie, z przedr. kartą tytułową, ukazało się jako nowe z datą: Wilno 1841.

Str. 25: po arabsku: „alf lajla wa lajlatu" — „1001 noc", po persku: „hezar-u-jek ruz" — „1001 dzień"; tłomaczenia udzielił łaskawie prof. W. Kotwicz.

Str. 49: list ma datę 29.X 1810.

Str. 52, nota 2: dzieło Rollina „O domowem ćwiczeniu dzieci w naukach" przełożył Ad. Tołłoczko S. P., Wilno 1784 u pijarów. O wpływie dzieła R. „La manière d'enseigner et d'étudier les belles-lettres"... p. Księga pam. uniw. wil., t. I, Wilno 1929, str. 100 i nast., w studjum Januszkiewiczówny o Pilchowskim.

Str. 61: list niedatowany ma w czystopisie datę 13 listopada 1811 r.

Str. 65: ks. Raczyński Jozafat — przełożony szkoły powiatowej bazyljańskiej w Brześciu.

Str. 66: Augusta Gedeminiorium (!) — Wilno.

Str. 71: list b. d. ma w czystopisie datę 9.VII/29.VI 1812.

Str. 72: list b. d. ma w czystopisie datę 19 Nowembra 1812.

Str. 82: opuszczony list z 17/29.VI 1814 podano na str. 416.

Str. 101: w nocie 3 dodać należy ks. J. Bobrowskiego „Uwagi nad pisownią polską", Wilno 1817.

Str. 172: dopisek u dołu strony należy do listu strony następnej.

Str. 200: z rachunku na jednym z listów widać, że proponowana przez Sędzinę wymiana doszła do skutku.

Str. 218: księgozbiór i spis książek M. Mianowskiego złożono świeżo w bibljotece wil. Tow. Przyjaciół Nauk.

Str. 223: Sprawa Kopscha należy zapewne do stosunków w wolnomularstwie wileńskiem.

Str. 310 i 320: podręczniki wileńskie Historji Polski i powszechnej Al. Zdanowicza wychodziły w licznych wydaniach w l. 1837—1890 i były bardzo rozpowszechnione na Litwie i Rusi. Zasłużyły się one w dziejach nauczania na ziemiach wschodnich, podobnie do wcześniejszego, poprawionego przez Lelewela pijarskiego podręcznika T. Wagi.

Str. 374: piłki (balles) krągłe poduszki skórzane, włosiem napełnione do nakładania farby na czcionki. Sztegi, sztabiki, okładniki — materjał drewniany do zapełniania pustych miejsc między czcionkami i przedziałów między kolumnami, kiedy forma ma iść pod prasę. Por. W. Encykl. franc. t. VIII (Neuchâtel 1765), art. Imprimerie (616—17); „Receuil de planches" VII tabl. XIX; art. „Balles" — t. II Encykl. s. 42.

DRUK WYKONANO W LATACH 1934 i 1935
W DRUKARNI JÓZEFA ZAWADZKIEGO W WILNIE, UL. ŚW. ANNY 3
pod kierunkiem Augustyna Stankiewicza.
Składał J. Baranowicz, łamał B. Wasilewski,
na maszynie odbijał J. Pietkiewicz, broszurował I. Wasilewski.
Odbito 600 egzemplarzy na papierze mirkowskim bezdrzewnym
czcionkami antykwa Sejmowa.
Klisze z Zakładu F. Zaniewskiego.